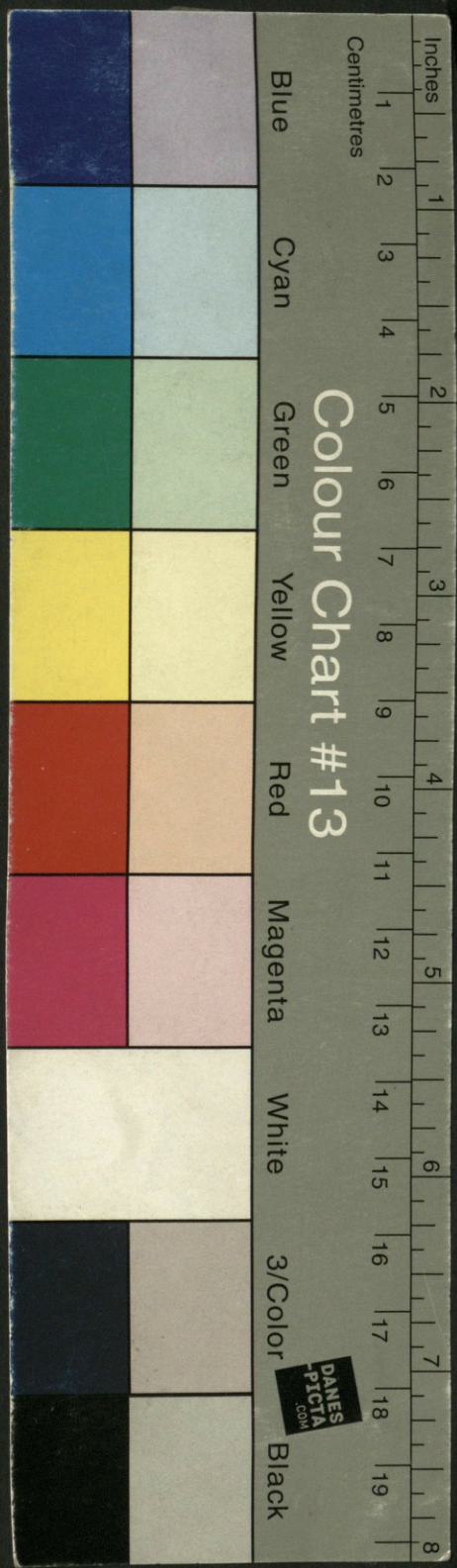
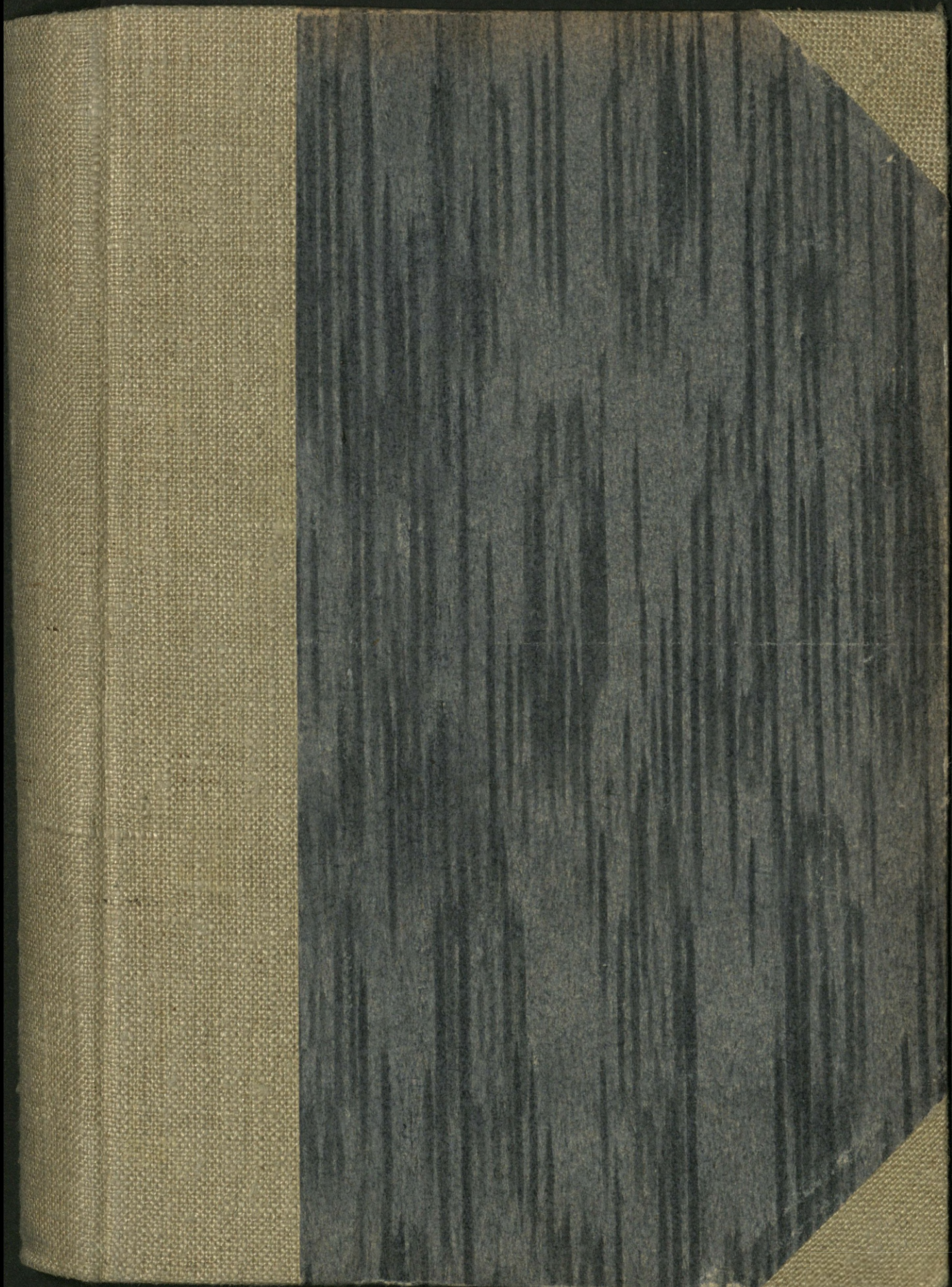
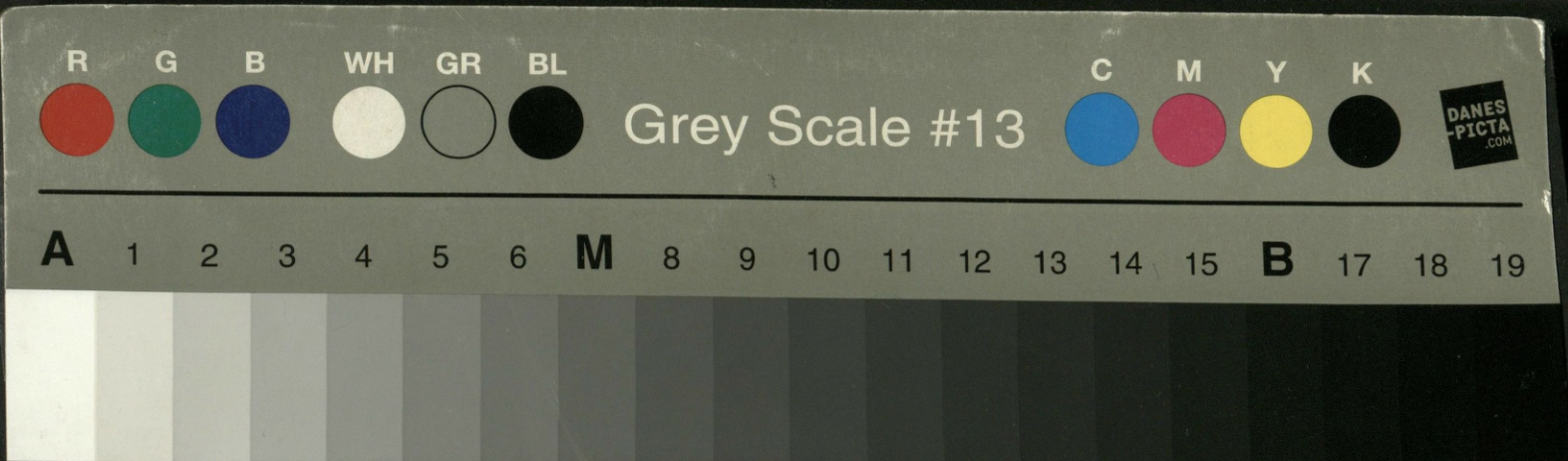
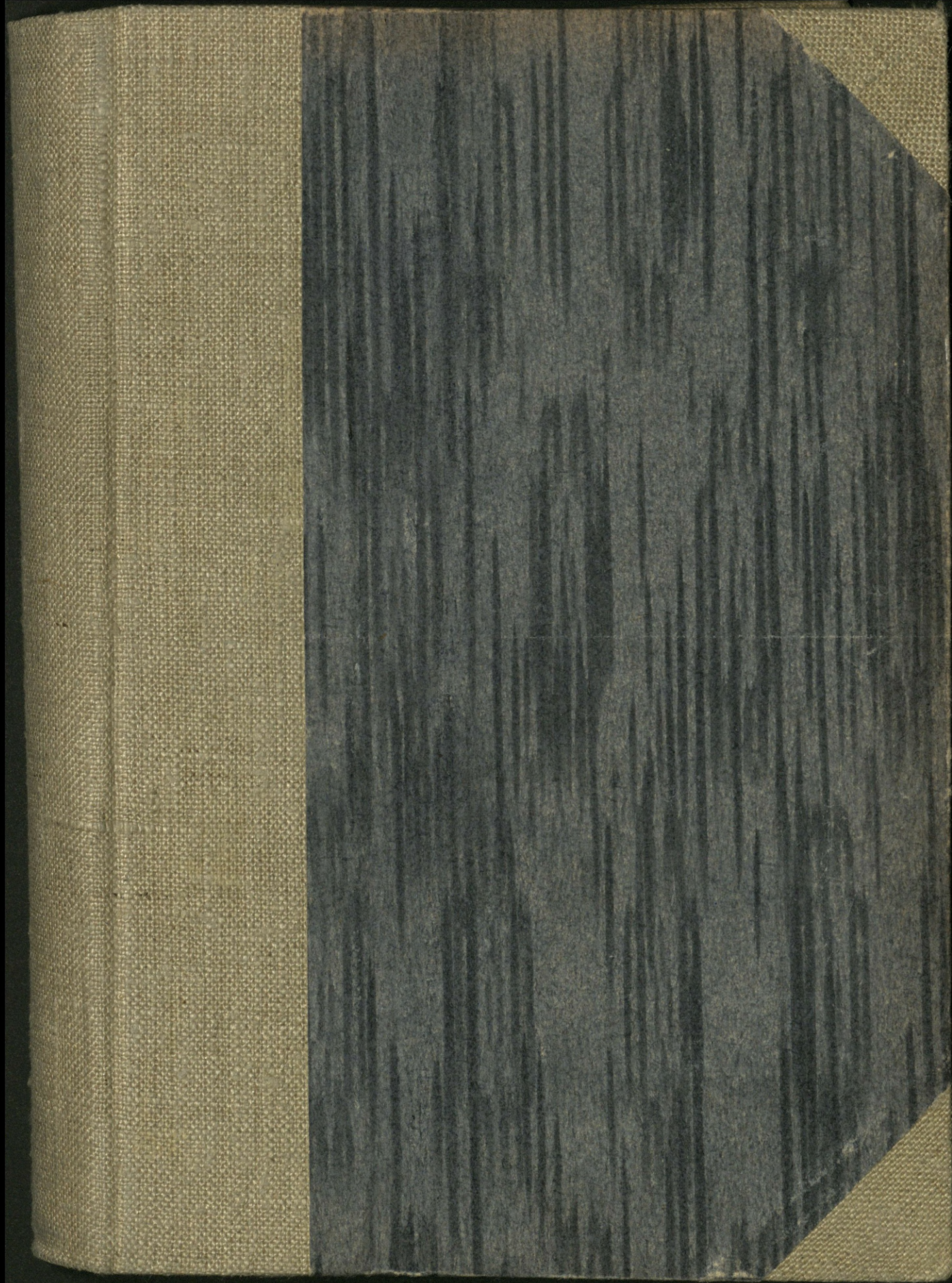






2808
„UTRATA MORZA ZGUBĘ
RZECZYPOSPOLITEJ POCIĄGNIE”.

(Słowa Stanisława Staszica).

DROGA DO MORZA WIEDZIE
PRZEZ KRAJ ZWANY POMORZEM!

535
Poselstwo B. i. W. Paryż

Dubl. do 4.4.12.35.

27-2157 BL

Dr. CZESŁAW FRANKIEWICZ

781 F.

HISTORJA POMORZA

W ZARYSIE

No 194 ~~535~~
Poczekajcie M. P. w Toruniu.

TORUŃ 1927
NAKŁADEM i CZCIONKAMI
POMORSKIEJ DRUKARNI ROLNICZEJ S. A.
w TORUNIU

1845/3

Dr. CZESŁAW FRANKIEWICZ

HISTORIA POMORZA

W ZARYSIE

31863/2



TORUŃ 1957
WYDAWCA: POKŁADEM I CZCIONKAMI
POMORSKIEJ Drukarni Rolniczej S. P.
w TORUNIU

2.693/57
21x

PRZEDMOWA.

Brak podręcznej historii Pomorza daje się odczuwać od dawna. Nie mogą dzisiaj wystarczyć tylko monograficzne opisywania wypadków dziejowych na Pomorzu, trzeba ujęcia całości dziejów tego kraju od czasów zamierzchłych aż do dni dzisiejszych. Praca niniejsza ma na celu wygodzić głośno odzywającej się potrzebie przedstawienia całokształtu dziejów Pomorza aż do najnowszych czasów w sposób przystępny, lecz nie pobieżny i nie tendencyjny, natomiast poważny i na podstawie dotychczasowego stanu badań historycznych. Ma ona przede wszystkim służyć dojrzałszej młodzieży i każdemu, co poczuwa się do obowiązku bliższego poznania dziejów tego kraju, którego posiadanie zabezpiecza całość naszego bytu terytorjalnego i stanowi o przyszłości Polski współczesnej. Od czasu, kiedy Pomorze wróciło na łono Rzeczypospolitej Polskiej, sprawy tak cennego tego kraju absorbują umysły całego społeczeństwa. Tragiczne losy naszej Ojczyzny, które w wielkim stopniu spowodowane były niezrozumieniem przez przodków naszych problemu własnego morza, są przez dzisiejsze pokolenie brane należycie pod uwagę, choć posiadają jeszcze cechy uczuciowe. Oś życia Polski współczesnej przesunęła się ku zachodowi, ale nie w znaczeniu ściśle lądowym. Morze przyłączyło Polskę do państw zachodnioeuropejskich i wyzwoliło ją z pod zależności sąsiadów, jak Niemiec i Rosji. Droga do morza wiedzie przez kraj zwany Pomorzem. Stąd poznanie dziejów tego kraju ma dla Polski współczesnej pierwszorzędne znaczenie. Trudno odgradzić się ścianą niepamięci od przeszłości tego kraju, jeśli chce się poznać i zrozumieć problemy, wynikające z posiadania brzegu Bałtyckiego. Waga i doniosłość chwili wymagają znajomości dziejów Pomorza tem więcej, iż przeszłości tego kraju Niemcy poświęciły szereg opracowań. I wielka potrzeba takiej historii Pomorza niechaj usprawiedliwi autora, który mimo olbrzymich trudności w opracowywaniu szeregu kwestyj, nie zaniechał pracy i może zachęcił innych swą próbą do naprawienia błędów, którzy do tego są bardziej powołani. W przedstawieniu dziejów kraju, do którego Polska ma niezaprzeczone prawo, kierował się autor dwoma względami: 1) by dać całość mniej więcej równomierną

i 2) by przedstawić tylko to, co w nauce uzyskało sobie prawo obywatelstwa. Stąd ograniczony rozmiar książki w stosunku do rozpiętości dziejowej, stąd też jednak pełny rozwój życia pomorskiego w dziejach. Nie możemy zamykać oczu na przeszłość tego kraju, kiedy, opierając się o tę przeszłość, wróg podsuwa możliwość ponownego rozpatrzenia przez areopag międzynarodowy sprawy przynależności Pomorza do Polski. „Dzieje Pomorza w zarysie“ niech idą do rąk tych, którzy pragną wpoić głęboką miłość dla morza polskiego i ziemi pomorskiej, a przepojeni są chęcią sumiennej i ofiarnej służby dla Narodu nad polskim morzem!

Przy tej sposobności poczuwam się do milego obowiązku podziękowania Tym Wszystkim, Którzy pomocni mi byli radą lub przez użyczenie subwencji na cele wydawnictwa „Historji Pomorza w zarysie“ przyczynili się do zmniejszenia kosztów wydania niniejszej książki. Szczególnie zaś dziękuję Panu Ministrowi Kazimierzowi Młodzianowskiemu, Wojewodzie Pomorskiemu, Panu Ministrowi Dr. Józefowi Wybickiemu, Staroście Krajowemu, Ks. Prałatowi Alfonsowi Mańkowskiemu, Prezesowi Tow. Naukowego w Toruniu, Panu Prezydentowi Miasta Torunia Antoniemu Bołtowi, Panu Zygmuntowi Mocarskiemu, Dyrektorowi Książnicy im. Kopernika. Wreszcie dziękuje i Tym, Którzy przez czas pisania niniejszej historji wśród ciężkich warunków okazywali mi szczerą radość i nieklamana przychylność, umacniając mię w przedsięwziętem dziele.

AUTOR.

SPIS RZECZY.

Wstęp	Str.		
Nazwa „Pomorza“	1	Książę Mestwin II	35
Powstanie nazwy „Pomorza“	2	Przyłączenie Pomorza do Polski	37
Epoka przedhistoryczna	4	Krzyżacka intryga	38
		Ostatnie lata panowania Mestwina II	38
Okres I.		Przemysław księciem Pomorza i tegoż koronacja na króla polskiego	39
NIEZAWISŁOŚĆ POMORZA.		Śmierć Przemysława II	40
Zaludnienie Pomorza u progu czasów historycznych	8	Zdobycie Prus	41
Pomorze na tle stosunków Polski z Danją i Szwecją około r. 1000	11	Walka o Pomorze Władysława Łokietka	42
Król Bolesław Chrobry na Pomorzu	12	Zdrada Święców	43
Czasy samodzielności Pomorza gdańskiego i nadodrzańskiego	14	Wewnętrzne przeobrażenia za konu niemieckiego	45
Bolesław Krzywousty zdobywcą Pomorza	15	Zabór Pomorza przez Krzyżaków	46
Misje biskupa Ottona Bamberskiego na Pomorzu	18	Stosunki wewnętrzne na Pomorzu do r. 1309.	
Warunki układu	19	Stosunki społeczne	48
Ostateczne uregulowanie spraw Pomorza — a zjazd w Merseburgu	20	Spółczeństwo pomorskie	49
Pomorze Gdańskie odzyskuje samodzielność	20	Administracja kraju	51
Niezawisłość Pomorza koniecznością dziejową a nie butnem żądaniem	22	Stosunki kościelne	53
Samorząd I	23	Stosunki narodowościowe	56
Książę Mestwin I	23	Herb Pomorza	61
Grzymisław, książę Świecki	25	Herb Kaszubski	61
Książę Świętopełk dąży do uniezależnienia Pomorza od Polski	25	Okres II.	
Sprowadzenie Zakonu N. P. Marii t. zw. Krzyżakami	27	W KRZYŻACKIEJ NIEWOLI.	
Ekspansywna polityka Świętopełka	30	Charakterystyka króla Władysława Łokietka	62
Budowa państwa krzyżackiego	30	Symbol Malbarga	63
Wojna Świętopełka z Krzyżakami	32	Chęć odzyskania Pomorza w drodze procesowej	64
Rodzina książęca	32	Krzyżacy wobec koronacji i przegranego procesu w r. 1320	65
Koalicja przeciw Świętopełkowi i plan rozbioru Pomorza	33	Przymierze polsko-litewskie a sojusze krzyżackie	66
Charakterystyka Świętopełka	35	Pierwsza wojna z Krzyżakami o Pomorze	67
		Dlaczego nie uzyskano Pomorza?	68
		Wyrok polubowny w sprawie Pomorza	69
		Nowy proces z Krzyżakami	70

Prawda o pokoju Kaliskim w r. 1343 z Krzyżakami	71	Sekularyzacja Prus Wschodnich	124
Warunki pokoju Kaliskiego	72	Warunki pokoju wieczystego Prus Książęcych z Polską	127
Rozważania na temat pokoju Kaliskiego	72	Rozważania na temat sekularyzacji	128
Zbliżenie polsko-litewskie	74	Rewolucja pojęć religijnych w Prusiech Królewskich	128
Polska, Litwa a Zakon	74	Stanisław Hozjusz	135
Śmierć Jadwigi	75	Odrodzenie Kościoła katolickiego w Prusiech Królewskich	136
Przyczyny wielkiej wojny z Krzyżakami w r. 1410	76	Sprawa toruńska	140
Pogrom Krzyżaków pod Grunwaldem	77	Dążenie Gdańska do udzielnej republiki kupieckiej	142
Skutki Grunwaldu	80	Wojna Gdańska	143
Pokój w Toruniu	81	Zawiązek połączenia Berlina z Królewcem	145
Stosunki dyplomatyczne Polski z Zakonem po pokoju toruńskim	81	Początki sześćdziesięcioletniej wojny polsko-szwedzkiej	146
Druga wojna z Zakonem w r. 1414—1422	82	Druga wojna ze Szwedami	147
Sprawy krzyżackie na Soborze w Konstancji (1414—1418)	83	Hold pruski	147
Plany małżeńskie wymierzone przeciw Zakonowi	84	Niepewność Hohenzollernów	147
Trzecia wojna z Zakonem (1431—1435)	85	Wojna o Pomorze dążeniem odepchnięcia Polski od morza	148
Walka o wybrzeże morskie	87	Rozejm Altmarski	152
Przyczyny wojny 13-letniej	88	Rozejm w Sztumskiej Wsi	153
Przebieg wojny 13-letniej:		Rozwiązanie dążeń królewskich co do floty na Bałtyku	155
Okres I. Utrata Prus Wschodnich	90	Nowy najazd szwedzki	157
Okres II. Zdobywanie Prus Zachodnich	92	Stanowisko Gdańska	158
Szukanie drogi pokojowej	94	Prusy Królewskie terenem wojny	159
Pokój w Toruniu 19 października 1466 roku	95	Plany rozbioru Polski	160
		Utrata lenna Prus Książęcych	161
		Ostatni okres wojny szwedzkiej	161
		Pokój w Oliwie roku 1660	163
		Michał Wiśniowiecki	164
		Plany bałtyckie Jana III	165
		Przymierze polsko-austrjackie i odsiecz pod Wiedniem	168
		Wybór elektora saskiego Fryderyka Augusta — królem polskim	170
		Polska zaniedbała morze	171
		Elektor brandenburski — królem pruskim	172
		Wojna północna	173
		Prusko-rosyjskie przymierze przeciw Polsce	177
		Duch religijny Polski za Sasów	179
		Udział Pomorza w walce o tron polski	180
		Naruszenie nietykalności Rzeczypospolitej w czasie wojny siedmioletniej	184
		Przymierze Katarzyny II z Fryderykiem II w roku 1764 zawarte	186
		Nowy król i jego zamiary	187

Sprawy wewnętrzne.

Nowa administracja kraju	96
Zakres działania komtura	100
Rodzaje osad	101
Stosunki kościelne	105
Stosunki narodowościowe	106
Życie kulturalne	109
Wywóz zboża	111

Okres III.

POD ZNAKIEM ORŁA BIAŁEGO.

Stosunek „Prus Królewskich“ do korony polskiej	114
Walka o konstytucję	115
Upadek zakonu niemieckiego	119
Albrecht Brandenburski ostatni wielki mistrz Zakonu krzyżackiego	121

SPIS RZECZY

Konfederacja toruńska dyssydentów	188
Protektorat rosyjski nad Gdańskiem	190
Zagony konfederatów barskich na Pomorzu	190
Prusy dążą do podziału Polski	192
Zabór Prus Polskich i Warmji 5 stycznia 1772 roku	193
Okupacja Prus Polskich	194
Złożenie hołdu	196
Ustalenie granic zaboru pruskiego w roku 1772	197
Uznanie zaboru przez Sejm warszawski	199

Sprawy wewnętrzne.

Zarząd krajem	200
Sądownictwo	202
Zaludnienie kraju	206
Stosunki kościelne	210
Stosunki narodowościowe	211
Ruch kolonizacyjny w Prusiech Polskich	214
Stosunki kultury materialnej	215
Stosunki kultury duchowej	216
Staniwsko Kopernika w dziejach kultury	218
Narodowość Kopernika i krótki rys jego życia	218
Rodzina Wejherów	220
Z działalności znaczniejszych Pomorzan	220
Drukarnstwo w Prusiech Królewskich	221
Klasztor w Oliwie	223
Współczesne dziejopisarstwo	224
Piśmiennictwo ziemi chełmińskiej	225

Okres IV.

W NIEWOLI PRUSKIEJ.

Pierwsze lata panowania pruskiego na Pomorzu — Gdańsk i Toruń	227
Pomorze na tle wojen napoleońskich	229
T. zw. Ostmarkenpolitik na Pomorzu:	
a) Polityka kolonizacyjna Fryderyka II	234
b) Zaostrzenie polityki kolonizacyjnej po powstaniu listopadowym	235
c) T. zw. „Kulturkampf“	237

d) Właściwa „Ostmarkenpolitik“	238
Parcelacja spółkowa Teodora Kalksteina	239
Włości rentowe	240
Współdzielczość	240
e) Hakatyzm	241
f) Wywłaszczenie	241
Toruńska mowa Wilhelma II w dniu 22 września 1894 r.	242

Stosunki wewnętrzne.

Ustrój nowonabytej prowincji	243
Samorząd miejski	245
Samorząd gminy wiejskiej	247
Zarząd krajem	248
Sądy	250
Równouprawnienie wyznaniowe	252
a) Kościół katolicki	252
b) Zbory ewangelickie	254
Szkolnictwo	254
Prawa obywatelskie	257
a) Wolność wyboru miejsca zamieszkania i zawodu	257
b) Wolność osobista i gwarancja prawa domowego	258
c) Nietykliwość własności	258
d) Wolność druku	258
e) Wolność zgromadzeń	259
Prawo polskiej narodowości i języka polskiego:	
a) Język polski	259
b) Ograniczenie narodowości polskiej	260
System podatkowy	261
Poczty i koleje	262
Handel, przemysł i rękodzieło	264
Gospodarka rolna	266
Stosunki narodowościowe	268
Koszta pieniężne polityki antypolskiej do roku 1907	270
Stosunki kulturalno-narodowe na Pomorzu:	
a) Filomaci pomorscy, „Kuznia pelplińska“, ks. Kujot	270
b) Dr. Florjan Ceynowa	272
c) Hieronim Derdowski — pieśniarz kaszubski	273
d) Józef Wybicki, twórca „Marzeczka Dąbrowskiego“	273
Kultura ludowa i struktura duchowa ludności pomorskiej	275
Muzeum kaszubskie w Wdzydzach	275
Inne muzea i zbiory na Pomorzu	276
Czasopismo „Gryf“	277

SPIS RZECZY

Budownictwo rzeźba i malarstwo na Pomorzu	277
Sztuka Gdańska	281
Piśmiennictwo polskie na Pomorzu w drugiej połowie XIX. wieku:	
a) Brodnica	283
b) Chełmno	284
c) Chełmża	286
d) Pelplin	286
e) Gdańsk	286

Okres V.

POD ZNAKIEM ORŁA BIAŁEGO.

Sprawa Pomorza podczas wojny światowej 1914—1918	288
Organizacja ruchu niepodległościowego na Pomorzu	290
Pokój w Wersalu 28 czerwca roku 1919:	
a) Stosunek potęg do Polski na kongresie	294
b) Warunki pokojowe	295
c) Plebiscyty	295
d) Wolne Miasto Gdańsk	296
e) Umiedzynarodowienie Wisły	296
f) Prawa mniejszości narodowych	296

Plebiscyt w Prusiech Polskich i Wschodnich	297
Konwencja polsko-gdańska	298
Sprawa suwerenności Gdańska i protektorat nad nim Rzeczypospolitej Polskiej	298
Obrona wybrzeża	299
Flota wojenna	299
Żegluga handlowa	300
Gdynia jako port polski	300
Głowa Państwa Polskiego o nie-rozerwalności związku morza z całą Polską	301
Dzieje gospodarczej ewolucji Polski i rozwoju handlu morskigo w latach ostatnich	302
Warunki gospodarczego rozwoju Pomorza	303
Życie gospodarcze na Pomorzu	304
Wroga, pruska propaganda na Pomorzu	307
Rozwój oświaty i szkolnictwa na Pomorzu	308
Organizacja siły zbrojnej na Pomorzu 1920—1927	310
Samorząd terytorjalny:	
a) Samorząd gminny	314
b) Samorząd powiatowy	315
c) Samorząd wojewódzki	316
d) Administracja państwowa	316
Troska o Pomorze	317

ŹRÓDŁA I OPRACOWANIA.

- Acta Gedanensia: (Obligatio Sigismundi Augusti).
 Acta historica II. (Pisma do wieku i spraw Jana Sobieskiego — Kluczyckiego).
 Acta Tomiciana I. i następne. Wyd. w Poznaniu od r. 1852.
 Archiwum tajne Augusta II. Wyd. Raczyński.
 Askenazy Szymon: Gdańsk a Polska (Wyd. Gebethner i Wolf).
 Dr. Oswald Balzer: Genealogja Piastów. Kraków 1895.
 Max Bär u. Stephan Walther: Die Ortsnamenveränderungen gegen und über d. Nahmenbestande d. polnisch. Zeit. Danzig 1912.
 Dr. Max Bär: Die Behördenverfassung in Westpreussen seit der Ordenszeit. Danzig 1912.
 N. Bär = Max Bär: Westpreussen unter Friedrich des Grossen II. Leipzig 1909.
 Bär: Erste Theilung Polens. Dokumente. Wien 1873.
 J. Bielski: Kronika świata.
 Ludwik A. Birkenmajer: Udział Polski w uprawianiu rozwoju nauk ścisłych (II tom wydawnictwa: „Polska w kulturze europejskiej“).
 A. Brückner: Dzieje języka polskiego. Lwów—Warszawa.
 W. Bogusławski: Dzieje Słowiańszczyzny północno-zachodniej. Tomów 4. Poznań 1887—1900.
 Dr. Józef Buzek: Historia polityki narodowościowej rządu pruskiego wobec Polaków (Wyd.: „Wiedza i Życie“, serja IV, tom III. Lwów 1909).
 Dr. Floryan Ceynowa: Rozmowa Polocha z Kaszebą. I. wyd. w Gdańsku 1850.
 — Zares gramatikij kaszebsko-slovjnskje mowe.
 Codex diplomaticus Reg. Pol. Wyd. Dogiella (Dokumenty do pokoju w Kaliszu).
 Codex diplomaticus Prussiae. (Dokumenty do pokoju w Kaliszu po niem.).
 Codex epistularis t. III. Wyd. Anatol Lewicki, Kraków 1894.
 Bernard O'Connor: History of Poland. Londyn 1696.
 Coyer: Histoire de Jean Sobieski, tomów 3.
 Georg Cuny: Danzigs Kunst und Kultur im 16. u. 17. Jahrhundert. Frankfurt am Main 1910.
 Józef Czapla: Przyczyny naszego upadku oraz środki zaradcze. Toruń 1881.
 Jan Czubek: Pisma polityczne w czasie bezkrólewia.
 Ks. Paweł Czaplewski: O rękopisach O. Jerzego Schwengla w British Museum w Londynie. (Zap. I. Nauk w Toruniu I. Nr. 12).
 E. v. Czihak: Die Edelschmiedekunst früherer Zeiten in Preussen. Leipzig 1908.
 L. Decius: De Sigismundi regis temporibus liber. Wyd. W. Czermak w Bibliotece pisarzy polskich. Nr. 39.
 Dr. Bronisław Dembiński: Ostatni Wielki mistrz Zaknu Niemieckiego a pierwszy książę pruski. (Rzecz czytana na publ. posiedzeniu Pol. Ak. Um. w Krakowie r. 1925).
 — Kwestja soboru narodowego w Polsce. (Referat na II. zjeździe historyków w r. 1890).
 — Polska na przełomie. Wyd. Altenberga we Lwowie.
 Jan Długosz: Annales seu cronicae inclyti regni Poloniae. Wyd. A. Przeździeckiego z r. 1887.
 Edmund Z. Dormann: Geschichte des Kreises Marienburg. Wyd. 1862.

- Geschichte von Pomorze. W manuskrypcie. Własność Biblioteki Pom. Urzędu Wojewódzkiego.
- M. Luthers Tischreden.** Wyd. Walch (Halle, r. 1743).
- Czesław Lubiński:** Szkice ze ziemi i historii Prus Królewskich. Gdańsk 1886.
- Ks. Władysław Łęga:** O składnikach etnograficznych Pomorza w wiekach ubiegłych. (Zap. Tow. Nauk. w Toruniu. T. VI. Nr. 2 i 3).
- M. Łodyński:** Opat Gotfryd i biskup Chrystjan. (Kw. hist. t. XXIV).
- Inż. St. Łęgowski:** Znaczenie morza z punktu widzenia gospodarczego. Poznań 1925. (Nakł. Korp. Pomerania).
- G. Löschin:** Geschichte Danzigs. Tomów 2. Gdańsk 1822—3.
- Ignacy Łyskowski:** Nationalitätsfrage.
- Hans Maerker:** Geschichte der ländischen Ortschaften in drei kleineren Städten des Kreises Thorn. (3 tomy).
- Geschichte des Schwetzerkreises 1466—1873. (Zeitschrift d. W. G. V. Heft 17—19).
- Ks. Bolesław Makowski:** Znaczenie zrzeszeń filomackich dla Pomorza (referat w Mestwinie. R. II. Nr. 16).
- Antoni Małecki:** Studja heraldyczne, t. I.
- Ks. Alfons Mańkowski:** Drukarstwo i piśmiennictwo polskie w Oliwie. (Zap. T. N. w Toruniu, t. V. Nr. 9).
- Drukarstwo i piśmiennictwo polskie w Kwidzynie. (Tamże t. V. Nr. 11).
- Antoni Elminowski — poseł do sejmu pruskiego (1849—1852). (Tamże t. VI. Nr. 4).
- Dzieje drukarstwa i piśmiennictwa polskiego w Prusiech Zachodnich. (Roczniki Tow. Nauk. w Toruniu. R. XIII, XIV, XVI i XVIII).
- Dzieje myśli uniwersyteckiej na Pomorzu. (Roczniki Tow. Nauk. w Toruniu. R. XXXII, str. 1—18).
- Jan Lipski biskup chełmiński. (Zap. Tow. Nauk. w Toruniu, t. V. Nr. 4).
- Kazimierz Jan Sztuka biskup chełmiński. (Zap. Tow. Nauk. w Toruniu, t. V. Nr. 10).
- Kapituła katedralna chełmińska. (Zap. Tow. Nauk. w Toruniu, t. V, Nr. Nr. 5, 6 i 8).
- Zdobycie zamku malborskiego przez Szwedów 1626 roku. (Tamże t. VI. Nr. 1.).
- Ignacy Łyskowski. Pierwszy Prezes Tow. Nauk. w Toruniu. (Mestwin R. I, Nr. 4).
- Ks. Stanisław Kujot. Szkic życia i prac. Poznań 1915.
- Memoires de l'able Choissy, pour servir a l'histoire de Louis XIV.**
- Mielke:** Die bisherigen Ergebnisse des Fragebogens zur Hausforschung. (Zeitschrift f. Etinologie. Jahrgang 39, str. 80—84).
- Zygmunt Mocarski:** Druki toruńskie w XVI wieku. (Tygodnik Toruński R. II. Nr. 10 i 11).
- Nadmorski:** Ludność polska w Prusiech Zachodnich, jej rozwój i rozsiadlenie w bieżącym stuleciu. (Pamiętnik fizjograficzny. t. IX).
- J. U. Niemcewicz:** Zbiór pamiętników o dawnej Polsce.
- Dr. Kazimierz Nitsch:** Mowa Ludu Polskiego. Kraków 1911.
- Dr. Mieczysław Orłowicz:** Ilustrowany Przewodnik po Województwie Pomorskiem. (Wyd. Książnica Polska T. N. Sz. W. R. 1924).
- Pamiętniki o dawnej Polsce z czasów Zygm. Augusta, t. I i II.** (Wydął Mikołaj Malinowski (Korespondencja Nunc Commendoniego). W Wilnie 1851.
- Pamiętniki Jana Chryzostoma Paska.** Wydął Gubrynowicz.
- Ks. P. Panske:** Urkunden der Komturei Tuchel.
- Zur Geschichte einer deutschen Ansiedlung in Westpreussen I.
- Dr. Fryderyk Papee:** „Władysław III, Kazimierz IV Jagiellończyk, Jan Olbracht, Aleksander“. Hist. polit. Polski w Encykl. Polskiej, t. I. (Wyd. Ak. Um. w Krakowie.

- Jan Karnowski:** Tow. Naukowe w Toruniu i jego dzieło. (Mestwin R. I. Nr. 4).
— Filomaci pomorscy. Wyd. Toruń.
- Dr. Aleksandra Karpińska:** Pomorze siedzibą ludności prasłowiańskiej. (Mestwin R. III. Nr. 2. Toruń 1927).
- Wojciech Kętrzyński:** O ludności polskiej w Prusiech niegdyś krzyżackich. — Lwów 1882.
— O powołaniu Krzyżaków przez ks. Konrada. (Rozpr. Wydz. Hist.-Filozof. Ak. Umiej. XLV).
— O przywileju Mściwoja nadającym Pomorze Przemysławowi. (Przew. nauk.-liter. R. 1897).
— Nazwy miejscowe polskie Prus Z. Wsch. i Pomorza wraz z przezwiskami niemieckimi. Lwów 1879).
- Ludwik Kolankowski:** Sprawy polskie przed Stolicą Apostolską. (Kw. hist. XXII. 1908).
- Feliks Koneczny:** Dzieje Polski za Piastów.
— Dzieje Polski za Jagiellonów.
- Władysław Konopczyński:** Panowanie Jana Kazimierza. „Hist. polit. Polski II.“ w Encykl. Polsk. Wydaw. Akad. Um. w Krakowie.
— Dwaj królowie rodacy, tamże.
— Czasy saskie, tamże.
— Czasy stanisławowskie, tamże.
— Polska w dobie wojny siedmioletniej. Warszawa 1909—11.
— Spór o wrota morza Bałtyckiego. (W zbiorze „Mrok i Świt“).
— Polska i Szwecja od pokoju oliwskiego do upadku Rzeczypospolitej.
- Ks. Jan Korytkowski:** Arcybiskupi gnieźnieńscy. Poznań 1890).
- Józef Kostrzewski:** Z pradziejów Pomorza. („Z otchłani wieków“. Zeszyt 3. R. I.).
— O wzajemnych stosunkach kultury łużyckiej i kultury grobów skrzynkowych. (Nadbitka z *Slavia Occidentalis*. Zeszyt III i IV).
— Wiekopolska w czasach prehistorycznych. Wyd. II. Fischer i Majewski. Poznań 1923).
- Stanisław Karłowicz:** Historia interregni post discessum Henrici, epistolae familiares ad se messae.
- Tad. Korzon:** Grunwald. Ustęp z dziejów wojennych Polski z mapą teatru wojny. Warszawa 1910, w Bibliotece Narodowej Nr. 33.
— Dzieje wojen i wojskowości w Polsce.
- Wespazjan Kochowski:** Klimakterje. „Annalium Poloniae ab obitu Vladislai IV“.
- Ks. Stanisław Kujot:** Dzieje Prus Królewskich. Wyd.: Roczniki T. N. w Toruniu).
— Czternasty listopada 1308 na Pomorzu Gdańskiem, Roczniki T. N. w Toruniu, t. XV.
- R. Kozer:** Friedrich der Grosse, Stuttgart u. Berlin 1903—1904.
- Stanisław Kutrzeba:** Polska Odrodzona.
— Historia ustroju Polski w zarysie. Korona.
— Historia ustr. Polski w zarysie, t. IV. Po rozbiorach W. Księstwo Poznańskie i Prusy Zachodnie.
— Historia źródeł dawnego prawa polskiego I. Lwów 1927.
- I. Lascii:** Clades Dantiscanorum. Frankfurt (1578—1582).
- Samuel Fr. Lauterbach:** Polnische Chronike. Frankfurt u. Leipzig, 1727.
- Lengnich:** Geschichte der preussischen Lande polnischen Anteils.
- Listy Jana III — zebrał Helzel.**
- Lites ac res gestae inter Polonos ordinemque Cruniferorum T. I. i II. Długosza.** Poznań, 1856. Wyd. Tytusa Działyńskiego.
- Dr. Fryderyk Lorentz:** Kaschubische Grammatik w Gdańsku 1919.
— Geschichte der Kaschuben. Berlin 1926.
— Der Name Danzigs. (Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsvereins. Zeszyt 60).

- Schultz:** Geschichte des Friedens zu Oliva.
— Geschichte des Kreises Dirschau, Neustadt und Putzig.
- Kasper Schütz:** Historia pruthenica a principio ordinis theutonicis (do roku 1525).
- Schmitt:** Geschichte des Dtsch. Krone-Kreises.
- Schottmüller:** Das preussische Friedensprojekt der preussischen Politik und des Königs. St. Leszczyński (Zeitschr. Provinz Posen, 1904).
- Adam Szelągowski:** Walka o Bałtyk. R. 1904.
— O ujście Wisły i wielka wojna pruska. R. 1900.
— Rozkład Rzeszy a Polska za panowania Władysława IV.
- Józef Szujski:** Dzieje Polski. Tomów 4. (Wydanie Karola Wilda 1862).
— Warunki traktatu kaliskiego r. 1343. (Opow. i roztrząsania, t. III).
- F. Thunert:** Akten der Ständetage Preussens königlichen Anteils. Rok 1888.
- Ks. Gracjan Tretkowski:** Walka o język na sejmach stanów pruskich w 1610. (Mestwin. Rok 3, Nr. 2 i 3).
- Dr. Teodor Tyc:** Polska a Pomorze za Krzywoustego. (Roczniki Historyczne. R. II. Zeszyt 1. Poznań 1926).
- Stan. Tync:** Próba utworzenia Akademii protestanckiej. (Reformacja w Polsce. Nr. 2).
- Dr. Kazimierz Tymieniecki:** Pomorze i Polska za pierwszych Piastów. („Strażnica” Nr. 8—10. Poznań 1922).
- Urkunden u. Aktenstücke zur Geschichte des Kurfürsten Friedrich-Wilhelms von Brandenburg.** (Tomów I—XII).
- Vetera Monumenta Poloniae et Lithuaniae.** Wyd. Theiner. Rzym 1864.
- Volumina legum** (t. III). Wyd. Dogiella. Nakł. Chryski — Petersburg.
- Dr. Edwin Volckmann:** Das älteste geschriebene polnische Rechtsdenkmal. Elbląg r. 1869. — Program gimnazjalny).
- I. Vota:** Der Untergang des Ordenstaates Preussen. Mainz 1911.
- M. Wehrmann:** Geschichte von Pommern. (Gotha 1903).
- Ks. J. Wrycza:** Zniemczona szlachta kaszubska. („Gryf”. Rocznik IV. Nr. 1—2). „Wöchentliche Thorner Nachrichten”. Współczesna gazeta).
- Walentego Wolskiego z Niestępowa Pamiętnik 1806—1810.** Roczniki Tow. Nauk. w Toruniu. R. XVI i XVIII.
- T. Wotschke:** Geschichte der Reformation in Polen. (Leipzig 1911).
- Dr. Artur Załęski:** Rządy Fryderyka II. w Prusiech Polskich. (Nakładem Ak. Kółka Hist. we Lwowie 1907).
- Ks. Stan. Załęski T. J.:** Jezuici w Polsce. Tomów 2. Lwów 1900—1907.
- Dr. Stanisław Zachorowski:** Wiek XIII. i panowanie Władysława Łokietka. „Hist. polit. Polski I. w Encyklop. Polskiej”. (Wyd. Ak. Um. w Krakowie).
- Dr. Stanisław Zakrzewski:** Bolesław Chrobry Wielki. R. 1925.
— Polacy nad Łabą w XII. wieku. (Świat słowiański 1902).
— Okres do schyłku XII. wieku. „Hist. polit. Polski I w Encyklop. Polskiej”. (Wyd. Ak. Um. w Krakowie).
- Wincenty Zakrzewski:** Stefan Batory. Rok 1887.
- Ks. Kazimierz Zimmermann:** Fryderyk Wielki i jego kolonizacja rolna na ziemiach polskich. (Tomów 2).
- E. Zivier:** Neuere Geschichte Polens, t. I. Gotha 1915.
- Źródła do II-go i III-go rozbioru Polski.** Wyd. Dr. Bronisław Dembiński. Lwów-Kraków 1902.
- Źródła z dziejów Polski.** Tomów 2. Wydał: Grabowski Michał, Przeździecki i Malinowski. Wilno 1843—1844.
- Źródła dziejowe, tom VII.** (Sprawy Prus Książęcych za Zygmunta Augusta w r. 1566—1568) i tom XI. (Akta Metryki Koronnej, co ważniejsze z czasów Stefana Batorego w r. 1576—1586). Wydał Adolf Pawiński.

NAZWA „POMORZA“.

Nazwa Pomorza ma obecnie znaczenie tylko administracyjne. Dzisiejsze Pomorze składa się nie tylko z ziem, które wchodziły w skład dawnego „właściwego“ Pomorza, lecz także z ziem, które tylko z „właściwym“ Pomorzem sąsiadowały, np. ziemia chełmińska, Michałowska, Lubawska, okręg Działdowa, a nawet dzisiejszemu Pomorzu brak okręgu nadnoteckiego, który wchodził w skład starodawnego Pomorza. A co najdziwniejsze, że Wolne Miasto Gdańsk, które wszak było od czasów najdawniejszych stolicą Pomorza, dzięki uprzejmości dyplomatycznej nie stoi dzisiaj w administracyjnym związku z Pomorzem. Brak również Pomorza niemieckiego (t. zw. Hinter-Pommern, oraz Vor-Pommern), które najbardziej czujnie i wrogo czyha na to, aby resztki budzącego się życia pomorsko-kaszubskiego na Pomorzu polskim zdusić¹⁾. Dzisiejszy stan faktyczny poucza dobitnie, że, chcąc pisać dzieje Pomorza, trzeba zdać sobie sprawę z tej najnowszej konfiguracji Pomorza i w opis wstawić należy dzieje tych części administracyjnego Pomorza, które nigdy w skład historycznego Pomorza nie wchodziły, a trudno wypuścić dzieje tych skrawków Pomorza historycznego, których dzisiaj nie pokrywa terytorjum województwa pomorskiego, a które z przeszłością tego kraju integralnie są związane. Granicami dawnego Pomorza było całe wybrzeże od Wisły aż do Odry, od Noteci i Warty aż po fale Bałtyku. Jeszcze w zaraniu dziejów kraj ten rozpadał się na dwie części, na t. zw. Pomorze Zachodnie czyli Nadodrzańskie i Wschodnie czyli Gdańskie lub Nadwiślańskie. Niektórzy dzielą je na trzy części i dodają Pomorze Południowe, czyli t. zw. „Krainę“ nad Notecią z Nakłem i Czarnkowem. W najnowszych pracach polskich przyjmuje się podział Pomorza na Polskie i Słowiańskie. Pomorze Polskie rozpadało się na Górne i Dolne. Górne obejmowało ziemię gdańską, Dolne zaś ziemię słowiańską: słupską, szczecińską, raciańską. Pomorze zaś słowiańskie miało ziemię: belgardzką, kołobrzeską, wolińską²⁾.

¹⁾ Jak słusznie pisze dr. Mikołaj Rudnicki: Pomorze i Pomorzanie (wyd. 1926) str. 1.

²⁾ Duda: Rozwój terytorjalny Pomorza i za nim Tyc: Polska a Pomorze za Krzywoustego.

POWSTANIE NAZWY „POMORZA“.

Wyrazu „Pomorze“ można używać w rozmaitem znaczeniu: a) w administracyjnym, b) w lokalno-geograficznym (pas ziemi wzdłuż morza Bałtyckiego), c) w politycznym, d) językowym, e) w etniczno-kulturalnym, f) w etniczno-pochodzeniowym³⁾. W znaczeniu lokalno-geograficznym nazwa powstała w przeciwieństwie do Lechitów śródładowych, mieszkających na południe od wybrzeża Bałtyku i zapewne od nich pochodzi. Oni bowiem w przeciwieństwie do określenia Polska używali określenia *Pomorię*, *Pomoriska* (ziemia), w *Pomorsce* podobnie jak Polska (ziemia), w Polsce, Chełmińska, w Chełmińsce, i to określenie przyjęło u plemion lechickich na Pomorzu. Jest rzeczą bardzo prawdopodobną⁴⁾, że to słowo Pomorze stosowało się pierwotnie do ujścia Wisły i ziem przyległych, które były terenem kolonizacyjnym szczepu polskiego Kujawiaków, jeśli można tego słowa użyć w znaczeniu historycznym, a dopiero później objęło ono i Pomorze nad Odrą, t. j. wówczas, gdy Mieszko I, Bolesław Chrobry a wreszcie i Bolesław Krzywousty tam rządzą. Wynikać się to zdaje z faktu, że w Polsce znane jest tylko słowo Pomorze, podczas gdy w dokumentach Pomorza Szczecińskiego, a nawet Sławińskiego (Sławno) znane jest określenie inne, mianowicie *Cassubia*. Ważnym jest i ten szczegół — a idziemy w tym wypadku za wywodami cytowanego autora, — że książęta Pomorza gdańskiego nigdy nie określali swych posiadłości jako *Cassubia* — stale zaś jako *Pomorania*, albo *Pomerania*. Do Pomorza Gdańskiego nazwa *Cassubia* przybyła bardzo późno, a ustalić się dała na wiek XV⁵⁾, a Cejnowa⁶⁾ twierdzi, że nazwa taka była ludowi obcą i traktowaną była jako nie jego własną. Rudnicki utrzymuje, że nazwa *Cassubia* przyszła na Pomorze z uchodźcami lechickimi z Lechji przybałtyckiej, uciekającymi przed niszczycielami Lechitów zachodnich w rodzaju księcia Sasów, Henryka Lwa lub jego następców. Uchodźcy ci nie tylko zbiegali do Polski w czasach wyprawy krzyżowej margrabiego północnego, Albrechta Niedźwiedzia, czy też tego samego Henryka Lwa, ale i w czasach pokojowych, t. j. wtedy, kiedy ten „*Drang nach Osten*“ nakazywał zdobywcom wyrzucać gwałtem Lechitów nadbałtyckich z własnych ich siedzib i z lepszych gruntów, aby oddać je przybywającym kolonistom niemieckim. Część wydziedziczonych z wła-

³⁾ Tamże str. 1.

⁴⁾ Tak przypuszcza dr. Rudnicki (str. 2).

⁵⁾ Tak ustala dr. Fryderyk Lorentz w *Geschichte der Kaschuben i w Kaschubsche Grammatik*, t. j. na rok 1442.

⁶⁾ Cejnowa... Zares do gramatikj kaszebsko-słowjskje mowe.

snej ziemi szła na wschód do pobratymców słowiańskich i osiedlała się bez przeszkody na pustkowiach polsko-pomorskich. I ta napływowa ludność nadała też krajom nad Wisłą charakter językowy kaszubski⁷⁾. Takie postawienie kwestji nazwy Cassubii jest ze wszechmiar prawdopodobne, tem więcej, że nawet wrogo usposobieni Polsce Staro-Prusowie znajdowali schronienie na ziemiach polskich przed prześladowaniami Krzyżaków⁸⁾, cóż więc mówić, skoro się uwzględni, iż ci Lechici z Zaodrza byli blisko pokrewni językowo, obyczajowo współgwarowcom pomorskim.

Przy braku wyraźnej granicy etnicznej pomiędzy bliskimi sobie plemionami jak plemiona polskie i pomorskie tylko granice terytorjalne (i tychże przesunięcia) księstw pomorskich w stosunku do Polski, oraz granicy polskiej w stosunku do Pomorza jedynie były miarodajne. Zresztą nazwa „Pomorze“ w stosunku do Polski politycznie była bardzo chwiejną. To też zdarzało się w przeszłości, o ile chodzi o Pomorze Gdańskie zwłaszcza, że za Pomorzan uchodzili Polacy z nad Noteci, a w czasie walk Świętopełka z Krzyżakami także polska ludność z prawego brzegu Wisły. W stosunku zaś do Niemców pojęcia „Polak“ względnie „Pomorzanin“ najczęściej nie rozróżniano tak ze strony polsko-pomorskiej, jak i ze strony niemieckiej⁹⁾. Jako dowód niechaj służy fakt wyboru przez panów pomorskich po śmierci Mestwina II, Przemysława II Wielkopolskiego na swego księcia z wyraźną motywacją, że książę ten ubezpieczy element rodzimy pomorski. Jako dalszy dowód: oto mistrz krzyżacki, Hermann v. Balk, w Prusach podarował rycerzowi niemieckiemu posiadłość ziemską, wyraźnie zastrzegając w dokumencie nadawczym, że może tę posiadłość sprzedać komukolwiek, byle nie „Polono sive Pomorano“. O ile zaś te dwa pojęcia Niemcy rozdzielali i rozdzielają¹⁰⁾, zawsze się to działo i dzieje z zamiarem rozdzielenia tych dwu plemion, bynajmniej nie dla ich pożytku¹¹⁾. Działo się tak w czasie niewoli niemieckiej Pomorza, dzieje się tak i obecnie, gdy chodzi o agitację niemiecką, zdążającą do oderwania Pomorza od Rzeczypospolitej Polskiej pod pozorem, że Pomorzanie to inny lud, niż Polacy, że powinni zatem być poza granicami państwa polskiego. W języku niemieckim dla określenia Pomorza Gdańskiego czyli Wschodniego dołączyła się nazwa „Pommerellen“ jako forma zdrobniała nazwy „Pommern“, którą określano nadal Pomorze Odrzańskie czyli Zachodnie. Po pokoju toruńskim,

7) Slavia Occidentalis, t. III/IV, str. 374—5.

8) Tamże nr. 98, str. 75 i inne.

9) Rudnicki... nr. 7.

10) Np. dr. Lorentz w Geschichte der Kaschuben.

11) Jak zresztą słusznie zauważa Rudnicki... str. 7.

który zakończył wojnę trzynastoletnią, kraj, na zachód od Wisły wraz z skrawkami na wschód od Wisły otrzymał nazwę Prus Królewskich dla odróżnienia od Prus Książęcych. Przy tworzeniu się w roku 1920-go województwa wrócono do nazwy historycznej „Pomorze”, która znaną była powszechnie w tym kraju, choć niemiecka historjografia naprzekór nazywa to określenie znanem tylko w kołach naukowych¹²⁾. A przecież w latach 60-tych liczne były korespondencje w „Nadwiślaninie”: „z Pomorza”, „Pomorzanin”. Wówczas istniała w Pelplinie „Biblioteka obywatelska ziemi pomorskiej”. Było dalej „Tow. rolnicze ziemi północno-pomorskiej”. A więc nie była to nazwa tylko kół naukowych!

Nazwę województwa Pomorskiego objęło terytorjalnie okręgi po prawej stronie Wisły, które historycznie nigdy nie były Pomorzem, z drugiej strony województwo Pomorskie nie obejmuje na podstawie Pokoju Wersalskiego obszaru Wolnego Miasta Gdańska i całego dawnego powiatu Wejherowa i Sławna, które zawsze do Pomorza należały. Dzisiejsze województwo nad morzem słusznie zostało nazwane Pomorskiem, gdyż obejmuje ono większość dawnego Pomorza Nadwiślańskiego i jest jedynym województwem nadmorskiem, a że nie jest mu danem objąć całego historycznego Pomorza, to w tem winy nie ma Rzeczpospolita Polska.

EPOKA PRZEDHISTORYCZNA.

Pierwsze niejako ślady ludzkiego życia spotykamy na Pomorzu w okolicach dolnej Wisły w drugim okresie epoki kamiennej i to zaledwie na dwu miejscach: Orla-Góra w okręgu Nowego Miasta i w Barnewicach okręgu kartuskim, które nie pozwalają jednak nam wnioskować o pochodzeniu tych najstarszych mieszkańców. Dopiero znacznie późniejszy okres z epoki kamiennej przed n. Chr. 4000—2000 lat pozwala nam domyślać się charakteru osiedli ludzkich z powodu ich umieszczeń na wzniesieniach nad rzekami, jeziorami i brzegami Wisły; tychże podobieństwo z siedliskami południowej Skandynawji i Jutlandji nie może być jeszcze pewnikiem, że na naszym Pomorzu Gdańskim mieszkaly szczepy germańskie¹³⁾. W każdym razie Pomorze w tych

¹²⁾ Takie zajmuje stanowisko np. dr. Lorentz: *Geschichte von Pomorze* (w manuskrypcie) str. 1. Manuskrypt ten złożony jest w Książnicy im. Kopernika w Toruniu.

¹³⁾ Dla dr. Lorentza: „*Geschichte von Pomorze*” — jest to właśnie argumentem o germańskim zamieszkaniu Pomorza.

czasach należało do zasięgu północnej kultury śródbałtyckiej. Jednakże w czasach od 2000—1600 lat p. Chr. zasięg ten północnej kultury kurczył się, choć w tym najstarszym okresie epoki brązu brak śladów kultury nad Wisłą. Znacznie później w latach 1400—1200 p. Chr. zauważyć można charakterystyczną zmianę w zamieszkanu. Otóż pierwotni mieszkańcy znają groby skrzynkowe, późniejsi palą nieboszczyków. Wkracza tutaj kultura łużycka, która jest stanowczo tworem ludów słowiańskich¹⁴⁾. Nauka polska na podstawie dokładnych badań utrwała, iż autochtonami pomorskiej ziemi są Słowianie, reprezentowani przez kulturę „łużycką“, uwiarygodnioną na całym Pomorzu przez swe typowo „łużyckie“ cmentarzyska. Nawet groby skrzynkowe na północnym Pomorzu, które na pierwszy rzut oka uważać można za groby germańskie, wykazują taką zależność od kultury łużyckiej i taką odrębność od grobów germańskich w ich wewnętrznym urządzeniu i charakterze jednostkowym, iż trzeba je uznać co najmniej za osobną grupę pomorsko-łużycką.

Dla nauki niemieckiej przyznanie wejścia kultury słowiańskiej na miejsce śródbałtyckiej uważa nawet dr. Lorentz za niebezpieczne, choć sam przyznaje, że kultura łużycka germańska nie jest¹⁵⁾. Wymyśla przeto zamieszkanie Pomorza przez Illirów, od których, jak wiemy, pochodzą Wenecjanie. W okolicach Chojnic zbadano dokładnie pierwszą osadę na Pomorzu, należącą do kultury łużyckiej i to w zachodniej połaci Pomorza, która uchodziła w tym czasie za zajęętą przez najeźdźczą kulturę grobów skrzynkowych. Tymczasem znalezienie osady, należącej do kultury, którą coraz powszechniej uważa się za prasłowiańską i to na Pomorzu zachodnim, a nie tylko już na prawym brzegu Wisły, wzmacnia stanowisko tubylczości Słowian na ziemiach polskich, poczynawszy od środkowej epoki brązowej¹⁶⁾.

Na wczesny okres epoki żelaznej, t. j. w latach 800 do 500 p. n. Chr., jako charakterystyczne ślady zamieszkania tej ziemi pomorskiej występują urny twarzowe i kamienne groby skrzynkowe i to na przestrzeni od Elbląga, Chełmna i Torunia aż do Regi, bynajmniej w tym wypadku nie chodzi o jakąś nową ludność, lecz są to zapewne ślady północnej kultury śródbałtyckiej, która napierała na ludność słowiańską o kulturze pierwotnej łużyckiej, a której ślady dadzą się stwierdzić z tego czasu w okolicach Chełmna i Torunia, a ostatnio Chojnic. W czasie 300

¹⁴⁾ Takiego samego zdania jest znany archeolog Kostrzewski.

¹⁵⁾ Wykopaliska w Warszkwie p. wejherowski (dr. Aleks. Karpińska: *Pomorze siedzibą ludności prasłowiańskiej*. (Mestwin, rok 3, nr. 2, Toruń 1927).

¹⁶⁾ J. Kostrzewski: *Z pradžiejów Pomorza*, str. 22—24. (*Z otchłani wieków*, zeszyt 3, rok I).

do 150 lat przed nar. Chr., więc w czasie kultury rzymskiej, stan ludności opierał się przemożnym wpływom rzymskiej kultury, aby otworzyć niejako wrota fali wędrownej germańskich Burgundów, czy Wandalów, którzy płynęli w latach 150—1 p. n. Chr. dolinami Wisły, Warty i Noteci i których ślady pobytu stwierdzają jeszcze Plinius, Tacyt, Ptolemeusz i Jordanes w czasach rzymskiego cesarstwa, co było na północ od rzymskiej granicy nazywano Germanią. Mieszkały tam ludy celtyckie i słowiańskie i germańskie, a więc różnego pochodzenia. Tego Rzymianie nie odróżniali; dla nich Germanią była cała północna część środkowej Europy, a więc i nasze Pomorze. Wyraz Germania oznaczał tylko kraj, miał więc znaczenie geograficzne a nie etnograficzne. Wschodnią część tej Germanji, napewno na wschód od Łaby zamieszkiwały ludy słowiańskie, które jedynie we własnym języku miały nazwę na oznaczenie swego szczepu. Obcych zaś sąsiadów, którzy nie rozumieli ich „słowa“, czyli mowy, nazywali Niemcami, jakoby niemymi. Na oznaczenie ludów niemieckich zapożyczono się wyrazem łacińskim „Germania“, a więc od tego ludy germańskie. Ale z tego nie wynika, aby cała starożytna Germania miała być krajem niemieckim. Są wprawdzie między Niemcami pisarze¹⁷⁾, którzy utrzymują, że z początku aż po Wisłę wszystko było niemieckie, ale zapominają oni, że wyraz ten po łacinie nie znaczył tego, co dzisiaj znaczy, i że dawni rzymscy pisarze, na których tylko opierać się można, sami nie wiedzieli co niemieckie, a co słowiańskie, skoro nie rozumieli ich języków i sami tam nigdy nie byli. Nawzajem nie chcemy twierdzić, że pierwotnie niemczyzna kurczyła się pomiędzy rzekami Wezerą, Renem i Menem, lecz twierdzimy, że wszystko, co na wschód od Łaby, to było pierwotnie wszystko słowiańskie, że więc część dzisiejszych Niemców siedzi na zdobytych słowiańskich dzierżawach.

Zresztą daleko jeszcze do tego, żeby można było na podstawie wykopalisk, cmentarzysk, urn dociec, co to mogły być za ludy, skąd przybyły, jak daleko sięgały ich osady, jakie było ich życie. Trudno przypuścić, żeby wśród tych „przehistorycznych ludzi“ udało się wskazać przodków Pomorzan; raczej przypuszczać należy, że była to jakaś nieznana bliżej pierwotna ludność europejska. Czasy to tak zamierzchłe, że trudno dopatrzeć się związku z najdawniejszą naszą historją. Tylko tyle powiedzieć możemy, że u świtu dziejów naszych prawdopodobnie Niemcy i Słowianie pierwotnie ze sobą nie sąsiadowali, oddzieleni krainą całkiem nie zaludnioną. Dopiero przez ciągle osadnictwo rozszerzali coraz bardziej swoje dzierżawy, Niemcy w kierunku

¹⁷⁾ Do nich należy i dr. Lorentz — autor szeregu dzieł o Pomorzu.

wschodnim, Słowianie w kierunku zachodnim, aż w końcu musieli się spotkać i stać się sąsiadami. W każdym razie miejscem spotkania dzierżaw nie było Pomorze! W V wieku powiększa się znacznie napór Niemców i w niejednej ziemi słowiańskiej rozpoczyna się niemiecka kolonizacja; już wtenczas na zachodnich Słowiańszczyzny rubieżach, ludność obydwóch szczepów była pomieszana i jedno osiedlenie wchodziło klinem w drugie. Z końcem V wieku zaczęli Niemcy zdobywać przemocą ziemie już przez Słowian poprzednio zajęte, czasem zupełnie ich z nich wypierając, czasem w niewolników swych ich obracając. Niemcy umieli wojnę prowadzić lepiej, niż spokojni Słowianie. Wszak Germanów już przez dwa wieki przedtem najmowali do służby wojennej Rzymianie i od nich to nauczyli się Germanie sztuki wojennej, w której się wyćwiczyli, walcząc nieraz z samymi Rzymianami. Cóż dziwnego więc, że zabory ziemi słowiańskiej im się udawały i ich „Drang nach Osten“ postępował naprzód. W każdym razie Pomorze nie było jeszcze zasięgiem germańskiego pochodu i w drugiej połowie pierwszego tysiąclecia kraj nad morzem między Odrą a Wisłą zamieszkują Słowianie zwani Pomorzanami, którzy na południu sąsiadują z Polanami wzdłuż puszczy i bagien nadnoteckich i należą do grupy ludów lechickich podobnie jak Polanie, Mazowszanie i Lutycy. Na ich to terenie panuje organizacja szczepowa, szczepy obejmują po kilka rodów i dzielą się na żupy, których centrem jest gród. Sam proces rozwoju od szczepu do plemienia nie skończył się w czasach przedhistorycznych. Granice zaś między plemionami stanowiły puste kresy. Z plemion lechickich rozwinęli się najszybciej Polanie i Pomorzanie, dzięki najlepszej komunikacji. Jednak Pomorzu brakło silnej władzy książęcej, któraby nad całem plemieniem zapanała; powodem słabości tej władzy książęcej miała być dojrzała organizacja kultu pogańskiego. I tu zbliżamy się do progów czasów historycznych dla Pomorza.

OKRES I.

„NIEZAWISŁOŚĆ POMORZA“.

ZALUDNIENIE POMORZA U PROGU CZASÓW HISTORYCZNYCH.

Okolo roku 1000 na terenie dolnej Wisły mieszkali trzy plemiona: Polacy, Pomorzanie i Prusacy. Polacy i Pomorzanie, jak przedtem podnosiliśmy, byli szczepami blisko spokrewnionymi ze sobą, należeli do rodziny lechickiej, natomiast Prusowie pokrewni byli Litwinom i Jadźwingom. Granicą rozmieszczenia z jednej strony plemion lechickich, a z drugiej Prusów był: Nogat, Wisła aż do ujścia Osy, następnie poza dzisiejszą linią Grudziądem—Brodnicą wzdłuż Drwęcy i dzisiejszą granicą rozmieszczenia jezior pruskich, która dawniej nadto pokryta była gęstymi borami. Na zachód od tej linii nad brzegiem morza się dzieli Pomorzanie aż poza dolny bieg Odry, gdzie sąsiedowali z pokrewnymi sobie Lutykami. Na południu stykali się z Polanami od zgięcia Wisły do Fordona, gdzie stał gród graniczny Wyszogród, dalej wzdłuż Noteci i Warty, leżących w krainie bagien, gdzie grody ich: Nakło, Uśc, Czarnków i Santok były strażnicami granicznymi. Nie tworzyli Pomorzanie jednolitej organizacji, lecz rozbici byli na kilka szczepów. Opierając się na późniejszych zdarzeniach, możemy rozróżnić Pomorzan Wschodnich i Zachodnich, a do których zaliczali się południowi Pomorzanie t. zw. Czarnkowianie¹⁸⁾, czy do wschodnich, czy też do zachodnich, czy też stanowili osobne plemię, jak przypuszczają niemieccy historycy¹⁹⁾, trudno osądzić, zdaje się jednak, iż raczej zaliczali się do Pomorzan Zachodnich; jeszcze jednak trudniej podać granice ich sąsiedztwa z Pomorzanami Zachodnimi lub Wschodnimi. Na podstawie pewnych różnic językowych łatwiej wytknąć granicę pomiędzy Pomorzanami Zachodnimi a Wschodnimi. Pomorzanie Wschodni mieszkali nad Wisłą, a ich granica

¹⁸⁾ Tak ich nazywa Lorentz.

¹⁹⁾ Ten sam np. Lorentz.

zachodnia sięgała do obszaru Lęborga i Bytowa, aż do Noteci w prostej linii, a stołecznym ich grodem był Gdańsk. O bytowaniu Lechitów na historycznym Pomorzu mało wiemy aż do czasu przyjęcia chrześcijaństwa przez Polskę, a w następstwie i przez Pomorze Gdańskie. Ta okoliczność przemawia za większą etniczną bliskością Pomorza nad Wisłą z Polską, aniżeli Pomorza nad Odrą, które wytrwale trzymało się pogaństwa aż do XII wieku i do chrześcijaństwa pozyskane zostało przewagą polityczną Bolesława Krzywoustego. Słusznie powiedzieć można, że panował tutaj „spokój etniczny”²⁰⁾. Są poszlaki stwierdzające ściślejszą łączność Polan z Pomorzanami. Odbija się ona w podaniach skandynawskich, bardzo starych z końca IX wieku i pierwszej połowy X wieku. Ślady też istnieją w podaniach polskich. Faktem niezbitym jest, że całe Pomorze zamieszkwane było przez ludność lechicką, która tylko od swoich pobratymców Polan różniła się zachowaniem rozmaitych lokalnych właściwości. Faktem również jasno i wyraźnie występującym w źródłach jest, że Polska Mieszka I-go i Bolesława Chrobrego panowała na Pomorzu, rozciągała nad niem dynastyczne, polityczno-administracyjne i kościelne zwierzchnictwo²¹⁾.

To też przypuścić trzeba, że podobnie jak u Polan, tak u Pomorzan istniał ustrój szczepowy i rasowy. Rozwój władzy książęcej, wpływ wzrastającego handlu i wzrastająca łączność szczepów i rodów, zmuszały naczelników szczepów i rodów opierać się na prawie indywidualnem. Organizacja rodowa u progu czasów historycznych była w powolnym upadku, a górę bierze organizacja szczepowa. Terytorjum szczepu jest żupa, teren rodu osada, pośrednim terenem jest opole. Konieczność wspólnego działania szczepu i opoli prowadzi do wzrostu znaczenia dynastów szczepowych (kneziów) i starostów w opolach i grodach. Nazwy najdawniejszych osad są topograficzne, nazwy grodów wielkich, jeśli nie są pochodzenia topograficznego, pochodzą od imion osobistych. Pogańskie Pomorze żyje z eksploatacji gotowych darów natury, a więc myślistwa, bartnictwa, a głównie rybactwa, wreszcie przemysłu tak lądowego, jak morskiego. Życie grodów i opoli odpowiada sposobowi gospodarki, która polega na powierzchniowym przygotowaniu roli, na częstem jej opuszczaniu. Grody służą nie tylko do obrony ziemi — są to także magazyny zasobów na zimę. Osadnictwo grodowe skupia się w miejscowościach suchych, wyższych, niedostępnych i obronnych, grody szczepowe w zasadzie leżały w okolicach trudnych do zdobycia. Gdy szczep jako tako się zorganizował, kolonizował dalsze oko-

²⁰⁾ Tak pisze Rudnicki tamże... str. 24.

²¹⁾ Tak sądzi St. Zakrzewski: *Bol. Chr. Wielki*... str. 152.

lice na miejscach niższych, w dolinach rzek większych, lub u brzegu jezior. Brak wiadomości źródłowych z tych czasów utrudnia stwierdzić, z jakich to żup, czy grodów składało się najdawniejsze Pomorze. Jednak drogą wzmianek w źródłach można rozróżnić następujące grody i żupy:

1. *Białygród*, obejmujący okręg lęborski i częściowo wejherowski;
2. *Puck*, obejmujący okręg pucki z wyjątkiem Oksywja, granica jego na południu trudna do ustalenia;
3. *Oksywie*, obejmujące dzisiejszą oksywską kępę;
4. *Gdańsk*, obejmujący późniejszy okręg gdański;
5. *Tczew*, obejmujący dzisiejszy powiat, nadto okolice między Starogardem a Skarszewami;
6. *Gniew*, obejmujący kraj na południe od Tczewa i po Starogard;
7. *Biała* (Jalunensis provincia), około Białej pow. Świecie;
8. *Świecie*, obejmujący dzisiejszy powiat świecki i tucholski;
9. *Pirsna* (Pierszewo), obejmujący okręg kościerski i kartuski;
10. *Zabory*, obejmujący północną część powiatu chojnickiego i południowo-zachodni powiat kościerski;
11. *Solovo* (Żuława), obejmujący Wielką Kępę.

Nadto można zaliczyć:

12. *Gorręcino*, jako gród we wschodniej części powiatu kartuskiego;
13. *Miechucino*, jako gród między Weyherowem od strony południowo-zachodniej a zachodniej okręgu kartuskiego;
14. *Szczytno* i gród Człuchów niedaleko Chojnic;
15. *Kraina*, kraj nad Notecią i górną Brdą.

Nadto książęta wschodnio-pomorscy zdobyli na książętach zachodnich:

16. *Słupsk*, obejmujący okręg słupski i bytowski;
17. *Sławno*, obejmujący dzisiejszy okręg sławski.

Sąsiadami Pomorzan byli Polanie, oczywiście Wielkopolanie i Kujawiacy, dla których Bydgoszcz była granicznym grodem. Na wschód od Wisły w ziemi chełmińskiej mieszkał lud rdzennie polski.

Ponieważ dzisiejsze województwo Pomorskie sięga w kraj dawny Prusów, przeto podnieść musimy, z jakich krain składały się dzierżawy pruskie. Były to: Pomezania nad Wisłą i Nogatem, dalej nad Zalewem Świeżym Pogezania i Warmia, między nimi a rzeką Pregołą Natangia, między Pregołą a zalewem kurońskim Sambia, a na południu Lubawa i Sasów, między Licherskiem a Bartoszczykami kraina Barten, na południu od Altenstein do Lecu kraina Galindia. Dalsze krainy na wschodzie zamieszkiwali Litwini lub Jadźwingowie.

POMORZE NA TLE STOSUNKÓW POLSKI Z DANJĄ I SZWECJĄ OKOŁO ROKU 1000.

Przedmiotem szczególnego zainteresowania się było Pomorze za czasów Mieszka I, Bolesława Chrobrego i za ich następców aż do Bolesława Krzywoustego. Jednak nie obojętnym okiem spoglądali na Pomorze Lutyce i Obotryci, mieszkający na zachodzie. Nad całym jednak krajem ciążył wpływ normański, obejmujący handel i siłę zbrojną. Z tych krajów północnych ciąży nad Pomorzem Danja, a Polska występuje wobec Danji jako konkurent do Pomorza. Słusznie podnosi jeden z najtęższych historyków polskich do tych czasów ²²⁾, że Bolesław Chrobry wyuczył się spraw pomorskich za czasów Mieszka I. Wiemy dzisiaj, że dla Mieszka I walka o Pomorze i to o Pomorze Zachodnie, była w każdym razie zagadnieniem głównym. Niebezpiecznym wyobraźcielem ekspansji duńskiej był w połowie X wieku Harald Sinozęby, który założył u ujścia Odry Jomsborg, gród wypadowy i był w przymierzu z Obotrytami i Lutykami przeciw Polakom i Niemcom. Banita Wichman z mieszkańcami Jomsborgu najeżdża na dzierżawy Mieszka I, wojując z ramienia Haralda; to samo należy powiedzieć o margrabi Hodonie, który w r. 972 pod Cede-
nem — nad dolną Odrą poniósł klęskę od brata Mieszka, Cidebura, prawdopodobnie pomorskiego księcia ²³⁾. Zacięta zatem walka Piastów z Duńczykami — o Pomorze, to jedna z podstawowych stron pierwotnej historii Polski, jak to zresztą nam opisuje mistrz Wincenty Kadłubek i podają „sagi“ normańskie. Ona swoją siłą przyćmiewa nam stosunki słowiańsko-niemieckie i polsko-niemieckie w tych czasach. Wprawdzie były w polityce polskiej odchylenia od zasadniczej walki, jak za czasów Bolesława Chrobrego do Swena lub Kanuta Wielkiego, a za Krzywoustego do króla Nielsa ²⁴⁾, które Polsce wychodziły na korzyść, gdyż ułatwiały przewagę Polski na Pomorzu nadodrzańskim, lecz były to stosunki przejściowe. Ale nie możemy pominąć milczeniem, że często przeciw Polsce łączyli się książęta pomorscy z Masławem, lub Zbigniewem, aby rozbić całość Polski.

Przyszłość jednak Polski na Pomorzu zależała od trwałości związków z licznymi kolonjami normańskimi na wybrzeżu pomorskim, którym sprzeciwiały się wpływy kultury pogańskiej na Pomorzu, popierane przez Lutyków i Obotrytów.

²²⁾ St. Zakrzewski: *Bol. Chrobry Wielki*. Rozdział V, na którego wywody trzeba się zasadniczo zgodzić.

²³⁾ Idziemy dalej za wywodami St. Zakrzewskiego — tamże str. 152 u dołu.

²⁴⁾ Balzer: *Genealogja Piastów*, str. 144—145.

KRÓL BOLESŁAW CHROBRY NA POMORZU.

Bolesław Chrobry przyłączył Pomorze do polskiego państwa, korzystając ze sprzyjających okoliczności, gdyż dzięki siostrze swej Świętosławie, zwanej w Danji Sygrydą²⁵⁾, nie było czego się obawiać ze strony Duńczyków, a dzięki żonie Eminildzie można nawet tam było zebrać sobie życzliwych stronników. Była to dążność największego dla Polski znaczenia. Wszak naturalnymi drogami są rzeki, a te wiodą do morza. Kto nad ujściami rzek nie panuje, ten nie posiada dla siebie drogi całej i zawsze jest zależny od tego, kto ma koniec drogi w ręku! W roku 994 zajął Chrobry dwa główne grody pomorskie: nad Odrą Szczecin, nad Wisłą Gdańsk. Miał teraz w swem państwie pogan i gdyby wówczas udało się pogodzić Pomorzan z chrześcijaństwem utworzyłaby się droga do porozumienia z Lutykami i Obotrytami. Czy żył jeszcze wówczas teść Chrobrego Dobromir, książę pomorski, nie wiemy, ilu było książąt wówczas na Pomorzu, także nie wiemy. Ale przypuszczać można, że zwycięski Chrobry zostawił przy władzy jeden tylko z książęcych rodów i to ten, z którym był spokrewniony, a który godził się na wprowadzenie chrześcijaństwa. Ten książę przyjął chrzest w r. 996 i zaręczył się z trzynastoletnią córką Bolesława, zrodzoną z pierwszej żony margrabianki miśnieńskiej. Małżeństwo to doszło do skutku, a Ziemomysł książę pomorski był ich synem²⁶⁾. Nie uciekł więc Chrobry z Pomorza do Polski, lecz uczynił je tylko zależnem od siebie.

Gdy w r. 995 owdowiała Świętosława po Eryku swijskim, wyszła powtórnie za mąż w r. 998 nie za Olafa, księcia Norwegów, który jej ręką wzgardził, lecz za Swena Widłobrodego, przeciw któremu za jej namową walczył nieboszczyk jej mąż. Nad Snijami (Szwedami) panował Olaf, wnuk po kądzieli Mieszka I, który upodobał sobie dworzanę matki, Polkę, i za jej namową przyjął chrzest. Świętosława z Piastów nakłoniła do wielkiej wyprawy Swena duńskiego na chrześcijańską Norwęgję, która też przeszła w roku 1000 częścią pod duńskie, częścią pod szwedzkie panowanie po wielkiej bitwie morskiej, znanej w podaniach jako „pugna svoldrensis“, stoczoną była 9-go września na Bałtyku. Skutek tej bitwy był taki, że państwa skandynawskie zwały się wzajemnie i osłabiały się kolejno. Nie mogły się upomnieć o daninę pobieraną z dawna od Pomorza i to ułatwiło również przejście Pomorza bez jakiegokolwiek przeszkody ze strony duńskiej, pod władzę króla Bolesława Chrobrego.

²⁵⁾ Tak nazywa ją Zakrzewski: tamże str. 161, nr. 31.

²⁶⁾ Ks. Kujot: *Dzieje Prus Królewskich* w r. 224—5. (Wyd. Roczniki Tow. Nauk. w Toruniu XX).

I Bolesławowi Chrobremu należy przyznać początki organizacji na Pomorzu w związku z organizacją państwa polskiego. Tylko trudno określić rozciągłość terenu zwierzchnictwa. Dytmars wspomina o miejscu nad Odrą²⁷⁾, a w Żywotach św. Wojciecha mowa jest o Gdańsku, ten sam Dytmars powiada, że w Kołobrzegu założył Bolesław biskupstwo, wykonywał zatem władzę nietylko pośrednio, ale i bezpośrednio. Nadto wymienia się Szczecin w formie przypuszczenia²⁸⁾, jako wiano jednej z córek Chrobrego, od której wywodzą się książęta Pomorza Nadodrzańskiego. Istnieją oni już niewątpliwie za czasów Mieszka II i Kazimierza Mnicha. Można przypuszczać, że około r. 1000 Bolesław oddał Pomorze Nadodrzańskie któremuś ze swych przyrodnych braci, a synem jednego z nich był Dytryk pomorski, któremu w r. 1032 oddał Konrad II z powrotem Pomorze²⁹⁾. Wówczas bowiem, podbijający jakąś ziemię, osadzał na niej książąt z rodziny panującej. Słusznie twierdzi Zakrzewski, że można było ziemię podzielić, zmniejszyć, niepodobna było pozbawić jej księcia. Otóż i Bolesław Pomorze podzielił i na Gdańsku osadził osobnych książąt. Pochodzenie ich nie było równe książętom Pomorza Nadodrzańskiego. Kadłubek nazywa pierwszych książętami, drugich margrabiami. Skąd się bierze ta różnica? Otóż sądzimy³⁰⁾, że upodobnienie stanowiska księcia gdańskiego do urzędu margrabiego polega na starej tradycji. Skłonni bylibyśmy odnieść ją również do czasów Chrobrego. On, bowiem jedyny z władców piastowskich musiał się troszczyć o określenie urzędu, zarządzającego administracją całych ziem i miał dość siły, by zarząd ten nie powierzać książętom. Urząd zaś margrabiów w Niemczech, znany Chobremu najlepiej, nie był jeszcze w tych czasach stanowiskiem bezwzględnie dziedzicznym. Margrabia — za przykładem Niemiec — był to przełożony całej ziemi nadgranicznej, namiestnik księcia. Gdy to zrozumiemy, to nas nie zadziwi, że już za czasów Chrobrego istnieje różnica między książętami nadodrzańskimi a gdańskimi.

W stosunku do Piastów wyrobiło się wrogie stanowisko książąt nadodrzańskich, zatraciło się poczucie wspólności z resztą Piastów. Nie pochodzili oni od Bolesława Chrobrego i od początków nienawidzili starszego brata, a znaleźli się w środowisku zupełnie pogańskim i zatracili solidarność rodową prędzej, niż śląscy Piastowie, co prowadziło do zerwania związku z Polską i podziału Pomorza.

²⁷⁾ T. zw. Liwilni, a więc zdaniem Zakrzewskiego Jomsborg.

²⁸⁾ Tak przypuszcza Zakrzewski.

²⁹⁾ Tak przypuszcza Zakrzewski: tamże str. 165.

³⁰⁾ Cytujemy słowa Zakrzewskiego: tamże str. 329.

CZASY SAMODZIELNOŚCI POMORZA GDAŃSKIEGO I NADODRZAŃSKIEGO.

Dzieło dalszego łączenia ludów lechickich prowadził zdolny Mieszko II. Założył on biskupstwo w Kruświcy, nie dla Polan lub Mazowszan, lecz dla Pomorza, skoro na Pomorzu upadło wysunięte na północ biskupstwo w Kołobrzegu. Obdarzony wielkimi zaletami, nie miał król zmysłu politycznego wielkiego swego ojca i dopuścił do koalicji Kanuta Wielkiego, władcy Danii, Norwegii i Anglii, swego zresztą ciotecznego brata, z królem niemieckim Konradem II. Kanut rozpoczął dawne duńskie wyprawy na wybrzeża pomorskie, począł pobierać daninę od Pomorzan, a Mieszko II, zaskoczony z kilku stron, nie mógł z wojskiem ukazać się na Pomorzu. I jakkolwiek na innem polu zwycięski, ale wrogowie Polski otaczali go coraz ciaśniejszym pierścieniem i zagarnęli Słowaczną, Ruś Czerwoną, Miśnię, Łużyce, wreszcie Kanut wziął Pomorze. Daremnie zrywał się Mieszko II do odwetu, zmarł on w dniu 10 maja 1034 roku, a syn jego najstarszy Bolesław rzucił Polskę w odmęt walki wewnętrznej. Kazimierz Odnowiciel, jedyny przedstawiciel Piastów, bez trudności odzyskał kraje polskie z wyjątkiem Mazowsza, gdzie siedział Masław i Pomorza, gdzie znowu rządził Ziemomysł, syn Dytryka. Wiemy, że około roku 1046 król niemiecki, Henryk III rozsądzał spory między trzema słowiańskimi książętami, t. j. Kazimierzem z jednej strony a Brzetysławem czeskim i Ziemomysłem pomorskim z drugiej strony. Mazowsze, dopiero co przyłączone do Polski, jeszcze się z nią nie zżyło, a Masław sprzymierzył z Ziemomysłem. Wiemy, że Kazimierz najechał Pomorze, sprzymierzone z Masławem i zmusił Ziemomysła do zerwania przymierza z Mazowszem. Ale, gdy pragnął rozprawić się z Masławem i gdy wkroczył w granice Mazowsza, dowiedział się, że Ziemomysł pomorski zrywa zgodę i ciągnie z pułkami na pomoc Masławowi. Przyspieszył przeto Kazimierz decydującą walkę, zanim nadszedł Ziemomysł, w której to walce zginął Masław; ruszył następnie przeciw nadchodzącemu wojsku pomorskiemu i mimo b. skąpej liczby wojowników zwyciężył Ziemomysła i w ślad za nim posunął się na Pomorze, którego część znowu przyłączył do Polski. Kiedy jednak w Polsce przyszło do wewnętrznych niepokojów i żegnania Bolesława Szczodrego, wówczas synowie, czy wnuki Ziemomysła nie chcieli już zupełnie uznawać związków z Polską, ba, nawet rozszerzyli swe panowanie po Noteć i Wartę. Następca Bolesława, Władysław Herman zarządził wyprawę pomorską w latach 1090—1091, w której początkowo zwyciężał. Oręż polski zajął wówczas kraj dolnej Wisły aż do morza, wojewoda Sieciech zostawił po grodach swe załogi. Jednak około 1090 r. wybuchło powstanie, zabito na-

czelników załóg polskich, a same załogi rozpedzono. W drugiej wyprawie Władysław Herman osobiście wziął udział, aby zająć drogę, wiodącą z Pomorza do Polski, która szła z Nowego do Grudziądza przez Jasiniec do Bydgoszczy i Torunia. W tym celu posuwało się wojsko wzdłuż Wisły do ujścia Czarnej Wody (dawniej Bdy lub Wdy), która wpada pod Świeciem do Wisły. Przez pięć tygodni łupiono, nabrano wiele jeńców, ale dalej na północ ani dalej na zachód nie posunięto się. W powrocie musiał Sieciech przeprować się przez Wdę pod Drzycimem. Tam już czekali nań Pomorzanie i napadli na Sieciecha dnia 5-go kwietnia 1091 roku. Cały dzień trwała bitwa, Sieciech zwyciężył, ale korzyści żadnych nie odniósł, skoro nie mógł dalej ścigać nieprzyjaciela. Dopiero jesienią obległ Nakło, lecz napróżno. Pomorzanie spalili polskie maszyny oblężnicze i część obozu. W końcu zabrakło nawet żywności i trzeba było wracać z niczem do domu. Tak więc za czasów Władysława Hermana zerwała się łączność Polaków z Pomorzanami i trzeba było czekać na innego władcę, któryby podjął się roli Chrobrego, a tym był Bolesław Krzywousty.

BOLESŁAW KRZYWOUSTY ZDOBYWCĄ POMORZA.

Miał Bolesław Krzywousty niepospolite zdolności, dorównywał Chrobremu, odznaczał się umysłem ascetycznym; tak we wojnie jak w pokoju znakomitym był monarchą. Z szeregu spraw polityki zagranicznej górowała u niego chęć wydobycia Polski z zależności od Niemiec, zawojowania na nowo i nawrócenia Pomorza, przyłączenia całego do państwa polskiego i związania się z niem ściśle, na zawsze, ażeby utrwalić nad Bałtykiem panowanie i utworzyć sobie z Pomorza pomost do zachodniej Słowiańszczyzny, t. j. zwrócić się za Odrę i wciągnąć Łutyków, Obotrytów w zakres polityki polskiej. Już od lat pacholących wyprawiał się z Sieciechem na wojnę i przez lat 36 prowadził wojny głównie o Pomorze, aż utrwalił nad Bałtykiem polskie panowanie. Bolesław wyprawiał się na Pomorze zaraz po śmierci ojca, lecz nie mógł uczynić nic stanowczego, bo mu przeszkadzały intrzygi Zbigniewa i tak zmarnował pięć lat na nieznaczących podjazdach. Tymczasem książęta pomorscy rozdrobnieni na poszczególne grody wzajemnie się osłabiali. Dopiero w roku 1107 wojewoda Skarbimir odniósł pierwsze donioślejsze zwycięstwo i zajął dwa grody. Gdy w dwa lata później wyruszył sam Bolesław na Pomorze, zdradził go brat przyrodni Zbigniew, zwabiony za jego sprawą w zasadzkę, tak był Krzywousty osaczony wśród bagien, że ledwie nie dostał się do niewoli. Wyprawa jednak prócz tego



epizodu miała przebieg szczęśliwy. Bolesław zdobył Białogród i sam Wolin, a Kołobrzeg dobrowolnie mu poddał tamtejszy książę.

Bolesław musiał pozostawić załogi po grodach pomorskich, aby spieszyć na południe i dać pomoc Kolomanowi węgierskiemu przeciw cesarzowi Henrykowi V. Gdyby wówczas cesarz zdobył Węgry, natenczas Polska otoczona byłaby z czterech stron wrogami: od Pomorza, od Niemiec, od Czech i od Węgier, a Henryk V zapewne dążyłby do osadzenia w Polsce Zbigniewa. Ledwie Krzywousty mógł zażegnać grożące niebezpieczeństwo, aż tu na Pomorzu wybucha ogólne powstanie przeciw załogom polskim i sam Zbigniew niem kieruje, wykluczając możliwość u Krzywoustego zjawienia się w tym czasie na Pomorzu. Jednak Bolesław zdołał z błyskawiczną chyżością przerzucić swe wojska z Czech na Pomorze, zdobył Wieleń nad Notecią, ognisko powstania, kazał ściąć najoporniejszego księcia czarnkowskiego Gniewomira, a w r. 1109 odniósł jeszcze jedno zwycięstwo pod Nakłem i uczynił Światopełka, księcia nakielskiego, księciem całego Pomorza; wówczas część południowa przyjęła chrzest i wcielona została do diecezji kujawskiej. Krzywousty stał się panem całego Pomorza między dolną Odrą a dolną Wisłą. Jak ongiś Chrobry, tak i Krzywousty nie pozbawiał panowania książąt pomorskich, żądał tylko uległości i swobody dla szerzenia wiary chrześcijańskiej. Podczas wojny Bolesława i Kolomana węgierskiego z cesarzem Henrykiem V. Zbigniew liczył na pomoc Pomorzan, będąc sam zwolennikiem Henryka V. W tym czasie zdobyli Pomorzanie gród Ujście nad Notecią i zapędzili się aż na Mazowsze. W odpowiedzi na to zjawił się na granicy noteckiej Bolesław i zajął pomorski gród Wieleń. Bolesław, obawiając się w czasie wojny z Henrykiem najazdu Czechów, Niemców i Pomorzan, szukał zdaje się pomocy u Duńczyków³¹⁾, którą znalazł, lecz ufał przede wszystkim szybkim energicznym własnym działaniom. Jak wskazuje na to zdobycie Nakła, stolicy osobnej prowincji pomorskiej t. zw. Krainy, gdzie było 6 grodów, a z nich gród nakielski najważniejszy — jako przejście do Polski. Słusznie podnosi się w literaturze historycznej³²⁾, że był to atak, ryzyko i sukces. A gdy się skończyła w Polsce jedna z największych wypraw niemieckich, odwrotem Henryka V z Polski, można uważać akcję książąt saskich w wspólnym działaniu z Pomorzanami za rodzaj dywersji dla odciągnięcia Krzywoustego od wojsk Henryka V. Tej dywersji przypisać należy sukces lokalny, zajęcie Lubawy przez

³¹⁾ Jak przypuszcza St. Zakrzewski: *Hist. polit. Polski „Okres do schyłku XII wieku“*. (Encyklopedia Polska. — Wyd. Ak. Umiejętn. w Krakowie), str. 86.

³²⁾ Tamże str. 87.

Sasów razem z Pomorzanami. Walka z Pomorzanami trwała jeszcze długo i to z wielkiem natężeniem, żalować należy, że kronikarz Gall w swej kronice dalszych tych zdarzeń nie notuje³³⁾), wiemy tylko, że podboju Pomorza dokonano w latach 1120—1122. Co wypełnia dokładnie lata najgorętszej walki — nie wiemy? Jeszcze raz zerwał się Świętopełk nakielski, będąc w porozumieniu z książętami czeskimi do walki z Bolesławem i choć raz pobity, próbował poraz wtóry szczęścia, lecz bez skutku. Następstwem zwycięstw Krzywoustego było wcielenie t. zw. Krainy z gradami jak Sanok, Czarnków i Nakło do Wielkopolski. Ponieważ Świętopełk był w porozumieniu z Warcisławem zaodrzańskim, przeto i jego pobił Krzywousty i zajął Szczecin i wyspę Rugję. Pokój Pomorza nie mógł jeszcze sięgnąć głębiej w wewnętrzne stosunki Pomorza, dopóki ono nie było chrześcijańskie, za wielką różnicą kultur religijnych dzieliła te dwa lechickie szczepy. Za orężem musiał iść krzyż. Akcję chrystjanizacji prowadził Bolesław w ścisłym związku z Rzymem i biskupem krakowskim Baldwinem. Arcybiskup gnieźnieński był niechętny zbyt ingerencji Rzymu w sprawę prowincji kościelnej i stał po stronie Zbigniewa, do którego należało Gniezno³⁴⁾). Już w r. 1104 bawił w Polsce legat Walo, biskup z Beauvais, późniejszy biskup paryski, z którym Bolesław się porozumiewał. Krzywousty pojednał się z arcybiskupem w r. 1113. Pierwszym, który za zgodą Bolesława a z upoważnienia papieża, podjął się prowadzić misję na Pomorzu Nadodrzańskim był Bernard, eremita, Hiszpan, lecz misja jego spełzała na niczem. Albowiem na Pomorzu trzeba było w tym czasie nie tyle misjonarza, ile kościelnego dyplomaty³⁵⁾). Po ukończeniu misji „nieudalej“ wracał Bernard przez Bambergję, dokąd go z Polski wyprawiono. Ponieważ papież po soborze laterańskim drugim wysyłał legatów dla przeprowadzenia uchwał soborowych, w tym wypadku do uchwał należał rozdział kompetencji prowincji kościelnych, przeto i do Polski przybył legat Idzi, biskup tuskulański, wybitny kardynał. Legacja Idziego łączyła się z akcją misyjną, rozpoczętą przez Bolesława i Bernarda, na Pomorzu. Tylko, że wybór misjonarza był szczęśliwszy, gdyż padł na biskupa bamberskiego, Ottona. „Wybór Ottona był wynikiem kompromisu pomiędzy interesami Bolesława, księcia pomorskiego — Warcisława, Henryka V i papieża. Lokalne czynniki kościelne, zainteresowane w sprawie Pomorza, a więc arcybiskup gnieźnieński i arcybiskup magdeburski musiały ustąpić na plan drugi“³⁶⁾).

³³⁾ Chodzi o lata 113—1120.

³⁴⁾ Tak słusznie twierdzi St. Zakrzewski: tamże str. 90.

³⁵⁾ Tamże str. 90.

³⁶⁾ Tamże str. 91.



Dlaczego Bolesław wolał oprzeć się na obcym biskupie, niż na własnym, łatwo domysłuć się, chciał zupełnie uzależnić go od siebie a nie od arcybiskupa gnieźnieńskiego! Finansowa strona misjonarstwa spoczywała na barkach Bolesława.'

MISJE BISKUPA OTTONA BAMBERSKIEGO NA POMORZU.

Na misję w roku 1124 ruszał Otton, biskup bamberski, z Gniezna, gdzie długo przebywał³⁷⁾. Z Gniezna na czele orszaku własnych i polskich księży posuwał się Otton na Ujście i Pirisę („Pyritz”) na Pomorze. Z księży polskich w orszaku jego był tłumacz imieniem Wojciech, który został pierwszym biskupem pomorskim. Kasztelan santocki, Paweł, prowadził straż do granicy pomorskiej, na granicy oczekiwał orszak misyjny książę pomorski, Warcisław, aczkolwiek ochrzczony w Niemczech, do wyznawców Chrystusa nie przyznawał się na Pomorzu. Żona księcia była chrześcijanką! Ta pierwsza wyprawa objęła: Pirisę, Kamień, Julin, Szczecin, Kołobrzeg, Białogród i inne mniejsze grody. Wyprawa nie sięgała za Odrę z braku czasu. Śmierć papieża Kaliksta II i może Henryka V skłoniła Ottona do opuszczenia Pomorza. Śmierć zaś Henryka V oddziaływała ujemnie na stosunek Pomorza do Polski i do chrześcijaństwa. Bolesław nie spieszył się z uznaniem nowego króla niemieckiego, Lotarjusza i raczej sprzyjał kontrkandydatowi do korony niemieckiej Konradowi Staufowi. I to właśnie skłoniło Lotarjusza do nawiązania stosunków z Warcisławem, co doprowadziło do nowych walk. Wówczas przychodzi do skutku druga wyprawa misyjna Ottona na Pomorze w r. 1127. Inicjatywę do niej daje już nie Bolesław, lecz sam Warcisław wyrusza ona nie z Gniezna, lecz Magdeburga. Omówiono całą tę wyprawę w r. 1126 w Merseburgu w obecności Lotarjusza. Arcybiskup magdeburski był jej przeciwnikiem, lecz zwyciężyła silna wola Ottona. Droga misji wiodła z Magdeburga do Hobolina (Havelberg). Otton na własne ryzyko przedostawał się przez Pomorze, gdyż żaden z książąt nie chciał go zabezpieczyć. Przebywał przeważnie w krainie szczepu Muryczan. Misję odbył w Deminie „Demmin“, na wyspie Uznajmie i w Chożegowej, daremnie próbował nawiązać stosunki z wyspą Rugią, gdyż podlegała ona jurysdykcji biskupa duńskiego, który się temu sprzeciwiał. Najważniejszą jednak czynnością w tej drugiej wyprawie

³⁷⁾ Akcję misyjną Ottona przedstawiamy według Zakrzewskiego: tamże str. 91—92.

Ottona, było podjęcie się poselstwa do Polski i zapośredniczenie pokoju. Lęk padł na książąt pomorskich, gdyż Bolesław czynił wielkie przygotowania do wyprawy na Pomorze. Otton udał się w czerwcu do Polski i uzyskał zaniechanie wyprawy, a w lipcu zjechał do Polski sam Warcisław, który doprowadził z Bolesławem do układu.

WARUNKI UKŁADU.

Pomorze ma płacić 300 grzywien srebra rocznie księciu polskiemu i dostarczać wojowników na wyprawy wojenne i to w ten sposób, iż dziesięć ojców rodzin ma uzbroić jednego rycerza. Jeśli Pomorzanie dopełnią tych warunków i wierni będą chrześcijaństwu, mogą być pewni opieki i pomocy Bolesława. Warcisław na zjeździe z Bolesławem złożył znaczny dar na ołtarzu św. Wojciecha. Nie była to bynajmniej danina, lecz ofiara w rodzaju „oblata”. Słusznie podnosi się stronę raczej etykietalną, niż prawną takiego daru³⁸⁾.

W czasie obu wypraw Otton pragnął, również jak i Bolesław przypieczętować swą akcję misyjną założeniem biskupstwa. Sprawa biskupstwa jednak komplikowała się z powodu braku porozumienia się Bolesława z Lotarjuszem i trudności stawianych przez księży bamberskich. Charakterystyczną cechą jest, iż kościoły wznoszone są na Pomorzu pod wezwaniem św. Wojciecha. Dalsze szczegóły są niejasne, bardzo skąpe, jednak na podstawie tego, co wiemy, widzimy, iż dominował wpływ polski na terenie kościelnym. Z legacji Idziego w Polsce dowiadujemy się, iż Pomorze Gdańskie zostało oddzielone od Pomorza Zachodniego i przydzielone ostatecznie do biskupstwa kujawskiego. Kasztelanja zaś słupska i całe nakielskie t. zw. Kraina przypadły arcybiskupowi gnieźnieńskiemu. Pewne nadania uzyskał na Pomorzu i biskup poznański. Nadto nie można milczeniem pominąć założenie osobnego biskupstwa w Lubuszu, mimo gorącego oporu arcybiskupa magdeburskiego, działało się to jednak niezależnie od sprawy pomorskiej. Dokonano wielkiego dzieła, budowy gmachu kościelnego na Pomorzu, który wykończono w kilkanaście lat później. Spokojnej pracy dla dobra kościoła i państwa polskiego mógł Krzywousty oddać się dlatego, bo w latach 1127 do 1129 dokonało się zbliżenie Bolesława do Nielsa, króla duńskiego. Otóż córka Krzywoustego, Ryksa, wyszła za mąż za królewicza duńskiego Magnusa. Gdy dla Pomorza Zachodniego założono

³⁸⁾ Zakrzewski: tamże str. 92.

nadto biskupstwo w Wolinie, to można uważać budowę kościoła na Pomorzu za wykończoną. Bulla papieska z r. 1140 jako granicę wschodnią dla biskupstwa wolińskiego ustanawiała rzeczkę Łebę.

OSTATECZNE UREGULOWANIE SPRAW POMORZA — A ZJAZD W MERSEBURGU.

Niemal pod koniec swego panowania wdał się Krzywousty w niefortunną akcję na Węgrzech, z której wyszedł acz niepokonany, jednak osłabiony. W roku 1135 Bolesław zjechał się z cesarzem Lotarjuszem, w Merseburgu, gdzie złożył hołd cesarzowi z posiadanego Pomorza i wyspy Rugji i zrezygnował ze ziemi nad Hobolą i z Braniborza. Krzywousty podczas hołdu niósł miecz, poczem udał się na pielgrzymkę do grobu św. Godenharda. Podróż ta miała cele polityczne. Gdy wracał z pielgrzymki, witano go, na rozkaz Lotarjusza przy wjeździe do Magdeburga — biciem we wszystkie dzwony. Był to zaszczyt zarezerwowany królom.

Wiemy, iż Bolesław Krzywousty zostawił t. zw. „Statut“, który regulował następstwo w rządach Polską i dzielił kraj na dzielnice dla synów. Ale władza zwierzchnia w duchu Statutu, wykonywana przez wielkich książąt krakowskich, obejmowała kontrolę nad całością polityki zagranicznej. W obrębie Polski senior wykonywał władzę zwierzchnią zarówno nad członkami rodziny, jak i nad książętami Pomorza Nadwiślańskiego i Nadodrzańskiego.

Krzywousty zmarł w roku 1138 w sile wieku, mając lat 53. Śmierć jego notują współczesne źródła polskie, niemieckie i ruskie. Zmarł szermierz sprawy pomorskiej, rycerz utalentowany, słabszy może polityk, jak wskazuje oderwanie się od spraw Pomorza dla wdania się w wewnętrzne sprawy węgierskie, które doprowadziły go w konsekwencji do Merseburga dla uniknięcia wojny z najazdem cesarza Lotarjusza III. Gdyby nie ta okoliczność, byłaby spełza na niczem ta resztką uroszczeń niemieckich, aby Bolesław Krzywousty składał hołd cesarzowi z ziem Pomorza i wyspy Rugji.

Po śmierci Krzywoustego przełożeni na Pomorzu Gdańskiem zwrócili broń przeciw Władysławowi II i znaleźli posłuch u ludności, czyli, że lud uznawał ich za swoich panów.

POMORZE GDAŃSKIE ODZYSKUJE SAMODZIELNOŚĆ.

Z długiego okresu dziejów Pomorza mamy trzy zapiski w kronice mistrza Wincentego Kadłubka. Jedna wspomina, że

„wszyscy przełożeni Pomorzan nie tylko, że posłuszeństwa odmówili, ale porwali się też na niego do broni“. Kronikarz mówi w tym wypadku o Władysławie II, który stracił znaczenie wielkiego swego ojca. Druga wzmianka to ta, że Kazimierz opiekę nad nieletnim synowcem swym, Leszkiem, który był synem Bolesława Kędzierzawego, zlecił wielkorządcy Mazowsza i Kujaw Żyronowi. Wnuka zaś tego wielmoży Żyrona uczynił „marchionem“ gdańskim, a niejakiego Bogusława czy Teodora, Pomorzanom dał na księcia. Trzecia wzmianka opiewa, że Mieczysław Stary dał córkę swoją w małżeństwo nie bardzo zaszczytne, bo za poborcę podatków na Pomorzu, w ten sposób zyskał przynajmniej przyjaźń i życzliwość Pomorzan.

Opierając się na wzmiance pierwszej, stwierdzić musimy, że po śmierci Krzywoustego księżęta pomorscy powstałi przeciw senjorowi, podobnie jak bracia młodszy Władysława II przeciw niemu jako wielkiemu księciu krakowskiemu, że dalej wnioskując, rozluźnić się począł stosunek Pomorza do Polski.

Co do wzmianki drugiej, to stwierdzić musimy, że w tym wypadku nie chodzi o wnuka, lecz siostrzeńca Żyrona, który się zwał Samborem. Ten Sambor miał przynajmniej lat 25, gdy obejmował rządy. Nieznany zaś nam ojciec Sambora, a dziewierz Żyrona, urodził się przed śmiercią Krzywoustego i rządził jeszcze za życia Krzywoustego³⁹⁾.

Ponieważ zaś z drugiej strony wiemy z kroniki Galla pod rokiem 1113, że oblegani przez Krzywoustego Świecianie daremnie wyglądali pomocy pana swego Świętopełka, a ów Świętopełk był panem całego wschodniego Pomorza i krewnym Krzywoustego⁴⁰⁾, przeto Świętopełk mógł być ojcem ojca Sambora, czyli dziadkiem Sambora, albo mógł być ten Świętopełk dziadkiem ojca Sambora i zwać się mógł Subislaus czyli po polsku Sobiesław, jak w Oliwie o nim wiadomość się przechowywała⁴¹⁾. Trzecia wzmianka budzi nasze zainteresowanie, że Mieczysław Stary skłigał się z „poborcą podatków na Pomorzu“. Jest to wyrażenie nieścisłe, gdyż tyczy się ono Mestwina, który bynajmniej nie był niższym od córki Mieszka Starego i pochodził z rodu książęcego, spokrewnionego z Piastami, uważamy, iż kronikarz miał na myśli tylko stosunek Mieszka Starego jako „dux maximus et princeps“ z bożej łaski księżę całej Polski, a Pomorze było lennem Polski i tylko w tem znaczeniu użył wyrazu poborca podatków, gdyż

³⁹⁾ A. Małecki: Studja heraldyczne I, st. 284—285.

⁴⁰⁾ Ks. Kujot: Dzieje Prus Królewskich, str. 268—269.

Tow. Nauk. w Toruniu XX).

⁴¹⁾ Gallus II, str. 29.

⁴²⁾ Cytujemy pogląd ks. Kujota, str. 269 (tamże).

książęce podatki policzali z Pomorza książęta polscy, np. Bolesław Krzywousty. I jeżeli w źródłach rzadko zachodzą wzmianki o księciach Pomorza, to tylko dlatego, że urok senjoratu nie pozwalał długo kronikarzom przydawać takiego tytułu władcom Pomorza, jednak „pod tą zasłoną zwierzchnictwa krakowskiego płynęło na Pomorzu Gdańskiem życie polityczne i społeczne własne, odrębne, tak wyraźne, że zaprzeczyć je nie można“⁴³⁾. Sambor I, Mestwin I i inni sprawowali na Pomorzu Gdańskiem władzę książęcą i rozszerzyli władzę swą na sąsiednią Pomeranię.

NIEZAWISŁOŚĆ POMORZA KONIECZNOŚCIĄ DZIEJOWĄ A NIE BUTNEM DĄŻENIEM.

Wyniesienie się książąt gdańskich było przypadkowe. Rozpowszechniony jest w nauce pogląd, że Sambor był tylko wielmożem pomorskim przed r. 1177, że i Mestwin przed objęciem rządów po Samborze był także wielmożem pomorskim i że obaj pełnili funkcje poborców na całym Pomorzu⁴⁴⁾, jednak są i zdania przeciwne, nie tyle owiane lokalnym patriotyzmem, ile opierające się na podstawie pewnych nadań, np. dla Cystersów w Kolbaczu, bez odnoszenia się do senjorów krakowskich, czegoby jako poborcy czynić nie mogli⁴⁵⁾. Dowodzi słuszności poglądów przeciwnych także i ten szczegół, że na zjeździe w Mikulinie roku 1223 książąt i biskupów po obu Piastach, wymienianych jako „illustres duces“, idą zaraz „principes Pomeranie“, a po nich dopiero biskupi — tamże obecni. Biskupi ustępowali miejsca pierwszeństwa tylko panującym i potomkom ich, a szli przed wszystkimi innymi dostojnikami. Trudno przypuścić, żeby zbyt kurtuazja biskupów, czy też etykietalność pisarza, tak wyniosła książąt pomorskich. W każdym razie Światopełk i Sambor poprzestają na skromnym tytule i w własnym kraju nie używają dostojniejszego nad „princeps“, jakkolwiek nic nie stało temu na przeszkodzie, owszem zakres władzy i terytorjum, na którym rządzili, do tego ich uprawniało! „Przynależność do polskiego państwa“⁴⁶⁾ zapoczątkowana przed dwoma wiekami przez Mieszka I i Bolesława Chrobrego, utwierdzona w bojach Krzywoustego, żyła się już z przekonaniem miejscowem i tak była konieczną, że o rozłącze ani mowy być nie mogło. Jeden i drugi syn siostry Żyrona,

⁴³⁾ Tamże str. 276.

⁴⁴⁾ Balzer: Genealogja Piastów, str. 215.

⁴⁵⁾ Ks. Kujot: tamże — str. 296.

⁴⁶⁾ Tamże, str. 297.

a niezawodnie także ojciec, jeżeli nie już dziad ich, podjęli usuwającą się z rąk seniorów władzę nad krajem swoim, bo ona bez wątpienia im się po ojcach należała. Jednak odwrócić się od matczy polskiej nie myśleli. Gdzie się nadarzy sposobność, tam przyznają przynależność swą do niej i do gromady z Piastami stawać będą. Rozłaka zatem, która nastąpiła między Pomorzem Gdańskim a Polską, wynikła z konieczności, nie z butnego pragnienia niezawisłości i dorównania Piastom⁴⁷. Tak było w istocie, bo siła odśrodkowa nie wzięła przewagi i Pomorze Gdańskie wróciło i nie poszło torami szczecińskiego, dynastia pomorska wzięła w opiekę i przechowała tę część wspólną ojczyzny, aby ją przekazać Piastom z powrotem.

SAMBOR I.

Najstarszym źródłem, tyczącym się Pomorza Gdańskiego, jest źródło z r. 1178 o założeniu klasztoru w Oliwie. W tym czasie całe Pomorze Nadwiślańskie dzieliło się na dwa księstwa: gdańskie i świeckie. Księstwo świeckie sięgało na północ aż do dzisiejszego Tczewa i obejmowało kraj nad Wisłą, księstwo zaś gdańskie obejmowało połać północną kraju i graniczyło z zachodniem Pomorzem przez rzekę Łebę, gdzie rządził wówczas brat Warcisława, książę Racibor, jako opiekun dwóch jego synów Kazimierza i Bogusława. W Gdańsku rządził Sambor I, wnuk czy prawnuk księcia Światopełka z czasów walk Krzywoustego o Pomorze Nadodrzańskie. Sambor I był lennikiem książąt polskich. Z czasów panowania Sambora brak nam danych źródłowych prócz faktu założenia klasztoru w Oliwie w r. 1178. Miał książę ten syna Sobiesława, który zmarł wcześniej, bo około r. 1208, gdyż brat jego Mestwin I tytułuje się w r. 1209 „teraz książę Gdańska“. Klasztor oliwski, którego założycielem był ów Sambor I, był klasztorem cysterskim. Zakon Cystersów w Polsce pojawia się w wieku XII, w tym też czasie i na Pomorzu. Opactwa cysterskie na Pomorzu mają jednak „odrębną filjację, której źródłem jest Danja“⁴⁷). Stąd przyszli pierwsi Cystersi do Kolbacza, a stąd ich sprowadził Sambor do Oliwy.

KSIĄŻĘ MESTWIN I.

Brat Sobiesława, wcześniej zmarłego, Mestwin I objął panowanie po ojcu Samborze I. Ożeniony był on z córką Mieszka

⁴⁷) Zakrzewski: tamże str. 119.

Starego, księcia wielkopolskiego, Swinisławą. Małżeństwo to nieśluszenie literatura niemiecka wykorzystuje jako nieodpowiednie — zdaniem książąt wielkopolskich — gdyż córka wyszła za lennika polskiego ⁴³⁾. Małżeństwo to było polityczne, chodziło o zaciśnięcie więzów z Pomorzem Gdańskim, gdyż i Pomorze Zaodrzańskie zagrożone było od króla Dunow, Waldemara. Wiemy bowiem, że i Bogusław, książę Pomorza Zaodrzańskiego, był też zięciem Mieszka Starego i że Mieszko Stary zwołał wielki zjazd książąt polskich i pomorskich do Gniezna w r. 1177, na którym postanowiono udzielić pomocy Pomorzu Zaodrzańskiemu przeciw Waldemarowi. Skutek zjazdu był taki, iż Duńczycy nie uzyskali znaczniejszych korzyści. Książę Bogusław musiał nawet złożyć hołd cesarzowi Fryderykowi I pod Lubeką, lecz hołd ten w niczem niebezpieczeństwa duńskiego nie usuwał. Polska w podziałach nie miała już tej siły, aby własną politykę uprawiać na Pomorzu Nadodrzańskim, ograniczała swą rolę do porozumienia z cesarzem przeciw Duńczykom. Kazimierz Sprawiedliwy mało się interesuje sprawami pomorskimi, gdyż dba więcej o zabezpieczenie interesów własnej rodziny na Mazowszu, czy na Sandomierszczyźnie. To też nie dziw, że powierzchnia tarcia między Polską a Niemcami ulega znacznemu zmniejszeniu się. Syn Mieszka Starego, Władysław Laskonogi, uratował Pomorze Szczecińskie od najazdu Waldemara II, króla duńskiego, któremu zabiegł drogę i zasłonił Sławję. Kiedy zaś w. książęta krakowscy zrozumieli, że do „monarchji“ krakowskiej należy kierownictwo polityki pomorskiej, zadanie to było już dla nich bardzo utrudnione. Książęta pomorscy spostrzegli, że walki dzielnicowe w Polsce nie pozwolą jej na intensywne zainteresowanie się sprawami Pomorza, dążyli przeto do zupełnego uniezależnienia się od Polski. Jeszcze utrzymanie tej zależności o tyle było umożliwione za panowania Kazimierza Sprawiedliwego, że książę ten miał przez Kujawy bezpośrednią łączność terytorjalną Pomorza z wielkim księstwem krakowskim. Od chwili podziału ojcowskiej spuścizny między Leszka i Konrada, ten korzystny warunek przestaje istnieć. Mimo tej trudności Leszek miał ambicję utrzymać zwierzchnictwo nad Pomorzem i zjechał na Pomorze i zatwierdził na tem stanowisku Mestwina I, który złożył mu nawet hołd. Mestwin I sam utrzymywał stosunki z „monarchą“ polskim i dbał o te stosunki, a za granicą uchodził za jednego z książąt polskich. Brak terytorjalnej łączności rozluźniał jednak węzły politycznej zależności, tem więcej, że Leszek ugrzązł w sprawach ruskich, zaniedbując sprawy pomorskie. Otóż po nieudanej wyprawie Waldemara II w r. 1205, w pięć lat później zawojowuje on oba Pomorza aż do Prus i książę

⁴³⁾ Lorentz: Geschichte von Pomorze, str. 12.

żęta pomorscy zmuszeni są do hołdu. Do książąt tych należał i Mestwin I. Wyłamywał się on jednak z pod zwierzchnictwa duńskiego i nie zerwał stosunków z Leszkiem i Konradem, bierze udział w naradach kościelnych w Mikołowie, aby zacieśnić sojusz przynajmniej pod względem kościelnym. I tu okazuje się wina Leszka Białego, który nie umie rozwinąć energii i wyzyskać ciążenia Mestwina I do Polski, marnuje dogodną sytuację i nie utrwała wpływu polskiego na Pomorzu. To rozluźnienie stosunku lennego było tak wielkie i tak prędko się dokonywało, że syn Mestwina, Światopełk, nie złożył już Leszkowi hołdu.

GRZYMISŁAW KSIĄŻĘ ŚWIECKI.

Pod koniec XII wieku na Świeciu rządził książę Grzymisław, wywodzący się z linii książąt gdańskich, ożeniony z Dobrosławą, wdową po Bolesławie, księciu kujawskim. Z czasów panowania Grzymisława skape zostały wiadomości, chyba ta tylko, iż w r. 1198 nadaje gród Starogard z posiadłościami okolicznymi i ziemię około Skarszew zakonowi Joanitów, który jako zakon krzyżowy, swoje filje już w połowie XII wieku w Polsce zakładał. Grzymisław żył z książętami gdańskimi w niezgodzie.

KSIĄŻĘ ŚWIATOPEŁK DĄŻY DO UNIEZALEŻNIENIA POMORZA DO POLSKI.

Gdy ów wierny Polsce, książę pomorski umierał, zostawił czterech synów i pięć córek. Z córek jedna — Mirosława — była żoną Bogusława II, księcia Pomorza Nadodrzańskiego, druga — Jadwiga — była żoną Władysława Odonicza z Wielkopolski, i trzy inne zostały zakonnicami w Żukowie. Synowie zaś podzielili się państwem. Najstarszy Światopełk był księciem w Gdańsku i Świeciu, Warcisław rządził w Gniewie, Sambor osiedlił się w Lubiszewie, a Racibor władał w Białogrodzie. Najstarszy Światopełk był opiekunem nieletnich braci Sambora i Racibora, i za nich rządził w ich posiadłościach. Światopełk był dwukrotnie żonaty. Z pierwszego małżeństwa z Eufrozyną, która zmarła mu w r. 1235, miał troje dzieci — synów Mestwina, Warcisława i córkę Eufemję, którą poślubił książę ruski Jaromir II, z drugiego małżeństwa z Ermengordis, która go przeżyła, również kilkoro miał dzieci, przeważnie córki. Zaraz na początku panowania rozszerzył swe państwo przez zagarnięcie księstwa człuchowskiego, gdzie rzą-

dziła boczna książąt nadodrzańskich linja, wywodząca się od Racibora, brata znanego Warcisława I. Gdy ostatni z tej linii Racibor II zmarł, prawa mieli do spadku ks. szczeciński Barnim I i Warcisław III, lecz ubiegł ich jednak Światopełk, któremu ze względu na swego zwierzchnika króla duńskiego, Waldemara, nie odbierali wydartego dziedzictwa.

Ów Światopełk wziął udział w innej akcji, w której spodziewał się wielkich korzyści. Oto przystąpił on do koalicji, którą Władysław Odonicz tworzył przeciw Władysławowi Laskonogiemu w Wielkopolsce. Władysław Laskonogi pozyskał sobie Leszka Białego, z którym zawarł umowę na przeżycie, sam mając lat 60 i będąc bezdzietnym, i Henryka Brodatego, księcia Śląska, za zwrot resztki ziemi lubuskiej. Umowa ta była aktem zemsty na znienawidzonym Odoniczu. Z wyprawą wielkopolską przeciw Odonowiczowi łączył Leszek plan zmuszenia Światopełka, księcia gdańskiego, do złożenia hołdu. Cele te łączyły ściślej Odonicza z Światopełkiem. Oto namówił Odonicz Światopełka, by najechał na Nakło, aby dać pozór, iż on walczy przeciw Światopełkowi; sam zaś prosił o polubowne załatwienie swego sporu z Laskonogim. Kiedy zaś książęta zjechali się do Gąsawy, nie przeczuwali podstępny, wszak Odonicz odbijał Nakło, a Światopełk je bronił. W nocy wypuścił Światopełk, który na czele swego wojska dopadł bawiących w Marcinkowie pod Gąsawą książąt. Wówczas to Leszek zabili, a Henryka poranili żołnierze Światopełka. Skutki zabójstwa Leszka były doniosłe, takie, jakich Światopełk wyczekiwał, oto zbrodnia gąsawska zakończyła ostatni wysiłek, zmierzający do shołdowania Pomorza, którego niezawisłości prawnopañstwowej nigdy odtąd w Polsce nie kwestjonowano. Wszak po Leszku Białym, w księciem krakowskim mógł być tylko małoletni Bolesław Wstydlivy, któremu z wielu stron prawa do tronu krakowskiego odmawiano. Tę chwilę wykorzystał Światopełk i zmienił swój tytuł „dux“ na „princeps“. Daremnie wroga historjografja⁴⁹⁾ stara się wykazać w celach agitacyjnych, że nie Światopełk, lecz Odonicz jest winny śmierci Leszka Białego, to bezstronny dziejopis nie może uniewinnić Światopełka, który najwięcej na śmierci tej zyskał, nie może coprawda uniewinnić Odonicza, lecz musi obciążyć obu odpowiedzialnością za zbrodnię⁵⁰⁾.

Te jednak nadzwyczajne korzyści Światopełka chmurzyły niepokoje wewnętrzne, oddawna istniejące. Otóż Cystersi doprowadzają do tego, iż między rokiem 1212—1215 zostało założone biskupstwo misyjne dla pogańskich Prus. Pierwszym biskupem

⁴⁹⁾ Np. Lorentz: Geschichte von Pomorze, str. 15.

⁵⁰⁾ Ks. Kujot dostarcza dowodów uniewinniających Światopełka, jednak trudno uwolnić go od współwiny.

był cysters z Oliwy, Chrystjan, który zdaje się był Niemcem. Ów Chrystjan przy pomocy swej zręcznej polityki doprowadza za zgodą biskupa płockiego, Getki, do wykrojenia kawałka terytorjum polskiej prowincji kościelnej, jako dotacji dla biskupstwa misyjnego, którego stolicą był gród pomorski, Santok. Później sprawami Prus zajmują się książęta polscy. W roku 1222 nastąpiła jedna z większych wypraw, w której wzięli udział: Henryk Brodaty, Konrad Mazowiecki, Światopełk Pomorski, Władysław Wielkopolski i później zamordowany, Leszek Biały. Krzyżowcy wkroczyli w granice pogańskich Prusaków, lecz bez widocznych korzyści musieli się wycofać, spowodowali tylko w następnym roku zaciekły najazd na państwo Światopełka aż po mury Gdańska i zniszczyli klasztor w Oliwie i w Żukowie. Czy Światopełk ukarał Prusaków za najazd, nie wiemy! Ten najazd ochłodził jednak jego przyjazne stosunki do książąt polskich, którzy mu z pomocą nie pospieszyli. Papież Grzegorz IX musiał nawet bullą w r. 1227 brać Światopełka w swą opiekę. Było to kilka miesięcy zapewne przed tragedją w Gąsawie.

SPROWADZENIE ZAKONU N. P. MARJI T. ZW. KRZYŻAKAMI.

Ale nietylko Światopełk miał do obrony ziemie swoje przed pogańskimi Prusakami, lecz w większym jeszcze stopniu ks. Konrad, gdyż nacierali oni na Mazowsze i Kujawy i książę mazowiecki przekonywał się coraz więcej o konieczności stałego pogotowia wojennego na granicy pruskiej. Nie brakło w otoczeniu Konrada osób, zwłaszcza z pośród duchownych Niemców, którzy mu wskazywali na Zakon Niemiecki, jako najodpowiedniejszą straż graniczną, tem więcej, iż widział ich zainteresowania w czasie walk ostatnich, gdzie jako ochotnicy walczyli. Zresztą już Henryk Brodaty między rokiem 1222—1226 porobił Krzyżakom liczne nadania w ziemi chełmińskiej⁵¹⁾ i jej pograniczu, przeto Konrad Mazowiecki zapragnął z jednej strony wyrwać ich z rąk Henryka i znaczne porobił im nadania. Konrad pertraktował długo z Krzyżakami. Rozpoczęła się „gra dyplomatyczna“, tylko partnerzy nie byli sobie równi. Z jednej strony był ówczesny wielki mistrz Zakonu, Herman von Salza, metr dyplomacji, negocjator Fryderyka II z papieżem, z drugiej strony acz obrotny Konrad, w dy-

⁵¹⁾ Częścią Kujaw była ziemia chełmińska, która z panowaniem polskiem przyjęła wiarę chrześcijańską. Najpóźniej stało się to na początku panowania Bolesława Chrobrego.

plomacji krótkowidz! Plan Konrada był prostoliniowy: 1) osłona Mazowsza i Kujaw przed napadami Prusaków, 2) chęć poczynienia nawet z ich pomocą podbojów na rzecz Polski. W zamian Konrad dawał Krzyżakom na użytkowanie i być może na pewien czas ziemię chełmińską, która miała nadal być własnością Konrada. W lutym r. 1226 stanął układ między posłami Konrada a Krzyżakami, który przyjmował warunki Konrada. Akta, na których oparto układ, stanowią prawną podstawę do posiadania przez Krzyżaków ziem. Krzyżacy jednak odrazu przeniknęli sytuację i ułożyli własny plan polityczny. Postanowili spodziewane zdobycze obrócić wyłącznie na własną korzyść. Pierwszym krokiem do tego było zatwierdzenie ich umowy z Konradem przez cesarza Fryderyka II. Treść tego zatwierdzenia z r. 1226-go jest następująca: Cesarz Fryderyk II na życzenie wielkiego mistrza Hermana i „fidelis nostri” Konrada Mazowieckiego nadaje ziemię chełmińską z pełnymi prawami książęcimi, równocześnie wynosi w. mistrza do godności księcia Rzeszy i dodaje, że cokolwiek Zakon zdobędzie na Prusach, będzie własnością Zakonu. Z roku 1277 pochodzi dokument, w którym książę mazowiecki przenosi szereg służby grodowej z ziemi chełmińskiej w głąb Mazowsza. Jako ważną okoliczność podać należy, iż do tego czasu Konrad prowadzi spór z Krzyżakami o wykonywanie pewnych praw zwierzchniczych na ziemi chełmińskiej. A więc do roku 1277 ks. mazowiecki prawo takie bezsprzecznie posiada. Krzyżacy zaś, opierając się na zatwierdzeniu aktu przez Fryderyka II, traktują ziemię chełmińską jako swoją własność, a na zdobytych ziemiach pruskich zdążają do zorganizowania się państwowego. Słusznie podnosi historjografia polska⁵²⁾, że konfirmacja cesarska była zarodkiem koncepcji samoistnego, niezależnego od Polski państwa krzyżackiego, a zarazem występują w niej wyraźnie metody polityki krzyżackiej, albowiem z jednej strony z całą świadomością fałszywie przedstawiono cesarzowi umowę z Konradem, z drugiej strony nieszczerze wyludżono od cesarza zatwierdzenie takiej umowy, wychodząc z formalnej podstawy, starają się możliwym konfliktem Zakonu z Polską, nadać patynę wysokiego źródła uprawnień i nadań cesarskich. Tymczasem sięgnijmy do „Kroniki Wielkopolskiej” i do akt procesu między Krzyżakami a Polakami od r. 1320—1339 — to czytamy tam, że ziemia chełmińska dostała się im tytułem czasowej darowizny. A takich czasowych darowizn w wiekach średnich było więcej, więc nawet Konrad nie wprowadzał nowości. Źródła podają, że w roku 1277 wybuchł

⁵²⁾ Tamże Zachorowski: Wiek XII i panowanie Władysława Łokietka, str. 161. (Hist. polit. Polski I. Encyklopedia Polska Ak. Umiejętności).

spór z Krzyżakami, a był to właśnie termin ostateczny, do którego ziemia chełmińska Krzyżakom została nadana.

Z nadań Konrada wynika, że Krzyżacy i Polacy mieli wspólnymi siłami prowadzić walkę z Prusakami i zabrać sobie ziemi, ile tylko zdobędą. Ta spółka polsko-krzyżacka miała przeciwnika, a był nim właśnie ks. pomorski, Światopełk. I zaszczyt to przynosi Światopełkowi, iż pierwszy przewidział politykę Zakonu!

Po podpisaniu układu z Konradem, zaraz przybyła garstka zakonników z giermkami dla usadowienia się w ziemi chełmińskiej. Ponieważ przybyszów tych była garstka, przeto Konrad kazał dla nich wybudować naprzeciw Torunia zamek zwany „Vogelsang“. Potem długo panowała cisza, nic o Krzyżakach nie słyszano, dopiero, kiedy Konrad myślał, że został przez Krzyżaków wyprowadzony w pole, kiedy mu biskupi podsuwali myśl założenia Zakonu, walczącego z Prusakami, a sami zorganizowali „Braci Dobrzyńskich“, począł Konrad tej myśli sprzyjać i rozpoczął w tym kierunku czynić starania. Wówczas Krzyżacy w obawie o swoje stanowisko, zdołali wyłudzić nowe nadania ziemi od Konrada i Chrystjana, biskupa misyjnego w r. 1228. W roku zaś 1230 przybył nad Wisłę znaczny oddział pod wodzą landmistrza Hermann von Balk. Zaraz rozpoczęli Krzyżacy dalsze targi i wydostali nowy dokument, w którym Konrad rozszerzał im ich przywileje o tyle, że nadawał Krzyżakom wszystkie ziemie, które zdobędą na Prusakach, a więc bardzo zbliżali się do warunków, zatwierdzonych im przez cesarza. Jednak według koncepcji Konrada z r. 1226 mieli być wprawdzie właścicielami zdobytych ziem Krzyżacy, lecz pod względem prawnopanstwowym mieli jeszcze podlegać; błędem było, że nie zaznaczono wyraźnie z góry, jaki ma być stosunek Zakonu do księcia w zdobytych ziemiach. Nieodświadczenie polskie wykorzystwała zřeczność krzyżacka! Wnet Krzyżacy przenieśli się z Vogelsangu do Nieszawy, która lepiej się nadawała na podstawę operacyjną w wojnie z Prusakami. Chrystjan okazał się ostrożniejszym w stosunku do Krzyżaków, opierając się na bullach papieskich, przyznawał Krzyżakom tylko ^{1/3} część zdobytej ziemi. Zakon przyjął warunki Chrystjana, gdyż spieszył się do pojawienia pierwszych swych kroków nad Wisłą. Podnieść należy ⁵³⁾, że, kiedy książęta polscy i biskup Chrystjan dokładnie określali swoje zobowiązania, to Zakon nie zostawił w ich rękach żadnych dokumentów, w którymby jego wzajemne obowiązki były sformułowane. Zakon przystępował do dzieła znakomicie przygotowany. Z polskiej strony nikt nie przewidywał zdrady, nawet Chrystjan, tylko przewidział księżę Święto-

⁵³⁾ Zwraca na to uwagę St. Zachorowski: *Wiek XIII i panowanie Wł. Łok.*, str. 163.

pełk! Siedzibą Chrystjana był gród Zantir, gdzie zapewne istniały rządy pomorskie, jednak nie dochowały się do czasów naszych żadne wiadomości, kto Chrystjana tam osadził, kto wie czy to milczenie źródeł nie opiera się na rozterkach Zakonu z Światopełkiem. Wiadomości z tej strony mogłyby być dla Zakonu nie-
wygodne ⁵⁴).

EKSPAZYWNA POLITYKA ŚWIATOPEŁKA.

Niebezpieczeństwo przewagi niemieckiej rozumiano w dorzeczu dolnej Wisły lepiej, niż nad Wartą. W dorzeczu tej dolnej Wisły Polska znalazła wkrótce dwa państwa: pomorskie i krzyżackie. Państwo pomorskie miało w tym czasie władcę pełnego inicjatywy i stanowczego w wykonywaniu zakreślonych planów i było ono na drodze do świetności. Gdy Światopełk udaremnił wszelkie zakusy książąt polskich do narzucenia sobie zwierzchnictwa i pchnął państwo swoje w kierunku ekspansji w kierunku wschodnim i południowym, musiał natrafić na upór Krzyżaków i książąt polskich. Ta ekspansja Światopełka sprawiła, że książęta polscy nie mogli widzieć w Światopełku swego sprzymierzeńca lub przyjaciela i zmuszeni zostali do nienaturalnych sojuszy z Krzyżakami, dla których książę pomorski był groźniejszym wrogiem, niż dla Polski. Wprawdzie pod wpływem wojny Światopełka z Zakonem obudził się na Pomorzu duch narodowy, a Pomorzanie stają się w tym czasie bardzo gorliwymi zwolennikami nie dzielenia ludów lechickich, ale wznowienia wielkiego państwa polskiego. I po pięćdziesięciu latach tajemnej śmierci wielkiego księcia krakowskiego, Leszka, Pomorzanie sami dążą do zgody, do porządku i łączności z resztą Polski i wywierają wielki nacisk na Światopełka i jego następcy Mestwina, aby z Pomorza wyszedł czyn do zjednoczenia dzielnicowego Polski, który wreszcie doprowadził do przekazania testamentem Pomorza księciu wielkopolskiemu, Przemysławowi II.

BUDOWA PAŃSTWA KRZYŻACKIEGO.

„Mistrz pruski“, Hermann v. Balk, już w r. 1231 ⁵⁵) przekroczył Wisłę i założył Toruń na dawnej osadzie, zdobył małe grody prus-

⁵⁴) Ks. Kujot: tamże str. 654—655.

⁵⁵) Hans Maercker: Geschichte der ländlichen Ortschaften und der drei kleineren Städte des Kreises Thorn (Danzig 1899) podaje na str. 3 tomu I datę założenia Torunia na rok 1233.

skie i odbudował w r. 1232 Chełmno. Zdobyte obszary uniezależnił pod względem kościelnym od biskupa Chrystjana, który w tajemniczy sposób popadł w niewolę pruską. W rok później organizowali Krzyżacy wielką krucjatę, która w dorobku przyniosła im korzyści terytorjalne. Krzyżakom w tej wyprawie pomagali książęta polscy: Konrad, Henryk Pobożny, Odonicz oraz dwaj książęta pomorscy: Światopełk i brat jego Sambor. Dzięki tak wydatnej pomocy w bitwie pod Sirguną Prusacy ponieśli stanowczą klęskę i byli tak osłabieni, iż w r. 1236 mogli Krzyżacy przy pomocy margrabiego z Miśni dokonać podboju Pomeranii, a w r. następnym ruszyć przeciw Pogesanji i założyć Elbląg, panujący nad tym nowym krajem. W dwa lata później mimo początkowej klęski pod Bałgą, opanowali Krzyżacy Warmję, Natanęję i krainę Bartów. Zdobywali kraj pruski Krzyżacy początkowo wzdłuż Wisły, później wzdłuż wybrzeża morskiego. Słusznie podnoszą historycy⁶⁶⁾, że podboju dokonywali Krzyżacy z żelazną konsekwencją, ale też z kamiennem sercem i nieludzkim sumieniem. Zdradą i przekupstwem otwierali sobie bramy grodów, a straszliwa zemsta, okrucieństwo, morze krwi i zgłiszcza utrwały ich panowanie, postrach zaś trzymał zwyciężonych w karchach niewoli, nie zaznali podbici od zakonników, co dla chwały krzyż się bili, miłosierdzia chrześcijańskiego, nie poznali błogich owoców wiary Chrystusa! Mimo szczęśliwych i szybkich podbojów, mimo wchłonięcia „Braci Dobrzyńskich“, mimo zagarnięcia ziemi Zakonu Inflanckiego i mimo wyprocesowania sobie ziemi lubawskiej, Krzyżacy nie opanowali tłumionej nienawiści Prusaków i wnet rozgorzało powstanie, które zdawało się, obróci w perzynę zabiegi Krzyżaków, tem więcej, że Światopełk, ks. pomorski je popierał i niem kierował, rozumując pierwszy, że rozrastające się państwo Krzyżaków zagraża w pierwszym rzędzie Pomorzu. W tych usiłowaniach był Światopełk odosobniony. Książęta polscy mu nie pomagali — pamiętając najazd jego na Kujawy, zajęcie Nakła, zniszczenie Inowrocławia. Wszystkie te napady Światopełka wynikały z pomocy, jaką bratu jego Samborowi udzielił biskup kujawski Michał, który, znowu jako biskup Pomorza, domagał się praw swych od Światopełka. Książę uważał, iż biskup narusza jego prawa książęce i zakazał mu wykonywanie swej jurysdykcji na obszarze Pomorza. Ponieważ zaś Kazimierz, ks. kujawski, syn Konrada podzielał stanowisko biskupa Michała, stąd przyszło do orężnej rozprawy z Piastami kujawskimi.

⁶⁶⁾ Zachorowski: tamże str. 211.

WOJNA ŚWIATOPEŁKA Z KRZYŻAKAMI.

Nie leżała w interesie Krzyżaków wojna ze Światopełkiem, dlatego starali się Krzyżacy przy pomocy legata papieskiego, Wilhelma z Modeny odroczyć grożącą wojnę ze Światopełkiem. Aż Światopełk otwarcie stanął po stronie Prusaków w wielkiem ich powstaniu przeciw Krzyżakom w r. 1242, to doprowadziło do wojny. Książęta polscy stanęli po stronie Krzyżaków, którzy podjęli z Światopełkiem walkę na tych punktach, które są ważne z punktu widzenia interesów polskich, zresztą tak Konrad, jak i jego synowie Bolesław i Kazimierz, związani byli formalnem przymierzem z Krzyżakami. Z tej pomocy krzyżackiej Polska odniosła realne korzyści, odzyskano Nakło i zajęto Wyszogród i zagrożono nawet Oliwie. Wówczas Światopełk prosi o pokój, daje zakładników a między nimi i swego syna, Mestwina. Ale walka znowu się odnowiła, daremnie legat Opizo z Merano pośredniczył w r. 1246; nastąpił nowy napad Światopełka na Kujawy. Wreszcie Krzyżacy po długich pertraktacjach zawarli z Światopełkiem pokój 1252, a z Prusakami doszło do porozumienia, jednak obie strony wypuściły w naradach książąt polskich. Kiedy więc Mestwin w r. 1255, zdobył znowu Nakło, ks. wielkopolski Przemysław I stworzył koalicję z książąt polskich, ale Nakła nie mógł odzyskać, dopiero wskutek interwencji mistrza krzyżackiego, Poppona, odzyskał od Światopełka Nakło, musiał jednak zapłacić 500 grzywnie jako odszkodowanie za spalenie Raciąża.

RODZINA KSIĄŻĘCA.

Świętopełk miał ciężkie przejścia wewnątrz państwa. Brat jego Warcisław umarł, zapisując swe posiadłości gniewskie klasztorowi w Oliwie, drugi brat Sambor, raz łączył się z Prusakami i wiódł ich na ziemie Świętopełka, drugi raz znowu sprzyjał Krzyżakom i oddał im Zantir — siedzibę biskupią Chrystjana, którego Krzyżacy namiętnie zwalczali, pozwolili im zbudować gród obok Prynkowa (Prink nad Mierzeją), który leżał na odnodze Wisły i tworzył doskonałą drogę żaglową. W nagrodę za to Krzyżacy dopomogli mu do budowy grodu Gorzędzieja. To wszystko oburzało Świętopełka, którego o radę nie pytał młody brat, najechał przeto nowy gród, a Sambor zbiegł do Zakonu a stamtąd do krewnych do Meklemburgji, gdy widział, że Zakon nie stanie w jego obronie. Świętopełk także w tym czasie nie parł do wojny i zostawił Zakonowi dwa grody, zawarł nawet układ, mocą którego gród Pień w ziemi chełmińskiej przy Zakonie pozostawił, wzamian

za dożywotnie mu oddaną ziemię przez Krzyżaków Lansanię. Lansania leżała pod świeżo założonym grodem Elblągiem. Świętopełkowi trzeba było ugody. Tymczasem Sambor znalazł pomoc u książąt szczecińskich Barnima I i Warcisława III, z którymi zawarł przymierze przeciw Świętopełkowi, do którego to przymierza przyłączył się i brat jego Racibor. Na jesień w roku 1237 wpadli książęta szczecińscy z Samborem i Raciborem do krainy słupskiej i zburzyli ją. Świętopełk założył silny gród, który szturmować chciał Sambor, lecz zanim doszedł, wzięto go do niewoli, książęta zaś szczecińscy wycofali się z zajętej ziemi słupskiej, a Racibor po zdobyciu Białogrodu przez Świętopełka uciekł za granicę. Wprawdzie Świętopełk pogodził się później z braćmi, lecz wnet popadli bracia w nową niełaskę, bo połączyli się z biskupem kujawskim, Michałem, którego — jak wiemy — wspierał książę kujawski.

KOALICJA PRZECIW ŚWIĘTOPEŁKOWI I PLAN ROZBIORU POMORZA.

Jakkolwiek Świętopełk kilkakrotnie darowywał winy braciom swoim, ci zawsze gotowi byli do wicherzenia przeciw niemu i całe życie szukali sprzymierzeńców i zawsze ich znajdowali. Kiedy w Wielkopolsce umarł Władysław Odonicz, chyżo wykorzystał Świętopełk sposobność i najechał Nakło, które zdobył, zdobył też w nieznany sposób i Wyszegród. Te zdobycze były niewygodne Zakonowi, który od strony Pomorza miał złą granicę: dwa tylko grody Zantir i Prinkowo, jednak okoliczny kraj do Zakonu nie należał. Nadto Świętopełk począł na Wiśle pobierać cła od okrętów, szukał przeto Zakon sprzymierzeńców przeciw Świętopełkowi i pozyskał młodszych braci Świętopełka pod pozorem dotrzymania testamentu ojcowskiego wobec dzieci, pozyskał dalej Konrada Mazowieckiego tem, że mu obiecał oddać połowę ziemi lubawskiej i całe Pomorze Wschodnie, za to granicą będzie Wisła i jej ramię Prinkowo, tak że Wielka Kępa i Mierzeja przypadnie, Zakonowi, synom zaś Odonicza: Przemysławowi I i Bolesławowi, za udzieloną pomoc, przyrzekał z powrotem Nakło. Wiemy, jaki obrót ta koalicja wzięła, jak jej uległ Świętopełk i jak Krzyżacy po długich targach się ułożyli, wykluczając w umowach innych koalicjantów. Wiemy, jak Zakon spieszył się do zawarcia pokoju z księciem Świętopełkiem, mając powstanie Prusaków nad sobą. Zakon zyskał w tej wojnie przez nagły napad na gród Sartawice, którego już nie oddał. Skoro jednak zgnieciono powstanie Prusaków, wówczas za pośrednictwem legata stanął pokój w Kiszporku

między Krzyżakami a Prusakami, na podstawie którego nowo chrzczeni stawali się wolnymi, mieli prawa dziedziczenia rozszerzone i rozporządzalność swoją własnością, nadto prawo zawierania związków małżeńskich według swej woli, za to zobowiązywali się Prusacy pielegnować zwyczaje chrześcijańskie, budować kościoły i pomagać w rozszerzaniu wiary.

Zakon, uważając przeto swą granicę z Pomorzem za niebezpieczną, pozyskał znowu Sambora, który biskupowi kujawskiemu, Michałowi, za pożyczanie pieniędzy oddał szereg wsi, co naturalnie nie nastrajało do zgody obu braci, tę zgodę nadto oddalił Zakon przez układy z Samborem w r. 1252, na mocy których wytargował Zakon od Sambora wyspę Zantir (Wielkie Żuławy). Ponieważ Świętopełk nie mógł się zgodzić na takie uszczuplanie Pomorza, przyszło przeto do wojny z Zakonem. Wojska krzyżackie spustoszyły kraj i obległy bezskutecznie Świętopełka w Oliwie, Świętopełk odplacił się najazdem na Pomeranię. Ponieważ Zakon zażywał opieki ze strony Rzymu, przeto papież Innocenty IV upomniął księcia pomorskiego, by w obliczu nawracanych Prusaków nie utrudniał dzieła pokojowego Zakonowi. Świętopełk usłuchał papieża, aczkolwiek rozumiał, że Zakonowi nie tyle chodzi o dzieła misyjne, ile o ziemię i o założenie państwa na gruzach zwyciężonych a nawróconych Prusaków. I ni tym samym Kowalonym Ostrowie przyszło do zawarcia pokoju na warunkach punktacji z roku 1248. Świętopełk miał rzekomo⁵⁷⁾ zgodzić się, że w razie zerwania tego pokoju z Krzyżakami, odda im Gdańsk i zapłaci karę pieniężną. Zakon oddawał w tym pokoju t. zw. Wielkie Żuławy, jednak Zantir, gród na wyspie, zachował, który mu darował w r. 1251 Sambor⁵⁸⁾. Tak skończyły się wielkie zmagania Świętopełka z Krzyżakami. Żałować należy, że nie przyszło do pewnego porozumienia Świętopełka z książętami polskimi. Krzyżacy zawsze liczyli na przyjaźń książąt wielkopolskich, pierwsze otrzeźwienie nastąpiło u księcia kujawskiego, Kazimierza, który się z walk przeciw Świętopełkowi zupełnie, acz powoli wycofał. Syn jego Ziemomysł tak dalece ulegał wpływom Krzyżaków, że poddani południowych Kujaw zbuntowali się przeciw niemu i powołali na tron Bolesława Pobożnego. Dopiero przy pomocy Przemysława II, ks wielkopolskiego, wrócił Ziemomysł do swych posiadłości, zobowiązując się przysięgą odwrócić się od Krzyżaków.

⁵⁷⁾ Lorentz w swej „Geschichte von Pomorze“ tak przedstawia na str. 15.

⁵⁸⁾ Ks. Kujot: Dzieje Prus Królewskich, str. 750.

CHARAKTERYSTYKA ŚWIĘTOPEŁKA.

Był Świętopełk w podeszłych latach, gdy raz jeszcze musiał ruszyć na wojnę. Oto ks. szczeciński, Warcisław, sprzymierzony z biskupem z Kamienia, Hermanem, i wspierany polskimi rycarzami, wpadł do krainy Słupska. Świętopełk rozgromił oddziały biskupa i nie dał sobie kraju wydrzeć. Wnet zakończyła się ta rabunkowa wojna.

Świętopełk był dzielnym władcą i zostawił władzę swą jak i kraj nieuszczerplony. Pierwszym był z książąt, który przejrzał nieczne plany Krzyżaków, chcących natenczas wymóc na Świętopełku zniesienie albo znizzenie ceł na Pomorzu i oddania mu połowy łożyska Wisły. Pragnęli oni nadto całej Wisły i ujścia jej pod Przemysławiem, a z nią całych Wielkich Żuław. Dla swoich celów jątrzył Zakon Sambora przeciw bratu. Był Świętopełk szczodrym ofiarodawcą dla kościołów, jednak interesów władzy świeckiej chronił, gdy trzeba było umiał ukrócić żądania biskupów kujawskich do Pomorza. W stosunku do braci żądał uległości, gdy z wrogami się kumali, występował przeciw nim ostro, gotów zawsze do przebaczenia, pod żadnym warunkiem nie chciał dopuścić do podziału Pomorza. I swoją żelazną konsekwencją zmuszał braci swych do posłuszeństwa czasowego, bo wreszcie Sambor za namową Krzyżaków założył naprzeciw Oliwy gród Tczew na prawie niemieckiem, i stał się on bramą wypadową dla Krzyżaków przeciw Pomorzu. Pod koniec życia stosunki Świętopełka z synem Mestwinem II uległy pewnemu oziębieniu z powodu pierwszych stosunków Mestwina do Barnima I, księcia Pomorza Zachodniego. Umarł ten wielki książę Pomorza, który przewidział niebezpieczeństwo Krzyżaków, grożące słowiańskiemu panującemu, dnia 10 stycznia 1266 i pochowany został w klasztorze Cystersów w Oliwie.

KSIĄŻĘ MESTWIN II.

Syn i następca zmarłego Świętopełka, Mestwin II, nie miał żelaznej woli ojca swego, nie był panującym, który gotów byłby do stanowczych poczynań, nie miał silnej ręki, miał jednak zmysł dyplomatyczny, który mu pozwalał zacierać klęski, sterować szczęśliwie nawą państwową i niepodzielność kraju oddać w godne ręce Przemysława II. Niemców nie lubiał, lecz z nimi ostrożnie postępował; posługiwał się nimi, lecz ich do siebie nie zbliżał. Miał dosyć doświadczenia i rozumiał tendencje Zakonu Niemieckiego Najśw. P. Marji. Toteż Krzyżaków sobie nie zrażał, bo był

graczem nie lada na szachownicy politycznej, lecz ich nie nęcił, by się w kraju jego osiedlali. Za jego czasów w pojęciach społeczeństwa pomorskiego dokonywała się zmiana. Pomorzanie poczynają na księcia wywierać nacisk, żeby z Pomorza zrobić także szczebel do zjednoczenia ludów lechickich, do sławy Polski. Między obu temi plemionami dokonuje się zbliżenie. Z Wielkopolski, która jedynie nie wyludniła się przez napady Tatarów, gdyż te jej nie sięgnęły, idzie fala emigrantów na Pomorze, pogłębiając związek Wielkopolski z Pomorzem. Mogą sobie niemieccy historycy nazywać, iż Polaków na Pomorzu w tym czasie trudno stwierdzić⁵⁹⁾, temu tendencyjnemu twierdzeniu przeczą dzieje. Gdyby tego zbliżenia polsko-pomorskiego nie było przez emigrację, nie możnaby było wytłumaczyć sobie dostatecznie testamentu Mestwina II, który czynił księcia wielkopolskiego swoim następcą i za życia pozwalał mu się tytułować „dziedzicem Pomorza“. Trudno przypuścić, aby Polaków na Pomorzu brakło, skoro stwierdzają nawet niemieccy historycy⁶⁰⁾, że nie blizki Pomorzanom szczep pruski mieszkał między Gniewem, Tczewem, Skarszewami a Starogardem, a coś dopiero bliżej im Polanie.

Otóż wśród takich stosunków po śmierci Światopełka podzielili się Pomorzem Wschodniem Mestwin i Warcisław. Mestwin rezydował w Świeciu, a Warcisław w Gdańsku, obaj czuwali nad krajem słupskim i sławskim. Nadto siedział Sambor w Tczewie, a Racibor w Białogrodzie. Natomiast w Sławnie do roku 1266 rządził ks. szczeciński, Barnim I, lecz krótko, gdyż tam, mimo hojnych nadań klasztorowi w Bukowie, długo się nie utrzymał.

Początkowo bracia żyli ze sobą w zgodzie, wspólnie bronili granic przeciw Zakonowi, lecz raptem Mestwin II powziął zamiar wyprzeć swego brata Warcisława z Gdańska i uczynił to przy pomocy margrabiów brandenburskich — Askańczyków, od których odebrał później Pomorze gdańskie jako lenno brandenburskie. Wprawdzie, cała ta impreza zakończyła się niewolą Mestwina u Warcisława, jednak, skoro z niewoli wyszedł, ponowił układy z Askańczykami tylko na trudniejszych warunkach, oto zobowiązał się w nagrodę za trudy około odzyskania Pomorza gdańskiego oddać sam Gdańsk Brandenburczykom. Lecz, kiedy stał się dzięki perły Pomorza, Gdańska, zerwał przeto z Askańczykami przy mierze i stanął w obozie ich przeciwnika, Bolesława Pobożnego.

⁵⁹⁾ N. p. Dr. Lorentz, tamże na str. 55.

⁶⁰⁾ Tamże.

Ale właśnie w tym czasie wybuchło powstanie Niemców w Tczewie, do którego przyłączyli się koloniści niemieccy z pod Gdańska, gdy dowiedzieli się, iż margraf Kazimierz nie będzie więcej nad nimi panował, wówczas to Mestwin II uznał się lennikiem księcia Bolesława Pobożnego i przy jego pomocy zdobył Gdańsk, uspokoił Tczew, zagasił powstanie i wypędził margrabiego z Pomorza. W tym jednak czasie zgłosił siostrzeniec jego Więclaw II, ks. ryski, pretensje swoje do Sławna jako posagu swej matki, wówczas to zmienny Mestwin II zdradza Bolesława Pobożnego i przyjmuje jako lenno od margrabiów brandenburskich Słupsk i Sławno, a tymczasem Więclaw sprzedał posag matczyzny Brandenburczykom. Szczęście jednak sprzyjało Mestwinowi, oto w tym czasie umiera stryj jego Racibor w r. 1275, który pędził ostatnie swoje lata u Zakonu jako świecki brat czyli rycerz. On to zapisał swoje księstwo Zakonowi, który o nie nie śmiał się upominać u Mestwina. Również i drugi stryj Sambor, który na stare lata siedział bądź u książąt kujawskich, bądź u Krzyżaków, którym, mimo zapisu ziemi gniewskiej klasztorowi w Oliwie, nad którą zresztą oddawna nie dzierżył żadnej władzy, zapisał znowu Krzyżakom, lecz i ci nie śmieli podnosić swych pretensji wobec Mestwina II.

Mestwin II dochował jednak przyjaźni księciu wielkopolskiemu, Bolesławowi Pobożnemu, jemu nawet dopomógł do odbicia Santoka od margrabiów i umocnienia panowania tegoż nad Notecią.

PRZYŁĄCZENIE POMORZA DO POLSKI.

Po śmierci zaś Bolesława w r. 1279 przeniósł swą wierność Mestwin II na Przemysława II, syna jego brata. Obawiał się Mestwin II zaborczości Krzyżaków, nie chciał ich wpuścić na Pomorze, zacieśnił więc węzły przyjaźni z Przemysławem II. Ponieważ sam pozostał bezdzietnym, a brat jego Warcisław umarł, przeto 15. II. 1282 wystawił dokument w Kępnie, mocą którego darował Przemysławowi Pomorze, zatrzymując sobie w niem dożywotnie panowanie. Zapis ten „inter vivos“ wszedł w życie zaraz, oto Przemysławowi złożyli hołd magnaci i szlachta pomorska. Mestwin II w Przemysławie II widział jedynego księcia, który zdoła stawić czoło Krzyżakom i nie wpuścić ich na Pomorze. Krzyżacy bowiem nacierali ustawicznie na Mestwina II, domagając się księstwa świeckiego z Nowem i Tymawą na podstawie rzekomego przyrzeczenia, nadto Białogrodu jako dziedzictwa Racibora i Gniewu darowizny Sambora.

KRZYŻACKA INTRYGA.

Na jakich właściwie przyrzeczeniach Mestwina II opierali znowu swe pretensje Krzyżacy, nie wiemy, dość, że włączając te pretensje i nadto, występując w obronie zapisów Racibora i Sambora, stryjów Mestwina, a opiekunów Zakonu, Krzyżacy pozwali Mestwina przed sąd papieski, pieczętując swe pretensje zatwierdzeniem króla niemieckiego, Rudolfa z Habsburga. Papież wyznaczył przeprowadzenie rozprawy swemu legatowi, biskupowi Filipowi z Fermo, który w Tczewie sprawę rozpatrywał i w dniu 18 maja 1282 w Miliczu koło Zdun (po zapisaniu Pomorza Przemysławowi), zobowiązał Mestwina do oddania Gniewu Zakonowi, również wsi Międzyłęża i części z Wielkich Żuław do Mierzeji.

Ponieważ Zakon domagał się nadto zwolnienia tych krajów od ciężarów, przeto Mestwin musiał to uczynić i w inny sposób wyposażyć klasztor w Oliwie.

OSTATNIE LATA PANOWANIA MESTWINA II.

Ostatnie lata panowania Mestwina II obracały się około zapewnienia księciu Przemysławowi II dziedzictwa pomorskiego. Wybranie Przemysława dziedzicem Pomorza było raczej wynikiem położenia politycznego, niż zasługą Przemysława II. Była to konieczność! Jeśli Pomorze nie miało się stać łupem Brandenburgji lub wygraną Krzyżaków a w obu wypadkach ulec germanizacji, musiało się połączyć z Polską. To była ta rachuba zimna, to była ta rozumna kalkulacja Mestwina II, który nadto wierzył w siłę linji wielkopolskich Piastów, dostateczną do obrony Pomorza przed apetytem Brandenburgji i zachłannością Krzyżaków. Sama postać Przemysława II nie decydowała, który, jako człowiek, był słabym, ale jako władca, opierając się na Pomorzu, zdołał się koronować na króla polskiego i w ten sposób stanąć w świetle chwały u pisarzy polskich od Długosza począwszy⁶¹⁾. Jako kandydaci do zajęcia Pomorza wystąpili w pierwszej linji książęta szczecińscy i książęta rycy, opierając swe pretensje na małżeństwach z księżniczkami pomorskimi. Również zgłosili się też margrabiowie brandenburscy, którzy nie mogli się wykazać prawami spadkowymi, jak inni kandydaci, ale mieli zato dosyć siły, by wywalczyć sobie kraj pomorski i wybić sobie okno do Bałtyku. Dla tych wszystkich kandydatów do dziedzictwa pomorskiego teren biskupstwa w Kamieniu był ważnym, a tego poży-

⁶¹⁾ Tak go scharakteryzował Zachorowski St. tamże 251.

skął sobie Mestwin II zobowiązaniem, iż biskup Herman nie uzna żadnego księciem Pomorza, któryby nie zachował pokoju w kraju ⁶²⁾. Umowa z biskupem Hermanem Mestwina II i dla tego zasługuje na podkreślenie, że w niej występuje czynnie obywatelstwo pomorskie, jako świadek i gwarant dotrzymania umowy ⁶³⁾. Bogusława IV, księcia szczecińskiego, pozyskali też Mestwin II i Przemysław II, przez przyznanie mu prawa do Białogrodu, leżącego nad Persantą w księstwie sławskim. W międzyczasie ks. ryski, Więclaw II z margrabim brandenburskim w Prinkowie ułożyli się, że Więclaw obiecał odstąpić mu połowę Pomorza; do tego układu przystąpił następca Hermana na biskupstwie Jaromar. Ten układ rozbił Przemysław II, żeniąc się z córką Ottona, brata margrabiego. Oprócz niedoleżnych starań książąt ryskich, nikt już nie zagrażał w dziedziczeniu Pomorza po śmierci Mestwina II Przemysławowi. Mestwin II zmarł 25 grudnia 1294 r. i pochowany został w Oliwie.

PRZEMYSŁAW KSIĘCIEM POMORZA I TEGOŻ KORONACJA NA KRÓŁA POLSKIEGO.

Wprowadzenie Przemysława II w agendy księcia zwierzchniczego dla Pomorza odbyło się spokojnie. Szlachta pomorska i moiżni przyjęli go z rękoma otwartymi, znając go z pracy w sąsiednim kraju. Jako zastępcą Przemysława II rządził na Pomorzu Mikołaj Jankowicz Zareba. Po kilku zaledwie miesiącach rządów swoich na Pomorzu dokonał Przemysław II wielkiego dzieła w dniu 26 czerwca 1295 w prastarej katedrze gnieźnieńskiej, t. j. koronacji swojej na króla polskiego po dwustu przeszło latach przerwy. Myśl koronacji wylęła się na dworze arcybiskupów gnieźnieńskich, myśl śmiała, myśl wielka: wskrzesić polską koronę, dopóki Polska nie jest częścią Rzeszy Niemieckiej. Słusznie rozumowano w Gnieźnie, że skoro Przemysław włoży koronę, to tylko ten będzie się uważać jego następcą, kto zrobi to samo i będzie to król polski, a nie książę krakowski, sandomierski, poznański, kujawski i t. p. Tylko w ten sposób ocali się jedność Polski od fał Bałtyku po Karpaty! Episkopat polski zgodził się na plan arcybiskupa gnieźnieńskiego, Jakóba Świński, nawet, biskup krakowski, Muskata, choć Niemiec, nie protestował, — papież zezwolił. Uwieszono wczas z kapituły krakowskiej insygnia koronacyjne i przy-

⁶²⁾ P. U. str. 377.

⁶³⁾ Ks. Kujot (tamże str. 1090) słusznie podkreśla słowa dokumentu tego (z 2. IV. 1287) „Universitas Pomeranorum“.

wieziono je do Gniezna. I w dniu pamiętnym 26-go czerwca w otoczeniu wszystkich biskupów polskich, z wyjątkiem Muskaty, arcybiskup ukoronował koroną Bolesława Śmiałego, księcia pomorskiego i wielkopolskiego Przemysława na króla polskiego. Był to akt wielkiej doniosłości nie tylko dla ziem zachodnich Polski, lecz dla całej Polski, był to zjazd z całej Polski możnych i rycerzy, zjazd zjednoczonej Polski. Wówczas przeciw tej koronacji poszedł protest z Pragi od Waclawa do Rzymu i opanował szal bezsilności Askańczyków, myślano tam długo jak to dzieło zniszczyć!

ŚMIERĆ PRZEMYSŁAWA II.

I oto polityczne znaczenie koronacji umniejszało skrytobójcze zamordowanie Przemysława, jeszcze ta korona polska nie stała się punktem środkowym w polityce dzielnic polskich, a urok jej wzmocnił poczucie narodowe, pokrzepił nadzieję i wskazał drogę do odrodzenia. Mord króla działał jednak silniej, potężniej niż długie a przeciętne może panowanie tego księcia. Koronacja Przemysława była dziełem Kościoła, a nie twórczej inicjatywy króla. Opinia publiczna sprawców mordu widzi w margrabiach brandenburskich. W Wielkopolsce miał Przemysław dwa rody sobie nieprzyjazne: Zarębów i Nałęczów. Z tymi rodami miał być w zмовie ród Askańczyków, były to rody, które kierowały opozycją w kraju przeciw Przemysławowi. Askańczycy nie mogli odzalaować utraty Pomorza, które sobie układami z książętami szczecińskimi przygotowali, żal ich nie był ukojony nawet małżeństwem Przemysława z księżniczką brandenburską, Małgorzatą; rody zaś Nałęczów i Zarębów nie mogły znieść sprawiedliwej ręki nowego króla. Ułożono zamach, który wykonać postanowiono, gdy Przemysław, w podróży swej po kraju, zjechał do Rogoźna. Trzej z rodu askańskiego Otton Długi, Otton Mały i cioteczny tychże brat Jan najęli gromadę, którą wyuczyli, co mają i jak robić. Nałęczowie zaś i Zarębowie baczyli, kiedy będzie stosowna sposobność i mieli w Rogoźnie znowu swoich ludzi, którzy mieli służyć zabójcom za przewodników. W ostatni dzień zapustów biesiadowano wesoło na dworze króla Przemysława, a w nocy popielcowej spano snem twardym. Gromada zbójcka wpadła do miasta, służalcy Zarębów i Nałęczów wskazali miejsce spoczynku króla. Wpadli do komnaty królewskiej, by dostać go żywcem i zawlec Brandenburczykom żywego, aby ci wymusili na nim zrzeczenie się Pomorza, lecz król bronił się bohatersko. Wyprowadzono go pokrytego ranami, przywiązano do koni i ruszono z kopyta, lecz upływ krwi u poranionego króla był wielki. Pogoń

za zbójami dobiegała, wówczas to zbójcy dobili króla, a sami w rozmaitych przejściach przekroczyli granicę brandenburską. Tak zginął król, który dokonał dzieła zjednoczenia Pomorza z Polską, padł ofiarą pożądliwości brandenburskiej Pomorza i mściwości Zarębów i Nałęczów. O Przemysława dziedzictwo rozpoczęły się starania: Władysława Łokietka, księcia sieradzkiego i łęczyckiego i Henryka, księcia głogowskiego. I zgodnie podzielono się dziedzictwem w ten sposób, iż Henryk głogowski stał się panem południowej części Wielkopolski, część zaś północną Wielkopolski i całe Pomorze otrzymał Władysław Łokietek.

ZDOBYCIE PRUS.

Tymczasem Krzyżacy krwawo zgnetli narodowe powstanie pogańskich Prusaków, a lata niepodległości państw pruskich były policzone. Wprawdzie nie udało się Krzyżakom wyprawa w zimie roku 1252 na 1253 do południowo-zachodniego skrawka Sambji, a Samowie połączyli się z ludami litewskimi i łotewskimi dla obrony, jednak po zbudowaniu grodu kłajpedzkiego, zawojowanie Samów, acz powoli, postępowało naprzód. Krzyżacy mieli zawsze dostateczny napływ zachodniego rycerstwa, im spieszył na pomoc nawet król czeski Ottokar II, ku którego czci nowozbudowany gród nazwano Królewcem, to też, po zajęciu prawie bez ciężkich walk Galindji, podbój Prus był w r. 1260 zakończonym. Na podstawie układów przypadła Krzyżakom ziemia lubawska i saska⁶⁴⁾, wprawdzie pozyskanie ziemi lubawskiej naraziło Krzyżaków na zatarg z ks. Mazowsza, jednak legat papieski, Wilhelm z Modeny umiał w r. 1242 doprowadzić do zgody, na mocy której książę mazowiecki dostawał tylko $\frac{1}{3}$ terytorjum, a resztę Krzyżacy, którzy musieli $\frac{1}{2}$ ze swego działu odstąpić znowu biskupowi chełmińskiemu. Wprawdzie czasowo odzyskał książę mazowiecki, Kazimierz jeszcze część Lubawszczyzny na rzecz swoją, lecz wkrótce, zawikłany w spory wewnętrzne, za pomoc Krzyżaków odstąpił im niedawną zdobycz, a biskupowi chełmińskiemu resztę tej ziemi odstąpił za pomoc w sprawie ziemi Sasów. Biskupstwo chełmińskie zaliczali Krzyżacy do swego terytorjum, opierając się na podziale legata Wilhelma, stawali się przeto panami całej Lubawszczyzny. Ale kościół polski milcząco reform kościelnych Wilhelma z Modeny nie przyjął, a zwłaszcza nie uznał odzwania ziemi chełmińskiej od prowincji polskiej. Na synodzie prowincjonalnym gnieźnieńskim w r. 1248 biskup chełmiński bie-

⁶⁴⁾ Dzisiejsze okolice Działdowa i Dąbrówna aż po Nibork.

rze udział, dopiero po roku 1248 związek ten dzięki Krzyżakom się urywa. W drugiej połowie XIII wieku toczą się spory między biskupem płockim a chełmińskim, ponieważ tego ostatniego nie chce uznawać biskup płocki, gdyż on odpadł od polskiej prowincji kościelnej i może z tych właśnie powodów dla zmniejszenia płaszczyzny sporów oddaje biskup chełmiński z ziemi lubawskiej nad Drwęcą leżący skrawek południowo-wschodni przeciwnikowi swemu biskupowi płockiemu. Nietylko biskup płocki nie uznaje rozdzielenia diecezji chełmińskiej od pnia macierzystego arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, lecz nawet sam arcybiskup Jakób Świńka dąży do rewindykacji ziem, które do tego arcybiskupstwa należały, więc i ziemi chełmińskiej. Już wówczas argumentowano, że ziemia chełmińska opłaca świętopietrze, czego świat germański nie czynił. Legaci papiescy wysyłani do Prus zawsze omiatali ziemię chełmińską i praw swych w ziemi chełmińskiej nie wykonywali, licząc się z polskim protestem. Istnieje tradycja nieustanna w XIII wieku, że Kościół polski nie przestał uważać ziemi chełmińskiej za część swą składową.

Prusy zostały przez Krzyżaków podbite i tą drogą nawracane na wiarę Chrystusa, lecz niepewny był zabór tego kraju. Oto skoro Krzyżakom powinęła się noga w walkach z litewskimi Żmudzinami, rozgorzało powstanie w całych Prusiech z wyjątkiem cięższej gnębionego Pomorza. Wówczas padły wszystkie zamki krzyżackie z wyjątkiem Królewca, Balgi i Elbląga, powstańcy wtargnęli aż do ziemi chełmińskiej i lubawskiej. Powstanie trwało długo, bo aż do roku 1273, i w tym czasie niszczyli Krzyżacy ziemię Prusaków ogniem i mieczem, a ludność w pień wycinali, aż powstanie to zgnięti. Teraz wyprawili się Krzyżacy przeciw pogańskiemu ludom, jak Sudawżanom, którzy Prusakom pomagali i ich kraj po pokonaniu zamienili Krzyżacy w jedną pustynię. I tak uporali się Krzyżacy z podbojem Prus!

WALKA O POMORZE WŁADYSŁAWA ŁOKIETKA.

Rachubę podziału Pomorza po śmierci Przemysława II popsuł wnuk Sambora, książę Kujaw, Leszek, oto wpadł on do Gdańska i przyjął tytuł ks. Pomorza, pozostawiając tamże Unisława palatynem Gdańska. Wkrótce jednak potrafił Łokietek unieszkodliwić księcia kujawskiego, który bez wielkiego oporu wycofał się z Gdańska, a Unisław zadowolili się kasztelaną Gdańska. Śmierć skrytobójcza Wacława II, gotującego się na wielką wyprawę przeciw Polsce i będącego w porozumieniu z Brandemburczykami była szczęściem dla Łokietka. Mógł więc Łokietek

skierować swą uwagę na Pomorze, gdzie przyjęło go bardzo chętnie jako prawego dziedzica. Zajmował Łokietek Pomorze od strony Kujaw pokojowo, tylko koło Tczewa nie obeszło się bez walk. Wreszcie w listopadzie i w grudniu był panem Pomorza całego nad Wisłą. Nie mógł jednak długo przebywać na Pomorzu, bo niepokoje w Małopolsce nagliły go do wyjazdu. W drodze zdobył zdaje się Nakło, które mu wydał Trojan z rodu Pałuków, a rządy na Pomorzu zostawił w ręku przeważnie rodu Święców, którzy początkowo byli mu wierni, zawsze jednak niechętni.

Tymczasem syn zamorodowanego Waclawa II, Waclaw III, wybierał się na zdobycie Polski, chcąc zaś sobie zapewnić poparcie margrabiów brandenburskich, darował im zgóry Pomorze, choć jego w ręku nie miał. Kandydatura zniemczonego Czecha była na Pomorzu zniechęcona, jedni tylko Święcowie, gotowi byli bronić na Pomorzu sprawy Waclawa, hojnie przez niego obdarzani na Pomorzu i w Wielkopolsce. Wyniesienie swoje zawdzięczali oni usunięciu Wajsila i syna jego Żywana za konszachty z Łokietkiem. Byli więc Święcowie z tradycji Łokietkowi niechętni. Obecnie dzięki takiej polityce rozrosli się potężnie, o ich sile świadczy np., że w ręku jednego z nich Piotra znajdowało się aż dziewięć grodów prócz Gdańska, który dzierżył zaufany kasztelan Łokietka, Unisław. Lecz wnet i ten gród dostał się w ręce owego Piotra, który przybrał tytuł wojewody gdańskiego. Święcowie wystąpili z żądaniem zwrotu wydatków, jakie poczynili na rzecz utrzymania Pomorza przy Władysławie Łokietku. Łokietek nie przychylił się do ich prośby namówiony przez Gerwarda, biskupa kujawskiego, którego znowu Święcowie nienawidzili. Łokietek nie chciał Święcom dawać monopolu w rządzeniu Pomorzem i zaczął opierać się i na innych rodach. Oczywiście jak długo Łokietek z licznym wojskiem był na Pomorzu, Święcowie przycichli tak, iż Łokietek mógł odebrać Święcom część grodów i obsadzić je swoimi zwolennikami, również część Pomorza oddał dwom swoim synom, książętom kujawskim: Przemysławowi i Kazimierzowi. Tak długo był spokój na Pomorzu, jak długo Łokietek osobiście przebywał na Pomorzu, z jego zaś wyjazdem nastąpiła zdrada Święców.

ZDRADA ŚWIECÓW.

Zdradę zapośredniczył, niechętny Łokietkowi, biskup kamiński, Henryk i w dniu 17 lipca 1307 w Lindach⁶⁵⁾ w Brandenburgji

⁶⁵⁾ Tę miejscowość wymienia Zachorowski — tamże str. 261. Miejscowość ta leży w powiecie Ruppın w Marchji.

doprowadził do układu między margrabiami brandenburskimi a rodziną Święców, na mocy którego Święcowie poddali Pomorze Brandenburczykom, zastrzegli jednak dla siebie dziedzicznie kasztelanie słujską i oddanie w lenno pięciu grodów wraz należącą do nich ziemią. Powodem zdrady było usunięcie Piotra Święcy po śmierci Wacława III z namiestnictwa w Pomorzu i zrównanie go z każdym obywatelem. To zrównanie Święców, którzy wyrosli na potęgę dzięki rządowi czeskim i tytułowali się „z bożej łaski” dynastami, było istotnym powodem zdrady. Obawiał się Piotr nadto, że mu odbiorą pewne posiadłości, nabyte podczas rządów czeskich z krzywdą drugich. Spodziewał się, że margrabiowie brandenburscy ułożą się z pokrzywdzonym w tym wypadku przez niego. Na podstawie tego układu wyprawił się zaraz margrabia Waldemar i zaczął wojskiem swym obsadzać graniczne powiaty. Ponieważ Władysław znajdował się jeszcze blisko Pomorza, dowiedziawszy się o zdradzie, nagle wrócił i uwięził Piotra z Nowogomiasta, głowę rodziny Święców i osadził pod strażą w Brześciu Kujawskim. Jednak sam Łokietek czempredzej musiał wracać do Małopolski, gdzie biskup Muskata nieprzyjaźnie przeciw niemu poczynił, przeto opiekę i obronę nad Pomorzem zdał Łokietek na swych bratanków, a po kasztelaniach zostawił zaufanych swych zwolenników. Za wstawieniem się całego rodu Święców Łokietek niepotrzebnie wypuścił owego Piotra, biorąc jako zakładników dwu jego braci młodszych. Zdając rządy na Pomorzu w ręce swoich bratanków, liczył Łokietek, że oni zaprzyjaźnieni z Krzyżakami i od nich zabezpieczeni, zwrócą uwagę głównie w stronę Brandenburgji. Jeszcze w tym samym roku, t. j. 1308, wpadli na Pomorze margrabiowie Otton i Waldemar i zajęli je po Gdańsku. Margrabiowie wybrali chwilę bardzo stosowną, Święcowie nic już nie ryzykowali, Łokietek zawikłany intrygami Muskaty, nie mógł spieszyć na pomoc. Wierny Łokietkowi do ostatka, kasztelan gdański, Bogusza, daremnie słał posłów z wołaniem o pomoc, lecz pomocy nie uzyskał, w jej miejsce tylko „rozpaczliwą” radę, aby sam sobie pomógł, w ostateczności prosił o pomoc Krzyżaków, gdyż książę nie mógł wówczas posłać żołnierzy, ani pieniędzy. Pomorzanie sami byli za słabi, aby margrabiom się oprzeć, po naradach na zamku gdańskim, postanowiono wezwać na pomoc Krzyżaków, spodziewając się, że ci jałmużnicy, obdarowani ziemią polską, dostarczą Polsce pomocy tem więcej, jeżeli za nią będą wynagrodzeni.

W tym celu odbyto w Gdańsku naradę. Uczestniczyli w niej: Wilhelm, przeor Dominikanów, około Gdańska mieszkających, Wojciech — brat i następca zmarłego kasztelana Unisława, Wojśław, kasztelan z Pucka, i Bogusław, obrońca Gdańska. Na naradzie tej przeor Dominikanów znalazł sposób obrony grodu przez za-

wezwanie pomocy Krzyżaków, „którzy wtenczas przyjaciółmi księcia byli“⁶⁶⁾). Ponieważ panowało przekonanie, iż Wilchelmowi trzeba wierzyć, iż on rzeczywiście dał nieszczęsną radę Boguszowi, aby zawezwać na pomoc Krzyżaków, zapomniano o winie tych, którzy na to się zgodzili. I słusznie dziejopis Pomorza podnosi, iż myśl, którą sam sobie Wilchelm przypisuje, była niezawodnie wspólna wszystkim obecnym⁶⁷⁾). Prawdopodobnie w Elblągu, do-tychczasowej ich siedzibie zawarli Krzyżacy nieszczęsną umowę o odsiecz i pomoc. I landmistrz Henryk v. Plotzke wysłał odsiecz pod dowództwem komtura ziemi chełmińskiej, Guntera von Schwarzburg, pod Gdańsk i wówczas spisano warunki, że Zakon da pomoc na swój koszt, który sobie policzy, a gdy księżę będzie chciał gród odebrać, zwróci wydatki⁶⁸⁾).

WEWNĘTRZNE PRZEOBRAŻENIA ZAKONU NIEMIECKIEGO.

Gdy Krzyżacy uporali się z podbojem Prusaków, zdawało się, że energia ich wyładuje się w kierunku wschodnim — do Litwy, która jeszcze była pogańską. Ale Krzyżakom opanowanie ujścia Wisły nie wystarczało i myśleli o kontynentalnem połączeniu się z światem niemieckim, a droga do niego wiodła przez Pomorze! Celem rozpoczęcia systematycznego podboju kraju chrześcijańskiego, Zakon przeobraża swą organizację, odsuwając swą do-tychczasową ideę na bok. Wielki Mistrz przenosi się z Wenecji do Malborka. Na wewnętrzną organizację Zakonu wywarła nie-zatarty wpływ Wenecja tak metodą swej polityki, jak rodzajem dyplomacji. Wenecja w stosunku do krajów słowiańskich wystę-puje jako państwo rozbójniczo-zdobywcze, także i Krzyżacy nau-czyli się od Wenecjan występować w roli bezwzględnej, nie oglą-dając się nawet na względy kościelne. Z Wenecji przynieśli też Krzyżacy ustrój administracyjno-skarbowy i sztukę postępowania samym w roli przedsiębiorcy handlowego. Ta rola przysporzyła Zakonowi wiele złota, lecz była zarazem zarodkiem jego zguby w XV wieku. Od Wenecjan nauczyli się też Krzyżacy oceniać wartość papierów dyplomatycznych i założyli przy zamku archi-wum. Na to, aby ważyć się na zajęcie Pomorza, trzeba było nie-tylko rozwinąć wielki zasób sił, ale i zerwać z wszelkiem pojęciem o prawie politycznem tak, jak je rozwiązywało prawo kanoniczne. Krzyżacy, przystępując do zaboru Pomorza, czuli się na siłach i gotowi byli zerwać z ustalonym pojęciem prawnem!

⁶⁶⁾ Lites... I. str. 373.

⁶⁷⁾ Ks. Kujot... str. 1239.

⁶⁸⁾ Lites... I. str. 273.

ZABÓR POMORZA PRZEZ KRZYŻAKÓW.

W myśl zawartej umowy Krzyżacy skwapliwie pospieszyli z pomocą. Byli tacy, którzy słusznie lękali się Krzyżaków⁶⁹⁾, pamiętając sobie, jak postąpił z Leszkiem Kujawskim, gdy ten po padł w niewolę czeską i dopiero okupem 500 grzywien mógł być zwolnionym z niewoli i tę sumę pożyczył sobie od Krzyżaków, dając im w zastaw ziemię michałowską.

Krzyżacy raz wszedłszy do ziemi michałowskiej, już więcej z niej nie wyszli. Ta groźba wisiała nad układem z Krzyżakami!

Krzyżacy dopełnili pierwszej części umowy, oczyścili z załóg brandenburskich grody pomorskie, oblegli Brandenburczyków od zewnątrz, gdy ci szturmowali bohaterską załogę Bogusza w mieście. Szturm z obu stron się udał, Brandenburczycy, wzięci w dwa ognie, kapitulowali, widząc przewagę, opuścili Pomorze i wrócili do swego kraju. Od tej jednak chwili rozpoczyna się zdradziecka gra Krzyżaków! Krzyżacy z Gdańska odejść nie chcieli, jakkolwiek Łokietek żądał rachunku za pomoc, to wówczas Krzyżacy podali bezwstydnie wysoką sumę, jako odszkodowanie. Kasztelan Bogusza zmusili oddać zamek gdański i zobowiązali się za rewersem pisemnym, oddać wszystko, skoro będą odszkodowani, tymczasem Bogusz ceny odszkodowania nie znał.

Krzyżacy rozbroili ludność miasta, zburzyli mury, a w czasie wielkiego odpustu na św. Dominika, który łączył się z jarmarkiem, urządzili taką rzeź, iż wymordowali 10.000 ludności polskiej w mieście, przed papieżem tłumaczyli się, iż to była kara za popieranie Brandenburczyków, których nawiasem dawno nie było. Z kolei rzeczy oddziały krzyżackie obległy Tczew i zmusiły tam ks. kujawskiego, Kazimierza, do poddania im twierdzy, Krzyżacy stanęli pewną nogą na lewym brzegu Wisły. Łokietek dowiedziawszy się, na czym polegała pomoc krzyżacka, pospieszył na Pomorze, lecz dotarł już tylko do Świecia, dalej zatarasowali mu drogę Krzyżacy. Gdy zażądał zwrotu ziemi gdańskiej, postawili cenę taką, że trzeba było wypowiedzieć wojnę, na którą w danej chwili Łokietek nie mógł sobie pozwolić. Krzyżacy, pewni Pomorza, wykupili od margrabiów prawne nadania Pomorza im przez cesarzy za 10.000 grzywien, na mocy umowy w Soldin, przystąpili do usunięcia załóg polskich z innych grodów pomorskich, w których te załogi od Przemysława tam siedziały. Wypędzili załogi polskie ze Świecia, Chojnic, Nowego. Lud okoliczny dostarczał obleżonym żywności, Krzyżacy wieszali go za wierność Łokietkowi. Jakby dla ukoro-

⁶⁹⁾ Lites I. str. 28. Na wiarę zasługuje Dobrosław, pleban z Jezewa, który powiedział: ...raz wpuszczeni do grodu... jako są zdradliwi i podstępni, króla Władysława ludzi z niego wyparli..

nowania dzieła przemocy, wykończyli Krzyżacy zamek w Malborgu, do którego przeniósł teraz swą siedzibę z Wenecji Wielki Mistrz Zakonu. Państwo krzyżackie zdradą rozpostarło się po obu brzegach Wisły i opanowało wybrzeże Bałtyku, do którego dążyła Polska. Słaba orężnie, wybrała drogę procesów, protestując w ten sposób przeciw krzyżackiej pomocy i zdradzie.

Więc stało się, czego nikt otwarcie nie wypowiedział, iż sami Gdańszczanie jęli się sposobu do obrony i zespolili się z tymi, którzy chcieli dochować wierności Łokietkowi. Nastąpiło porozumienie mieszczan z załogą pomorską i ziemiaństwem. W mieście znalazła się załoga, mieszczanie i ziemianie pomorscy, szesnastu z przedniejszej szlachty pomorskiej dowodziło w mieście. Obiegani bronili się mężnie. Owi szesnastu poległi wszyscy, z nimi nie mało innej szlachty i ludu pospolitego⁷⁰⁾, którym być mogli tylko mieszczanie. A pleban z niedalekiego Miłobędza, Henryk, potwierdza, że Krzyżacy wielu zabili⁷¹⁾. Krzyżacy w czasie oblężenia popadli w srogość i mściwość. Zabijano żony i dzieci szlachty pomorskiej. Szałowano życiem szlachty bez potrzeby wleczono i bito⁷²⁾. Krzyżacy kazali wyrznąć wszystką bez wyjątku szlachtę pomorską, którą w mieście zastali, jak wspomina nam kronika oliwska⁷³⁾. Z Gdańska zostały zgłiszcze i popiół, Polskę odcięto od morza i pozbawiono rdzennej dzielnicy. Rozerwano łączność dzielnic, nad którymi dzierżył władzę król Przemysław. Słusznie podnosi dziejopis Pomorza⁷⁴⁾, że zabór tego kraju spotkał się z jednomyślnym wyrokiem potępiającym historji. Wszelkie usprawiedliwianie Zakonu jest tylko nieśmiałem szukaniem uniewinnienia. Krzyżacy swoim zwyczajem lubili, gdy gwałtu dokonali, zarzucić płaszczyk rzekomej prawowitości, jakby na omylenie własnego sumienia⁷⁵⁾. Tenże sam dziejopis słusznie rozumuje: „Gdyby zaś nam w Pomorzu gdańskim przeznaczone było przy Brandenburgji pozostać, z którą nas Wacław III z lekkim sercem złączył, to bezwątpienia bylibyśmy w toku dalszych wypadków, podobnie jak Słupskie, przynależność do rzymskiego chrześcijaństwa i do szczepu lechickiego stracili“.

⁷⁰⁾ Lites I. str. 23. Opowiada o tem: Siera z Krupocina pod Świeciem....

⁷¹⁾ Tamże: str. 29.

⁷²⁾ Tamże: str. 26, 28, 29.

⁷³⁾ Ks. Kujot: str. 1260.

⁷⁴⁾ S. R. P. I. str. 707.

⁷⁵⁾ Tak ich ocenia Caro: Geschichte Polens II, str. 53.

STOSUNKI WEWNĘTRZNE NA POMORZU DO R. 1309.

STOSUNKI SPOŁECZNE.

Początkowo książęta Pomorza nadwiślańskiego byli w rządach nieograniczeni, zawierali na własną rękę z sąsiadami przy mierza lub prowadzili wojnę, słowem byli nie tylko władcami, lecz właścicielami ziemi pomorskiej, z czasem musieli się radzić książęcej rodziny, jak postąpić z jej własnością, wreszcie zaś poddać się musieli powszechnemu prawu krajowemu. Następstwo tronu polegało na primogeniturze, t. zn. z ojca tron przechodził na syna. Oczywiście, że młodsi synowie otrzymywali pewne części kraju, musieli jednak uznawać zwierzchnictwo najstarszego brata.

Światopełk był jednym z książąt, który nie pozwolił sobie w niczem praw książęcych ukrócić, słabszym pod tym względem był Mestwin, który nie mógł poradzić sobie ze Samborem, gdy ten rozporządził swoim dziedzictwem przyświadcach. Stąd przeszło w prawny zwyczaj, że książę niekoniecznie musiał przedkładać dokumenty, wystarczyło podać świadków. Ci świadkowie stawali się radą przyboczną „Collegium“, składali się z baronos, milites, nobiles i byli oficjalnymi świadkami pociągnąć ważnych w państwie, wreszcie książę ich wolą był skrępowany. Członkami takiej rady byli oczywiście przedstawiciele potężnych rodów pomorskich, rzadko kiedy cudzoziemiec dostąpił takiego zaszczytu, historia zna takiego cudzoziemca Waysyla, pruskiego pochodzenia, który był nawet palatynem. Warstwa najwyższa „nobiles“ dzieliła się na Pomorzu z czasem na właściwych możnych i panów lub wolnych, późniejszą szlachtą, zależało to od ilości posiadanej ziemi i od tego, czy dotyczący należał do rodzin seniorów, czy też dopiero ziemię kupił, książę czynił z dóbr książęcych liczne lenna. Oprócz tej skąpej stosunkowo liczby posiedzieli ziemskich była jednak masa, ogół, nie posiadających ziemi na własność. Mieli ci ostatni obowiązki wobec pana w formie spełniania pewnych po-

sług lub uprawy ziemi. Zwali się oni „kmiēciami“, z czasem stali się oni niewolnymi, przywiązany do gruntu pana. Do tych niewolnych dołączała się wielka liczba niewolników, z których ci, co nad nim dozór wykonywali, zaliczali się do warstwy kmięcej. Z wszelką własnością związana była pewna liczba obowiązków, która ciążyła na okolicznej ludności. W pierwszym rzędzie: służba wojenna, budowa grodów, obwarowywanie grodów, od których nawet dobra kościelne nie były zwolnione; dalej: dostarczanie podwód, zaopatrywanie wojska w danej okolicy, gdzie przebywało, przyjmowanie książęcych urzędników i strzelców i wreszcie płacenie podatków.

Miast w tym czasie nie było w ścisłym tego słowa znaczeniu, były tylko grody, które z czasem wyrosły na miasta, jak np. Gdańsk. Na mieszkańców miast rozciągało się również prawo książęce, jednakże było ono nieraz łagodniejsze.

Podatki księciu płacono wprost lub pośrednio. Na granicy państwa ściągano cła w monecie lub w pewnym procencie oddanego towaru, oczywiście cła w Gdańsku były najdonioślejsze. Za użyczenie pewnych nadań lub przywilejów opłacano się księciu sownie np. prawo rybołówstwa, młyńskie, wydobywania soli i t. p. Nad brzegiem morza obowiązywał sąd doraźny. Sądzone na podstawie prawa zwyczajowego, pisanego nie było. Kary były wielkie, np. wieszanie, przywiązanie do koła, lub wyłupanie oczu, były też znane tortury. Za mniejsze przewinienia karano karą pieniężną. Kary pieniężne wpływały do kasy księcia. Oskarżony mógł swą winę rozstrzygnąć wyrokiem boskim, lub wezwaniem przeciwnika na pojedynek. Najwyższym sędzią był książę, który wraz z przyboczną radą zasiadał na sądach.

SPOŁECZEŃSTWO POMORSKIE.

Spółeczeństwo pomorskie w ten sam sposób się tworzyło i w ten sam sposób się rządziło, jak polskie. Podobnie jak w Polakach zespoliło się powoli kilka odrębnych plemion np. Pałuków, Kujawian, tak samo i na Pomorzu gdańskim czy też ziemi chełmińskiej istnieją odrębne ogniska, które dłużej uwydatniają odrębność zajętej przez nie ziemi⁷⁰⁾ jednym z ognisk są *Kaszuby*, ciągnące się od Konarzyna na północy Człuchowa ku Gdańskowi a od tej skośnej linii szeroką ławą w kierunku zachod.-północnym od Gdańska do Bytowa i pod Lęborg. Drugim ogniskiem znaczą-

⁷⁰⁾ Idziemy za wywodami ks. Kujota (tamże str. 309).

nie mniejszem jest *Kociewie*, od pogranicza kaszubskiego pod Gdańskiem wzdłuż Wisły na południe sięgające aż blisko Świecia; Starogard, Gniew i Nowe etnograficznie do niego należą. Od Wisły pod Świeciem począwszy na zachód od Złotowa to już *Kraina*, choć dzisiaj tylko na prawym brzegu dolnej Brdy i dopływu jej Kamionki przyznają do niej się mieszkańcy. Pod względem gwarowym Tuchola i Lasy nad Brdą do niej też należą. Zabory po lewej stronie Brdy aż do Czarnejwody, czyli okolica Czerska, Brus i Wiela, stanowią przejście do Kaszub.

Powodem tworzenia się odrębnych ciał społecznych na rozległej przestrzeni samego szczepu były stosunki, dane przez przyrodę, lasy, jeziora i rzeki. Ogniskiem, około którego łączył się lud, był gród. Do najstarszych na Pomorzu grodów zaliczamy: Garcz⁷⁷⁾, Gdańsk, Świecie, Starogard, Raciąż i Szczytno. Około tych najdawniejszych grodów mieszkali: kmieć, władca i pan czyli żupan. Kmiecie byli to obywatele o pełnych prawach. Obok nich są władcy, którzy mieli więcej ziemi i pochodzili zdaje się z dawnych książąt pogańskich, wreszcie są panowie, którzy w XIII wieku bardzo zubożeli, a Krzyżacy używali ich do pracy przy tworzeniu osad na prawie niemieckiem i z powodu zaprzęgu wołami nazywali ich „Ochsenpannen“, albo krótko „panen“. Prócz tego byli „lasy“ i niewolnicy, o których mówimy na innem miejscu.

Kościół nie mógł początkowo odrazu usunąć niewolnictwa, jednak papież i biskupi domagali się złagodzenia i zmniejszenia niewolnictwa. Niewolę znał także Zakon krzyżacki. Krzyżacy krajowców, którzy chrześcijaństwo porzucili i Zakonowi zbrojnie się oparli, pozbawiali życia, którzy zaś poddali się i powtórnie wiarę chrześcijańską przyjęli, zostawiali przy życiu, lecz pozbawiali wolności. Niewolnicy często zbiegali lub zwalniano ich do karczowania lasów i uprawy nieużytków. Wreszcie niewolników zamieniano na czynszowników i dawano im za czynszem ziemię do uprawy.

Z czasem nieznacznie na Pomorzu — podobnie jak w dzielnicach Piastowskich — wyrobił się osobny stan, zwykle baronami czasem rycerstwem zwany, który wyrósł majątkiem i stanowiskiem i powoli pociągnięty został do ważniejszych spraw państwowych. Byli to przeważnie zdawna uczestnicy wieców książęcych⁷⁸⁾, obecni zwano ich „barones“.

⁷⁷⁾ Garcz pod Chmielnem koło Kartuz.

⁷⁸⁾ Ks. Kujot (tamże str. 1086), określa charakter tych wieców jako hipoteczne, nazywa je „rokami hipotecznymi“.

ADMINISTRACJA KRAJU.

Jaką była administracja Pomorza w zamierchłej przeszłości trudno określić z braku źródeł, była ona jednak bardzo prostą, skoro za Świętopelką zachowały się do naszych czasów li tylko skąpe nazwy niektórych urzędów. Pewien system w rządzeniu nastał dopiero za Mestwina II i rozwinął się w kierunku raczej decentralizacji, mając do Mestwina cechy władzy scentralizowanej. — Kraj cały dzielił się na kasztelanje i opola z grodami. Na czele kasztelanji stał kasztelan (*castellanus*, *burgravius*), w opolach rządził tylko jeden urzędnik. Zwyczajnie kasztelan miał kilku urzędników do pomocy, byli to: podkomorzy (*subcamerarius*), sędzia (*iudex*), stolnik (*dapifer*), podstoli (*subdapifer*), cześnik (*pincerna*), podczasz (subpincerna), wojski (*tribunus*, *dux exercitus*), chorąży (*vexillifer*), skarbnik (*tessaurius*), łowczy (*venator*); nadto w Gdańsku, czy Tczewie, rządzili wójtowie (*advocati*, *Vögte*). Pomorze Nadwiślańskie dzieliło się na szereg kasztelanji, z których następujące są znane:

a) *Gdańsk* odawna tworzył kasztelanję, choć w źródłach dopiero znana jest po śmierci Świętopelka, a więc w r. 1267. Na czele niej stał początkowo „*praefectus*“ i miał szereg urzędników sobie podwładnych;

b) *Puck* utworzył dopiero Mestwin II. W źródłach pierwsze wiadomości z roku 1271. Znany był trybun pucki jako urzędnik;

c) *Białogród* jako kasztelanja występuje dopiero za Mestwinem II, lecz był zapewne większym środowiskiem, skoro stał się spadkową krainą Racibora. W źródłach zachodzą wspominki o kasztelanie (1285 r.), o podkomorzach, podstolich i t. p.;

d) *Chmielno* również kasztelanją zostało za Mestwina II, dotychczas mogło cieszyć się jakąś samodzielnością, a jako środowisko tej kasztelanji wymieniają źródła z r. 1209 i 1224 „*castrum Gardensee*“ (niedaleko Garcza — powiat Kartuszy) i wymieniają urzędników chmielńskich;

e) *Gorzecino* często jest jako kasztelanja wymieniany w źródłach. Np. wspomina o nim Sambor II w walce o dziesięcinę z jego ziemi z biskupem kujawskim 1250 r. i przy zamianie tejże dziesięciny w r. 1257, a wreszcie zakazie Mestwina II z r. 1280⁷⁹⁾;

f) *Lubiszewo* wymieniają źródła w r. 1229 i 1240 jako siedzibę kasztelanji Sambora II i wymieniają dalej urzędników tejże: podskarbiego, podstolego. W końcu siedzibę kasztelanji przeniósł Sambor II do Tczewa, a w Lubiszewie został jeden tylko urzędnik, który był podskarbinem i nosił dotąd tytuł „*de Lubeschove*“ bez

⁷⁹⁾ Lorentz w *Gesch. v. Pomorze*“ (str. 46) przypuszcza, że taka kasztelanja może nie istniała, że tylko Sambor II miał zamiar taką założyć.

nazwy urzędu. Wreszcie Lubiszewo przechodzi na własność Zakonu Joanitów;

g) *Tczew* jako kasztelanję utworzył od roku 1253 Sambor II. Z urzędników znani są: podkomorzy, sędzia, podstoli, trybun i wójt;

h) *Garczyn* był w r. 1258 stolicą Krainy, a w r. 1304 siedzibą sędziego. Czy był on kasztelanją, czy nie, — trudno orzec, być może, że odegrał rolę w czasach czeskich, z którego to źródło pochodzi;

i) *Rudno* w r. 1229 było kasztelanją, Sambor II odstąpił ją biskupowi kujawskiemu i przestała ona być siedzibą kasztelanji, a w jej miejsce staje się Gniew aż do czasu, gdy przypadł do Krzyżaków;

j) *Nowe* było w r. 1290 siedzibą kasztelana. Innych urzędników źródła nie wymieniają;

k) *Świecie* było najznacniejszym grodem na południu Pomorza. Było siedzibą kasztelana jeszcze do r. 1239. Z urzędników źródła wymieniają: podskarbiego, podczaszego, podstolego, trybuna i chorążego;

l) *Serock* był również kasztelanją, założoną przez Mestwina II. O kasztelanie mowa jest w źródle w r. 1288, o innych urzędnikach głucho;

m) *Raciąż* był własnością Sambora i w krainie raciańskiej wymieniana się jako gród Starogard. Był Raciąż jedną z najstarszych kolonij. Prócz kasztelanów źródła nie wymieniają innych urzędników;

n) *Szczytno* zaliczało się też do najstarszych kasztelanij, chociaż jako kasztelanja w źródłach wymienione jest pod r. 1275. Z urzędników podają źródła urząd podstolego;

o) *Słupsk* obok Gdańska i Świecia był najpoważniejszą kasztelanją, która do roku 1230 podlegała książętom Sławna, a dopiero później należała do Pomorza Wschodniego. O kasztelanji tej mówi źródło z r. 1236; również ze źródeł innych znani są: podkomorzy, sędzia, podstoli, trybun, chorąży, skarbnik i łowczy;

p) *Sławno* było dawniej kasztelanją nim przypadło książętom pomorskim. Źródła wymieniają pod datą 1200 r. kasztelana, a później: podkomorzego, cześnika, podczaszego, podstolego, wojskiego, chorążego i wójta;

r) *Wyszogród* był kasztelanją i odpadł od Pomorza za życia Bolesława Krzywoustego. Zdobyty został z powrotem przez Mestwina II w latach 1271—1280. Tutaj znani są tylko w źródłach kasztelanje.

Z administracji ogólnej tak pod względem politycznym, jak i sądowym wydzielone były dobra klasztorne Cystersów z Oliwy i Żukowa, Joanitów w okolicy Skarszew i Starogardu i w wielu

wypadkach też dobra duchowne innych zakonów. Poddani w tych posiadłościach zaciągani byli do służby wojennej i do budowy grodów. Miasta Gdańsk, Tczew, które rządziły się prawem niemieckim, nie podlegały kasztelanom.

W większych grodach prócz kasztelanów i im podległych urzędników, byli palatynowie czyli wojewodowie, którzy mieli jako książęcy namiestnicy nadzór nad kilkoma kasztelaniami. Takich wojewodów na Pomorzu notują źródła tylko dwóch: w Gdańsku i Świeciu; w Gdańsku znanym jest jakiś Gniewomir w latach 1236—1248, a w Świeciu znanym jest Nosław z r. 1294 — i Arnold z r. 1248. Do palatynatu gdańskiego należały następujące kasztelanje: Gdańsk, Puck, Chmielno, może także Słupsk i Sławno, do palatynatu świeckiego: Świecie, Nowe, Serock, Raciąż i Szczytano. Za czasów Mestwina II dołączono palatynat tczewski (od r. 1276) dla krajów odziedziczonych przez Sambora i palatynat Słupsk dla krajów Słupska i Sławna. Po śmierci Raciborza przeniesiono ten palatynat do Białegogrodu, gdyż tamże on jest wymieniony w latach 1283—1287. Wiemy, że w Słupsku był kasztelanem Święca, który w r. 1286 jest już wojewodą, czyli palatynem w Gdańsku, a w Słupsku uzyskuje dziedziczną godność kasztelana, od roku 1287 rządzi w Słupsku syn jego Wawrzyniec. Piąty palatynat chciał utworzyć Władysław Łokietek w kraju zaborowskim (in terra Zaborensi), który zamyślał w r. 1299 oddać wojewodzie kaliskiemu, Mikołajowi Jankiewiczowi, lecz najazd krzyżacki temu przeszkodził.

STOSUNKI KOŚCIELNE.

Pod względem kościelnym znaczna część Pomorza Nadwiślańskiego należała pierwotnie do biskupstwa kujawskiego. Kasztelanje raciańska i szczecińska podlegały bezpośrednio arcybiskupowi gnieźnieńskiemu. Natomiast pozyskane przez Świętopelka kasztelanje słupska i sławieńska należały na podstawie bulli papieskiej z 14 października 1140 do djecezji kamieńskiej. Arcybiskupi gnieźnieńscy przeprowadzili z czasem swe pretensje do kasztelanji słupskiej. Z tego podziału kościelnego widać, że biskup kujawski był właściwym biskupem Pomorza. Miał on własny zamek na Górze pod Gdańskiem. W jego imieniu rezydował tam archidiakon dla Pomorza Nadwiślańskiego. Jemu to płacono dziesięcinę od wszystkich dochodów w kraju. Z przed roku 1282 mamy dokument, stwierdzający powołanie katedry i kapituły w Chełmży⁸⁰⁾. Na podstawie źródeł znamy 20 parafji, jednak

⁸⁰⁾ Perlbach: Preussisches Urkundenbuch — 4.

przypuścić można słusznie, że przynajmniej każda kasztelanja miała kościół i parafię. Tych kościołów i parafji było znacznie więcej, były bowiem kościoły przy klasztorach, śmiało można tę liczbę kościołów i parafji na Pomorzu podnieść do liczby 60. Wiemy, iż olbrzymią rolę odgrywały w życiu nietylko kościelnem, lecz gospodarczem klasztory, które uczyły uprawy roli i spełniały funkcje, należące do proboszczów. Z klasztorów były znane następujące:

a) najstarszym klasztorem w kraju był klasztor Cystersów w Oliwie, zakonnicy jego przyszli z klasztoru Kolbacza, a sprowadził ich i hojnie obdarował Sambor I⁸¹⁾). Sambor zaś II-gi, odebrał Cystersom z Oliwy ziemię gniewską, która była bardzo urodzajną, a fundował zato klasztor w Pogutkach w ziemi garczyńskiej. Ta zamiana wywołała ogromne trudności. Doradcami w tej sprawie byli Samborowi II niemieccy dworzanie, radni i mieszczanie z Chełmna i Elbląga⁸²⁾. W kryptach tego klasztoru wybrali sobie władcy tego kraju miejsca wiecznego spoczynku. Syn Sambora I, Sobiesław, w r. 1245 darował zakonnikom Żarnowiec i poddał je opiece opata oliwskiego;

b) starym również był klasztor Cystersów w Pelplinie. Oto Sambor II założył klasztor najpierw w Pogutkach i miał się nazywać od założyciela „Samboria“, wreszcie „Mons Sanctae Mariae“. Zakonników sprowadził z ojczyzny swej żony, t. j. z Doberanu w Meklemburgji. Jednak z powodu nieodpowiedniego klimatu, nieurodziejnej ziemi w r. 1276 przenieśli się zakonnicy do Pelplina. Darował wieś Pelplin Cystersom wojewoda gdański Waysil, który zrzekł się jej w ręce ks. Mestwina II z prośbą, by książę majątek Cystersom darował⁸³⁾. Nazwa dla Pelplina jako Nowy Doberan nie przyjęła się w kraju;

c) ale starożytnością klasztory cysterskie w Oliwie i Pelplinie przewyższa ich klasztor w Bukowie w kasztelanji sławieńskiej. Założył go Świętopelk w r. 1248. Zakonnicy przybyli z Dargun⁸⁴⁾, klasztor był bogaty, hojnie wyposażony nietylko w krainie sławieńskiej, lecz i na Pomorzu Zachodniem;

d) zamyślał wprawdzie Mestwin II założyć czwarty klasztor Cystersom w Eldenie koło Gryfji, jednak nie przyszedł zamiar do skutku, czy z tej przyczyny nie doszło założenie klasztoru, że Cystersi byli Duńczykami albo Niemcami, a Mestwin II liczby Niemców nie chciał powiększać w kraju, trudno osądzić;

⁸¹⁾ Ks. Kujot: Dzieje Prus Królewskich — str. 609.

⁸²⁾ Tamże str. 858.

⁸³⁾ Tamże str. 962—3.

⁸⁴⁾ Zakrzewski: tamże str. 119.

e) gdy Mestwin II zdobył Wyszogród, wówczas Byszewo weszło do posiadłości Cystersów na Pomorzu;

f) obok klasztoru oliwskiego, starożytnością imponował klasztor Norbertanek, który podlegał opałowi Premonstrantensów w Wrocławiu, nazywał się on Wincenty i pochodził ze Strzelna. Mestwin I obdarował go licznymi dobrami. Zakon znajdował się w Żukowie. Trzy córki owego Mestwina I wstąpiły do tego właśnie zakonu;

g) drugim klasztorem Premonstratensów na Pomorzu był klasztor w Słupsku, założony przez Mestwina I i hojnie przezeń zaopatrzony;

i) klasztor mogileński miał piękny kościół w św. Albrechcie, należącym do Benedyktynów, również w r. 1236 przez Świętopełka wyposażony, jednak w r. 1306 odstąpili go klasztorowi w Łądzie;

j) znacznie młodszym klasztorem był klasztor Augustyanów Pustelników w Swornychgaciach. Miał go założyć Świętopełk w r. 1265, a Mestwin II miał hojnie ich w ziemię około Swornychgaci wyposażać. Zakonnicy jednak z czasem przystali do zakonu w Oliwie.

Wymienione dotychczas zakony były przeważnie niemieckie, odgrywały one w kraju wielką rolę i ugruntowywały wpływy niemieckie w kraju nawskroś słowiańskim. One to przyczyniały się wiele do wyodrębnienia Pomorza od Polski⁸⁵⁾.

Mestwin II dla prowadzenia misji w kraju pogańskich Prusaków sprowadza w r. 1227 nadto Dominikanów, daje im ziemię i plac pod budowę kościoła św. Mikołaja w Gdańsku. Krzyżacy spalili ten kościół przy wejściu swoim w mury miasta. Przeor tego zakonu uzyskał w r. 1278 pozwolenie na budowę nowego klasztoru w Słupsku, a w r. 1289 w Tczewie.

Franciszkanie z prowincji saskiej w r. 1282 zakładają w Nowem klasztor. Z zakonów rycerskich wymienić należy wprawdzie Joanitów, którym, ks. Świecia, Grzymisław, oddaje w r. 1198 okolicę Starogardu i Skarszew z grodem Starogardem. Sambor II oddaje, po przeniesieniu się swoim do Tczewa, swą siedzibę dotychczasową w Lubiszewie. Siedzibę tę wraz ze Starogardem zakupili od Joanitów Krzyżacy. Joanici na Pomorzu oprócz gospodarczej żadnej innej, a przede wszystkim żadnej politycznej czynności nie podejmowali⁸⁶⁾. Joanici mieli swoje komturstwo w Sławnie, które darował im zdaje się jeszcze Racibor. Joanici nie przyszli na Pomorze, by walczyć z Prusakami, lecz, aby ten kraj wykorzystać dla siebie gospodarczo. Właściwym zakonem, który miał walczyć z Prusakami, był Zakon Calatrava. Mało wiemy o tym zakonie,

⁸⁵⁾ W Meklemburg-Szwerin.

⁸⁶⁾ Ks. Kujot: tamże str. 851.

oto pod r. 1224 dowiadujemy się, że miał własność w Tymawie, gdzie był ich mistrz i trzech braci, pod r. 1230 wymienia się jeszcze dwu braci, zresztą o ich walkach nic a nic dotychczas nie wiemy. Do pogłębienia wiary przyczynili się na Pomorzu św. Juta, czyli św. Judyta z djecezji chełmińskiej i błog. Jan Łobdowczyk, franciszkanin. Nadto kroniki zapisują dwu braci: Konrada i Wojsława, którzy dla wiary ponieśli śmierć męczeńską. Wojsław był napewno pochodzenia polskiego⁸⁷⁾.

STOSUNKI NARODOWOŚCIOWE.

Cała ludność Pomorza była słowiańską, tylko zakonnicy byli przeważnie Niemcami, a klasztory twierdzami niemieczyzny. Na czele gdańskich Dominikanów stał Słowianin, a przeor ze Swornychgaci był również Słowianinem, zresztą byli sami Niemcy, którzy sprowadzali sobie niemieckich kolonistów dla uczenia uprawy roli, a sprowadzali ich na warunkach uprzywilejowanych. Ci koloniści byli pociągani tylko do służby wojennej i do budowy grodów. Posługiwali się koloniści prawem niemieckim, które zapewniało samorząd, mieli swoich sołtysów i ławników, którzy nimi zarządzili i ich sądzili. W wielkiej mierze cisnęli się na Pomorze kupcy zagraniczni przeważnie niemieccy, którzy robili interesy dla faktorii lubeckiej. Tej fali niemieckiej był niechętny Świętopelk, przeczuwając niebezpieczeństwo dla kraju słowiańskiego, nałożył przeto już przed rokiem 1237 wielkie daniny za przybijanie do brzegu, i cła za towary wprowadzane do kraju. Niesłusznie niemieccy pisarze na początek XIII wieku t. j. na czas od 9 września 1235 do końca roku następnego mniej więcej oznaczają założenie Gdańska jako niemieckiego ośrodka, na prawie lubeckiem. Data ta o tyle jest ważną, że w tym czasie nastąpiło nadanie miastu Gdańskowi prawa lubeckiego jako najbardziej dogodnego do rozwoju ekonomicznego a nawet i politycznego, lecz mowy być nie może, by na tem tak ważnem wężłowisku dopiero w XIII wieku założyli Niemcy miasto. Takiemu tendencyjnemu stanowisku uczonych niemieckich⁸⁸⁾, którzy przypisują założenie miasta, jako niemieckiej kolonji, Samborowi, bratu Świętopelka, przeczy prawda dziejowa. Wszak najstarszy żywot św. Wojciecha, napisany w najbliższym czasie po śmierci biskupa o mieście „Gdydanyze“ wspomina, za czem pewnoś mamy, że już około roku 1000 istniał

⁸⁷⁾ Tamże str. 909—10.

⁸⁸⁾ Wystarczy wymienić samego Lorentza: tamże str. 53.

Gdańsk. Gdańsk⁸⁹⁾ jest albo nazwą przymiotnikową wziętą od rzeki Gdani, od której gród pomorski otrzymał nazwę. Po tej nazwie rzeki Gdani pozostała tylko nazwa Gdyni, albo najstarsza forma jego polska brzmiała „Gdańsko“, „Gudanisko“, „Kudaniśko“, z czego zakończenie „sko“ jest bezsprzecznie polskie, a przedrostek „ku“ również polski, tylko środek „dan“ nie jest słowiańskiego pochodzenia i oznacza „Duńczyka“. Zatoka gdańska nosiła pierwotnie nazwę „sinus Codanus⁹⁰⁾“, co wskazuje na podobieństwo źródłosłowu. Gdańskowi nadał Świętopełk dlatego prawo lubeckie, aby miasto handlowo ożywić i zwyciężyć konkurencję krzyżackiego Elbląga. Świętopełk uczynił to samo w r. 1253, co w odwrotnym stosunku w trzy wieki później uczynił król Stefan Batory, kiedy podsycił wielkość Elbląga, aby ukorzyć rozpanoszonego Gdańsk. Słusznie utrzymują nawet niemieccy historycy, że nadanie prawa niemieckiego Gdańskowi nie było następstwem jakiegoś zamilowania Świętopełka do Niemców, lecz chodziło w tym wypadku o rozwój handlowy miasta, którego rozmach na polu ekonomicznym dawałby księciu cła, podatki i daniny, tem więcej, że taki Gdańsk już wówczas stawał się emporjum dla krajów polskich. To też zjeżdżali tutaj kupcy niemieccy w wielkiej ilości, a książę nawet umożliwiał im utrzymywanie handlu z rynkami wschodu przez obniżenie cel w roku 1240 przez wolność osobistą i majątkową na wypadek rozbicia się okrętów, a syn jego Mestwin II w r. 1263 przyrzeka kupcom lubeckim wynagrodzić w wypadku rozbicia się okrętów straty osobiste i majątkowe, chodziło księciu o to, aby konsorcja handlowe i kupcy nie omijali wybrzeża pomorskiego. Działo to się nie z miłości do Niemców u Świętopełka lub Mestwina. Oczywiście inaczej było u Sambora, przyjaciela Krzyżaków, oddanego Niemcom przez żonę Mechtyldę, która, acz Słowianka z pochodzenia, z wychowania zgermanizowana Meklemburka, sprzyjała Niemcom. Książę Sambor zappełniał dwór swój Niemcami już od r. 1256, wprawdzie nie oddawał im urzędów ani grodów, ale nie stawiał żadnej tamy ich rozwojowi na swoich ziemiach, on to nawet założył w r. 1260 miasto Tczew, zappełniał go niemieckimi kolonistami i dał im prawo niemieckie, według wzoru lubeckiego, a odpis tegoż przesłał w r. 1267 do metropolji Lubeki. Sambor II założył gród ten za natchnieniem Krzyżaków po wyprawie Krzyżaków pod Gdańsk i Oliwę. „Miała to być

⁸⁹⁾ Ks. Kujot: *Dzieje Prus Królewskich* str. 208. (Wyd. Roczniki Tow. Nauk. w Toruniu XX).

⁹⁰⁾ Lorentz: *Der Name Danzigs — Zeitschrift des westpreussischen Geschichtenvereins*. Zeszyt 60. (Dr. Łęgowski uważa rozważania Lorentza za bardzo prawdopodobne).

stannica zawsze otwartą dla Zakonu“⁹¹). Książę dał mieszczanom prawo lubeckie, zaopatrzył ich w ziemię. Nadał im przywileje, prawo rybołówstwa i wolne lata od podatków⁹²). Przedtem jeszcze w Tczewie pobierał Sambor II cło od towarów⁹³). Miasta rozwijały się pomyślnie i za czasów Mestwina II, który umiał politykować, acz Niemcom był niechętny. Zabór Pomorza przez Krzyżaków i długie walki, które ten zabór wyprzedziły i po nim jeszcze trwały, do rozwoju miast się nie przyczyniły.

Rzecz prosta, że na Pomorze słabo zaludnione, posiadające wiele nieużytków ziemi, nieznające nowej uprawy ziemi, przybywały nietylko zakony, które ich tej uprawy uczyły np. Cystersi, nietylko koloniści niemieccy, którzy na otrzymanych pustkowiach osadzali się, lecz także przybywali osadnicy z Kujaw, Wielkopolski. Kraje te miały ludności do roli podostatkiem, od nich wychodził osadnik nietylko czynszowy, lecz także „rodowcy“ przenosili się na Pomorze. Od nich też uczyła się ludność pomorska uprawy roli, oni dostarczali rycerstwa pomorskim książętom i dostawiali wówczas ziemię na własność na wojskowym prawie. Dzięki tej kolonizacji wytwarzał się ściślejszy związek pomiędzy Wielkopolską, Kujawami a Pomorzem. Ten prąd kolonizacyjny płynął oddawna na Pomorze i wpływał na zmianę zapatrywań i rolę Pomorza w dziele jedności państwa polskiego! Oczywiście w tej jednolitej budowie słowiańskiej Pomorza robią szczyrby niemieckie zakony, niemieccy koloniści, zakony cysterskie, oderwane od pnia duńskiego, stają się twierdzami niemczyzny; operują zakony zawsze gotówką i odgrywają rolę instytucji kredytowych, a wierzycielności ubezpieczały one na zastawach ziemi pomorskiej.

Słusznie podnosi zasłużony badacz przeszłości Pomorza⁹⁴), że za czasów książęcych zaludniały się Żuławy Gdańskie żywiołem polskim. Chodzi w tym wypadku o Żuławy między Wisłą a Nogatem i po lewej stronie Wisły, a nie o Małe po prawej stronie Nogatu między Elblągiem a Malborkiem. Dotychczas przypisywano np. założenie grobli nad Nogatem mistrzowi Meinhardowi z Querfurtu, która miała być chlubą pracy Zakonu Niemieckiego, a więc z końca XIII wieku za rządów Zakonu na Pomorzu, tymczasem mamy dokument⁹⁵), że roku 1358 włościanie z Giemlic zaciągnęli u biskupa wrocławskiego 300 grzywien długu r. 1358 dla naprawiania grobli w latach poprzednich, że zatem istniała już przedtem, gdyż za biskupa Macieja z Gołańczy (1323—64) jej nie zakładano, lecz ją

⁹¹) Ks. Kujot — tamże str. 848—9.

⁹²) Tamże str. 853—4.

⁹³) Tamże 852.

⁹⁴) Ks. Kujot (tamże str. 1142—1146).

⁹⁵) Wskazał nań ks. Kujot (tamże str. 1143).

naprawiano. Zaprzeczyć więc nie można, iż za pomorskich książąt kraj ten był zaludniony, skoro groblą był otoczony, a nazwy jak Zblewa (Stüblau), Czędrów (Gross-, Klein-Zünder) wskazują na ciekawy szczątek dawnej kultury⁹⁶⁾. Pomijając inne szczegóły chcemy podnieść, że Mestwin podkomorzemu gdańskiemu, Unisławowi, darowuje: Osice, Szonowo (zdaje się Żonowo), Wodzisław, Trutnowo, Bystro i Wróble, których nazwy podobne — Osyze, Szonowo, Oteslave, Uthatino, Bistra i Wruthi są bardzo zatarte, a ziemczone do dnia dzisiejszego się zachowały jako: Wossitz, Schoenau, Wotzlaff, Trutenau, Schwarzenort, Sperlingsdorf. Takie Giemlice, darowane w r. 1282 Cystersom z Oliwy, istniały przecież także przed zajęciem Pomorza przez Krzyżaków. Nazwa zaś dzisiejsza miejscowości Letzkau, pochodzi od polskiej nazwy Leszkowy lub Leszki. Te Leszki są starsze — niż nazwy niemieckie osad tamtejszych. Dokumenty zaś osadcze wystawione w XIV wieku przez Zakon wymieniają w Wielkich Żuławach oprócz Miłoradowa inne miejscowości, zamieszkałe „przez polskich ludzi”, jak np. Klein-Lichtenau. Mątwy i Palszewo były osadami na prawie polskiem, a Zakon przecież nigdy nowopowstałym osadom nie nadawał prawa polskiego; że zatem były one nadane za czasów książąt pomorskich. Polskie nazwy miejscowości miały nadto takie miejscowości, choć dzisiaj trudno ich pierwotnych form podać, jak Barentin, teraz Barent, może dawniej Borzęcin, Grünau, Gnojau, Lesewitz, Lissau, Montau, Orloff, Prangenau, dalej wieś Czanss, Brösken, a gdy ich rozmieszczeniu przypatrzymy się na mapie, to przekonujemy się, że to całe Wielkie- i Gdańskie-Żuławy posiadały ludność rolniczą z czasów książąt pomorskich. Biorąc pod uwagę inne okolice Pomorza wymienia dziejopis pomorski⁹⁷⁾ miejscowość Szynwald w powiecie wejherowskim, która zdradza, że nie jest pierwotną. Kartuzy zaś, od klasztoru Kartuzjan noszące swą nazwę, powstały w odludnej pustyni. Koło Kartuz miejscowości i dalej ku Kościerzynie i pod Kiszewą owe liczne Huty, Klukowska, Mojżewska, Szklanna są nowemi, powstałemi, gdy starostowie z przemysłu drzewnego i szklanego ciągnęli zyski. Wiemy, że lasy się wówczas ciągnęły pod Osiekiem, Osiem i Śliwicami i łączyły się z lasami tucholskimi. Górna Wierzycza i cała prawie Wda, czy Bda z Brdą wiły się po kniejach. Były tam puszcze, i trudno tam o nazwy polskie. Ale miejscowości takie, jak Bielsk, Barłożno, Borzechowo, Łęg, Czersk sięgają czasów książęcych, są starsze, niż nazwy krzyżackie, czyli Krzyżacy te nazwy zastali, gdyby było

⁹⁶⁾ W każdym razie nie kultury niemieckiej!

⁹⁷⁾ Za Kujotem podajemy dzieło Edmunda Z. Dormanna: *Geschichte des Kreises Marienburg* (1862). Dok. str. 27.

⁹⁸⁾ Ks. Kujot (tamże 1146—1148).

inaczej, natenczas byłyby to nazwy czysto niemieckie. Wielka imigracja, forsowana przez Zakon, pogrzebała jednak w powiecie np. człuchowskim nawet nazwy polskie, taki np. Bischofswald miał dawniejszą nazwę Gębarzów⁹⁹), nawet miasto Baldenburg wywodzi się od jeziora Białe¹⁰⁰). Nadto poza miejscowościami, które założyli napewno lub prawdopodobnie Krzyżacy, widnieją nazwy pochodzenia książęcego, wskazujące już na gęste zaludnienie Pomorza. Majątki Piechowice, wówczas Damjanowa Dąbrowa zwane, i Lubnie, są pochodzenia dawniejszego, na co wskazują dokumenty krzyżackie¹⁰¹), że i wszystkie inne wsie oprócz małych folwarków są dawne. Pod Starą Kiszewą nie tylko istnieją Polaszki w XIII wieku, nazwa charakterystyczna, lecz także istnieją Równe i Cieszyno. Porównując ilość osad dawniejszych z nowszymi, stwierdzimy większą ilość osad dawniejszych o nazwach polskich. Historyk Pomorza¹⁰²) stwierdza, że z pod Polaszek majątek Cieszyno wraz z przyczółkiem Witowo darował Damasław Chrosta klasztorowi w Byszewie. Był to majątek nabyty od Mestwina za wirną służbę i pieniądze.

Słowiańska ludność Pomorza dzieliła się u progu czasów już historycznych na plemiona. Na obszarze Pomorza mamy dwie grupy: pomorską i polską z odmianami, które w dzisiejszym cięciu etnograficznym Pomorza odnaleźć można.

Pomorzanie rozmieścili się po lewej stronie Wisły, zajmując przestrzeń aż poza Odrę na zachód, do Noteci na południu w czasie walk pomorsko-polskich¹⁰³). Oczywiście błotniste pasy Wisły i Noteci spowodowały znaczną różnicę w rozwoju kulturalnym i językowym Pomorzan i plemion polskich.

W miarę jednoczenia Pomorza z Polską raz za Przemysława, drugi raz za Kazimierza Jagiellończyka, poczęły niezawodnie prądy asymilacyjne działać na skład etnograficzny szczególnie południowego Pomorza, pierwiastki pomorskie poczęły się cofać coraz więcej ku północy aż stanęły na granicy dzisiejszej Kaszubszczyzny, t. j. na linii Chojnice—Gdańsk¹⁰⁴).

Jaki był etniczny podział wśród samych Pomorzan z czasów ostatnich Piastów, trudno orzec wobec milczenia źródeł, zdaje się

⁹⁹) Ks. Kujot (tamże str. 1147) cytuje ją na str. 53—62.

¹⁰⁰) Tamże.

¹⁰¹) P. Panske: Urkunden der Komturei Tüchel — na str. 3, 4, 23, 42 i bardzo często.

¹⁰²) Ks. Kujot (tamże str. 1148).

¹⁰³) Jak sądzi Tymieniecki w „Strażnicy“, Poznań 1922, Nr. 9. „Pomorze i Polska za pierwszych Piastów“.

¹⁰⁴) Ks. Wł. Łęga: O składnikach etnograficznych Pomorza w wiekach ubiegłych, str. 24. (Zapiski T. N. w Toruniu, tom VI, Nr. 2 i 3).

mieć raczej historyk Pomorza ¹⁰⁵⁾, iż wschodnie Pomorze rozpadało się w tym czasie na grupę północną i południową, linia zaś Chojnice—Gdańsk jest linią późniejszego procesu etnicznego!

HERB POMORZA.

Herbem Pomorza jest czerwony Gryf na srebrnym polu. Według opisu Marstallera ¹⁰⁶⁾ z roku 1588 wygląda tak: „Alter ruber (Gryphus) spatio pictus in albo“, jako emblemat dla „tellus Pomerana“. Na herbie w połowie widzimy jeszcze czerwonego Gryfa bez korony na głowie, następnie okazywano nawet złotego Gryfa na srebrnym polu i już ukoronowanego. Korona na głowie Gryfa pomorskiego wywołaną była koniecznością symetrii z Gryfem szczecińskim ¹⁰⁷⁾. Oba te herby łączono często na godłach i flagach szczecińskich. Gryf Pomorski był zwrócony zazwyczaj w prawą stronę w znaczeniu heraldycznym, lecz nie było to regułą, owszem dla symetrii zdobiono płaszcze, sztandary Gryfami w prawą i lewą stronę zwróconymi.

HERB KASZUBSKI.

Herbem Kaszubów był również Gryf, lecz nie czerwony, tylko czarny i na złotym a nie srebrnym polu. Marstaller cytuje go jako: „Nigrans (Gryphus) flavo in fundamine“, jako emblemat dla „tellus Cassubiana“. Herb ten miał być godłem kraju, który obejmował ongiś „potiorem Pomerelliae partem“, a później ograniczał się „circa Lebeburgum et Butowium“ (t. j. Lęborgiem a Bytowem). Z czasem Gryf kaszubski upodobił się do Gryfa pomorskiego, był tylko na złotym polu, sam zaś również barwy był złotej, przetykany czarnymi nićmi.

¹⁰⁵⁾ Ks. Kujot.

¹⁰⁶⁾ Tak pisze dr. Teodor Pyl: Die Entwicklung des Pommerschen Wapens w Pommersche Geschichtendenkmäler (Siebenter Band). Greifswald 1874, str. 46.

¹⁰⁷⁾ Cytuje go Pyl na str. 15-tej.

OKRES II.

W KRZYŻACKIEJ NIEWOLI.

CHARAKTERYSTYKA KRÓLA WŁADYSŁAWA ŁOKIETKA.

Ciężkie były rządy Łokietka. Miał wrogów zewnętrznych jak Krzyżacy, miał też wrogów wewnętrznych, jak Muskata, Prandotte. Jakkolwiek większość społeczności polskiej pragnęła zjednoczenia dzielnic, łatwiej było pragnąć, niż po 200 latach przeprowadzić w praktyce, rozmaite prawne zwyczaje i odmienne stosunki, kazały niejedno uszanować, lecz nie wszystko mogło być nietkniętem. Trzeba było stosunki uporządkować. Podjął się dzieła tego Władysław Łokietek, który miał hart duszy niepospolity, miał wolę nadzwyczajną i rozum niecodzienny. On tworzył wypadki i wyciskał na nich swe piętno, choć był igraszką losu, wolą swoją i wytrwaniem nadał losowi bieg celowy. Był wzorem męskości, acz był mały ciałem, w doli i niedoli niezłomnym. Zasiadł na tronie w królewskiej chwale! Do przymiotów ducha doszedł twardem życiem. Początkowo kwalifikacji osobistej na „zbieracza ziem lechickich“ nie miał, przypominał raczej dzielnicowych książąt, był z pokolenia, dla którego ruch narodo- wy był obojętny. Pokolenie to charakteryzuje np. taki Gerard, biskup kujawski, znany jako przyjaciel Krzyżaków, taki Prandotte sprzyja Czechom, w oddziałach krzyżackich, zdobywających Pomorze, pełno polskiej szlachty w charakterze najemników. I ci wszyscy i Gerard i Prandotte i cała szlachta — stają potem po stronie Łokietka, za jego to czasów nastaje w społeczeństwie świadomość patryotycznego działania. Głównem źródłem poczucia narodowego — to zabór Pomorza, to grabież lechickiej ziemi i uzmysłowienie sobie krzyżackiego niebezpieczeństwa. Układ Bogusza z Krzazakami stał pod gwarancją Kościoła, bo Krzyżacy byli Zakonem duchownym, układ stał pod gwarancją rycerskiego kodeksu, bo Krzyżacy byli pasowanymi rycerzami, ten układ stał się świstkiem papieru dla Krzyżaków! Tu runęła pewność moralnych zasad! Za mało znał Krzyżaków Łokietek, iż im zaufał,

był lekkomyślnym i dostał lekcję bolesną! Tem usilniej dąży Łokietek do jedności wewnętrznej państwa i stwierdza ją aktem swej koronacji. Idea jedności państwowej była wówczas na wskroś narodową, ówcześni Polacy wybijali się z kosmopolitycznego szablonu średniowiecza i poczęli doceniać odrębność swego języka, swego państwowego życia, a Kościół nie przydeptywał iskiełek uczucia narodowego, lecz je rozdmuchiwał do tego stopnia, iż starczyły na jasny płomień hartu i uporu pod wpływem krzyżackich krzywd i woli przetrwania nieszczęść i przygotowania sobie zwycięstwa pod Grunwaldem!

SYMBOL MALBORGA.

Przeniesienie siedziby wielkiego mistrza z Wenecji do Malborka było manifestacją wyniesienia się Zakonu do rzędu mocarstwowego, a zdarzeniem, które ukoronowało dzieło Zakonu, była grabież Pomorza i dostępu jego do morza. Zamek w Malborku bynajmniej nie był tak obszerny i tak wspaniały, aby mógł stać się rezydencją dla wielkiego mistrza. Wprawdzie oddawna naglono wielkiego mistrza do opuszczenia Wenecji, jednak jak długo nad Wisłą rządili Piastowie, tak długo mowy być nie mogło o przeniesieniu się wielkiego mistrza do Elbląga lub Królewca. Teraz sytuacja się zmieniła! Oto ujście Wisły było własnością Zakonu, a dolny bieg Wisły po obu brzegach należał do państwa krzyżackiego. Tu leżało źródło dochodu niewyczerpane! To jedno wystarczało, aby wielki mistrz osiadł we własnem państwie. Pertraktacje o przeniesienie się wielkiego mistrza trwały bardzo długo, zwinięcie dworu wielkiego mistrza w Wenecji i przeniesienie go do Malborka wymagało długiego okresu. Trzeba było przenieść biura, archiwum Zakonu, urzędników najwyższych — jak: wielkiego szatnego, marszałka, szpitalnika, skarbnika z zapasami, przyborami i bronią. Henryk von Plotzke występuje z tupetem i z przekonaniem coraz wzięte zostało w posiadanie, już się tego nie zwróci. Henryk postępuje bezwzględnie, lekceważy godziwość moralną, orjentuje się bystro i decyduje się prędko. Słusznie podnosi ten sam dziejopis Pomorza¹⁰⁸, że landmistrz von Plotzke podczas krótkiego swego urzędowania (r. 1307—1309) więcej Zakonowi się zasłużył, niż ktokolwiek inny. On to Zakon uczynił mocarstwem. Aby zaś już nikt nie kwestjonował praw Zakonu do Pomorza, postarał się o wczesną spłatę ceny kupna za Pomorze, wymógł nawet od synów Henryka głogowskiego,

¹⁰⁸) Ks. Kujot — tamże str. 1267—8.

który mógł pretendować do posiadania Pomorza, akt, który zawierał słowa: „żadnego prawa do Pomorza nie mamy, albowiem wiemy, że ziemię tę wróciliśmy siostrzeńcom naszym Waldemarowi i Janowi, marchjonom brandenburskim, do których kraj ten należy, i którym prawo (własność) przysługuje“. Teraz to prawo odsprzedali marchjonowie za brzęczącą monetę, a cesarz Henryk VII zezwolił na sprzedaż ziemi pomorskiej. Mąciło ten wielki sukces Zakonu to, że prawowity spadkobierca i dzierżyciel Pomorza dotychczasowy żył, trzeba było z bronią u nogi stać i przygotować się do uciążliwych rozpraw sądowych przed Kurją papieską. Dlatego tem spieszniej oczekiwano wielkiego mistrza Siegfrieda von Feuchtwangen, by zamieszkał w Malborgu.

CHEĆ ODZYSKANIA POMORZA W DRODZE PROCESOWEJ.

Nad panowaniem Łokietka zawisnęła myśl odzyskania Pomorza, wobec niej na plan dalszy zeszły inne ważne zadania państwowe i narodowe, choćby wymienić Śląsk i Ruś Czerwoną. Tylko z myślą o odzyskaniu Pomorza doszło do skutku zbliżenie się do Litwy, sojusz z Gedyminem i małżeństwo królewskiego jedynaka z Aldoną, córką Gedymina. Zabór Pomorza otwiera w stosunkach polsko-krzyżackich nową erę, która trwa do roku 1343, t. j. do czasu, w którym ułożono z Krzyżakami normy, obowiązujące do końca XIV wieku. W stosunku do Krzyżaków w społeczeństwie polskim nurtują dwa prądy; reprezentantem jednego jest Władysław, drugiego Kazimierz. Wreszcie Łokietek spostrzega sam, że oręż nie wystarcza, że Krzyżacy przewyższają Polskę pod względem materialnych środków i organizacji. Źródła materialnej mocy Zakonu tkwiły w związku z Kościołem i w opinii, że Krzyżacy są bastjonem kultury i cywilizacji Europy na wschodzie. Stąd płynie poparcie materialne od państw niemieckich, francuskich, hiszpańskich, zwabione opinią zastępy rycerstwa dążą do Krzyżaków na ich rejzy!

Europa w XIII wieku solidaryzowała się z moralną potęgą Krzyżaków, a nie z pokrzywdzoną Polską. Dopiero zabór Pomorza wywołuje w Polsce próbę zainteresowania sprawami polskimi Europy. Oczywiście już tułaczka Łokietka do Rzymu, a więcej studja Polaków po włoskich uniwersytetach: w Padwie i Bolonji, we francuskim uniwersytecie w Paryżu interesowały Europę. Polsce głównie chodziło o podbój opinii Rzymu i wypadki zdawały się sprzyjać! Papiestwo, które popadło w niewolę awiniońską, rozpoczyna rewizję swojego stosunku do państw euro-

pejskich, papieństwo co do Europy wschodniej wyemancypowuje się od poglądów niemieckich. Papieństwo znalazło się w zależności od poglądów romańskich, ściera się z cesarstwem. Starcie to opiera się na obszernej literaturze prawno-politycznej, pod wpływem której zwrócono uwagę na badanie historyczno-prawne pretensji cesarzy i papieży i ich wzajemnego stosunku. Pod wpływem tego ruchu zjawia się w Polsce pomysł dochodzić prawnych pretensji czy do Pomorza, czy do ziemi lubelskiej, czy nawet Śląska, drogą wytoczenia procesu Krzyżakom przed stolicą apostołską. Papież Jan XXIII mianuje sędziów z arcybiskupem gnieźnieńskim na czele w r. 1320 i temu trybunałowi poddają się Polacy i Krzyżacy. W roku 1339 ponowny odbywa się podobny proces. Przedmiotem pierwszego procesu jest zabór Pomorza, drugiego bezprawie Krzyżaków w stosunku do ziemi chełmińskiej, michałowskiej i skrawów kujawskich. Oba procesy zakończyły się zasądzeniem Krzyżaków na zwrot tych ziem i zapłacenie kosztów Władysławowi i Kazimierzowi. Oba procesy świadczą o wzroście poczucia narodowego. Gdy jednak w procesie z r. 1320¹⁰⁰⁾ treść jest dorywczą, to w roku 1339 posiadamy bardzo szczegółowy kwestjonariusz, co i jak świadkowie zeznawali w sprawie polsko-krzyżackiej. Najważniejszą zdobyczą procesów było to, że stanowisko prawne Krzyżaków do tych ziem zostało przez Polaków zakwestjonowane tak co do Pomorza, jak i ziemi chełmińskiej. Sympatje Kurji, które dotąd stały po stronie Krzyżaków, pod naporem dowodowego materiału polskiego przechyliły się na stronę polską, dla której tworzy się miejsce w dyplomacji europejskiej. Wreszcie udaje się polityce polskiej sprawę krzyżacką przerzucić z terenu awiniońskiego na teren dyplomacji świeckiej z ominięciem trybunału cesarskiego; jako rozjemcy zasiedli król czeski i król węgierski.

KRZYŻACY WOBEC KORONACJI I PRZEGRANEGO PROCESU W R. 1320.

Koronacja Łokietka osłabiała stanowisko Zakonu, proces poderwał ich prawną podstawę do Pomorza, dlatego szukają sposobu zabezpieczenia sobie ziem zdobytych i równocześnie przygotowują starcie orężne z formą zaczepną. Korzyście przymierza z biskupem kamieńskim i Warcisławem, ks. szczecińskim, pokrzyżowali Zakonowi biskupi polscy, którzy wszczęli spór o świętopietrze, zbierane z Pomorza. Zakon bowiem stał na stanowisku,

¹⁰⁰⁾ Patrz Celichowski: *Lites ac res gestae*.

że jemu przysługuje zwierzchnictwo nad Kościołem nawet w krajach, które były częścią polskich djecezi. To było powodem, że biskupi, którzy początkowo przyjęli biernie wydarzenia r. 1308, coraz bardziej przekonywali się, że stosunki dadzą się uregulować po powrocie Pomorza do Polski, a to przeświadczenie zacieśniało węzły przymierza Kościoła z Łokietkiem. Krzyżacy energicznie protestowali, gdy wysłannicy arcybiskupa Janisława i biskupa Gerarda ścigali opłaty papieskie. Tymczasem jednak na dworze awiniońskim Krzyżacy zdobyli przewagę i papież za ich namową odjął wyrokowi inowrocławskiemu moc prawną, jakoby Łokietek był jedynym legalnym panem Pomorza. To skłoniło Władysława, że w roku 1324 zawarł z Krzyżakami rozejm do roku 1326.

PRZYMIERZE POLSKO-LITEWSKIE A SOJUSZE KRZYŻACKIE.

Mimo to Władysław Łokietek znajdował się w przededniu starcia orężnego z Zakonem, szukał więc sojuszu z państwem również przez Krzyżaków zagrożonem; takim państwem była Litwa, jej podał dłoń pomocną. Już Mendog w r. 1241 pomagał pobratymcom pruskim w wojnie z Krzyżakami, ale bezskutecznie; zrozumiał bowiem zbliżające się niebezpieczeństwo krzyżackie. To też po Mendogu najdzielniejszy książę Litwy, Gedymin, chcąc uwolnić się od krzyżackiego nawracania „mieczem”, oświadczył gotowość przyjęcia chrztu, byle tylko mógł być niezawisły od Zakonu, Chrztost Gedymina nie był na rękę Krzyżakom, oni woleli, by został nadal poganinem, Krzyżacy potrafili tak otoczyć Gedymina wrogami wewnątrz samego kraju, jak Żmudzinami pogańskimi z jednej strony, a z drugiej szyszmatyczną Rusią, że musiał się przed legatami wyprzeć, jakoby miał zamiar przyjęcia chrztu, bo miał tylko zamiar oświadczyć uległość dla papieża. Legaci dowiedzieli się nadto prawdy, że Gedymin musiał zamiaru zaniechać, gdyż Krzyżacy byliby doprowadzili go do utraty tronu, to też arcybiskup ryski, Fryderyk, wykorzystał obecność legatów i postarał się, że legaci rzucili klątwę na Zakon za wyłamywanie się systematyczne z pod rozkazów papieża.

Stało przeto przymierze między Polską a Litwą na wiosnę roku 1325, dwa te państwa, dotychczas ze sobą walczące, zbliżyły się do siebie, dla pokonania śmiertelnego wroga. Małżeństwo Kazimierza z Aldoną, która na chrzcie otrzymała imię Anny, miało na celu zapewnić trwałość przymierzu polsko-litewskiemu.

Krzyżacy zrozumieli grożące niebezpieczeństwo i starali się ostrze jego stępić za pomocą nowych sojuszów zaczepno-odpor-

nych, mianowicie z Warcisławem, księciem zachodnio-pomorskim we wrześniu 1325 roku, z Jerzym Bolesławem, księciem włodzimiersko-halickim w miesiąc później, wreszcie z książętami mazowieckimi: Ziemowitem, Trojdenem i Wacławem w styczniu 1326 roku. Nadto zacieśnili węzły przyjaźni z wyklętym już wówczas Ludwikiem bawarskim i Janem, królem czeskim, a Władysław Łokietek w sprawie krzyżackiej liczył na Kurję papieską. Dypłomacji polskiej udało się oderwać książąt zach.-pomorskich od przymierza z Zakonem, jednak Brandenburgja, Mazowsze i Śląsk stały w obozie krzyżackim. Sam jednak wybuch starcia nastąpił niespodzianie dla Polski i w tem właśnie odnieśli Krzyżacy nad nią pierwsze wielkie zwycięstwo.

PIERWSZA WOJNA Z KRZYŻAKAMI O POMORZE.

Ponieważ cesarz Ludwik nadał marchję brandenburską swemu nieletniemu synowi, przeto marchja ta, która w tym czasie nie stała w ogniu zwalczających się obozów, obecnie zagrażała Władysławowi Łokietkowi. Przeto w roku 1326 wyprawił się król Władysław z litewskimi posiłkami na Brandenburgję i spustoszył krainę tę aż po Frankfurt nad Odrą. W rok później ruszył na Polskę król czeski, Jan Luksenburczyk, i dążył do zajęcia Krakowa, lecz drogę mu zagroził sprzymierzeniec Władysława, król węgierski, Karol Robert. Wówczas to Jan przygotował trudniejszą wyprawę na sprzymierzeńca polskiego Gedymina i przez Prusy zdążył na Litwę. W tem połączone wojska czesko-krzyżackie niespodzianie zwróciły się przeciw Polsce i zajęły ziemię dobrzyńską, którą Jan, jako rzekomy król polski, darował Zakonowi za udzieloną pomoc. Wtenczas zmuszono księcia płockiego, Wańkę, do złożenia Janowi hołdu, uznając go tem samem królem polskim, a nie Władysława.

Kiedy więc Krzyżacy niespodzianie stali się panami ziemi dobrzyńskiej, a nadto posuwali się jeszcze dalej i pustoszyli Kujawy, zdobyli Wyszegród i Bydgoszcz, wówczas to Łokietek wyprawił do margrabiego wojewodę poznańskiego, Wincentego z Szamotuł, i zawarł z nim pokój na trzy lata. Sam z posiłkami węgierskimi w sierpniu 1330 roku wtargnął do ziemi chełmińskiej. Krzyżacy bitwy w otwartem polu nie przyjęli, tylko zamknęli się w swoich grodach, których Polacy zdobyć nie mogli. W lipcu zaś następnego roku Krzyżacy przygotowali wielką wyprawę na Polskę. Zdobyli Nakło, Gniezno, spalili Pyzdry i oblęgli Kalisz, poczem zwrócili się do ziemi sieradzkiej, łeczyckiej i przez Kujawy wracali z licznym łupem. Król zebrawszy wojsko, ścigał nieprzyjaciela i korzystając z rozdziału wojska krzyżackiego przy

oblężaniu Brześcia Kujawskiego, pobił nieprzyjaciela dnia 27-go września 1331 roku pod Płowcami. Po tej przegranej Krzyżacy ustąpili z Polski. Ale nadeszły wojska króla czeskiego i poczęły oblegać Poznań. Odparł je Wincenty z Szamotuł, który uzyskał przebaczenie królewskie za swą zdradę, powrócił do swych obowiązków. Następnego roku ruszyli Krzyżacy na Kujawy, które zdobyli i postanowili włączyć do swego państwa, a książęta śląscy, którzy opowiedzieli się za Janem, jako królem Polski, skorzystali z przegranej Władysława na Kujawach i zajęli pograniczne grody wielkopolskie. Wrogowie tryumfowali! Brześć, Inowrocław, Gniewkowo i Raciąż padły! Krzyżacy na Kujawach poczęli budować swe zamki i osadzać komturów zamiast kasztelanów i starostów. Łokietek w przededniu śmierci zamiast upragnionego Pomorza, oglądał stratę Kujaw. Ale i ten cios nie złamał niezłomnego króla, lecz rozpałał w nim żądzę zemsty. I ruszył na ziemię chełmińską, lecz gdy oba wojska stały nad Drwęcą zapośredniczono układ, na mocy którego utrzymano stan rzeczy, jaki w danej chwili istniał.

DLACZEGO NIE UZYSKANO POMORZA?

Siły Polski za Władysława Łokietka były ograniczone, nieprzyjaciół zaś było wielu. To też walki z wrogami miały w Polsce charakter obronny. Jakkolwiek rycerstwo polskie pod męznym królem dokonywało cudów waleczności, jednak nie ulegało już wątpliwości, że siły polskie bliższe są wyczerpania, niż krzyżackie, ustawicznie zasilane ochotnikami z Niemiec. Nie było sił do wielkiej wojny z Krzyżakami, aby wypędzić najeźdźców z Kujaw i Pomorza; dawniej starczył zapał, odwaga i miłość ojczyzny, dzisiaj do tych walorów trzeba było pieniędzy. A o te łatwiej było Krzyżakom, niż Polakom! Nadto zmienił się sposób walki. Nie staczano wielkich bitew w otwartym polu, lecz ograniczano się do zdobywania grodów. Krzyżacy budowali obronne, kamienne twierdzy, z których prażyli oblężających. Obok grodów tworzyły się miasta, otoczone murem, okopane rowem, pełnym wody. Póki jeden taki gród się trzymał, wojna nie była wygraną! Krzyżacy, zdobywszy Prusy i zdradą opanowawszy Pomorze, budowali kamienne grody i osadzali w nich swoich rodaków. Ten przybysz niemiecki na Pomorzu był specjalnie niebezpieczny dla Polski, ten niemiecki żywioł, który na dogodnych warunkach płynął na Pomorze, osłabiał siłę polską, przywiązanie do króla, był państwem w państwie. Dla Krzyżaków wzrost miast powiększał tylko potęgę Zakonu wobec państwa polskiego i miarę naporu niemieckiego.

kiego na Polskę. Pieniądzy na budowę miast i warownych grodów Krzyżacy mieli w bród, bo Europa uważała Krzyżaków za obrońców wiary i apostołów dla pogańskiej wschodniej Europy. I było tak, iż „jałmużniczy“ Zakon był największym bogaczem Europy, Polska zaś „przedmurze chrześcijaństwa“ przed Tatarami była najuboższą krainą w Europie.

Stopień bojowości polskiej był też inny, niż u Krzyżaków. Krzyżacy mogli poświęcić się zupełnie wojskowości, opływali we wszystko, mogli wojnę prowadzić bez przerwy latami, Polacy zaś byli przeważnie rolnikami, którzy dbać musieli o wyżywienie swej rodziny, a każda wyprawa wojenna przyczyniała im kosztów i ich zubożała, gdyż król na wojnę nic nie dawał, ani zbroi, ani konia, ani żywności. Dłuższa wojna była ruiną dla kraju, gdyż odrywała tych gospodarzy od głównych ich zajęć, t. j. uprawy roli. Podziwiać należy poświęcenia rycerstwa polskiego, iż nigdy królowi nie odmawiało pomocy, a rozkaz królewski był dla niego trąbką bojową. To wszystko trzeba było zmienić. Trzeba było, albo wynagrodzić rycerzy, albo uniezależnić ich od roli. W roku 1330 nędza w kraju doszła do takiego stopnia, iż rycerzom nie starczyło na zbroję, na koni, a nawet i na żywność w polu, dlatego to nie mógł król Władysław odebrać Krzyżakom ani Kujaw, ani Pomorza, tylko ograniczyć się musiał do obronnej walki, gdy Zakon gospodarował w polskim kraju! Musiał przeto wojny król unikać i bronić się tylko o tyle, o ile go zaczepiano.

Niemoc Polski ówczesnej wynikała głównie z nieszczęsnych dwuwiekowych podziałów. Mazowsze było politycznie bez znaczenia. Ziemia dobrzyńska z Kujawami w ręku Krzyżaków. Inne dzielnice Polski uprawiały własną politykę. To też walka o Pomorze była ponad siły, choć cześć wielką winniśmy Władysławowi „Niezlomnemu“.

To też nie różowe zasał położenie w kraju młody król Kazimierz, miał skarb pusty i myśleć nie mógł o odzyskaniu Pomorza, lękać się nawet musiał, by mu Zakon wojny nie wypowiedział, kraj cały potrzebował pomocy, spokoju do zagospodarowania się, do nabrania sił, do wchłonięcia oddechu, dla nowych walk o Pomorze.

WYROK POLUBOWNY W SPRAWIE POMORZA.

Kiedy pokojem trenczyńskim w r. 1335 uregulowano sprawę zrzeczenia się tytułu króla polskiego przez Jana Luksemburga, królowie Jan i Kazimierz zjechali się w gościnę do króla węgierskiego, Karola Roberta, aby naradzić się nad stosunkiem do

Krzyżaków. Królowie Czech i Węgier wydali tutaj wyrok polubowny, na mocy którego Zakon miał zwrócić Polsce ziemię kujawską i dobrzyńską, lecz Pomorze miał otrzymać od Kazimierza jako „jałmużnę“, czyli, że sąd wychodził z założenia, że Pomorze jest własnością Polski. Wyrok w Wyszehradzie wydany miał wartość prawną i był uznaniem praw Polski do Pomorza. Znaczenia praktycznego mieć nie mógł, bo wszyscy wiedzieli, że Zakon żadnego wyroku nie usłucha, ale Kazimierzowi chodziło o to, aby najdłużej z Zakonem utrzymać pokój. Przyjęcie wyroku zastrzegł król od przyjęcia go przez panów polskich. Narazie i Krzyżacy nie myśleli wykonywać warunków pokoju, lecz też nie myśleli o nowej wojnie z Polską. Kazimierz uzyskał sojusz nie tylko z Węgrami, ale nawet z Luksemburgami i Brandenburgą. Zręczną polityką zabezpieczył sobie król zupełny spokój.

Oczywiście panowie polscy, jak wojewodowie, kasztelanowie i starostowie nie zgodzili się na warunki wyroku wyszehradzkiego, nawet miasta, choć niemieckie, nie przystały na „jałmużnę“ z Pomorza dla Zakonu, bo dla nich wolny dostęp do morza Bałtyckiego, był sprawą życiową. Wszystkie te narady były tylko formalnością, grą tylko na zwłokę, czekano na lepsze warunki i ociągano się z wydaniem aktu darowizny Pomorza w ręce Zakonu, a tymczasem poszukano sobie w Polsce innego czynnika, od którego zatwierdzenie uzależniano, t. j. Stolicę Apostolską.

NOWY PROCES Z KRZYŻAKAMI.

Papieża Benedykta XII pozyskał dla spraw Polski nuncjusz Galhard, który jako kollektor świętopietrza przekonał papieża, że chociażby ze względu na tę daninę każda strata ziemi polskiej wychodzi na szkodę Stolicy Apostolskiej. Papież, mając sobie przedstawiony wyrok „polubowny“, lecz sprzeczny z wyrokiem swego poprzednika Jana XXII, nie mógł go zatwierdzić, nakazał przeto rewizję całego procesu i wyznaczył papież Gotharda de Carceribus (Chatres) i Piotra Gerwazego, kanonika z Annecy, jako legatów do Polski, dając im obszerne pełnomocnictwa rozstrzygnięcia sporu i rzucenia klątwy na Zakon. Cesarz Ludwik zakazywał Zakonowi ustępować cokolwiek z posiadłości cesarskich, lecz ta interwencja Ludwika nie obiecywała żadnego pomyślnego skutku dla Krzyżaków. Złożono komisję sądową w Warszawie. Ze strony polskiej zjawili się Jarosław Bogorja — archidiakon warszawski, Bertold z Raciborza — prawnik i Albert — proboszcz bocheński. Wielki Mistrz wysłał również delegatów: Jakóba, proboszcza z Arnoldisdorfu i mistrza Bando, aby zaprotestowali prze-

ciw bulli, jako wyłudzonej, i sądowi jako nieprawmemu, gdyż układ wyszechradzki sprawę załatwił. Sąd papieski protestacji nie uznał i po wysłuchaniu oskarżenia przez prawnika Bertolda, ogłosił wyrok oczywiście w nieobecności posłów krzyżackich, którzy po zaprotestowaniu wyjechali z Warszawy. W warszawskim kościele św. Jana skazano Zakon na bezzwłoczne oddanie ziemi kujawskiej, dobrzyńskiej, chełmińskiej, pomorskiej i michałowskiej, na zwrot Polsce sumy 194.000 grzywien polskich oraz kosztów procesów, i to wszystko miał Zakon spełnić pod grozą klątwy, na cały Zakon rzuconej. Mistrz Bando zaprotestował przeciw wyrokowi i założył apelację przeciw wyrokowi „do papieża, mającego być lepiej powiadomionym”.

Dwa miesiące przed wydaniem wyroku odbył się drugi zjazd w Wyszehradzie, na którym ustalono następstwo królewicza węgierskiego, Ludwika, a ten zobowiązał się odzyskać Pomorze własnym kosztem.

Ale apelacja do papieża „źle poinformowanego” miała ten skutek, iż papież zniweczył całe swoje dzieło i wyznaczył komisję kardynalską do rozpatrzenia wyroku warszawskiego. W Polsce mało liczone na wykonanie wyroku, bo rokowano niezależnie od rozprawy sądowej, o pokój z Krzyżakami. Król okazywał gotowość zachować umowę wyszechradzką, byleby Zakon zapłacił mu 14.000 florenów. Mistrz krzyżacki odrzucił to żądanie i proponował sprawę odszkodowań oddać pod sąd rozjemczy „dobrych ludzi a niepodejrzanych żadnej stronie”. Kazimierz obawiał się, że nastąpi wojna i w roku 1343 powszechnie w Polsce spodziewano się krzyżackiego najazdu. Król zawarł sojusz z książętami Pomorza Nadodrzańskiego, wydając za Bogusława X córkę swą Elżbietę. Książęta pomorscy przyrzekali Polsce nie puścić żadnych posiłków Zakonowi z krajów zachodnich i sami zobowiązali się dostarczyć Polsce 400 rycerzy na pomoc. Ale Kazimierz stanowczo wojny sobie nie życzył i postanowił dłużej sprawy nie przewlekać i przyjąć warunki umowy wyszechradzkiej.

PRAWDA O POKOJU KALISKIM W R. 1343 Z KRZYŻAKAMI.

Prawdy o warunkach pokoju kaliskiego nie dowiemy się nigdy, bo dokumenty, dotyczące się tej sprawy, są wydane ze strony polskiej, brak znajomości tych dokumentów ze strony krzyżackiej. Polacy niestety nie troszczyli się o dokumenty, które były w archiwum krzyżackim, Krzyżacy zaś zabiegali o te, które

były w archiwach polskich. To też zaginęły ślady o krzyżackich zobowiązaniach w pokoju kaliskim, a więc znajomość warunków traktatu w Kaliszu jest ograniczoną¹¹⁰⁾.

WARUNKI POKOJU KALISKIEGO.

Na mocy pokoju w Kaliszu „Kazimierz odstępuje ziemię chełmińską, michałowską, obwód nieszwawski, Orłowo, Murzynowo, a nadto ziemię pomorską. Za to otrzymuje Kujawy i Dobrzyń, a Krzyżacy zobowiązują się zapłacić 10.000 dukatów złotych za dochody pobrane z Kujaw.

ROZWAŻANIA NA TEMAT POKOJU KALISKIEGO.

Dla Krzyżaków najważniejszą sprawą było nie tylko, aby Kazimierz rzekł się Pomorza, lecz aby to zrzeczenie się praw do Pomorza zatwierdził Ludwik Węgierski, który w układzie sukcesyjnym z r. 1339 zobowiązał się do jego odzyskania. Zakon musiał się jednak zadowolić zamiast owej denuncjacji węgierskiej¹¹¹⁾, zrzeczeniem się Pomorza przez Piastów kujawskich, mazowieckich i owego Bogusława X, księcia Pomorza Nadodrzańskiego. Zdaje się, że pominięcie Piastów innych od sukcesji po Kazimierzu Wielkim a paktowanie z domem andegaweńskim było wywołane także kwestją Pomorza. Każdy Piastowicz był za słabym wobec Krzyżaków w utrzymaniu Pomorza przy Polsce, Andegawczyk dawał najdalsze gwarancje. Krzyżacy w pokoju kaliskim spodziewali się, że Piastowie będą sukcesorami schedy Kazimierzowej dali się zwięść zmianie aktu „prawdopodobnie po bezpotomnej śmierci nastąpią po nim wspomniani książęta piastowscy“. Kazimierz w akcie kaliskim zostawił otwartą drogę do zwalczania traktatu dla swego następcy¹¹²⁾.

Jakkolwiek zaginęły akta ze strony krzyżackiej Polsce wydane i skutkiem tego brak nam pewności o rodzaju i zakresie zobowiązań Krzyżaków wobec Polski w sprawie Pomorza, jednak zgodnie z zapiską rocznikarską z końca XIV w. przy procesie prze-

¹¹⁰⁾ Dokumenty do pokoju w Kaliszu są zebrane w Dogiela: Cod. dipl. Reg. Pol., a w niemieckim wyd. Voigta: Cod. dipl. Prussiae.

¹¹¹⁾ O. Halecki: Kazimierz Wielki — str. 133 (Hist. polit. Polski I. Encykl. Ak. Umiej.).

¹¹²⁾ Zgadza się z Haleckim (tamże str. 333).

ciwko Krzyżakom w r. 1422 cały szereg świadków potwierdził, że w traktacie kaliskim Krzyżacy zobowiązali się do rocznej daniny z Pomorza i do pomocy wojennej¹¹³). Trudno przypuszczać, żeby ta danina roczna była tylko „podarunkiem grzeczności¹¹⁴)”. Dalej trudno nam wytłumaczyć, dlaczego Kazimierz po pokoju w Kaliszu używa tytułu „księcia” lub dziedzica Pomorza, wprowadzając nie we wszystkich dokumentach. Nie można ani Łokietka ani Kazimierza posadzać o chępliwość, ani dopatrywać się w tytułaturze „dziedzica Pomorza” słowa bez treści; jest to owszem treść i program zamiarów, a zarazem zaznaczenie praw, których oni bronili i dostąpić postanowili. Czyż możemy zatem króla posadzić o niełojalność wobec Krzyżaków? Raczej należy dopatrywać się innej przyczyny! Krzyżacy nigdy Polsce nie zapłacili owych 10.000 zł., które mieli zwrócić za nieprawnie pobierane dochody z Kujaw, brak więc wypełnienia warunków pokoju ze strony krzyżackiej.

Pomijając jednak kwestję niejasności skutkiem zaginionych dokumentów, stwierdzić musimy, że związek Pomorza z Polską mimo „rezygnacji” Kazimierza, nie ustawał, bo zwierzchnikiem kościelnym w części Pomorza był arcybiskup gnieźnieński. W wiekach średnich życie świeckie uzależniało się od duchownego i odwrotnie. Kazimierz uzyskał od papieża pobory $\frac{1}{10}$ części dochodów kościoła polskiego z wyjątkiem diecezji wrocławskiej i kamieńskiej; więc jako poborca miał na Pomorzu pewne prawa fiskalne, a to dawało mu środki konkretne do wykonywania pewnej władzy na Pomorzu.

Kazimierz w pokoju kaliskim ustąpił w sprawie pomorskiej, której nie myślał się wyrzec w zupełności, tytułując się dziedzicem i panem Pomorza. Ustąpił w Kaliszu, bo wymagało od niego tego prawo gry dyplomatycznej! Traktat kaliski jest cofnięciem się z polityki Łokietka, lecz nie jest tej polityki abdykacją. Nie można uważać, że Kazimierz cofnął się od morza, bo chciał zdobyć Ruś Czerwoną¹¹⁵). Kazimierz Wielki odnowił swe pretensje do Pomorza, zbierał ziemie śląskie, bronił praw kościoła polskiego przed Czechami i dlatego trzeba go uwolnić od zarzutu świadomego odwrócenia się od problemów zachodnich i zachodnio-północnych. Kazimierz Wielki z zakresu swej władzy królewskiej, prawodawczej, oświatowej, gospodarczej i ze sposobu dyplomacji swojej był monarchą na wskroś zachodnim i nie nadawał się na pomniejszyciela Polski o ziemie zachodnie. Król czekał tylko, aby dotkliwa rezygnację powetować sobie na Krzyżach

¹¹³) Tamże str. 333.

¹¹⁴) Jak utrzymuje A. Semkowicz w rozprawie swej o Długoszu.

¹¹⁵) Błędnie sądzi Szujski: Dzieje Polski I, str. 238. (Wyd. 1862).

kach. Cóż z tego, kiedy go zawiedli sprzymierzeńcy i tak nieszczęśliwy układ w Kaliszu stawał się podstawą do stosunków polsko-krzyżackich aż do czasów Jagielly.

ZBLIŻENIE POLSKO-LITEWSKIE.

Krótkie panowanie Ludwika Węgierskiego w niczem nie zmieniło stosunku Polski do sprawy Pomorza. Łączenie się przeto na dalsze lata z Węgrami nie miało celu. Polsce potrzebny był sprzymierzeniec, któryby w walce był z Zakonem a Krzyżaków uważał za największego wroga. Takim sprzymierzeńcem być mogła tylko Litwa, gnębiona najazdami krzyżackimi. Polska była wobec Zakonu sama zbyt słabą. To też kandydatura Jagielly do ręki młodej Jadwigi polskiego króla, załatwiała sprawę pomorską. Rozumieli to i Krzyżacy, że unja Litwy z Polską jest najpewniejszą drogą do odzyskania wybrzeża Bałtyku. Słowem, był to śmiały plan, który przynosi zaszczyt inicjatorom. Polityka zaś Zakonu w tym czasie, kiedy dochodzi do unji Litwy z Polską, jest polityką bankruta, cały ten czas wypełniony jest intrygą Zakonu, który popiera na Litwie i w Polsce siły odśrodkowe. Ulotne pisma, szkalujące Jagiellę i Jadwigę, kursują po całej Europie. Na Litwie popiera Zakon bądź Andrzeja Połockiego, bądź ambitnego Witolda, w Polsce zaś Władysława Opolczyka, który Jagielle wypowiedział posłuszeństwo i rozpoczął wojnę, wspomagany przez Zakon i sprzymierzony z niedoszłym kandydatem do tronu polskiego, Zygmuntem Luksemburczykiem, mężem najstarszej córki Ludwika, Marji. Podał Opolczyk plan rozbioru Polski. Plan ten, pielęgnowany przez Zakon, nie był illuzją, miał widoki do zrealizowania. Oto Litwa jeszcze nieuspokojona, bo Witold uciekł do Zakonu, a tradycja pogańska na Litwie była bardzo żywą, w Wielkopolsce tliło powstanie, które po śmierci Ludwika wybuchło, wreszcie Władysław Opolczyk, potężny lennik Władysława Jagielly, pan na Śląsku, Sieradzu i Kujawach, zastawia ziemię dobrzyńską Zakonowi za 40.000 groszy.

POLSKA, LITWA A ZAKON.

Strata tej ziemi na rzecz Zakonu była bardzo dotkliwą i zaogniła stosunki polsko-krzyżackie, doprowadzając do Grunwaldu! Dołącza się do tego przyjęcie chrztu przez Litwę, przerzucenie się powtórne Witolda na stronę Zakonu, ponieważ krępował go w po-

lityce Jagiełło. Kiedy jednak Jagiełło godzi się z Witoldem w Ostrowiu 1392 r., wówczas Krzyżacy organizują wyprawy przeciw Litwie, zwane „rejzami“. Polska Litwie nie może udzielić pomocy, ponieważ prowadzi wojnę z Władysławem Opolczykiem. Wyprawy Zakonu na Litwę posuwają się w swych zdobyczach aż po Troki, więc w serce Litwy i odwraca je tylko genialna strategia Witolda. Władysław Jagiełło gotował się do wojny z Zakonem oddawna. Plany były wygotowane, król miał w r. 1396 ruszyć na Dobrzyń, a Witold miał wtargnąć przez Kurlandję do posiadłości arcybiskupstwa ryskiego i zająć je dla Ottona, księcia szczecińskiego. Lecz Jagiełło nie był pewnym Witolda, Witold parł do walki z Tatarami, szukał więc pokoju z Zakonem. Dopiero przegrana Witolda nad rzeką Worskłą zbliża Witolda do Jagiełły. Ale Żmudź była dla Litwy straconą, cztery wyprawy krzyżackie obróciły kraj ten w perzynę. Kraj jednak był przez Zakon nawrócony! I wówczas dopiero pragnie Witold unii Litwy z Polską i staje ta unia we Wilnie 1401, na mocy której przyjmował Jagiełło Witolda do udziału w rządach za wiedzą i zezwoleniem panów polskich, którzy zaręczali, że na wypadek, gdyby Witold przeżył Jagiełłę, nie wybiorą sobie nowego króla bez porady i zgody Witoldowej. Zaprowadzono współrządztwo Jagiełły i Witolda nad Polską i Litwą, Witold uznał się na nowo lennikiem korony polskiej i dożywotnim tylko, a nie dziedzicznym wielkim księciem litewskim.

Krzyżacy znaleźli sobie nowego „dziedzica do Litwy i Rusi“, którego wspierali, był nim Świdrygiello. Witold i Jagiełło musieli zawrzeć z Krzyżakami pokój, lękając się buntu książąt na Rusi, których do wojny nakłaniał Świdrygiello. Pokój ów stanął w Raciążu, na mocy którego przyznano Zakonowi Żmudź i odnowiono pokój w Kaliszu. Ziemię zaś dobrzyńską musiała Polska wykupić za 40.000 dukatów. Przez dynastyczne niezgody w rodzinie Gedyminowiczów nie można było spełnić celu unii, t. j. rozegrać wojny z Krzyżakami i odebrać Pomorze i Żmudź!

ŚMIERĆ JADWIGI.

Tak klęska nad Worskłą Witolda, jak śmierć Jadwigi, zbliżały bardziej Witolda do Jagiełły. Witold, z obawy powrotu Jagiełły na Litwę, pomaga Jagiełłę do ugruntowania się na tronie polskim. Śmierć zaś Jadwigi była nie tylko śmiercią osoby, lecz także polityki ugodowej w Polsce wobec Zakonu. Jadwiga żyła pod urokiem polityki pokojowej z Zakonem, wraz ze swym stronnictwem uważała w Zakonie nie potęgę polityczną, ale zakon i patrzyła nań

przez szkła kościoła rzymsko-katolickiego. Z jej śmiercią wzięło w Polsce górę stronnictwo wojenne. Podobnie działo się u Zakonu po śmierci Ulryka von Jungingen, wielkiego mistrza krzyżackiego.

PRZYCZYNY WIELKIEJ WOJNY Z KRZYŻAKAMI W R. 1410.

Bezpośrednie przyczyny nie były wielkie. W Polsce i w Zakonie były dwa stronnictwa: wojenne i pokojowe. Jak długo Jagiello miał do zwalczania dynastów w Polsce i na Litwie i jak długo żyła Jadwiga, wobec pokojowej strony duchowieństwa, mowy być nie mogło o wojnie z Krzyżakami. Zresztą po obu stronach była wielka obawa. Jednak stosunki do Zakonu znacznie się zaostrzyły z powodu nabycia Złotorji i ziemi dobrzyńskiej od Władysława Opolczyka, a te ziemie należały przecież do króla polskiego. Do tego dołączył się spór o Nową Marchję, którą nabył Zakon od Zygmunta Luksemburczyka, jako margrabiego brandenburskiego. Wreszcie dolaniem oliwy do ognia był spór o Drezdeńko, który poddano sądowi polubownemu z Witoldem na czele. Witold przyznał prawa Jagielle, temu poddać się nie myślał w. mistrz Ulryk v. Jungingen, to też wojna wisiała w powietrzu. Ale Zakon do wojny nie parł, obawiał się, by ta nowa struktura państwa jego nie upadła; narodowościowo państwo krzyżackie było różnolite: Polacy, Prusacy, Żmudzini, Niemcy. Ustrój społeczny był nie najlepszy. Klasą najwyższą byli — zakonnicy, im podlegało rycerstwo — jako arystokracja miejscowa bez żadnych praw i było skutkiem tego w ciągłym konflikcie z zakonnikami, którzy tworzyli system rządów okupacyjno-wojskowych. Także miasta, które cieszyły się w sąsiednich krajach autonomją, w krzyżackich miastach siedział komtur, który ich gniótł podatkami. Czynniki więc społeczne spoglądały z zazdrością na zakonników. Na państwie tem musiał się zemścić system okupacyjno-wojskowy wewnątrz kraju, okraszony na zewnątrz blichтром religijnym. Ten spór, który dojrzewał między Polską a Zakonem, był podobny, jaki istniał między unją kalmarską państw skandynawskich a Hanżą. Jak unja kalmarska miała złamać świetność Hanzy, tak unja litewsko-polska zdążyła do zgniecenia Zakonu. Zakon rozporządzał środkami pieniężnymi, które umożliwiały mu prowadzenie wojny i pozwoliły w zastaw przyjąć Nową Marchję za pożyczkę 62.000 groszy. Polska nie znalazła w skarbie pieniędzy na zastaw Nowej Marchji. Jeszcze w roku 1404 przychodzi do skutku traktat pokojowy między Polską a Zakonem, Polsce zwrócono za

50.000 groszy ziemię dobrzyńską, a Żmudź oddano Zakonowi. Krzyżacy ponowili układ racyązki, że nigdy nie będą przechowywać i wspierać dynastów litewskich. Zakon wysuwał na medjatora w sporach z Polską bądź Zygmunta, bądź Wacława. Wacław wydał ostatecznie wyrok dla Polski nieprzychylny, traktując spór z punktu widzenia niemieckich interesów. Trudno ocenić sprawę zakulisowe tego wyroku. W sprawie żmudzkiej wyrok głosił, aby oddać ją Zakonowi a ziemię dobrzyńską dopiero wówczas Polsce Zakon zwrócić może. Wyrok zapadł na początku roku 1410.

Ponieważ mowy być nie mogło o zwróceniu Krzyżakom Żmudzi, która powstała przeciw Zakonowi, wojna musiała wybuchnąć. Wysłannik króla, arcybiskup gnieźnieński, Mikołaj Kurowski, przestrzegał Krzyżaków, że najazd Krzyżaków na Żmudź, zmusi króla do wyprawy polskiej do Prus. Groźba ta była prawie wypowiedzeniem wojny. Formalne wypowiedzenie nastąpiło już 9 września 1409 roku. Czynią się przygotowania do wojny, mimo jeszcze rokowań dyplomatycznych.

POGROM KRZYŻAKÓW POD GRUNWALDEM.

W rozważaniu tej wojny uwzględnić musimy: atmosferę walki i samą walkę. Dotychczas uderza nas mała samowiedza społeczeństwa polskiego aż do zaboru Pomorza. Konflikt Polski z Zakonem był raczej konfliktem Piastów z Zakonem, a nie konfliktem społeczeństwa polskiego z Zakonem, tutaj już widzimy szalone zainteresowanie się społeczności polskiej, która zabiera się do walki za wiekowe krzywdy, za oszukaństwa, za łotrowstwa, za zabór Pomorza, za najazdy i za konszachty z wszystkimi wrogami Polski, z tymi przygarniętymi „jałmużnikami”. Polacy chcieli wojnę, choć plan wojny był zupełnie przez Krzyżaków zmieniony, bo walka rozegrać się miała nie nad Niemnem, ale u doliny Wisły. To zainteresowanie się społeczeństwa i jego przygotowania bez względu na rokowania dyplomatyczne wywołało popłoch w szeregach Krzyżaków. Widzimy tutaj poraż pierwszy ze strony polskiej zaczepny koloryt. Dotychczasowe walki Łokietka z Zakonem były tylko odruchowe, obronne, jednak nie dadzą się porównać z wielką wojną Jagielly. Pod względem wojсковym świetnie się społeczeństwo organizuje i zdobywcze nowoczesnej taktyki u siebie zastosowuje. Dowodem jest fakt, że Krzyżacy uważali za niemożliwe przeprowadzenie wojska na brzeg przeciwny Wisły. Tymczasem zbudowano most pontonowy, który przynosi zaszczyt inżynierji polskiej. Drugą sprawą zdecydowanej woli pobicia Krzyżaków, to zgoda w Polsce na żołnie-

rza najemnego, mimo szalonej niepopularności takiego żołnierza, przy pomocy którego mógł król ugruntować absolutyzm. Król na wszystkie strony rozsyłał werbowników i zaciągi powiodły się nadspodziewanie zwłaszcza wśród Czechów. Nie była Polska bez sojuszników. Litwa na podstawie unji pospieszyła z pomocą, ruskie księstwa spieszyły na wezwanie Witolda z obowiązku lenniczego. Poraz pierwszy w historii skupiła się północna Słowiańszczyzna przy boku Polski. Rozbudzone poczucie pobratymskie u Czechów dało Polsce posiłki pod wodzą znakomitego wojownika, Jana Žižki z Trocnowa. Cały Śląsk dawał ochotnika, tylko jeden zniemczony Piast, Konrad, książę Oleśnicy, stanął po stronie wroga.

Krzyżacy wołali przez swoich landmistrzów i komturów po całej Europie na popłoch, że starej chrześcijaństwa twierdzy grozi wielkie niebezpieczeństwo od pogańskiej tłuszczy. Wprawdzie Europa poczyniała się orjentować w prawdziwej sytuacji, jednak Niemcy wiedzieli, jak doskonałym zaopatrzeniem dla młodszych synów szlachty jest Zakon, więc gotowali się do pomocy, zbroili ochotników. Stanął też po stronie Krzyżaków król węgierski, Zygmunt, który przeboleć nie mógł straty korony polskiej i który zastawiał ziemie polskie — jedne po drugich. Niestety zawarli też sojusz z Zakonem księżęta Pomorza Nadodrzańskiego, którzy dotąd mieli go z Polską. Za sojusz z nimi się płaciło, a Polska pieniędzy nie miała.

Ale Polska miała innego sojusznika, stokroć ważniejszego, o którego właściwie krwawiła się w wielkiej wojnie, a tym byli właśnie poddani Zakonowi niemieckiego. Przecież ziemia gdańska i chełmińska — toć ziemie lechickie. Tysiące Pomorzan czekało tam wybawienia od krzyżackiego jarzma, co gorsza, że niemiecka ludność też czekała zrządzenia pęt krzyżackich za te wielkie podatki i daniny, za brak wolności i swobód, które były w sąsiedniej Polsce. Miasta pruskie przejścia pod polskie panowanie z tęsknotą wyczekiwały, bo uzyskałyby te miasta wolność handlową z Polską. Jak dla Wielkopolski odzyskanie wybrzeża morskiego było sprawą dobrobytu tej prowincji, tak dla miast pruskich otwarcie drogi handlowej do Polski było kwestją ich rozwoju.

Siły pod Grunwaldem były dość wielkie¹¹⁶⁾. Po stronie polskiej zbrojnego rycerstwa 30.000, z ciurami 100.000. Razem 52 chorągwi. Zakon miał nieco mniej, lecz znacznie lepiej uzbrojone i wyćwiczone. Polska działa masą, piechotą, najemnym żołnierzem tak, jak Szwajcarzy pod Morgartem, jak łucznicy angielscy pod

¹¹⁶⁾ Niemcy starają się liczbę tę obniżyć, aby wykazać na małe jej znaczenie. W każdym razie różnica w ilości wojska mała, skoro Zakon twierdził, iż gdyby był przed bitwą zaciężników pozyskał, to mógłby się być oprzeć.

Cresy. Kto dowodził pod Grunwaldem, trudno ocenić. Właściwym wodzem był Jagiello, lecz Witold też dowodził. Było zdaje się dwu, — Jagiello i Witold. Długosz w swej kronice powiada, że Jagiello stał na wzgórku i przypatrywał się przebiegowi walki.

Do ostatniej chwili Zakon liczył na oderwanie się Litwy od Polski, na zerwanie unji, daremnie Witolda kusił w Kezmarku ze swej poręki ozdobieniem skroni koroną królewską. Witold doniósł o tem Jagielle. Nie trzeba było być zbyt byстрыm, aby przejrzeć plan krzyżacki, aby ci sojusznicy Polska i Litwa rzucili się sami na siebie, miast na nich, wspólnie wszak byli potęgą, rozbici łatwo mogli zostać pokonani.

Jagiello wezwał szlachtę do Wolborza. Polacy pragnęli wkroczyć odrazu do ziemi Zakonu, sami zaczepić. Jagiello mimo dywersyjnej zaczepki landmistrza inflanckiego nakazał Witoldowi przyprowadzić wojsko litewskie do Polski. Cały marsz był skierowany na Malborg i ten plan strategiczny przynosi zaszczyt talentowi Jagielly. 2 lipca stanęły wojska polskie pod Czerwińskiem i tutaj przyszło do złączenia się wojsk Ziemowita, ks. mazowieckiego, Litwinów, Tatarów i Rusinów. Dnia 9 lipca przekroczo granicę państwa krzyżackiego, śpiewając pieśń bojową: „Bogu Rodzica“. Ponieważ doszedłszy do Drwęcy, obaczyli po stronie przeciwnej uszykowanego do boju przeciwnika, który nadto wystawił działa, nieznany dotychczas wynalazek wojenny, wojska Jagielly cofają ku źródłom rzeki i z pod Kurzętnik idą do Lautenburga, stąd do Działdowa, a potem na północ pod Dąbrówno (Gilgenburg), a Krzyżacy za nimi i opuścili swe dogodne pozycje i korzystne stanowisko do bitwy. Gdy Polacy zdobyli Dąbrówno dnia 14 lipca, Krzyżacy stanęli pod Lubawą. Nazajutrz ruszyli Polacy w kierunku Malborga, zabiegli im drogę Krzyżacy i zmusili do rozwinięcia się pod Tannenbergiem i Ludwikowem. Polacy uszykowali się na wschód od wąwozu, ciągnącego się między temi wsiami. Litwini stanęli na prawem skrzydle, Polacy na lewem w środku. Na lewem skrzydle był Witold, na prawem i w środku Zyndram z Maszkowic, miecznik krakowski i Ziemowit, książę mazowiecki. Król polski wysłuchał dwu Mszy św. Przyjął w pokorze poselstwo zarozumiałego Wielkiego Mistrza, Ulryka v. Jungingen, które przeniosło mu dwa miecze i zbliżało się, niosąc sztandary króla węgierskiego i księcia szczecińskiego. Cały jednak dzień ważyło się zwycięstwo, a rozstrzygnęło męstwo bitnego, dobrze uzbrojonego rycerstwa koronnego, choć w stanowczej chwili zaważył też na szali udział mnogich a źle uzbrojonych Litwinów, Rusinów i Tatarów.

Wielki mistrz poległ, legli wszyscy komturowie z wyjątkiem komtura ze Świecia, który na pole bitwy się spóźnił, zdobyte sztandary, nim słońce zaszło, rzucono pod nogi króla-tryumfatora.

Nazajutrz pokazało się, że Krzyżacy właściwie nie mają już wojska i że pod Grunwaldem stoczono jedną z tych wielkich bitew, które stanowią o losach narodów. Rozmiary zwycięstwa przechodziły wszelkie nadzieje Polaków, bo to był pogrom, srom, zniesienie Krzyżaków. Ale pokazało się, że nie wystarczy zwycięstwo odnieść, trzeba to zwycięstwo wyzyskać, a to sprawa trudniejsza; pierwsza wymaga rozumu i męstwa, druga pieniędzy. Bez środków i zapasów zwycięstwo daje tylko sławę i chwałę wojenną, przy środkach i zapasach można się szybko podnieść po klęsce.

SKUTKI GRUNWALDU.

Grunwald nie dał wielkich korzyści. W ciągu dwu tygodni odbyła się okupacja Prus, Pomorza. Zwierzchność Polski uznały Elbląg, Gdańsk, biskupi złożyli hołd. Łatwe zdobycze rozbiły się o Malborg. Po tym pogromie miał przytomność człowiek jeden, komtur świecki, Henryk v. Plauen, który spóźniwszy się pod Grunwald, dostał się pod Malborg, wezwał na pomoc rezerwy wojskowe, jak np. z Nowej Marchji Michała Küchmeistera. Obrona Malborga trwała długo i nie zapowiadała końca. Malborg był najsilniejszą twierdzą całej Europy. Nie byłoby zdobyło Malborga żadne wojsko inaczej, jak głodem. Znaczyło to otoczyć gród i stać na miejscu, dopóki oblężeni nie spożyją ostatniego kawałka chleba, a przez ten czas opędać się wypadom i odsieczom. Czyż przeszło 20.000 wojska mogło leżyc po jesiennych deszczach na rozmięklej ziemi, skąd mieli wziąć żywności dla ludzi i paszy dla koni? Wiedziano, że na jesień trzeba będzie odstąpić od oblężenia. Rycerz polski był przedewszystkiem rolnikiem, a koniec września to bardzo decydująca pora dla gospodarza. I 12 września nastąpił generalny odwrót.

Ze strony krzyżackiej powstaje projekt, aby wpierv zaspokoić korzyści Litwie, niż Polsce. Polakom wzgląd umiarkowania nakazywał wiele. Polacy, idąc pod Grunwald nie spodziewali się takich trofeów, nie mogli opanować sytuacji. Pochłonać Prusy było dla Polski niemożliwem, która ze swoimi krajami rady sobie dać nie mogła. Wysokiego rozumu dopatrywać się należy, że oblężenia nie forsowano, tem odebrano Zakonowi rolę bohaterskiej śmierci. Witold odszedł pierwszy z pod Malborga na wieść o grożącym niebezpieczeństwie Litwie, za nim Ziemowit, a wreszcie sam Jagiełło dnia 22 września. Gdy na powracające wojsko napadli Krzyżacy, stoczono drugą bitwę pod Koronowem dnia 10-go października, która skończyła się ciężką klęską Zakonu. Żałować

należy, że nie zapewniono sobie okupacji Pomorza i zgodzono się w Polsce na pokój, urągający rozpaczliwemu położeniu Krzyżaków po grunwaldzkim pogromie.

POKÓJ W TORUNIU.

Dnia 1 lutego 1411 roku zawarto pokój w Toruniu. Ziemia dobrzyńska wracała do Polski, Żmudź przyznawał Zakon Jagielle i Witoldowi w dożywocie; nadto płacili Krzyżacy 100.000 grzywien kontrybucji wojennej, z tego 60.000 za Nową Marchję. Wreszcie mowa jest w akcie pokojowym o wspólnej wyprawie na niewiernych. Polska wychodziła z pokoju toruńskiego nader skromnie, czy nie mogła żądać więcej, trudno osądzić. W każdym razie Pomorza nie odzyskała i tej sprawy nie forsowała z obawy wypowiedzenia jej wojny w obronie Zakonu przez Niemcy!

Główną wygraną była świadomość w społeczeństwie polskim, że z Zakonem można walczyć zwycięsko. Trzeba było pokój zawierać, bo nikt nie był pewnym w Polsce ani Zygmunta Luksemburczyka, ani Wasyla, ks. moskiewskiego. Nikt w Polsce nie wątpił, że niebawem wojna wybuchnie na nowo. Polska nie mogła żadną miarą wyrzec się swego Pomorza!

Pomimo tak skromnych warunków pokoju toruńskiego, wojna roku 1410 jest tryumfem Polski. Od pogromu pod Grunwaldem zaczął Zakon słabnąć i upadać coraz bardziej. Z klęski zadanej pod Grunwaldem nie zdołał się Zakon już nigdy wyleczyć, coraz więcej ubywało mu sił a coraz więcej przybywało mu wewnętrznych niepokojów, gdyż rosło niezadowolenie u poddanych Zakonu, rosła u nich tęsknota do swobód, jakimi w Polsce cieszyła się szlachta; zbliżał się dzień wyzwolenia Pomorza z niewoli krzyżackiej i powrotu jego do macierzy.

STOSUNKI DYPLOMATYCZNE POLSKI Z ZAKONEM PO POKOJU TORUŃSKIM.

Pokój toruński nie był niczem innym, jak zawieszeniem wojny. Zakon odwetu się nie wyrzekał, Polska znowu Pomorza, Litwa trwałego nabycia Żmudzi. W pokoju samym pozostały rozliczne sprawy w zawieszeniu, a były one wszystkie iskrami, mogącymi rozdmuchać nową pożogę wojenną. Lata 1412 i 1413 obfitują w dyplomatyczną korespondencję, wiodącą do procesów. Tkwi w tej korespondencji powiew nowożytny, by drogą układów załatwić

spory. Zakon rozpoczyna lojalnie spłacać kontrybucję, lecz podjudzony przez Zygmunta Luksemburczyka nie dotrzymuje układow. Wówczas sam Zygmunt narzuca się na medjatora i po zjeździe w Lubowli pod wpływem czynników węgierskich wydaje wyrok nieprzychylny dla Zakonu. Zakon czyni przygotowania do odwetowej wojny. Zygmunt wydaje również nieprzychylny wyrok dla Zakonu w sporze jego z biskupem warmińskim. Jako komisarz w wyroku przeciw Zakonowi funguje Węgier, Małkraj Michał, doktor „utriusque iuris“, który wszystkie prawie sporne sprawy przesądza na korzyść Polski. Za resztę kontrybucji, którą Zakon spłaca, a którą wypożycza Polska Zygmuntowi, uzyskuje ona 13 miast spiskich. Wobec tego zaostrzały się przeciwności polsko-krzyżackie i obie strony wchodziły na pole nieprzedawnionych praw Polski do Pomorza i pretensji Zakonu do Żmudzi. Wszystko zmierzało do nowej wojny, tem więcej, że Witold dokonał nawrócenia Żmudzi, czem do reszty podkopał Zakon i sprowadził jego ruinę.

DRUGA WOJNA Z ZAKONEM W R. 1414—1422.

Wojnę nową na czas jakiś przerywa sobór w Konstancji, lecz po daremnych rokowaniach ruszono na nową wyprawę przeciw Zakonowi. Wojna ta nazywa się wojną głodową i różni się od pierwszej wojny tem, że w. mistrz, nauczony doświadczeniem, unikał wielkich bitew, zaczęło poszło, że wojna ograniczała się do wzajemnych spustoszeń. Dwuletnie zawieszenie broni, spowodowane przez papieża i sobór w Konstancji, spełzło na niczem, rokowania były daremne, lecz, gdy Polacy i Litwini ruszyli na nową wojnę, cesarz zapośredniczył nowy rozejm, na mocy którego zdano się na wyrok rzekomo przychylnego Polsce cesarza. I jak grom z jasnego nieba, zapadł wyrok w Wrocławiu 1420 roku tak Polsce nieprzychylny, że wywołał aż zdziwienie u Krzyżaków, a groźne i niesłychane rozjątrenie wśród Polaków na zjeździe szlachty w Łęczycy. Chciano cesarza najboleśniej ugodzić i Polska wdała się w sprawę husycką i rozpoczęła już nie wojnę głodową z Zakonem, ale golubską i główną jej widownią była ziemia chełmińska, gdzie Polacy opanowali szereg zamków i najmężniej bronioną twierdzę zdobyli Golub. Zakon, nie mogąc się doczekać posiłków od Zygmunta, zawarł pokój w obozie nad jeziorem Melnem. Zakon zrzekał się na zawsze swoich roszczeń do Żmudzi, tudzież odstąpił Polsce Nieszawę i kilka innych granicznych miejscowości w r. 1422. Podczas tych rokowań z Zakonem egoistyczną rolę odegrał Witold, dbał tylko o siebie; jak długo Zakon mu nie przyrzekał Żmudzi i mu jej nie dawał, tak długo Witold po-

pierał Jagiellę, skoro jednak Zakon w myśl zasady „divide et impera” w pierwz uznał prawa Witolda do Żmudzi, opuszcza Witold Jagiellę i nagli do pokoju. To też zyski Polski w tym pokoju były marne. W krótkim czasie odbył się zjazd w Keszmarku Jagielly, Witolda z Zygmuntem, na którym obok innych spraw przekreślono wyrok wrocławski, a Polacy zarzucili politykę husycką.

SPRAWY KRZYŻACKIE NA SOBORZE W KONSTANCJI (1414—1418).

Zanim jeszcze oręż doprowadził do pokoju nad jeziorem melenńskim¹¹⁷), próbowano spór polsko-krzyżacki załatwić na wielkim kongresie świata ówczesnego, t. j. na soborze w Konstancji. Sobór bowiem prócz spraw religijnych poruszał szereg spraw natury politycznej i społecznej. Polska wystąpiła na soborze z szeregiem wniosków. Sobór ten ma szczególne dla Polski znaczenie, bo wyprowadza Polskę na widownię europejską. Sobór w wiekach średnich był jedyną areną do załatwiania spraw spornych między państwami. Sobór miał być instancją wyższą w sprawach politycznych, niż papież i cesarz, przed nim mieli się usprawiedliwiać monarchowie. Ze strony polskiej biorą udział: Paweł, syn Włodzimierza, rektor akademii krakowskiej, człowiek wielkiej nauki, całe zaś poselstwo prowadzi Mikołaj Trąba, arcybiskup gnieźnieński, ceniony swą rozumą, wreszcie Andrzej Laszkarz, gorący wielbiciel idei wyższości soboru nad papieżem. Paweł, rektor krakowski, umiał spór polsko-krzyżacki wznieść na tory ogólniejszych zagadnień, budząc ogromne zainteresowanie referatem: czy wolno papieżowi lub cesarzowi rozporządzać krajami pogan i czy wobec tego ważne są ich donacje na rzecz Zakonu, który na takim działaniu opiera swą egzystencję, nie stanął w przeciwieństwie do zasadniczych praw i przekazów chrześcijańskiego zakonu, czy nie wpadł przezto w niebezpieczną herezję? Śmiała obrona Polski, przeprowadzana stosownie do owego czasu metodą scholastyczną i z powagą i umiarem, chlubnie się odbijała od wycieczek zauszników Zakonu, zwłaszcza od pamfletu ajenta krzyżackiego, Falkenberga Dominikanina, który w bezsilnej złości piętnował polski naród mianem pogańskiej hordy, oddającej cześć boską bożkowi swemu Jagiellę. Ten pamflet daje nam poznać, jaką rolę chciał odegrać Zakon wobec Polski po pogromie grunwaldzkim. Opinia zwróciła się w Konstancji przeciw Zako-

¹¹⁷) Jezioro melenńskie leżało pod Melnem, zwało się ongiś meldryńskim, bo nazwa brzmiała Meldno. Dzisiaj nazywa się Mełno.

nowi, który szkalował Polskę pamfletami. Nie szczędzono pochwał i uznanania Jagielle i Witoldowi, których mianowano proktorami i wikariuszami nad Pskowem i Nowogrodem, nieszczędząc im podziękowania dla szerzenia wiary chrześcijańskiej na Litwie i Żmudzi. Zakonowi zaś nakazano się zreorganizować na nowo i wrócić do swoich założeń, by ze szkodnika chrześcijańskiego stał się znowu pomocnikiem w pracy misyjnej królom. Słusznie podnoszą uczeni, że w Konstancji spotkał Zakon drugi moralny Grunwald¹¹⁸).

Papiestwo dotychczas mało popierało słowiańskie państwa, związane będąc z interesem Niemiec. Panowanie papieża i cesarza, to dążność umysłowa soboru. Zjawienie się polskich posłów na soborze dodawało otuchy zwolennikom Gersona. W sprawie Husa posłowie polscy zajęli stanowisko przychylne. Biskupi z arcybiskupem protestowali przeciw skazaniu Husa na śmierć. Posłowie polscy cieszyli się na soborze szczególnem poważaniem, ich słowom dawano wiarę, w sprawie krzyżackiej najwymowniej żmudzcy neofici z prośbą przeciw gwałtom Zakonu i ruscy biskupi z prośbą o unię z Kościołem Katolickim. Tak Krzyżacy, jak Polacy, jechali, by poddać się woli papieża, jedni i drudzy wracali ze soboru w różnych usposobieniach.

PLANY MAŁŻEŃSKIE WYMIERZONE PRZECIW ZAKONOWI.

Miał Jagiełło córkę, o którą starał się elektor brandeburski Fryderyk, również o jej rękę zabiegał książę słupsko-pomorski. Elektor brandeburski wychowywał syna swego w Krakowie i on miał być jego następcą w Brandeburgji. Fryderyk żeni się z Jadwigą Jagiełłówną, by połączyć Brandeburgję z Polską przeciw Zygmuntovi, którego wieczne podróże wywołały konflikt z elektorami. Nadto Fryderyk prowadził spór o Nową Marchję, której nominalnym zwierzchnikiem był Fryderyk, choć w rzeczywistości zastawił ją Zygmunt Zakonowi. Ofiarowuje rękę syna swego Fryderyk pod warunkiem, że syn będzie następcą po Jagielle. Jagiełło w tym jeszcze czasie synów nie miał. Na wiosnę odbyły się zareczyny i w Krakowie wystawiono akt: że elekt ma skupić Brandeburgję, Polskę i Litwę, czyli tworzone przymierze zaczepno-odporne przeciw Krzyżakom. Ponieważ elektor brandeburski był księciem Rzeszy, a według prawa nie wolno było elektoro-

¹¹⁸) St. Smolka: Wład. Jagiełło str. 482. (Hist. polit. Polski cz. I. Encykl. Ak. Um.).

wi wchodzić w przymierze z obcymi monarchami, przeto popadał w konflikt z cesarzem Zygmuntem, lecz Fryderyk nie obawiał się ryzykować, wszak Polska była w rozkwicie, a Litwa przez przyjęcie korony czeskiej przez Witolda, szachowała potężnie Zygmunta. Mamy na to dowody, że ten syn Fryderyka Hohenzollerna, wychowuje się w Polsce i na Litwie. Projekt unii Brandeburgji z Polską popiera zwłaszcza Wielkopolska, a Małopolska się nie sprzeciwia. Plan takiej unii upada, gdy Jagielle rodzą się synowie!

TRZECIA WOJNA Z ZAKONEM (1431—1435).

Jak długo żył Witold, nie chciał dopuścić do wojny z Krzyżakami, miał bowiem odzyskaną Żmudź, lękał się natomiast powiększenia się Polski o ziemię pomorską. Ale następca jego Świdrygiello, choć rzymskiej wiary, uważał się za reprezentanta szyszmatyckiej Rusi i chciał na rozbudzonych koronacyjnych zaburzeniach Witolda zostać królem Litwy, wyodrębnić się zupełnie od Polski i wyrzec się z nią unii. W tym celu zawarł sojusz z Krzyżakami i liczył na poparcie Zygmunta Luksemburga. Gdy zaś dodamy, że był on w porozumieniu z Wołoszczyzną, to słusznie powiedziec możemy, że cały wschód stanął w płomieniach. I chociaż król pobił wojska Świdrygielly pod Łuckiem i obległ to miasto, zaszły takie okoliczności, które zmusiły panów polskich do przyjęcia rozejmu, jaki zawarł Jagiello z Świdrygiellą na lat dwa, t. j. do dnia 24 czerwca 1433 roku.

Temi okolicznościami był srogi napad Krzyżaków, który szalał po ziemiach polskich i który nie miał charakteru bitwy lub walki, lecz rzezi, bo mordowano kobiety i dzieci, a trzebiono mężczyzn. Najechali Krzyżacy ziemie polskie w czterech oddziałach, na ziemię dobrzyńską, na Kujawy, na Poznań i Krainę. Ten ostatni oddział, w którym byli Inflantczycy, poniósł pod Nakłem taką klęskę od drużyn chłopskich na przedce zebranych, że został zupełnie zniszczony, utraciwszy swoich komturów i wodza tegoż oddziału marszałka Nesselrode. Oddział poznański Krzyżaków również mało wskórał, zato oddziały w ziemi dobrzyńskiej i kujawskiej grasujące, obróciły w perzynę 24 miast i 1000 przeszło wsi. Podobno zdrada starosty inowrocławskiego, Mikołaja Tumiegraly, pomogła Krzyżakom zająć Inowrocław, Nieszawę i Włocławek. I właśnie, gdy skończył się ten najazd i gdy Krzyżacy ponieśli klęskę pod Nakłem, zawiadomiono wielkiego mistrza o rozejmie, którym objęto i Krzyżaków.

W czasie rozejmu Jagiello chwycił się radykalnych środków, na które nie godził się biskup Oleśnicki, którymi jednak ubezwład-

niono Krzyżaków. Oto Jagiełło przeprowadził umowę z husytami o wspólny najazd na Prusy i wywiesił hasło wojny „z całą nacją niemiecką“, która wspierała Krzyżaków. Husyci byli postrachem Niemców. Pomorze było tej wojnie niechętnie, nie chciało wojny z Polską. Podburzono szlachtę pomorską i pruską i w ten sposób skrupowano wielkiego mistrza tak dalece, że nie przeciw Polsce postąpić nie mógł, gdy tymczasem zagony husytów rozlały się po całym Pomorzu, niosąc spustoszenie. Prowadził te husyckie zagony Jan Czapek i walkę zaczął po skończonym rozejmie dwuletnim z Krzyżakami. Zniszczył on całą Nową Marchję, zostawiając załogę w Chorzczynie (Arnsberg). Pod Chojnicami złączyli się z pospolitem ruszeniem Wielkopolski i z drużynami Czapka Małopolskie pod wodzą Mikołaja z Michałowa, kasztelana i starosty krakowskiego. Chojnice broniły się dzielnie, natomiast zdobyto Tczew i posunięto się pod Gdańsk, którego nie kuszono się zdobywać, gdyż był na owe czasy doskonałą twierdzą, lecz mimo to dotarto do morza, skąd zwrócono się z powrotem i zdobyto Jasiniec koło Świecia i na tem wyprawę zakończono. Pomorza na trwałe nie zdobyto, lecz tak je zniszczono, iż po zdobyciu Jasińca sami Krzyżacy prosili o zawieszenie broni do Bożego Narodzenia roku 1433. Podczas tego Świdrygiello wykorzystywał zajęcie się Polaków wojną z Krzyżakami, pomagał mu mistrz Zakonu Inflanckiego, przy którego pomocy opanował całą Litwę i wypędził Zygmunta Kiejstutowicza. Ale rozejm z Krzyżakami uratował Zygmunta, pomoc królewska nadeszła. Wielki mistrz nie chciał rozejmu zamieniać na trwały pokój, lecz pod naporem stanów pruskich a nawet ich współudziałem przysłał swoich pełnomocników na dzień 30 listopada 1433 roku. Polacy nie dopuścili do udziału posłów cesarza i postavili Krzyżakom twarde warunki: a) oddanie Nieiszawy, b) opuszczenie Świdrygielli, c) usunięcie wpływów papieża i cesarza, d) gwarancja poddanych. Gdy jednak Krzyżacy nie okazali skłonności do przyjęcia owych sławnych a twardych warunków pokoju, natenczas król w Łęczycy wydał wici na pospolite ruszenie i przygotowywał wyprawę w styczniu 1434 roku. Wówczas to na zjeździe toruńskim zgromadzone stany przez usta burmistrza toruńskiego oświadczyły otwarcie w. mistrzowi ¹²⁰⁾: „jeżeli Wasza Miłość pokoju nie sprowadzi, natenczas my sami o tem pomyślimy i poszukamy sobie takiego pana, który nam się o pokój postara“. Była to gróźba i zapowiedź tego, co w niedługim czasie w. mistrzowi stany pruskie uczyniły, bo poszukały sobie „innego pana“. Strach padł na wielkiego mistrza i posłał natychmiast kom-

¹¹⁹⁾ Tamże str. 510.

¹²⁰⁾ Słowa te cytuje St. Smolka (tamże str. 514).

turów, ziemian i burmistrzów do Łęczycy i tutaj 15 grudnia 1433 roku dochodzi do skutku 12 letni rozejm z małą zmianą warunków polskich, t. j., że Nieszawę zatrzymują Krzyżacy, a Nową Marchię król Władysław. Polacy i Zygmunt Kiejstutowicz byli górą! Użytkując w ten sposób przewagę nad Zakonem, wyparli zupełnie Śmidrygiellę z Litwy. Zygmunt pobił go pod Oszmianą, a po śmierci już Jagielly odniósł Michał Zygmunutowicz wielkie zwycięstwo pod Wilkomierzem nad rzeką Świętą w r. 1435. Los bitwy pod Wielkomierzem zmusił Zakon do przyjęcia w Brześciu Kujawskim upokarzających warunków pokoju. Oto Zakon zobowiązał się: a) że rozkazów cesarskich nie będzie słuchać, b) gdyby Zakon miał pokój z Polską zerwać, poddani będą wolni od zaprzysiężonego mu posłuszeństwa. Ponadto pokój obejmował nieawistne cztery warunki rozejmu 12 letniego. Pokój tenże tyczył się również Zakonu Inflanckiego. Oba Zakony płacić musiały pewne odszkodowanie wojenne.

WALKA O WYBRZEŻE MORSKIE.

Pokój w Brześciu Kujawskim zakończył okres wojen i uwolnił kraje zachodnie od zachłanności krzyżackiej. Na wszystkich granicach zapanował spokój, nie groził nowy najazd krzyżacki. Ale ten spokój trwał tylko trzy lata. Zaczęto znowu myśleć o dostarciu do morza. Do wybrzeża bałtyckiego chciała wrócić polska polityka zagraniczna, miała do tego prawo, miała obowiązek wyzwolić Pomorzan, którzy gorąco łaknęli powrotu na łono Rzeczypospolitej Polskiej. Zresztą Polska potrzebowała wybrzeży morskich dla zapewnienia rozwoju swemu rolnictwu, handlowi i przemysłowi. Taka jednak polityka, zwrócona na morze, wymagała wielkich ciężarów i ofiar. Pokolenie Łokietkowe było za ubogie jeszcze, pokolenie Kazimierzowe było wstrzemięźliwe w nakreśleniu śmiałych poczynañ, dopiero pokolenie, które walczyło pod Grunwaldem i pod Wilkomierzem, czuło się na siłach rozpocząć bój o morze bałtyckie.

I rosło zainteresowanie się krajem, przez który prowadziła droga do morza. Sytuacja w roku 1454 była tego rodzaju, że głośno zajmowano się Krzyżakami, lecz rozumiano w Polsce, że krok jakiś w stronę Krzyżaków wymaga uruchomienia wielkich sił, choć potęga krzyżacka była osłabiona, to jednak potęga ich militarno-materjalna, a w Europie zachodniej i moralna, była wielką. Prócz tego bano się w Polsce rozniecenia wojny husyckiej. Z tych dwu właśnie powodów stronnictwo Zbigniewa Oleśnickiego było za zaniechaniem wojny z Zakonem.

PRZYCZYNY WOJNY 13 LETNIEJ.

Zakon po pokoju w Brześciu Kujawskim był ubezwładniony. Przedewszystkiem rozluźnił się stosunek Zakonu Kawalerów Inflantckich do Zakonu Krzyżackiego. Zmieniał się też ustrój krzyżackiego państwa pod wpływem Polski. Oto polscy poddani Zakonu domagali się praw i wolności, za którymi tęsknem okiem spoglądali w kierunku Polski, Krzyżacy musieli się władzą dzielić. Społeczeństwo, nie wierząc Krzyżakom, poczyni się organizować i zdobywać sobie coraz rozleglejszy samorząd. W krótkce nie było wolno bez pozwolenia Rady prowadzić wojny, ani nakładać nowych podatków. Rada ta urzędowała w Elblągu i składała się z 20 ze szlachty i 27 z mieszczan. Krzyżacy bardzo niechętnem okiem patrzali na rozwielniający się wpływ Rady, toteż dla obrony swych swobód ludność tworzyła tajne związki. Najznaczniejszym był „związek jaszczurczy“, założony jeszcze przed Grunwaldem bo w r. 1397, początkowo w celach wzajemnej pomocy członkom, później stanął na czele ruchu o prawa obywatelskie, wyrobił się na organizację opozycyjną wobec Zakonu. Do tego związku przyłączyli się Polacy, poddani Zakonu Krzyżackiego. Żywe były sympatje u związkowców do Polski. Przyczyny tych sympatji były wielorakie: a) korzyści handlowe, jakich spodziewano się z bogatym i wielkiem państwem ze względu na ten sam system rzeczny, b) wolne instytucje i samorząd miast w przeciwieństwie do ucisku i rozstroju ówczesnego Zakonu. Związek jaszczurczy tworzy szlachta chełmińska, z pochodzenia polska i nie wspomaga Zakonu w wojnach z Polską. Za jej przykładem podąża szlachta ziem pruskich i w roku 1440 zakłada „związek pruski“ i to łącznie z miastami z Kwidzyniem na czele. Krzyżacy nie tylko nie dotrzymywali umów Polakom, lecz nawet łamali zobowiązania wobec własnych obywateli, usuwali obywateli od praw, dopuszczali do ucisku a podatkami gnębili lud tak, że już w roku 1440 zanosilo się na powstanie. Polska ludność Pomorza tęskniła już oddawna za powrotem polskich rządów, a nawet ludność niemiecka odgrażała się, że poszuka sobie innego pana. Byli tacy, którzy doradzali króla duńskiego, ale większość oświadczyła się za polskim. Nie tylko polskie Pomorze, polska ziemia chełmińska pragnęły zmiany, lecz nawet pruska kraina osiedlona Niemcami. Grunwald okazał siłę i ciężką narodu polskiego, która imponowała, resztę dokonały swobody i wolności polskie! Gdy więc spór związkowców z Zakonem papież rozstrzygnął z korzyścią Zakonu, związkowcy wysyłają 4-go lutego 1454 poselstwo pod wodzą braci Bazyńskich do Krakowa z prośbą, by król te ziemie niegdyś Polsce zabrane znowu z Polską złączył. Król Kazimierz Jagiellończyk daży do odzyskania ziemi chełmińskiej i Pomorza i przyjmuje

hold. W Polsce wydano uroczysty akt wcielenia, zapewniono tym ziemiom rozległy samorząd i ulgi handlowe. Stronnictwo Oleśnickiego poniosło klęskę, on sam wkrótce zmarł.

Tymczasem Zakon postarał się o 8.000 dobrowolnego żołnierza najemnego i stanął na granicy. Wówczas król rozesłał wici do Wielkopolski i Kujaw, zwołując rycerstwo na pospolite ruszenie do Cerekwicy. I tam zaszły znane wypadki. Rycerstwo w obliczu nieprzyjaciela stawiało żądania i uciekało się pod opiekę króla przed magnatami.

Wojna 13 letnia zaczęła się z trzech powodów. Pierwszy to powód powszechnodziejowy, była to średniowieczna organizacja Zakonu, która się przeżyła. Drugi powód to ustawiczne i rosnące skargi podwładnych na ucisk fiskalny. Trzeci powód to opieranie się Zakonu na opiece cesarza niemieckiego i papieża, a celowe pomijanie Polski, która rościła sobie prawa do zwierzchnictwa nad Zakonem. Wszak jeszcze pokoi w Kaliszu dawał królowi prawo interwencji co do ziemi chełmińskiej i pomorskiej. Zakon opierał swą potęgę na wojsku, sam zaś musiał lawirować w stosunkach wewnętrznych i zewnętrznych. Zakon miał bowiem szereg komturstw, do których pretensje rościli sobie Czechy, Anglja, Hanza, prócz tego bardzo różne ustosunkowanie się miały miasta takie, jak Gdańsk, Toruń. Zakon po klęsce grunwaldzkiej chciał ratować swe bogactwa przez monopole, by skuteczniej konkurować z rycerstwem i to było powodem starć. To rycerstwo ziemi chełmińskiej było polskie, choć często zniemczone, ale z radością spoglądało na prawo polskie i żądało przywilejów, jakie posiadało rycerstwo w Polsce, a których dać im nie mógł Zakon. To doprowadziło do związków. Zakon po zawarciu pokoju wieczystego w Brześciu z Polską i Litwą nie mógł już liczyć na poparcie Europy i począł szukać poparcia u siebie i począł cisnąć rycerstwo i miasta. Związek jest czemś nowem, jest krokiem rewolucyjnym, jest szukaniem nowego autorytetu obok władzy monarszej. Zakon oddał spór pod rozstrzygnięcie papieża, który spiskowców po tępił i częściowo wykłął. Cesarz Fryderyk III, który również rozstrzygał spór poddanych z Zakonem, przyznał rację Zakonowi za sumę 80.000 złotych. Cóż dziwnego, że związkowcy szukają sobie innego trybunału i innego autorytetu, i tym trybunałem nowym i autorytetem świeżym miała być Polska.

Nadanie w takiej Cerekwicy szerokich wolności rycerstwu miało na celu zaszachować Zakon. Z jakim namaszczeniem zwracali się związkowcy do polskiego króla świadczy list, pisany do Gdańska ze strony jednego spiskowca, w którym chlubi się „ještěmy już Polakami“. W odpowiedzi na ten list w „Geschichte eines Bundes“ czytamy bezsilne słowa: „spiskowcy zaczęli w imię Boga i Trójcy Świętej, a skończyli w imię djabła“.

Choć Zakon w takiej chwili słał już do króla zapewnienia wierności, Kazimierz narzuca się na zwierzchnika. W lutym rozpoczął się bunt wyrzuceniem komtura z Gdańska, z Królewca i w ciągu 4 tygodni 54 miast i grodów wypowiedziało Zakonowi posłuszeństwo, a Zakonowi pozostały tylko trzy grody wierne: Malbork, Sztum i Chojnice. Wszystkie te miasta pomorskie i pruskie po upadku Hanzy, a wybijaniu się Antwerpii i Londynu, widziały swój ratunek w przynależności do Polski. Wierzyły one, że w łączności z Polską otworzą im się rynki wschodniej Europy. Król ich przyjął i dał im autonomję, przywileje i ważne ulgi handlowe.

PRZEBIEG WOJNY TRZYNASTOLETNIJ.

Okres I. Utrata Prus Wschodnich.

Zakon krzyżacki przystępował do wojny bez zapалу, związkowcy z desperacką stanowczością, Polska z małym przygotowaniem. Podczas gdy Związek pruski zdobywał najważniejsze grody: Toruń, Gdańsk, Elbląg, i zdobył już 56 zamków, Polacy narażali się w Brześciu, Łęczycy i Sandomierzu¹²¹⁾. Litwini usunęli się, Małopolanie byli wojnie niechętni, początkowa pomoc pod wodzą wojewody brzeskiego, Mikołaja Szarleja, była niewystarczającą. Zdobyto jeszcze Sztum, Malborka nie wzięto, ale pod Chojnicami, miast wojować, sejmikowano, toteż Polacy ponieśli sromotną klęskę. Siła wojska polskiego była większą, wynosiła 16.000, a Krzyżaków 12.000. Obrońca Chojnic v. Plauen wypadł z twierdzy szczęśliwie i pobił oblężających. Zginął wówczas śmiercią bohaterską podkanclerzy Piotr ze Szczekocin, ale wielu magnatów daremnie i niepotrzebnie się poddawało. Tylko król nie upadł na duchu i zaraz przygotował dwie nowe wyprawy pod Łasin, choć z małym skutkiem. Skutki tej klęski były niepowetowane¹²²⁾, gdyż szereg miast pruskich, nawet Gnień, wróciło do Zakonu z powrotem i zaznaczył się wówczas ten podział dzierżaw państwa krzyżackiego, który stał się dla Polski fatalnym na przyszłość, podział na Prusy Zachodnie, trzymające z Polską, i Prusy Wschodnie, wierne Zakonowi. Na wiosnę w r. 1455 odpadł Królewiec, a za nim całe Prusy Wschodnie, gorzej nawet, bo Prusy Zachodnie trzeba było na nowo zdobywać, król miał w tym roku tylko 33 grodów, a Zakon znowu 49¹²³⁾. W Prusach Zachodnich trzeba

¹²¹⁾ Tamże str. 564.

¹²²⁾ Słusznie tak ocenia Papce (tamże str. 564).

¹²³⁾ Cod. epis. III. p. 88.

było zdobywać: Chojnice, Tczew, Sztum i Malborg, około którego rozgrywać się będą dalsze losy wojny.

Ale nie tylko król Kazimierz był wytrwałym we wojnie, był nim nie mniej Gdańsk. Wierność Gdańska opierała się na interesach i korzyściach handlowych, jakie Gdańsk przewidywał z łączności z Polską. Nadto Król Kazimierz wyjątkowo wyposażył to miasto, uczynił je jakby państwem w państwie, na co wskazuja przywileje, z których najważniejszy z dnia 15 maja 1457 roku. Gdańsk sam prowadził wojnę z królem duńskim, Krystjanem, który wypowiedział ją Kazimierzowi, mszcząc się za to, że związek nie jemu, lecz Jagiellończykowi się poddał. I ten Gdańsk prowadzi wojnę zwycięską¹²⁴⁾. Oto 3 okręty gdańskie pobiły w dniu 25 sierpnia 1458 roku 16 okrętów duńskich i inflantskich pod wyspą Bornholm. Gdańszczanie niepokoili wybrzeże Bałtyku od Lubeki po Rygę, więc Krystjan zmuszony był zawrzeć z Gdańskiem początkowo zawieszenie broni, a wreszcie nieograniczone zawieszenie w roku 1462 dnia 7 sierpnia.

Jakkolwiek Zakon odzyskał szereg miast i grodów, jednak położenie jego było fatalne, gdyż prowadzili wojnę żołnierzami zaciężnymi, z którymi zawarli niekorzystne kontrakty, na podstawie których wolno było zaciężnym na wypadek niezapłacenia na czas żołdu według swej woli sprzedawać i zastawiać zamki. Przeto Gdańsk podniósł myśl wykupu zamków za pieniądze od zaciężnych, gdy Zakon świecił pustkami w kasach i żołdu nie płacił. Król temu projektowi był niechętnym, ale widział małą ochotę do wojny, wreszcie zezwolił — Gdańsk za poparcie finansowe tej myśli dostał okrąg pucki w zarząd.

Znamy dwa układy¹²⁵⁾ o wykupno zamków. W jednym jest mowa o 21 zamkach i sumie 436.000 dukatów, w drugim o 6 zamkach a kwota nie jest nam znana. Oczywiście to były tylko projekty, gdyż Krzyżakom zostało mało zamków, toteż mowy nie było o zapłaceniu zaciężnym sumy 436.000 dukatów. Można najwyżej mówić o sumie 190.000 dukatów¹²⁶⁾. Z tej sumy Polska zapłacić miała połowę, drugą połowę Prusy, a z tej drugiej połowy 1/3 Gdańsk. W rzeczywistości Gdańsk wpłacił nie 1/3 połowy ogólnej kwoty, lecz połowę całą, pożyczając pieniądze i królowi i związkowi miast pruskich. Polska dla pokrycia kosztów, wynikających z oddania Malborka, Tczewa i Iławy, uchwaliła połowę czynszów, t. j. więcej niż dwukrotny pobór¹²⁷⁾. To mogło przy

¹²⁴⁾ Szczegóły z książki Papego: (tamże str. 564).

¹²⁵⁾ Szczegóły podajemy za Papeem (tamże str. 565).

¹²⁶⁾ Rozliczenia bierzemy od Papego (tamże str. 565).

¹²⁷⁾ Papec (tamże str. 565) liczy tak: „czynsz od łana 2 zł. wypadnie to 1 zł. czyli pół fertona“.

nieść około 75.000 dukatów, z tego mógł król najwyżej zabrać na ten cel połowę, gdyż z tej sumy Małopolanie wykupili ks. oświęcimskie. Król więc musiał zapożyczyć się u Gdańska i zastawił nawet srebra kościelne. Gospodarczo dług taki podkopywał Polskę, świadczył jednak o stanowczości króla i wielkich ofiarach społeczeństwa polskiego. Za te pieniądze można było 10.000 żołnierza wynająć na rok i zdobyć Malborg, a nie wykupywać, aby później go stracić na rzecz niemieckiego wodza zaciężników, Bernarda Zinnenberga, stracono nawet Tczew i Iławę, a dług pozostał. Wyprawa króla pod Malborg sytuacji nie poprawiła, zawarto roczne zawieszenie broni od 8 października 1458 do 13 lipca 1459 roku.

Okres II. Zdobyć Prus Zachodnich.

Drugi okres wojny rozpoczął się szczęśliwie. Główną uwagę wyteżono w kierunku odzyskania, kupionego od Ulryka Czerwonki, Malbarga. Wielką zasługę miał w tym wypadku Gdańsk, który wysłał pod Malborg obeznanych ludzi w sztuce oblężniczej pod wodzą Jana Meydenburga, rajcy miejskiego. Malborg po 20 tygodniach musiał z głodu kapitulować 6 sierpnia roku 1460. Krzyżacy, mszcząc się na Gdańszczanach, zrobili t. zw. kontrofensywę, zajęli Pruszcz i otoczyli miasto od zachodu i wschodu, nadto przy pomocy Eryka pomorskiego obsadzili Krzyżacy Lęborg i Bytowo, biskup zaś warmiński, Paweł Legendorf¹²⁸), przepuszczał przez Warmję zastępy krzyżackie i zajmował okoliczne zamki. Król pośpieszył z pomocą! Zaraz dano załogę dla Oliwy, później zapowiedziano wyprawę pospolitego ruszenia, której lękano się na Pomorzu. Wreszcie król Kazimierz wysłał wojska zaciężne. Oto Piotr Dunin i Jan Skalski dali odsiecz Frauenbergowi i spustoszyli całą Warmję od Brunsbergi do Balgi, na koniec podsunęli się pod Gdańsk i połączyli się z załogą gdańską. W dniu 17 września 1462 roku przyszło pod Żarnowcem do bardzo zaciętej walki, w której Polacy odnieśli świetne zwycięstwo. I słusznie pisze Długosz: „od tego czasu Krzyżacy w lądowej walce pod Puckiem, a wkrótce potem w okrętowej pod Elblągiem, zwyciężeni, nachylać się i do ruiny zdążać zaczęli“. Wojska królewskie wykazują pewną energję i systematyczność. Oto zwrócono się przeciw Gniewowi, którego załoga niepokoiła Malborg, i z końcem lipca 1463 roku rozpoczęło się oblężenie Gniewu. Gniew bronił się dzielnie, jednak na wiadomość, iż flota gdańska i polska odniosła zwycięstwo

¹²⁸) Legendorf pochodził z polskiej rodziny Mgowskich właściwie Młgowskich z Mgowia ziemi chełmińskiej.

pod Elblągiem a wojsko pod wodzą Bernarda Zinnenberga poszło w rozsypkę, kapitulował dnia 27 grudnia 1463 roku. Zniechęcony niemiecki kondotjer, Bernard Zinnenberg, zatrzymując w zastaw zamki: Chełmno, Starogard i Brodnicę, zawiera układ z królem, zobowiązując się nie dawać żadnej pomocy Krzyżakom i nie przeszkadzać stanom ziemi chełmińskiej do poddania się królowi. Wkrótce potem biskup warmiński, Paweł Legendorf z Mgowy, przyrzeka królowi poddać wszystkie grody, co też uczynił na początku roku 1466. Całe Pomorze Gdańskie, ziemia chełmińska i Warmja były w rękach polskich prócz kilku zamków, które sterczały jak rafy koralowe wśród morza niechęci ku Krzyżakom. Gdańczanie zajęli po półrocznem prawie oblężeniu Puck, wojska zaś królewskie przy ich wydatnej pomocy zdobyły Nowe. Najzaciebiej bronił się Starogard, który po 10 miesięcznem oblężeniu zdobyto, odcięto Krzyżakom dostęp do Warmji przez zdobycie Melzaku przez Jana Skalskiego. Wojna kończyła się tam, gdzie się właściwie zaczynała, t. j. przy obleganiu Chojnic. Król sam pośpieszył z posiłkami litewskimi i tatarskimi i dnia 21 września 1466 roku zakończyło się to krótkie obleganie zdobyciem Chojnic. Gubernator Prus, Ścibor Bażyński, nakłaniał króla do uderzenia na Królewiec i zajęcia Prus Wschodnich. Jednak usposobienie pokojowe dojrzało po obu stronach. Skończyła się ta długoletnia wojna dobrze pomyślana, źle przeprowadzona. To poddanie się Prus Polsce było dobrze obmyślane, sumiennie przygotowane, jednak wojna była prowadzoną z małym wyęczeniem, z wielką cierpliwością i stanowczością króla.

Litwa okazywała małe zainteresowanie, choć miała być wynagrodzoną częścią zdobytych Prus, nawet Małopolska się ociągała, pilnując sprawy śląskiej, wojnę prowadziła tylko Wielkopolska, Pomorze i ziemia chełmińska i dlatego wojna ta się przeciągała lat 13 i spowodowała niebywale zniszczenie krajów¹²⁰⁾. Z osad $\frac{9}{10}$ było w gruzach. Poległych po 100.000 wypadła na Polskę, Prusy i Zakon. Wojna kosztowała po $\frac{1}{2}$ miliona dukatów wypadła na Gdańsk, Prusy, Polskę. Szereg zamków musiano zostawić! Sprawę właściwie załatwiono połowicznie. Pozostawienie Krzyżakom Prus Wschodnich było „fatalnym klinem“, a oddanie Pomierania, rozdzielającej Warmję od ziemi chełmińskiej, klinem bardzo niebezpiecznym. Jednak ten pokój, który ukończył wojnę 13-letnią jest najlepszy, jaki Polska z Krzyżakami zawarła. Oddaje on Polsce całe Prusy i wciela je do królestwa polskiego, dopuszcza nawet Polaków do Zakonu i do jego najwyższych godności. Polska jednak nie miała systematycznie pójść po linii, którą uzyskiwała w pokoju toruńskim, lecz poczęła się znowu cofać. Woj-

¹²⁰⁾ Tamże str. 570.

na ta opłaciła się królowi, odzyskano Pomorze i ziemię chełmińską, odzyskano wybrzeża i port Gdańsk, bez których to ziem nie mogła Polska się rozwijać jako państwo wielkie. Ludność Pomorza i ziemi chełmińskiej osiągnęła cel swój, bo złączyła się z macierzą.

SZUKANIE DROGI POKOJOWEJ.

Długo, bardzo długo szukano drogi pokojowej, lecz początkowo zabiegi pokojowe nie miały charakteru pośrednictwa; miały na celu tylko ratowanie Zakonu i podjęte były przez gorących jego zwolenników. Nie pomogły interdykty papieża Kaliksa III, banieje cesarza Fryderyka III, propozycje wysłannika krzyżackiego E. Kinsberga, ani elektora brandeburskiego, ani Albrechta austriackiego, nie pomogły zabiegi króla czeskiego, Jerzego, ani wreszcie surowego legata papieskiego, Hieronima z Krety, król miał dla nich zawsze tę samą odpowiedź, że „nie myśli sprzedać krwi chrześcijańskiej” i poświęcać związkowców pomorskich i pruskich. Dyplomacja polska była zręczną, a zwłaszcza podkanclerzego, Jana Lutka z Brzezia, który pozyskał dla Polski Jerzego z Podjebradu paktem głogowskim i w ten sposób zneutralizował zabiegi cesarza i kurji w obronie Krzyżaków. Właściwie pierwszymi pośrednikami byli Hanzeaci, którzy zjechali z biskupem lubeckim Arnoldem do Torunia i postawili, jako podstawę do rokowań, stan posiadania. Jednak Polacy żądali wówczas całych Prus, ofiarowując Krzyżakom — Podole, Krzyżacy zaś dawali ziemię chełmińską i michałowską wraz z Toruniem, co do reszty zgadzali się na królewski patronat. Nieco dalej posunięto się na drodze pokojowej na trzech aż zjazdach w Neryndze, odbytych przez przedstawicieli Prus Zachodnich i Wschodnich. Zwolennicy Krzyżaków odstępowali Pomorze, ziemię chełmińską i michałowską, ale dla Zakonu zatrzymywali Prusy Wschodnie z Pomeranią i miastami: Malborkiem, Sztumem, Elblągiem i Kiszporkiem. O Warmji nie wspominało. Zgadzali się ewentualnie na patronat królewski i na przyjmowanie Polaków do Zakonu. Ostateczna odpowiedź Prus Królewskich brzmiała¹³⁰): „za Malbork ofiarowujemy wszyscy zdrowie i życie — może być jeszcze tylko mowa o obszarach elbląskich, kiszporskich i ostromskich”. Gdy jesienią roku 1466 objął rokowania legat Rudolf, biskup lewantyński, z wyraźną wskazówką, by koniecznie króla uwolnił od tej wojny dla celów przeciw królowi Jerzemu, stanął ostateczny pokój w Toruniu.

¹³⁰) Cytuje ją Papee (tamże str. 569).

POKÓJ W TORUNIU 19 PAŹDZIERNIKA 1466 ROKU.

Król Malboga wyrzec się nie myślał dla celów strategicznych, odstąpił tylko skrawki koło Elbląga i Christburga, nadto całą Pomeranię z tem zastrzeżeniem, iż biskupem jej będzie Wincenty Kielbasa. Wielki mistrz zobowiązał się składać królowi hołd i wchodzić w skład rady koronnej; obowiązał się do posiłków i zgadzał się na przyjmowanie Polaków w połowie do Zakonu. Obaj przeciwnicy prosić mieli papieża o potwierdzenie układu, zawartego dnia 19 października 1466 roku. Uszczuplono do połowy państwo krzyżackie. Polska otrzymała tyle, ile zdobyła: Pomorze gdańskie, ziemię chełmińską i michałowską, obszary Elbląga i Malboga wraz z ich stolicami, nadto Księstwo Warmińskie. Zakon prócz hołdu i przysięgi, które winien był królom polskim, tracił prawo prowadzenia własnej polityki zagranicznej, prawo zawierania przymierzy lub prowadzenia wojen bez zezwolenia Polski. Zakon zawarł ten pokój, bo musiał, ale od samego początku nie myślał dotrzymać warunków. Król Kazimierz obszedł się z pokonanymi po królewsku, obsypał darami i pamiątkami, a nawet zapłacił żołd zaciężnym Zakonu, aby zwolnili nową stolicę Zakonu Królewiec. Wspaniałomyślność króla doprowadziła go do „błędu politycznego“¹³¹⁾, że uwolnił Zakon na lat 20 od dostarczania posiłków na wojny polskie, to był niebezpieczny dar, za daleko idąca pobłażliwość. Po raz drugi Zakon uznawał się lennikiem Polski. Pomorze Gdańskie i ziemię chełmińską wziął Zakon w lenno w pokoju kaliskim. Warunku lenniczego nie dotrzymał, obecnie zwracało to, co było polskie. Pokój w Toruniu roku 1466, mimo szalonych wydatków, przyniósł nam połowiczny cel. Zakon był poraz trzeci gruntownie pokonany, osłabiony, ale nie zniszczony, dlatego mógł się przy sprzyjających warunkach na nowo się podnieść. Wracały do Polski ziemie polskie, wydarte chytrością i przemocą. Wracało wszystko, co było polskie, lechickie, wracało nie tylko samo, lecz także i niemieccy współobywateli, których Zakon tam osiedlił, pragnęli być pod polskim prawem. Nie zdarzyło się dotąd w dziejach, żeby Polak wpraszał się pod prawo niemieckie, pod panowanie germańskie, ale zdarzyło się, że Niemiec krwią i mieniem pieczętował swoją chęć należenia do Polski, która opierała swe panowanie na swobodach obywatelskich, na unjach, a nie na papierach silniejszego i to często sfalszowanych.

Miasto Toruń za zasługi w czasie wojny 13 letniej obdarował król wielkimi kompleksami ziemi t. zw. starostwami¹³²⁾.

¹³¹⁾ Słusznie tak określa Koneczny: *Dzieje Polski za Jagiellonów* — str. 189.

¹³²⁾ Hans Maerker: *Gesch. d. Kr. Thorn. I.* str. 62.

SPRAWY WEWNĘTRZNE.

NOWA ADMINISTRACJA KRAJU.

Zanim Zakon krzyżowy zajął Prusy, a później podstępem opanował Pomorze Gdańskie, posiadał u siebie już zupełnie wyrobiony system administracji krajem, którym obejmował zdobytą ziemię. Zakon cały rozpadał się na konwenty braci-rycerzy, na czele konwentu stał komtur, który zarządzał prowincją, w której był dany konwent braci. Nad konwentami danego kraju np. pruskiego stał komtur krajowy czyli mistrz, a nad całym zakonem dzierżył władzę wielki mistrz. Taki system rządzenia zaprowadzić pragnął Zakon i w zdobytych ziemiach, dotychczas bowiem miał go tylko w ziemi chełmińskiej, gdzie za pełno było komturstw, na przyszłość zakładano tyle tylko komturstw, ile do sprawnego zarządzania krajem potrzeba było. Prędko podupadały, a nawet znikwały niektóre komturstwa w ziemi chełmińskiej, zagięła nawet godność mistrza, skoro do Malborka sprowadził się z Weneccji wielki mistrz. Komturowie byli urzędnikami drugiego stopnia, im podlegała szeroka administracja danej ziemi, obejmująca i władzę, policyjną, wojskową, finansową, podatkową i nawet sądownictwo. Komtur mieszkał w zamku czyli domu konwentowym i otoczony był radą braci-rycerzy z głosem doradczym. Komturstwu podlegali: sołtysi, włóдарze, leśnicy, — przełożeni rybaccy.

Powstały następujące komturstwa:

a) *malborskie*, istniało od roku 1276, było ono bezpośrednią własnością wielkiego mistrza. Terytorjalnie obejmowało ono obszar Malborka, Sztumu, wielkie i małe Żuławy, obszar Tczewa, Nowego i ciągnęło się do granicy zachodnio-pomorskiej, obejmując miasta Skarszewy i Kościerzynę. Komturstwo malborskie powiększono w latach 1412—1419 o powiat bytowski z komturstwa gdańskiego. Zarząd ziemią spoczywał na władzy wojtów z Łysaków (Łysaków)¹³³ (1323—1454), w Grabinach Krzyżackich (1347 do 1449), w Tczewie (1323—1448), w Sztumie (1332—1466), włóдарzów z Łasowic (1301—1440), Mątów (1377—1477), w Międzyzłężu (1394 do 1447), Bytowie (1346—1446) i przełożonego rybackiego z Szkar-

¹³³) Leske po polsku: Łysaki, Łjaszki może Łaski..

pawy (od 1313). Wielkie sołectwo tczewskie, które terytorjalnie było obszerniejsze od niejednego komturstwa, składało się z powiatów: nowskiego, sobkowiedzkiego, skarszewskiego, kiszewskiego i kościerskiego. Do komturstwa malborskiego dołączono czasowo istniejące komturstwo Zantir. Zbudował to miasto Świętopełk około roku 1245, a w pięć lat później było ono już w ręku Krzyżaków, którzy tutaj trzymali komtura od roku 1251 do roku 1280. W tym roku zniesiono komturstwo, zburzono gród, a jego materiał budowlany zużyto przy budowie Malborka;

b) *gdańskie*, powstało w roku 1311 i obejmowało kraj na północ granicy komturstwa malborskiego, do r. 1412 obejmowało nadto obszar Bytowa. Dzieliło się to komturstwo na 6 okręgów podatkowych (Zinumfang): 1) gdański, 2) submiński albo rychtowski, 3) mirachowski, 4) lęborski, 5) pucki, 6) gdański urząd leśniczy. Administrację sprawowali: wójt z Lęborka (1363—1401), władca z Mirachowa z końcem XIV wieku (1385!) i przejściowo w Bytowie, przełożony leśny i przełożony rybacki w Pucku;

c) *człuchowskie*, powstało około roku 1323 i obejmowało późniejszy powiat człuchowski i na zachód Brdy leżącą część powiatu chojnickiego, a do roku 1330 wschodnią część ziemi zaborzkiej, którą później odstąpiono komturstwu tucholskiemu;

d) *tucholskie*, obejmowało powiat tucholski i od roku 1330 odstąpiony teren Zaborza z komturstwa człuchowskiego, była to ziemia Święców, w roku 1313 zastawioną była Zakonowi i wreszcie ostatecznie dostała się w ręce Zakonu w roku 1330. Zarządcy nosili tytuł komturów lub włóдарzy;

e) *gniewskie*, obejmowało od roku 1283 powiaty gniewski i starogardzki;

f) *świeckie*, obejmowało powiat świecki aż do utworzenia w r. 1330 tucholskiego komturstwa, któremu przez pewien czas podlegało Świecie i Człuchowo;

g) *komturstwa ziemi chełmińskiej*:

1. *nieszawskie*, najstarsze to komturstwo założone około roku 1230, chociaż komturowie znani są dopiero od roku 1250. Obejmowało ono południową część dzisiejszego powiatu toruńskiego. Komturstwo to przestało istnieć, gdyż zwrócono ziemię nieszawską Polsce;

2. *toruńskie*, gród powstał w roku 1233, komturstwo istniało od roku 1250 do 1454;

3. *bierzgłowskie*, zamek znany tego imienia od roku 1263, zniszczony przez Prusaków. Komturstwo istnieje od 1270 do 1415 r. Komturstwo to rozdzielono, część przypadła toruńskiemu, część zaś włóдарzowi z Pienia. Od tego czasu siedział w Bierzgłowie włóдарz a nie komtur;

4. *unisławskie* od roku 1289 do 1326 miało komturów, później włóдарzy, zdaje się rozdzielono je między sąsiednie komturstwa, a może należało ono do włóдаря unisławskiego;

5. *chełmińsko-starogrodzkie*. Obejmowało ono miasto i zamek chełmiński i rozciągało przy dzisiejszym Starogrodzie. Miasto przeniosło się nad Wisłę na wzgórze, a zamek został na dawnym miejscu i nosił nazwę starego zamku (*antiquum castrum*). Przy tem „*antiquum castrum*” wymieniają źródła komturów od 1233 do 1444. Również przez jakiś czas krótki w XIII wieku miasto Chełmno miało także swego osobnego komtura. Wreszcie oba te komturstwa złączono;

6. *Papowo* było czas krótki komturstwem około 1285 roku, później stało się włóдарstwem i zostało podporządkowane sąsiedniemu komturstwu;

7. *Wieldząd* miało w latach 1278 do 1309 komturstwo, później upadło, a natomiast dostało się ono do dzisiejszych Lipinek jako stolica nie komtura, ale sołtysa. Komturowie z Papowa opiekowali się Lipinkami, lecz od roku 1419 znowu siedzieli w Lipinkach sołtysi, którzy sprawowali nadzór nad komturstwem w Kowalewie;

8. *Radzyn* było grodem przeciw Pomezanji wybudowanem w roku 1523 i miało swoich komturów od roku 1351 do 1454. Zdobyte zostało przez pruskich związkowców;

9. *Pokrzywno*, nazwa nieznanego powstania, było jednak długi czas komturstwem, bo od roku 1278 do 1416, do którego należał pas ziemi po lewym brzegu Wisły. Ponieważ bardzo było ono zniszczone, przeto rozdzielono jego terytorjum między Tczew i Radzyn;

10. *grudziądzkie* było siedzibą komtura od roku 1265 do 1465;

11. *rogozińskie* było siedzibą komtura od 1285 do 1326, a tylko w latach 1306—1313 nosiło ono nazwę włóдарstwa. Później mieszkali tam sołtysi, którzy tytułowali się wójtami w Rogoźnie i Brodnicy;

12. *Kowalewo* — najstarszy to prawie gród krzyżacki. Był siedzibą komtura od 1278 do 1447, po bitwie grunwaldzkiej złączony na czas krótki z Golubiem, a od roku 1419 z wójtostwem w Lipowie;

13. *golubskie* od roku 1293 w rękach Krzyżaków i od roku 1296 było grodem, a od roku 1306 do 1465 siedzibą komtura;

14. *Brodnica* była siedzibą komtura od roku 1337 do 1451. Do tego komturstwa należał okręg podatkowy w Michałowie i siedem okręgów około Lidzbarka. Ostatni obszar zdaje się był pod władzą włóдаря;

15. *Nowemiasto* — *Bratjan*. W nowo zbudowanem Nowem mieście wymienia się sołtysów od roku 1334 do 1343. Później do

Bratjana przenosi się wójtostwo i zostaje w nim od roku 1379 do 1447. Czy to wójtostwo podlegało jakiemuś komturowi — nie wiemy!

h) *Kiszpork (Dzierzgow)* od roku 1251 było komturstwem naczelnego szatnego, i obejmowało także część dawniejszej Pomezanii, a pierwotnie nawet rozciągało się na kraj Sasów, który po powstaniu komturstwa w Ostródzie do niego został przyłączony. Specjalnymi okręgami były: Preuschmark, gdzie od roku 1312 był szafarz, później wóldarz, a od roku 1359 wójt. Po bitwie grunwaldzkiej zarządzili tam komturowie domowi, w Miłomłynie pod władzą wóldarza i Mortęgi, gdzie w roku 1354 rządził też wóldarz, zresztą zawsze przełożony rybacki. Później odstąpiony okręg rozpadał się na powiat dąbrowiński, gdzie początkowo siedział wóldarz a od roku 1325 wójtowie, i powiat ostródzki, gdzie zawsze był wóldarz;

i) *elbląskie* posiadało gród od roku 1237, a jako komturstwo znane było od roku 1246, a od roku 1312 jako komturstwo Naczelnego Szpitalnika. Terytorjum tego komturstwa składało się z dwie odrębnych części: część pierwsza rozciągała się między terytorjum komturstwa malborskiego a kiszporskiego i części drugiej między terytorjum biskupstwa warmińskiego a okręgiem około Szczytna. Temu to komturstwu podlegało sołectwo w Fiszawie i w Morağu (Morungen), komturowie domowi i wóldarz w Pruskim Hoładzie, wóldarze ze Szczytna, leśniczy, który początkowo siedział w Elblągu, później w Młynarach, dalej w Kadynach, a w końcu w Tolkomicku i przełożony rybacki w Elblągu;

j) *Bałga* od roku 1251 rozciągało się ono jako wąski pas na poprzek przez dzisiejsze Prusy Wschodnie od Zalewu Świeżego do Świętej Siekierki przez Jańsbork i Łek do granicy Mazowsza. Komturowi tego okręgu podporządkowani byli wóldarze: z Pruskiej Ilawy, Barsztyna, Rastemborka, Jańsborka, ze Łku, Okartowa, przełożeni lasowi z Eisenberg i Łęborka. Czasowo tylko byli w Łęborku w latach około 1326 do 1347, i w Rynie w latach 1394 do 1422 komturowie, lecz nie utrzymali się w tych miejscowościach;

k) *Braniewo (Brandenburg)* założone około roku 1257, zwało się początkowo Natangją i rozciągało się wąskim pasem ziemi na północy komturstwa Bałgi od Zalewu Świeżego aż do granicy. Temu wóldarzowi podlegał przełożony lasów brandeburskich i wóldarz z Krzyżborku, z Barsztyna i Lecu, na początku zaś wieku XIV-go i wóldarz z Dobnawa;

l) *królewieckie* powstało około roku 1254, początkowo pod nazwą Sambji, od roku 1312 było to komturstwo siedzibą wielkiego mistrza i obejmowało terytorjum królewieckie przez Wystruć i Węgobork do litewskiej granicy. Jako okręgi zarządu były:

wójtowstwo sambijskie, od którego w roku 1397 oderwano obszar wóldarza z Szczaki (Żaki), a resztę zamieniono w roku 1404 na urząd wóldarski w Zieleniszu, urząd wóldarski w Lochstädt i urząd lasowy w Tapiewie, gdzie wymieniano komturów; zarządzane było przez wóldarzy, i terytorjum Wystrucia, które również było pod zarządem komtura, od roku zaś 1347 zarządzał niem wóldarz, terytorjum zaś Gerdawy, które w roku 1251 założone było jako komturstwo barsztyńskie i jeszcze w roku 1315 było w zarządzie komtura, przeszło pod władzę wóldarza, a w końcu przełożonego rybackiego;

m) *Ragneta* od roku 1289 obejmowało terytorjum na południe od Kłajpedy, t. j. od zatoki Kurońskiej aż do granicy Prus. Składało się ono z obwodu labiewskiego, który był pod opieką komtura około 1288, później pod opieką komturów domowych, a wreszcie od roku 1457 dostał się w ręce wóldarza, nadto były urzędy wóldarskie w Windenburg i w Tylży;

n) *Kłajpeda* obejmowała od połowy XIII wieku północną część okręgu Kłajpedy, należącego do państwa krzyżackiego.

ZAKRES DZIAŁANIA KOMTURA.

Na czele komturstwa stał komtur, który w imieniu wielkiego mistrza sprawował rządy w zakresie mu powierzonym. Głównie zajmował się on sprawami gospodarczymi, nie mniej wykonywał władzę sędziowską i prowadził pospolite ruszenie na wojnę. Ponieważ Zakonowi zależało na wyzyskaniu ziemi i wyciśnięciu z danego terytorjum jak najwięcej korzyści, a zwłaszcza podatków, przeto komtur był jakby nastawnikiem w swym okręgu, aby ziemię umiejętnie wykorzystywano i z niej składano daniny, w tym celu prowadził dokładne rozliczenia i statystykę co do dóbr rycerskich i włościańskich. Władzę sądowniczą miał komtur ograniczoną prawami duchownych posiadłości rycerskie ludności i wsi na prawie niemieckiem. Głównie sądził on w sprawach dorażnych, w zbrodniach dokonywanych przez ludzi łamiących mir na drogach publicznych, wreszcie w sprawach chłopów, będących na prawie polskiem, jak i cudzoziemców. Wyroki wydawał na dziedzińcach sądowych — sam bez ławników; koszta sądowe i kary oddawał do kasy Zakonu.

Nadto w każdym komturstwie był sędzia z ławnikami, do liczby dwunastu, którzy tworzyli t. zw. sejmik (Landding), sejmik ten pod przewodnictwem komtura rozpatrywał sprawy sądowe szlachty i inne, które przydzielał mu sam komtur.

Dla celów wojennych służyło pospolite ruszenie i rozpadało się w komturstwie na powiaty, w których obowiązani do służby

wojennej na oznaczonych miejscach stawiali się. Ponieważ Zakon prowadził ustawiczne wojny, przeto obowiązani do służby tej musieli często się stawiać i ćwiczyć; wogóle mobilizacja szybka musiała się dokonywać i opiekował się nią komtur.

RODZAJE OSAD.

Osady w państwie krzyżackim, do którego w tym okresie należało Pomorze, dzieliły się na kilka rodzajów:

1. Przeważająca ilość osad ustanowioną była na prawie polskim. Ziemię uprawiano tam słowiańskim radłem i dzielono na duże jednostki gospodarcze, zwane „dziedzinami” lub „żrebem”, wynoszące 60 do 90 morgów żrebem. Na czele osady stał starosta, za co miał jeden albo dwa radła, wolne od podatku. Oprócz czynszu rocznego składali mieszkańcy wsi dary w naturze i obowiązani byli do pracy na szarwarku. Sądził chłopów komtur, a w razie bezpotomnej śmierci osadnika, majątek chłopą przechodził na rzecz władzy krajowej.

2. Mniejsza ilość wsi była na prawie niemieckim. Tutaj ziemię dzielono na łany przeważnie małe zwane chełmińskimi, liczącymi 30 morg. Łan, choć mniejszy od „dziedziny” słowiańskiej, jednak z powodu lepszej uprawy pługiem żelaznym dawał dochód większy. Ziemia była ujęta w systematyczną gospodarkę, podział gruntu był na trzy pola: jare, ozimy i ugór. Prawo chełmińskie zabezpieczało kolonistom oswobodzenie od wszelkich ciężarów prawa książęcego a więc od poradnego, podworowego, od narzazu powołowego, od dostarczania podwód i przewodów i t. p. Kolonista obowiązany był tylko do czynszu rocznego z łanu małego, np. chełmińskiego 12 groszy rocznie, nadto małe darowizny i kilkudniową robocznę w roku. Prawo chełmińskie opierało się na przywileju w. mistrza Hermana v. Salza, nadanego w Chełmnie 28 grudnia 1233 roku. Od przyznania Chełmnu charakteru „civitatem metropolitanam”, czyli miasta macierzystego dla innych miast w ziemi chełmińskiej, nosi to prawo niemieckie swą nazwę¹⁸⁴⁾. Koloniści zajmujący wieś tworzyli gminę, na czele której stał sołtys. Z przybyciem kolonistów przychodzi do nas pojęcie gminy, gdyż w dawnym ustroju istniały tylko związki, polegające na pokrewieństwach, lub na stosunku zależności od pana wsi, koloniści zaś tworzą związki ludzi wolnych dla załatwiania lokalnych potrzeb, czyli tworzą gminę. Sołtysem w gminie zostawał loka-

¹⁸⁴⁾ Perlbach: Preuss. Urkundenbuch I, str. 105, nr. 4.

tor czyli osadźca, t. j. ten, który zawierał umowę z właścicielem wsi co do osadzenia i utrzymywał przywilej t. zw. lokacyjny, zawierający warunki osiedlenia, a następnie sprowadzał kolonistów. W nagrodę za to zostawał sołtysem dziedzicznym, dostawał dwa lub trzy łany wolne od czynszu, nadto $\frac{1}{4}$ dostawał z czynszów płaconych przez osadników, czynsze z kramów i jatek, miał nieraz prawo polowania lub rybołówstwa. Kolonistami przeważnie byli Niemcy, mniej Pomorzanie.

3. Młyny, gościńce, karczmy, kramy oddawał Zakon za osobnym czynszem.

4. Dobra rycerskie na prawie polskim tworzyły potężną część kraju. Rycerstwo rządzi się prawem zwyczajowem i obowiązane jest do posług u Zakonu, za które Zakon niem się opiekował. Rycerzom nie wystarczała już dożywotnia własność ziemi, oni dążyli do własności dziedzicznej, którą łatwo uzyskali. Przez wolność dzielenia dziedzictwa rycerze spadli do rzędu kmieci. Sądził rycerzy czy to na prawie polskim, czy to niemieckiem osiadłych, na rokach sądowych komtur. W razie bezpotomnej śmierci ziemia wracała do Zakonu. Rycerstwo również ponosiło ciężary na rzecz Zakonu i to w formie naturalnych darów, przepisanej służby, które to zobowiązania Zakon zamieniał mu na brzęczącą monetę. Jako właściciele ziemi i osad mieli prawo je wydzierżawiać, lub zakładać wsie, mieli prawo sądzenia w pierwszej instancji swoich osadników, choć rościli sobie w zakresie sądownictwa większe żądania, w każdym razie sądzonym przysługiwało prawo odwołania się do sprawiedliwości Zakonu.

4. Dobra rycerskie na prawie niemieckiem były w mniejszej ilości. Właściciele tychże przeważnie byli Niemcami, lecz zdarzało się coraz częściej, że na tem prawie osiedlali się i Pomorzanie. Ponieważ koloniści, przybywający na Pomorze, kładli jako warunek usunięcie praw polskich z tych osad, które mieli zasiedlić, każdy więc rycerz, który chciał założyć wieś na prawie niemieckiem, musiał uzyskać od księcia, później od Zakonu przywilej, który na to pozwalał. Taki przywilej „immunitetowy“ sprawiał, że prawo Zakonu ograniczało się tylko do podatku z łanu i do służby wojskowej rycerza. Na podstawie prawa chełmińskiego prawo dziedziczenia miał rycerz w linii męskiej i żeńskiej, a nawet mógł ziemią swobodnie rozporządzić, na podstawie prawa magdeburskiego, prawo dziedziczenia ograniczało się do linii męskiej. Ponieważ Zakon wywierał presję, by stosować prawo magdeburskie dziedziczenia, wywołało to w kraju opozycję, która rosła w siłę. Tak rycerzy na prawie niemieckiem, jak i na prawie polskim nie unikali nowych władców Pomorza, t. j. Krzyżaków, ani przeciw nim buntu nie podnosili. Gdy prawowity władca zniechęcony był ustąpić, czas zabliźniał rany a obywatelstwo pomor-

skie wchodziło w stosunki z najeźdźcami¹³⁵), zresztą Krzyżacy opornych pozbawiali majątków i skazywali na wygnanie. Jaskrawym przykładem ich bezwzględności było usunięcie księżnej Samborówny i synów jej z Wielkich Żuław po zdobyciu Gdańska i Tczewa a przed wzięciem Świecia¹³⁶). Służba rycerska w państwie Krzyżackim była dwojaka: 1) „Ritterdienst“, do której obowiązyani byli właściciele latyfundiów, mieli oni ciężką zbroję na sobie i koniu; 2) „Plattendienst“ (płatę z blachy), do której obowiązyani byli do lekkiej zbroi.

6. Dobra duchownych były na Pomorzu na dość wielkim obszarze. Komturowi podlegały one li tylko pod względem służby wojennej. I tutaj były nadania na prawie polskim i niemieckim. Osadnicy z dóbr duchownych podlegali prawu duchownych, gdyż duchowieństwo tak świeckie jak i zakonne wywalczyło sobie, acz powoli, pełny immunitet i pełne zwolnienia.

7. Miasta w państwie krzyżackim były specjalną Zakonu troską. Zakładanie miast odbywało się w sposób podobny jak wsi. Zakon znajdował lokatora, który zajmował się zakładaniem miasta, sprowadzaniem kolonistów, za co utrzymywał urząd dziedziczny wójta i parę włók ziemi w darze. Sprawował on rządy w mieście i wraz z ławnikami sądził w pierwszej i drugiej instancji. Ponieważ z czasem założyciele posprzedawali radom miejskim swoje prawa dziedziczne, przeto miasta wybierały sobie burmistrza i ławników, a sołtysom wielkie miasta z powodu skomplikowanych czynności miejskich zostawiały władzę sądowniczą. Mieszczanin czy wieśniak byli w prawie równi, tylko, że mieszczanin musiał dbać o obwarowanie miasta, o sypanie szanców i do obrony miasta gotowy; wieśniak zaś nie potrzebował swej osady obwarowywać, lecz za to musiał utrzymywać drogi w porządku.

Podobnie jak inne państwa w wiekach średnich, tak i Zakon krzyżacki pozwalał korporacjom miejskim starać się w ojczyźnie i zagranicą o prowadzenie swych spraw własnym prywatnym zaходом. To też do zrzeszenia kupców „mercatorum communitas“ z miast państwa krzyżackiego należał Toruń i Chełmno. Z tego wielkiego zrzeszenia wyrosła niemiecka Hanza z Bremą i Lubeką na czele. Gdańsk zaś z czasów książęcych nie należał do stowarzyszenia hanzeatyckiego, a po zdobyciu go przez Krzyżaków z nieludzką bezwzględnością Stare Miasto przez cały czas rządów krzyżackich nie otrzymało prawa miejskiego i było tylko wsią¹³⁷). Dopiero Kazimierz Jagiellończyk włączył te dawne właściwe miasto do Nowego Miasta „Jungstadt“, które założyli w roku 1380

¹³⁵) Udowadnia nastrój panujący na Pomorzu ks. Kujot: tamże cz. II str. 13.

¹³⁶) tamże str. 14.

¹³⁷) Ks. Kujot cz. II str. 332.

Krzyżacy. To też nie dziw, że o przynależności Gdańska do związku hanzeatyckiego jeszcze w roku 1360 głucho, dopiero znacznie później dowiadujemy się, że sześć miast krzyżackich zbierało się dorocznie w Malborgu, t. j. Toruń, Chełmno, Elbląg, Gdańsk, Brunsbergja i Królewiec i jednomyślnie występowało na zjazdach niemieckiej Hanzy. Najprędzej z Hanzy wystąpiło Chełmno, które ograniczyć się musiało do handlu hurtownego krajowego i drobnego, w ślad za niem poszła Brunsbergja. Natomiast dochodzą do niebywalej świetności i zamożności Toruń i Gdańsk, które nawet udział biorą w wojnie Hanzy z Waldemarem IV, królem duńskim, który po zdobyciu wybrzeża Szwecji — Schonen, sławnego z połowu śledzi, nieprzyjaźnie występował przeciw miastom hanzeatyckim, a więc i przeciw Toruniowi i Gdańskowi. Został jednak w wojnie z Hanżą zwyciężony. Poważnym jednak konkurentem na rynkach krajowych w Toruniu, Chełmnie i Gdańsku byli kupcy angielscy, którzy z suknem pojawiali się i osiedlali się w miastach. Doborowym swym towarem byli bez konkurencji i handlowali towarem nie tylko hurtownie, ale na lokcie. Poczęli oni zakładać swoje faktorje handlowe w sześciu miastach krzyżackiego państwa i doszli do tak wielkiego znaczenia i bogactwa, że kupcy miejscowi głośno domagali się ukrócenia ich wpływów. Zakon krzyżowy postanowił sam zerwać łączność handlową z Anglią. Ten stanowczy krok Zakonu niemieckiego tłumaczy się tem, że Zakon na własny rachunek rozpoczął proceder kupiecki za zezwoleniem papieża, przekroczył jednak granicę pozwolenia, sprzedawał swoje płody i przez swoich ludzi nabywał towary od producentów, wykluczając kupców krajowych jako pośredników. — Wreszcie cały handel zbożem, wywóz zboża, płody leśne, miód, воск, to wszystko stało się monopolem Zakonu. Oczywiście nie mogło to dobrze usposabiać krajowców wobec polityki handlowej Zakonu.

Miasta w tym okresie dziejów dochodzą do potęgi, z którą liczył się nawet Zakon. Dobrobyt miast wywołał u nich organizację rycerską zwaną dworem Artusa. Członkami tego dworu byli bogaci mieszczaństwo a nie rzemieślnicy lub kramarze, ale hurtownicy, kupcy kolonjalni, właściciele okrętów i piwowarowie. Dwory Artusa miały: Toruń, Chełmno i Gdańsk. Ponieważ ludność uboższa w miastach była częściowo polską, a bogatsza wyłącznie niemiecką, przeto brak śladów o zlewaniu się obu żywiołów w mieście.

Poddani Zakonu wszyscy w teorji byli wolnymi. Zakon dzielił ludność według funkcji, jakie jej przypadały w czasie wojny na rycerzy i ciurów (Knechte). Rycerze i sołtysi mieli obojętnie brać udział w wyprawach wojennych, inni („ciury“) mieli obowiązek dostarczania koni, podwód i t. p. Miasta miały obowiązek dostarczać pewną ilość obrońców. Ponieważ Zakon ustawicznie

prowadził wojnę, przeto ciężary wojskowe dla ludności były wielkie i wywoływały niezadowolenie. Do miast Zakon specjalnie sprowadzał Niemców. Przybywało wielu rękodzielników, którzy organizowali się w cechy. Ponieważ rękodzielnicy, byli przez ważnie Niemcami, przeto i cechy oparte są o wzory niemieckie.

STOSUNKI KOŚCIELNE.

Pomorze pod względem kościelnym podlegało biskupowi kamińskiemu, kujawskiemu, chełmińskiemu, płockiemu i arcybiskupowi gnieźnieńskiemu. Biskup chełmiński miał $\frac{1}{3}$ ziemi lubawskiej, nadto pobierał dziesięcinę w ziemi chełmińskiej i miał 600 włók ziemi. Biskupstwo to było obsadzone przez Krzyżaków. Biskupstwo zaś warmińskie było więcej samodzielne i nie było przez Krzyżaków obsadzone. Inne biskupstwa, których siedziba była poza granicami państwa krzyżackiego, miały na Pomorzu swoje posiadłości i prawo ściągania dziesięcin. Część terytorjum biskupstwa kujawskiego, która była na Pomorzu, tworzyła osobny archidiaconat. Król Kazimierz miał prawo ściągania dziesięciny na Pomorzu, był niejako poborcą i z czem łączył się pewien zakres władzy, której Kazimierz nie zrzekł się jako lennodawca. Z biegiem czasu Zakon dopiął celu swego tak, iż dziesięcinę zamieniono na roczną daninę ustaloną dla każdego z biskupów. Prawa patronackie w kościele przysługiwały w ziemi chełmińskiej i warmińskiej w $\frac{1}{3}$ należącej do biskupa, biskupowi, w $\frac{2}{3}$ ziemi Zakonowi. Na Pomorzu prawa patronackie musiał Zakon uszanować, a te należały do biskupów, klasztorów i wielmożów, lecz dla nowych parafij Zakon wszędzie zastrzegł sobie prawa patronackie.

Zakonem duchownym na terytorjum państwa krzyżackiego był właściwie wstęp zakazany, tolerowano tylko zakony żebracze. W tym czasie były następujące zakony¹²⁸⁾:

a) Dominikanie w Chełmnie (przed r. 1244), Nowem Mieście, Toruniu (przed r. 1355), Elblągu (1355), Gerdawach (po r. 1335); z czasów książęcych były klasztory ich w Gdańsku i Tczewie.

b) Franciszkanie w Chełmnie (przed r. 1311), w Toruniu (przed 1246), w Brunsbergji (przed r. 1311), w Gdańsku (1431).

c) Augustianie w Chojnicach (1366), w Reszlu (1347), w Pałulach koło Kościerska pod koniec XIV wieku.

d) Cysterki w Chełmnie (przed 1267), w Toruniu (przed 1311), w Królewcu (1349).

¹²⁸⁾ Daty ich powstania cytujemy za Lorentzem: *Geschichte von Pomorze*, str. 84—86.

e) Benedyktynki w Toruniu (przed r. 1311).

f) Brygitki w Gdańsku (1396).

g) Norbertanki w Żukowie.

Z kalsztorów cysterskich założony z Pelplina klasztor w Gardzi wykuł Zakon. Na Pomorzu pozostali Cystersi w Oliwie, Pelplinie, Żukowie i Żarnowcu. Nadto Jan z Rusocina założył zakon Kartuzjan w Kartuzach.

Inne zakony rycerskie obok Krzyżaków nie mogły się utrzymać i tak Zakon Joanitów sprzedał w r. 1334 w Lubiszewie i Skarszewach swoje posiadłości. Zniknęli również zakonnicy Calatrava w Tymawie.

STOSUNKI NARODOWOŚCIOWE.

Gdy Krzyżacy zajęli Pomorze, zastali ludność zupełnie lechicką, tu i ówdzie były jakby wysepki z ludnością niemiecką, sprowadzaną przez zakony niemieckie, bądź dla uprawy roli, bądź dla celów handlowych przez niektórych wielmożów; stąd się to bierze, że niektóre miasta w krótkim czasie nabierają charakteru niemieckiego jak np. Tczew, Chojnice, nawet Gdańsk, Starogard, Tuchola i inne.

Również nie brakło na Pomorzu ludności pruskiej, która mieszkała w okolicach między Gniewem, Tczewem i Starogardem, lecz w bardzo niewielkiej ilości. W ogólności kraj był dość gęsto zaludniony o ile lasy, bagna, jeziora nie przeszkadzały w osiedlaniu się. W każdym razie pracę nad osuszaniem podjęło jeszcze w czasach samodzielności Pomorza przy pomocy niewolników. Wręcz odmienny obraz przedstawia się kraj po prawej stronie Wisły, czy to w ziemi chełmińskiej, czy to w kraju Prusów. Kraje te były terenem nie tylko już wielkich wzmagań wojennych, ale ogromnych zniszczeń wojennych, najazdów, które zostawiały po sobie zgliszczu i wyludnienie. To też tutaj Zakon krzyżowy mógł wcześniej i systematycznie przeprowadzać germanizację kraju. Wprawdzie kolonistów brał Zakon, skąd przybyli, więc taka Galindja dostała ludność mazurską, do ziemi chełmińskiej i lubawskiej szło powrotne zaludnienie z Polski, jednak Zakon umiał osiedlić Niemców wprawdzie w niezbyt wielkiej ilości, gdyż brakło ochotników, ale w każdym razie w dostatecznej, aby popierała germanizacyjne cele Zakonu. Oczywiście na taką germanizację nie mógł sobie Zakon pozwolić na Pomorzu, najpierw, iż tkwiło w ludzie pomorskim przekonanie o najeździe kraju i pamięć żywa łączności z Polską, powtóre, iż zaludnienie było tutaj dość gęste tak, iż Zakon najwyżej mógł się ograniczyć do wykupu ziemi, lub do zagarnięcia ziemi bezpotomnie zmarłych posiadaczy, aby na nich utworzyć najbardziej rentujące się gospodar-

stwa wzorowe. Do prowadzenia wzorowych gospodarstw uważał Zakon za najodpowiedniejszych Niemców czy to na dobrach rycerskich, czy też na wsiach; wszystkim im nadawał ziemię na prawie niemieckim. Dla prowadzenia prac czy to w odwodnianiu okolic moczarowatych, czy to regulacji rzek, sprowadzał Zakon Holendrów lub Fryzów, jako od urodzenia przygotowanych do takich robót. Zdobyte w ten sposób dla uprawy roli ziemie, oddawał Zakon niemieckim kolonistom i w ten sposób np. cała część zachodnia Sławna stawała się prawie niemiecką, jak dowodzą tego nazwy miejscowości. Z owego zdaje się okresu nastąpiła kolonizacja powiatu chojnickiego przez t. zw. Kosznajdrów. Stać się to miało w latach 1433—1438¹²⁰). Przyczyną było spustoszenie Chojnic w czasie wojny. Jednak nie tyle na wsiach i na rolach uwypatniała się niemiecka praca kolonizacją, ile w zakładaniu miast lub ich rozwoju. Do miast schodziła wyłącznie ludność niemiecka i to rzemieślnicza lub kupiecka, zamknęły się w swoich „gildjach“ i cechach, gorąco pielęgnując zwyczaje macierzystego swego kraju. Z miast głównie germanizował się Gdańsk, z mniejszych Chojnice.

W czasach krzyżackich powstały: Chojnice, Puck, Hela, Sławno, inne zaś miasta za ich czasów rozwinęły się i rozbudowały się wielce jak Gdańsk lub Świecie, Łeba lub Bytowo. Zresztą mamy liczne dowody o przymusowych zmianach właścicieli ziem na Pomorzu z pierwszych już lat panowania Zakonu. W miejsce usuniętych krajowców następowali zazwyczaj z zagranicy sprowadzeni Niemcy. Ale Zakon nie ograniczał się w swej polityce eksterminacyjnej li tylko do świeckich właścicieli, ale drogą zamiany zgarniał ziemię duchownych w swem ręku, to też w krótkim czasie skupił wielkie połacie kraju.

Dla braku obfitych materiałów pochodzenia mieszczań wszechstronnie omawiać nie można. Większość znaczna była niemiecką, pochodziła z zachodnich miast handlowych. Radni i ławnicy takiego Gdańska nowego byli wyłącznie prawie Niemcami bądź z zachodu, bądź z krzyżackich krajów. Toruń w drugiej połowie XIV wieku na 1530 nazwisk posiada 117 nazwisk polskich, reszta przynajmniej jest niemiecką, tylko Chełmno wykazuje wiele nazwisk polskich. Często się zdarzało, że nazwiska napozór niemieckie były pochodzenia polskiego. Wogóle wypadało bardzo często, że Rupek nazywał się Rupke, Łowczyk z Dąbrowy — Loufozke von Damrau, Zajac nazywał się Zaiz lub Seitz, Trzeciak Tresetzke, Dzierżnów — Dirsenów. Na wsiach bardzo nieliczną była ludność niemiecka, nawet nazwy osobowe w zapiskach wojskowych ludzi nie mogą badacza, bo imiona kościelne jak Lorenz

¹²⁰) Tak sądzi ks. Panske. (Mitteilungen des Copernicusvereins 1908, Nr. 16, 3 Gryf t. II, 371—374).

nie mogą stanowić o niemieckim pochodzeniu Laurentiusa Wawra, taki Matzey pochodzi od Macieja, taki Jeske od Jaśka, nawet Nitzsche czy Nitzre, toć to polski Nić czyli Nikodem¹⁴⁰). Wiemy dalej, że Zakon nie wydawał Niemcom majątków na polskim prawie. Jeżeli więc pisarz krzyżacki podaje Petra czy Paula na prawie polskim, toć oni są Polakami, a nie Niemcami. To też słusznie ocenia dziejopis Pomorza¹⁴¹), że nie wszystkie warstwy wyższe na Pomorzu i ziemi chełmińskiej były niemieckie i że Zakonowi nie udało się zamienić szlachty i sołtysów na Niemców i zmienić w ten sposób Pomorze na szachownicę narodowościową, bo masa ludowa była nienaruszoną. Cały obszar od linii Chojnice—Gdańsk na południe to byli spolszczeni Pomorzanie ze szczątkami pomorskimi w języku i kulturze. Są to: Krajniacy, Kociewiacy¹⁴²) i Borowiacy. Po prawej stronie Wisły siedzieli Polacy. Ziemia chełmińska między Wisłą, Osą i Drwęcą była polską, należała do plemienia ruchliwego i silnie oddziałującego kulturalnie na sąsiednie grupy społeczne — Kujawiaków. Wszak Chełmno w XII i XIII wieku było centrem handlowym Kujawian, Mazowszan, Pomorzan i Staroprusaków. Kujawiacy to prowadzili ożywiony handel na Wiśle, wywozili żelazo i sól ku północy i południu. Prócz Pomorzan i Polan gościło Pomorze dużo obcych pierwiastków np. szczep pruski, mieszkający na północ od Osy. Ziemia lubawska początkowo niezaludniona¹⁴³), otoczona borami, zalana jeziorami, zaludniła się szczepem pruskim, który się później spolszczył. Polonizacja i kolonizacja ziemi malborskiej dokonała się w czasach polskich przez Pomorzan¹⁴⁴) względnie Polan¹⁴⁵).

Biskupi, klasztory, szlachta sprowadzali w XIII w. i później Holendrów, którzy nadawali się do regulacji Wisły. Najwięcej ich wchłonął Gdańsk, ulegli oni zupełnej germanizacji.

Również osiedlali się na Pomorzu Szkoci, którzy początkowo tylko dla celów handlowych zjawiali się na Pomorzu, byli oni kramarzami wędrującymi lub kupcami i oni ulegli germanizacji. Zo stała po nich nazwa w Gdańsku „Schottland“. Nazwa zaś ta pochodzi stąd, iż Szkotów w Polsce nazywano Szotami. Szkoci od XVI wieku spolszczyli się w Chełmnie, Świeciu, Lubawie, natomiast zniemczyli się w Gdańsku.

¹⁴⁰) Ks. Kujot: cz. II, str. 344—45.

¹⁴¹) Tamże.

¹⁴²) Nitch przypuszcza („Gryf“ t. II str. 95), że Kociewiacy przyszli z prawej strony Wisły i nie są językowo potomkami Pomorzan, lecz Polan.

¹⁴³) Kętrzyński W.: O ludności polskiej w Prusiech niegdyś krzyżackich, str. 33. (Lwów 1882).

¹⁴⁴) Jak sądzi ks. Kujot: Dzieje Prus Król., cz. I str. 276.

¹⁴⁵) Jak znowu utrzymuje Tymieniecki: w „Strażnicy“ 1922, str. 9, 10.

ŻYCIE KULTURALNE.

Dla podniesienia życia kulturalnego na Pomorzu Zakon krzyżowy prawie nic nie uczynił. I trudno — Zakon tworzył państwo, które miało dać jak najwięcej korzyści, płacić największe podatki, nawet podnoszenie gospodarki rolnej przypisać należy naczelnej zasadzie u Krzyżaków, aby jak najwięcej wygospodarzyć w kraju, to też Zakon nie żałował na zakupno ziarna, na odbudowę poniiszczonych osiedli ludzkich pożogą wojenną. Po roku 1411 i te dobrodziejstwa skończyły się, bo Zakon był w coraz większych kłopotach finansowych. Oczywiście w wielkich miastach ułatwiał Zakon budowę szpitali, prowadzenie szkół. Szkoły były parafjalne, gdzie uczono religii, gramatyki i śpiewu kościelnego, według ustalonego systemu trivium i quadrivium. Np. Gdańsk liczył 6 szkół dla chłopców i jedną dla dziewcząt. Prócz szkół parafjalnych istniały szkoły łacińskie. Planowano nawet założenie uniwersytetu w Chełmnie, oto bullą z roku 1387 papież Urban VI zezwalał na to, lecz brakło na zrealizowanie tej myśli pieniędzy.

Podobnie jak w Polsce, tak też i na Pomorzu, następuje rozkwit handlu, przemysłu i rękodziela. Miasta dawały mnóstwo zajęć wyrobnikom wszelkiego rodzaju, a dobrobyt miasta dawał utrzymanie coraz liczniejszej ludności. Setki rąk znajdowało zarobek przy ładowaniu i przewożeniu towarów, przy utrzymywaniu porządków w domach i na ulicach, do najrozmaitszych posług, do których trzeba mieć silne barki i mocne ręce, słowem: robotników. Ci bywali tubylcami, których nęciła różnaitość życia miejskiego, a sprzykrzyła się monotoność życia wiejskiego, skąd przybywali. Ich synowie bywali już częstokroć rzemieślnikami. Tworzyli oni warstwę luźną nawet nie zapisywaną do ksiąg miejskich, podobną do dawnych „łazęgów“. Zakon popierał tych rzemieślników, pozwalając im łączyć się w gildje i cechy. Po miastach szukało też zarobku ubogie rycerstwo, które nawet krewniło się i bratało z patrycjuszami miejskimi i po miastach trzymało swe kramy lub wracało na wieś jako karczmarze. Kupcy po miastach nie organizowali się jeszcze wówczas korporacyjnie, lecz szli luźno. Dla Zakonu handel przedstawiał wiele interesu i wymagał szczególnej opieki po przyłączeniu Pomorza do państwa krzyżackiego. Wszak ten kraj utrzymywał ściśle stosunki handlowe z Polską, gdzie swobody handlowe nęciły zagranicznych kupców. Taki Kraków, Poznań, Lwów miały przedstawicieli zagranicznych firm. Taki Toruń już przed rokiem 1286 utrzymywał stosunki handlowe z Krakowem. Żeglugę rzeczną na Wiśle ujął Zakon w swoje ręce, a obawiając się konkurencji, zakazał Polakom jazdy statkami. Gdy zaś Kraków utrzymał prawo składu dla zwalczania monopolu handlowego Zakonu, to to samo prawo uzyskał Toruń. Gdańsk zaś w sto-

sunkach handlowych z Polską stał słabiej, niż Toruń, Gdańsk bowiem miał cały handel Kowna w swym ręku. W wielkim handlu hanzeatyckim uczestniczyły z miast pomorskich i ziemi chełmińskiej: Gdańsk, Toruń i Chełmno. Właściwie ten wielki handel był monopolem samego Zakonu, który miał wielkie składy w Malborgu i Królewcu. To współzawodnictwo Zakonu, w zyskach handlowych było powodem niezadowolenia i powodem skarg, gdyż Zakon w miarę konstelacji swych interesów handlowych wydawał zakazy wwozu i wywozu towarów.

Ale nie tylko Zakon kładł rękę na pulsie życia handlowo-zarobkowego dla siebie, lecz także miał swoje młyny, które prowadził albo na własny rachunek, albo je dzierżawił. Największe młyny były: w Gdańsku, Grudziądzu i to rozmaitego rodzaju: folusze, tartaki, szlifiernie, kuźnia miedzi. Nadto miał Zakon cegielnię, wapniarnie, hutę szkła.

Rybołówstwo na morzu było monopolem też Zakonu, na jeziorach lub rzekach oddawano prawo rybołówstwa rycerstwu i większym posiadaczom ziemskim. Z dzierżawy rybołówstwa uiszczano albo stały czynsz, albo pewną ilość ryb. Gdy zaś Zakon prowadził rybołówstwo na własny rachunek, natenczas wynajmował dziennie rybaków do łowu, ryby magazynowano na Pomorzu w Gdańsku i Oliwie.

Ogół ludności Zakonu trudnił się rolnictwem. Uprawiano ze zbóż: żyto, pszenicę, jęczmień, oves, następnie: buraki, oliwki, groch, fasolę, chmiel i t. p. Naśladując kraje południowe zakładano winnice, sady owocowe i to wszystko było albo własnością Zakonu lub prywatną.

Ponieważ Zakon był instytucją rycerską i prowadził wojnę przeważnie na koniach, przeto szczególnie dbał o hodowlę koni. Rozróżniano wówczas dwie rasy koni: jedna dla celów wojennych hodowana, zapewne sprowadzona z zachodu, rasa wielkich koni i druga krajowa koni roboczych, swojskich koników, zwana rasą litewskich koni, była to rasa wytrwalsza. O bydło dbał Zakon mało, jeszcze mniej o rasę owiec i kóz, świnie dla karmy wypędzano w lasy, choć i karmiono je odpadkami zbóż. Lasu w kraju było pod dostatkiem, to też budowle były przeważnie z drzewa i to nie tylko na wsiach, lecz i po miastach, co prowadziło oczywiście do częstych pożarów tem więcej, że ulice były wąskie, a domy jeden przy drugim.

Każdy właściciel majątku miał prawo polowania na swoim lesie. Zakon zakazywał polować na wydry, jak i wybierać miód po lasach. Bartnicy tworzyli jakby cech; było ich bardzo wielu. Zakon miał prawo wykupu miodu od nich, zostawiając im jakąś część.

Drogi w państwie krzyżackim miały jeden cel i to strategiczny, aby jak najprędzej zebrać się i ruszyć przeciw nieprzy-

jacielowi. To też wielki nacisk kładł Zakon na budowę dróg, na budowę mostów i na utrzymywanie tychże w porządku, a tym ciężej zobowiązywał mieszkańców wsi. Przez wielkie rzeki przejeżdża odbywały się promem lub łodziami. Takie promy były: pod Toruniem, pod Grudziądzem, pod Chełmnem, pod Świeciem, pod Tczewem i na innych miejscach. Mniejsze rzeczki miały mosty.

Moralności państw krzyżackiego wystawia współczesny świadek, przeor klasztoru w Kartuzach, Henryk z Plöne (w Holstynie) bardzo smutne świadectwo. Oto jego słowa: „Powszechną wadą, którą się w innych krajach chrześcijańskich nie napotyka jest to, że dziesięciorga przykazań nigdzie się tak mało nie zachowuje, jak w Prusach. Zabójstwa są niestety pospolite, osobliwie między Prusakami, gdyż za człowieka tak mało im zapłacić trzeba, za co nie kupiłoby się konia, tem płacą za człowieka. Nie w tej myśli zakłada się tu karę o zabójstwo, aby grzechom koniec położyć. Nie widać tego po przedstawicielach rządu, że pragnęliby taki grzech usunąć, raczej pieniądz jest im w myśli. Z tego powodu nie zważają, że czasem w jeden dzień wiele zabójstw się zdarza“¹⁴⁰). Kary były przeważnie pieniężne i stosunkowo za zbrodnie zabójstwa bardzo małe.

WYWÓZ ZBOŻA.

Ludność Pomorza pragnęła połączenia z Polską, zabór Pomorza przez Krzyżaków rozerwał łączność, która opierała się nie tylko na związkach pochodzenia, ale i na wspólności sieci rzecznej obu krajów.

Z rozwojem miast podnosi się produkcja zboża, bo kraje na zachodzie nie mogły wytworzyć u siebie tyle zboża, ile go potrzebowały, poczęły przeto zaopatrywać się w żyznej Polsce. Droga wywozowa dla zboża prowadziła Wisłą do Gdańska. Ale od Torunia do Gdańska Wisła była w ręku Krzyżaków, który lwiał część zysków dla siebie ciągnął, to też budził ten stan niezadowolenie u ludności pomorskiej i ziemi chełmińskiej, która mało zarabiała. Pamiętać musimy, że już w roku 1392, a więc znacznie przed Grunwaldem przeszło 300 okrętów przypłynęło do Gdańska po polską pszenicę. Kupcy zaś zbożowi w Gdańsku kupiliby i więcej zboża, żeby im Polska mogła dostarczyć. Spostrzegają się z wolna na tem właściciele i dzierżawcy, rycerze i chłopci, a najwcześniej najinteligentniejsi wówczas wśród właścicieli, a więc duchowni. Uprawa

¹⁴⁰) Ks. Kujot: cz. II str. 341.

roli opłacała się sownie, chodziło więc o to, żeby jak najwięcej obsiać na rachunek własny i nie poprzestać na skromnych dzierżawnych czynszach kmiotów. Przygotowuje się powoli nowy okres w dziejach rolnictwa, t. j. przejście do gospodarki folwarcznej. Posiedzieli ziemi na Pomorzu nie byli zadowoleni z fiskalnej polityki Zakonu, który go przygniatał podatkami, to też z zazdrością poczyną spoglądać na wolność właścicieli ziemi w państwie polskim, stąd już krok jeden do wyszukania sposobności oderwania się od Zakonu i powrotu do Polski. Ludność Pomorza miała wzory w prowadzeniu gospodarki w dobrach biskupich i klasztornych. W dobrach tych przechodzone systematycznie do gospodarki folwarcznej, czynsze kmieci były czemś drugorzędnem, a nacisk kładziono na powinności uprawy gruntów folwarcznych. Właścicielom pustych nieużytków zależało, aby je zamienić na orne role i dlatego tworzył nowe osady t. zw. „wole“ lub „lgoty“, dokąd przybywali kmiecie jako koloniści. Zakon przeważnie wyszukiwał Niemców. Zresztą w tym czasie rycerz sam dla zysku zamienia się w rolnika, wykupuje sołectwa, a bogaty sołtys przenosi się do miasta, na rycerza zaś po nim przechodzi władza administracyjna i sądowa w pierwszej instancji we wsi.

Brak rąk do pracy sprawia, że właściciele ziemscy rozglądali się za niewolnikami, byli oni w bardzo niewielkiej ilości z wojen lub zakupieni od żydów. Rycerstwo, mając ułatwiony handel zbożem nie chce już więcej wydzierżawiać łąnów swych kmieciom, bezrolnych usadawia na folwarkach za pracę na łąnach folwarcznych. Ponieważ ród kmieci się rozrasta na stałej ilości łąnów kmiecych, zaczyna mu być za ciasno. Po dwie lub więcej rodzin siedzi na jednym łąnie, poczynają szukać pracy na roli pana lub iść na wolę.

Na wywozie zboża zyskiwał rolnik, ale o wiele więcej handlarz zbożem, mieszczanin. Każde miasto miało za murami miejskimi pewną ilość łąnów do swego użytku. Te grunta miejskie zamieniano też na łąny. Zarabiało miasto podwójnie: jako rolnik i jako kupiec.

Obserwujemy objaw ciekawy, że mieszczaństwo rzuciło się do kupna ziemi w sąsiedztwie. Zasobne mieszczaństwo zakładało obszerne i kwitnące folwarki. Na szlachtę przejść nie chcieli, bo zasłaniali się przed służbą wojenną, jako mieszczenie obowiązani byli do obrony murów. Poczęła się wytwarzać przewaga ekonomiczna mieszczaństwa, które na Pomorzu w wielkiej mierze było niemieckie. Tak rycerstwo jak i mieszczenie rozumieli potrzebę wspólności krajów, leżących nad tym samym systemem rzeczny, dla spławu zboża i wwozu towarów. Trzeba było w tym celu śmiałej polityki, któraby podołała wielkim ciężarom, na taką politykę zdobył się „Związek Jaszczurczy“ i „Związek Pruski“.

Głównym korytem bogactwa narodowego zawsze była Wisła, a Gdańsk stał się od XV wieku zbiornikiem i regulatorem wywozu. W pierwszej połowie XVI wieku przychodziło z Korony do Gdańska nie więcej jak 10.000 łasztów zboża¹⁴⁷⁾, a w sto lat później już 100.000 łasztów. Największy wywóz był w roku 1648, bo wynosił 128.790 łasztów, był to też ostatni rok wielkości Polski. Dowodem zubożenia i zaniedbania Polski przez Sasów jest także eksport zboża polskiego do Gdańska, który spada np. w roku 1715 do 3492 łasztów, wprawdzie się później podniósł, ale sięgał ledwie do połowy dawnego wywozu.

Nieszczęścia, które spadły na Rzeczpospolitą w postaci rozbiorów, a które w wielkiej mierze spowodowali pruscy królowie, odbiły się głównie na znaczeniu handlowym kwitnącego ongiś Gdańska. Jak barometer polityczny paraliżował akcję handlową Gdańska, tak „amputacja” Pomorza od pnia macierzystego zrujnowała samodzielność gospodarczą tej „północnej Wenecji”. Świadczą o tem następujące cyfry¹⁴⁸⁾:

w roku 1770	zawinęło do Gdańska	wszelkich okrętów	1982
” ” 1771	” ” ”	” ”	711
” ” 1772	” ” ”	” ”	757
” ” 1774	” ” ”	” ”	523
” ” 1782	” ” ”	” ”	145

Czyli od roku 1770 do roku 1783 zawinęło do Gdańska tylko 10.564 okrętów¹⁴⁹⁾, t. j. tyle, ile za polskich czasów w jednym tylko roku do niego zawijało. Cyfry te są druzgocącą krytyką „błogich” czasów pruskich Gdańska i wskaźnikiem właściwego jego przeznaczenia.

¹⁴⁷⁾ Łaszt równał się 30 korcom warszawskim a 60 gdańskim.

¹⁴⁸⁾ Cyfry cytujemy za Bolesławem Sławskim: *Splaw i splawnicy na Wiśle* (Wyd. Warszawa 1916) str. 15.

¹⁴⁹⁾ Pod nazwą okrętów rozumiemy: szkuty, komiegi, galary, pobitki, byki.

OKRES III.

POD ZNAKIEM ORŁA BIAŁEGO.

STOSUNEK „PRUS KRÓLEWSKICH” DO KORONY POLSKIEJ.

Odebrane Krzyżakom w pokoju toruńskim ziemie polskie zachowały swój odrębny zarząd i odmienne prawa od polskich, czyli połączone były z Koroną polską t. zw. unją. W nowo nabytych ziemiach wybitne stanowisko miały miasta, podczas gdy w Polsce miasta, acz bardzo bogate, w polityce znaczyły mniej od szlachty, dlatego ustawy wydawane dla ziem Korony polskiej nie obowiązywały nowych województw. Zdobyte kraje podzielono na trzy województwa: t. j. chełmińskie z ziemią michałowską, malborskie i pomorskie ze stolicą Gdańskiem, i te trzy województwa obejmowano nazwą Prus Królewskich. Do Prus wliczano także biskupie księstwo Warmję ze stolicą Licperkiem (Heilsbergem). Otóż te Prusy Królewskie miały swoje osobne sejmiki w każdym województwie nadto miały swój sejm ogólny pruski, złożony z posłów, wybranych przez owe trzy sejmiki z przedstawicieli szlachty i mieszczaństwa.

Król wydawał osobno rozporządzenia dla Prus i ustawodawstwo pruskie opierało się osobno na pruskim sejmie. Tworzyły więc Prusy, podobnie jak i Litwa osobne państwo, związane z Polską umową, na mocy której nie wolno było sobie wypowiadać wojny; politykę zagraniczną należało prowadzić wspólną, wreszcie panem i władcą Prus mógł być tylko król polski. Stosunek Prus do Polski był jednak bliższym, niż Litwy, z tego powodu, że Prusy były w znacznej części zamieszkałe przez Polaków i podlegały bezpośrednio królowi polskiemu, nie miały nigdy własnego księcia lennego, jak Litwa. Ale najważniejszym powodem było to, że Prusy nie stały od Polski niżej cywilizacyjnie, zatem Polska nie miała tu do spełnienia żadnego posłannictwa cywilizacyjnego, czy też religijnego. Obywatele odebranych ziem nie ustępowali Polakom z Korony ani co do wykształcenia, ani co do odczuwania wolności obywatelskiej, o którą przeszło lat sto prowadzili walkę

z Zakonem i dla której dobrowolnie złączyli się z Polską. Owszem mieli nawet wyższość pod względem dobrobytu, bo mieszkali nad morzem, które ich bogaciło. Ponieważ obecnie wojna długoletnia strasznie ich ziemie zniszczyła, przeto król zwolnił ich na lat dwadzieścia od podatków. I słusznie podnosi historjografia polska¹⁵⁰⁾, że odzyskanie Pomorza wzbudziło w narodzie polskim poczucie wielkiej siły, bo odzyskano przede wszystkim to, co było swoim. To też łatwo pojąć słowa współczesnego dziejopisa, Jana Długosza, który był świadkiem zawierania pokoju w Toruniu: „teraz szczęśliwym mienię siebie i swoich współczesnych, że oczy nasze oglądają połączenie krajów ojczystych w jedną całość, a szczęśliwym byłbym jeszcze, gdybym doczekał za łaską Bożą także zjednoczenia z Polską Śląska, ziemi lubuskiej i słupskiej“. Niestety obowiązki Polski około Litwy pochłaniały tyle czasu dla tej polityki, że nie starczyło go dla Śląska.

WALKA O KONSTYTUCJĘ.

Prusy Królewskie otrzymały wielkie przywileje i szeroki samorząd, który pozwolił im po ciężkiej i długiej wojnie dojść w stosunkowo krótkim czasie do świetniejszego jeszcze pod względem bogactwa stanu. Akt inkorporacji obok innych przywilejów uwalniał je od cel i wszelkich podatków, dawał prawo bicia monety ze stemplem królewskim miastom: Gdańskowi, Królewcowi, Toruniowi i Elblągowi. Te ogromne nadania sprawiły, że ziemie pruskie, stojąc na straży swoich przywilejów, nie chciały korzystać z praw i zaszczytów polskich, mimo licznych wezwań sejmów polskich i zadawała się swoimi sejmami prowincjonalnymi w Elblągu. W roku 1476. Kazimierz Jagiellończyk ogłosił prawo chełmińskie, jako w całych Prusiech obowiązujące, usuwając inne prawa niemieckiego pochodzenia. Przywileje i samorząd nowo nabytych krajów i brak pewnych obowiązków wobec państwa, były przyczyną zazdrości u poddanych reszty państwa i ponawiały się z tego powodu ustawicznie wołania i żądania ukrócenia przywilejów pruskich, wołania tem energiczniejsze, że kraje nadmorskie Polski miały liczną ludność miejską, która była przeważnie niemiecką. Walka o nową konstytucję dla Prus z jednej strony a obrona ram dawniejszej wzbierała na sile, żarząc się pod koniec panowania Kazimierza i za czasów dwu jego synów Jana Olbrachta i Aleksandra, wybuchnęła dopiero płomieniem za panowania ostatniego Jagiellona, Zygmunta Augusta. Już na pierwszym walnym sejmie

¹⁵⁰⁾ Np. Koneczny: Dzieje Polski za Jagiellonów, str. 191.

energicznie wzywano króla, by przeprowadził unję Prus z Koroną. Zygmunt August na terenie pomorskim poprzeprowadzał pewne posunięcia, które mu dawały pewność pracy w kierunku dośrodkowym dla państwa i zmniejszały wpływy separatystyczne, które od Niemiec, jak i Prus krzyżackich, bezustannie działały. Toć nie było obojętnem, że na sejmikach pruskich w Elblągu zasiadało prócz biskupów, dygnitarzy, burmistrzów miast i posłów miast mniejszych i rycerstwa, 12 posłów nie tylko od króla, lecz także od wielkiego mistrza. Wielkie znaczenie posiadał wówczas przewodniczący sejmku, czyli jak to się wówczas nazywało prezydent, a ponieważ z urzędu prezydentem sejmku pruskiego był każdorazowy książę biskup warmiński, przeto mianowanie biskupem warmińskim Stanisława Hozjusza było wielką wygraną króla. Celem dążenia królewskiego było odtąd zespolenie ściślejsze Prus z Polską, by osłabić postronne wpływy sąsiedzkich Niemiec i Prus Książęcych, dalszem posunięciem była uchwała sejmku piotrkowskiego z roku 1562, rozciągająca egzekucję dóbr królewskich i na Prusy Królewskie. Król w uniwersale swoim na ten sejm, zażądał, aby wszyscy swoje przywileje i nadania przywieźli i przedłożyli, do Prus Królewskich wysłał też napomnienie, aby na sejm walny posłów wysłano i unji dokonano.

Wewnętrzna konsolidacja i rozrost państwa polskiego zagrażał poważnie autonomji ziem pruskich, tem samem uprzywilejowanemu stanowisku miast pruskich. Stąd owe też wytrwale wysiłki miast, odgrożenia Prus od macierzy, by nie doszło do duchowego, ani politycznego zespolenia z Polską w jeden organizm. Ale trudno było już powstrzymać pochod u języka polskiego, trudno było się zasłaniać językiem obcym¹⁵¹⁾.

Co do unji nie było w Prusiech Królewskich jedności, nie było też już oportunistycznego stanowiska poddanych w tej sprawie i bynajmniej nie drogą nacisku „udało się usiłowaniom polskim“ pozyskać szlachtę dla unji z koroną¹⁵²⁾, ale przekonaniem tychże, że Pomorzu trzeba silnego oparcia się o Polskę.

Przywódcą tego stronnictwa, które zdążało do ściślejszej unji z Polską, był Stanisław Kostka, podskarbi krajowy i kasztelan gdański, stronnictwo to z dnia na dzień przybierało na siłach; kierownikiem zaś stronnictwa, które zakochane w swoich swobodach sprzeciwiało się unji z Polską, był Achacy Czema (Zehmen), wojewoda malborski, a po jego śmierci w roku 1565 został przywódcą opozycjonistów Jerzy Kleefeld, burmistrz Gdańska. Stan rycerski i drobne miasta na Pomorzu były za egzekucją, która je mało doty-

¹⁵¹⁾ Walkę o język na Pomorzu przedstawia ks. Gracjan Tretkowski: *Walka o język na sejmach stanów pruskich w XV w.* (Mestwin — rok 3, Nr. 2 i 3).

¹⁵²⁾ Tak sądzi oczywiście dr. Lorentz.

kała, a w stosunku do unji byli bądź skłonniejsi do ustępstw, bądź byli wprost zwolennikami unji, wielkie zaś miasta sprzeciwiały się unji i egzekucji. Ze śmiercią Achacego Czemy osłabła opozycja, a wojewodowie poszli na ustępstwa, pozyskani przez Stanisława Kostkę i Michała Działyńskiego — wojewodę chełmińskiego i podkomorzego pomorskiego. Oczywiście wiele na stan umysłów na Pomorzu wpływały stosunki religijne, które w jednolitej strukturze wyznaniowej Pomorza poczyniły poważne szczyrby, protestanci obawiali się utraty swoich swobód religijnych, lękali się akcji katolickiej, prowadzonej przez wytrwałych biskupów: Hozjusza, biskupa warmińskiego i Karnkowskiego, biskupa wrocławskiego. Ponieważ siłą opozycji były miasta wielkie, przeto te należało dla unji najpierw pozyskać lub ich upór złamać. Król Zygmunt August za namową biskupa Karnkowskiego i opata oliwskiego, Geschkawa Kaspra, postanowił złamać opozycję Gdańska i Elbląga, gdzie usuwano najchętniej od wszelkich praw zwierzchniczych króla polskiego. Ponieważ zaś wówczas toczyła się wojna inflancka, królowi więcej w tym czasie zależyć musiało na wykonywaniu wszelkich praw zwierzchniczych a najbardziej na należącej kontrybucji, przeto zakazał możnym i ruchliwym mieszczanom, zbliżonym obyczajami i handlem z rzeszą niemiecką, handlu z Inflantami, nakazał wystawić Gdańszczanom flotyllę i ustanowił w porcie gdańskim jakby policję morską, t. zw. freibaterów, którzy mieli tamować żeglugę szwedzką i moskiewską na morzu Bałtyckiem. To wszystko dotkliwie dało się uczuć Gdańskowi. Burmistrz Gdańska, osławiony wódz opozycji, Jerzy Kleefeld, podburzył lud na policję, zmienił rotę przysięgi urzędników miejskich, wypuszczając z niej wierność królowi i postępował sobie zupełnie samodzielnie. Kleefeldu oskarżono o zdradę stanu i wysłano komisję, do której należał Karnkowski i wojewoda łęczycki, Jan Siemirakowski. Komisja ta przyprowadziła powrót do dawnego prawa. Król zatwierdził dla Gdańska nową konstytucję dopiero w roku 1570, napisaną przez członków komisji królewskiej, która warowała królowi prawo zwierzchnictwa nad zatoką i morzem, ustanawiała nową przysięgę dla burmistrzów, rajców, kapitanów załogi i zatoki i urzędników, znosiła wszelkie tajne rady i zakazywała werbowanie żołnierzy bez wiedzy królewskiej pod karą za zbrodnię stanu. W ten sposób złamano opozycję Gdańska. W Elblągu komisja królewska zrzuciła dawną radę i nadała miastu nową konstytucję, łamiąc również opozycję. Czwartego grudnia roku 1568 zebrał się sejm pruski w Elblągu, który na sposób sejmików polskich miał wybrać delegatów na sejm lubelski w roku następnym. Stany pruskie — mimo protestu — uchwałyły, że wyślą delegatów na sejm w Lublinie w nadziei, że delegaci do unji nie dopuszczą. Drugiego stycznia otwarto sejm lubelski. Już w styczniu, kiedy

jeszcze brakło wszystkich posłów z Pomorza, udało się pozyskać dla unji wojewodę malborskiego, Fabjana Czemę. Achacy już nie żył, i wojewodę chełmińskiego, Jana Działyńskiego. Wprawdzie Fabjan Czema i Jan Działyński wyciągnęli stare przywileje, które ich od unji zasłonić miały, ale król, jako najwyższy wyraziciel praw, oświadczył, że słowa przywileju Kazimierza Jagiellończyka „wcielamy, łączymy“ oznaczają właśnie unję zupełną, a ustęp w przywileju o „sprawach ważnych“, które pod narady przyjść mają, oznacza sejm wspólny z innymi ziemiami polskimi. Po takiej najwyższej interpretacji chcieli senatorowie pruscy złożyć urzędy, a posłowie swoje mandaty, ale ich udobruchali Hozjusz i Kostka. Pozwolono posłom i senatorom z Prus wybrać osobną komisję do rozpatrzenia zagadnienia, jednak i ta komisja nie zdołała rozstrzygnąć sprawy, czy sejm pruski jest instancją ostateczną dla ustroju prawnego Prus, czy też rola jego ogranicza się do roli sejmików w ustawodawstwie polskim. Odwołano się do króla, jako najwyższego tłumacza prawa, a ten rozstrzygnął, że sejm pruski ogranicza się do roli polskich sejmików. Po takim rozstrzygnięciu palącego zagadnienia, delegaci zajęli swe miejsca w senacie i izbie poselskiej. Od narad tych wyłączeni byli Gdańszczanie, którzy popadli byli w niełaskę królewską. Ich nieobecność pozbawiała opozycję najsilniejszego stronnika, król mimo protestu Gdańszczan nie ugiął się przed ich żądaniami. W ten więc sposób zakończyła się walka o konstytucję dla krajów pruskich. W krajach nadmorskich musiano się pogodzić z twardą rzeczywistością, zwyciężyło stronnictwo, które w łączności ścisłej z Polską widziało przyszłość Pomorza. Na sejmie lubelskim wypłynęła sprawa w niełaskę będącego, Gdańska. Burgrabiemu Gdańska zarzucono zdradę. Komisja, na czele której stał Karnkowski, zmusiła przestraszonych Gdańszczan do zapłacenia królowi połówę cła od wwozu i wywozu i oddania kilku kamienic na posiedzenie królewskie, nadto narzuciła komisja Gdańskowi znaną konstytucję. Miasto wzbraniało się przyjąć konstytucję Karnkowskiego, popadło przeto w nową niełaskę królewską i posłowie Gdańska w dniu 24 lipca 1570, klęcząc, przepraszały króla. Na mocy prawa o egzekucji dóbr odmówiono miastu posiadania Szkarpawy, Grabina, Mierzeji, Wiślinki koło Gdańska, a tylko zręcznemu Kleefeldowi udawało się aż do śmierci Zygmunta Augusta nie wprowadzać konstytucji Karkowskiego, przez zastosowanie się do egzekucji i przez zapłatę 100.000 złotych, jako kontrybucję. Po unji lubelskiej sejm pruski nie różni się prawnie od sejmików powiatowych w innych dzielnicach. Na obradach delegatów pruskich w Warszawie mówią wszyscy po polsku, prócz wojewody malborskiego i przedstawicieli miast.

UPADEK ZAKONU NIEMIECKIEGO.

Zakon krzyżacki przegrał wojnę trzynastoletnią i podpisał pokój w Toruniu. Ale nie myślał pokoju dotrzymać, uważając go za zawieszenie tylko broni i czekał tylko sposobności, aby się odbić, licząc na pomoc niemieckich książąt i na swój kredyt moralny zagranicą. Z wielkich mistrzów bez oporu złożyli hołd Henryk Reuss von Plauen i Henryk von Richtenberg, natomiast Marcin Truchsess v. Wetzhausen (1477—1489) ludził się, że przez mieszanie się swe do walki o tron biskupi odzyska dawne dla Krzyżaków stanowisko. Oto po śmierci biskupa warmińskiego, Pawła Legendorfa-Mgowskiego, rozgorzała o to biskupstwo t. zw. wojna popia. Kiedy kapituła następcą po Legendorfie wybrała Mikołaja Tungenę, wówczas to Kazimierz Jagiellończyk postawił najpierw kandydaturę biskupa chełmińskiego, Wincentego Kielbasy, a potem podkanclerza Andrzeja Oporowskiego. O ile z wyborem Wincentego Kielbasy poddani pogodzili się, o tyle Andrzej Oporowski, jako kronikarz natrafił na zacięty opór ludności, choć miał za sobą zgodę papieża. Przeto Tungen, wykorzystując niechęć Warmiaków do dumnego Oporowskiego, zajął zamki Heilsberga i Seeburga, a mając oparcie o wielkiego mistrza a nawet króla Macieja, do którego jeździł jako komtur Truchsess, późniejszy wielki mistrz, decydujący się na odmówienie hołdu królowi Kazimierzowi, postanowił wytrwać w uporze. Tungen zajął Brunsbergję i uzyskał uznanie tegoż miasta jak i Licperka, Ornety, Reszta i Gutsztatu. W krótkim czasie udało się Tungenowi zająć całą Warmję prócz zamków w Licperku i Żyboroku. Tymczasem do biskupstwa warmińskiego król wysunął nowego pretendenta, mianowicie desygnowanego na biskupstwo płockie Andrzeja Oporowskiego, a Tungenę chciał wynagrodzić wzamian biskupstwem kamienieckim. Dzięki interwencji stanów pruskich przychodzi między oboma współzawodnikami do rozejmu dwuletniego, w którym to czasie obaj mieli szukać w Rzymie rozstrzygnięcia swej sprawy. Gdańsk w tej wojnie zachował neutralność. Tylko wielki mistrz postanowił wykorzystać sposobność, licząc na zawikłania Kazimierza na Śląsku w walce z Maciejem Korwinem i porwał się do zamachu w roku 1478 i wykupił z rąk zaciężnych żołnierzy królewskich trzy zamki: Chełmno, Brodnicę i Starogród. Wówczas to stały oddział wojskowy pod dowództwem Jana Białego z rozkazu króla zajął wszystkie zamki na Warmji a rozpędził posiłki krzyżackie, przyczem Krzyżacy stracili Kwidzyn a Tungen, pozbawiony pomocy, zbiegł do Królewca. Mistrz krzyżacki musiał kapitulować, gdyż poddani jego okazywali do wojny z Polską wielką niechęć, a książę Jan Żegański, sprzymierzeniec Macieja, nie przyszedł z pomocą.

Na tem kończy się ta wojna popia. Tak Tungen, jak wielki mistrz, zostali przyjęci do łaski królewskiej za pośrednictwem węgierskiem, własne ich stany oświadczyły im stanowczo, że życzeniem ich jest, aby z królem się pogodzili. Tungen nie czekał nawet przybycia poselstwa węgierskiego, ale na sejmie piotrkowskim ukorzył się przed królem i zatrzymał biskupstwo warmińskie pod warunkiem, że odtąd biskupem warmińskim może być wybrana osoba miła królowi. Natomiast wielki mistrz ociągał się dłużej z hołdem, lecz kiedy przez posłów węgierskich dowiedział się, że król nie myśli odstępować od warunków pokoju toruńskiego, zawarł pokój w N. M. Korczynie 6. 10. 1479 roku, a w trzy dni złożył hołd. Chełmno, Brodnica i Starogród wróciły do króla, a Kwidzyn do Krzyżaków, nadto Krzyżacy otrzymali 8.000 dukatów, jako wynagrodzenie za wypłacone zaciężnikom królewskim w Chełmnie kwoty. I zdawało się, że w parę lat rozgorzeje znowu wojna popia o Warmję. Właśnie zmarł Tungen, a kapituła wybrała Toruńczyka Łukasza Watzelröde w roku 1487 biskupem. Król Kazimierz jednak zamyślał oddać biskupstwo swemu synowi Fryderykowi. Zdarzyło się w tym czasie, że z obawy wtargnięcia wojsk Macieja ze Śląska, stany pruskie prosiły króla o ochronę granic, którą to ochronę powierzył król rzeczywiście staroście z Nowego, Janickiemu. Wojska polskie zajęły Tucholę i Chojnice. Stany pruskie podejrzwały króla, iż dlatego tak spiesźnie wprowadził swe wojska na Pomorze, aby poprzeć Fryderyka na biskupstwo warmińskie i wprowadzić nowego gubernatora dla Prus Królewskich po Zbigniewie Oleśnickim, biskupie wrocławskim. Ale stosunki układały się do kompromisu. Król Kazimierz umarł, do wojny o Warmję nie doszło, a Olbracht uznał Łukasza biskupem i żył z nim w wielkiej przyjaźni. Brat królewski, Fryderyk został biskupem krakowskim.

Następny wielki mistrz Jan von Tiefen (1489—1497) złożył hołd bez żadnego oporu. Biskup warmiński Łukasz Watzelrode stał się bliskim króla Olbrachta doradcą i dążył do zajęcia stanowiska pruskiego namiestnika i do usunięcia wpływów i znaczenia wielkiego mistrza, przeto nakłaniał Olbrachta do przeniesienia Krzyżaków na Podole, tam gotów był król nadać im lenno, a resztę Prus chciał wcielić do Korony. Dla tej myśli zyskiwano zwolenników w Rzymie. Zakon postanowił się ratować i począł szukać pomocy w Niemczech. Postanowiono powoływać odtąd na stanowisko wielkiego mistrza jakiegoś niemieckiego dynastę. I rzeczywiście po śmierci Tiefena w roku 1498 wybrano Fryderyka, księcia saskiego. Nowy wielki mistrz był dziewierzem króla Olbrachta, gdyż starszy jego brat, Jerzy, ożenił się z siostrą Olbrachta. Powinowaty Olbrachta przyjechał do Królewca w mocnem postanowieniu, że nie złoży hołdu królowi polskiemu. Krzyżacy zaś posta-

nowili zerwać pokój w Toruniu i próbować na nowo szczęścia wojennego, licząc na pomoc potężnych Habsburgów. Oto cesarz Maksymiljan pragnął utworzyć koalicję przeciw Jagiellonom. Zakon doskonale mu się nadawał jako atut w jego grze dyplomatycznej. Kiedy Olbracht zażądał posiłków przeciw Turkom, wielki mistrz odmówił i odwołał się wprost na cesarza, który mu „jako księciu rzeszy zakazuje składać hołdu i dawać nosiłków”. Król Olbracht do Królewca posłał stanowcze żądanie złożenia hołdu, a gdy Fryderyk się wymawiał, postanowił rozpocząć wojnę. Na sejmie w Piotrkowie uzyskał pozwolenie wypowiedzenia wojny każdej chwili i wyjechał do Torunia, aby być bliżej przyszelego teatru wojny. Oczywiście spokojnie Fryderyk i prosił o rokowania z królem, król jednak odmówił wszelkich pertraktacji póki nie złoży hołdu. Już przybyła do Torunia polska artylerja, już zbierało się pospolite ruszenie, gdy nagle w roku 1501 dnia 17 czerwca tknięty apopleksją, umiera dzielny ten monarcha, a następcą jego zostaje niedoświadczony brat zmarłego, Aleksander. Słusznie podnoszą uczeni, iż stosunek Aleksandra do Zakonu był zupełnie inny, aniżeli za Olbrachta, Aleksandra zajmował raczej Zakon Inflancki, który szukał w Jagiellonach oparcia przeciw rosnącej potęgze Moskwy, aniżeli Zakon krzyżacki. Wielki mistrz Fryderyk unikał wojny z Polską, obawiając się przegranej, zmiany warunków pokoju toruńskiego pragnął przeprowadzić na drodze procesowej, podobnie jak ongiś czynił to dziedzic Pomorza Władysław Łokietek, gdy nie mógł orężem dorównać Zakonowi. Gdy jednak Aleksander widział, że wielki mistrz stawał się coraz butniejszym zwłaszcza gdy udało mu się pozyskać landmistrza inflanckiego Plettenberga dla swoich planów, wezwał go na sejm piotrkowski w roku 1503, Fryderyk na sejmie się nie zjawił, natenczas zjechał Aleksander w roku następnym do Malborka, dokąd ponownie wzywał wielkiego mistrza. Wówczas to Fryderyk, z obawy hołdu, uciekł do Niemiec, a Aleksander do wojny z Zakonem nieprzygotowany, daremnie się odgrażał Zakonowi. I słusznie pisał Drzewicki do Watzelrodego: „Teraz wszyscy żałują, że niema Jana Olbrachta“¹⁵³).

ALBRECHT BRANDENBURSKI OSTATNI WIELKI MISTRZ ZAKONU KRZYŻACKIEGO.

Linja polityczna Zakonu szła teraz konsekwentnie w tym kierunku, aby hołdu nie składać, wielcy mistrzowie woleli raczej

¹⁵³) Koneczny: Dzieje Polski za Jagiellonów, str. 245 (cytat).

skąpać się we własnej krwi, lub zbiec do Niemiec, niż poniżyć się do aktu przysięgi królowi polskiemu. W Zakonie zbudził się dawny duch oporu, nieprzejednany i wrogi Polsce. Spadkobiercą takiej polityki był ostatni wielki mistrz, przekazany testamentem przez umierającego księcia Fryderyka, książę Albrecht Hohenzollern Anspach. Żyli w Zakonie komturowie, którzy przeciw byli wyborowi księcia krwi, z obawy jego ambicji dynastycznej i zażartu z królami polskimi. Ale jak Decjusz¹⁵⁴⁾ pisze „zdrowa rada“ upadła i wybrano księcia, który miał dopiero wstąpić do Zakonu, protegowany przez książąt niemieckich, popierany przez samego cesarza Maksymiljana, siostrzeniec króla Zygmunta bynajmniej nie myślał krępować się węzłami pokrewieństwa w stosunku do Zygmunta Starego. Aczkolwiek książę Albrecht wdział suknię duchowną i płaszcz rycerza krzyżackiego, jednak nie spieszył się wcale do Prus, bo czuł się wykonawcą polityki Fryderyka, który nie chciał składać hołdu. Zygmunt Stary odradzał Albrechtowi przyjmowania godności wielkiego mistrza, jeśliby miał śladem poprzednika postępować. Albrecht miast udać się na spotkanie z królem polskim, udaje się na sejm Rzeszy, aby prosić o poparcie dla Zakonu.

Tymczasem otwarto komisję toruńską 13 grudnia 1511 roku, do której wchodził prymas Jan Łaski, jako delegat polski i Job z Dobenek, biskup pomezański, jako delegat krzyżacki. Komisja ta podała oryginalny projekt, aby król został wielkim mistrzem, a Albrechta odszkodowano na Litwie lub Polsce, albo ofiarowano mu prymasostwo, z którego Łaski by ustąpił. Zakonowi chciano otworzyć wstęp do godności krajowych i zrównać go z szlachtą polską. Ale ten projekt nie zyskał uznania ani u Zakonu, ani w Polsce. W krótkim czasie późną jesienią roku 1512 wracał do Prus wielki mistrz Albrecht po nieudanych staraniach, zabiegach i prośbach w Niemczech. Wracał wróg, który chciał zbrojnej interwencji na swoją korzyść. W Berlinie przyjmowano go z wielką wspaniałością i tutaj przyłączył się do niego orszak junkrów. Albrechtowi towarzyszył brat najstarszy Kazimierz. W Poznaniu bracia się rozstali, Albrecht zdążył przez Toruń do Królewca, Kazimierz do Piotrkowa, gdzie odbywał się sejm walny. Ale do zgody na sejmie nie doszło, daremnie żądał margrabia Kazimierz zwrotu Zakonowi ziemi, przyznanej Polsce w roku 1466. Sejm w Piotrkowie żądał, by książę przybył 12 kwietnia 1513 do Poznania i złożył hołd królowi. Albrecht nie chciał ulec i myślał o wojnie z Polską, utwierdzony w uporze przez cesarza Maksymiljana i zachęcany przez Moskwę, która właśnie napadła na Polskę. Wielki mistrz czekał tylko dogodnej chwili, lecz ta nie przychodziła, król zwy-

¹⁵⁴⁾ Decjusz: De Sigismundi regis temporibres liber.

ciężył Moskali pod Orszą, Maksymiljan projektował zjazd z Jagiellonami we Wiedniu, który też doszedł do skutku, i nie myślał wspierać nadal Albrechta ani radą, ani pomocą. Albrecht nie upadł na duchu, ale ze śmiałością i hazardem rozpoczął grę na wielką skalę. Król Zygmunt, widząc na co się zanosi, postanowił nieprzyjaciela uprzedzić i w roku 1519 wypowiedział wojnę Albrechtowi. Wojnę tę prowadzono zaciężnymi żołnierzami. Polacy w obronie Prus okazali wielki patriotyzm i zapal do wojny. Oto uchwalono wielkie podatki i zebrano pospolite ruszenie. Albrecht wpadł do Warmji i oblegał Brunsbergję, wódz zaś królewski, hetman Mikołaj Firlej, zdołał w ciągu dwu pierwszych miesięcy roku 1520 zająć 9 grodów w Prusiech krzyżackich. Gdy w niedługim czasie hetman Firlej podstąpił do oblężenia Królewca, obiecał Albrecht złożyć hołd i prosił o rozpoczęcie układów. Zawarto zaś wieszenie broni, lecz stracono jedenaście dni na układach w Toruniu, pozwolono wyjechać Albrechtowi z Torunia, a ten na wiadomość, że posiłki dla niego w Niemczech zebrano, zerwał układy. Interwencja papieża, pośrednictwo cesarza, nalegania książąt stępiły uderzenie oręża polskiego. Odniesiono wprawdzie zwycięstwo nad wielkim mistrzem, ale Brunsbergji nie odebrano, a nawet utraciono Melzak i Ornetę. Sytuacja stawała się nawet dla króla niebezpieczną. Oto zausznik Albrechta, Dytryk von Schoenberg, wkroczył na czele wojska niemieckiego do Wielkopolski i zajął Międzyrzecz. Wójci okolicznych miasteczek nie zapomnieli o swem niemieckiem pochodzeniu i zachowywali się bardzo dwuznacznie.

Król zwoływał do Wągrówca pospolite ruszenie. Tymczasem zaś v. Schoenberg zmieniał linię marszu i przez Nową Marchję zdążył do Prus i zanim zdążyło pospolite ruszenie zajął Chojnice, Starogard i Tczew. Doganiała go i nękała polska konnica pod wodzą Andrzeja Tęczyńskiego i Przesława Lanckorońskiego, dopiero Jan Kościelecki powstrzymał ich pochód u ujścia Wisły, od południa zaś zdążył z pospolitem ruszeniem sam król, który stanął w Bydgoszczy. Daremnie stał v. Schoenberg pod murami Gdańska, któremu znowu z odsieczą podążył hetman Firlej. Ale wojnę rozstrzygnęli poddani króla polskiego, „pospolite ruszenie ludu wiejskiego”¹⁵⁵). Dzielni Kaszubi z kosami i cepami nie dawali Niemcom pokoju, ta partyzantka ludu kaszubskiego tak walnie wspierała Firleja, iż ten mógł nie rozdzielać swych sił i odebrać Albrechtowi zajęte grody. Odsiecz Schoenberga nie złączyła się nawet z Albrechtem i zdziesiątkowana wróciła do Niemiec. Wielkiemu mistrzowi nie pozostawało nic innego, jak prosić o pokój,

¹⁵⁵) Jak pięknie wyraził się Koneczny w „Dziejach Polski za Jag. — str. 263.

zwłaszcza że landmistrz inflancki Plettenberg wycofał się ze swoją pomocą i gwałtownie mu doradzał pokój. Nadeszła sposobność zduszenia Zakonu, trzeba było domagać się zrzucenia z godności wielkiego mistrza Albrechta za zdradę swego zwierzchnika, raczej Zakon przenieść na Podole dla walki z Tatarami, a ziemie jego włączyć do Pomorza. To wszystko się nie stało! Stanowcze żądanie Polski w stosunku do Zakonu znowu uległo złagodzeniu. Albrecht nie zaniechał dalszej intrygi politycznej, pokonany na polu walki, oczernianiem Polski dążył do rewizji „wieczystego pokoju”. W obliczu niebezpieczeństwa tureckiego oczerniał Polskę, że „niechrześcijańska” rozpoczęła wojnę i napadła na Zakon, przed paupieństwem skarżył się Albrecht, że Polska zmusza Zakon do odwrócenia się od Rzymu, były to czasy Lutra, cesarzowi Karolowi skarżył się, że celem polityki polskiej rozerwać węzły, łączące Zakon z Rzeszą niemiecką, również do Moskwy słał poselstwa z usprawiedliwieniem się zakończenia wojny z Polską i z przyrzeczeniem, że znowu rozpocznie kroki wojenne. Tak to wykorzystywał czas rozejmu z Polską wielki mistrz, a ponieważ trudno nie było prowadzić akcji oszczerczej z Królewca, wycisnął nowe podatki z poddanych i udał się przez ziemie polskie do Niemiec.

SEKULARYZACJA PRUS WSCHODNICH.

Życie Zakonu nie było zakonem, ale żadnem było czynu i blasku w czasach swej świetności, a w czasach niepowodzeń zamierało w używaniu i gnuśności. Słabnący wzrok moralny Zakonu obniżał sympatje Niemiec do Krzyżaków i zubożył całe chrześcijaństwo. Już dawno nie staczali boju z pogaństwem, utrzymywali się intrygami, żebraniną o pomoc i opieszałą polityką polską, która ich nie zgmiotła, choć tylekroć mogła. Ale obecnie polityka polska zdobyła się na hart stali i ustąpić nie myślała. Albrecht po rozejmie znalazł się bez pieniędzy, bez sprzymierzeńców, znienawidzony przez swoich poddanych, których łupił podatkami, zagrożony nową wojną z potężną Polską. Wszelki handel w Polsce z Krzyżakami ustawał, bo Albrecht zdzierał kupców polskich ogromnymi cłami granicznymi. Wielki mistrz zostawił zarząd państwem Jerzemu Pohlenzowi, biskupowi sambijskiemu, sam zaś podróżował po Niemczech. Równocześnie z nim intrygował po dworach zagranicznych przeciw Polsce ów sławny zauszniak Albrechta, Dietrich von Schoenberg, który na dworze angielskiego króla Henryka VIII podjudzał kardynała Wolseya przeciw „Wenecji północy”, t. j. Gdańskowi, który dąży do hegemonii na Bałtyku, raz dził konfiskować okręty gdańskie a przyznać Królewcowi wolny

handel na morzu. Francji zaś przyrzekał zastaw Gdańska za pomoc przeciw Polsce i pomoc w doprowadzeniu do związku Francji z Moskwą na tle unji Moskwy z Rzymem. Te różnorodne pomysły, jakby próbne balony puszczał Schoenberg w krajach zachodnich Europy, aby niepokojącą Zakon Polskę przedstawić jako je dyną przeszkodę dla rycerza krzyżowego do przedsięwzięcia wielkiej wyprawy. A tymczasem Albrecht skupił swą działalność w Niemczech, w których wystąpił w tym czasie zakonnik Marcin Luter, który zrzucił habit i uważał Zakon niemiecki jako wstrętny, dwulicowy twór, ni to świecki, ni to duchowny. Luter w piśmie z dnia 28 marca 1523 „An die Herren Deutschen Ordens“ wzywał do zniesienia celibatu i do zmiany „zgodnej z chrześcijańskim rozumem“, która zachować jedynie zdoła państwo dla Zakonu. Toć i papież upominał Albrechta, aby przedsięwziął zupełną reformę Zakonu. Różnica w nawoływaniu do reformy średniowiecznej budowy Zakonu była widoczną; kierując się napomnieniami papieża Albrecht nie zyskiwał żadnych dóbr materialnych, dążąc za głosem Lutra stawał się Albrecht i komturowie jego właścicielami ziemi, a Albrecht księciem świeckim! Takie rozwiązanie było marzeniem Albrechta zatrzymać panowanie w Prusiech, nie składać ślubów zakonnych, no i nie składać hołdu królowi! W samym Zakonie nie spodziewał się natrafić na upór, wszak zakonnikami z imienia tylko byli Krzyżacy oddawna, było nawet tak, że Krzyżacy byli zgorszeniem swego otoczenia, wyzyskiwaczami fundacji zakonnych i raczej tychże łupieżcami, aniżeli członkami kongregacji zakonnej¹⁵⁶).

Młodzi synowie niemieckich rodów wstępowali do Zakonu dla utrzymania — a bez wiary w jego użyteczność. Oni gotowi byli zrzucić habit zakonny, uwolnić się od ślubów, których i tak oddawna nie wykonywali. A tu w ich ojczyźnie zjawił się mnich, który zrzucił habit, który zezwalał zamienić się w świeckich ludzi, który pozwalał pobrać żony, zakładać własne gospodarstwa i stać się właścicielami tych dóbr, których tylko byli zawiadowcami z ramienia Zakonu. Rewolucja pojęć sięga głęboko i daleko do fioletów biskupich, oto nauką Lutra przejął się biskup sambijski, Jerzy Pohlenz, a sekretarz wielkiego mistrza, Franciszek Heideck, od początku śledził przewrót religijny w Niemczech, jakby w nim widział remedium przeciw trudnościom Albrechta. Albrecht widział się z Lutrem, konferował z jego doradcami Melanchtonem i Osiandrem. Pośrednikiem w tych tajnych a brzemiennych w skutku naradach był zaufany, giętki a milczący jak grób, świecki a niezakonny rycerz, Saksończyk rodem Dytryk von Schoenberg.

¹⁵⁶) Tak pisze Koneczny (tamże str. 268).

Był on „awanturnikiem politycznym“¹⁵⁷⁾, którego współcześni winowali za klęskę w wojnie z Polską i za błędy popełniane w Królewcu. Musiał on z powodu tego uciekać z Prus, komturowie żądali pociągnięcia go do odpowiedzialności karnej, książę go obronił, bo mu ufał. Otóż ten to Schoenberg już od roku 1521 żył blisko z Lutrem, odwiedzał go często, mówił z nim na temat reformy Zakonu i szyfrowaniem pismem¹⁵⁸⁾ był w kontakcie z Królewcem.

Zręczna tajemnica pokrywa związki Zakonu z wielkim reformatorem Niemiec Lutrem. I Albrecht wprost z Berlina przybył do Wittenbergji dnia 29 listopada 1523 roku nie dla zaspokojenia ciekawości, ale przejęty zagadnieniami teologicznymi, nie przypadkowo rozpytywał się Lutra, Melanchtona o władzy papieża, o soborach, pytał się o małżeński sakrament. Zadawałniające otrzymywał odpowiedzi, lecz nie nie przyrzekał, bo położenie jego wymagało ostrożnego postępowania. Korespondował jeszcze Albrecht z Rzymem, przed którym nie taił, że „Dr. Marcin wielki wywiera wpływ na rycerzy krzyżowych i że ci się żenia, oczywiście o żeniaczce komturów i swojej nie wspomniał, natomiast zwierzał się przed namiestnikiem Chrystusa, że chce utrzymać Zakon, podczas gdy Polska od dawnych lat dąży do zagarnięcia Zakonu w swe świeckie ręce. Błagał nowego papieża Klemensa VII, aby wobec zbliżającego się sądu rozjemczego Zakonu z Polską pamiętał o „wiernym Zakonie“. Tymczasem otacza się ludźmi „qui nobis rebus studebant“, a byli przeciwnikami Kościoła a zaufanymi Lutra. W wielkiej tajemnicy odwiedza pod koniec maja roku 1524 Lutra w Wittenberdze, to też w Rzymie mówiono, że wielki mistrz jest luteraninem i zamyśla o żeniaczce. To była jego dwulicowa gra: przed papieżem występować jako „wierny Zakon“ a w ziemiach pruskich szerzyć luteranizm.

Słusznie podnosi znawca tej epoki¹⁵⁹⁾, „że ziarna rzucone w Wittenberdze dojrzewają w podziemiach, dojrzewają w duszy mistrza“. Zbliżała się historyczna minuta w dziejach Zakonu, zbliżało się rozstrzygnięcie.

Króla Zygmunta Starego powiadomił Albrecht przez wielmożów węgierskich, z którymi na dworze węgierskim przez zaufanego sprawę omówił. Zawieszenie broni się kończyło. Sejm piotrkowski stawiał sprawę stanowczo. Musiał złożyć przysięgę swemu

¹⁵⁷⁾ Słusznie go tak ocenia Br. Dembiński: Ostatni wielki mistrz Zakonu niemieckiego a pierwszy książę pruski — str. 24. (Rzecz to czytana na publ. posiedz. Polsk. Ak. Umiej. w dniu 13. VI. 1926 w Krakowie).

¹⁵⁸⁾ Tamże: donosił cyframi do Królewca.

¹⁵⁹⁾ Dr. Dembiński (tamże str. 26).

zwierzchnikowi, ale nie chciał jako wielki mistrz, ale jako książę świecki.

Oreżem nie mógłby księstwa dla siebie zdobyć, więc został lennikiem króla polskiego za uznanie prawa dziedzicznego do ziemi Zakonu. Sądził Albrecht, że organizm państwowy będzie trwałszym, niż instytucja chrześcijańskiego i duchowego życia. Rozejm z Krzyżakami skończył się sekularyzacją Prus Wschodnich. Jeszcze jako wielki mistrz Albrecht posyła z Kluczborka brata swego Jerzego, margrabiego brandenburskiego i Fryderyka, księcia lignickiego, obydwu protestantów do Krakowa z oświadczeniem, że chętnie złoży jako książę świecki „przyrodzonemu swemu panu“ Zygmuntowi I hołd, na którego zupełnie jest skazany i nie może myśleć o żadnym uporze, pozbawiony opieki papieża i cesarza. Podobało się to Krzysztofowi Szydłowskiemu, kanclerzowi i Piotrowi Tomickiemu, podkanclerzemu i biskupowi krakowskiemu, że odwieczny wróg narodu zamieni się w spokojnego sąsiada. Po krótkich pertraktacjach stanęła ugoda w dniu 8 kwietnia 1525 roku. I oto ostatni wielki mistrz zakonu niemieckiego, jako pierwszy świecki książę pruski, złożył na rynku krakowskim hołd królowi polskiemu, otrzymując od niego w lenno księstwo Prus Wschodnich, którego granicą zachodnią była rzeka Pastęka.

WARUNKI POKOJU WIECZYSTEGO PRUS KSIĄŻĘCYCH Z POLSKĄ.

Warunki wieczystego pokoju zawierały: a) zwrot wszelkich zdobyczy z ostatniej wojny, a więc Brunsbergji dla króla, b) amnestję powszechną, c) na dowód prześladowania ustaw powszechnego kościoła, książę ukarze winnych, d) Albrecht i jego bracia złożą hołd, pierwszy jako obecny lennik, bracia jako jego następcy, e) w razie wygaśnięcia linii męskiej księcia, lenno wróci do Korony, f) stany księstwa potwierdzą układ, g) w razie wojny książę staje osobiście wraz posiłkami do bitwy, h) wolny handel między księstwem a Polską zapewniony, i) książę rzeka się wszelkich poprzednich praw, jeśli sprzeciwiają się w czem obecnemu układowi, j) gdyby ktokolwiek chciał ten układ zniweczyć, król z księciem i trzema margrabiami będą bronić niniejszej umowy, k) król zobowiązuje się księciu 4.000 złotych reńskich płacić dożywotniego jurgeltu. — Taki to układ zawarł Zygmunt z Albrechtem. Uczynił to Zygmunt, aby zbyć się nieprzyjaciela, kiedy łatwo go było wówczas pokonać i zgnieść.

ROZWAŻANIA NA TEMAT SEKULARYZACJI.

Papież Klemens VII chciał złożyć Albrechta z urzędu i postanowił bezwzględnie Polskę popierać, cesarz przygotowywał się, aby zadać cios polityce Albrechta, można się było obejść bez sekularyzacji. Krok Albrechta postawił w fałszywe światło „atletę religii chrześcijańskiej” Zygmunta Starego. Stał się „skandal polityczny”¹⁶⁰⁾, w senacie polskim byli biskupi polscy, a senat polski umowę podpisał. Warunki sekularyzacji spisywał sam biskup krakowski, a pod ugodą na 22 podpisów umieszczono 17 podpisów kapłańskich. Przed apostatą na rynku krakowskim ewangelję trzymał prymas i biskup krakowski. Entuzjazm był taki w czasie uroczystości, że nie zwracano uwagi na słowa wieszczce arcybiskupa lwowskiego, Bernarda Wilczka¹⁶¹⁾, który nie podpisał owego aktu, przepowiadając, iż ten, który Bogu nie dotrzymał przysięgi i królowi nie dotrzyma. Wszystkich zaćmiła ulga, że po długich układowach skonał Zakon niemiecki, a jego wielki mistrz padł na kolana przed królem polskim. Uczucie dumy zaćmiło przyszłość!

REWOLUCJA POJĘĆ RELIGIJNYCH W PRUSIECH KRÓLEWSKICH.

Zaraz po usunięciu w Niemczech Lutra okazały się sympatie dla nowego ruchu religijnego i w Prusiech Królewskich. Były w tym kraju króla polskiego liczne miasta przeważnie niemieckie, ruchliwe i handlowe, a wśród nich górował Gdańsk; żyły one w ożywionych stosunkach z Rzeszą niemiecką. Toteż łatwo udzieliła się im rewolucja religijna, wywołana przez mnicha zakonu Augustjanów.

Oto w roku 1518, kazał publicznie w Gdańsku przeciw kościołowi rzymskiemu mnich ożeniony, Jakób Knade. Jego to wypędził jeszcze biskup kujawski, Maciej Drzewicki, lecz nowatorów w Gdańsku przybywało, rośli oni jak grzyby po deszczu. Oto w roku 1520. występują kaznodzieje nowości w kościele jak Jan Beschenstein, Jan Bonnhald, Maciej Bienwald, a pierwszym, który z ambony znieważył papieża, był Jan Hege Winkelploch. Przeto król Zygmunt czuł się zmuszony wystąpić przeciw nowatorstwu i zakazał w roku 1520 i 1523 czytania heretyckich ksiąg. Zakazy królewskie nie pomagały, nowa religja zyskiwała sobie zwolenników a nawet gorliwych szerzycieli, którzy przybrali groźną postawę wobec legata papieskiego, Zacharjasza Gardy,

¹⁶⁰⁾ Tak określa sekularyzację Koneczny (tamże str. 265).

¹⁶¹⁾ Tamże str. 271.

gdy ten w Toruniu nakazał spalić wszelkie heretyckie książki i obrazy Marcina Lutra. W Gdańsku jednak nowa nauka przybierała zabarwienie polityczne, łączyła się ona z niezadowoleniem z istniejących stosunków w mieście. Dochodzi do walki między starożytnymi rodzinami miejskimi czyli patrycjatem i pospółstwem miejskim. Agitowano przeciw radzie miejskiej, ławnikom i burgrabiemu Eberhardowi Ferberowi. Namiętni agitatorzy, jako kaznodzieje, miotali obelgi i burzyli lud biedny, a w mętnej wodzie agitacji ambitni ludzie dążyli do zrzucenia dotychczasowych urzędników. Przeto król Zygmunt Stary polecił w roku 1524, łagodnymi środkami komisji złożonej z prymasa Łaskiego, wojewody chełmińskiego Jana Lusjańskiego, wojewody kaliskiego Stanisława Kościeleckiego, wojewody malborskiego Jerzego Bażyńskiego, podkomorzego pomorskiego Achaścego Czemy wybadać przyczyny ruchawki. Prymas Łaski nie zastosował się do życzeń królewskich, lecz aresztował jednego z kaznodziei, czem wywołał oburzenie i musiał go z więzienia wypuścić. Apostołowie reformy podnieśli głowę, rozjuszony lud zagarnął pięć kościołów, odarł je z obrazów i kosztowności.

Gdy jednak władze miejskie uwięziły burzycieli kilku, wybuchu w styczniu 1525 bunt mieszczan gdańskich, pospółstwo usuwa dawniejszą radę i wybiera inną, złożoną z przedstawicieli prawie warstw uboższych, na czele nowej rady stanął dawniejszy burmistrz Filip Bischoff, który jedynie cieszył się miem u warstw niższych. Nowa rada uchwałała zarządzenia skierowane wyraźnie przeciwko katolicyzmowi. Oto zamknęła klasztory, zniosła wszelkie dotychczasowe obrzędy i bractwa, własność kościelną wzięła w swój zarząd, ustanowiła dla miasta 12 kaznodziei luterskich. Przywilej rybołówstwa i polowania zniosła, to samo uczyniła z cłami i podatkami, zatrzymując li tylko t. zw. Pfandzoll. Na wiadomość o tych zaburzeniach król wystosował groźny list do Gdańszczan, nakazując im powrót do dawnego porządku. Nowa rada miejska wysłała na ten list poselstwo z zapewnieniem, że zawsze królowi chcą być wiernymi, a religji nie prześladują, lecz ją tylko poprawiają. Po długich debatach król za radą Łaskiego zacytował całą nową radę miejską przed sejm piotrkowski i wziął w opiekę wygnanych rajców dawnej rady. Na podstawie wyroku sejmu piotrkowskiego z roku 1526 Gdańsk miał być wyjęty z pod prawa i pozbawiony wszystkich przywilejów, gdyby nie przywrócił dawnego porządku. Równocześnie ułożono, aby król osobiście wyjechał do Gdańska i sprawę tę rozpatrzył. Król Zygmunt Stary jechał do Gdańska z myślą załatwienia sprawy rokoshan tak, aby nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że sprzyja odszczepieństwu, o co go posądzano po

sekularyzacji Prus Wschodnich. I temu też należy przypisać surowe jego postępowanie, którego nowatorski Gdańsk na sobie doświadczył. Królowi w dziele uspokojenia miasta pomagał sam książę Albrecht, widząc w zamiarach nowatorów naruszenie ustroju społecznego. U bram miasta kazał król sobie oddać klucze miasta, odebrać broń ludowi i armaty, wrócić po kościołach katolickich nabożeństwa i nikt nie śmiał się oprzeć nakazowi królewskiemu, popartemu siłą zbrojną.

Piętnastu przywódców poniosło wówczas karę śmierci, a wśród nich dwóch rajców i czterech ławników. Strach padł na Gdańszczan. Aby na przyszłość uchronić miasto i kraj przed możliwymi rozruchami wydał król osobną ordynację dla miasta Gdańska, a osobną dla Prus Królewskich. Ordynacja dla miasta Gdańska zapewniała zwycięstwo katolickiej religii: a) każdy, kto nie chce zastosoować się do religii katolickiej, musi opuścić miasto w ciągu dwu tygodni, b) duchowni, którzy odstąpili od wiary ojców, muszą wyjść z miasta w ciągu 24 godzin, c) wszelkie zebrania prywatne i kazania antykatolickie są zakazane, d) wszelkie kosztowności kościelne powinny być zwrócone, e) wydawnictwo druków i obrazów antykatolickich zabronione pod karą śmierci, f) kapitanowie okrętów są odpowiedzialni za prawowierność załogi, g) utrudniano przyjmowanie obcych do praw obywatelskich, h) burgrabia królewski, którym został obecnie dwulicowy Filip Bischoff, miał pierwsze miejsce przed rajcami i ławnikami, i) zgromadzenia w sprawach ważnych ograniczono do liczby 100. — Taką to ordynację podyktował król Gdańskowi, która mogła hamować ruch religijny, lecz rewolucji religijnej nie zdołała wykorzystać.

Surowe zarządzenie króla usprawiedliwiała obawa, aby i inne miasta pod wpływem Gdańska nie dokonały też zamachu na korzyść pospólstwa (populo minuto). Najlepszym dowodem, że tutaj przemawiały raczej pobudki natury politycznej, był ów udział w stłumieniu buntu luteranina ks. Albrechta.

Ordynacja pruska miała też na celu niedopuszczyć do zamieszek społecznych. W tym celu król Zygmunt postanowił żywiołem szlacheckim przeważać miasta Prus Królewskich, a przez to upodobnić do społecznej organizacji w reszcie Polski. Ordynacja pruska ustanawiała porządek sejmików i sejmu pruskiego, zapewniała szlachcie pomorskiej wyłączne prawo posiadania ziemi, polowania i rybołówstwa, uwolniła szlachtę z pod miejskiego sądownictwa i oddawała pod sąd wojewódzki. Dokonano rewizji prawa chełmińskiego i zrównano walutę pruską z polską.

Od tego czasu żywioł miejski w Prusiech Królewskich i niektórzy wielmoże pruscy nie pozwalają pomagać królowi,

sprzeciwiają się unji, podczas gdy drobne miasteczka i spolszczeni panowie pruscy sprzyjają tej unji. — W końcu, aby zatrzeć złe wrażenie ostrym wyrokiem, król potwierdził Gdańskowi jego przywileje i nadał mu miasto Helę. Urok króla na Pomorzu podniósł hołd książąt Pomorza zachodniego Jerzego i Barnima z posiadania Lęborka i Bytowa. Równocześnie wysłannicy królewscy uspokoili rozruchy polityczno-religijne w Elblągu, Brunsberdze i Toruniu. Jednak reformacja rozszerzała się szybko. Stosunkowo słabo rozwijała się w Toruniu, choć także od r. 1520 się rozpoczęła. W Toruniu zatargi religijne nie przybrały większych rozmiarów, w Elblągu reformacja miała przebieg ostrzejszy, ale nie doszła do rozmiarów Gdańska. Reformacja się rozszerzała, zakazy pomagały jej rozszerzeniu, a przy ogólnem pragnieniu wolności obudziła ona dążenie do zyskania swobody sumienia jako jednej z podstaw wolności. W Gdańsku w tym samym roku odprawiano jeszcze luterzańskie nabożeństwa, w Toruniu czyniono to samo w roku 1530, a w Elblągu i Pucku w roku 1535, w tym mniej więcej czasie i w Starogardzie, w Malborgu w roku 1537, a w Nowem w roku 1542, w Gniewie w trzy lata później, w Kiszporku w roku 1546, w Skarszewach w roku 1551, a w Chojnicach w r. 1556, najpóźniej zaś Człuchowie. Po wyjeździe biskupa Hozjusza na sobór trydencki padła ostatnia zaporą rozszerzaniu się nauki protestanckiej. W miasteczkach i po wsiach pozostawiono i zewnętrzne oznaki nabożeństw katolickich i zachowano rytuał katolicki. Toteż nic dziwnego, że nowa nauka szerzyła się i po miasteczkach i po wsiach pomorskich, sami starostowie i możni byli jej protektorami, a lud olśniony zachowanym rytuałem, mało protestował. Król Zygmunt Stary, mający w swem państwie tysiące niekatolików na wschodzie, stanął przy tolerancji i uprawiał zbawienną politykę swobody religijnej, wierząc, że żadne nowatorstwo nie zdoła stłumić religji katolickiej. Gdy jednak Zygmunt Stary zawarł powieki, ubył panujący, który karną dłońią powstrzymywał reformację, syn jego Zygmunt August, chwiał się sam w zapatrywaniach religijnych, jedną ręką podpisywał kasatę różnowierców, drugą darzył ich nowemi darami. Król groził reformacją, gdy Iwan bratał się z Rzymem. Król był władcą tylu różnowierców, panem tylu katolików stać na straży jednego wyznania nie mógł, duch czasu wniósł weń swobodę myślenia i wierzenia. Król w czekaniu, w zwlekaniu widział racjonalną politykę. Zygmunt August walczył ze sobą, bo chciał pozostać na gruncie katolickim¹⁶²⁾, toteż słusznie ocenił go współ-

¹⁶²⁾ Dembiński: Kwestja sob. nar. w Polsce (referat) na II zjazd historyków w roku 1890.

czesny mu nuncjusz, że katolicyzm był wielką tradycją jego rodu, król czuł się potomkiem apostołów, męczenników i wyznawców i wiary swej nigdyby był nie odmienił¹⁶³). Protestanci z Prus Królewskich pod wodzą starosty gniewskiego, Achacego Czemy, prosili króla w Gdańsku o wolności religijne, a w roku 1557 wysłali delegację do Warszawy w sprawie swobód religijnych. Oto na sejmie w Warszawie w roku 1557 dla poprawy stosunków religijnych jawiło się poselstwo miasta Gdańska. Rada tego miasta jeszcze 18 września 1556 roku prosiła króla Zygmunta Augusta o zmianę religii i liczyła na pozwolenie królewskie w sprawie Komunii św. „sub utraque” i na „wolne słowo boże”¹⁶⁴). Gdy jednak żadnej od króla nie otrzymali odpowiedzi, wysłali na sejm warszawski delegację, która porozumiała się ze znakomitymi notatorami w Polsce; ci zaś posłów z Gdańska pouczyli, że król, ze względu na toczącą się o Inflanty wojnę, musi się z ich prośbami i żadaniami liczyć, choć zmuszony jest postępować bardzo oględnie¹⁶⁵). W dniu 30 grudnia 1556 przyjmował posłów gdańskich kanclerz Jan Ocieski. Rozmowa reprezentanta rządu polskiego z delegatami jest bardzo ciekawą, prawdopodobną i dosadnie charakteryzuje i króla Zygmunta Augusta i całe jego otoczenie¹⁶⁶). Oto kanclerz w szerokim wywodzie tłumaczył Gdańszczanom, dlaczego król otwarcie nie może im przyznać wolności religijnych, bo gdyby król ich poparł, którzy pragną z pod posłuszeństwa papieskiego się wyłamać, natenczas mógłby się spodziewać, że papież zażąda od cesarza Karola V-go, by w Polsce sprawę religijną uporządkował. Z wywodów kanclerza przebija się bystrość dyplomatyczna Zygmunta Augusta, bo prawie równocześnie papież Paweł IV. posłał list do cesarza, by baczył na sprawy religijne w Polsce. Kanclerz wiele Gdańszczanom powiedział, wzmocnił w nich ufność do rządów polskich, choć zastrzegł się, że to, co im przyrzeka „są własne jego słowa”. Dziwił się dalej kanclerz, że starają się o pozwolenie w tych czasach, kiedy mogą wykonywać swoje praktyki religijne i bez pozwolenia, kanclerz składa im zapewnienie, że choćby biskupi rzucili na nich klątwę, to król nie każe jej egzekwować¹⁶⁷), król nie może im dać oficjalnego zapewnienia, ale będzie patrzeć przez palce i w tem naśladować cesarza¹⁶⁸). Po audjencji ich u króla, której przebiegu nie-

¹⁶³) Commendoni: Pamiętniki dawn. Polski. List z marca 1564.

¹⁶⁴) Friese: Beiträge zur Reformationsgeschichte II. cz. I. str. 112.

¹⁶⁵) tamże str. 113.

¹⁶⁶) tamże str. 114.

¹⁶⁷) tamże str. 115.

¹⁶⁸) tamże str. 115.

stety nie znamy, kanclerz Ocieski powtórzył im poprzednie przyrzeczenie, z prośbą, by w tajemnicy zachowali obietnicę królewską i nie wyrzucali z kościołów obrazów, choć kaznodzieje ich dalej uczyć mogą lud, by nie czcił obrazów. Na pożegnalnej audjencji raz jeszcze wezwał Gdańszczan Ocieski do zachowania tajemnicy.

W tych czasach panowały wśród miast pruskich naprężone stosunki i to właśnie na tle religijnem. I tak miasta Malborg i Elbląg spierały się z biskupem warmijskim, Stanisławem Hozjuszem¹⁶⁹). W jednym wypadku chodziło o Jana Hoppe'go, którego dzięki zabiegom Hozjusza wydano z Chełmna, bo był zagrzybnym protestantem. Otrzymał on jednak wysokie stanowisko w Elblągu, przeciw czemu protestował biskup. Odtąd i stosunki w Elblągu się pogorszyły, a protestanci przeszkadzali w odprawianiu Mszy św. i poważnie zagrażali katolikom¹⁷⁰). Protestanci miasta Elbląga uzyskali szereg koncesyj¹⁷¹) i to daleko idących, bo sam Hozjusz nadania tychże nazwał hańbą dworu królewskiego i tłumaczył to dwulicową polityką Augusta¹⁷²)).

Jeszcze przed ową legacją posłów gdańskich zdawało sprawę ze swej podróży do króla inne poselstwo przed stanami pruskimi i przywiozło ze sobą pismo króla Zygmunta Augusta, nakładające stany do zgody w sprawach religijnych. Stany pruskie żądały wówczas od króla zwołania soboru narodowego¹⁷³), ale nic nie uzyskały, gdyż Hozjuszowi udało się wówczas króla i podkanclerzego Przerebskiego nakłonić, że nie dano posłom żadnej obietnicy. Król kazał czekać poselstwu sejmu w Polsce, a później zakazał o religii roztrząsać, stając na stanowisku, że jest ona sprawą wyłącznie duchowieństwa. I taką odpowiedź powiódł do Grudziądza dnia 29 września komisarz królewski, Jan Krzyżanowski. Ale w grudniu tego samego roku stanęło nowe poselstwo w Gdańsku i temu to poselstwu ustąpił Zygmunt August, znalazł graminami miast pruskich jeszcze z czasów swego pobytu w Gdańsku w roku 1552, wiedział o tem, że równocześnie, kiedy na sejmie w Piotrkowie roku 1555 radzono w sprawach religijnych, w Gdańsku w tym czasie zaniechano katolickich procesji uroczystych. Ale ludziłby się ten, któryby sądził, że ten groźny stan dla katolicyzmu wpłynął na ustępstwa królewskie. Kosztowały one miasta pruskie wielkie sumy pieniędzy, potrze-

¹⁶⁹ Eichhorn: Der ermländische Bischof u. Cardinal St. Hozius I. str. 236-7.

¹⁷⁰) tamże str. 241.

¹⁷¹) tamże str. 244.

¹⁷²) tamże str. 241.

¹⁷³) tamże str. 242.

bne królowi na wojnę inflancką¹⁷⁴⁾. Ustępstwa przyznał król miastu Gdańskowi 27 marca 1557 r. w obecności posłów tego miasta Jana Brandesa, burmistrza tegoż miasta i Jana z Lindy, rajcy miejskiego; było to zezwolenie na konfesję augsburską¹⁷⁵⁾. Zato w dzień św. Piotra i Pawła t. j. 29. VI. tegoż roku wpłynęła do kancelarii królewskiej pożyczka od Gdańska na kwotę 70.000 florenów¹⁷⁶⁾. Nadania religijne Zygmunta Augusta miały charakter tymczasowy¹⁷⁷⁾. Cel Zygmunt August osiągnął, chodziło mu o subsydja na wojnę inflancką.

Z wyjazdem Hozjusza do Rzymu zaszły większe zmiany w życiu religijnem miast pruskich. Jak długo był Hozjusz w Polsce, tak długo paraliżował zabiegi około nadań na rzecz nowej religii, najlepszym przykładem takiego ujęcia rzeczy było poselstwo z miasta Elbląga z burmistrzem swym Bartłojem Greve, które nie uzyskało żadnych wolności religijnych, mimo onieki samego księcia Albrechta¹⁷⁸⁾. Gdy jednak Hozjusza powołał papież do siebie, uzyskali Elblążanie „privilegium“, zezwalające na Komunię św. „sub utraque“ i na konfesję augsburską. Oczywiście, że nowy przywilej dla miasta Elbląga miał również charakter tymczasowy, był rodzajem niemieckiego „interim“ do sejmu, soboru powszechnego, lub narodowego, czy i w tym wypadku odwdzięczyli się Elblążanie dzwiczącą monetą, nie wiemy. Wiemy tylko, że koncesje dla miast pomorskich i pruskich były tymczasowe, faktycznie niczego nie zmieniały, były dowodem tylko daleko idącej tolerancji religijnej króla polskiego, o jakiej nie śniło się nawet współczesnym książętom niemieckim. Zygmunt August wytrącał w ten sposób broń z ręki opiekunowi protestantów w Polsce, acz nie proszonemu, t. j. księciu pruskiemu, Albrechtowi Hohenzollernowi.

I nadszedł wreszcie czas w Prusiech Królewskich, że można było już zerwać i z rytuałem katolickim w nabożeństwach protestanckich. Po miastach prawie wszystkie kościoły przeszły w posiadanie protestantów z wyjątkiem w trzech miastach: To-

¹⁷⁴⁾ Hartknoch: Preussische Kirchenhistoria, str. 677.

¹⁷⁵⁾ Acta Gedanensia str. 179 i u Hartknocha str. 167 (data fałszywa).

¹⁷⁶⁾ Acta Gedanensia str. 189. Obligatio Sig. Augusti pro septuaginta milias fl. datum Vilnae i pro die sanctorum Petri et Pauli Apostolorum Anno 1557.

¹⁷⁷⁾ Tamże str. 197—199. Privilegium Sig. Augusti super administratione coenae Dominicae „sub utraque“ Civitatis Gedanensae datum Vilnae 27. III. 1557. W nim nie zezwalał na komunję sub utraque.

¹⁷⁸⁾ Hartknoch tamże str. 690.

runiu, Kościerzynie i Tucholi. W ręce ewangelików przeszły: dziekanaty gniewski, nowski, tczewski, pucki i wielka część dziekanatu gdańskiego. Nietylko stan taki zaistniał w północnej części Prus Królewskich, lecz także i w województwie malborskiem. Tylko w ziemi chełmińskiej, mimo skarg katolickich na zatruwanie dusz katolickich luterskimi nabożeństwami, kościół katolicki przebył zwycięsko rozszałą agitację i tylko kilka kościołów wpadło w ręce ewangelików. Również i księstwo warmińskie ocalało dla katolicyzmu, oczywiście dzięki zasługom niezłomnego biskupa, Stanisława Hozjusza..

W zachodnich dziekanatach Pomorza ruch religijny słabo się rozwijał, ograniczał się przeważnie do niemieckiego żywiołu kolonizacyjnego. Jednak istniało na Pomorzu niebezpieczeństwo większe, aniżeli w innych częściach Polski, że dzielnica pomorska przepaść może dla kościoła katolickiego. W tym czasie stanął w Polsce pokój religijny, który przyjęły w Chełmnie stany pruskie w roku 1587, w Toruniu zostały katolikom tylko dwa kościoły, w Elblągu żaden, w Gdańsku trzy (jak podaje Hans Maerker: *Geschichte d. Kr. Thorn* I. str. 37).

STANISŁAW HOZJUSZ.

Osobną kartę ma w dziejach ruchu religijnego w Prusiech Królewskich i we Warmji Stanisław Hozjusz. Spotykamy go po dyplomatycznych podróżach po Europie, w roku 1550 w Chełmży jako biskupa chełmińskiego, gdzie zakłada w Lubawie wyższą szkołę, aby wychowywać młodzież w duchu katolickim. Hozjusz pierwszy zorjentował, że zło tkwiące w narodzie tępić należy radykalnie i wychować młodzież w odporniejszej atmosferze dla katolickiej wiary. Sam własnym sumptem utrzymywał magistrów ze Lwowa i Krakowa, bo nie mógł liczyć na magistrów dawniejszych, przejętych heretycką nauką. I wyrósł Hozjusz na filar całego kościoła katolickiego w Polsce, w niezłomnych dłoniach wspierał sklepienie rysujące się firmamentu katolickiego, znajdując gorącą pomoc w swej pracy w uczonym kronikarzu, Marcinie Kromerze. Umiał Hozjusz nawiązać stosunki z duchowieństwem kapitulnem, wśród którego nie brakło uczonych, gorliwych w wierze, zasługujących na fiolety biskupie, lecz nie mogących zostać książętami kościoła, bo żyli jeszcze biskupi, kreatury Bony i nie mających zresztą żadnych wpływów na dworze królewskim. Ale to duchowieństwo kapitulne wywierało nacisk na polskich biskupów w kierunku reformy kościoła. Na zwołanym synodzie

w Piotrkowie w roku 1551 przyjęło ułożone przez Hozjusza „Wyznanie wiary“, czyli katechizm wiary katolickiej, w którym jasno Hozjusz sprecyzował, gdzie granica między wiarą a herezją. Katechizm ten opracował Hozjusz później obszerniej i doczekał się za życia swego trzydziestu wydań i tłumaczeń na języki obce. W tym samym roku król posunął Hozjusza na biskupstwo warmińskie, gdzie był nie tylko biskupem, lecz także księciem świeckim pod opieką króla. Z duszpasterskiej działalności Hozjusza Warmja uzyskała wiele, została katolicką wśród morza protestanckiego. Ale jako książę świecki dbał o dobro Warmiaków, wspierał ich handel i przemysł a podatków i danin nakładał tak mało, że dochody z posiadania Warmji spadły z 40.000 złp. na 20.000 złp. Łożył bardzo wiele na oświatę, po Lubawie zajął się podobną szkołą w Elblągu, wreszcie nie szczędził sił, aby podnieść i ożywić najlepszą i najwyższą szkołę w Prusiech, w całej Koronie i ościennych krajach niemieckich, a obecnie opanowaną przez protestantów, która znajdowała się w Chełmnie. Działalność Hozjusza na Pomorzu i we Warmji była doskonałym antidotum dla wytężonej pracy protestanckiej księcia Albrechta, który w Królewcu założył w roku 1544 uniwersytet i alumnat dla kandydatów na pastorów.

ODRODZENIE KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO W PRUSIECH KRÓLEWSKICH.

Przyjęcie ustaw soboru trydenckiego przez króla i upadek idei soboru narodowego i kościoła narodowego w Polsce wróżyło niedobrze ruchowi religijnemu, który porwał wszystkich, ale nie wytworzył jednego wyznania. W miarę reorganizowania i krzepnięcia budowy kościoła po soborze trydenckim, z lękiem spoglądali polscy protestanci, że nie są zorganizowani i pojednani z innymi wyznaniem. Po długich przygotowaniach stanął kompromis w r. 1570 między trzema wyznaniem, t. j. luteranami, kalwinami i Braciami Czeskimi zwany „Zgodą Sandomierską“, który wzmocnił sprawę reformacji w Polsce i przyczynił się do tego, że podczas elekcji stanęło zwarte stronnictwo różnowierców. W czasie bezkrólewia zawarli różnowiercy jeszcze ściślejszy związek, t. zw. Konfederację warszawską (1573 roku). W niej to zobowiązali się nie tylko do utrzymywania porządku w czasie bezkrólewia, lecz także poręczali sobie zupełną wolność wyznania. Akt konfederacji przedłożono sejmowi, który go mimo sprzeciwu biskupów jednogłośnie przyjął. Było to jedyne zwycięstwo różnowierców,

czyli jak oni się poraz pierwszy w tym akcie nazwali dyssydentów. Konfederacja warszawska stanowiła dla nich jedyną prawną podstawę na przyszłość i była jedną z najważniejszych zasadniczych ustaw Rzplitej polskiej. Ustawa warszawska z roku 1573 posiadała szereg niejasności¹⁷⁹⁾: nie określała bliżej zasad wolności wyznaniowych i nie wymieniała wyznań różnowierczych, objętych tą ustawą. Ale mimo wszystkie braki, gwarantowała ona zupełne bezpieczeństwo życia i nienaruszalność majątku wyznawców zarówno katolicyzmu, jak i religii protestanckiej. Dla ewangelików pomorskich obok przywileju królewskiego z roku 1557 i obok Zgody Sandomierskiej z roku 1570, Konfederacja warszawska gwarantowała wolność sumienia i prawo swobodnego wyznawania religii, była ona dokumentem politycznej i kulturalnej dojrzałości Polski i dawała pełną tolerancję religijną na Pomorzu. Wprawdzie ta swoboda wyznaniowa przysługiwała de iure tylko szlachcie i mieszczaństwu, jednak de facto przysługiwała i chłopom. Gdyż nie było wypadku w dziejach polskich, aby chłopą zmuszano do nowej religii, aby karano za to, iż wyznaje odmienną religię, aniżeli pan jego. Toteż Polska wyglądała jako sucha wyspa wśród morza krwi Europy, w której cierpieli wyznawcy za przekonania religijne. W Polsce jeszcze w XVII wieku całe tłumy Niemców osiadało wzdłuż granicy zachodniej, chroniąc się przed „tolerancją“ brandenburską.

Różnowiercy zapóźno zorganizowali się i zapóźno wywalczyli sobie równouprawnienie de iure, rewolucja religijna straciła już swą siłę, kiedy katolicyzm po pewnem oszołomieniu i bezradności wzmógł się na siłach do walki. Z długotrwałego rozbicia różnowierców, krzepnący katolicyzm zdobywa z powrotem swoje znaczenie w państwie. Do walki z różnowiercami staje nowy Zakon, sprowadzony w pierw przez Hozjusza do Brunsbergji, t. zw. Jezuici, którzy odznaczeni się licznymi przymiotami, świetną nauką, przejęci swym powołaniem, niepokalani w prywatnem życiu, biegli i znakomici znawcy dusz ludzkich, musieli pokonać kaznodziei reformatorskich. Jezuici w XVII wieku są obrońcami katolicyzmu, ołtarza i „stanowczo nie są podobni do swej późniejszej braci zakonnej wieku XVIII-go, co to mieniała swe zalety na służbie możnowładców, zbałamuciła głowy szlacheckie płytką i pedantyczną edukacją, pisała panegiryki i szerzyła ślepą nietolerancję¹⁸⁰⁾. Brakło Jezuitom XVIII wieku wielkich mężów w ro-

¹⁷⁹⁾ Kaz. Chodynicki: *Reformacja w Polsce* (Biblioteka Składnicz), str. 78.

¹⁸⁰⁾ Sąd Szujskiego w dziele: *Dzieje Polski III* str. 88. (Wyd. Karola Wilde r. 1864).

dzaju Stanisława Warszawickiego, Jakóba Wujka, Piotra Skargi. To też nie dziw, że mądry król Stefan Batory podał swą silną dłoń takim Jezuitom. Jednak musiał król nieczne zapędy fanatyzmu religijnego umiarkować w kraju. I rzecz dziwna, że kiedy rząd polski i najwybitniejsi przedstawiciele społeczeństwa zawsze odznaczają się tolerancją i dążą stale do łagodzenia zatargów między wyznaniem, to niższe warstwy szlacheckie i mieszczańskie pałać będą fanatyzmem i dopuszczać się tumultów na różnowercach, jednak nigdy nawet te tumulty nie wykraczały poza granice zorganizowanej akcji, wypływają tylko z chwilowego podniecenia i popędu. Gawiedź miejska rzuca się w takim podnieceniu na zbory ewangelickie, niszczy je i rabuje. I to były najwyższe napięcia rozdrażnienia religijnego w Polsce, lecz w Polsce nie było wojen religijnych, które n. p. w ruinę obróciły większość krajów niemieckich.

Reakcją katolicką w Polsce nazywamy czas tłumnego powrotu różnowerców na łono kościoła katolickiego. Toteż łagodny przebieg takiej reakcji religijnej w Polsce jest dowodem głęboko tkwiącej w naturze polskiej zasady tolerancji, która wreszcie pod wpływem wieku oświecenia niosła zapowiedź wielkich reform i w tej dziedzinie w latach 1788—1791. Jakkolwiek prawa dysydentów były przywilejami 1557, 1570 i 1573 w Polsce zawarowane, jednak nie były one zawsze ugruntowane na materialnej niezależności dysydentów. Często się zdarzało, że patronaty pozostały w rękach katolickich a skutkiem tego patroni osadzali z powrotem proboszcza, choć kościół opanowany był przez zwolenników Lutra, czy też Kalwina, przychodziło przeto do śmiesznych sytuacji, że przy tym samym kościele siedział proboszcz, który zbierał dochody z probostwa i z drugiej strony krzątał się pastor, żyjący z darów swych owieczek. Oczywiście tam, gdzie patronem kościoła był luteranin, jak n. p. w Gdańsku, w Krokowie pod Puckiem lub w kilku innych w powiecie wejherowskim, tam pastory mieli dochody. Kościół katolicki stał jednak na stanowisku swojej własności, która bynajmniej nie pokrywała się równo uprawnieniem protestantów. Ten punkt widzenia uznał za słuszny sejm w roku 1588 i dopuścił do skarg kościoła katolickiego do rewindykacji swoich kościołów, zabranych mu przez protestantów. I rozpoczął się okres procesów, wytaczanych przez biskupów protestantom, o zwrot własności kościoła katolickiego; nieugiętym w wypełnianiu swych obowiązków był biskup włocławski, Hieronim Rozrażewski, któremu też udało się wygrać szereg procesów i odebrać własność z powrotem. Przegrał zaledwie kilka takich procesów niezachwiany Rozrażewski, gdzie patronami kościoła byli już luteranie. Za przykładem biskupa Rozrażewskiego

szli inni biskupi a zwłaszcza prymas Karnkowski i wytoczyli procesy rewindykacyjne protestantom.

Obok akcji rewindykacyjnej podczas wizytacji swych diecezji stwierdzili biskupi, że po wielu parafjach zaniechano zbierania opłat, lub wręcz ich odmawiano, lub własnowolnie obniżano, w drastycznych wypadkach biskupi wytaczali procesy, które niezawsze kończyły się wygraną, gdyż w czasie wyводу sądowego brakło dokumentów, któreby świadczyły o powinnościach parafian. Kościół katolicki wymagał nowej organizacji, wspólnego działania i obmyślenia drogi postępowania, do tego prowadziły synody diecezjalne i generalne. Pod koniec wieku XVI-go stan faktyczny kościoła pozostawiał wiele do życzenia, jeszcze siedziało na probostwach wielu niedołężnych i niegodnych kapłanów. W takim archidiaconacie pomorskim na 128 kościołów było zaledwie 88 duchownych, trzeba było łączyć parafje i kilka powierzać jednemu duchownemu. Poczucie dyscypliny i posłuszeństwa wśród duchownych dla przełożonych wzmocnili z powrotem Jezuici, osiedleni w Prusiech Królewskich w Brunsberdze od roku 1565, w Gdańsku od roku 1585, w Toruniu od roku 1596, w Chojnicach od roku 1620 i w Grudziadzu w dwa lata później. Praca misjonarska spoczywała w ich rękach i wiele, wiele dusz wróciła kościołowi katolickiemu, zwłaszcza w ziemi chełmińskiej i na Kaszubach. Z drugiej strony, dzięki zabiegom procesowym katolików niejedna gmina ewangelicka została bez własnego domu Bożego, bez środków na utrzymanie pastora, proboszczowie wykonywali nadal swe obowiązki duszpasterskie, ściągali należność za chrzty, śluby i pogrzeby. Ponieważ duchowni protestanci w całej swej gorliwości dla nowej wiary zaniedbali zupełnie studjowania prawa kanonicznego, przeto ich rozstrzygania dla władzy świeckiej nie miały żadnego znaczenia, a zwłaszcza tyczyło się to spraw matrymonjalnych. Przeto i te były powody, dla których całe gminy wracały do kościoła katolickiego. Odbywa się ten proces przechodzenia na wiarę katolicką z powrotem w sposób spokojny, bez tumultów i dzikich wybryków. Po rewindykacji zostało protestantom na ziemi chełmińskiej obok niektórych kościołów w Toruniu tylko 3 i to w Grębocie, Lubiczu i Rogówku (jak podaje Hans Maerker: *Geschichte des Kr. Thorn* I, str. 38).

Królowie polscy przeciwdziałają tumultom. Ostro przeciw nim występuje król Stefan Batory i wydaje specjalny przywilej, zapewniający zupełny spokój zborom protestanckim. Gdy jednak fanatyzm tłumów i bezradność władzy miejskiej doprowadza do nowych tumultów, Stefan Batory wydaje słynną ordynację roku 1578, w której stanowczo zabrania tumultów i ustanawia specjalny sąd, który ostro ma karać podobne wykroczenia.

Wogóle Stefan Batory był zwolennikiem tolerancji religijnej a surowym przeciwnikiem prześladowań religijnych. Ale ze śmiercią tego króla tumulty się powtarzają i to regularnie, zazwyczaj w Boże Ciało, a nienawiść wyznaniowa tłumu stale wzrasta pod wpływem działalności zakonu Jezuitów, lecz prawa polityczne dyssydentów zostają nienaruszone i do połowy XVIII wieku nie tracą oni najważniejszych swych praw obywatelskich. Prawda, że Zygmunt III zajmował wobec różnowierców nieprzychylny stanowisko, lecz tylko w drugiej części swego panowania, do Polski nie przyjechał jako pionier reakcji katolickiej. Następca jego, Władysław IV, rozpoczął swe rządy zapewnieniem innowiercom zupełnej swobody prywatnego nabożeństwa, potwierdził też konstytucję o tumultach. Władysław IV. dążył do pogodzenia wszelkich wyznań i w tym celu zwołał „Colloquium Charitativum“. Jednak próby króla spęły na niczem. Różnice wśród samych różnowierców były tak znaczne, że usiłowania w celu stworzenia wspólnego wyznania różnowierczego okazały się nie realne. Jedną z prób był synod w roku 1645 w Toruniu, który nietylko nie doprowadził do porozumienia katolików z protestantami, ale powiększył rozłam wśród różnowierców. Pokój w Oliwie (r. 1660) niczego nie zmienił w sprawie religijnej, stwierdzał tylko równouprawnienie protestantów z katolikami. Jednym ze smutnych objawów wybuchu namiętności religijnych z obu stron jest głośna sprawa toruńska w roku 1724, która stanowi wyjątek. Wszczęła się ona z drobnego zajścia.

SPRAWA TORUŃSKA.

Miasto Toruń, rządzone przez Niemców, słynęło oddawna z zjadłej nienawiści do katolicyzmu i z niechęci do wszystkiego co polskie. W mieście tem działali Jezuici i swem apostołstwem podniecali fanatyzm protestantów. I tak 16 lipca roku 1724 wszczęła się ta głośna sprawa toruńska ze zwykłego zajścia. Oto fanatyczny tłum miejski podrażnili uczniowie jezuitów podczas procesji w dzień Matki Boskiej Szkaplerznej. Tłum wówczas zdemolował kolegium jezuickie, naigrawując się z obrazów i książek katolickich, a nawet z samej Najświętszej Panny. Policja miejska nie interwenjowała. Wynikł stąd proces polityczny przeciwko radnym miejskim i sprawcom zdemolowania.

Bynajmniej jednak nie zmuszano wówczas rodziny niemieckiej do opuszczenia miasta, bynajmniej w sztuczny sposób nie preparowano polskiego charakteru miasta, ani nie zmuszano nikogo

do polonizacji, działał się to wszystko drogą procesu historycznego¹⁸¹⁾.

Z polecenia króla komisja rozważała sprawę, uwięziła 15 sprawców rozruchu a burgrabiemu miasta Thomasowi, prezesowi Rösnerowi, wiceprezesowi Zerneckiemu, i radnym Zimmermanowi i Meisnerowi zakazała wydalac się z miasta. Z polecenia sejmu rozważał sprawę toruńską sąd asesorski, który wydał bardzo surowy wyrok skazujący na śmierć przez ścięcie głowy Rösnera, Zernecka i dziewięciu jeszcze mieszczan, Thomas i Zimmerman mieli siedzieć we wieży i zapłacić grzywnę. Miasto miało wynagrodzić straty Jezuitom, protestanci oddać mieli dawny kościół N. Panny Marji Bernardynom. Szkoły luterskie w Toruniu zamknięto, milicja miejska miała być katolicką, zarząd miasta w połowie miał się składać z katolików¹⁸²⁾. Podobno sami Jezuitci, dowiedziawszy się o zapadłym wyroku, niezwłocznie posłali jednego ze swoich, by wyjednać dla skazanych łaskę. Jednak zapóźno było, gdyż spieszo było Augustowi do wykonania wyroku.

Sąd współczesnych osądził ten wyrok bardzo surowo, zwłaszcza że na jego opinię wpływali sami protestanci i nazywali go „krwawą łaźnią”. Sąd współczesnych był jednak niesprawiedliwy, a na rozgłos zaś jego wpływał sam król pruski.

Wyrok toruński wykonano z małą zmianą. Srogi wyrok wywołał interwencję państw europejskich: Prus, Danji, Holandji, a posel angielski na sejm Rzeszy niemieckiej, Finch, wypowiedział filipikę przeciw Polsce, car zaś Piotr, znany prześladowca nieprawosławnych, groził Polsce wojną. Właśnie interwencja obca w sprawie toruńskiej pogorszyła położenie innowierców w Polsce. August II mścił się na protestantach za ich miłość do króla szwedzkiego, szlachta zaś wychowana w formalizmie wyznaniowym popadała w fanatyzm i nie przestrzegała tolerancji. Niemcy zaś luteranie w Prusiech Zachodnich podnieśli buńczucznie głowę, licząc na króla pruskiego. Mimo drastyczne zataragi, stosunki Jezuitów do radnych miasta nie były zerwane, przedtem nawet były przyjazne. Często bowiem burmistrz i radni byli gośćmi Jezuitów, a do szkół Jezuitckich wielu przyjmowano uczniów luterskich. Jezuitci na Pomorzu pomimo łaciny, usposobiali młodzież narodowo i państwowo w przeciwieństwie do protestantów, grawitujących do Brandenburgji i Szwecji.

¹⁸¹⁾ Ilzy Rhode: Das Nationalitätverhältnis in Westpreussen u. Posen zur Zeit der poln. Teilungen str. 15. (Deutsche Wirtschaftliche Zeitschrift für Polen Heft 7).

¹⁸²⁾ Według Szujskiego: Dzieje Polski IV, str. 274—277.

DAŻENIE GDAŃSKA DO UDZIELNEJ REPUBLIKI KUPIECKIEJ.

Jak długo żył ostatni z rodu Jagiellonów, nie mógł się ani Gdańsk, ani stany pruskie spodziewać zmiany stosunków Prus do Korony, ustalonych unią. Skoro jednak zawarł oczy na wieki Zygmunt August, w Prusiech Królewskich pod wpływem wrogiej agitacji ożywiły się głosy za zniesieniem unji a prym w tej pracy dzierżył Gdańsk, nad którym wisiała Konstytucja Karnkowskiego. Zwłaszcza podczas elekcji drugiej Gdańsk opowiedział się za kandydatem senatu t. j. cesarzem Maksymiljanem, spodziewając się po Maksymiljanie, jako elekcyjnym królu polskim, zezwolenia na rozwiązanie zależności Gdańska od Polski i utrwalenie udzielnej republiki kupieckiej u ujścia Wisły. Na stanowisko Gdańska niezupełnie godziły się stany pruskie; Gdańsk warował złożenie hołdu królowi od zaprzysiężenia dawnych przywilejów i nadania nowych, stany zaś pruskie ograniczały swoje stanowisko do złożenia skarg i życzeń nowemu elektowi. Tylko wielkie miasta pruskie zniemczone popierały żądania Gdańska. Podczas tej elekcji senatorowie polscy, Litwa i Prusy Królewskie oświadczyły się za Maksymiljanem, jednak olbrzymia większość szlachecka wybrała Annę Jagiellonkę i jej za męża przeznaczyła Stefana Batorego, księcia siedmiogrodzkiego. Król Stefan Batory wysłał do Gdańszczan szlachcica Kossobudzkiego z przedstawieniem, aby przysięgę wierności mu złożyli i do buntu się nie przygotowywali. Tak poselstwo Kossobudzkiego, jak legacja Andrzeja Zborowskiego spełzły na niczem, Gdańszczanie na zjeździe pruskim w Gniewie przedstawili swoje gravamina a do Torunia dla złożenia przysięgi wcale się nie jawili. Król ruszył z Torunia do Malborka, skąd wysłał Piotra Kostkę, biskupa chełmińskiego, i Jana Służewskiego, wojewodę brzeskiego, aby od nich odebrali przysięgę. Gdańszczanie nie tylko nie chcieli złożyć królowi przysięgi, lecz nawet tak obelżywie odpisali, iż posłowie zupełnie nie mogli być odbiorcami takiego listu do króla. Wówczas król zakazał dowozu zboża do Gdańska, a gdy nie stawili się pozwani na sąd, król wydał wyrok zaoczny i ogłosił ich w jakimś buntownikami i winnymi zdrady majestatu, na co ci odpowiedzieli napadem na klasztor oliwski i plądrowaniem kościołów. Król podsunał się wówczas z wojskami pod Tczew i rozpoczął z Gdańskiem wojnę.

WOJNA GDAŃSKA.

Kiedy król Stefan ścisnął Gdańsk swoimi wojskami, zajął Grzebień i okopy pod Tczewem a sam z góry Stolzenberg rozpatrywał się w położeniu, Gdańszczanie zdaje się dla zyskania na czasie wdali się w rokowania, lecz nic nie chcieli z warunków swoich opuścić. Przeto król postanowił dalszą wojnę i zdał dowództwo w ręce Jana Zborowskiego, kasztelana gnieźnieńskiego, zostawiając mu zaledwie 2000 jazdy i 1000 węgierskiej piechoty, sam zaś ruszył na sejm do Torunia. Na sejmie domagał się Batory poboru na potrzebę gdańską, lecz wieść o śmierci cesarza Maksymiljana osłabiła w izbie poselskiej ochotę do wojny z Gdańskiem, spodziewali się bowiem posłowie, że Gdańsk teraz się ukorzy. Król wykręcaniem się posłów oburzony, wypowiedział znane i pamiętne słowa: „Jestem więc królem waszym rzeczywistym, nie urojonym, ani malowanym; chcę panować i rozkazywać i nie zniosę, aby mi kto rozkazywał”¹⁸³⁾. Król chciał wciągnąć szlachtę do wojny z Gdańskiem, przeto aresztował posłów gdańskich wraz z ich przywódcą, Konstantynem Ferberem, i ponowił dekret, uznający ich za wyjętych z pod prawa. Gdańszczanie odpowiedzieli nowym napadem na Oliwę, którą zupełnie zniszczyli i domagali się potem zwolnienia swoich posłów. Król dla uzyskania środków na wojnę obiecał opiekę nad chorym umysłowo księciem pruskim, Albrechtem Fryderykiem, margrabiemu brandenburskiemu, Jerzemu Fryderykowi Hohenzollern-Anspachowi i rzeczywiście tenże użyzył mu swej pomocy. Nadto zasilł króla w pieniądze synod prowincjonalny, zebrany w Piotrkowie i sejniki generalne.

W Polsce nie brakło ludzi w tych czasach, którzy rozumieli, co oznaczałaby wojna przerwana lub przegrana z Gdańskiem. Oto słowa współczesnego pisarza, Solikowskiego: „Chociaż prostak, wiem to i wiedziałem zawždy, iż każdemu panu i narodowi, więcej na morskiem państwie należy, niżeli na ziemskiem, bo i większe i prędsze szkody i niebezpieczeństwa przychodzą. Dlatego kto ma państwo morskie a nie używa go albo je sobie da wydzierać, wszystkie pożytki od siebie oddala a wszystkie szkody na się przywodzi, z wolnego niewolnikiem się stawia, z bogatego ubogim, z swego cudzym, z pana kmieciem. W ciele człowieczem oko jest członek najważniejszy, ale najszlachetniejszy, tego gdy nie masz, człowiek wszystek stawia się niepotrzebnym bałwanem. Tak i Korona dawszy sobie skazać port gdański to oko, którem patrzy na wszystek świat, nie co innego będzie, jeno gburstwo

¹⁸³⁾ Heidenstein: Rerum... str. 264.

a oractwo cudze a k'temu niedostatek" ¹⁸⁴). A król Stefan znowu tak przekonywał szlachtę o potrzebie gdańskiej ¹⁸⁵): „Gdańszczanie będąc pod posłuszeństwem koronnem, zubożawszy się a prawie jako wieprze się otuczywszy z majątności jej (Korony), pany się poczynili a nas pomanili a już, ci zaledwie rzeczą samą (choć nie nazwiskiem) dowiedli tego byli praktykami swemi, że naszymi pany byli, ponieważ wszystkie zboża, towary, majątności dochodów naszych w rękę swych mieli, szacując to jako chcieli i podawając do ludzi świat, jako rozumieli, z najlepszym pożytkiem swym a szkodą i wieczną sromotą nas. A teraz już czas przyszedł, P. Bóg za ich pychę i złość chce ich pokarać, iżby byli w swej hardej myśli uskromieni i do ich powinności przywiedzeni, to jest, aby się czuli być poddanymi koronnymi jej zgodnymi a pożytecznymi, nie tyranami szkodliwymi“.

Tymczasem nad jeziorem Lubiszewskiem pod Tczewem w dniu 17. kwietnia Jan Zborowski rozpoczął wojnę świetnem zwycięstwem. Gdy Gdańszczanie wysłali wodza swego Jana z Kolna, celem zdobycia Tczewa i wycięcia w pień małej załogi Jana Zborowskiego i na pomoc jemu wodą wysłali statki dla bombardowania zamku tczewskiego, Zborowski wypadł z Tczewa i odniósł tak świetne zwycięstwo, że 4.427 Niemców legło pokotem, a owe gdańskie statki, przeznaczone do wspierania ataku Jana z Kolna, co prędzej uciekły do Gdańska z powrotem. Niezspodziewane zwycięstwo stropiło Gdańszczan, ożywiło szlachtę, która na trzech sejmikach generalnych uchwała królowi pobór. Batory wprawnem okiem spostrzegł, że Gdańska nie zdobędzie tak długo, dopóki nie weźmie warowni u ujścia Wisły, zwanej Latarnią. Gdańszczanie porozumiewali się swobodnie morzem z Niemcami i królem duńskim, dlatego usłuchał król zdania Zamoyskiego, Ernesta Wejhera, Kostki i Zborowskiego i podsunął się król pod Gdańsk dla jego ostrzeliwania, Wejhera zaś wysłał Batory pod Latarnię. Gdańszczanie jednak uśpili czujność Wejhera rzekomemi rokowaniami, pertraktowali z Goślickim, Rozrażewskim i kanclerzem siedmiogrodzkim, Bornemissą. Tymczasem napadli na Wejhera pod Latarnią i przez nieostrożność knechtów niemieckich w służbie polskiej Wejher poniósł straty. Wówczas to król polecił Leśniowskiemu odciąć wyspę Neryngę, ogołocić miasto z wody i odwrócić rzeczkę Leniwkę. Elblązanie, konkurenci Gdańszczan, na wyścigi wspomagali Leśniowskiego w tej pracy. Król zezwolił wyłapywać okręty gdańskie. Dnia 14-go sierpnia sam król stanął pod Latarnią i począł ją zdobywać.

¹⁸⁴) Czubek: Pisma polit. w czasie bezkrólewia, str. 479.

¹⁸⁵) W. Sobieski: Henryk W. St. Batory i Zygmunt III. (Hist. polit. Polski, t. II), str. 144.

Wprawdzie wieża upadła w dniu 20 sierpnia, jednak amunicji ciągle Polakom brakło, więc zdobycie Gdańska dłużyło się.

Król gniótł Gdańsk ekonomicznie, zamyslał przenieść handel z Gdańska do Elbląga, dał Elblążanom szereg przywilejów, starał się rozszerzyć przystań w Elblągu i koryto Wisły skierować do Elbląga, Gdańszczanie, zagrożeni śmiertelnie, w połączeniu z okrętami duńskimi wpadli do portu elbląskiego i spalili 20 spichrzy. Miasto Elbląg uratował dowódca węgierskiej jazdy, Kasper Bekiesza. W wojnie tej poległ wódz gdański ów Jan z Kolna, załódze Latarni udało się spalić most na Wiśle. Jednak Gdańszczanie byli wojną znużeni, aczkolwiek Gdańsk się trzymał, jednak przewaga króla była widoczną, król zaś sam niepokoił się granicą wschodnią Polski i skłonny był do przebaczenia. Gdańszczanie przeto zwrócili się do książąt Rzeszy, aby zapośredniczyli pokój. I po dwumiesięcznych targach stanął pokój na zamku w Malborku, który opiewał: Gdańsk króla przeprosi i wierność zaprzysięgnie, żołnierzy rozpuści, zapłaci kontrybucji 200.000 złotych, a na odbudowanie Oliwy 20.000 złotych. Król natomiast znieśnie konfiskatę towarów gdańskich, potwierdzi im prawa i wolność wyznania luterskiego i przyzna im amnestję.

Dnia 16 grudnia 1577 roku podpisał król Gdańszczanom przywileje, a komisarze królewscy w samym mieście odebrali przysięgę wierności. Główną zaś sprawę sporną t. j. konstytucję Karnkowskiego odroczył król do sejmiku i wreszcie skasował ją w roku 1585, zastępując ją traktatem „o portowem“, które od tamto czasu Gdańsk Polsce wypłacał.

ZAWIĄZEK POŁĄCZENIA BERLINA Z KRÓLEWCEM.

Niestety obok pokoju z Gdańskiem na tym samym zamku w Malborku podsunęli posłowie książąt Rzeszy królowi do podpisu zgodę, aby nad umysłowo chorym Albrechtem Fryderykiem sprawował rządy w Prusiech Książęcy margrabia brandenburski, Jerzy Fryderyk, który udzielił królowi 200.000 złotych subwencji. Stany pruskie przeciw temu protestowały, mimo to na najbliższym sejmie margrabia złożył hołd 27 lutego 1578 roku, a do dotknięcia proporcja przypuszczono też i posłów elektora brandenburskiego, Jana Jerzego Hohenzollern na znak, że lenno przejdzie i na tę linię¹⁸⁶⁾). Daremnie protestowali na sejmie polskim Stanisław Przyjemski i Mikołaj Siennicki przeciw takiej transakcji w Malborku, jak słusznie podnosi jeden z uczonych¹⁸⁷⁾, „przeczuwając zawiazek połączenia Berlina z Królewcem“.

¹⁸⁶⁾ Tamże str. 145.

¹⁸⁷⁾ Tamże.

POCZĄTKI SZEŚĆDZIESIĘCIOLETNIEJ WOJNY
POLSKO-SZWEDZKIEJ.

Wiek XVII — to wiek wielu nieszczęść w Polsce. Otwierają go wojny szwedzkie, których przyczyna leżała w interesie nowej w Polsce dynastji, a koniec tych wzmagających wojennych dla Polski jest fatalny, bo prowadzi do oliwskiego pokoju. W wojnach tych chodziło o panowanie na Bałtyku, o odsunięcie Polski od morza, Prusy Królewskie były celem zapędów szwedzkich. Kiedy w Polsce Zygmunt III zasiadł na tronie, osieroconym przez śmierć wielkiego króla, Stefana Batorego, naród, zawiedzony na jego rządach, odsunął się od tronu a partja Zamoyskiego spodziewała się, że król odziedziczywszy tron szwedzki do Polski więcej nie wróci. Ale Zygmunt III. do Polski wrócił i w Polsce siedział, natomiast nie lubił sprostestantyzmowanej Szwecji. Jego nieobecność wykorzystał w Szwecji stryj jego Karol, książę Sudermański, którego Szwedzi uczynili regentem a w r. 1604 obwołali królem Szwecji. Oczywiście Zygmunt III nietylko Karola królem nie uznał, ale i przedtem nie uznawał go regentem, przeto Karol dla wymuszenia swego uznania u Zygmunta w r. 1607 najechał Inflanty. Wojna jego miała dla niego przebieg niepomyślny. Oto pod murami Wenden wojewoda Dębiński pobił wodza szwedzkiego, Wrangla, Radziwiłł wspólnie z Chodkiewiczem oblegli szwedzką załogę pod Kokonhuza, zdobyli następnie obrony Wolnar, gdzie wzięli do niewoli wodza Karlsona i wreszcie przystąpiono do oblężenia Felina, który Zamoyski dla króla zdobył. Zamoyski odzyskał prawie całe Inflanty z powrotem dla Polski i zwrócił się przeciw Estonji, gdzie po krwawym boju zwyciężył obrońcę Estonji, generała szwedzkiego, Arnesa, który poddał twierdzę Weissenstein (Białokamień). Była chwila, że Zygmunt III mógł Karola zupełnie upokorzyć i uzyskać swoje uznanie, lecz rzecz dziwna Zygmunt III wolał wdać się w dyplomatyczne konszachty z Habsburgami. Królowi zabrakło wytrwałości, miał ją jednak Karol Sudermański, który ze zręcznością dorobkiewicza doprowadził do uchwały sejmu, zebranego w roku 1604 w Nerköping, odsądzającej dom Zygmunta III od korony szwedzkiej a uznającej jako panującą linję Karola. Jednak i teraz nie zaznał szczęścia wojennego, bo gdy gotował zdobycie Rygi, poniósł od Chodkiewicza słynną klęskę pod Kirchholmem, gdzie 4.000 niepłatnego żołnierza a głównie husarja polska pobiły 14.000 Szwedów tak doszczętnie, iż 9.000 ich poległo, 60 chorągwi i 20 dział dostało się w ręce zwycięzców. Zygmunt III znowu nie wykorzystał tego zwycięstwa, przeto Karol, jako król, w Szwecji się utrzymał, a Zygmunt ograniczył się tylko do protestów. Wkrótce jednak umarł Karol IX. a Zygmunt III. zawarł zawieszenie broni.

DRUGA WOJNA ZE SZWEDAMI.

Jednak w Szwecji po śmierci Karola IX. wstąpił na tron genjalny jego syn, Gustaw Adolf. Aby kres położyć staraniom Zygmunta III i rozdrażniony jego ambicjami, w roku 1617 rozpoczął wojnę z Polską i zdobył część Inflant. Pragnął on zmusić Zygmunta do zrzeczenia się korony szwedzkiej, wojnę zaś z Polską prowadził bardzo niechętnie. Ponieważ zaś król korony się nie zrzekł, przeto sprawę łataną rozejmami, a pokoju stałego Polski ze Szwecją nie było.

HOŁD PRUSKI.

W czasie narad sejmu warszawskiego r. 1611 zajęto się sprawą pruską¹⁸⁸⁾. Jan Zygmunt, elektor brandenburski, opiekował się po śmierci swego ojca Joachima Fryderyka chorym beznadziejnie księciem pruskim Albrechtem. Elektor przekupił mnóstwem podarunków posłów na sejmikach tak, że ci zgodzili się wydać mu w lenno Prusy Książęce, za czem zresztą król się oświadczył.

Otóż w czasie sesji sejmowej 16 listopada r. 1611 złożył hołd Jan Zygmunt przed kościołem Bernardynów na Przedmieściu Krakowskim i zaprzysiągł wierność. Król oddawał mu wówczas w lenno Prusy i rozszerzył prawo następstwa na jego trzech braci. Jednak zastrzegł sobie król, że w razie wymarcia członków domu w linii męskiej Prusy przejdą do Polski. W akcie inwestytury wyraźnie zastrzegł sobie król, że w razie wojny w Prusiech elektor ma stanąć przy boku króla osobiście z orszakiem rycerzy, a dla ochrony wybrzeży pruskich utrzymywać będzie 4 okręty, nadto corocznie spłacać będzie do skarbcza królewskiego daninę 30.000 złotych polskich i drugie tyle w razie uchwalenia podatków na sejmie polskim. W sprawach sądowych ponad 500 zł. pol. apelować wolno będzie do sądu królewskiego. Elektor zaś dopuści Polskę w granicach Marchji brandenburskiej do wolnej żeglugi na Warcie. Elektor zbuduje kościół katolicki w Królewcu, który należeć będzie do djecezji warmińskiej. W czasie złożenia hołdu protestował jeden tylko nuncjusz Simonetta w imieniu praw papieża w księstwie pruskim.

NIEPEWNOŚĆ HOHENZOLLERNÓW.

W czasie wojny polsko-szwedzkiej okres walk Gustawa Adolfa na Polskę, był właściwie nową fazą walki protestantyzmu

¹⁸⁸⁾ Tamże str. 194.

z katolicyzmem. Jej losy toczą się o dwa cele: odsunięcie Polski od Bałtyku i o pozyskanie sobie Hohenzollernów. Przeciw Zygmuntowi III. wysuwano rozmaite pogłoski, według których Zygmunt III oburzony na elektora za przyjęcie kalwinizmu chciał pozbawić go lenna i oddać takowe jednemu ze swoich synów. Również książę kurlandzki, któremu lenno odebrał król w Kurlandji, na dworze Gustawa Adolfa podburzał dwór, wskazując na niebezpieczny rozrost wpływów polskich na Bałtyku. Aby więc te plany pokrzyżować, Gustaw Adolf postanowił się starać o rękę córki elektora i pogodzić się z Moskwą. Elektor jednak zwlekał z oddaniem ręki córki swej, bojąc się drażnić dworu polskiego, tem więcej, że umarł właściwy książę pruski Albrecht a Jan Zygmunt związany był hołdem i przysięgą wierności. Ale kiedy w parę lat zmarł Jan Zygmunt, poseł szwedzki na dworze berlińskim przeprowadził związek małżeński siostry elektora, Jerzego Fryderyka, z królem Gustawem Adolfem. Król miał możność nie zezwolić na inwestyturę i na hołd Jerzemu Fryderykowi, gdyż miał dosyć dowodów jego dwuznaczności, jednak do hołdu dopuścił w Warszawie dnia 18 września 1621. Elektor stawiał ostrzejsze warunki, niż jego ojciec, wyzyskując ciężkie położenie Polski po Cecorze.

WOJNA O POMORZE DAŻENIEM ODEPCHNIĘCIĄ POLSKI OD MORZA.

Z zagarnięciem Inflant przez Gustawa Adolfa nie skończyła się bynajmniej druga wojna szwedzka, zwycięski król szwedzki chciał ugodzić Polskę w miejsce najczulsze, t. j. odebrać Pomorze i w ten sposób odepchnąć Polskę od morza bałtyckiego. Gustaw Adolf, przenosząc teren walki do Prus Królewskich, chciał być bliżej Niemiec, aby dodać ducha niemieckim protestantom po zwycięstwach Wallensteina, i chciał dotkliwiej nękać Polskę, będąc w porozumieniu z protestanckim elektorem brandenburskim, Jerzym Wilhelmem, który był lennikiem Polski jako książę Prus Wschodnich. Króla Zygmunta III. przestrzegano przed zamiarami szwedzkiego dynasty, a poseł hiszpański Ks. Solre¹⁸⁹⁾ doradzał królowi polskiemu wyprawę morską do Szwecji, król nietylko że nie przygotował „armaty morskiej“, lecz nawet nie poczynił żadnych kroków przygotowawczych. Toteż w lipcu roku 1626 Gustaw Adolf zajął z wielką łatwością Piławę, port Królewca, skąd mógł albo uderzyć wprost na Warszawę, albo przez Pomorze

¹⁸⁹⁾ Tamże str. 232.

podać dłoń pomocną protestantom niemieckim¹⁸⁰⁾, a potem uderzyć na Brunsbergę, Frauenberg i Elbląg, a po tychże zajęciu, wpadł do Malborka, Gniewu i Sztumu; z wyjątkiem Gdańska i Torunia całe Prusy Królewskie były w jego mocy. W takiej sytuacji lennik Polski, książę i elektor, Jerzy Wilhelm ogłosił neutralność Prus Książęcych. Nadzwyczajny sukces Gustawa Adolfa przypisać należy nie sympatjom polskich protestantów, lecz chytrej polityce, mało zdradzie lennika króla polskiego, Jerzego Wilhelma Hohenzollerna! Jerzy Wilhelm wobec króla polskiego udawał przygnębienie, przymusowe swe położenie, sytuację między młotem a kowadłem, w rzeczywistości współdziałał z Gustawem Adolfem jego poseł i członek tajnej rady berlińskiej, Winterfeld towarzyszył królowi Gustawowi Adolfowi przy wyprawie na port pilawski i pozornie tylko bronił portu lennik i strzelano tylko prochem¹⁸¹⁾. Za „taką neutralność“ wielu w Polsce wprost mianowało elektora zdrajcą króla i Rzeczypospolitej. Król szwedzki liczył, że Bethlen Gabor najedzie na dzierzawy południowe Polski i liczył na bliski upadek Gdańska, tymczasem Gabora w Krakowie nie było a Gdańsk się nie poddał, mimo blokady i spalenia przedmieścia gdańskiego. Przy tej sposobności wojska szwedzkie zrabowały tylko Oliwę i na Helu urządzili sobie Szwedzi składy amunicji i zapasów. Gustaw Adolf zabrał się do zorganizowania administracji i podatków Prus Zachodnich i Warmji, a Gdańsk rozpoczął rokowania z królem, aby móc doczekać się armji, z jaką nadciągał Zygmunt III. Król polski zebrał 8.000 konnicy i 3.000 wojska kwarcianego, przybył pod Toruń. Gustaw ściągnął posiłki z Inflant pod hr. Thurnem. Zygmuntowi zaś przybył z pomocą hetman koronny, Stanisław Koniecpolski. Do rozprawy doszło pod Gniewem, który oblegali Polacy. Polacy wprawdzie zwyciężyli, jednak Gniewu nie odebrali, a król podsunął się z wojskami pod Tczew, gdzie zdał dowództwo Stanisławowi Koniecpolskiemu. Sam z placu boju pojechał na sejm do Torunia, na którym uchwalono znaczne na wojnę pobory. Tymczasem Gustaw Adolf odpłynął na zimę do Szwecji.

Żadnych bitew w tym roku nie było. Z początkiem zaś przyszłego szczęście sprzyjało Polakom, Koniecpolski, acz miał bardzo nieliczne wojska, zdobył on Wormdit w Warmji, niepokoił podjazdami żuławę malborską i elbląską, i wreszcie zdobył Puck. Ważnym wypadkiem dla wojsk polskich było pobicie pod Czarnem (Hammersteinem) 8.000 zaciężnych żołnierzy, którzy z Meklemburgji ciągnęli na Pomoc Puckowi. Gdańszczanie

¹⁸⁰⁾ Tamże str.233.

¹⁸¹⁾ Tamże str. 234.

tymczasem ponieśli klęskę pod Głową, którą usiłowali zdobyć. Gnębieni zewsząd, handlowo podupadli, prosili Gdańszczanie posłów holenderskich o zapośredniczenie pokoju. Zwycięstwo polskie pod Hammersteinem bardzo zaniepokoiło elektora brandenburskiego, począł żałować, iż źle obmyślał wypadki, lękał się gniewu swego suwerena i dlatego drogą okreśną oświadczał gotowość poratowania Zygmunta III, któremu obiecywał pomoc wojсковą z Brandenburgji, lecz partja szwedzka w Berlinie wymusiła pismo ulotne, w którym jakiś stronnik Polaków miał niby domagać się, aby Prusy Książęce odobrać elektorowi i oddać je jednemu z królewiczów, pismo przebąkiwało niby o odebraniu Hohenzollernom nawet Brandenburgji. Skutek intryg był taki, że wojsko brandenburskie przemaszerowało tylko przez Prusy Królewskie, udając się rzekomo dla obrony portu w Piławie, gdzie znowu łatwo zobowiązał Gustaw Adolf elektora do uszanowania neutralności. Do króla polskiego posłał elektor posłów z wyjaśnieniami, dla czego obietnicy pomocy wobec króla nie spełnił. Tymczasem Wallenstein zainteresował się pomorskim terenem walki i nie były mu obojętne posunięcia Gustawa Adolfa i kunktatorstwo elektora, zapewnił się co do pomocy polskiemu królowi. Przede wszystkim zaś zabrał się Wallenstein do elektora, którego uwiadomił, iż „na jego żądanie“ pułkownik jego Ornim zajął miasta w Marchji i przejdzie przez Odrę. Krok Wallensteina zmuszał elektora do zerwania z neutralnością, którą mu na dworze cesarskim za złą poczytano, przeto przyciśnięty do muru elektor usłyszał z Warszawy stanowcze żądanie przysłania pomocy. Elektor zgodził się na nią i zakazał poddanym wspomagać króla szwedzkiego. Gustaw Adolf przygotowane oddziały przez elektora dla króla polskiego, pobił po drodze i wcielił bez skrupułów do swego wojska. Wielu i w tej walce i we wcieleniu widziało nie przymus, lecz dawno przygotowany podstęp. Tymczasem rokowania pokojowe prowadzone przez posłów holenderskich z powodu szkód, jakie sama Holandja z blokady Gdańska ponosiła, nabierały pewnych realnych konturów i Gustawowi poczęło się spieszyć do Niemiec. Pod Toruniem zeszli się komisarze obu stron; z polskiej Zadzik, biskup chełmiński, z szwedzkiej sam kanclerz Oxenstierna, lecz te preliminarja rozbili Habsburgowie przyrzeczeniem przysłania floty hiszpańskiej na wody Bałtyku; czynili to oczywiście z obawy, by Gustaw zwolniony z polskiej wojny, całą siłą nie zwrócił się przeciw Habsburgom w Niemczech. Wobec takiego stanu rzeczy Gustaw Adolf zobowiązał elektora do dalszej neutralności, odjechał na zimę do swojej Szwecji, a Koniecpolski wyjechał na sejm w Warszawie. W Warszawie Koniec-

polski na Pomorzu mało pomógł a sprawie polskiej na Pomorzu wiele zaszkodził, będąc nieobecnym.

Polacy oblegali Brodnicę, kanclerz Oxenstierna wysłał na pomoc Brodnicy 10.000 wojska pod wodzą Wrangla, który przyprowadził wojska polskie pod wodzą Stanisława Potockiego o porażkę pod Gorzmem 12 lutego 1629 roku. Po tem zwycięstwie Wrangel zajął Golub i wysuwał macki pod Toruń, którego mężnie bronił Denhof. Wprawdzie niedobitki polskie z pod Gorzna zadały klęskę powracającym do Elbląga Szwedom, jednak sytuacja była bardzo niebezpieczna, co skłoniło sejm warszawski do większego uchwalenia poborów. Zezwolono wówczas na wielkie podatki i na cudzoziemskie poczety od cesarza niemieckiego. Niestety Polska nie stanowiła już jednolitego obozu, buntowali się kalwini, oburzeni ostrym wyrokiem trybunału lubelskiego przeciw Samuelowi Bolestraszyckiemu¹⁹²⁾ wysuwał się w tej sprawie na czele kalwin Krzysztof Radziwiłł, który podsycił seperatyzm Litwy.

Zygmunt III rozwinął agitację za rozwojem sił na morzu. Dowódcą floty był sam Władysław królewicz. Flotylla polska szczęśliwie próbowała sił swoich w walce z flotą szwedzką, zdobyła nawet okręt admirałski i odpędziła Szwedów od wybrzeża. W czerwcu r. 1629 przysłał cesarz zaciągi pod Arnheimem 5000 piechoty pod Grudziądz, gdzie stał już Koniecpolski z 1300 żołnierza i 1.200 Kozaków. Gustaw zaś z 5.000 piechoty i 2.000 konnicy stanął pod Kwidzynie. Dnia 27 czerwca przyszło do walnej bitwy pod Tczcianą, w której Gustaw poniósł zupełną klęskę. Koniecpolski z husarją rzucił się na armaty i zdobył je, a Kozacy i wojska najemne dopełniły zwycięstwa. Sam Gustaw Adolf ranny dwakroć, omal nie dostał się do niewoli i dwakroć prawie cudem z niej się wydostawał. Szwedzi stracili całą artylerję a Polacy zdobyli 10 sztandarów i 15 dział. Kwidzyń poddał się Polakom. Król szwedzki uciekł do Malborka, gdzie miał wydać taką opinię o bitwie pod Tczcianą: „Była gorąca łaźnia, tak gorąca, w jakiej dotąd nie byłem“¹⁹³⁾. Koniecpolski chciał zamknąć Gustawa Adolfa w Malborku, lecz operacje pod Malborkiem nie udawały się z powodu dwuznacznego zachowania się hr. Arnima, który miał masą jątki w Brandenburgji i ulegał namowom elektora a wobec króla usprawiedliwiał swoją bezczynność, że niema rozkazu cesarza, aby najeżdżać kraje elektora brandenburskiego. Podejrzrywano Arnima o zdradę. Wykryto, że od bitwy pod Tczcianą w obozie Arnheima przebywał agent księcia pruskiego, który o ruchach

¹⁹²⁾ Tamże str. 237.

¹⁹³⁾ Tamże str. 240.

armji polskiej donosił elektorowi, skąd oczywiście nieomieszczano uwiadomić o wszystkim Gustawa Adolfa¹⁸⁴). Na żądanie króla polskiego — Arnheima odwołano, ale w jego miejsce przysłał Walenstein ludzi zupełnie niezdatnych, jak Henryka, księcia sasko-lauenburskiego i Filipa hr. Mansfelda, przeto żoldactwo niemieckie, zdemoralizowane, wykorzystało chwilę zmiany i rzuciło się na rabunek, zamiast iść do boju. Oblężenie Malborga nie zyskało na intensywności. Pięć lat wojny na terenie Prus Królewskich i Książących sprawiło ruinę tych krajów i wywołało głód i nędzę, toteż obie wojujące strony uznawały potrzebę pokoju.

ROZEJM ALTMARSKI.

Naród polski potępiał wojnę ze Szwecją, którą król we własnym interesie prowadził, Gustaw Adolf dawał do poznania, że pragnie pokoju, sam zaś Zygmunt III. osłabł w swych dążeniach, będąc złożony chorobą. Polityka zagraniczna, zapuszczająca swe macki aż do Polski, pragnęła wykorzystać króla szwedzkiego na innym terenie. Zręczny Richelieu podjął myśl Henryka IV., aby upokorzyć cesarza i odebrać mu kierownictwo w sprawach europejskich. Skutkiem tego dla interesu kardynał Richelieu musiał stanąć w obozie protestanckim, by wciągnąć Danję i Szwecję przeciw cesarzowi. Wysłano w tym celu barona Charnac'ego, aby zapośredniczył pokój między Polską a Szwecją. Baron Charnacé przybył najpierw do Królewca, aby porozumieć się z „neutralnym“ elektorem, tam przyrzekał mu detronizację cesarza Ferdynanda, następnie pojechał do Warszawy, aby pozyskać Zygmunta III, który słusznie go podejrzewał o przychyłność Gustawowi, potrzebnemu w Niemczech, ale w Warszawie baron Charnacé znalazł poparcie u panów polskich, wszak im wojna się dłużyła. Z pewnym zapalem przyjął król szwedzki delegata Richelieu'go, licząc na pomoc Francji przeciw Habsburgom. W Starym targu, wsi koło Sztumu zjechali się pełnomocnicy Polski, Szwecji, elektora, przybył Charnacé i poseł angielski Sir Thomas Roe. Preliminarja pokojowe ułożono w Malborgu. Poseł angielski stanął po stronie polskiej, neutralizując słabość delegata francuskiego ku Gustawowi i elektorowi. Wreszcie tam zawarto rozejm sześcioletni, niekorzystny i ubliżający Polsce. W rękach szwedzkich zostawiono załew fryski od Elbląga do Piławy wraz z Kłajpedą i Brunsbergą. „Neutralny“ elektor dostał, w nagrodę za zdradę suwerena, w tym:

¹⁸⁴) Piasecki: *Chronica...* wyd. 1645 str. 486, cytujemy to źródło za W. Sobieskim.

czasowe posiadanie kilka miast Rzplitej Polskiej: Sztum, Malborg i Głowę, których król szwedzki nie chciał wprost oddać Polsce. Resztę miejsc, zajętych przez Szwedów, otrzymali Polacy z powrotem. Inflanty pozostały jednak w ręku szwedzkim. Całe wybrzeże inflanckie i pruskie od załogi fińskiej aż do Gdańska obsadzili Szwedzi swojemi wojskami z wyjątkiem Gdańska i Królewca. Zabezpieczono dalej wolność religijną, handel nie miał doznawać przeszkody a jeńcy bez okupu mieli być wzajemnie sobie wydani. Sprawy praw do korony szwedzkiej polskich Wazów w rozejmie nie poruszano.

Sejm polski rozejm ratyfikował, jednak przeciwko komisarzom polskim powstało oburzenie za podpisanie takiego rozejmu. Dalszem upokorzeniem polskiej polityki był dodatkowy rozejm słowy między Gdańskiem a Szwecją, w którym Gdańsk zgodził się przyznać pewien procent cła w Gdańsku od obcych kupców, przyczem Szwecja zastrzegła sobie, aby w czasie trwania rozejmu, zabronionem było tak budowanie, jak trzymanie okrętów w porcie gdańskim. Było to uznanie panowania szwedzkiego na Bałtyku¹⁹⁵). Jakkolwiek Gdańsk i ujście Wisły terytorjalnie należały do Polski, jednak pod względem handlowym Wisła była podcięta¹⁹⁶). Zygmunt III. po długich, krwawych bojach wychodził z zapasów o koronę szwedzką nie tylko bez dziedzictwa szwedzkiego, lecz niestety pokonany. Mimo klęsk nie zrzekł się tytułu królewskiego i jeszcze na łożu śmierci mianował syna swego następcą. Jedną korzyść wynieśli Polacy z wojen szwedzkich, oto nauczyli się nowego sposobu prowadzenia wojny „kopania się w ziemi” i przekonali się, że skarb polski wymaga reform i to gruntownych, a poznali na przykładzie szwedzkim, jakie to dochody można mieć z cel morskich. Ale najwięcej skorzystał z wojny „neutralny” lennik, książę pruski. Jego dwulicowa polityka i jego konszachty były początkiem do wyzwolenia się Prus Wschodnich z pod zwierzchnictwa Rzeczypospolitej! Przez ten rozejm upadła barjera północno-wschodnia, która broniła katolicyzmu. Wyzwolony Gustaw Adolf rozpoczął wojnę w Niemczech w imię religii!

ROZEJM W SZTUMSKIEJ WSI.

Z rokiem 1635 upływał rozejm w Altmarku. Nie żył już Zygmunt III, który przeżył tyle chwil chwały, i tyle widział rozwianych nadziei, nie żył też i Gustaw Adolf, który zginął pod

¹⁹⁵) Tamże str. 242.

¹⁹⁶) Tamże.

Lützen 16 listopada w roku 1632, przy życiu został tylko „neutralny” elektor, który umiejętnie dążył do niezależności Prus Wschodnich. Władysław IV, nominowany przed śmiercią ojca królem Szwecji, nie myślał bynajmniej zrzec się pretensji swych do korony Wazów.

Nie odznaczał się jednak młody król takim egoizmem dynastycznym, jak ultrakatolicki ojciec jego, Władysław czuł się przede wszystkim Polakiem i odnosił się przychylnie do odnowienia ze Szwecją traktatów, wiedział zresztą, że naród przeciwny jest kontynuowaniu wojny dynastycznej. Sejm jednak w Polsce liczył się z możliwością zbrojnego konfliktu i zezwolił formować wojsko, z obawy jednak, aby król nie pospieszył się z wojną ze Szwecją zdecydowano w tym celu w deklaracji województw przenieść prawo uchwalania podatków z sejmu na sejmiki. Król do wojny czynił mimo to przygotowania, w celu uzyskania pomocy rozważał król przyszły swój związek małżeński. Władysław IV prywatnie listem datowanym z Torunia do poddanych szwedzkich donosił, że tronu szwedzkiego nigdy się nie zrzeknie ani nie odstąpi, dopóki choć jeden członek rodziny jego żyć będzie, przyczem przyrzekł zupełną wolność religii ewangelickiej, jej praw, przywilejów, oraz amnestję za zbrodnie i przestępstwa przeciw jego domowi popełnione¹⁹⁷).

Ponieważ w Szwecji po śmierci Gustawa Adolfa rządziła córka jego Krystyna, przeto Władysław przez zaufanych postawił dwie propozycje: 1) po rządach Krystyny miał wstąpić na tron szwedzki on sam lub jego syn pierworodny, którego oddałby na wychowanie do Szwecji w religii, obyczajach i języku szwedzkim, 2) w razie nieprzyjęcia tej propozycji, Krystyna po dojściu do lat odpowiednich wyjdzie za mąż za Jana Kazimierza, pod warunkiem, że jego potomstwo będzie miało pierwszeństwo do korony szwedzkiej. Przy tej sposobności zdeklarował się Władysław jako opiekun małoletniej Krystyny, zanimby wyszła za Jana Kazimierza. Wreszcie przyrzekał król, że nigdy do Szwecji nie wprowadzi wiary katolickiej¹⁹⁸). Władysław miał nawet zamiar zadowolić się choćby częścią Szwecji, a w końcu poprzestać na uchyleniu wydziedziczenia jego rodziny¹⁹⁹).

Równocześnie Władysław przebywał w Prusiech, aby do wojny się przygotować. Hetmanom rozkazano podążyć za królem, król zaopatrzył skrzętnie twierdze pograniczne i wogóle gotował

¹⁹⁷) A. Szelągowski: Rozkład Rzeszy a Polska. str. 137 (w uwadze).

¹⁹⁸) W. Sobieski — tamże str. 369.

¹⁹⁹) Tamże str. 269.

się do wojny. Richelieu wysłał na czas hr. des Mesmes d'Araux, aby przeprowadził przedłużenie rozejmu. Anglja wysłała również posła Jerzego Douglasa, a Holandja Rocha Honaerta jako pełnomocników przy zawieraniu pokoju polsko-szwedzkiego.

W sierpniu rozpoczęły się negocjacje w Sztumskiej Wsi. Ze strony polskiej prowadził głównie negocjacje Jakób Zadzik, nominat krakowski i kanclerz koronny a niefortunny reprezentant polski w rozejmie altmarkskim, nadto wielki hetman koronny, Stanisław Koniecpolski, Jerzy Ossoliński, podskarbi nadworny—koronny i Jakób Sobieski, krajczy koronny. Ze szwedzkiej strony Axel Oxenstierna, Piotr Brahe i generał Wrangel. Byli także w Sztumskiej Wsi delegaci elektora brandenburskiego. Posiedzenia były bardzo burzliwe i często zbliżano się już do zerwania układów. Zwłaszcza Władysław IV. zmuszony w czasie narad do ustępstw, czynił to tak zrećznie, że dążył właściwie do zerwania i do rozpoczęcia wojny. W czasie tych narad poseł francuski wywierał wielki nacisk na Szwedów, którzy goździli się na 40 letni rozejm i skłaniali się do zwrotu Prus z Piławą, i portami. Władysław obstawał przy zwrocie Inflant. Król widząc, że Szwedzi o pokoju rzeczywistym z Polską nie myślą, dał deklarację Szwedom, że gotów zrzec się korony szwedzkiej i trzeciej części Inflant, ale bez naruszenia praw swoich do Szwecji, a Rzpltej do Inflant. Jednak pozycję Władysława podrywał Radziwiłł na Litwie, wchodząc w konszachty ze Szwecją, a najbardziej poderwała królowi grunt pod nogami znana uchwała, że województwa żadną miarą nie zezwolą na podatki na przyszłą wojnę. Władysław starał się bardzo narady zerwać. Ossoliński nakłaniał go, by fortelem zerwał układy i wszczął akcję wojenną. Wszystko na próżno. 12 września roku 1635 zawarto ugodę na lat 26. Rozejm ten powracał Polsce Prusy, jednak pozostawiał Szwedom Inflanty, rozejm warował obopólną gwarancję, wolność handlu i zwrot zagrabionej floty polskiej. Kwestja praw Władysława do Szwecji zawieszoną została. Na króla wywarło nacisk i Władysław był zrozpaczony. Nastrój króla najleniej tłumaczą słowa Janusza Radziwiłła: „Pan omal nie szaleje“. Król liczył, że sejm pokoju ze względu na Litwę nie będzie ratyfikować, nie stety i tutaj spotkał go zawód! Zamysły króla rozbiły się o upor posłów szlacheckich!

ROZWIAZANIE DAŻEŃ KRÓLEWSKICH CO DO FLOTY NA BAŁTYKU.

W swojej przeszłości Gdańsk niejednokrotnie przez swą dumę i zuchwalstwo dążył do zupełnej niezawisłości, niepomny nie-

słuchanej swobody, jakiej zażywał pod berłem polskim. Gdańsk, wykorzystując długoletnią wojnę Polski, nie poczuwał się do żadnej łączności z Polską, prowadził własną politykę. W szczególności trudno było nakłonić Gdańszczan do płacenia stałego podatku, wysłizgiwali się w tym względzie dobrowolnymi podarunkami. Tak Zygmunt I jak i Stefan Batory pobierali z portu gdańskiego małą tylko daninę, zwaną „Pfahlgeld“, t. j. podatek od wszystkich na morze wypływających i do portu zawijających okrętów. Władysław IV domagał się słusznie od Gdańszczan i innych zresztą miast portowych cła morskiego, tem więcej że Gdańsk nie odmówił Gustawowi Adolfowi cła morskiego, z tego tytułu wynoszącego przeszło 3.000.000 złotych, a Władysław takiego dochodu potrzebował na postawienie floty na morzu Bałtyckiem. Gdańszczanie jednak wykupili się sumą 800.000 złotych polskich, a król dał im przyrzeczenie, że nowych cel nakładać nie będzie. Po upływie dwu lat, na które owo wykupienie opiewało, gdyż zastępowało ono sumę z cel nałożonych jeszcze przez Szwedów, a które król według rozejmu mógł zabrać. Na sejmie w roku 1657 podjęli sprawę cłową posłowie: Koryciński, Ostroróg i Dębiński, gardlując za cłem w rozmiarach propozycji królewskiej. W lecie roku 1637 ogłoszono cło morskie w Gdańsku, Elblągu, Kłajpedzie, Libawie, Widawie i Piławie. Książę pruski wykupił się sumą 100.000 zł. z portu pilawskiego. Gdańszczanom opierającym się, król postawił 4 okręty wojenne w zatoce, aby cło wybierały, a celnikami mianował król braci Spiringów, których Gdańszczanie znali z tej samej pracy za czasów Gustawa Adolfa i skutkiem tego serdecznie ich nienawidzili. Gdańszczanie krzyżeli i wysyłali posłów do potęg morskich Danji, Holandji i Anglii, prosząc je o opiekę i wykazując o ile cło polskie szkodliwem jest dla ich handlu w porcie i jak niebezpieczną być może flota polska na Bałtyku. Potencje morskie opowiadały się oczywiście w obronie Gdańska. Król jednak nie zważał na to, lecz zapozwał Gdańszczan przed sąd sejmowy i groził im spuszczeniem Wisły do Elbląga, dalej zawezwał ich do usunięcia załóg z miasta Gdańska i Głowy i powrócenia opłaty od wszystkich okrętów, na morze wypływających i do portu zawijających.

Oczywiście sprawę, wytoczono na sejmie w roku 1638. Posłowie z Prus Królewskich byli za wprowadzeniem cła i radzili Gdańszczanom, by się „Zulagami“ dzielili z królem. Król, aby Gdańszczan przynaglić, odebrał im prawo pieczętowania sukien angielskich, dla których wyznaczono inną drogę do kraju. Na sejmie w roku 1638 sprawa Gdańska wywołała rozdrażnienie umysłów, pokazało się, że Gdańsk ma w senacie więcej zwolenników, niż król, bronił ich Albrecht Radziwiłł, że słusznie upomi-

na się Gdańsk o swoje prawo. Posłowie narzekali na króla, że nie pozwolił w izbie poselskiej ogłaszać veta senatorskie, podkanclerzy koronny, Piotr Gębicki, który był biskupem przemyskim, tłumaczył króla, że nie może pozwolić ogłaszać tajnych narad, które tyczą się Gdańska i zabezpieczenia wybrzeża morskigo przeciw ościennym państwom. Wreszcie król ustąpił w tej sprawie izbie poselskiej. Na tajnej naradzie ministrów ułożono 12 punktów cytacji Gdańska, które jednak nie mówiły o zdradzie. Władysław zatem skłonny stał się do porozumienia się z Gdańszczanami, spodziewając się, że nie zechcą ryzykować z nim sprawy sądowej.

Doznał jednak wielkiego rozczarowania. Sejm sprawę cel morskich wziął w swoje ręce, odbierając królowi prawo zbierania cel do skarbu królewskiego. Król ze żalu rozchorował się, widząc swój plan budowy floty zniszczony.

Komisja, wybrana z polecenia sejmu, wyjechała do Tczewa i niczego nie dokonała. Gdańszczanie apelowali do samego króla, a król żądał już tylko części „Zulagu“. Szlachta na sejmie w roku 1639 z obawy, aby to nowe cło morskie nie utrudniało im spławu pszenicy do Gdańska, mało króla popierała. Nowa komisja do Gdańszczan z Ossolińskim na czele po długich targach tak dalece spuściła z pretensji królewskich, iż ustąpiła miastu w zulagach i w żądaniu cel morskich i zadowoliła się tylko ryczałtową sumą 600.000 złotych polskich. Oczywiście w Polsce nie ratyfikowano tej odczepnej ugody z Gdańskiem. Marzenia królewskie o flocie polskiej o „mare nostrum“ rozwiały się, a zostało pohańbienie flagi polskiej na Bałtyku, poniżenie powagi króla a wyniesienie się buty kupców i mieszczan gdańskich.

NOWY NAJAZD SZWEDZKI.

Ze śmiercią Władysława IV. ustąpił z tronu ostatni o głębokim politycznym rozumie król, a wstąpił na tron brat jego przyrodni Jan Kazimierz, który nie miał zdolności na panującego w czasach „potopu“ Rzeczypospolitej. Oto kiedy w roku 1654 królowa Krystyna abdykowała w Szwecji na rzecz księcia Dwumostów, Karola Gustawa, Jan Kazimierz nie chciał uznać nowego króla Szwecji.

Karol Gustaw uważał to za dostateczny powód do rozpoczęcia nowej wojny z Polską. W Szwecji była partja czynu, której sam król przewodził. Partja ta dążyła do obrony Szwecji przeciw wzrastającej potędze Moskwy i chciała morze bał-

tyckie zamienić w wewnętrzne jezioro Szwecji przez opanowanie głównych jego miast handlowych i komór celnych²⁰⁰).

Rokowania polsko-szwedzkie toczyły się w Lubece, jednak rozbiły się ciągle mimo starań posła francuskiego Chanuta o pretese Jana Kazimierza do odszkodowania, jak i o ambicje Karola Gustawa. Nad rozbijaniem zresztą ugody czuwał zdrajca Radziejowski, przyrzekając Szwecji pomoc Litwy i sojusz z Chmielnickim. Wojowniczy Karol Gustaw odrzucił wszelkie skrupuły słuszności wobec Polski i gotował się do wojny. Naglił do wojny, gdy usłyszał, że Moskwa Smoleńsk zdobyła. O pokoju nie chciał słyszeć, posła polskiego Morstina nie dopuścił do siebie, stany polskie listem judził, by króla opuściły. Nowe poselstwo polskie złożone z Jana Leszczyńskiego, wojewody łęczyckiego, i Aleksandra Naruszewicza, referendarza litewskiego, daremnie przyjechało z pojednaniem od króla Jana Kazimierza, było ono już świadkiem, jak wojsko szwedzkie wsiadało na okręty a armja pomorska pod marszałkiem Wittenbergiem i inflancka pod jen, Hornem miały już rozkaz ruszyć przeciw Polsce. I rzeczywiście Karol Gustaw wpadł w roku 1655 z Pomorza Szwedzkiego do Nowej Marchji a stamtąd do Wielkopolski. Planem jego były opanować Wielkopolskę, Mazowsze i resztę Litwy, aby złamać w narodzie wszelki upor, a elektora zmusić, by uznał króla szwedzkiego swoim suwerenem. Jednak elektor nie życzył sobie zmiany suwerena, bo to nie było jego celem, choć nie był przeciwnikiem osłabienia Polski. Kiedy w Sztokholmie omawiano próbę rozbioru Polski, elektor wdał się w dyskusję, co do warunków swoich. Niestety wojewoda poznański, aczkolwiek ostrzeżony o niebezpieczeństwie skłonił sejmiki Wielkopolski do udania się pod opiekę elektora, miast tem silniej stanąć przy prawowitym królu, Janie Kazimierzu. Tu jest źródło zdrady Hohenzollernów, kapitulacji szlachty wielkopolskiej pod Ujściem i punkt wyjścia elektora w planach zaborczych o Wielkopolskę,

STANOWISKO GDAŃSKA.

Miasto Gdańsk na początku tej nowej Szwedów prowokacji odmówiło królowi Karolowi Gustawowi nie tylko pomocy, lecz nawet nie przyrzekło przestrzegać neutralności. Przeto w sierpniu zjawily się przed Gdańskiem wojenne okręty szwedzkie, które

²⁰⁰) W. Konopczyński: Panowanie Jana Kazimierza. (Hist. polit. Polski II), str. 328.

zajęły cła i opłaty miasta, byleby wpłynąć na powolność Gdańska wobec króla szwedzkiego. Jednak niczego nie osiągnęli Szwedzi w Gdańsku, nadto nie udał się im wypad do Pucka, wrócili przeto na zimę na okrętach do Szwecji.

PRUSY KRÓLEWSKIE TERENEM WOJNY.

Karol Gustaw, jako wróg, podbijał ujście Wisły, Pregoly i Niemiec, Fryderyk Wilhelm, rzekomy obrońca, przygotowywał sobie zabór Pomorza. Jeszcze we wrześniu 1655 zaproponował on osobiście w Gdańsku prawa na obronę prowincji pruskiej pod warunkiem obsadzenia Elbląga i Torunia. Coś podobnego powtórzy się raz jeszcze w dziejach, kiedy Fryderyk Wilhelm II za przymierze z Polską zażąda także dwu miast Gdańska i Torunia. Miasta pruskie, przewidując cel takiej obrony, odmówiły elektorowi, tylko mniej wyrobina szlachy w Ryńsku 12-go listopada zawarła umowę. Była u jednych rzeczywiście wiara w pomoc Kurfürsta, u drugich brak zaufania do elektora. Brak ogólnego zaufania sparaliżował obronę Pomorza. W końcu listopada z różnych stron uderzyli na Prusy Królewskie Szwedzi. Miasta pomorskie jak Toruń, Gniew, Tczew i Starogard stały się ich łupem. Malborg bronił się kilka miesięcy, Gdańsk, blokowany ze wszystkich stron, wytrwał w wierności dla Rzeczypospolitej. Tylko Fryderyk Wilhelm nie myślał o zachowaniu wierności Polsce, dał się zamknąć w Królewcu i podpisał przymierze z królem szwedzkim za cenę obiecaną Warmji i z lennika polskiego króla, stał się lennikiem króla szwedzkiego²⁰¹). Zdradziecki układ zawarto 17-go listopada r. 1656. Prusy Królewskie zdobył Karol Gustaw i zdawało się, że na tem poprzestanie. Jednak z takiego obrotu rzeczy mocarstwa morskie nie były zadowolone. Holandia zabrakło zboża polskiego, Danii znowu groziła przewaga szwedzka na Bałtyku. Obie potencje morskie wystąpią przeciw Szwecji właśnie z powodu Gdańska i Pomorza.

Tymczasem w Polsce przyszło do zmiany sytuacji. Na wieść, że chłopci podnieśli się przeciw szwedzkiemu ciemiężcy, król Jan Kazimierz w połowie grudnia przybył do Lwowa. W kraju całym rosło oburzenie przeciw najeźdźcy, który królem się nie ogłosił i wolności polskie lekcewazył, rosła pogarda przeciw żdzierstwu i poniewieraniu uczuć katolickich przez Szwedów. Oburzenie narodu doprowadziło do powstania narodu, do konfe-

²⁰¹) Tamże str. 332.

deracji w Tyszowcach. Znowu teatrem wojny po wielkiej bitwie pod Warszawą stały się Prusy Królewskie. Karol Gustaw cofał się, aby dostać w ręce Gdańsk, który dzielnie się trzymał a nawet wypadem zdobył Oliwę i zabiegał o zdobycie Tczewa. Podczas gdy od morza flota szwedzka blokowała Gdańsk, król Gustaw z Malborka ruszył przeciw Gdańskowi i zajął Grabiny i Zblewski Szaniec, mimo to Gdańsk odrzucił żądanie poddania się Szwedom. Karol Gustaw nie miał już czasu prowadzić oblężenia Gdańska, gdyż od Noteci wyłonił się z wojskiem polskim Stefan Czarniecki. Wprawdzie królowi szwedzkiemu udało się częściowo wcisnąć Czarnieckiego od Noteci ku Kcyni, jednak zwycięski wódz polski zdobył Bydgoszcz i Nakło. Tymczasem oblężenie Gdańska Karolowi Gustawowi się nie udało, pośrednikami między Gdańskiem a Szwedami byli Holendrzy, którzy doprowadzili Gdańsk do neutralności w dalszej wojnie.

PLANY ROZBIORU POLSKI.

Kiedy Karol Gustaw widział, że Polska wymyka mu się z rąk, postanowił ją rozkawałkować. Pozornie pozwalał posłowi francuskiemu, Antoniemu de Lumbres, odgrywać rolę pośrednika między Polakami a Szwedami, sam zaś uknuł plan rozbioru Polski. Oto 20 listopada w Labiewie przyznał elektorowi udzielną część Prus Książęcych i Warmji, tudzież zatrzymanie czterech innych powiatów, o ile one nie przeszkodzą pokojowi z Janem Kazimierzem; sobie zarezerwował Prusy Królewskie, Żmudź, Inflanty i Kurlandję. Ten plan podziału rozszerzył Karol Gustaw przystąpieniem Rakoczego, wojewody siedmiogrodzkiego i Chmielnickiego. Oto 6 grudnia w Radnot stanął następujący traktat podziałowy między pięciu zaborcami: Szwecja rezerwowała sobie Kujawy, Prusy Królewskie, część Mazowsza, Żmudź, cztery powiaty litewskie, Inflanty i lenno Kurlandji, Kurfürst reflektował na Wielkopolskę, województwo łęczyckie i sieradzkie z Wieluniem, zdrajca Bogusław Radziwiłł miał otrzymać województwo nowogródzkie z zachowaniem wszystkich własnych dóbr, Chmielnicki liczył na Ukrainę, Rakoczy wreszcie miał otrzymać resztę Polski pod warunkiem późniejszego rozgraniczenia na Rusi z Chmielnickim a na Podlasiu z Karolem Gustawem. Ten plan, który wykuł się w głowie najeźdźcy szwedzkiego na Polskę, a który podobał się głowie protestantów w Europie Cromwellowi, był od czasów rozbioru Burgundji bezprzykładnym w dziejach planem. Stał się wzorem dla przyszłych Hohenzollernów. Szwec-

dzi w tym czasie co do drapieżności są poprzednikami Prusaków, a Karol Gustaw przykładem dla Wielkiego Fryderyka ²⁰²⁾).

UTRATA LENNA PRUS KSIĄŻĘCYCH.

Janowi Kazimierzowi udało się wciągnąć do wojny Austrię i zyskać skutkiem tego dyplomatyczne poparcie Habsburgów przeciw Szwecji, co ośmieliło też Danję do wypowiedzenia wojny Karolowi Gustawowi i zawarcia przymierza z Polską. Posiłki cesarskie w liczbie 17.000 żołnierza pod wodzą generała Hatzfelda przyczyniły się do opuszczenia przez generała szwedzkiego Krakowa i dopomogły wojskom polskim bezpośrednio na oczyszczenie Pomorza ze Szwedów. Pomoc austriacka była cenną, choć za drogą dla strat, jakie dyplomacja austriacka zapośredniczyła królowi polskiemu. Fryderyk Wilhelm znalazłby się w krytycznem położeniu, gdyby nie pomoc Leopolda, który liczył na wotum elektora przy wyborze syna na tron cesarski. Załogi elektora opuścić musiały Poznań, Kórnik, Kościan. Fryderyk Wilhelm umiał sprędać się dobrze. Franciszek Lisola, dyplomata austriacki, pośredniczył w pokoju między Polską a elektorem. Nie zgodziła się tam Polska na przyłączenie do Prus Wschodnich Warmji, ani nie dała nadziei na Pomorze Szwedzkie, jednak traktatem welawskim 19 września uwolnił się wasał polski od polskiej zwierzchności lenniczej, potem przez traktat w Bydgoszczy 6 listopada elektor zawarł z Polską bardzo korzystne, wieczyste przymierze. Oto Prusy Książęce uzyskały prawo przemarszu przez Prusy Królewskie, prawo werbunku w Polsce, nadto w lenno otrzymały Lębork i Bytów, Drahim im zostawiono, wreszcie Elbląg po odbiciu go od Szwedów z prawem jednak wykupu za 400,000 talarów. Bogusław Radziwiłł, zniemczony poplecznik elektora, miał zabezpieczony bezkarny powrót do swoich dóbr. Elektor zobowiązywał się dostarczać pomocy na każdego nieprzyjaciela w ilości 1500 żołnierzy, na wyprawę zaś pomorską obecnie 6000.

OSTATNI OKRES WOJNY SZWEDZKIEJ.

„Deus immutabilis, fortuna variabilis“ ²⁰³⁾, słowa takie wyrzekł Szymon Starowolski w podziemiach Wawelu do Karola Gustawa; słowa te wkrótce sprawdziły się na królu szwedzkim.

²⁰²⁾ Tamże str. 336.

²⁰³⁾ Bóg niezmienny, szczęście zmienne.

Oto w dniu 29 października wojska polskie zajęły Chojnice, a w tym samym dniu Gdańszczanie wzięli do niewoli hrabiego Königsmark, który był w drodze do Pilawy. Szczęście stanowczo odwróciło się od króla Karola Gustawa. Jan Kazimierz dotarł do Gdańska, a wojska jego zdobywały Tczew. Wprawdzie udało się jeszcze Karolowi przekroczyć Wisłę pod Gniewem, aby zaatakować Polaków pod Żuławą, wojska polskie ustąpiły wówczas bądź do Gdańska, bądź w kierunku Chojnic. Kilka oddziałów polskich udało się pułkownikowi Aschenbergerowi zaskoczyć nagłymi wypadami, jednak sam musiał przed przeważającą siłą polską schronić się do Człuchowa na tak długo, dopóki z nim nie połączył się sam król szwedzki pod Tucholą i dopóki nie zdobył przejściowo Chojnic i Grabina.

Tymczasem Jan Kazimierz zwołał sejm do Gdańska, na którym oczywiście być mogła tylko szlachta pomorska. Na sejmie tym zezwoliła ona na pobór do wojska. Z końcem stycznia 1657. opuścił król Gdańsk, aby być obecnym na południowym teatrze wojny z Rakoczym. Napad Rakoczego, który w myśl projektu podziałowego pracował, zakończył się zupełną jego przegraną i haniebną dlań ugodą; w dalszej ucieczce jego z Polski rozgromili go Tatarzy, a Turcja za ten najazd na Polskę ukarała go wygnaniem z kraju.

Teraz po rozbiciu Rakoczego i po nadesłaniu pomocy austriackiej w myśl przymierza zaczepno-odpornego z cesarzem Leopoldem, Polska mogła wystąpić zaczepnie wobec Szwecji. Karol Gustaw z powodu wypowiedzenia mu wojny przez króla duńskiego, zebrał swoje wojska na Pomorzu i, zostawiwszy najkonieczniejsze załogi po miastach, z Bydgoszczy opuścił Polskę na zawsze. Namiestnikiem swoim mianował brata Jana Adolfa. Karol Gustaw walczył z powodzeniem w Danii, lecz poniósł straty w Polsce. Oto sami Gdańszczanie w wypadach wzięli Frauenburg, spustoszyli Tolkmicko, zdobyli oczywiście Tczew i Lęborg. Na wiosnę roku 1658 rozpoczęły się dalsze walki, po drobnych utarczkach ze zmiennem szczęściem wojska polskie i brandenburskie uderzyły na Elbląg, Malborg i na Głowę. Szwedzi musieli ustąpić a trwające przez kilka miesięcy oblężenie Torunia skończyło się kapitulacją jego w dniu 22 grudnia. Z początkiem lutego roku 1658 próbowali Szwedzi szczęścia raz jeszcze, korzystając z ogłoszenia Prus przez niepłatne wojsko. Oto generał Wirtz z Pomorza Szwedzkiego wpadł do Prus, z nim połączył się Karolowy namiestnik w Prusiech pod Frydlandem. Zdobyli wówczas Szwedzi Chojnice i je spalili, a przez Świecie zajęli znowu Chełmno, słabo obronne, stąd wkroczyli do księstwa pruskiego, gdzie jednak długo nie bawili. W ich ręce wpadł Tczew i Starogard. Pod

Gdańskiem przyszło do walk o Ostrów i Ostrówek. Jenerał Wirtz żądał daremnie od miasta Gdańska kontrybucji. Tymczasem zbliżała się nowa armja polska pod marszałkiem koronnym, Lubomirskim, która zdobyła Grudziądz, Tczew i Żuławę. Polacy oblegli Brodnicę, a Gdańszczanie Głowę, obie twierdze padły w grudniu 1659 roku. Szwedom został tylko Elbląg, Sztum i Malborg jako resztki dawnej wojennej fortuny w Polsce, toteż dążyli do pokoju z Polską, tem więcej, że Karolowi Gustawowi źle się działo w Danji.

POKÓJ W OLIWIE ROKU 1660.

Na izolowaną Szwecję rzucili się liczni wrogowie, między wrogami i cesarz pchnął wojska na Pomorze Szwedzkie, aby nie być pozbawionym udziału, oczywiście elektor połączył się z wojskami cesarskimi, nie chcąc pozostawić owoców zwycięstwa tylko cesarzowi. Pomorze zajął przeważnie swoim wojskiem, udając, iż czyni to na rozkaz cesarza i w jego imieniu a właściwie chciał w czasie pokoju postawić sprawę Pomorza jako swoją własność, którą przecież zdobył. Także i nasz Stefan Czarniecki w 6.000 koni ruszył na Szwedzkie Pomorze, a następnie przez Danję wraz z swą jazdą przeprawił przez cieśniny morskie i brał udział w zdobywaniu wyspy Alsen, twierdzy Kolding, Fredrikssodde. Pod wpływem Francji, mimo odradzań cesarza i elektora, którzy pilnowali, by Polska pokoju bez aljantów nie zawarła, postanowili wreszcie Polacy zawrzeć pokój ze Szwedami. Wielce nad pokojem pracował poseł francuski Des Lumbres. Już dnia 27 lutego 1660 roku zrzekli się pełnomocnicy polscy w imieniu króla praw jego do korony szwedzkiej, zastrzegając, że tytułu króla szwedzkiego używać będzie Jan Kazimierz dożywotnio. Przy omawianiu jednak sprawy Inflant układy omal się nie rozbiły. Szwedzi upierali się przy całych, Polacy zgadzali na stan posiadania przed wojną. Ale Polakom pomogła wiadomość o śmierci Karola Gustawa w Göthenburgu. Aljanci polscy odmawiali delegatom szwedzkim prawa układania się, obawiając się zawarcia pokoju Polski ze Szwecją bez aljantów. Po małej przerwie kontynuowano rokowania w opactwie w Oliwie. Ze strony polskiej prowadzili rokowania: Jan Leszczyński, wojewoda poznański, Jerzy Lubomirski, marszałek wielki i hetman wielki koronny, Mikołaj Prażmowski, kanclerz wielki koronny, Krzysztof Pac, kanclerz wielki litewski, Andrzej Morsztyn, referendarz, Władysław Rey, podskarbi nadworny i Jan Gniński. Byli to zwolennicy partji

królowej. Szwedzi nie stracili tupetu przez śmierć swego króla, żądali 400.000 talarów odszkodowania za opuszczenie Prus, żądali uregulowania sprawy dyssydentów, choć u siebie sprawy katolików nie załatwili, wreszcie co do Elbląga żądali, aby elektorowi był w dzierżawę wypuszczony za ich pozwoleniem. Żądania szwedzkie wygłądały na igraszkę, królestwo, oczekujące w Gdańsku wyniku narad, wyjechało obrażone z Gdańska, złorzęcząc posłowi francuskiemu, który posłów polskich do stołu pokojowego ze Szwedami posadził. Szwedzi jednak, widząc co się święci, zmiękli i prosili o dalsze narady. Dnia 16 kwietnia ustalono główne punkty pokoju. Posłowie cesarscy i elektora prosili, by o ich rachunkach nie zapomniano i aby razem wszyscy kontrahenci zawierali pokój. Francja wzięła gwarancje w stosunku do Szwecji, Polski i elektora. Wreszcie stanął pokój w dniu 3 maja, pokój dla Polski niekorzystny, dla Szwecji korzystny, dla elektora najkorzystniejszy. Jan Kazimierz zatrzymał tytuł króla szwedzkiego do śmierci i większej części Inflant, zatrzymując tylko część Inflant z Dźwińskiem a też Kurlandję pod swem zwierzchnictwem. Nadto zatwierdzono elektorowi układ w Welawie. Od tego pokoju wielki wpływ zyskała w Polsce Francja a Austria poniosła w Oliwie dyplomatyczną porażkę, Austria, jako aliantka w stosunku do Polski była mało szczerą i w stosunku do Polski nie chciała nic ryzykować! Polska więc, nie mogąc na nią liczyć wiele, okazała się samodzielną i w czasach potopu, ratując się aliantami, wyszła z wojen szwedzkich ręką obronną.

MICHAŁ WIŚNIOWIECKI.

Pod koniec swoich rządów Jan Kazimierz dążył do zabezpieczenia tronu kandydatowi francuskiemu, księciu Enghien, a czynił to z tego powodu, by uwolnić Rzeczpospolitą po swej śmierci od zamieszek wewnętrznych w kraju a może nawet i wojny domowej. Jednak miał król przeciw sobie partję austriacką, której koryfeusz Jerzy Lubomirski, wielki marszałek koronny, podburzył masy szlacheckie, że Jan Kazimierz dąży do zaprowadzenia w Polsce rządu absolutystycznego, jaki jest we Francji. Na tem tle rozpadła się Polska na dwa stronnictwa, gorąco zwalczające się ze sobą. Lubomirski zawiązał konfederację zw. Związek Święcony, aby projekt króla unicestwić. Król odpowiedział konfederacją zw. Związek Pobożny pod laską Stefana Czarneckiego.

Lubomirskiego pozwał król pod sąd sejmowy, który go skazał na banicję i infamję. Wprawdzie udało się Lubomirskiemu

pobić wojska króla pod Częstochową, zniszczyć wojska królewskie pod Mątwami i wymusić na królu ugodę w Łęgonicach, w której król wyrzekł się wszelkiej myśli o elekcji za życia. Po tem wszystkim nie czuł się Jan Kazimierz na siłach wprowadzić ładu w kraju i dlatego też nie bez wpływu Ludwika XIV abdykował w roku 1668.

Elekcja Michała Wiśniowieckiego była dowodem mylnego rozumu szlachty ówczesnej, młody król Michał nie miał zdolności na panującego, był słabego usposobienia i miał odrazu przeciw sobie partję francuską ze Sobieskim na czele. W polityce zewnętrznej dopuścił do wojny tureckiej i do haniebnego traktatu buczackiego. Srom buczacki rzucił szlachtę w wir walk wewnętrznych. Oskarżano malkontentów króla. Zawiązano konfederację w Golubiu, miast iść na Turka, zwycięskie wojsko związało konfederację w Szczecbrzeszynie. Pod Łowiczem jednak stanęła ugoda między obiema konfederacjami. Obmyślano wojnę z Turkami a dowództwo w swoje ręce uchwycił okryty sławą wojenną, Jan Sobieski.

Właśnie w tym czasie, kiedy Jan Sobieski szturmem wziął obóz turecki pod Chocimem i odniósł jedno z najświetniejszych zwycięstw, umarł król Michał, licząc dopiero lat 33 życia. Królem wybrano zwycięskiego Sobieskiego, najgodniejszego z pośród kandydatów piastowskich. Wybór jego był reakcją przeciw wysługiwaniu się Michała Habsburgom.

PLANY BAŁTYCKIE JANA III.

Nowy król, Jan Sobieski, był panującym głęboko wykształconym, który rozumiał nie tylko sprawy czarnomorskich kresów, lecz i kresów bałtyckich. Z dotychczasowej działalności był wodzem kresowym, mścicielem pradziada Żółkiewskiego i brata Marka! Jako kierownik partji francuskiej, był wrogiem Niemców, Habsburgów i Hohenzollernów. Chciał pogodzić się z Turcją i kozakami, aby uderzyć na Austrię i Brandenburgję, w tym kierunku miał bezwzględne poparcie Francji. Jednak pozostał po Michale Wiśniowieckim stracony Kamieniec Podolski. Zresztą społeczeństwo nastrojone było do walki o ziemię z półksiężycem. Wszak króla wyniosła sława zwycięskich bojów z Turcją, nie mógł więc zostawić Ukrainy i Podola w ręku niewiernych. Nie myślał jednak wysługiwać się Niemcom. Z Prus Wschodnich dochodziły go słyhy skarg poddanych na księcia Fryderyka Wilhelma. Król rozważał sposobność do zniesienia

traktatu welawsko-bydgoskiego i do ataku polskiego na Prusy Wschodnie. Oto 11 czerwca 1675 roku król podpisał tajne przyznanie z posłem francuskim z Forbin-Sansonem w Janowie, według którego król Ludwik XIV miał płacić Polsce 200.000 talarów rocznego zasiłku na koszt wojny z elektorem, dodawać drugie tyle w razie wojny polsko-austriackiej, a nadto 200.000 franków jednorazowo na przyspieszenie pokoju z Turcją. Jako cel aljansu wskazano przyłączenie Prus Książęcych do Polski, zastrzegając, że pokój może być zawarty tylko za zgodą Francji²⁰⁴). Niestety, jednak w Turcji nie usłuchano namów posła francuskiego, a bez pogodzenia się Turcji z Polską plan był niewykonalnym. We Francji i Polsce rozumiano, że Porta może się obejść bez posiadania Podola i bez zwierzchnictwa nad kozaczną, że i tak grozi jej utrata tych korzyści w razie porozumienia polsko-austriacko-moskiewskiego. Interes Porty wymagał rozłączenia tych potęg chrześcijańskich. Sobieski przez usta posła francuskiego w Stambule godził się na zaszczytne a polubowne zakończenie wojny, t. j. odzyskanie Kamieńca i Ukrainy jako warunku zasadniczego. Jednak zaślepienie Köprülü zburzyło plan zdrowego rozsądku. Oto armia turecka w roku 1674 wpadła znowu na Ukrainę. Nie mógł więc Sobieski myśleć o odebraniu Królewca. Sobieski bronił się dzielnie w obozie pod Żórawnem w r. 1676. Poseł francuski Bethune zapośredniczył rozejm żórawiński, mocą którego Polska odzyskiwała większą część Ukrainy z Białą Cerkwią, zostawiając resztę Ukrainy i Kamieniec przy Turcji, z tem jednak zastrzeżeniem, że uzgodnienie warunków ostatecznego pokoju toczyć się będzie w Stambule. — Jednak stronnictwo austriackie, aczkolwiek większości w kraju nie miało, miało jednak dosyć sił do intryg. Cesarz Leopold w porozumieniu z elektorem i carem podburzył całą szlachtę do obrony rzekomo zagrożonej „złotej wolności“ przez zgubne zamiary króla, za które uważał pakt jaworowski. Dzień 22 października 1676 był dniem podpisania preliminarzowego układu austriacko-moskiewskiego, w którym obie potencje zobowiązały się popierać w Polsce rząd zwany „złotą wolnością“. Taki w polityce zewnętrznej wiśiał nad Polską zamach, w polityce zaś wewnętrznej wywrotowe zabiegi austriackie zeszyły się z intrygami brandenburskimi. Król widział, że sejm nie zatwierdzi jednomyślnie przymierza z Francją i nie uchwali wojny z Fryderykiem Wilhelmem. Nie uzyskawszy aprobaty na swoją politykę Jan III myślał, że mimoto uda się innym sposobem wciągnąć Rzeczpospolitą do ataku na Prusy

²⁰⁴) W. Konopczyński: Dwaj królowie rodacy. (Hist. polit. Polski II), str. 380.

Wschodnie, drogę do takiego innego sposobu podał już Zygmunt III. Oto dwór myślał o przymierzu ze Szwecją, która, chcąc mieć wolną rękę przeciw elektorowi, potrzebowała zabezpieczenia polskiego przeciw Moskwie. Poseł elektora Hoverbeck przedstawił dworowi polskiemu plan przymierza polsko-brandenburskiego celem odzyskania na Szwecji całych Inflant. Jan Sobieski nie dał się wprowadzić w błąd. Uważał, że planom jego bałtyckim raczej odpowiadają odzyskane dla Polski brzegi Prus Wschodnich, aniżeli Inflanty, trudne do obrony przed Szwecją i Moskwą. Jednak takiego politycznego zrozumienia nie okazała szlachta, obalamucona zagrożoną „złotą wolnością“. Król podpisał ze Szwedami w Gdańsku tajny traktat, mocą którego Szwecja miała zająć Kłajpedę, przysłać 10.000 wojska na zdobycie Prus Wschodnich. Zdobyte Prusy nakładem prywatnym króla, a nie państwowym, miały zostać dziedziczną domeną dynastji Sobieskich. Niestety Szwedzi nie ruszyli się pierwsi, a elektor dowiedział się o traktacie gdańskim, porozumiał się z Habsburgami i przekupywać począł wielmożów jak Wiśniowieckiego, Jabłonowskiego. A ci uknuli spisek na króla, aby go zdetronizować i wprowadzić na tron księcia Karola Lotaryńskiego, który ożenił się z wdową po Michale Austriaczką Eleonorą. Przełęczniony Sobieski opuścił Gdańsk i szukał porozumienia z wrogiem obozem, tem więcej, że Szwedów elektor pobił pod Fehrbellinem. Nuncjusz papieski Martelli wymógł na Sobieskim dnia 6 marca 1677 obietnicę zerwania traktatu żórawińskiego. Obietnica taka jeszcze króla nie zobowiązywała. Wznowienie aljansu z Austrią z roku 1657. miało charakter teoretyczny, taksamo platonicznie wyglądało odnowienie układu welawskiego, bo Prusy Wschodnie miał zdobywać nie Sobieski, lecz Szwedzi dla Sobieskiego. Wprawdzie Pacowie na sejmie preforsowali redukcję armji do 12.000 żołnierza, ale ten fakt w niczem nie mógł oziębic zapędów króla, który z rozpuszczonych mógł werbować do pomocy Szwedom. Szale obu partji w Polsce stały równo, tylko jakiś wypadek zewnętrzny mógł przechylić jedną ze szal. Podczas kiedy losy Prus Wschodnich ważyły się w Polsce, przestraszony elektor skierował swe usługi w kierunku Francji i swoje zabiegi przeciw Polsce, a raczej Sobieskiemu.

Tymczasem od Turcji dochodziły wieści do króla, że nowy wezyr Kara Mustafa nie myśli w niczem Polsce ustąpić, Sobieski więc musiał się teraz do Habsburgów zbliżyć. To było powodem, że stronnictwo francuskie stanęło przeciw królowi, a poseł francuski de Vitry doprowadził do zerwania sejmu w roku 1681 i do zacieklej walki między elektorem a królem i to na tle wyswatania za królewicza Jakóba bogatej Radziwiłłówny, którą ostate-

cznie wbrew królowi przyjął za żonę syn elektora, Ludwik. Francja, doprowadzając do zerwania sejmu, miała cel ten, aby nie dopuścić do wojny z Turcją, zerwanie to było i dziełem elektora, który obawiał się, aby król nie żądał poborów wojska przeciw niemu, za niedozwolone małżeństwo syna jego z bogatą Radziwiłłówną. Król na sejmie sprawę przegrywał. Elektor znalazł obrońców w sejmie, za jego sprawą gardłował Krzysztof Grzymułtowski. Wdano się w potajemną ugodę z królem, elektor obiecał 40.000 talarów i dał pisemne zareczenie, że się z nieprzyjaciółmi króla nie będzie łączył, ani syna swego w razie śmierci królewskiej popierać na tron polski nie będzie. Król chciał od sejmu uchwały wojny z Turcją na własną rękę, dla odebrania Kamieńca i zniecierpliwiony nie chciał czekać już pomocy austriackiej. Taką uchwałę unicestwili mu ci, którzy będąc na żołdzie obcym zerwali mu sejm. Król tracąc okazję zdobycia Kamieńca, wierzył w Opatrzność!

PRZYMIERZE POLSKO-AUSTRJACKIE I ODSIECZ POD WIEDNIEM.

Wspólne niebezpieczeństwo grożące od Turków przełamało niechęć Sobieskiego do cesarza Leopolda I i dumę tego ostatniego. W Polsce nie było entuzjazmu do walki z Turkiem razem z Leopoldem, tem więcej, że bardzo liczni zwolennicy Francji trafiali do przekonania szlacheckiego o szkodliwości takiej współpracy przeciw Turkom. Jednak powoli ugruntowywały się poglądy, że wojna z muzułmaństwem jest konieczna, zwłaszcza że wielki wezyr, Kara Mustafa, odrzucił dumnie propozycje polskie co do Podola. Nuncjusz zagrzewał do wojny dwór królewski, a Marja Kazimiera, rozgniewana na Ludwika, że jej ojca nie chciał księciem mianować, przechyliła szalę na stronę Austrii. Do żywego oburzyły króla listy podskarbiego Morstina, pisane do Francji, i odkryły plan posła francuskiego w Warszawie, mający na celu detronizację króla. To były dostateczne powody w mniemaniu króla do zerwania z Francją. Król zajął się obecnie myślą nowej walki z Turkami i czynić począł starania o utworzenie „Świętej Ligi” państw chrześcijańskich. Król, oznajmił w radzie przyboocznej, że postanowił zawrzeć przymierze z cesarzem za wszelką cenę; spożytkowując smutne doświadczenie z niedawnej przyszłości, udobruchał Jabłonowskiego przyrzeczeniem buławy po Wiśniowieckim, zięciowi jego Leszczyńskiemu przeznaczył marszałkowstwo na sejmie, innych ugłaskał innymi wakansa-

mi i w ten sposób odosobnił najgroźniejszego rzecznika interesów francuskich Morstina, którego przygnoił wyłapaniem korespondencji jego do Francji i zapozwał przed sąd sejmowy za zdradę i szafunek grosza publicznego.

Zgodnie podnoszą historycy, że przed energją Sobieskiego przycichł i przyczaił się wszelki wróg wewnętrzny i zewnętrzny²⁰⁵). Poseł francuski wyjechał do Francji a za nim opuszczony Morstin. 1 kwietnia 1683 deputacja sejmowa podpisała z posłem cesarskim Waldsteinem traktat przymierza zaczepno-odpornego. Nie spodziewali się stronnicy Francji, że Sobieskiemu uda się doznać zbrojeń, sądzili, że aljans ten pozostanie martwą literą. Aljans jednak doprowadził króla do odsieczy wiedeńskiej. Król polski uratował chrześcijaństwo, uratował cesarza, który umknął z Wiednia, oddając obronę miasta hr. Rüdiger-Starenbergowi. Słabo błagalne listy do króla o pomoc, poseł cesarski Waldstein i nuncjusz Pallavicini na klęczkach błagali króla, by spieszył z osobistą odsieczą. Jan Sobieski pozostał wierny przymierz, objawwszy naturalne dowództwo nad całą 76.000 liczącą armją w dniu 11 września zajął Kahlenberg, dnia 12 września, 1683 roku stoczył sławną bitwę pod Wiedniem. Wiedeńczycy z uniesieniem dziękowali wybawcy, tylko Leopold pozostał niewdzięczny! Wyprawa wiedeńska była ostatnim tryumfem oręża polskiego, oprócz sławy nie dała żadnych Polsce korzyści. Wyprawa wiedeńska pogrzebała ostatecznie zbawienne plany bałtyckie króla Jana III ostatniego na tronie, który głęboko zatroszczył się losem Pomorza polskiego. Wyprawa wiedeńska złamała potęgę turecką, oddała Habsburgom całe Węgry, ale Jan III właściwy bohater tej wojny nie miał nawet szczęścia, aby wjechać tryumfalnie do oswobodzonego Kamieńca Podolskiego.

W odsieczy wiedeńskiej brało udział pomorskie pospolite ruszenie²⁰⁶), a wojewoda pomorski zginął w bitwie pod Parkanami na Węgrzech na czele pułku rajtarów, którzy nie mieli nawet nabitych pistoletów nie spodziewając się walki. Król Jan III szczerze zajmował się losem Pomorza, niejednokrotnie bawił na Pomorzu. Kilkakrotnie przez czas dłuższy przebywał w Gdańsku. W okresie swych planów bałtyckich blisko mieszkał Prus Książęcych. Był jedynym królem, który miał na Kaszubach swą wła-

²⁰⁵) W. Konopczyński: Dwaj królowie rodacy. (Hist. polit. Polski T. II), str. 394.

²⁰⁶) Pisał o tem kaszubski poeta Derdowski: „Kaszuba pod Wiedniem“. Sienkiewicz miał w II-tomie „Na polu chwały“ okraścić blaskiem swego genjuszu udział Kaszubów w potrzebie wiedeńskiej, jednak żałować należy, że Sienkiewicz II tomu nie napisał ze szkodą dla Kaszubów...

sność prywatną, gdzie założył też czterorzędową imponującą szerokością aleję lipową, ba nawet park w Rzucewie²⁰⁷). Król w roku 1697 zabrał starostwo puckie dla siebie, kupił nadto od siostry swej Katarzyny Radziwiłłowej jej dobra odziedziczone od rodziny Wejherów Rzucewo — Wejherowo. Po śmierci króla dziedziczyła te dobra żona jego królowa Marja Kazimiera, a po jej zaś śmierci w r. 1698 jej syn młodszy Aleksander. Gdy w roku 1716 umarł królewicz Aleksander, brat jego Jakób Ludwik sprzedał tę własność Jerzemu, Piotrowi Przebendowskiemu.

Jan Sobieski sięgnął daleko wzrokiem politycznym, z entuzjazmem snuł plany bałtyckie, zadał cios śmiertelny potęgze tureckiej, za co stoi na świeczniku chrześcijańskiego świata, jednak w granice Polski wprowadził Moskwę, to jego zaniedbanie, nie zajął Prus Wschodnich i potęgi polskiej na Bałtyku nie utwierdził, lecz to nie jego wina, lecz narodu zaniedbanie. Naród nie pozwolił mu dokonać czynu, o jakim marzył. Umierał Jan III, widząc czarno polską przyszłość. Syt sławy, umierał osamotniony a śmiercią swoją okrył żałobą Pomorze, którem troszczył się życie całe.

WYBÓR ELEKTORA SASKIEGO FRYDERYKA AUGUSTA — KRÓLEM POLSKI.

Po śmierci Jana III nastała w Polsce najsmutniejsza w dziejach epoka. Na elekcji króla po śmierci Sobieskiego uwydatnił się jaskrawo upadek moralności, zanik poczucia narodowego i wielkie przekupstwo. Już na sejmie konwokacyjnym zapadła uchwała wykluczenia Piasta od tronu. Zwyciężył w elekcji Fryderyk August elektor saski, który sypał złotem, przegrał zaś synowiec Kondeusza Wielkiego, Ludwik książę Conti. Wprawdzie wybór Fryderyka Augusta nie był jednomyślny, elekcja była rozbita, Wielkopolska pod wodzą prymasa Radziejewskiego obwołała królem Francuza, lecz biskup kujawski, Dąmski, ogłosił Niemca, a ten będąc bliżej Krakowa, zdołał się szybko koronować. Na utrwalenie się Sasa w Polsce wpłynęła gnuśność i obojętność szlachty na sprawy publiczne, głównie jednak woła sąsiadów, którzy potem Polskę rozebrali. Rezydent moskiewski wręczył prymasowi

²⁰⁷) Bernard Chrzanowski: „Z wybrzeża o wybrzeżu“ od str. 43 do str. 56. Szczegółowo zajmuje się autor możliwością założenia alei rycerskiej przez króla Jana III.

i hetmanowi Jabłonowskiemu notę cara Piotra, zawierającą groźbę na wypadek obioru księcia Contiego. Cesarski i brandenburski posłowie nie omieszkali także poprzeć stanowiska cara. Widoczną było rzeczą, że ościennne państwa pragną Sasa na tronie Polski, toteż wybór elektora saskiego królem można uważać jako narzucony, a uznanie go królem polskim za wymuszone. Stronnictwo Contiego nie umiało jednak w Polsce stanąć za swoim kandydatem i nie umiało rozwinąć sztandaru wolności pogwałconej nieprawnym wyborem. Na domiar nieszczęścia wyjeżdża książę Conti, a bankier gdański Helvel wzbraniał się już wypłacać weksle. Tymczasem Fryderyk August przyjął 15 lipca poselstwo polskie w Tarnowskich Górach a 27 tego samego miesiąca Sas zaprzysiął pacta conventa w granicznej wsi Piekarach. Wreszcie w niedługim czasie nie bez przekupstwa kierowników stronnictwa francuskiego uznano Augusta królem. Prymas czuł się zniewolonym przejść do obozu Augusta, przekupiony podobno fałszywymi klejnotami i zmuszony przez nuncjusza papieskiego Paulucciego.

POLSKA ZANIEDBAŁA MORZE.

We wszystkich państwach budzi się olbrzymie zainteresowanie morzem, żegluga. Narody sąsiadujące z Polską na Bałtyku, z wielką systematycznością i z zapalem opanowują wybrzeże morskie, ujścia rzek, budują porty. W wojnach szwedzkich działalność Gustawa Adolfa utrwala dla siebie wybrzeże, powiększa flotę i zabezpieczała sobie Pomorze Szwedzkie. Jan Sobieski dla swych planów nie znalazł dostatecznego oparcia w narodzie, jakkolwiek zrozumienie planów króla narzucało się jako zdrowa racja stanu. Po śmierci jego brakło już zrozumienia kwestji morza i na dworze królewskim. Związek floty o 6 okrętach stanął w Gdańsku z rywalem Augusta, ks. Conti. Jednak Gdańsk, pilnujący ujście polskiej rzeki, zdecydował o odpłynięciu Contiego do Francji, Niemcy gdańscy stanęli po stronie Niemca Augusta. Gdyby w Gdańsku byli u steru Polacy, to ks. Conti nie byłby może odpłynął i Polska byłaby czynnie wmieszała się w sprawy Bałtyku. August problemu morskiego nie uchwycił w swe ręce, podczas gdy Rosja i Prusy zainteresowały się żywo planami bałtyckimi. Zwłaszcza niebezpiecznem dla Polski było zainteresowanie się problemem morskiem Niemców, czy to w Prusach Wschodnich, w Rydze, w Kurlandji i Inflantach było ono zabójczem, bo skończyło się wydarciem Polsce ostatniego wybrzeża t. j. Pomorza w roku 1772.

ELEKTOR BRANDENBURSKI — KRÓLEM PRUSKIM.

Upadek Turcji nie przyniósł Polsce wielkich korzyści, w miejsce bowiem jej występuje zaczepnie Rosja, która coraz częściej wchłania w siebie ludy mongolsko-azjatyckie i przejmując się ich duchem. Społeczeństwo moskiewskie zmienia się i coraz więcej wrogo wobec Polski występuje, dwór zaś petersburski nasiąka blichtrzem i kulturą niemiecką. Ta niemczyzna rozpiera się coraz hałaśliwiej po Europie. Jej rozwojowi sprzyjają klęski Turcji i zagarnięcie Węgier przez Habsburgów. Dynastia niemiecka zajęła tron polski i dynastia niemiecka oświadczyła tronem angielskim. Przez wybór Augusta wtargnęły do Polski zwłaszcza do miast, na urzędy i do wojska, masy Niemców. Politykę polską prowadzą Flemingi i Brühle. August Sas zamyslał przekształcić Polskę w sposób racjonalny na posłuszne sobie patrimonium, a jeżeli to nie uda się z całą Rzplita, to chciał wykrajać z niej mniejsze państewko absolutne. Wszak zdobył tron dzięki naciskowi Austrii, Rosji i Brandeburgji, miał więc wobec sąsiadów swych zobowiązania, zresztą ich pomocy ciągle potrzebował, mógł zaważać ich do pomocy i zapłacić powiatami polskimi, gotów zaspołkować daleko nawet idąc głód ziemi polskiej takiego elektora brandenburskiego. Wiedział o tem elektor brandenburski i odrązu postanowił wykorzystać sytuację. August II czynił Hohenzollernom wszelkie ustępstwa. W roku 1698 pozwolił na to, że oddziały brandenburskie wpadły do Prus Królewskich i zajęły Elbląg a ustąpiły dopiero z Prus Królewskich, gdy na sejmikach posypały się protesty przeciw zdradzie państwa. Za zgodą Augusta II. elektor brandenburski, lennik Polski z Bytowa i Lęborga, ukoronował się 18 stycznia r. 1701 w Królewcu w Prusiech na króla „in Preussen“. Tytuł króla „in Preussen“ był wobec Polski zaborczy już w swem brzmieniu, gdyż nasuwał myśl, że jest królem w obojgu Prusiech, a więc i w Prusiech Królewskich. Nie jest tajemnicą, dlaczego się nie nazwał elektor Fryderyk III, królem brandenburskim! Cóż dziwnego, że sejm warszawski protestował przeciw tej koronacji? Ale król August II nic sobie robił z protestów głównie posłów wielkopolskich, co gorsza król August II, po radzie w styczniu odprawionej, pierwszy z monarchów europejskich złożył nowemu królowi gratulacje. Wypadek ten sprzeciwiał się traktatowi welawskiemu, zagrażał Pomorzu polskiemu. Rzeczą znamionną jest, że w Rzymie Hohenzollernom w staraniach pomagał spowiednik Augusta II, jezuita Vota, który bąał po Rzymie, że Hohenzollernowie wzorem dynastji saskiej przejdą na katolicyzm. Z pojawieniem się tej nowej korony królewskiej, dla Polski nadchodzą ciężkie chwile, Polska zaś odetchnie i wróci

do wolności, gdy w 200 lat później w wojnie światowej korona ta spadnie z głów Wilhelma II-go. W każdym razie ten, któremu August II dopomógł do osiągnięcia korony, pierwszy dał inicjatywę do rozbioru Polski i zażądał Pomorze.

WOJNA PÓŁNOCNA.

August II pochłonięty był szukaniem nowych podbojów. Rozbiór posiadłości zamorskich Szwecji wyłonił się w głowach sąsiadów naturalną reakcją przeciwko bezwzględnej polityce Karolów i Gustawów. August II postanowił wykorzystać śmierć Karola XI i wstąpienie na tron jego młodocianego syna Karola XII i pozyskał łatwo króla duńskiego Fryderyka IV i cara Piotra Piotra Wielkiego. Do wojny namawiał Augusta II banita inflancki, Jan Reinhold Patkul, który w imieniu całej szlachty inflanckiej oddawał się pod opiekę króla polskiego. August II osobną „tajną kapitulacją” wziął ją w opiekę. Z carem Piotrem w Rawie Ruskiej zawarł August II przyjaźń osobistą i tam omówiono szczegóły wyprawy. W roku 1700 Duńczycy zaatakowali Holstyn, Sasi Inflanty. Jednak wojna wzięła od samego początku obrót dla sprzymierzeńców bardzo niepomyślny. Już w roku 1700 zdobył Karol szwedzki Kopenhagę i zmusił Danję do pokoju, Rosjan pobił Karol XII pod Narwią a Sasów pod Rygą. Karol w zwycięskim pochodzie zdobył Kurlandję i przez Litwę dostał się do Warszawy, którą zdobył dnia 24 maja 1702, a Kraków dnia 7 sierpnia, w międzyczasie pobił Augusta pod Kliszowem. Karol XII wystąpił wobec Rzplitej z żądaniem detronizacji króla i tak Polsce narzuconego. Jednak naród polski w tym czasie nie odznaczał się tężyzną i nie stanął jak jeden mąż przy uznanym królu, a porachunki z nim nie odłożył na dalszą chwilę, ale podzielił się na dwa obozy za i przeciw królowi. Kardynał — prymas Radziejowski wystąpił z nowym projektem, aby August elektorat oddał swemu synowi a sam jako król polski zawarł z Karolem pokój i ruszył przeciw carowi. Oczywiście plan ten nie miał widoków pomyślności. Wielkopolska i Litwa, gdzie dawnych Contysów było bardzo wielu, stanęła przeważnie w opozycji wobec Augusta II.

Po bitwie pod Kliszowem zebrało się pospolite ruszenie z Prus Królewskich w Brodnicy, jednak nie było ono zorientowane, na którą stronę szale przechylić. Kiedy jednak w październiku król August II zjawił się w Toruniu, uczynił sobie z niego główną kwaterę. Daremnie jednak wyczekiwał król pomocy od pospolitego

ruszenia, niedoczekawszy się żadnych subsydjów, opuścił Prusy Królewskie, zostawiając jednak Toruń w swoim ręku. W czasie jednak pobytu króla w Prusiech wojska jego pokonał król szwedzki pod Pułtuskim dnia 21 kwietnia 1703 roku. W maju podstąpił Karol XII pod Toruń, aby go oblegać. Jenerał szwedzki Stenbock ruszył w kierunku wybrzeża morskiego, aby zabezpieczyć posiłki ze Szwecji im przysłane drogą morską, i wówczas bez oporu wziął Gdańsk. Jako dowodzący Stenbock z Gdańska rozpiisał dostawy dla wojsk szwedzkich na Pomorzu i zażądał od miast kontrwbcucji wojennej, którą wszystkie miasta, przestachem zdjęte, zapłaciły z wyjątkiem Elbląga. Rezerwy wojskowe wylądowały bez przeszkody w Pucku a jenerał Stenbock powiódł je bezpiecznie swemu królowi na pomoc i z końcem sierpnia rozpoczęło się oblężenie Torunia, który po kilku dniach Szwedom kapitulował. Miasto musiało wówczas zburzyć swe mury i wynagrodzić szkody wojsku zadane. Miasto jednak zupełnie zostawione było sobie, nie czyniono żadnego wysiłku, aby je odbić. W każdym razie o jakimś swobodnem wypowiedzeniu się poddanych polskich na Pomorzu mowy być nie mogło, wojsko szwedzkie Toruń obsadziło, przebywając w niem na leżach zimowych. Również zajął Karol XII miejscowości po prawym brzegu Wisły, które nie ucierpiały jeszcze we wojnie, sam zaś mieszkał w klasztorze w Topólnie, później zaś w Licperku. Miał oczywiście zamiar ovladnąć zupełnie Gdańskiem, wobec jednak sprzeciwu Anglii i Holandji poprzestał tylko na jego neutralności.

W kraju tymczasem rosło niezadowolenie z rządów Augusta, plan prymasa Radziejowskiego wywołał na sejmie warszawskim konfederację, która wypowiedziała się przeciw królowi i proklamowała bezkrólewie, niezadowoleni zwolennicy króla zawiązali konfederację w Sandomierzu. Do której konfederacji zgłosili swoją przynależność Pomorzanie, nietrudno określić, znaleźli się pod okupacją militarną króla szwedzkiego i nie mieli możliwości manifestowania swej przynależności do którejkolwiek z dwu konfederacji. Pewne światło rzucają na stosunek Pomorzan do króla szwedzkiego kontrwbcucje, któremi obciążył miasta pruskie, nie omijając Gdańska, i zmusił stany pruskie, w Starogardzie i Grudziądzu zebrane, do podpisania konfederacji warszawskiej. Z wojsk szwedzkich wkrótce potem Pomorze zostało opróżnione z powodu walk w centralnej Polsce, zatrzymało załogę szwedzką tylko w Elblągu z powodu swego wrogiego stosunku do króla pruskiego.

Zwycięskiego Karola XII mamiono rozmaitymi projektami rozbioru Polski. Lękano się bardzo w Polsce, by nowo koronowany król pruski nie zajął Prus Zachodnich i nie zamyślał o tronie

polskim po Augustcie, by wreszcie zbyt czulej nie roztoczył opieki nad Gdańskiem. Sam August, miast bronić praworządności w Polsce i swego legalnego wyboru, wystąpił wobec Karola XII. z proz pozycją rozbioru. Karol jednak odrzucił wszelkie pokusy rozbiorcze. Tymczasem szlachta trzymając z Francją i Szwecją, ogłosiła bezkrólewie i tej szlachcie przewodził wojewoda poznański, Stanisław Leszczyński. Karol XII. chciał wprowadzić na tron któregoś ze synów króla Jana. Mieszkali oni na Śląsku w Olawie, ale kiedy w lutym 1704 wracali z Wrocławia do domu, August II kazał ich porwać, wywieść do Lipska a wreszcie zamknąć w twierdzy Königsteinie. Wówczas stała się rzecz brzemenna w skutki, oto pod bagnetami szwedzkimi na rozkaz jenerała Horna na Woli pod Warszawą 12-go lipca roku 1704, pod przewodem Święcickiego, biskupa poznańskiego 800 szlachty okrzyknęło wśród protestów posłów z Podlasia Leszczyńskiego królem. Elekcja ta była narzuconą, został królem dwudziestokilkoletni wojewoda niespodzianie. Odtąd zaczyna się w Polsce długie dwukrólewie. A szlachta, nie orjentująca się, przerzuca się od „Sasa do lasa”. Było dwu królów, jeden powolne narzędzie króla szwedzkiego, drugi cara moskiewskiego. Leszczyński bynajmniej nie reprezentował narodowej dumy godnie i wdał się ze Szwedami w układy, co do odstąpienia im Kurlandji, Inflant i portu zimowego w Połdze. Tylko Piotr Wielki czuł się na siłach, mimo swego pokonania, rzucić się na Narwie, zająć porty szwedzkie w Ingrji a wreszcie opanować całymi Inflantami z Dorpatem i Narwią. W roku 1704 zawarł August II w Narwie traktat zaczepno-odporny, w którym pozwalał wojskom carskim wojować na ziemi polskiej. Poraz pierwszy otworzył traktat Rosjanom drzwi do wnętrza Polski, poraz wtóry i dziesiąty uczynią to Rosjanie już bez pozwolenia i bez traktatu. Tymczasem Karol XII. odebrał poraz drugi Augustowi Warszawę i przeprowadził w niej koronację Leszczyńskiego, następnie zapędził Augusta II. do Saksonji i zmusił go w roku 1706 w pokoju w Altranstademie do złożenia polskiej korony. Leszczyńskiego koronował arcybiskup lwowski, Zieliński, który też wkrótce za swoją odwagę otrzymał prymasostwo w Polsce. Prymas Radziejowski uciekł z Warszawy do Gdańska, nie był zbyt łaskawy dla Leszczyńskiego, miał ochotę „sprzedać się dobrze Karolowi XII“²⁰⁸⁾. Na umiarkowanie jego stanowiska wpłynęła Kurja papieska, która Augusta wspierała. W październiku tego samego roku umarł w Gdańsku prymas Michał Radziejowski, najwyborniejszy matacz polityczny²⁰⁹⁾, wielki intrygant, który my-

²⁰⁸⁾ Szujski: Dzieje Polski IV. str. 205. Tak go przedstawia.

²⁰⁹⁾ Tamże str. 208.

ślał tylko o z bogaceniu się własnej rodziny i o swojej potędze, umarł nie żalowany przez nikogo. Po jego śmierci, dnia 18 listopada stanęło przymierze polsko-szwedzkie, opierające się na warunkach pokoju oliwskiego, na przymierzu przeciw Moskwie. Wprowadzony ten traktat przyjaźni w życie mógł upokorzyć Moskwę i wrócić Polsce utraconą niepodległość. Niestety przeoczyła grożące niebezpieczeństwo z północy porywczość Karola XII. Po zrzeczeniu się Augusta II korony polskiej, był wprowadzie jeden król w Polsce, jednak nie uznany przez sandomierskich konfederatów, którzy w oparciu o cara Piotra Wielkiego kontynuowali wojnę. Moskale zalali kraj aż po Warszawę, ściskając oddziały Leszczyńskiego w Wielkopolsce i Prusiech. Wkrótce wygnano je i z tych krajów i po zdobyciu Torunia zagroził car oblężeniem Gdańskowi. Wojska moskiewskie nałożyły na miasta pomorskie kontrybucję, którą w tak bezwzględnej formie ściągano, że sam car na skargi mieszczan uważał za stosowne pułki swoje z Prus wycofać. Sam car nie okazał się zbyt wiernym w umowie z Augustem, sam zachorował na zdobycie tronu polskiego dla syna swego Aleksieja, opuścił nawet sprawę Augusta, pozwolił ogłosić w Polsce bezkrólewie i dał się wpłatać intrygami między najbliższych króla szwedzkiego. Oto sam królówic Jakób Sobieski zbliżył się do Piotra Wielkiego, gdy król Leszczyński, który się w dniu wyboru uważał siebie za aserwatora korony królewskiej, nie myślał oddać jej, jakkolwiek pisemnie się do takiej cesji zobowiązał. Jednak Karol XII. gotował się do rozstrzygającej rozprawy z Piotrem Wielkim w roku 1708, wojska szwedzkie znowu najechały Prusy, z nimi przybył do Malborka w sierpniu król Stanisław Leszczyński, któremu stany pruskie złożyły hold. Stanisław zażądał wielkiej sumy pieniężnej od stanów pruskich, które mu w skromniejszej formie złożono, bynajmniej nie z niechęci, lecz z braku, gdyż kraj był wycieńczony kontrybucjami, rabunkiem a nadto ludność dziesiątkowana zaraźliwymi chorobami. W takim stanie dotrwało Pomorze do roku 1709. W tym roku nastąpił zwrot w sytuacji. Moskale pobili Szwedów pod Puławą, Karol ratował się ucieczką na terytorjum tureckie do Benderu. Skutkiem tego wojska rosyjskie wkroczyły w granice Rzpltej, Leszczyński ratował się ucieczką na Pomorze Szwedzkie a August II wrócił do kraju, ogłaszając swoją abdykację za wymuszoną. Powszechnie uznano go królem w Polsce. W październiku tegoż roku zjechał się August II z carem Piotrem, celem omówienia dalszej kampanji przeciw Szwedom, w Malborku zaś przyjął car Piotr Wielki króla pruskiego, Fryderyka I., z którym ustalono warunki pokojowe dla Karola XII. August II wrócił do Saksonji, wojska jednak saskie rozgospodarowały się

po miastach pomorskich, to samo działo się z wojskami rosyjskimi, tylko Elbląg miał załogę szwedzką. Wojna więc nie była ukończoną, Pomorzanie lękali się nowych najazdów szwedzkich. Wojska rosyjskie opuścili kraj po roku 1711, a na ich miejsce weszło na Pomorze wojsko koronne, co zdawało się zapowiadać spokojniejszą erę. Naraz gruchła po Pomorzu wieść, że Karol XII 11 listopada roku 1714 wylądował w Stralsundzie. Z obawy nowego najazdu Szwedów, umocniono pozycje wojskowe w Prusiech Królewskich kosztem krajowców. Tylko Gdańszczanie mieli się bronić przeciw Szwedom własną milicją. Wiemy, że car Piotr był w Gdańsku, gdzie odprawił zaślubiny siostrzenicy swojej z księciem meklemburskim i w Gdańsku układał się tak z królem Augustem jak konfederatami tarnogrodzkimi co do wyjścia wojsk saskich z Polski. W Tarnogrodzie zawiązała się konfederacja przeciw królowi i w celu pogodzenia wojujących stron zgodzono się na pośrednictwo cara Piotra Wielkiego. Car pod hasłem „divide et impera” podsycił wojnę domową w Polsce. Wojska rosyjskie załazy Rzeczpospolitą aż po Wołyn i pod naciskiem posła rosyjskiego ks. Dołgorukiego narzucono ugodę przyjętą bez żadnych rozpraw przez zjazd marszałków i radców konfederacji, czyli przez t. zw. „Sejm Niemy” na początku roku 1717. Ugoda była fatalna. Według tej ugody miało być wolno trzymać Augustowi 6 saskich urzędników i 1200 gwardzistów. Wojska zaś polskie ograniczono do liczby 24.000. Sam car pod maską opiekuna wojsk swych z Polski nie wyprowadzał i mógł odtąd jako rozjemca dyktować Polsce warunki, stał w Polsce jako „gwarant zastoju i zgnilizny” i jako „żandarm, nie pozwalający na reformy”. Wojna północna kończyła się dla Polski „Sejmem Niemym”. W Prusiech nie było już innych obcych wojsk, tylko rosyjskie. Toruń i Elbląg obsadziły wojska koronne. Pokój zawarto po śmieci już Karola XII w Nystadzie w sierpniu 1721. Polska wyszła z wojny tej odarta ze swej wolności. Pomorze, jako część składowa Polski, ucierpiało bardzo. Wielka część mieszkańców zubożała, wielka część zginęła bądź od miecza, bądź zdziesiątkowana zaraza, miasta zubożały przez kontrybucje, wsie były popalone, handel i przemysł stanął w zaniku. Wprawdzie August II. uratował koronę, którą podał w tej wojnie w wielkie pohańbienie, lecz Polska utraciła wolność swoich ruchów i była pod rosyjską asekuracją.

PRUSKO-ROSYJSKIE PRZYMIERZE PRZECIW POLSCE.

Car Piotr Wielki walczył w wojnie północnej ze zmiennym szczęściem, ale wierzył, że Karol XII w końcu nauczy Moskali

pobić Szwedów i Piotr walczył o wybrzeże i zajął Ingrję, Inflanty, Połagę na stałe; również i Prusy zdobyć pragnęły wybrzeże morskie przy ujściu Odry. Piotr Wielki uważał, że dzieła swego nie dokona sam i wbrew Prusom, dlatego postanowił połączyć się z królem pruskim, Fryderykiem Wilhelmem I, który chciwiej od swego ojca Fryderyka I, sięgał po cudzą własność i oddawna czekał sposobności, w nagrodę porozumienia obiecywał korzyści nad ujściem Wisły. Tymczasem bladło przymierze polsko-rosyjskie a powodem oziębienia było lenno kurlandzkie. Kurlandja po wygaśnięciu wasalów Kettlerów, miała wedle postanowienia z roku 1589 w całości przypaść Rzeczypospolitej. Jednak ostatni Kettler ożenił się ze synowicą cara, Anną Iwanówną, a gdy ten wkrótce umarł, wojska rosyjskie bezprawnie zajęły Kurlandję, a w imieniu księżnej Anny rządził tutaj komisarz rosyjski, Bestużew. Oczywiście krok rosyjski krzyżował plany Augusta II., który zamyślał był Kurlandję zyskać dla swej rodziny. Postanowił przeto August wywołać odpowiedni nastrój w Polsce. Przyszło to mu bardzo łatwo, gdyż rozpęd potęgi rosyjskiej i tejże gospodarka w Polsce napelniały lękiem o przyszłość państwa stany polskie. Również i Anglja przerażona była rozrostem marynarki rosyjskiej i planami Rosji na Bałtyku sięgającymi po Gdańsk, podała rękę Augustowi II, do którego zbliżyła się też i Austria. Car naodwrot szukał porozumienia z Karolem XII, godząc się na Leszczyńskiego w Polsce, który na łaskawym chlebie przebywał w księstwie Dwumostów. Tymczasem August nie cofnął się nawet przed nasłaniem morderców na Leszczyńskiego. Car Piotr miał coraz więcej powodów do niezadowolenia z Augusta II, który dążył do umocnienia w Polsce rządu i dlatego zawarł — z Fryderykiem Wilhelmem przymierze w roku 1720 w Poczdamie. Obaj gwarantowali bezrząd i anarchję w Polsce, brali w opiekę dyssydentów, t. j. ludność protestancką i prawosławną, jakkolwiek u siebie katolikom nie gwarantowali wolności wyznania. Słusznie podnosi się w historii, że ten układ brał właściwie w obronę „mniejszości narodowe“ i ograniczał prawa gospodarza w Polsce²¹⁰). Było to przymierze wymierzone przeciw Polsce, tu zaczyna się ten sojusz Berlina i Petersburga dla rozsadzenia Polski i trwać będzie już do rozbiorów.

Pacyfikacja w Nystadzie uczyniła Prusy i Rosję mocarstwami. Car przybrał w roku 1721 tytuł imperatora Wszechrusi, tytuł agresywny wobec Polski, Fryderyk Wilhelm I. utrawił tron swój pokojem nystadzkim. Piotr Wielki zawładnął całym północno-wschodniem wybrzeżem bałtyckim, nawet Inflantami i ujściem

²¹⁰) W. Sobieski: Dzieje Polski t. II, str. 15. Wyd. „Zorza“ 1923.

Dźwiny, Prusy dostały Pomorze zachodnie, zwane Szwedzkim. Osadzenie się Hohenzollernów u ujścia Odry było groźbą wymierzoną przeciw Pomorzu Polskiemu, to też nie dziw, że już w czasie zawierania pokoju, kończącego boje ze Szwecją, zjawiał się w Berlinie plan rozbioru Polski. Porozumiały się Prusy w tej mierze z samym Augustem II, który znowu puścił się na nieuczciwości. Sam August II zaproponował w największej tajemnicy domowi berlińskiemu nowy podział Polski: Austria miała dostać Spiż, dwór berliński Prusy Królewskie, Kurlandję i część Wielkopolski, a kadłubowa w ten sposób Polska otrzymać miała króla dziedzicznego w królewiczu Fryderyku Augustcie. Król pruski wysłał posła Bibersteina do Drezna z zapytaniem, czy Rosja do tego planu jest potrzebną, czy Austria zadowolili się Spiżem, wiele wojska mają wystawić Prusy a wiele Saksonja. Plan ten speł na niczem, gdyż wkrótce zmarł „łaskawy“ August. Zresztą nie godziła się na plan nieboszczyka króla Rosja, poróżniona z Sasami, którzy wysłali do Kurlandji hr. Maurycego saskiego. Nie wiedział ani August II, kiedy słał tajemny plan rozbioru Polski, ani prymas, który w Polsce prowadził opozycję przeciw absolutnym zapędom Augusta, że nad Polską zawisnęło przymierze „trzech czarnych posłów“, które firmament polski zaciemniło. Inicjatywę dał cesarz Karol VI, mszcząc się na Augustcie jako pretendencie do korony cesarskiej po nieuznaniu sankcji pragmatycznej. Traktat ten zwany jest także pod nazwą posła rosyjskiego traktatem Löwenwolda, w którym obmyślano wspólne postępowanie przy przyszłej elekcji polskiej, wykluczał od niej tak Leszczyńskiego, jak Fryderyka Augusta, a zamyślał popierać infanta portugalskiego, Emanuela. W traktacie tym zbyt skromną rolę wyznaczono królowi pruskiemu i dlatego Fryderyk Wilhelm I nadstawiał uszu nad propozycjami rozbiorczymi samego króla polskiego, Augusta II.

DUCH RELIGIJNY POLSKI ZA SASÓW.

Duch religijny Polski za Sasów zeszedł na fałszywą drogę. Duchowieństwo świeckie podzielało namiętności i przywary magnatów i szlachty. Był to niejako powrót czasów królowej Bony pod względem rozdawania wakansów. Dostyc wspomnieć takiego prymasa Radziejowskiego, następnie dworaków biskupów jak Szaniawskiego. August II, cynik i niedowiarek, stał w czułych stosunkach z Rzymem i rad używał protekcji papieża dla swoich egoistycznych celów. Na nietolerancję patrzył przez szparę i nie

sprzeciwiał się ustawie z roku 1717 przeciw nowym zborom, gdy zaś przerzucił się na stronę katolickiej Austrii w roku 1719, podwoił swoją hipokryzję i syna zrobił katolikiem. Z duchowieństwa zakonnego rej wiedli Jezuici wśród możnowładztwa, wśród szlachty zaś zakony żebracze: Bernardynów, Reformatorów, Kapucynów. Pierwsi myśleli przeważnie o interesie zakonu, drudzy zawiśli byli wprost od upodobań szlachty. Jednak choć są u Jezuitów liczne dowody wyteżonej pracy duszpasterskiej, choć tak biskupi chełmińscy, jak i kapituła darzyli ich zaufaniem, tak Jezuici, jak i zakony ówczesne, wytknęły sobie fałszywy kierunek religijności. Szerzyły one dewocję, piętnującą wszelką myśl wolniejszą jako herezję, znosiły zło moralne, nie miały odwagi przeciw niemu wystąpić, natomiast w fanatyzmie religijnym i dobroczynności dla kościoła widzieli najłatwiejszą drogę do zbawienia, nawet kazaniom nadawali markę dworactwa i panegiryzmu; trudno — byli jednak pod tym względem dziećmi ducha swego czasu. Nie dziw, że w takim duchu wyrobili u szlachty dewocję żarliwą, namiętą. Ówczesna dewocja skrzywiła sumienie, nie wyrabiała w narodzie poczucia własnej siły, spychała wszystko na miłosierdzie boskie i nie zaradzała lenistwu, bezmyślności i zapamiętałości i nie zwalczała hasła: Polska nierządem stoi. Dewocja uczyniła z ówczesnego szlacheckiego narodu fanatyków i nie-tolerantów. I dlatego dyssydenci polescy poczęli szukać opieki u Prusaków i Moskali, choć ci opiekunowie w swych państwach nie okazali się bynajmniej tolerancyjnymi dla katolików.

UDZIAŁ POMORZA W WALCE O TRON POLSKI.

August II nie zdołał zapewnić synowi swojemu następstwa tronu, gdy umarł w dniu 1 lutego roku 1733. Zdradliwe rządy jego na konwokacji wywołały taki odruch przeciw saskiej dynastji, iż zapadła uchwała, wykluczająca cudzoziemca od korony, a oświadczająca się za Piastem. Tymczasem dwory cesarskie gwałtownie zwalczały kandydaturę Piasta, w tym wypadku w rachubę wchodził li tylko Leszczyński, wysuwając jako kandydata syna nieboszczyka króla. Dla wyboru Leszczyńskiego nastąpiła zgoda między zwalczającymi się nawzajem stronnictwami, t. j. Czartoryskimi i Potockimi, Leszczyński wyrósł w opinji polskiego ogółu jako król-wygnaniec, któremu korona się należy i który w razie swego wyboru zyska dla Polski przyjaźń swego królewskiego zięcia. Sam zaś Leszczyński wyobrażał sobie wybór po śmierci swego prześladowcy jako poprostu tryumfalny wjazd na czele oddziałów francuskich do Polski. A Rosja i Austria, by skutecz-

niej przeszkodzić wyborowi Leszczyńskiego, jeszcze przed elekcją wysłały w granice Rzeczypospolitej 40.000 wojska rosyjskiego pod komendą generała Lascy, ten krok Rosji naruszał godność wolnego i niepodległego państwa, bynajmniej nie wpłynął na przebieg elekcji. Pod kierunkiem interrexa, sędziwego prymasa Potockiego, który z rzadką energią krzątał się na polu elekcyjnym, przy współudziale posła francuskiego Montiego został wybrany jednomyślnie w dniu 9 sierpnia 1733 królem Stanisław Leszczyński. Niestety nie mógł się nowy król pod bagnetami wojsk rosyjskich w Polsce ustalić i musiał z Polski uciekać do Gdańska. A w dni kilka 5 października wybrano pod naciskiem bagnetów rosyjskich syna Augusta, Fryderyka Augusta, którego też w Krakowie w roku 1734 ukoronowano. Tymczasem w dniu 2 października roku 1733 przybył do Gdańska król Leszczyński w towarzystwie francuskiego posła markiza de Monti i prymasa Potockiego. Punkt ciężkości spraw polskich, a poniekąd nawet i europejskich przesunął się do Gdańska. Francja bowiem wspólnie z Hiszpanją i Sardinją chwyciły się sposobności, aby wypowiedzieć wojnę Habsburgom. Tą sposobnością był obrażony honor króla francuskiego i pogwałcenie wolnej elekcji w Polsce. Oto więc toczyła się wojna sukcesyjna polska! I jakkolwiek Francja odnosiła w tej wojnie zwycięstwa tak w Niemczech, jak i we Francji, jednak nie ocaliła bynajmniej sprawy króla Leszczyńskiego, bo na tryumf Francji nad wrogami swymi trzeba było zwycięstwa w Polsce. W Polsce zaś wojsk francuskich przy elekcji nie było, gdyż kardynał Fleury był osobistym wrogiem króla Stanisława. Serce Polski znalazło się na pół roku w Gdańsku a nie w Warszawie lub Krakowie. Gdańszczanie przyjęli króla Stanisława z rozczulającą radością, na jego cześć rymowano wierszy, dla jego obrony naprawiono fosy i mury i pomnożono kilkakrotnie miejską milicję. Tymczasem wróg się zbliżał i zajął całe Pomorze. Generał Lascy 16 stycznia roku 1734 zajął Toruń i 28 tego samego miesiąca przesunął główną kwaterę bliżej Gdańska, w Toruniu zostawił załogę o sile 1200 żołnierza pod pułkownikiem Dewitzem, która gotowała się do obrony miasta. Pod Grudziądem przeszedł Lascy z wojskami swemi Wisłę i napadł nagle pod wodzą hrabiego Schlievena zebranych zwolenników króla Leszczyńskiego. Schlieven stracił w tej bitwie wiele statków. Wreszcie w połowie lutego podsunął się Lascy pod Gdańsk, żądając już wydania prawowitego króla Leszczyńskiego i uznania przez mieszczan Augusta III.

Dzielni mieszczanie pod wodzą generała Vietinghofa pospółu z gwardją koronną, którą przyprowadził do Gdańska Stanisław Potocki i August Czartoryski, obsadzili całą przestrzeń aż do Pucka na zachód a do Mindy na północ, fortyfikując Hagelsberg

i Bischofsberg. Oblężenie posuwało się wolnym krokiem, dopóki dowodził Lascy, lecz kiedy dowództwo 7 marca przejął rosyjski feldmarszałek Münnich, oblężenie zyskało na żywej akcji. Münnich akuratanie bombardowanie i szturmy na miasto poprzedził manifestem do miasta, że jeśli do 24 godzin miasto się nie podda, to „wina ojców spleoną będzie na dzieciach i wnukach, a krew winnych z krwią niewinnych się pomiesza“²¹¹). Miasto jednak nie usłuchało wezwania, ale nie dlatego, iż miasto liczyło na „pieniądze, broń i oficerów francuskich“²¹²), lecz dlatego, że przekonane było o słuszności sprawy Leszczyńskiego. Pomoc dla Gdańska z kraju organizowała się niedołącznie. Kasztelan czerski, Rudzieński, i wojewoda lubelski, Jan Tarło, spieszyli z odsieczą. Tarło poniósł od Moskali sromotną klęskę pod Tucholą a Rudzieński daremnie próbował zwyciężyć z niedobitkami Tarły. Obiecywali wprowadzić pomoc Ogiński i Pociej na Litwie, ale pomoc ta zbyt długo kazała na siebie czekać. Zresztą Moskale górowali już wówczas nad polskimi oddziałami wyższą taktyką, lepszą musztrą i doskonalszym uzbrojeniem. Ale oblężeni słusznie sądzili, że zięć króla Stanisława dopomoże mu w Polsce. Gdańszczanie liczyli na niezawodną pomoc tych państw morskich, które ich zawsze popierały w walce z Polską. Rzeczywiście dyplomacja francuska krzątała się około pomocy Gdańskowi i Polsce, margrabia Villeneuve obrabiał wysoką Portę a Plélo wciągał do przymierza z Francją króla duńskiego. Najwięcej liczyła dyplomacja francuska na Szwecję, poseł jej Casteja słusznie wskazywał Sztokholmowi, iż może się odegrać i najskuteczniej zaszachować Rosję i poprzeć Leszczyńskiego, szwedzkiego pupila i przyjaciela. Poseł Poniatowski w imieniu Leszczyńskiego obiecywał królowi pruskiemu, Fryderykowi Wilhelmowi I, lenno z Kurlandji dla jednego z jego synów. Wszystkie jednak państwa nie miały zaufania do polityki kardynała Fleurego, dopatrywano się braku szczerości w popieraniu sprawy Leszczyńskiego, domyślano się słusznie, iż chodzi Francji o odszkodowanie się poza Polską. Nawet minister Arwid Horn, który przecież za pobytu w Polsce podsunął Leszczyńskiego ongiś na króla, uważał za stosowne nie wychodzić z rezerwy. Dla zadookumentowania dawnych przyjaznych stosunków z Karolem XII, paruset oficerów i żołnierzy przepłynęło przez Bałtyk i walczyło jako jego gwardziści. Gdańszczanie odparli szalony atak Münnicha na Hagelsberg w dniu 9 maja a 13 maja obaczyli zbliżającą się małą flotylę brygadiera de la Motte Peyrouse z oddziałem kilku

²¹¹) Hist. polit. Polski II, str. 741. (Konopczyński czasy saskie).

²¹²) Dr. Lorentz oczywiście uważa, że Gdańsk dał się przekupić, str. 126—7. Gesch. v. Pomorze.

tysięcy ludzi jako odsieczą, lecz spotkał ich zawód nieoczekiwany, oto wódz francuski uważał lądowanie za niemożliwe i wracał przez Sund do Francji. Za niego wstydził się hr. Plélo i, szturmując pozycję Münnicha między Wisłoujściem a Sommerschausem, padł dnia 27 maja. Ostatnia nadzieja odleciała Gdańszczan. Najpierw kapitulowali Szwedzi w Wisłoujściu a 29 maja poddało się samo miasto. Król Leszczyński w towarzystwie generała Steinflichta wysunął się przedtem z miasta w przebraniu chłopakiem do Kwidzyna za pruską granicę. Prymas i Monti dostali się do niewoli. Czartoryski, Potocki, Poniatowski i Załuski przeszli na stronę Augusta III i złożyli mu przysięgę. Tak więc dzięki skąpstwu kardynała Fleury, który zasłaniał się obawą przed Anglią a właściwie nie na terenie Polski szukał laurów w tej wojnie dla Francji, Gdańsk musiał kapitulować. Nie kapitulował tylko prymas Teodor Potocki, który okazał hart męża i wierność królowi Stanisławowi. Miasto musiało nadto zapłacić milion talarów kontrybucji za wypuszczenie Leszczyńskiego, prosząc równocześnie carową o łaskę zwolnienia. Na wiadomość o kapitulacji ruszył August z Drezna i pospieszył do Gdańska, aby przypomnieć Münnichowi, który zbyt sowobodnie rozgospodarował się w Gdańsku, że miasto to jeszcze do Rzeczypospolitej należy. W Oliwie przywitali Augusta senatorowie, którzy z Leszczyńskim uszli do Gdańska. Dnia 29 lipca na pierwszej radzie senatu, zredukowano jakby dla ironji wojsko koronne do liczby konstytucją narzuconą w r. 1717 ustanowionej. Z upadkiem Gdańska zdawała się sprawa Leszczyńskiego pogrzebaną! Jednak na manifest Leszczyńskiego do dalszej walki zawiązała się konfederacja w Dzikowie dnia 5 listopada.

Tymczasem król pruski, wykorzystując swego gościa w Królewcu a będąc w naprężonych stosunkach z cesarzem i Saksonją, chciał wytargować od króla Stanisława Warmję zamiast Kurlandji. Sam zaś Stanisław nic im więcej nie dawał jak Kurlandję i obiecywał ewentualnie rękę wnuczki swej dla jednego z braci późniejszego Fryderyka II i koronę w Polsce. Konfederaci zaś walczyli na Podolu, w Kamieńcu i w puszczy Łomżyńskiej. W Prusiech sprawą Leszczyńskiego kieruje Steinflicht generał szwedzki w służbie Stanisława i Rudziński, kasztelan czerski, w Wielkopolsce Ożarowski, zabiegi ich jednak pełzną na niczem wobec wielkiej przewagi wojsk saskich i rosyjskich. Wreszcie i prymas przechodzi na stronę Augusta III! Tymczasem Moskale nałożyli 25.000 talarów na głowę Leszczyńskiego i grozili Królewcowi oblężeniem i obsadzeniem wojskiem. Król pruski zmuszony był przed nagabywaniem Moskali postawić na granicy oddział obserwacyjny. Francja zaś Polskę opuszcza, uzyskawszy w pokoju wiedeńskim

od Habsburgów Lotaryngję. Z polecenia Ludwika XV. musiał Leszczyński abdykować z tronu polskiego, a zatrzymuje tylko tytuł króla, miał odtąd panować w Lotaryngji. Na tronie zaś polskim zasiadł teraz spokojnie August III, oparty o pomoc Rosji. Od takiego króla nie mogła wyjść żadna inicjatywa w sprawach kraju. Brak wszelkiej inicjatywy przez lat 30 panowania jest cechą rządów Augusta III. Ustąpił z Polski król, który miał ogół polski za sobą, ustąpił przed wolą sąsiadów, która teraz więcej znaczyła, niż wola narodu.

NARUSZENIE NIETYKALNOŚCI RZECZYPOSPOLITEJ W CZASIE WOJNY SIĘDMIOLETNIEJ.

Polska wojna sukcesyjna okazała się w całej pełni, że Rzeczpospolita utraciła niestety prawo samostanowienia o sobie i musiała to czynić, co dyktowano jej w Petersburgu lub Berlinie. Dowodnie przekonała wojna siedmioletnia. Była to wojna, w której dwaj wrogowie Polski: Prusy i Rosja walczyli przeciw sobie a przez to nadarzyła się doskonała sposobność dla Polski osłabienia sąsiadów tych, zwłaszcza, że Polska wojny tej nie prowadziła. Na tronie pruskim od r. 1740 zasiadł Fryderyk II, ów marzyciel-filozof, smakosz pacyfistycznych nauk, w Polsce zadrżano mimoto o los Prus Zachodnich. Przeczucia nie omyliły. Nastąpił napad Fryderyka II na Śląsk. Rzeczpospolita ze swoją 24.000 armją stała się terenem przemarszów obcych wojsk, przedmiotem deptania bez niczyjej pomocy. I nic dziwnego! W tym czasie Prusy miały 145.000 żołnierzy, Anglja 91.000, Francja 24.000, Saksonja 180.000, Austrija 139.000, Dania 34.000, Holandja do 140.000, Rosja 331.000, czyli pół miljonową armję miały państwa te, które chciały obłować się na Polsce i tęskniły do terytorjalnych nabytków. Fryderyk II polecił swemu feldmarszałkowi Lehwaldowi, aby, po obronie granicy wschodniej przed Rosjanami, wcielił do jego państwa Prusy Polskie. Wbrew nadziei króla pruskiego zwyciężyli jednak Rosjanie. Był to czas sposobny, by Polacy przyłączyli się do osaczenia Prus. Rosja chciała dać Polsce wówczas Prusy Wschodnie za Białoruś lub Ukrainę. Polska zachowała najniepotrzebniej neutralność. Jenerał rosyjski Apraksyn nie tylko, że naruszył suwerenność Rzeczypospolitej przez przekroczenie jej granicy, lecz nawet uczynił sobie z Litwy bazę operacyjną przeciw wojskom króla pruskiego. Na dobitkę lekceważenia sobie Rzeczypospolitej w roku 1758. jenerał Fermor załazł Prusy Polskie i Wielkopolskę wojskami, a dzikie żołdactwo grasowało jakby w nieprzyjacielskim kraju; Fermor zajął Elbląg i Toruń na magazyny dla wojska, obsa-

dził Chełmno, Malborg, Grudziądz, Brodnicę załogami rosyjskimi, główną zaś kwaterę ustanowił w Tczewie, Gdańsk zaś ochronił się tylko groźbą od gościny rosyjskiej, że własnymi siłami bronić się będzie. W połowie czerwca wycofał się z armją Fermor przez Tucholę do Wielkopolski, aby znowu z niej zrobić sobie bazę operacyjną dla wypadów do Brandenburgji, Pomorza i Śląska. Nie było na Pomorzu większego miasta, gdzieby czas dłuższy lub krótszy nie było załogi rosyjskiej, nie było miasta, któreby nie zaznało kradzieży, rabunku, wymuszeń ze strony wojska carskiego. Większe zaś miasta musiały nadto utrzymywać lazarety i szpitale dla wojska obcego. Bynajmniej nie lepiej gospodarowały po Pomorzu wojska króla pruskiego Fryderyka II. Popęlnił on na gruncie polskim gwałt krzyczący, rozkazał bowiem generałowi swemu Wobersnow porwać mieszkającego w Rydzynie Sułkowskiego, niedawno przez Austrię uksiążęconego, który zajmował się zbieraniem ochotników dla Austrii. On to też uczynił i uprowadził Sułkowskiego do Głogowy a rekruci jego wstąpić musieli do służby pruskiej. Pruski znowu generał v. Dohna poniszczył magazyny moskiewskie w Bydgoszczy, Żninie i Rogowie i dotarł aż pod sam Poznań. Po drodze wyłapali Prusacy tysiące chłopów polskich do pruskiego wojska. Pomorze nawiedzały wojska pruskie również często, jednak względnie je szanowali, widząc zapewne w Pomorzu przyszły swój łup przy rozbiorach Polski. W czasie wojny siedmioletniej Prusy i Rosja udoskonaliły jeszcze lepiej swą broń i jeszcze więcej powiększyły swoją armję. Pod wrażeniem klęsk w wojnie siedmioletniej Fryderyk II przemysliwał jakby mógł uniknąć katastrofy. Wiedział o tem, że na dworze petersburskim myślano o zaborze całej Polski a zrealizowanie takiegoż planu byłoby ciosem w serce Berlina i Królewca! Ta myśl odsunęłaby na plan dalszy wielkie dzieło germanizacji! Szczęściem dla Hohenzollernów było, że na tronie rosyjskim zasiadła Niemka, imperatorowa Katarzyna II, która zakończyła wojnę siedmioletnią pokojem w Hubertsburgu. Następstwem zawartego pokoju w Hubertsburgu Rosjanie opuścili Pomorze, li tylko do marca 1764 roku pozostała załoga ich w Grudziądzu. Nie przeszkadzało to jednak wojskom pruskim częściej wpadać na Pomorze i zaciągąć rekruta lub żądać dostaw rozmaitych dla wojska, brakło już wojska rosyjskiego, którego się Prusy obawiały, mogły więc samowolnie sobie postępować. W Polsce śmierć carowej Elżbiety w roku 1762 a później zgładzenie Piotra III a wyniesienie jego małżonki Katarzyny II spowodowało zmianę w stosunkach stronnictw do siebie. Czartoryscy zyskali przewagę nad królem Augustem III i stronnictwem „narodowem“ Potockich, a było to tuż przed śmiercią niedołęznego Augusta III Sasa.

PRZYMIERZE KATARZYNY II Z FRYDERYKIEM II
W ROKU 1764 ZAWARTE.

Stosunki międzynarodowe po pokoju w Hubertsburgu ukształtowały się dla Polski nieszczęśliwie. Państwa Europy rozbiły się na dwie grupy państw, jedna wyczerpana jałowymi wysiłkami z Francją na czele, do której należała Austria i Porta, druga zaś wslawiona bojami i chciwa łupu: Rosja i Prusy. Sąsiedzkie najazdy tych bojowych potęg w czasie wojny siedmioletniej ośmieliły je do wykonania brutalnego aktu, jakiego od zburzenia Jerozolimy nie znały dzieje, t. j. do rozbioru Polski. W dniu 31 marca roku 1764 zaciemnił się nad Polską horyzont polityczny; oto stanął aljans Moskwy z Prusami, który w tajnym artykule zastrzegł utrzymanie wolnej elekcji i zapewne i kandydata omówionego, chociażby użyć trzeba dlatego celu i siły zbrojnej. W kilka dni po zawarciu przymierza Fryderyk II przesyła Stanisławowi Poniatowskiemu list z pochlebstwami i order orła czarnego, przyznawany zwykle panującym.

Małe szanse wyboru miał królewicz Fryderyk Chrystjan, mimo zapowiedzianego poparcia dynastji saskiej przez Francję i Austrię, lecz Fryderyk Chrystjan umarł a dwaj jego bracia nie szli w Polsce zgodnie ze sobą. Myślano też o Janie Klemensie Branickim, sędziwym hetmanie, lecz była to kandydatura słaba, nie mająca widoków przejścia. W ogóle stronnictwo „narodowe” nie miało szczęśliwej ręki w wyborze kandydatów i postępowało ślamazarnie. Całkiem inaczej postępowało stronnictwo Czartoryskich. Mieli oni w swym rodzie Adama i Augusta, którzy godnie konkurować mogli do purpury królewskiej, lecz namówił ich do zrzeczenia się pretensji tronowych stolnik Poniatowski „który rwał się ku purpurze, przekonany, że gdy ją posiadać”, to i Polskę uszczęśliwi i Katarzynę zaślubi“²¹³⁾).

Namiętności polityczne w czasie bezkrólewia grały wielką rolę stronnictwa próbowały plany swe przeprowadzić nawet przy pomocy bagnetów jak n. p. Czartoryscy w Grudziądzu. W marcu bowiem zbierał się sejmik przedkonwokacyjny z województw pruskich, które wybierały dowolną ilość posłów, stąd ich wielkie było znaczenie. Oba stronnictwa podążyły do Grudziądza. Przybył tam książę Karol Radziwiłł, Franciszek Potocki, Jabłonowski, wojewoda poznański z pocztami. Czartoryscy wysłali Andrzeja Poniatowskiego, generała w służbie austriackiej, z pomorskich senatorów ich stronę trzymali Czapski, wojewoda malborski. W tym czasie pod Grudziądzem stało kilka tysięcy wojska moskiewskie

²¹³⁾ Konopczyński: Czasy Stanisławowskie. (Hist. polit. II), str. 532.

go i zgromadzenie zażądało, aby wojsko z pod Grudziądza ustąpiło. Wyznaczono wojsku jak i pocztom pańskim miejsca o milę od miasta. Ale za ledwie sejmik się rozpoczął, Moskale wkroczyli na powrót do Grudziądza. Oczywiście to było hasłem do manifestacji i do starć z Moskalami. Czartoryscy przekonali się, że nie mogą liczyć na życzliwość kraju i zamiary swe przeprowadzić mogą tylko przy pomocy wojska, dlatego posłali po zbrojną pomoc, aby złamać na Litwie Radziwiłła i osłabić stronnictwo narodowe. Stronnictwo Branickiego mogło rozwinać wielką energję i z nieprzyjawnego nastroju narodu przeciw Czartoryskim mogło wytargować dla siebie wielki kapitał polityczny. Stronnictwo Branickiego wystosowało do dworów europejskich protestację przeciw inwazji wojsk rosyjskich i intrygom Czartoryskich. Mocarstwa, nie widząc pod protestacją Branickiego podpisu interrexa, który ograniczył się do skromnej noty wobec rosyjskiego ambasadora Kaiserlinga w Warszawie, zlekceważyły notę Branickiego, pouczając go (np. Fryderyk II-gi), jak wygląda konstytucja polska. Tymczasem Czartoryscy wyparli z Polski przeciwników elekcji Stanisława Augusta i przy pomocy wojska rosyjskiego przeformowali elekcję, w której brało udział ledwie 5.000 osób. Sejm elekcyjny przyznał Katarzynie tytuł imperatorowej i większość stanowisk oddał wyłącznie stronnikom Czartoryskich. Stanisław August był więc również królem narzuconym, manekinem w rękę Katarzyny II, której tron zawdzięczał. Sprawa wyboru Stanisława była zdecydowana 7 sierpnia 1764 na zebraniu u prymasa, gdzie obaj posłowie rosyjscy: Kaiserling i Repnin i obaj posłowie pruscy: Schönaich Carolath i Benoit zalecali go gorąco jako pożądanego kandydata do tronu Rzeczypospolitej. Turcję wprowadzono w błąd a posłowie: angielski i duński również od siebie rekomendowali Polakom. Tem samym wybór Stanisława Augusta był zapewniony. Przymierze prusko-rosyjskie skutkiem tego doznało znacznego wzmocnienia.

NOWY KRÓL I JEGO ZAMIARY.

Nowy król był człowiekiem bez gruntu i hartu na tron polski, wychowanym przez cudzoziemców, otartym w zagranicznych salonach, był miłośnikiem obcej mody, obyczaju i zbytku; wiedzę miał nie przeciętną, był jednak lekkomyślnym i zniewieściałym, przejął na siebie ciężar panowania i jemu podołać nie potrafił, liczył na miłostki Katarzyny, z których był znanym i pozostał narzędnikiem tej, której pierścień do końca życia nosił na swym palcu

t. j. Katarzyny II. W czasach spokojnych byłby może przeprowadził potrzebne reformy, w chwilach przełomowych był nie-
szczęściem narodu.

Stanisław Poniatowski ulegał żądaniom Katarzyny, Czartoryscy zaś nie godzili się na przymierze zaczepno-odporne z Rosją rzekomo przeciw Turcji, zwłaszcza, że Rosja interweniowała w sprawach dyssydenckich. Czartoryscy chcieli przeprowadzić reformy, odrodzić kraj, podnieść miasta, rozwinąć przemysł, zakładać fabryki broni. Nadto król założył w Warszawie szkołę rycerską i Adam Czartoryski kierował nią jako komendant, szkoła ta stała na wysokim stopniu rozwoju. Jej uczniem był Tadeusz Kościuszko. Niezadowoleni z Czartoryskich magnaci donieśli o zamiarach „Familji” dworowi petersburskiemu, a ten porozumiał się z Berlinem. Haczykiem najwygodniejszym do wmieszania się do wewnętrznych stosunków w Polsce była sprawa dyssydentów, którą zrećźnie kierował baron Saldern, Holsztyńczyk, który, po sprzeniewierzeniu pieniędzy w własnej ojczyźnie, zrobił karierę w Rosji, a której dobra pilnował w Warszawie brutalny poseł Repnin. Powodem do wmieszania się w stosunki wewnętrzne Polski była obawa, że konfederacja generalna zniesie zasadę liberum veto na sejmach, przeto tak Repnin, jak pruski ambasador Benoit, zagrozili wojną i zażądali równouprawnienia dla dyssydentów! Sejm oburzony żądaniami sąsiadów i obrażony na Repnina, który śmiał, w kapeluszu na głowie stawiać żądania w obronie dyssydentów, usłuchał pięknych wywodów biskupa krakowskiego Sołtyka i odrzucił żądania Repnina. Wówczas Rosja wprowadziła kilkadziesiąt tysięcy wojska w granice Rzeczypospolitej i pod ich bagnetami sklejo no konfederacje prawosławnych i kalwinów litewskich w Słucku i konfederację protestantów z Wielkopolski i Małopolski w Toruniu. Ze względu na zakrojony temat interesuje nas przede wszystkim demonstracja religijna w Toruniu.

KONFEDERACJA TORUNSKA DYSSYDENTÓW.

Sejm roku 1766 zamiast uspokoić rozbudził namiętności polityczne. Niezaspokojeni dyssydenci, czekali tylko hasła od swoich protektorów. Protektorom ich nie chodziło bynajmniej o wolności religijne różnowierców w Polsce, lecz tylko o wywołanie niezadowolenia u luteranów i prawosławnych z których jedni ciągnęli do Prus, drudzy do Rosji; byli to z jednej strony przeważnie polscy Niemcy, z drugiej zaś ludzie z języka, zwyczajów zbliżeni do Moskali. Sprawa dyssydencka była wówczas „sui

generis“ sprawą mniejszości narodowych, którą opiekowali się sąsiedzi. Tymczasem ówczesna „oświecona“ Europa witała z entuzjazmem korupcję tolerancyjną Prus i Rosji w Polsce, wyczekiwała od tych państw tryumfu nad średniowiecznym uciskiem, nie widziała tylko ówczesna Europa „oświecona“, że była to tylko tych „samolubna spekulacja polityczna“ dla utworzenia sobie obozu, na który mogły liczyć!²¹⁴⁾ „Oświecona“ Europa nie zdobyła się na tyle sprawiedliwego sądu, by spostrzec, że położenie różnowierców w Polsce było znacznie lepsze, niż położenie ich we Francji w Hiszpanji lub Austrii, a tembardziej — niż położenie katolików w Anglii, Szwecji, Danji, albo sytuacja unitów lub starowierców w Rosji. Sprawa dyssydentów była tylko płaszczem filantropji Prus i Rosji przed Europą a celem utrzymanie nierządu w Polsce dla jej rozbioru. Pod osłoną wojsk generała Sołtykowa stanęła dnia 20 marca roku 1767 konfederacja dyssydentów w Toruniu, której marszałkiem został Jerzy Wilhelm Golcz, starosta tucholski i generał-lejtnant wojsk Rzeczypospolitej. Akt konfederacji wyliczał wypadki doznanego religijnego ucisku, odwoływał się do konstytucyj z lat 1573 — 1665 podczas bezkrólewioń potwierdzanych, wzywał gwarantów praw dyssydenckich Rosję, Prusy, Anglię, Danję i Szwecję do obrony wolności wyznania. Jest rzeczą podkreślenia godną, że konfederatom toruńskim dano lekcje patryjotyzmu, bo zastrzegły sobie państwu przyjęcie tylko tych enuncjacji, które w niczemby się nie sprzeciwiały rozkazom króla i Rzeczypospolitej. Równocześnie odbywała się podobna konfederacja pod opieką generała Nummersa a łaską Jana Grabowskiego w Słucku. Siła obu konfederacji była minimalna, lecz dostateczna do wmieszania się Prus i Rosji. Zdobyto zaledwie 573 podpisy dyssydentów w obu konferencjach, między tymi są podpisy kobiet i nieletnich. Np. pod aktem konfederacji toruńskiej²¹⁵⁾ widnieją podpisy: 21 Golczów, 24 Żychlińskich, 10 Bronikowskich, 29 Unrugów, 9 Zejdlichów, 8 Kurnatowskich, 8 Nieszkowskich, 7 Wedelsztetów, 7 Dziembowskich. Konfederacje dyssydenckie wysłały licznych posłów do króla i znakomitszych senatorów. Dnia 28 kwietnia stanęli przed królem od konfederatów toruńskich Paweł Grabowski, starosta czchowski i Adam Bronikowski, tłumacząc się, że nikogo to gorszyć nie powinno, że ich „sąsiedzka wspiera instancja“. Król pominął milczeniem ich powoływanie się na obcą instancję i wskazał słusznie wysłańcom innowierców sejm Rzeczypospolitej, jako właściwą instancję, która ich pragnienia uspokoi.

²¹⁴⁾ Konopczyński: Czasy Stanisławowskie. (Hist. polit. II), str. 540.

²¹⁵⁾ Cytujemy za Szujskim: Dzieje Polski t. IV str. 412.

Repnin i Benoit ujeli w swe ręce sprawę dyssydencką, polityka sąsiadów niepotrzebowała teraz przerzucać się z jednego do drugiego stronnictwa, miała za sobą obóz mniejszości narodowych. Repnin zaś posunął się dalej, chciał ubezwładnić króla i niedopuszczyć do reform Czartoryskich, dlatego wzniecił bunt szlachty przeciw królowi, łudząc ją nadzieją detronizacji Stanisława Augusta. Do swych niecnych celów pozyskał referendarza Gabryjela Podowskiego, wkrótce prymasa, i przy pomocy jego zorganizował konfederację po województwach, które się później w generalną w Radomiu złożyły. I tutaj spotkał ją zawód wielki. Oto Repnin żądał zawiązania konfederacji przy królu, dalej zrównania dyssydentów i uznania imperatorowej gwarantką praw kardynałnych czyli konstytucji Rzeczypospolitej. Zawiedzeni konfederaci pod grozą wojsk rosyjskich na wszystko się zgadzali. Gdy na sejmie konfederackim, na którym i król do konfederacji przystąpił, powstała silna opozycja, adherenci rosyjscy zażądali limity sejmu i wybrania delegacji z zupełnem pełnomocnictwem do ułożenia nowej konstytucji w Polsce. Oparło się temu stanowczo kilku senatorów, których Repnin za to porwać kazał i do Kaługi wywieść. Repnin przez ten gwałt sejm sterylizował tak dalece, że delegacja sejmu uchwaliła według jego woli równouprawnienie dyssydentów, Rosję uznała gwarantką swej wolności i skasowała reformy Czartoryskich.

PROTEKTORAT ROSYJSKI NAD GDAŃSKIEM.

Król i wielu ze senatu zabiegało o ukrócenie wielkich i nadmiernych przywilejów Gdańska i starało się o związanie miasta z Rzeczpospolitą, była to bowiem rzecz konieczna dla rozwoju gospodarczego Polski, nie pozwoliła na to Rosja już od lat kilku uproszona przez Gdańszczan o gwarancję ich wolności.

Gdy sejm uchwały tej delegacji zatwierdzał wśród bezsilnych skarg na gwałty moskiewskie, obok innych protestów dnia 30 stycznia 1768 mężny i doniosły założył protest poseł pomorski Józef Wybicki, późniejszy twórca pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła“.

ZAGONY KONFEDERATÓW BARSKICH NO POMORZU.

Gwałty i uzurpacje, dokonane na niepodległym państwie, szalbierstwo i łamanie kardynałnych swobód obywatelskich przez

Rosję, wywołały w narodzie wybuch chwalebny, jednakże ograniczony tylko do stanu szlacheckiego i obciążony zakorzenionymi wadami. Taką była konfederacja, zawiązana w Barze. Konfederacja barska była protestem przeciw równouprawnieniu dyssydentów za protekcją Rosji. Na podstawie zatrzymanego „liberum veto” mogła od sejmu w Radomiu garstka dyssydentów narzucić wolę Prus lub Rosji. Katolicy zaś, widząc tak uprzywilejowanych dyssydentów, uważali ich za wrogów wewnętrznych, stąd zaś już niedaleko do wojny domowej, która od roku 1768 do 1772 trwała. Przeciw konfederatom był król w kraju, Rosja zaś również bezwzględnie przeciw nim występowała. W całym kraju rozgorzały walki, bądź sposobem podjazdowym prowadzone, bądź ograniczone do obrony zamczysk i twierdz. Wskutek koncentrycznych ataków wojsk rosyjskich pod wodzą generała Apraksina i wodza wojsk koronnych, Ksawerego Branickiego, zdobyto twierdzę Bar i zepchnięto konfederatów na terytorjum tureckie. Turcja bowiem w tym czasie wypowiedziała wojnę Rosji. W Austrii Marja Teresa gotowa była dopomóc generalności konfederackiej, jednak niechętnym był im jej syn Józef II, a Fryderyk II, król pruski, ostrzegał dwór wiedeński przed udzieleniem pomocy konfederatom, grożąc nawet wojną. Na Pomorzu zawiązano konfederację w Starogardzie, nazywała się ona pomorską. Wodzem jej był Półczyński, którego potomek Józef w 1870 r. wznosił poległym konfederatom pomnik w dobrach swych pod Tucholą, a marszałkiem Michał Lniski. Oddziały więc konfederatów zapuszczały się i do Prus Polskich. Najczęściej pojawiały się one pod Toruniem, który był jednak obsadzonym przez polskie i rosyjskie wojska; w dniu 27 maja 1769 pobił konfederatów Czartoryski w okolicach Starogardu pod Uklejskiem, również klęskę ponieśli konfederaci od wojska rosyjskiego pod Bierzgłowem i pod Brodnicą. W oczyszczaniu Pomorza od oddziałów konfederatów pomagało nie tylko koronnemu wojsku wojsko rosyjskie, lecz i wojsko Fryderyka II. Oto husarzy pruscy z Bytowa podsunęli się pod mury samych Chojnic, aby rzekomo ochronić miasto od nałożonej kontrybucji przez konfederatów, oczywiście nieomieszkali przy tej sposobności zająć miasta, 3 października zawiązała się w Starogardzie konfederacja pruska, celem wprowadzenia w życie postanowień z roku 1768, ale konfederaci pomorscy nie znaleźli wielkiego poparcia po innych miastach Pomorza.

Zresztą, na Pomorzu nie było większego ruchu konfederackiego, ponieważ miasta były pod względem religijnym mieszane, a konfederaci występowali dobitnie pod hasłem obrony nie tylko ojczyzny, lecz także wiary katolickiej.

PRUSY DĄŻĄ DO PODZIAŁU POLSKI.

Postępy Rosji w wojnie z Turcją nie dawały spać Fryderykowi II. Następnym tych sukcesów było zbliżenie się Austrii do Prus. Dnia 25 sierpnia 1769 w Nissie na Śląsku odbył się zjazd młodego cesarza Józefa II. z królem pruskim, na którym mówiono i o Polsce. Sam Fryderyk II. w swych pamiętnikach tak pisze: „Były dwie drogi albo powstrzymać gwałtownie zabory Rosji, albo próbować obłowić się przy nich”²¹⁶⁾. Ta druga droga oczywiście była mądrzejsza. Obrawszy tę drogę wysłał król pruski jeszcze w roku 1769 projekt podziału Polski pod pseudonimem hrabiego Lynara. Dwór petersburski „odurzony powodzeniem nie raczył odpowiedzieć”. W każdym razie Fryderyk II. ugodził się z Józefem II. co do wspólnego najechania granic polskich.

Z wiosną roku 1770 Austria pierwsza pod pozorem pomiarów przekroczyła granice Spiża, Starego Sącza i Nowego-Targu. Król pruski polecił prezydentowi wschodnio-pruskiemu Domhardtowi ułożenie referatu o stanie, dochodach Warmji i województwa malborskiego. W czerwcu 1770 ruszyli pruscy generałowie Thadden i Belling na wyprawę do Warmji, Prus Królewskich i pogranicza Wielkopolski, niby to w celu utworzenia kordonu przeciw nowemu powietrzu, rzekomo od Turcji idącego, w istocie zaś dla nakładania kontrybucji i rozbijania oddziałów konfederackich, jak to n. p. było pod Chojnicami. Tatarska ta wyprawa uprowadzała z kraju zagarnionego bydło, pieniądze, ruchomości, zmuszała jeńców konfederackich do przyjęcia służby pruskiej i porywała nawet dziewczęta, które na rzadko zaludnione niemieckie Pomorze posyłano w celu podniesienia liczby urodzin. Po takim przygotowaniu zjechał się znowu Fryderyk II. z Józefem II. dnia 3 września w Neustadt. W czasie zjazdu nadszedł list sułtana z prośbą o pośrednictwo. Tego właśnie pragnął Fryderyk II., miał bowiem możliwość wmieszania się w wojujące strony. Prusy starają się skłonić Rosję do pokoju i poraz wtóry wyruszają z projektem podziału Polski.

W parę miesięcy po zjeździe w Neustadzie król pruski rozciąga swą granicę od Dreźnieńka do Wschowy, Leszna i Kępna. Austria również wciela ziemię sądecką do posiadłości węgierskich. Mimo to żyje Austria w zgodzie z konfederatami, pozwala im się komunikować z generalicją w Preszowie, pruskie zaś wojska nadal rozbijają i wylapują konfederatów. Rozbiór Polski, do którego inicjatywę dał Fryderyk II., był czynem tak niemoralnym,

²¹⁶⁾ Cytujemy za Szujskim: *Dzieje Polski* IV, str. 462.

iż wszystkie monarchje zaborcze chcą się z czynu tego usprawiedliwić i zrzucić winę na dwa inne zaborcze państwa. Król pruski oczywiście obwiniął Turcję i Rosję!

ZABÓR PRUS POLSKICH I WARMJI 5 STYCZNIA 1772 ROKU.

Gabinet berliński sposobił się z największą dokładnością do zaboru Prus Polskich i Warmji, targując się po mistrzowsku, rozpoczął od żądań skromnych a skończył na wielkich terytorjach. Chwila zdawała się mu sprzyjać. W jesieni 1770 bawił na dworze Katarzyny II. ksiązę Henryk, brat króla pruskiego, celem pozyskania zwycięskiej imperatorowej dla odszkodowania się w Polsce miast w Turcji. Właśnie w tym czasie łapczywy cesarz Józef II. dokonał był zajęcia Spiża. Sama Katarzyna II. zagadnęła razu pewnego księcia Henryka pruskiego: „Czemużby wszyscy nie mieli brać tak samo?“²¹⁷). Ksiązę Henryk był rozpromieniony zapytaniem carycy, wszak w tym właśnie duchu oddawna pracował i omawiał sprawę z Czernyszewami. Przeczekano próbę pacyfikacyjną Salderna a w roku 1771 zapadła decyzja między dworem berlińskim a petersburskim co do podziału, a nadal toczono tylko targi, ile który ma zagarnąć. Chodziło jednak o wciągnięcie Marji Teresy, gdyż jej abstynencja w tej sprawie mogłaby zawalić tak korzystne dzieło, zbudowane na chciwości ziemi polskiej. Ale uszczęśliwieni zaborcy widzieli w Józefie II. i Kaunitzu ostoję i zabezpieczenie zaborczej polityki w Austrii.

Fryderyk II, faktorując pertraktacje petersburskie, żądał przyłączenia niebywałych obszarów, do których mu umiał dokroić prawa dziedziczne, a więc do województwa pomorskiego, oczywiście z Gdańskiem i z dodaniem krajów na północ od Noteci. Szef polityki rosyjskiej, Panin, przestraszył się apetytów brandenburskich i ofiarował Prusom w zamian Warmję oraz województwa: malborskie i chełmińskie z Toruniem. Fryderyk nie wymawiał się wcale od zaleconego mu przydziału i pokierował tak po mistrzowsku swoją sprawę, że dostał całe Prusy Polskie z Warmją i Elblągiem, wprawdzie bez Torunia, ale dodano mu nadnoteckie powiaty. Gdańska mu nie dano, bo Rosja nad nim przecież sprawowała od roku 1765 swój protektorat, lecz Fryderyk II taką miastu gotował zasadzkę, iż pewny był zagarnięcia tej „Wenecji północy“.

²¹⁷) Hist. polit. str. 567 Konopczyński. Czasy Stanisławowskie.

Pierwszy układ podpisany został 17 lutego 1772 roku w Petersburgu między Rosją a Prusami. Dział pruski obejmował 660 mil² i 580.000 dusz. Ułożono rodzaj manifestu, który rozpoczynał się bluźnierstwem, gdyż wzywano imienia Trójcy Przenajświętszej w dziele rabunkowym.

OKUPACJA PRUS POLSKICH.

Fryderyk II. w testamencie politycznym z listopada roku 1768 w ustępie p. t. „Marzenia i plany chimeryczne“ nakazuje następcy tronu nabyć Prusy Polskie dla monarchji brandenbursko-pruskiej. I oto gorące jego życzenie spełniło się w cztery lata później, za jego jeszcze życia i przestało być i marzeniem i chimera. Imperatorowa Katarzyna II podpisała z nim konwencję, przyzwalającą Fryderykowi II. grabież ziemi polskiej i przyłączenia jej do jego monarchji. Do właściwej aneksji przyszło dopiero 13 września 1772 roku, gdyż Austria zwlekała z przystąpieniem do konwencji rozbiorowej aż do dnia 5 sierpnia 1772. Fryderyk II. niecierpliwił się, wszak doskonale był przygotowany do okupacji kraju polskiego.

Pod pozorem zapobieżenia w zawleczeniu zaraźliwej choroby z nad granicy tureckiej do monarchji brandenbursko-pruskiej, utrzymywał Fryderyk II. na pograniczu swoim znaczne wojska, gotowe w każdej chwili wkroczyć do Polski. Z polecenia króla pruskiego zamysły i plany przeoblekał w szaty rzeczywistości Jan Fryderyk von Domhardt, który miał już gotowe preliminarze podatkowe, a nawet tabliczki z czarnym orłem²¹⁸). Równocześnie w kraju nadnoteckim pruski tajny radca, członek generalnego dyrektorjum, Franciszek Baltazar Schönberg von Brenkenhoff, przygotowywał podatny grunt pod zabór. Miał on nawiązane stosunki ze szlachtą polską z Prus Polskich, a szczególnie z dyssydentami. W przyległym miasteczku Drezdeńko szlachta Prus Polskich zabawiała się i ucztowała z pruskim tajnym radcą, który nieomieszkiał wzbudzić entuzjazm dla rządów Fryderyka II. i wykorzystywał umiejętnie i indywidualnie słabe strony jej charakteru. Cóż dziwnego, że zacieśniały się coraz bardziej węzła i to tak dalece, że już nie tylko dyssydenci, ale katoliczka Marjanna z Ciecierskich Skórzewska, żona generał-porucznika wojsk konnych, Franciszka Skórzewskiego, stała się wielką przyjaciółką rządów Fryderyka II. Dopuszczała się zdrady względem Polski, dzieląc

²¹⁸) Preuss. U. B. t. V. Nr. 125, P. S.

się najtajniejszymi zamysłami konfederatów barskich z przyjacielem swym Brenkenhoffem, a ten oczywiście dawał je do użytku swemu królowi, bo był wiernym sługą jego królewskiej Mości Fryderyka II. Nie była nią dla własnego króla i własnej ojczyzny tylko Skórzewska, entuzjastka Fryderyka II.

Von Brenkenhoff i von Domhardt przygotowywali okupację i jako pierwsi namiestnicy upodabiali zagarnięte ziemie do monarchji pruskiej. Von Domhardt był Fryderykiem w miniatu²¹⁹). Predystynował go Fryderyk do tej roli, jaką odegrał, nadając mu szlachectwo. Brat jego Jakób Bernard Domhardt był kapitanem wojsk polskich pod wodzą wielkiego hetmana koronnego Branickiego. W czasie wojny siedmioletniej oddał wielkie królowi pruskiemu usługi. Brat jego Jan Fryderyk, jako urzędnik pruski w czasie okupacji Prus Wschodnich przez Rosję w r. 1761 złożył bez skrupułu przysięgę imperatorowej. Jednak okupił tę zapobiegliwość wielkiem później oddaniem się na usługi swemu panu. Był to człowiek zimny, zamknięty, umiarkowany, który raz tylko w życiu przeciągnął strunę, lecz ta nie pękła.

Przed Domhardtem można było się Polakom bronić, większym szkodnikiem był von Brenkenhoff. Był to człowiek, który lubiał się bawić i umiał szlachtę swoją dworskością, swoim *savoir-vivre*'m opanować, swojem rycerskiem obcowaniem i towarzyskością opętać. Brenkenhoff działał przeto w województwach, gdzie ze względu na ludność jednolitą i bliską morza polskiego trzeba było traktować łagodnie a podstępnie, dla województwa malborskiego i pomorskiego, jako oddalonych od pnia polskiego i pomieszanych narodowo i religijnie trzeba było zimnego, wyrachowanego Domharta.

Charakteryzując tych dwóch namiestników pruskich, nie można zamilczyć ani generała Stuttenheima, ani ministra Rhoda, którym przypadło w udziale ogłoszenie patentu notyfikacyjnego, w którym z bożej łaski król pruski, margrabia brandenburski etc., udowadnia, że ziemie w Prusiech i Pomeranji prócz Gdańska i Torunia, jako też ziemie po obu stronach Noteci są dziedzictwem rodziny Hohenzollernów. Fryderyk II. z obawy, by go nie nazwano rabusiem, jak go ochrzczono za zabór Śląska, szukał nadaniu nowej grabieży pozorów prawnych. Więc obok krótkiego wywodu notyfikacyjnego, dołączono w języku: niemieckim, francuskim, łacińskim i polskim, obszerny wywód historyczny, dołączając doń

²¹⁹) Jak trafnie ocenia go Dr. Artur Załęcki: *Rządy Fryd. II w Prusiech Polskich* str. 5—7. Nakł. Ak. Kółka Historycznego we Lwowie. R. 1907:

nawet dokumenty. Ciekawą jest rzeczą choć, zupełnie zrozumiałą, że sam Fryderyk II. nie przykładał wiele wiary w prawdziwość wywodów swoich pretensji do zaboru²²⁰⁾.

ZŁOŻENIE HOŁDU.

W patencie notyfikacyjnym wzywano dostojników świeckich i duchownych, by do 15 dni po ogłoszeniu patentu, t. j. 27 września w Malborgu złożyli przysięgę wierności nowemu panu. W tym celu zjawić się miało w Malborgu po 4 osoby z każdego starostwa z magnatów świeckich i duchownych, po 6 sołtysów wiejskich i po 2 wójtów magistrackich z każdego miasta. Wybrańcy mieli złożyć hołd nie jako urzędnicy, bo urzędy Fryderyk II zniósł w tych krajach, lecz jako reprezentanci społeczeństwa. Część wezwanych zjawiła się i złożyła przysięgę wierności w wielkiej sali gotyckiej zamku. Złożyli hołd notomkowie tych dzielnych Pomorzan, Chełmian, którzy krwią pieczętowali w wojnie 13-letniej swoją wolę i radość przynależenia do Rzplitej Polskiej, która to przynależność do Polski była nie tylko wpływem serca, lecz i rozumu, uwarunkowanego położeniem geograficznym tych ziem i dobrem materialnem Pomorzan i Chełmian²²¹⁾. Teraz względy serca i rozumu ustąpić musiały wobec pruskiego żołdactwa, rozłożonego po miastach jak Grudziądz, Chełmno, Elbląg²²²⁾. słabe charaktery zachwiały się, a resztę dokonało przekupstwo i liczenie na „klamkę pruską“. Ceremonja odbył się w obecności generała Stuttenheima, Domhardta i ministra Rhoda, ten ostatni wygłosił okolicznościową, oczywiście w niemieckim języku, mowę, którą sekretarz tłumaczył po łacinie. W końcu złożono przysięgę do rąk generała Stuttenheima. Protestu żadnego nie założono, bo król zgóry zakazał przyjmowania i notowania protestów, zresztą, wielu swą nieobecność wytłumaczyło „chorobą“. Po podpisaniu w kancelarji przysięgi przez deputowanych, odbył się na koszt królewski obiad, podczas którego rozdano złote i srebrne medale, wybite dla upamiętnienia historycznego dnia. Na jednej stronie medalu widnieje portret Fryderyka Wielkiego, którego ręka spoczywa na herbie Prus i Gryfie pomorskim. Pomysł medalu był berlińskiego artysty Jakóba Abramsona. Wszystko odbyło się bez kompromisu, po dyktatorsku, z obawy, by „uszcześliwieni“ nie

²²⁰⁾ Tak pisze o nim jego biograf Koser: Friedrich der Grosse II, str. 484.

²²¹⁾ Tak pięknie zestawia Dr. Załęski: tamże str. 9—10.

²²²⁾ Preuss. U. B. tom V. Nr. 34.

odrzućli szczęścia „należenia do monarchji brandenbursko-pruskiej“. To samo dokonał w kraju nadnoteckim von Brenkenhoff, okupując kraj nad Notecią od Rynarzewa do Szurlicza. Jednak usłużny Brenkenhoff wysunął granicę wgląb Polski, ponieważ o to bardzo prosiła pani Skórzewska. Brenkenhoff mógł zadowolić entuzjazm jenerałowej dla Fryderyka i wcielił miejscowość Łabiszynek i Borocin z przeszło 2000 mieszkańcami; z wdzięczności jenerałowa pojechała do Poczdamu, by podziękować mędrcom z Sanssouci za dowód łaski. Tak się zakończył akt smutnej pamięci!

USTALENIE GRANIC ZABORU PRUSKIEGO W ROKU 1772.

Zachłanność Fryderyka II przekreśliła jasne określenie granic. W artykule II traktatu²²³), zawartego między królem pruskim a Rzeczpospolitą wyraźnie on powiada: że królowi pruskiemu odstępuje Rzeczpospolita „jako część wyrównującą jego pretensjom, Pomerellia, miasto Gdańsk z jego terytorium wyjąwszy, jakoteż powiaty Wielkopolski z tamtej strony Noteci, idące wzdłuż tej rzeki od granicy. Nowej Marchji, aż do Wisły blisko Woldan y Salicz tak, ażeby Noteć była granicą Państw króla Imci Pruskiego, y żeby cała rzeka do niego należała“. Nadto Rzeczpospolita odstąpiła królowi pruskiemu resztę Prus Polskich, t. j. województwo malborskie z miastem Elbing, z Biskupstwem warmińskiem y województwem Chełmińskiem, wyjąwszy tylko miasto Toruń, które z całym terytorium zachowane przy Polsce zostanie“. W czasie sesji sejmiku nadzwyczajnego z r. 1773—75, wyznaczono też komisję do ustanowienia granic, a na komisarzy, mających przeprowadzać nowe granice między monarchją pruską a Polską, wyznaczono z senatu: Dąbskiego — wojewodę brzesko-kujawskiego i Górskiego — kasztelana żmudzkiego; ze stanu ryckiego: Brzezińskiego — starostę inowrocławskiego, Sokolnickiego — podczaszego gnieźnieńskiego, Gozimirskiego — wojskiego wschowskiego i Sumińskiego — chorążego rypińskiego. Wszyscy ci komisarze mieli wedle instrukcji prowadzić linię prostą „gdzie granic naturalnych y rzeki nie znajdują“, gdyby w linii prostej natknięto na wsie, miasta i miasteczka natenczas należy granicę poprowadzić w ten sposób, by terytorjalnie Rzeczpospolita nie była poszkodowaną. Było to więc bardzo dokładne określenie granic, lecz Fryderyk II nie zważał na instrukcję komisarzy polskich i posuwał granice jak najdalej w gląb Rzeczypospolitej.

²²³) Jest w Vol. leguum tom VIII str. 33. (Nakład Ohryzki — Petersburg).

Przedewszystkiem zabrał nienależne mu przedmieścia Gdańska wraz z Nowym-portem, jako też wybrzeża portowe, należące do Gdańska i urządził tam zupełnie nieprawnie komorę licencyjną. Herzberg i Finkelstein wtrzymali Fryderyka II przed zajęciem lasów na mierzei gdańskiej, tłumacząc mu, że brak na to nawet pozorów prawnych. Okupowano bezprawnie wyspę Chełm u ujścia Wisły. Również odarto Toruń z okolicy, ograniczając go do patrimonium w roku 1251, wyznaczonego na mocy prawa chełmińskiego. W okręgu nadnoteckim rozkazał Fryderyk II rozszerzyć niespostrzeżenie granice ku południowi a Brenkenhoff zajął wobec tego 15 miast, 560 wsi, liczące razem 46.812 dusz, które dawały 53.316 talarów dochodu. Ale i to mało było Fryderykowi II! Znowu Brenkenhoff rozszerzył granicę brandenbursko-pruską o 13 miast i 350 wsi, t. j. przeszło o 18.000 dusz, dających 26.000 talarów dochodu. Wreszcie posunął się Fryderyk II. tak daleko, iż nakazał Brenkenhoffowi odebranie przysięgi od mieszkańców Inowrocławia. Ale to tak oburzyło w Warszawie umysły, że zakazano obywatelom polskim składania hołdu i wysłano generała Kruszczewskiego, który pomaszerował z 5 chorągwiami do Radziejowa, leżącego o milę od Inowrocławia. Niestety wyprawa Kruszczewskiego spełzła na niczem, a Brenkenhoff umiał sprytnie skłonić mieszkańców do złożenia przysięgi.

Jednak zmuszono Fryderyka II. do pewnego poszanowania prawa, oto w nowej konwencji Fryderyk II. z dworem polskim dnia 22 sierpnia 1776 roku musiał zwrócić wszystko co nie jest objęte linią idącą z Szubina przez Żnin, Gąsawę, Mogilno i Wilatowo przez jezioro Gopło do Piotrkowa; stąd miała być przeciągnięta granica przez Smolniki do Wisły. Zwrócił też Fryderyk wszystko, co zabrał po lewym brzegu Drwęcy. Zwrot terytorjum Polsce na mocy konwencji z roku 1776 wynosi 29.000 dusz, a dochodu rocznego z nich 56.570 talarów. Odtąd granice pierwszego zaboru pruskiego pozostają stałemi aż do drugiego rozbioru. Nie brakło też usiłowań ze strony Fryderyka II., by powiększyć terytorjum kosztem ziemi należące do Polski. Oto w roku 1783 obległ Fryderyk II. Gdańsk. Gdańczanie bronili się wówczas i odwołali się do pomocy króla polskiego. Król nie był w stanie udzielić pomocy, odwołano się przeto do gwarantki całości ziem Rzeczypospolitej, carowej rosyjskiej. Fryderyk II. musiał odstąpić od myśli zdobycia orężem Gdańska. Rozpoczęto wtedy pertraktacje, a ich następstwem było, że Gdańsk pozostał nadal przy Polsce, Fryderykowi II. zaś dostał się wtedy w posiadanie tylko port morski ²²⁴⁾).

²²⁴⁾ Posługujemy się wywodami Dr. Załęskiego.

UZNIANIE ZABORU PRZEZ SEJM WARSZAWSKI.

Dnia 18 września 1772 posłowie zaborców: Stackelberg rosyjski, Rewiczky — austriacki i Benoit — pruski zażądali zwołania sejmu, któryby uczynił zadość rozszczeniu dworów. Protestowało ministerstwo Rzplitej 17 października, protestował i apelował w listach do dworów europejskich Stanisław August. Odpisywano królowi z rozmaitemi odcieniami współczucia, ale zawsze beznadziejnie, aż wreszcie senat, zgromadzony 6 października, odroczył wykonanie żądań 3 dworów do zebrania się pełniejszego kompletu. Owo, zaś posiedzenie z dnia 8 lutego 1773 było ostatniem w dziejach senatu odbyło się bez udziału dygnitarzy z zabranych prowincji. Rozwinięto na niem całą kaskadę środków: strachy, przekupstwa, skoncentrowano pod Warszawą wojsko, stworzono fundusz gadzinowy. Wszystko składało się tak, aby ten sejm wypadł najgorzej. Wprost z Petersburga przyjechał kuchmistrz koronny, Adam Poniński, człowiek zdolny, lecz bez czci i wiary, który dał się użyć za narzędzie przeciw własnemu królowi. Zawiązano konfederację generalną z marszałkiem Ponińskim i Michałem Radziwiłłem. Nastąpiła sesja sejmu pamiętna czynem Reytana. Poniński uzyskał parę głosów większości pod grozą nowych zaborów. Traktaty rozbiorowe przyjęła delegacja sejmu w redakcji Stackelberga i Benoita. Sejm ustanowiony ratyfikował zabory własnego kraju z obawy dalszych zaborów.

SPRAWY WEWNĘTRZNE.

ZARZĄD KRAJEM.

Natychmiast po inkorporacji Pomorza do Polski Kazimierz Jagiellończyk mianował naczelnika Związku, Jana Bażyńskiego, gubernatorem kraju i podzielił inkorporowany kraj na cztery województwa, których siedziba była w Królewcu, Chełmnie, Elblągu i Gdańsku. Ponieważ pokój w Toruniu nie poddał całego kraju pod opiekę króla polskiego, przeto urządzono tylko trzy województwa: chełmińskie, pomorskie i malborskie, które obejmowało ziemie na północ od Pomeranii i na prawym brzegu Wisły. Nadto biskup warmiński, jako książę, miał zarząd nad Warmją. Godność gubernatora długo się nie utrzymała wobec podziału na województwa. Po śmierci Jana Bażyńskiego w roku 1459 przeszedł ten urząd na jego brata Ścibora, gdy jednak temu po pokoju toruńskim nadano godność wojewody malborskiego, temsamem znikł urząd gubernatora całego kraju. Wojewodowie byli przeto najwyższymi urzędnikami kraju. Do nich należało wodzenie na wojnę pospolitego ruszenia, przewodnictwo w sądach grodzkich, i honorowe kierownictwo w sądach ziemskich; dbali też wojewodowie o ład, przeto podlegała im czasem w dzisiejszem znaczeniu policja, o ile nie oddana była wprost starostom, panom i miastom. Ponieważ urzędy w Polsce były bezpłatne, więc utrzymanie swoje czerpali wojewodowie ze starostw i tak n.p. wojewoda malborski miał starostwo kiszporskie czyli dzierzgowskie, chełmiński zaś miał starostwo kowalewskie²²⁵⁾ a wreszcie wojewoda pomorski miał starostwo Skarszewo. W każdym województwie byli nadto następujący urzędnicy: kasztelan, podkomorzy, chorąży i miecznik. Kasztelanie byli obowiązani dopomagać wojewodom w kierownictwie pospolitego ruszenia, mieszkali w kasztelanianach w Chełmnie, w Elblągu i w Gdańsku, utrzymywali się również z darowanych starostw. Podkomorzowie nie mieli ściślej określonego zakresu działań, urząd ten powstał w roku 1478. Podkomorzowie

²²⁵⁾ Po niemiecku starostwo to nazywało się Schönsee, jednak pod tą nazwą kryją się następujące polskie nazwy: 1) powiat Wąbrzeźno t. j. Kowalewo, 2) powiat chełmiński t. j. Sosnowka, 3) powiat malborski t. j. Sumca.

byli członkami sejmiku generalnego pruskiego i mieli pierwszeństwo w nim przed inną szlachtą. Sejmik ten zwany także „jeneralem pruskim“ zbierał się dwa razy do roku zwykle w Grudniadzu lub Malborgu i dzielił się na izbę senatorską i poselską. Chorążowie nieśli chorągiew województwa, na każde województwo przypadał jeden chorąży, król Sobieski wyznaczył czwartego dla ziemi michałowskiej. Godnością prawie tytułarną był urząd miecznika, zazwyczaj był jeden na całe Pomorze. Nad sprawami skarbowymi całego kraju czuwał podskarbi. Jego obowiązkiem było w granicach wydatków uchwalonych przez sejm pruski gospodarować i z wydatków się wyrachować. W nagrodę pracy pływały mu dochody z ekonomji malborskiej. Wojewodom podlegli byli starostowie, którzy wykonywali swój urząd w powiatach, nie podlegała administracja, policja i sądownictwo nad chłopami-czynownikami, a od roku 1542 były starostwa instancją odwoławczą dla drobnych spraw małych miasteczek. Starostowie utrzymywali się również ze starostw t. j. komturstw. Komturstwa były własnością państwa, które pobierać winno z nich $\frac{1}{4}$ dochodu, zazwyczaj państwu nic nieoddawano, lub w najlepszym razie drobną część i to bardzo nieregularnie. Starostwa uważano za nadania z łaski królewskiej, ba nawet sprzedawano starostwa a cena zależała od dochodu, jakie starostwo dane niosło. Starostwa, do których nie była przywiązana ani władza policyjna ani sądownicza nazywano tenutami.

Pod koniec wieku XVII wykształciły się następujące starostwa:

w województwie malborskiem: Malborg, Kiszpork, Tolkmicko, Sztum, prócz tego w roku 1772 Nowodwór, Tiegenhof, Barenhof i Straszewo;

w województwie pomorskiem: Skarszewy, Tuchola, Kiszewa, Puck, Nowe, Mirachowo, Czarne, Osiek, Sobowidz, Jasiniec; Parchowo, Borzechów, Świecie, Kościerzyna, Tczew, Gniew, Człuchowo od roku 1772, Starogard i Białebork;

w województwie chełmińskim: Kowalewo, Radzyn, Grudziądz, Lipinki, Golub, Pokrzywno, Brodnica, Bratjan, od roku zaś 1772 nadto Krotoszyn, Lidzbark, Łąkorz Przydwórz lub Przedworze, Rogoźno, Złotorja.

Oczywiście w miarę potrzeby powstawały urzędy i znikwały, gdy ich nie było trzeba. Wojewodowie mieli przez siebie wyznaczonych — wicewojewodów, byli oni oczywiście mniej sowiec sytuowani. Starosta miał także swego zastępcę podstarostę. W każdym województwie rozdawał król dobra t. zw. panem bene merentium dla zasłużonych, z których mieli czwartą część wpłacać do kasy państwowej, w taki sam sposób oddawano ziemię

chłopom za czynszem dzierżawnym. Po upływie czasu wynajmu, musieli obdarowani oddać za odszkodowaniem dobra te państwu. Prócz starostw, tenut i dóbr z łaski miał król dobra królewskie, czyli królewszczyny lub ekonomje. Początkowo była tylko znana ekonomja malborska, do której zaliczano Wielkie i Małe Żuławy i teren koło Tczewa, później powstały ekonomje w Tczewie, Przydwórzcu i Rogoźnie.

Ludność w Polsce nie płaciła specjalnego podatku stałego, lecz na sejmach w razie potrzeby takowy uchwalano: po wsiach nazywano uchwalony podatek pobór (kopytkowe) w miastach ściągano przeznaczoną sumę jako podwzżkę od akcyzy. Dla uchwały podatku były wyznaczone stopnie, a więc pojedynczy pobór, podwójny, potrójny i tak dalej. W roku 1717 ustanowił sejm nowy podatek t. zw. od głowy „pogłówny“, który spłacano w dwu ratach rocznie w marcu i wrześniu. Sposób płacenia podatków zostawiono bądź panom na wsi, bądź magistratom w mieście. Miasta były więcej podatkami obciążone, wiele miast zubożało, przedsiębiorstwa miejskie, handel i przemysł nie dawały wielkiego zysku, toteż rozdział podatków ogromnie je przyciskał, taki n. p. Malbork płacił więcej podatków, aniżeli wszystkie miasta warmińskie, pochodziło to stąd, że Malbork miał własny browar, a wysokość podatków zależała od ilości browarów. Po wsiach ciężar podatków przerzuciło możnowładztwo i szlachta na swoich poddanych. Nad sposobem ściągania podatków w tym czasie nie było żadnej kontroli państwowej.

SĄDOWNICTWO.

W Prusiech Królewskich były następujące rodzaje sądów: a) sądy grodzkie, b) sądy ziemskie — dla szlachty c) sądy ławnicze dla miast, d) sądy starościńskie dla chłopów z dóbr szlacheckich danego powiatu, e) sądy sołtysów dla wsi i f) sądy patrymonjalne dla chłopów w dobrach królewskich a w czasie bezkrólewia sądy kapturowe w Toruniu, wreszcie sąd asesorski w Piotrkowie²²⁶⁾.

1. *Sądy grodzkie.* W każdym województwie znajdował się sąd grodzki, któremu przewodniczył sam wojewoda lub jego zastępca. Sądy grodzkie rozważały albo sprawy cywilne albo kryminalne w wypadkach handlowych, przy obrazach, swarach o miedzę lub sporów o plody rolnicze. Sądy te były też instancją

²²⁶⁾ St. Kutrzeba: *Historja ustroju Polski* — Korona (wydanie piąte). Głównie opierałem się na podziale i ujęciu tematu przez Kutrzebę.

odwoławczą dla sądów starościńskich. Akta grodzkie zawierały nie tylko protokoły sądowe, procesowe, lecz akta notarialne a nawet obwieszczenia i inne uniwersały królewskie. Roki sądowe trwać miały przez 8 tygodni w roku, z tego 4 tygodnie pod przewodnictwem samego wojewody. Ponieważ tych sądów grodzkich było mało, przeto szlachta często załatwiała sprawy swe w sądach ławniczych. Sąd grodzki miał urzędników następujących: wojewoda, wicewojewoda, pisarz (rejent), publiczny oskarżyciel (instigator, dzisiaj prokurator) i sługa sądowy czyli woźny. Prócz ostatniego wszyscy musieli być szlacheckiego pochodzenia. Urzędników sądowych przy objęciu urzędowania zaprzysięgano na „Jus correctum terrarum Prussiae”. Sługę sądowego mianował król na obszar całej Rzeczypospolitej, jakkolwiek ten wykonywał urząd przy jednym tylko sędzieu.

2. *Sądy ziemskie* tyczyły się tylko szlachty i wyrokowały w sprawach cywilnych zwłaszcza w spornych o miedzę, nakładały grzywny za wyrządzenie szkód na honorze i majątku. Sądy te mogły też prowadzić akta notarialne. Sprawy kryminalne dla Pomorza załatwiał trybunał w Piotrkowie. Sędziami mogła być tylko szlachta. Sprawy kryminalnych nie roztrząsano. Sąd ziemski stanowiło ośmiu sądowych²²⁷⁾ z sędzią ziemskim na czele, do niego zaliczał się też pisarz sądowy. Nawet dwu ławników dano Radzie miasta Torunia. Sędziego mianował król z czterech przedstawionych mu kandydatów. Oczywiście nie był szlachcicem tylko w składzie sądu woźny sądowy.

Początkowo było tylko 6 sądów ziemskich i to po jednym: w województwie malborskiem w Sztumie, w chełmińskim w Radzynie a cztery dla województwa pomorskiego: w Tczewie, Świecie, Człuchowie i Gdańsku. W roku 1506 ograniczono to województwo tylko do dwu sądów i to w Gniewie dla okręgu tucholskiego, człuchowskiego i świeckiego i w Tczewie dla okręgu toarnińskiego i gdańskiego. W roku 1511 ustanowiono, że sąd ziemski dla powiatów tczewskiego, gdańskiego, puckiego, mirachowskiego i gniewskiego cztery razy do roku zbierać się będzie odtąd w Tczewie, a dla powiatów świeckiego, nowskiego, tucholskiego i człuchowskiego również cztery razy zbierać się będzie tylko każdą razą w innym powiecie. Później, bo w roku 1558, ustalono ilość kadencji na rok do dwu, choć nadzwyczajnie wolno było także zwołać sąd ziemski, zwłaszcza, że okazało się, iż dwie kadencje nie wystarczają wobec nawału pracy przeto wprowadzono w roku 1638 trzecią kadencję jako zwyczajną. Również nie

²²⁷⁾ Ławnicy sądów ziemskich zwali się po polsku „sądowymi”, po łacinie zaś „*assessores jud. terr.*”.

dała się utrzymać ograniczona liczba sędziów ziemskich, przeto w XVI wieku dodano sąd ziemski dla ziemi michałowskiej, który urzędował na przemian w Brodnicy lub Nowem Mieście, również na zmianę, urzędował sąd bądź w Radzynie, bądź w Toruniu. Województwo pomorskie w roku 1598 wróciło znowu do liczby sześciu sędziów tego rodzaju i to dla okręgu tczewskiego i gdańskiego w Starogardzie, dla okręgu świeckiego w Świeciu, dla człuchowskiego w Człuchowie, później w Chojnicach, dla tucholskiego w Tucholi, dla mirachowskiego w Mirachowie, później w Kościerzynie, dla puckiego w Pucku. W województwie chełmińskim oznaczono dla sądu ziemskiego trzecią kadencję w Grudziądzu.

3) *Sądy starościńskie* tyczyły się znowu chłopów — posesjonatów, którzy siedzieli bądź na czynszowych wsiach królewskich, i wyrokowały wogóle we wszystkich sprawach cywilnych i kryminalnych w danem starostwie. Oczywiście miasta większe miały własne sądy, i żadnych ich spraw nie rozsądzały sądy starościńskie. W sądach tych sędził starosta albo jego zastępca. Przy sądzie fungował też pisarz.

4. *Sądy miejskie* tyczyły się ludności miejskiej i wyrokowały w sprawach cywilnych i kryminalnych. Spory handlowe, przemysłowe lub przekroczenia policyjne rozsądzała Rada. W sprawach przeprowadzenia kar odwoływano się do obecności starosty jako przedstawiciela władzy królewskiej. W sądach tych przewodniczył sędzia miejski, którego podobnie jak i ławników wybierała rada miejska. Sądy miejskie rozwinęły się w miastach: Gdańsku, Elblągu, Toruniu.

5. *Sądy patrymonjalne* odbywały się w dobrach tak świeckich jak i duchownych nad ludnością wiejską niewolną. Nie miały one jakiegoś statutu, dlatego chętnie poddawano się w tych dobrach sądownictwu miejskiemu.

6. *Sądy sołtyskie* tyczyły się ludności wiejskiej w dobrach królewskich. Sędził sołtys z ławnikami. Wolno było się odwołać od wyroków do starostwa.

7. *Sądy kapturowe* zastępowały sądy królewskie. Ponieważ tamte mogły wydawać wyroki w imieniu króla, a w czasie bezkrólewia króla nie było, przeto zwały się te sądy *interregnum*, bo prymas jako *interrex* króla zastępował. Tylko biskup warmiński jako prezydent sejmu pruskiego ustalił kto, kiedy, może sądy te sprawować.

8. *Sądy apelacyjne*. W sprawach kryminalnych nie można było w Prusiech Królewskich odwoływać się na zewnątrz, sądy w kraju wyrokowały w ostatniej instancji. W sprawach cywilnych życzyły sobie stany pruskie, by ustanowiono rodzaj sądu apelacyjnego. To się nie stało w tej formie, pewną apelacyjną instancją został sejm pruski, wreszcie taką instancją było odwo-

łanie się do dworu królewskiego o sprawiedliwość lub do trybunału piotrkowskiego, wreszcie i do sądu asesorskiego.

a) Trybunał piotrkowski składał się z delegatów sejmików ziemskich i to 9 duchownych a 21 świeckich sędziów. Dla Pomorza sąd trybunalski w Piotrkowie stał się od roku 1585 sądem apelacyjnym dla wyroków sądów ziemskich i grodzkich. Trybunał osadzał sprawy Pomorza według ich rodzimego ustawodawstwa.

b) W sądach asesorskich sędzili obaj kanclerze i senatorowie. Wreszcie jako ławnicy zasiadali dwaj senatorowie i czterech posłów ziemskich. Sąd odbywał się w czasie pobytu króla w danej miejscowości. Sąd asesorski był ostatnią instancją odwoławczą w sprawach odszkodowań krzywd, w sprawach miejskich większej natury.

9. *Sądy w Żuławach malborskich.* Obie malborskie Żuławki miały nieco zmienione sądownictwo, więcej samodzielnie mogły postępować a apelacja do króla była tylko w sprawach sporu cywilnego ponad 300 guldenów.

Pamiętać trzeba, iż obok sądownictwa świeckiego istniało jeszcze sądownictwo duchowne, bardzo szeroko uprawnione, w sprawach wiary, kacerstwa, osób duchownych i sprawach spornych duchowieństwa, w sprawach małżeńskich. Najniższą instancją były sądy konsystorskie, którym przewodniczył oficjał jako sędzia. Zakonnicy odpowiadali przed sądem swego zakonu jako oskarżeni, a jako oskarżający podlegali sądownictwu państwowemu. Po pokoju toruńskim w roku 1476 ujednolajniono dla całych Prus Królewskich jedno prawo chełmińskie, tylko kilka miast jak Elbląg, Brunsberga i Frombork zatrzymały ustawodawstwo lubeckie. Tylko szlachta zdołała przeprowadzić w roku 1598 kodyfikację prawa p. t. „Jus terrestris nobilitatis Prussiae correctum“. Miasta pruskie przeprowadzały rewizje prawa miejskiego, dodając doń specjalne wilkierze, albo rozporządzenia i uchwały sejmu pruskiego i sejmu walnego w Warszawie.

Oczywiście w tym czasie nie było aktów tabularnych lub hipotecznych, zamiastką tego rodzaju były w sądach grodzkich libri inceptorum, recognitionum et oblationum, które nas objaśniają w sprawach kupna dóbr szlacheckich, hipotecznych długów, darowizn i pokwitowań, również w sprawach nieszlacheckiej własności przy sądach po ekonomjach, większych starostwach i sądach patrymonjalnych, wreszcie i sądach ławniczych. Często swoje kontrakty spisywała szlachta w sądach ziemskich i zwały się owe zbiory „libri decretorum“ sądów ziemskich, również dla szlachty w tym celu po miastach istniały protocolia nobilitatis. Wszelkie akty dobrej woli, intercyzy, kontrakty, protestacje, wizje (wożnych) etc. oblatowano nie tylko w grodzie, ale naprzód zwyczajowo potem na mocy konstytucji sejmu w księgach ławni-

czych miejskich, czasem na 2 lub 3 różnych miejscach. Ponieważ księgi grodzkie i ziemskie za czasów pruskich zaginęły, przeto księgi miejskie są bardzo ważnym źródłem wiadomości o rycerstwie w sprawach stosunków majątkowych i wiejskich.

ZALUDNIENIE KRAJU.

a) *Stan szlachecki.* Na mocy aktu inkorporacyjnego z roku 1454 zastrzeżono szlachcie pomorskiej przywileje polskiego stanu rycerskiego. A ten stan szlachecki korzystał z szeregu przywilejów, które składały się na polską konstytucję. Czy bogaty czy ubogi szlachcic, czy na dworze, czy w swej zagrodzie był równy jeden drugiemu i miał zabezpieczony swój udział w życiu państwowym. Tylko szlachta wybierała króla, ona tylko sprawować mogła urzędy, za to wszystko ponosiła mało ciężarów. Ten ogrom przywilejów oddziedziczyła i szlachta pomorska. Stała się ona od razu właścicielką ziemi, którą jako lenno dotychczas dzierżyła i uzyskała pełną władzę sądowniczą w swoich dobrach, którą dotychczas ograniczało prawo krzyżackie. Uzyskała szlachta pomorska własne sądownictwo nad sobą, a ponieważ w tym czasie pod wpływem prawa rzymskiego chciano strącić chłopą do roli niewolnika greckiego, czy rzymskiego, przeto szlachta poczęła pęcznieć i rozrastać się ze szkodą innych stanów.

b) *Ludzie wolni.* Prawo chełmińskie w Prusiech Królewskich różniło chłopów przywiązanych do gleby i wolnych. Wolni chłopcy mieli prawo niemieckie, takich było wielu w dobrach królewskich w malborskiem województwie, gdzieindziej tylko poszczególni chłopcy mieli takie prawo, byli właścicielami młynów, majątków bezczynszowych. Szara masa chłopów była przywiązana do gleby „glebae adscripti“, tylko młynarze cieszyli się wolnością w tem morzu niewolnych. Zresztą tym niewolnikom nie było tak źle, skoro dobrowolnie nierzadko przyjmowali poddaństwo, bo pod panem był pewny i miał jaki taki dobrobyt. Czasem panowie darowali wolność, czasem mogli się wykupić, z chłopem obchodzono się dobrze z obawy, by nie uciekł do Gdańska lub na Żuławy. Zupełnie wolnymi byli tak zwani „Chełmianie“²⁰⁶ (osiedleni na prawie chełm.), byli to posiadacze ziemi, którzy nie należeli do żadnego związku gminnego, którym Krzyżacy nadali prawo chełmińskie, lecz nie przywileje szlacheckie. Oni to mogli swoją własność sprzedawać. Oni opłacali czynsz, jednak wolni byli od t. zw. „szarwarku“, byli ci ludzie wolni przeważnie w malbor-

²⁰⁶) Märcker: Kreis Thorn.... str. 115. (Wyd. Gdańsk 1899).

skich Żuławach w większej ilości zamieszkali. Również wolnymi byli sołtysi. Ich dobra składały się zazwyczaj z kilku włók (Hufen) wolnych od podatku, za ich urząd sołtyski. Oni nie płacili t. zw. szarwarku ani wielkich od reszty włók podatków, tylko w czasie wojny służyli konno. Ich własność była dziedziczną i za zezwoleniem pana wolno było ją sprzedać. W dobrach królewskich a czasem i w prywatnych zakładano sołtysostwa na prawach podobnych.

Również wolnymi byli także posiedziciele t. zw. „lemani“. Tego rodzaju dobra powstały za panowania Stefana Batorego z królewszczyzn. Wiemy bowiem, że król Stefan każdego 20-go za żołdem i strawą brał do t. zw. piechoty wybranieckiej. Później służbę tę można było zmienić na t. zw. podatek łanowy. Wybrańcy mieli prawo swoją własność sprzedać i wolni byli od t. zw. szarwarku. Przykład króla co do t. zw. łanowych gospodarstw naśladowli w pierwszym rzędzie starostowie. Nowi wybrańcy starościńscy płacili cenę kupna, za co byli dziedzicznymi posiedzicielami łanów, wolnymi od „szarwarku“, i mogli za zezwoleniem starosty ziemię swoją sprzedać.

Wolnymi posiedzicielami byli na Pomorzu młynarze. Wprawdzie mogli i oni majątek sprzedać, jednak musieli opłacać t. zw. Landemium. Młynarze wolni byli od szarwarku, musieli jednak pańskie ziarno zaraz za darmo mleć i nadto opłacać pewien czynsz. Również i młynarze w dobrach królewskich musieli dostarczać dość pokaźną ilość żyta i omówioną ilość świń tuczyć. Wsie miały pewne młyny wyznaczone, gdzie tylko mogły ziarno swe mleć, wyjątkowo tylko pewnym wsiom zostawiono dowolni wymiały ziarna, gdzieby chcieli, po dostawieniu przepisanej ilości żyta do dworu.

Podobni wolnymi byli wojownicy nie tylko osobiście, lecz także od szarwarku, płacili tylko dzierżawę, mieli jednak obowiązek zaopatrywać się w napoje czy to piwo, czy to wódkę z pańskiego browaru lub gorzelń.

W wieku XVII i XVIII osiedlali się na dawnych lasach Niemieccy koloniści, którzy kupowali prawo własności i zamieniali lasy lub nieużytki na rolę uprawną. Ziemia jednak była własnością pana, któremu oprócz tego opłacali czynsz i spełniali drobne posługi.

Obok takich właścicieli byli i tacy, którzy nie tylko mieli prawa własności na danym gruncie, lecz nawet zdobyli sobie ziemię na własność. Zazwyczaj prawo własności rozciągało się na 40 lat, w ramach tego czasu można było własność sprzedać, dziedziczyć oczywiście po opłaceniu Landemium. Tacy właściciele raczej komornicy musieli płacić czynsz, dalej odstawać przepisaną ilość plonu i spełniać pewną służbę. Wszyscy posiedziciele

w dobrach królewskich mieli prawo otrzymania materiału budulcowego i opałowego z lasów królewskich, nadto mogli na wodach w okolicy w czasie letnim łowić ryby dla własnego użytku jak też i pędzić piwo dla własnej rodziny.

c) *Ludzie niewolni*. Wielka ilość mieszkańców na wsi była własnością króla czy też pana. Polska pod tym względem nie była wyjątkiem. Podobne a nawet gorsze warunki istniały w Niemczech, nie mówiąc już o Rosji. Taki to był ówczesny duch czasu. Nie byli ci ludzie ani osobiście ani majątkowo wolni, jeszcze w dobrach królewskich inwentarz i wysiew należały do chłopu, w prywatnych dobrach do szlachty. Również robocizna w dobrach królewskich była umiarkowaną, w szlacheckich zaś w miarę zachłanności i stanu majątkowego podwyższoną. Zresztą położenie niewolnych z roku na rok się pogarszało. Wiemy jednak, że w takiej Francji, czy Niemczech nie było lepiej, lecz znacznie gorzej, że ponawiały się buntury i prowadzono nawet krwawe wojny chłopskie. Chłopi opłacali starostom czynsze, dostarczali plonów, wogóle byli źródłem dochodów starościńskich, to też sami starostowie dbali, by chłopów nie obciążać inną pracą np. szarwarkiem, gdyż chcieli ich uczynić zdolnymi do pracy. Tymczasem na mocy polskiego prawa szlachcic musiał mieć ziemię, choćby najmniejszą, i działało się tak, że dzielił szlachcic ziemię między synów, aby ci tylko nie utracili praw szlacheckich, z czasem synowie tych synów jako nieposesjonaci, przywiązani byli do klamki magnatów t. zw. familji. W miarę uszczuplania się majątkowego szlachty, rosły pretensje teje do chłopów, rosły t. zw. pańszczyźniane prace. Stwierdzono np. w roku 1774 na terytorjum Prus Polskich i kraju nadnoteckiego i powiatów lęborskiego i bytowskiego, iż było 205 dóbr szlacheckich, które na 997 części były podzielone. Nadto dobra szlacheckie często sprzedawano lub zmieniano, znowu pod tą samą datą w powiecie starogardzkim stwierdzono, że tylko dwu było posiadzicieli, którzy dawno tam osiedli i dobra te zwane były od ich nazwiska, zresztą byli to przeważnie nowi posiadziciele.

d) *Miasta*. Największymi miastami Prus Polskich były zawsze: Gdańsk, Toruń, Elbląg; zwano je ze względu na to miastami „dzielnicowymi“ (Quartierstädte). Miasta inne tworzyły związek, mający na celu wywalczyć sobie prawa, bronić się przed zachłannością szlachty, wywalczyć sobie prawa wysyłania posłów na sejmik pruski lub sejm walny. W tym celu miasta te prowadziły w Malborgu t. zw. „dyrektorjum“. Początkowo miasta miały prawa wyboru posłów, a szlachta im je nie odebrała, dyrektorjum pośredniczyło tylko w załatwianiu żądań polskiego rządu, dopiero później zmieniło ono swój charakter. Miasta dzieliły się na okręgi z miastami większymi na czele Malborgiem, Grudziądem,

Tczewem, Chojnicami. To były t. zw. miasta królewskie. Również królewskimi miastami były: Brodnica, Nowemiasto, Golub, Lidzbark, Nowe, Chojnice, nawet do roku 1505 Chełmno. Obok nich były miasta zależne, które miały nad sobą albo biskupa, opata, albo pana świeckiego. Miastami biskupiemi były: Chełmno, Chełmża, Wąbrzeźno, Lubawa, Kurzętnik w diecezji chełmińskiej; Brunsbergja, Licperk, Frombork i inne w księstwie biskupa warmińskiego, własnością Wejherów było Wejherowo — założone przez wojewodę Jakóba Wejhera w roku 1643. Wreszcie miasto Hela należało do Gdańska.

Zarząd miastem należał do rady złożonej z 6 lub 12 radnych zależnie od wielkości miasta. Na czele miasta stał burmistrz. Radnych wybierali obywatele miasta, później przeszło to prawo na radę. Starostowie mieli prawo zatwierdzania radnych, lecz rzadko z tego prawa korzystali. Kadencja radnych trwała rok, zresztą zależało to od prawa miejskiego, np. takie prawo lubeckie rozciągało kadencję dożywotnio. Ponieważ z czasem zastosowano prawo lubeckie w tym względzie do innych miast, zdarzało się przeto, że radni byli ludźmi starymi, w kolegium radzieckiem nie brakło kilku dawnych burmistrzów. Rada zastępowała miasto wobec rządu. Wydawała ona wilkierze i rozporządzenia za zgodą wojewodów i króla. W sprawach finansowych postępowała rada samodzielnie, rządziła swem majątkiem i miała pod sobą policję miejską. Obok rady był sąd ławniczy, o czym mówiliśmy przy sądownictwie. Z miast tylko Elbląg nie miał osobnego sądu ławniczego, ale funkcje sądu spełniała tam rada miasta.

W wielkich miastach siedział królewski burgrabia, był to urząd dostojny, lecz mało korzystny. Burgrabia był zastępcą króla, należał do rady i na jej wniosek był dany obywatel wybierany burgrabią. Jemu podlegało sądownictwo nad żydami w mieście. Ponieważ na urzędy wybierano zazwyczaj członków kilku rodzin, przeto te z czasem były tylko wybieralnemi, a ogromna masa miejska od tych urzędów była usunięta. Wytworzył się przeto w mieście patrycjał „populo grasso” i plebs miejska „populo minuto”. Wywołało to wreszcie w miastach walkę, która w razie wielkiego obciążania miasta podatkami ogromnie przyspieszała na sile. Nawet w takim Gdańsku w roku 1466 przyszło do rozruchów, wywołanych długą wojną i nędzą mieszkańców. Aby na przyszłość uchylić niezadowolenie, zgodziła się rada zasięgać opinii kilku kupców, przemysłowców przy większych finansowych zobowiązaniach miasta. Aż wreszcie ten zwyczaj ujął król Zygmunt Stary w kodeks, który jako „Statuta Sigismundi I” nakazywały wybór rady miejskiej, złożonej ze 100 obywateli jako ciała doradczego. Toteż stosunki mało się zmieniły, gdyż rada miejska była tylko ciałem doradczem, i długo walczyło to ciało

doradcze o swoje prawa, aż wreszcie w latach 1748—1752 uzyskało wydatny wpływ na sprawy miejskie. Podobnie rozwijały się walki jak w Gdańsku i w Toruniu. W mniejszych miastach nie było takich tarć, bo prędzej i łatwiej dopuszczono przedstawicieli mieszkańców do rady miejskiej jak n. p. w Pucku 12 było doradców, z czasem i ci zostali pociągnięci do współpracy.

STOSUNKI KOŚCIELNE.

Z nastaniem rządów polskich na Pomorzu i Warmji zmieniły się stosunki kościelne. Przedewszystkiem biskupstwo chełmińskie wróciło do swej dawnej metropolii gnieźnieńskiej. Biskupstwo zaś warmińskie wyzwoleło się z pod opieki arcybiskupstwa ryskiego i zależało bezpośrednio od Rzymu. Granice biskupstw uległy pewnym zmianom zwłaszcza w czasach reformacji. Do biskupstwa chełmińskiego dołączono te części biskupstwa pomerańskiego, które należały do Prus Królewskich, kiedy biskup pomerański przyjął naukę Lutra.

W w. 17 Prusy Polskie pod względem kościelnym dzieliły się:

1. biskupstwo chełmińskie rozpadało się na dekanaty: chełmiński, chełmżyński, toruński, grudziądzki do roku 1790, radzyński, łański, wąbrzeski, brodnicki, golubski, nowomiejski, lubawski, lęborski, malborski, kiszporski, nejtyński, sztumski i z książęcej żuławy;

2. biskupstwo warmińskie miało następujące dekanaty: olsztyński, brunsberski, fromberski, gutstacki, liperski, melzacki, reszelski, ryborski, wartenburski i ornecki;

3. Archidiakonat pomorski biskupstwa kujawskiego liczył następujące dekanaty: gdański, tczewski, gniewski, nowski, starogardzki, pucki, mirachowski, świecki, nadto lęborski i bytowski. Do roku 1642 nominalnie należał dekanat stebleski, gdyż wszystkie parafie tegoż przyjęły naukę Lutra prócz Giełmic;

4. Archidiakonat kamieński arcybiskupstwa gnieźnieńskiego miał następujące dekanaty: człuchowski, tucholski, nadto poza granicami Prus Polskich dekanat wiecborski, nakielski, łobżenicki, żniński, kcyński i czasowo w XVII wieku istniał, lecz został późniejłączony z dekanatem człuchowskim, Czarne;

5. biskupstwo płockie miało tylko dekanat gorzeński. Zmieniły się też stosunki, co do liczby klasztorów: a) Cystersi zawsze mieli klasztory w Oliwie i Pelplinie, b) Dominikanie mieli swe klasztory w Gdańsku, Tczewie, Chełmnie i Toruniu, c) a Franciszkanie-Minoryci w Chełmnie i Chełmży, d) Franciszkanie-Reformaci zaś mieli w Łąkach koło Nowego Miasta (założony około 1640), w Wejherowie (zał. około 1648), w Stolzenbergu (zał.

około 1666), w Kiszborku, w Grudziądzu, w Brodnicy, w Kadynach, e) Kapucyni byli w Rywałdzie, pow. grudz. (od roku 1748), f) Bernardyni w Nowem, g) Franciszkanie w Świeciu (r. 1626), w Toruniu (1641), w Lubawie (1850), w Wartemborku, w Springborn przy Licperku i w Zamartem, h) Karmelici w Gdańsku, i) Augustjanie w Chojnicach, j) Brygitki w Gdańsku, k) Norbertanki w Żukowie, l) Bonifratrzy w Szotlandzie (zał. 1646), m) Norbertanki-Szarytki w Chełmnie (r. 1694), n) Kartuzi w Kartuzach (Marienparadies), o) Benedyktynki w Chełmnie z filjalnym klasztorem w Bysławku (powiat tucholski) (1602), w Grudziądzu, w Żarnowcu, w Toruniu, p) Paulini w Topolnie (1682), r) OO. Misjonarze (Łazarzysci) w powiecie gdańskim i w Chełmnie (1680), s) Jezuici w Toruniu (1596), w Szotlandzie (1585), w Grudziądzu (1622), w Chojnicach (1620), w Brunsberdze, w Reszlu, zakład ich macierzysty był w Malborgu. Misje zaś mieli w Chełmnie, Gdańsku, na Kaszubach, w Jabłonowie i t. d.

Dowodem żywotności Kościoła i wyczuwania potrzeb czasu były synody, które regulowały życie kościelne na Pomorzu. Do najważniejszych należał synod odbyty w r. 1583 przez biskupa Piotra Kostkę, który był właściwym reformatorem diecezji i filarem ducha odrodzeniowego w świecie katolickim, wizytował on często kościoły i odebrał protestantom dużo kościołów, między innymi i toruński św. Jana. Drugim synodem był synod biskupa Gębickiego w r. 1605, potem Działyńskiego 1641 i Załuskiego 1745.

Z pośród biskupów wymienić godzi się Jana Lipskiego, który acz krótko rządził, zaznaczył swoje rządy w gorliwych zabiegach o wznowienie i podniesienie czci świętych patronów Prus Polskich. Z jego to polecenia Jezuita O. Szembek pisał życiorysy świętych i błogosławionych: Łobdowczyka, Juty, Doroty z Małowa.

Biskup Kasper Działyński uregulował sprawy procesji Bożego Ciała w Toruniu.

Biskup Andrzej Olszowski odebrał szereg kościołów z rąk luterskich z powrotem, między innymi kościół św. Jakóba w Toruniu. On to sprowadził Jezuitów do Malborka.

W świętości umarł Andrzej z Osnowa, pochodzący z Danji, którego przywiezli jako chłopca żołnierze Czarnieckiego i ks. Miłkołaj Sosnowicz, spowiednik klasztoru żukowskiego, pochodził z Litwy²²⁹).

STOSUNKI NARODOWOŚCIOWE.

Kiedy w dwa miesiące po okupacji dokonano spisu ludności na Pomorzu, Warmji i ziemi chełmińskiej, stwierdzono ilość lud-

²²⁹) Ks. Fankidejski: „Klasztory świeckie“ str. 29. R. 1893 i tegoż: „Klasztorne kościoły i kaplice“ str. 29. Pelplin 1880.

ności około 500.000. Fryderyk II jednak słusznie podawał ludność jego działu rozbiorowego na 600.000. Skąd się więc bierze taka różnica. Przedewszystkiem bardzo wielu patriotów chroniło się do kraju polskiego, który jeszcze był wolnym, następnie wielu młodych ludzi, zdolnych do wojny, uciekało przed pruską służbą wojskową, wreszcie spis rządowy był powierzchniowy²³⁰). Można stwierdzić, że cały obszar kraju zagrabionego przez Prusaków wynosił około 600 mil², a ponieważ ludności było 600.000, przeto na 1 mil² wypada 1000 mieszkańców; to wskazuje, że kraj ten wcale nie był wyludnionym, ani wyniszczonym gospodarką polską, jak śmiało tendencyjnie twierdzić pruscy Niemcy. Zważywszy dalej, iż sam Fryderyk II, obejmując rządy w Brandenburgii po gospodarczych rządach swego ojca, również wziął kraj, który na 1 mil² miał nie o wiele więcej, niż 1000 mieszkańców przeto nie widzimy różnicy w gospodarce pruskiej a polskiej. Zaznaczyć również trzeba, że przy spisie ludności opuszczono dwa zbioryska ludzi miast, które do Fryderyka II nie należały, jak Gdańsk i Toruń, zatem osławiona gospodarka polska nie przedstawiała się bynajmniej gorzej, co do siły ludności, niż kraje dziedziczne Fryderyka II.

Większość ludności Prus Polskich w chwili zaboru była polska²³¹). Jeślibyśmy nawet przyjęli ogólną liczbę zaludnienia według spisu na 500.000, to z tego 300.000 było Polaków. Za Polaków przy wpisie podawali się katolicy a nawet były wyjątki, że i protestanci, za Niemców zaś protestanci. Zważywszy dalej, że Fryderyk II usuwał szlachtę polską a do roku 1784 sprowadził do kraju 11.000 kolonistów protestanckich i stosunek był jeszcze jak 5:3, przeto możemy napewno twierdzić, że podana liczba Polaków na 300.000²³²) jest za niską, bo ludności polskiej było w tym czasie znacznie więcej.

²³⁰) Dowodem powierzchniowości spisu jest podana cyfra żydów na 2603, tymczasem wiemy, iż ich później wydano 4000.

²³¹) Na obliczeniach Ilze Rhode: *Das Nationalitätenverhältniss in Westpreussen u. Posen zur Zeit der polnischen Teilungen* (Deutsche Wissenschaftliche Zeitschrift für Polen, Heft 7.) trudno polegać, są one nie prawdziwe. N. p. trudno obliczać ilość Polaków czy Niemców według kół hołdowniczych, wszak Polacy stronili od hołdu. Z „elaboratem“ Ilze Rhode nauka historyczna nie potrzebuje się liczyć. Praca jej jest pseudonaukową agitacją. (Rec. Dr. Wojtkowskiego w „Kurj. Pozn.“, nr. 86 z dnia 22. II. 1927 „Niemcy o stosunkach narodowościowych na Pomorzu i w Wielkopolsce w czasie rozbiorów...“ jest łagodną i dosyć dokładną).

²³²) Patrz Nadmorski: *Ludność polska w Prusiech Zachodnich, jej rozwój i rozsiadlenie w bieżącym stuleciu*.

Oczywiście przez ciąg dziejów wspólnych Pomorza z macierzą polską dokonywały się pewne przesunięcia w zaludnieniu tego kraju w dziedzinie tężnienia żywiołu polskiego i tegoż uświadomienia. Proces polonizacji postępuje tak prędko naprzód, że na wschód linii Gdańsk—Chojnice ludność pomorska nasiąka takimi własnościami językowymi, iż upodabnia się zupełnie do Kujawian, Wielkopolan. To upodabnianie się wytwarza dwa u nich dialekty językowe: kociewski na wschodzie i borowiacki na zachodzie. Niestety o zachowanie charakteru polskiego ludu nie dbała ani szlachta ani duchowieństwo, większą rolę odgrywały u nich wyznania religijne. Najmniej może zmieszana z elementem polskim była ludność mieszkająca na Kaszubach w okolicy Pucka, Wejherowa i Kościerzyny²³³⁾, t. zw. Kaszubi. Szlachta i klasztory współzawodniczyły w ściąganiu niemieckich kolonistów, którzy pędzili żywot znośniejszy, będąc wolnymi. Stopień kolonizacji był najsilniejszy po miastach, gdzie Niemcy zajmowali się handlem, przemysłem, Polacy zaś uprawiali miejską rolę i zajmowali się rzemiosłem, które nie potrzebowało wyteżenia. Szczegółowego obrazu zgermanizowania się miast trudno podawać, znajdziemy je w dziele Zimmermana²³⁴⁾, ograniczymy do kilku danych: Malborg był przeważnie niemiecki, Sztum i Kiszpork do połowy polski, Grudziądz był cały prawie niemiecki, w Chełmie $\frac{2}{3}$ ludności polskiej, Łasin polski, w ziemi michałowskiej $\frac{3}{4}$ ludności było polskiej. Golub, Kowalewo, Lubawa, Nowemiasto, Kurzętnik i Lidzbark były przeważnie polskie, powiat tczewski był do połowy polski. Powiat starogardzki był częścią polski, częścią niemiecki, ale na nizinach nadwiślańskich mieszkali już Niemcy. W Gniewie prócz służby było bardzo mało Polaków i katolików, w Nowem przeważali Polacy, w Skarszewach byli Niemcy, w Kościerzynie Polacy, w Chojnicach sami Niemcy i protestanci, w powiecie mieszanie narodowo, w Świeciu $\frac{2}{3}$ Polaków, w Człuchowie przeważnie mieszkali Niemcy.

Cały kraj nadnotecki był częściowo polski, częściowo niemiecki, naogół miasta były w znacznej mierze polskie.

Również i na Warmji było wiele ludności polskiej. Pokój toruński, z roku 1466, który Warmję jako księstwko do Polski przyłączył, ograniczył kolonizację niemiecką do tego kraju tak, że gdy ster rządów przeszedł na polskich biskupów lub rządowi przychylnych niemieckich biskupów, poczęto zaspokajać potrzeby ludności polskiej i udostępniono polską kolonizację na Warmji, sprowadzano nawet duchownych z Polski, aby polskiemu ludowi dać w polskim języku obsługę duchową. Zatem wynika z tego

²³³⁾ Lorentz: Geschichte der Kaschuben, str. 115—120.

²³⁴⁾ Ks. Kaz. Zimmermann: Fryderyk Wielki i jego kol. rolna na ziemiach polskich, t. I. str. 251—256.

zestawienia, że Fryderyk II, zagarniając Pomorze, napotkał na zasiedziałą ludność polską w znacznych rozmiarach.

Językiem urzędowym na Pomorzu była początkowo łacina, i jęz. niemiecki, z czasem dopuszczono i język polski. Już w XVI wieku oficjalnie w r. 1563 pojawiają się urzędowe enuncjacje w języku polskim, a w roku 1561 gdański poseł narzeka na to, że już trzeci sejmik generalny posługuje się językiem polskim²³⁵).

Zarządy większych miast utrudniały rozszerzaniu się języka polskiego i gorąco strzegły niemieckiego charakteru miast, jednak pod naporem siły żywiołu polskiego pękały obroże krepujące zwłaszcza w miastach mniejszych, musiano równouprawnić język polski, w takim Golubiu język polski wyparł nawet j. niemiecki z dominującego stanowiska. Klasztory cysterskie Oliwa i Pelplin wzbraniały się należyć nawet do polskiej prowincji zakonnej, jednak czas zrobił swoje i w XVII wieku nie tylko, że poddały się władzom zakonnym w Polsce, lecz miały już w swych szeregach większość polską. Tylko zakon Kartuzjan zatrzymał swój niemiecki charakter.

RUCH KOLONIZACYJNY W PRUSIECH POLSKICH.

Ruch kolonizacyjny w okresie polskim Pomorza nigdy nie wygasł zupełnie, ożywiał się nawet, gdy Niemcom uśmiechał się los dziejowy, to też można przyjąć, iż liczba niemieckich chłopów od czasu 1466 do 1772 mało się zmniejszała; wprawdzie w kilku następnych pokoleniach niemieccy chłopci się poruszali, jednak zasilali ich zawsze żywioł świeży z Niemiec. Początkowo przybywali w połowie XVI wieku Menonici, którzy się osiedlali w Ostrowie i Ostrówku, nadto w powiatach świeckim, na nizinach wiślańskich Chełmna i Grudziądza. Z końcem XVI wieku przybywali fryzyjscy i holenderscy koloniści w Karwieńskich Błotach i Kniewskich Błotach. Trudno w cyfry ująć fali kolonizacyjnej, która zasilala żywioł niemiecki na Pomorzu i nadawała mu charakter kraju narodowo mieszanego. Przyczyną kolonizacji przed Fryderykiem II jest względ gospodarczy, t. j. zaludnienie i z bogacenie kraju, jest i względ polityczno-narodowy, t. j. ściąganie Niemców jako jednolitej ludności o wyższej kulturze materialnej i wreszcie trzeci względ jest ściąganie większej ilości protestantów do protestanckich zborów, które pustoszały. Oczywiście dla Fryderyka II i jego następców drugi i trzeci względ odgrywały rolę pierwszorzewną, decydującą i jedyną.

²³⁵) Lorentz omawiając stosunki narodowościowe w pracy swej p. t. *Geschichte von Pomorze*.

STOSUNKI KULTURY MATERJALNEJ.

Wojna 30-letnia zniszczyła wiele miejscowości i wiele siedisk ludzkich z dymem puściła w Prusiech Polskich, kraj na wielkiej przestrzeni stawał się pustynią, ludność dziczała i pełzły zupełnie zbawienne owoce pracy polskiego chłopca, mieszczanina i szlachcica na Pomorzu. Wprawdzie po tej wielkiej wojnie, która Niemcy doprowadziła również do stanu wielkiego zubożenia i zdziżenia²³⁶), stan kulturalny ludności znacznie się podwyższył, niektóre miasta jak Gdańsk doszły do wielkiego rozkwitu i były w stanie prowadzić własną politykę gospodarczą, szereg jednak małych miasteczek jak i stan ogólny kraju nie mógł już dojść do dawnej świetności tem więcej, że w tych czasach następowało coraz większe ograniczenie ludności rolnej, przywiązanie jej do gleby, i to nie tylko w Polsce, lecz w całej Europie, było to naśladowanie prawa rzymskiego, które znało kategorię niewolników w kraju, to też było powodem, że ludność wieśniacza traciła ochotę do pracy i postępu. Długoletnie wojny, przewalanie się z miejsca na miejsce obcego żołdactwa zubożało kraj tak, że całe bataljony dziadów, wędrowców włóczyło się po kraju, stawało się istną plagą mieszkańców Pomorza i wywoływało u ludności niepewność jutra. Nie było jeszcze wówczas policji państwowej, lecz była tylko albo miejska, albo przy starostach i dzierżawcach, albo wreszcie prywatna, te wszystkie nie pokrywały siecią bezpieczeństwa całego kraju. Trudno oczywiście domagać się, by istniały jakiegokolwiek przepisy budowlane. Domy były małe z drzewa i gliny, łatwo zapalne, mało trwałe, grożące ruiną. Dla przykładu tylko podamy, że w takim Chełmnie w roku 1772 na 300 mniej więcej domów ponad 70 groziło zawaleniem się, tak jednak wszędzie nie było, większe środowiska miejskie jak Gdańsk, Elbląg, Toruń miały pod tym względem bardziej uregulowane stosunki. Naogół jednak życie mieszczan w Prusiech Polskich było utrudniane. Miasta nie mogły się utrzymać, źródła dochodów zostały im obcięte. Powodem osłabiającym siłę żywotną miast i ich znaczenie było to, że miasta te jako obco narodowe mało troszczyły się losem państwa, niechętnie przejmowały na siebie ciężary podatkowe, wykupywały się od obowiązków wojskowych, lekceważyły sobie uczestniczenie w obradach sejmów walnych w Polsce, ciążyły często do sąsiadów, to też nie dziw, iż dały sobie wydrzeć to upośledzenie, które z przywileju króla Zygmunta Starego dla miast wynikało. Zakazano im nabywania ziemi, dalej sprzedaż i za-

²³⁶) Stan Niemiec po wojnie 30-letniej opisuje jaskrawo i dokładnie Samuel Puffendorf: De statu Germaniae.

kup płodów rolnych zazdrośna szlachta wzięła w swoje ręce, jakkolwiek przywilej Zygmunta I zabezpieczał miastom i zakup i sprzedaż tychże a nadto pędzenie piwa i wódki w własnym zakresie. Następstwem wytworzonych stosunków było, że handel i przemysł upadał, skutkiem czego kraj ubożał, a natomiast rozwijało się rolnictwo jako główny zawód szlachty pomorskiej. Oczywiście nie mogło być mowy o jakichś wielkich zakładach przemysłowych, były tylko wszędzie browary i gorzelnie, były tkalnie naznaczniejsze w Chojnicach, w Lendyku, w Białemborku, w Czarzem i w Frydlądzie. Przemysł był przeważnie w rękach żydów, którzy krążyli po kraju, skupowali wełnę, dostarczając sukien. Oczywiście sukna w pomorskich tkalniach wyrabiane były podlegszego gatunku, lepsze sprowadzano zawsze z Anglii, która ongiś liczyła na polski transport wełny. Brakło też w kraju znajomości barwienia sukien. Na Pomorzu były również, choć w małej ilości, huty szklane i odlewnie żelaza, jednak i te upadały, ponieważ nie troszczono się w kraju o nabycie rud żelaznych i innych surowców. Próbowali niektórzy starostowie założyć papiernie, z małym jednak skutkiem. Rozwijało się tylko młynarstwo i to o rozmaitych siłach poruszających młyny, lecz te młyny pracowały tylko dla okolicznego użytku.

Kultura rolna była trójpółowa. Uprawa ziemi nie była zbyt wysoką, nie troszczono się o zdobycie dla pługą terenów puszczy. Jakkolwiek Pomorze miało lasów bardzo wiele, to jednak nie prowadzono gospodarki leśnej rabunkowej, wyrąb lasów był przeważnie bezplanowy, szkodliwy, jakkolwiek istniały bardzo szczegółowe instrukcje co do zakresu pracy leśniczych i borowych²⁸⁷⁾. Bezprawny wyrąb i kłusownictwo było bardzo rozpowszechnione. Jakkolwiek były lasy np. górzeńskie biskupa płockiego wcale dobrze zagospodarowane. Stosunki wiejskie regulowały wilkierze. Utrzymanie dróg komunikacyjnych było w zaniedbaniu i pozostawione właścicielom prywatnym, państwo utrzymywało tylko trzy t. zw. drogi pocztowe: jedna z nich prowadziła z Wuckowa przez Gdańsk do Polski na Mierzeji, druga z Gdańska do Elbląga i trzecia z Gdańska do Torunia, ta ostatnia była dla poczty konnej.

STOSUNKI KULTURY DUCHOWEJ.

Kulturze materialnej kraju odpowiadała też kultura duchowa, która po wojnach, od 30-letniej do wojny północnej, upadała

²⁸⁷⁾ Fontes XXII. str. 129. Passim.

i dziczała. Najwięcej jeszcze dbano o szkoły wyższe, które prowadziły wielkie miasta i kolegia Jezuitów. Jednak założenie stałego uniwersytetu na Pomorzu czy to w Chełmnie, czy też w Toruniu nie przyszło do skutku. Prawda w Chełmnie przez lat 24 istniał uniwersytet o dwu wydziałach. Założono go w roku 1756. Wykładali na nim wykwalifikowani profesorowie krakowscy, jednak nie utrzymał się on długo²³⁸). Ze szkolnictwa powszechnego najlepiej jeszcze pracowały szkoły parafjalne. Były usiłowania powiększenia ilości szkół powszechnych np. ze strony światłego biskupa Karnkowskiego, jednak szkołom tym brakowało światłych nauczycieli, z konieczności posługiwać się trzeba było organistami i kantorami. Stan budynków szkolnych był często fatalny. $\frac{2}{3}$ parafji miało zaledwie swoje szkoły i przy tych nie było z czego opłacać organisty jako nauczyciela, który skutkiem tego szukać musiał innego zajęcia ubocznego, zazwyczaj jakiegoś rękodziela. Przedmiotami nauki tych szkół było czytanie, pisanie, katechizm i śpiew. Wizytację szkoły parafjalnej przeprowadzał proboszcz, który przy tygodniowym odwiedzaniu szkoły miał obowiązek przepytywania chłopców. Obok szkół katolickich w drugiej połowie wieku XVI rozwinęły się szkoły protestanckie, które w pewnym okresie rozwoju były nawet liczniejsze, niż dawne katolickie. Protestantyzm naukę swą nową budował nietylko na swych zborach, lecz i na szkole ewangelickiej. Kiedy jednak skutkiem skrzepnięcia katolicyzmu na Pomorzu trzeba było oddać nietylko zabrane kościoły, lecz i budynki szkolne, wówczas liczba szkół ewangelickich znacznie spadła. Wiele zaś szkół z jednej strony z powodu braku budynków, a z drugiej z powodu odstąpienia budynków szkolnych na zbory przestało istnieć. Tylko miasta wielkie prowadziły szkoły swoje tak katolickie jak ewangelickie na wysokim poziomie.

Wszystkie szkoły były dla chłopców, tylko o Nowem i Lubawie piszą, że dopuszczano do szkoły dziewczęta. Ich edukacja pozostawiona była prywatnej nauce.

Zapewne szkolnictwo na Pomorzu za czasów polskich miało liczne braki, nie mogło przewyciężyć wiary w czary, gusła i częste cuda, jednak z małej ilości lekarzy, podobno było ich tylko 8 w roku 1772, a w województwie chełmińskim wogóle ani jednego, trudno wysnuwać wnioski o stanie kulturalnym kraju²³⁹). Oto następujący jeszcze dowód²⁴⁰).

²³⁸) Ks. Alfons Mańkowski: Dzieje myśli uniwersyteckiej na Pomorzu, Roczniki Tow. Nauk. w Toruniu R. XXXII. (Szczegółowo opisuje autor dzieje starań o wszechnicę pomorską).

²³⁹) Czyni to oczywiście Lorentz: Gesth. von Pomorze w ustępie: Kulturelles.

²⁴⁰) Podaje go X. Zimmermann tamże str. 272 i 273.

W chwili gdy Prusy Polskie zagarniał Fryderyk II nie cierpiały one na wielki brak szkół. Według przyjętej w państwie Fryderyka II zasady, aby na 30—40 gospodarzy przypadała jedna szkoła, brakło jeszcze na Pomorzu 187 szkół, na które i Fryderyk II nie mógł znaleźć nauczycieli, wprowadzie za czasów polskich nauczycielami po szkołach byli organisci, a więc ludzie, którzy tyle mieli wspólnego z pedagogiką, co na własnych wypróbowali dzieciach, to Fryderyk II brak nauczycieli nie uzupełniał katolikami organistami, lecz szukał ich wśród inwalidów, poddanych nadzorowi jego pułków, chodziło mu w tych szkołach o ducha tylko niemieckiego.

STANOWISKO KOPERNIKA W DZIEJACH KULTURY.

W dziejach kultury umysłowej zajmuje postać Kopernika stanowisko nie tylko w kraju odrębne i wyjątkowe, ale też wobec wszystkich innych krajów szczególnie a wśród wielkich mężów ludzkości czołowe. Swym genialnym umysłem odkrył ruchomość ziemi i prawdziwą budowę świata i sam jeden wyraził prawdę wbrew wyobrażeniom i twierdzeniom szeregu pokoleń, wbrew dowodom mędrców przeszłości. Wyprzedził on potęgę swej myśli nie tylko współczesnych, ale i potomnych. Wprawdzie za życia jeszcze genialnego polskiego astronoma jakiś faryzeusz na deskach jarmarcznego teatru w Elblągu w pantominie aktorskiej wyszydzał wielkiego Toruńczyka odkrycie, wprawdzie nawet Marcin Luter nazwał założyciela nowoczesnej astronomji szaleńcem i głupcem²⁴¹), jednak w niczem nie naruszyli wielkości Kopernika, nie zmniejszyli podziwu dla niego, nie wyrwali go z grona mężów genialnych i wielostronnych, którzy sławy swemu narodowi przysporzyli. To też należy do historii kultury tego kraju zapoznać się z ważniejszymi wypadkami jego życia.

NARODOWOŚĆ KOPERNIKA I KRÓTKI RYS JEGO ŻYCIA.

Mikołaj Kopernik urodził się dnia 19 lutego 1479 roku w Toruniu jako najmłodsze dziecko kupca Mikołaja, obywatela najpierw

²⁴¹) Ustęp z przemówienia: . . . Der Narr will die ganze Kunst Astro-nomica umkehren (M. Luthers Tischreden ed. Walch Halle 1743 r. str. 2260).

krakowskiego, później toruńskiego i Barbary z Waczenrodów. Obie rodziny, tak ojca, jak i matki, pochodziły ze Śląska, w XIV i XV wieku zupełnie jeszcze polskiego, zwłaszcza po miasteczkach i wsiach. Rodzina ojca wywodziła się z istniejącej dotychczas kościelnej wsi „Kopernik“, leżącej około Nysy i Odmuchowa, rodzina matki z drobnej miejscowości pisanej rozmaicie: Wazenrode, Wazinrode, Wacinrode i t. p. niedaleko Świdnicy, jej różni przedstawiciele w drugiej połowie XIV wieku przenieśli się do Torunia, a wogóle do ziemi chełmińskiej. To też słusznie biograf polski Kopernika pisze²⁴²).

„Ze krwi pradziadów, dziadów i ojców, zarówno po stronie ojca, jak i matki, latorośl rdzennie polskiej wówczas dzielnicy Piastowskiej z dziadka i z ojca mieszczan krakowskich, z babki Modlibożanki, skoligacony blisko z Konopackimi, z Kostkami i z Działyńskimi, ród Koperników krakowskich, następnie czas krótki toruńskich, etnicznie biorąc był niezawodnie polskim. Takim samym, jak świadczy polityczna historia Prus i ziemi chełmińskiej w ciągu XV i XVI jeszcze stulecia, był cały ród ów w narodowościowym swoim poczuciu i w swoich przekonaniach, takim był ostatni potomek tego rodu, sam wielki astronom: przez całe swe życie czuł, myślał i działał jak wierny syn Polski, zawsze „a zwłaszcza podówczas, kiedy to, występując po męsku i śmiało na sejmikach pruskich w Malborgu, w Grudziądzu — przeciwko podstępnyom knowaniom zaborczego i drapieżnego Zakonu krzyżackiego, spokój swój i osobiste bezpieczeństwo przez to widocznie narażał.“

Pierwsze nauki pobierał Kopernik w katedralnej szkole we Włocławku, następnie studjuje na Uniwersytecie Jagiellońskim, w czasie jego największego rozkwitu studjów matematycznych, następnie wuj jego, biskup Łukasz Waczenrode wysyła go do Bolonji na naukę prawa. Tutaj obok prawa pod kierunkiem Dominika Marji Novara z Ferrary, profesora astronomji w uniwersytecie bolońskim, zagłębia się Kopernik w badaniu ciał niebieskich. W tejże Ferrarze uzyskuje stopień doktora dekrétaljów. Osiada początkowo na zamku biskupim w Heilsbergu przy boku wuja swego Łukasza, po jego zaś śmierci przenosi się do Frauenbergu, gdzie zajmuje mieszkanie kanonickie t. zw. „Curia Coperniciana“. Był zaufaniem kapituły powołany na administratora dóbr kapitulnych z siedzibą w Olsztynie, gdzie bronił Olsztyna przed niespodziewanym napadem Krzyżaków na Warmję w r. 1520. Pozostałe

²⁴²) Ludwik Antoni Birkenmajer: *Udział Polski w uprawnieniu i rozwoju nauk ścisłych* III tomie wyd. „Polska w kulturze europejskiej“, osobno odbicie str. 15.

lata Kopernika wypełnia kompozycja dzieła, które dało mu nieśmiertelną sławę t. j. „De revolutionibus orbium coelestium libri sex“. Wprawdzie Kopernik oddziela się genjuszem swego umysłu od otoczenia nie tylko pomorskiego, ale wogóle ówczesnego świata, jednak przynosi on zaszczyt wielki i niegasnący kulturze polskiej na Pomorzu.

RODZINA WEJHERÓW.

Rzucewska aleja długa na kroków tysiąc sto związaną jest nie tylko z zasłużonym rodem Sobieskich na Pomorzu, lecz także z rodem Wejherów, którego protoplastą na Pomorzu był Ernest Wejher. Otóż wnuk tegoż Jakób, magnat z tradycją zasług ojca i dziada był z Władysławem IV pod Smoleńskiem, był wykonawcą jego woli, strażnikiem polskiego wybrzeża i opiekunem polskiej floty. On to obwarował Puck, budował tam port a na Helu twierdze Władysławów i Kazimierzów, fundował kościoły, założył dzisiejsze Wejherowo i wejherowską Kalwarię i pod względem kultury materialnej dla północnego zakątka poniósł wielkie ofiary²⁴³).

Z DZIAŁALNOŚCI ZNACZNIEJSZYCH POMORZAN.

Ze znaczniejszych Pomorzan w owych czasach byli:

Henryk z Ruthk Chelkowski był studentem akademii krakowskiej, następnie dziekanem w Grudziądzu i sekretarzem królewskim. Ogłosił dziewięć dzieł, z których wymienić należy: „Po przysiężony pokój Moskwie z Polakami od Najjaśn. i Niezwyciężonego Władysława IV polskiego i szwedzkiego króla“ i „Wiść z Moskwy prawdziwym krótkim rymem wyprowadzona“.

Zasługują na zaszczytną wzmiankę obaj Dębołęccy z Konojad, Wojciech — kapelan Lissowczyków — piewca ich wypraw w utworze „Przewaga Elearów polskich z roku 1623 i Andrzej wierszopis, który między innymi wydał w r. 1633 „Wróżbit boju moskiewskiego“.

Ks. Gabrjel Władysławowski posiadał ongiś rozgłośne imię. Urodzony w drugiej połowie XVI wieku w Chelmży, nosił właściwe nazwisko Praevantius t. j. po polsku Przerwany albo Przer-

²⁴³) Bernard Chrzanowski: U wybrzeża o wybrzeżu od str. 48 — 50 wylicza zasługi Wejherów.

waniec. Szlachectwo i nazwisko Władysławski uzyskał od króla Zygmunta III za wychowanie dzieci królewskich. Zasłużył się nadto około podźwignięcia wielu kościołów, między którymi był i kościół św. Jerzego w Chełmży, dokąd sprowadził Franciszkanów. Zajmował szereg urzędów kościelnych, był prepozytem warszawskim, kanonikiem plockim, a wreszcie administratorem diecezji po śmierci biskupa Kuczborskiego, nadto miał tytuł sekretarza królewskiego. W roku 1630 zapisał akademii krakowskiej na szkołę, zwaną po nim i po pierwszym dobroczyńcy Bartłomiejowi Nowodworskim — rodem z pod Tucholi — nowodworską i władysławowską — znaczny legat w pieniądzech i wsiach. Umarł w roku 1631 i pochowany został w Tarczynie.

Pominać trudno też skrzętnego kaznodzieję — Franciszka Walentego Ruthena — proboszcza wejherowskiego i subkowskiego, który ostatecznie osiadł w Kłodawie. Zbierał Ruthen z dzieł drukowanych i rękopisów (akta żarnowieckie i żukowskie) łacińskie, polskie i niemieckie litanje „Litaniarum trium linguarum“ i pieśnie, modlitwy i podobne „Cantionale“, które pięknym i starannym stylem wpisywał do osobnych ksiąg. Pięć takich tomów przechowywa biblioteka kornicka, było oczywiście ich więcej, lecz zaginęły.

DRUKARSTWO W PRUSIECH KRÓLEWSKICH.

O tężyźnie życia kulturalnego w wieku XVI i przy końcu wieku XV świadczy rozwój sztuki drukarskiej w Prusiech Królewskich²⁴⁴). Nie miały właściwie Prusy Królewskie centrum umysłowego jak np. Wielkopolska lub Małopolska, lecz ruch piśmienniczy i umysłowy rozwijał się tu samodzielnie. Oczywiście na kresach tętno życia umysłowego nigdy nie bije tak silnie, jak wewnątrz kraju, lecz nie leżała odlegiem ziemia pomorska, przeciwnie wniosła dorobek własny do skarbnicy cywilizacji i kultury. Już w roku 1492 w Malborgu wydaje oficyna Jakóba Karweyssego żywot św. Doroty, a w roku 1499 ukazuje się najwcześniejszy druk gdański t. zw. „Agenda“, wydana przez Marcina, kanonika wileńskiego. Jest to najdawniejszy druk łacińsko-polski i najstarsze zarazem słowo polskie drukowane na obszarze Rzeczypospolitej, wcześniejsze nawet od druków krakowskich Hallera. Gdańsk nie miał najdawniejszej drukarni w Prusiech jakby się to naturalnie spodziewano, lecz Malborg szczyci się posiadaniem najdawniej-

²⁴⁴) Szczegóły podaje w „Tygodniku Toruńskim“ nr. 10 i 11. Rok II). Z. Mocarski w artykule „Druki Toruńskie XVI wieku (referat).“

szej w Prusiech drukarni. Dopiero w 9 lat później, bo w roku 1499 w Gdańsku wychodzi znana nam „Agenda“ z drukarni Franciszka Rhodego, który przybył do Gdańska ze Stegern we Flandrii. Ten sam Rhode wydał lekcje i ewangelje po polsku. W tym czasie miał już Gdańsk z 10 drukarni, lecz z pośród drukarzy ów Rhode był najwięcej czytany.

W Gdańsku od roku 1656 wydawano „Polnische Novellen“, które są zaczątkiem periodycznej prasy. Miały one być pisane w języku polskim²⁴⁵). W każdym razie w wieku XVIII Gdańsk przodował w wydawaniu gazet stojących na wysokim stopniu.

Pierwszy druk elbląski wyszedł w r. 1558 z oficyny Wolfganga Dietmara, ale pierwszy druk polski ukazuje się w tem mieście dopiero około połowy 17-go wieku, jednak drukarnia polska istniała tutaj znacznie wcześniej. Żywioł polski w Elblągu, jak też w okolicy, wzmógł się ogromnie po reformacji na sile i Polacy w Elblągu stanowią ludność ruchomą w mieście. Z drukarni znana była firma: Achacy Korelle, która szereg polskich książek wydała, jak n. p. „Corpus juris militaris Polonicum“, — jest to rodzaj podręcznika wojskowego z czasów króla Zygmunta III.

W Toruniu pierwszy druk przypada na rok 1569, było to dzieło Erazma Glicznera, słynnego kaznodziei przy kościele N. P. Marji, którego tytuł rozpoczynał się od „Assertiones“, a które wyszło z oficyny drukarza Stanisława Worffschaufla. Pracownia drukarska Worffschaufla stała oczywiście na wysokim poziomie, wydała bowiem ilustracje książkowe — drzeworyty do utworu Łukasza Schubbaeusa, korektora gimnazjum toruńskiego. Po nim osiedlił się w Toruniu drukarz wędrowny Melchior Neringk, który drukował szereg dzieł i tak najwcześniejsze dzieło polskie „Lekarstwo boże, Żydom thak dawnego, jako i dzisiejszego wieku“, następnie drukował Andrzeja Prażmowskiego, ministra słowa bożego z Radziejowa, „Rozmowę Jezuitów Poznańskich“, a w r. 1582 wyszło z oficyny jego pierwsze dzieło historyczne: „Kronika mistrzów pruskich“, której autorem jest Marcin Murinius, lwowianin. Wprawdzie dzieła wydawane przez Neringka nie stoją na wyżynie sztuki drukarskiej, tak doskonalej u Worffschaufla, jednak wydane z inicjatywy znakomitego burmistrza toruńskiego Strobanda „Das alte köllnische Recht“, jako najwcześniejsze dzieło prawnicze, jest wspaniałym drukowanym foljantem i należy do wyjątków. Ten sam Neringk drukuje po polsku z inicjatywy Strobanda „Nowy Testament“, później Neringk wydaje „Kate-

²⁴⁵) Według Dr. Hansa Gspanna: „Die Anfänge der periodischen Presse“ jest to nieprawdą. Natomiast Löschin: Geschichte Danzigs i Askenazy: Gdańsk i Polska stwierdzają to dobitnie.

chizm dr. Marcina Lutra“, a w roku 1587 „Cantional“ albo „Pieśni Duchowne“.

Następcą Neringka był Andrzej Kottenius, który wydaje staniem Strobanda dzieło trzytomowe, będące zbiorem materiałów do organizacji szkolnictwa, na zasadzie którego przeprowadzono reformę gimnazjum toruńskiego. Z końcem XVI wieku wydano tutaj dzieło medyczne gdańszczanina, Franciszka Fidecausa; w wieku zaś XVII z drukarni toruńskiej wychodzą wyłącznie pagniryki w języku łacińskim. Produkcja wydawnicza Torunia w w. XVI wykazuje 64 druków łacińskich, 28 polskich a 13 tylko niemieckich. Liczby te świadczą o tężyźnie kultury polskiej w Toruniu w drugiej połowie XVI wieku.

W Toruniu też żył i pracował pierwszy artysta-medaljer polski z wieku XVI. Maciej Schiling, który działał czas jakiś w mennicy gdańskiej, później pracując w Toruniu, podniósł królewską mennicę do wysokiego poziomu artystycznego. Monety ziem pruskich z jego ręki odznaczają się niezwykle piękną i ślicznym renesansowym charakterem ²⁴⁶⁾.

KLASZTOR W OLIWIE.

Pod koniec XVII wieku klasztor oliwski stał się środowiskiem naukowym i literackim dzięki rządowi opata Mikołaja, Antoniego Hackiego i współdziałaniu kolegów szotlandzkiego OO. Jezuitów. Był Hacki człowiekiem głęboko uczonym, biegłym dyplomata na usługach swego króla, używanym do najtrudniejszych misji politycznych przez Jana Sobieskiego, podobno był twórcą specjalnego pisma w dyplomacji, szyfrem zwanego, krótko był umysłem o szerokim na świat poglądzie. Otóż założenie i rozwój drukarni klasztornej w Oliwie łączy się ściśle z jego nazwiskiem. W dziedzinie nauki i literatury pomagali mu Jezuici szotlandzcy, pośród których byli mężowie tej miary, jak Wojciech Tylkowski, Jan Kwiatkiewicz, Marcin Grymosz i inni. Nie ulega wątpliwości, że klasztor oliwski był za życia tego znakomitego działacza środowiskiem uczonym o charakterze wybitnie katolickim. Był czas, że oficyna oliwska stała się poważną konkurencją dla drukarzy gdańskich, którzy nawet prosili w roku 1684 o obronę ich interesów, gdyż groził im głód i bieda.

²⁴⁶⁾ Szczegóły podaje z jego życia i pracy Dr. Marjan Gumowski w rozprawie: Maciej Schiling (Zapiski Tow. Nauk. w Toruniu t. VII nr. 4, R. 1926).

WSPÓLCZESNE DZIEJOPISARSTWO.

Okolo badań nad przeszłością tego kraju zasłużonym był Krzysztof Hartknoch. Sławę swą zawdzięcza głównie dzięki dwóm dziełom: „Alte und Neue Preussen“ i „Preussische Kirchenhistorie“. Był Hartknoch magistrem w Akademii Królewieckiej, gdzie w latach 1672—1677 wykładał historję. Sławę natomiast uczonego nabył w Toruniu, gdzie był profesorem gimnazjum toruńskiego. Umarł w roku 1687.

Współzawodnikiem Hartknocha w pisaniu dziejów był Efroim Praetorius z Kłajpedy, znany z dzieła: „Athenae Gedanenses“. Tak Hartknoch, jak i Praetorius pisali w obcym języku, po polsku pisał historję polską²⁴⁷); w Królewcu Józef Naroński. Dzieło jego niestety nie było drukowane, później jednak manuskrypty jego spaliły się. O nim samym wiemy tyle, że w Królewcu wykładał matematykę.

Wybitnym działaczem protestanckim i pastorem luterańskim w XVII wieku był Andrzej Węgierski. Swoją pracą pisarską zupełnie zaćmił znanego przed Seklucjanem na Pomorzu Wojciecha z Nowego Miasta i Krowickiego, działacza różnowierców, który pochodził z Lubawy. Małżeństwo tego Krowickiego ongiś wywołało zgorszenie u kleru i biskupów. Pozostawał on w stosunkach z Orzechowskim. Ironizował bez smaku obrzędy kościelne, życie duchowieństwa katolickiego. Krowicki był jakiś czas filarem kościoła luterańskiego, którego ognisko znajdowało się w Królewcu i promieniowało na Pomorze i Wielkopolskę.

Ich to obu przewyższył Węgierski, który pod pseudonimem Adrijana Regenvolsiusa wydał w Utrechcie zbiór wiadomości w dosyć dziwny sposób uporządkowanych o różnych wyznaniach ewangelickich, zwłaszcza w krajach słowiańskich p. t.: „Systema historico-chronologicum ecclesiarum slavonicarum“ — rok wydania 1652. Znacznie później od Hartknocha badał przeszłość Pomorza Lengnich Bogumił (Gottfryd), urodzony w Gdańsku w r. 1709, umarł zaś w roku 1774. Był to uczciwy, pracowity, uczony o rozległej wiedzy historyczno-prawniczej. Zostawił szereg prac historycznych i prawniczych w spuściźnie, do najlepszych jego prac zaliczyć trzeba historję Prus Królewskich²⁴⁸).

²⁴⁷) Dowód prawdziwy Istorji o najwyższej Monarchijey Seyskiej, Sarmacyj od wieku światów królujący, starożytnego narodu pierwotnego języka słowiańskiego, a o dzisiejszem Królestwie Polskim y W. X. Litewskim z inscenami Państw sarmackimi przynależącemi. W Królewcu 1671.

²⁴⁸) Właściwy tytuł brzmi: „Geschichte der preussischen Lande Königlich polnischen Antheils“.

Również z życiem naukowym Pomorza związane jest imię Jana, Karola Dachnowskiego, żyjącego w pierwszej połowie XVII wieku. Był Dachnowski autorem herbarza szlachty prusko-polskiej, daleko mniejsze są jego zasługi na polu poezji tak, iż można nazwać tylko rymotwórcą lub wierszopisem.

Obok kilku wybitnych dziejopisów ziemi pomorskiej szczególne miejsce zajmuje przeor kartuski, Jerzy Schwengl, którego dwanaście tomów kartuskich rękopisów ocalało z gromu kasacyjnego klasztorów pomorskich na początku XIX wieku i to dziwnym zbiegiem okoliczności aż w Londynie w British Museum. Pomijając zupełnie przebogaty materiał, odnoszący się do historii klasztorów kartuskich, bez którego trudno będzie obyc się badaczowi historii klasztorów na Pomorzu, zwrócić pragniemy uwagę na dwa tylko zbiory: a) *Diplomata Poloniae et Prussiae* (2 tomy) i b) *Privilegia Cartusiae Gedanensis a Seremis Poloniae Regibus concesse* (1 tom). Dwutomowy dyplomatarz Schwengla przedstawiał niezwykłą wartość w owych czasach pozbierany po różnych i trudno przystępnych książkach, dzisiaj stracił on dawne znaczenie, jednak są tam dokumenty, których wartość jest pierwszorzadną. Jednotomowy zbiór przywilejów królewskich dla klasztoru Kartezjuszów budzi naszą ciekawość ze względu na benedyktyńską cierpliwość z jaką został zebrany i na nadzwyczajną pilność, z jaką został skopiowany. Przeor Schwengl historii nie pisał, lecz przygotował materiał dla pisarza, przeor Schwengl miał to zrozumienie głębokie polegania na źródłach w odtwarzaniu przeszłości. Żył i działał za ostatnich królów polskich. W końcu wymienić trzeba dzieło ks. Jana Borka, proboszcza borzyszkowskiego, który napisał „*Echo sepulchris*“, w którym zebrał wiadomości o kościołach.

PIŚMIENNICTWO ZIEMI CHEŁMIŃSKIEJ.

Dwa czynniki stworzyły w drugiej połowie XVIII wieku piśmiennictwo polskie na ziemi chełmińskiej. Zgromadzone O. O. Misjonarzy św. Wincentego a Paulo, których z Warszawy sprowadził biskup Małachowski, aby im później powierzyć kierownictwo seminarjum duchownego (1680 r.) a nadto „*Academia Culmensis*“, której najświetniejszy rozwój przypada na czas zawisłości od akademii krakowskiej (1756 — 1779).

Do pierwszego rozbioru wydawnictwa trwają bez przerwy, z pierwszym rozbiorem okazują się tylko trzy małe dziełka, z których jedno pisane jest ręką troskliwego patrioty pod koniec Sejmu czteroletniego.

Drukowano w Chełmnie oczywiście, jak wszędzie wówczas, przeważnie dzieła treści religijnej, lecz nie brakło i dzieł prawnych jak Jakóba Czechowicza, radcy i sędziego miasta Chełmna podręcznik prawa karnego, lub dobry przekład polski francuskiego pisarza „o obyczajach i zwyczajach ludu Rzymskiego“. Historia nam przekazała nazwisko ks. Pawła Lubienieckiego czy „Misjonarza“ trudno orzec, w każdym razie uczonego i tłumacza „Ustaw“ Błazyusza. Z profesorów akademji nie odszukano do tychczas żadnego nazwiska, związanego z piśmiennictwem na ziemi chełmińskiej ²⁴⁰⁾).

²⁴⁰⁾ Szczegóły pewne czerpałem z pracy ks. Mańkowskiego: *Dzieje druk. i pis. w Prusach Zach. (II. Chełmno)* Rocznik Tow. Nauk. w Toruniu. R. XIV:

OKRES IV.

W NIEWOLI PRUSKIEJ.

PIERWSZE LATA PANOWANIA PRUSKIEGO NA POMORZU. — GDAŃSK I TORUŃ.

Okupacja kraju pod władztwo Fryderyka II odbyła się szybko i naogół gładko, tylko w Elblągu polski garnizon wśród wymiany strzelów uległ przewadze i opuścił miasto. To też spokojnie odbyć się mógł akt hołdowniczy, przygotowany z teatralną pompą. Zarząd krajem urządzono na modłę pruską i tem ugodzono głęboko w podstawę urządzeń politycznych Rzeczypospolitej Polskiej. Przedewszystkiem odebrano dobra starościńskie, t. zw. starostwa i za odszkodowaniem zamieniono na domeny, dobra zaś duchownych wzięto w zarząd państwowy. Natychmiast po zagarnięciu Prus Polskich Fryderyk II dążył do podniesienia kultury rolnej, do odbudowy zniszczonych miast, do budowy kanału i do powiększenia liczby mieszkańców, wszystko to potrzebne mu było do wyciśnięcia podatków w większej ilości i do wyciągania rekruta. Wiemy, że zachłanność króla pruskiego co do ustalenia granic nie znała miary. Rażącym dowodem takiej zachłanności są odrywanie kawałków ziemi od Torunia i Gdańska. Zwłaszcza cynizm wyrafinowany, z jakim Fryderyk przystąpił do wymuszeń na Gdańsku, a wreszcie nikczemnie począł upokarzać miasto i zapierać mu oddech, aby tylko oddało się jak najprędzej w objęcia swego oprawcy. Otoczył on miasto swymi szlabanami celnymi, utrudnił dojazd do lotnisk miejskich i dowóz żywności, poprostu blokował Gdańsk. Ponieważ zagarnął klasztor oliwski jako osobliwy sukcesor Cystersów, domagał się całego dolnego brzegu Wisły aż do morza i na tej uczonej i spreparowanej ad hoc tezie w największej tajemnicy zagarnął Wrzeszcz, Szotland a nawet czasowo i Hel. To był cios w serce Gdańska. Gdańszczanie tracili dech! Tymczasem Fryderyk II kusił ich do siebie, nie przestając ich dusić, ambasador pruski w Warszawie namawiał ich do akcesu pruskiego a poseł pruski w Gdańsku niedwuznacznie groził zajęciem głowy (t. j. Gdańska), skoro już posiadał król pruski tułów

(t. j. Pomorze). Głowy jednak jeszcze nie dostali Prusacy, bo zbiedzeni Gdańszczanie apelowali do Holandji, Anglii i Rosji. Senat gdański i ławnicy już chwiali się w oporze, lecz ludność gminna okazywała najtwardszy opór. To też Fryderyk II nie do czekał się już kapitulacji miasta, nie przestawał jednak je wyzy skiwać, poniżać, oglądać do śmierci. Dopiero następca jego, o którym Fryderyk Wielki był przekonany, że Prusy pod nimi nie wytrzymają, że padną, że ma on „postawę“, lecz nie jest „pod stawą“ dla państwa, ten właśnie Fryderyk Wilhelm II zagarnął Gdańsk. Udający rycerskiego sukcesora Fryderyka Wielkiego, nowy król pruski poszedł tą samą zaborczą drogą, daremnie Gdańsk słał błagalne prośby do „Najjaśniejszego Pana, Stanisława Augusta“ niemal w ostatniej godzinie swojej przynależności do Polski o pomoc, ratunek i opiekę. Tymczasem ambasador nowy w Warszawie, Lucchesini, umiał suggestjonować dwory zagraniczne a zwłaszcza Anglię, iż ta, wbrew swym interesom i tradycji, zgodziła się, tylko sejm polski nie dał się zasuggestjonować, mimo ofiarowanego przymierza przez Prusy; Staszycza słowa: „Starajmy się o sprzymierzeńców, ale sobie ich nie kupujemy“, były wyrazem opinii całego polskiego ogółu. Był jednak czas, kiedy przypu szczano wojnę Prus z Rosją. Ambasador rosyjski Nesselrode w Warszawie prawil, „że Prusy muszą być zredukowane do pias ków brandenburskich“, a Prusy znowu utrzymywały, „że Rosja musi być wycofaną z Europy“. Zwycięstwa Rosji przestraszały Prusy, ale w groźbach pruskich jedno było prawdziwe, „że dla na rodu polskiego nie warto poświęcać ani jednego grenadjera pru skiego“. Prusom potrzeba było krwi polskiej, ziemi polskiej, ale nie życia polskiego!

Ogłoszenie Konstytucji 3-go Maja nazwał poseł pruski Herz berg „ciosem w pierś Prus“. Bano się w Berlinie tej utajonej siły, bano się tej armji polskiej dopiero na papierze, bo armja pruska zardzewiała, nie była tem, czem za Fryderyka II, generałowie pruscy postarzeli się. Prawo gry wymagało kokietować Polskę, nie chciano zrywać raptownie przymierza, zanim Rosja nie zajmie sta nowiska wobec konstytucji 3-go maja. Rosja zajęła stanowisko wrogie.

Gdy już sprawa dalszego rozbioru Polski była zadecydo waną, wicebrvgardjer Jan Henryk Dąbrowski w rozpaczliwej udręce powziął myśl śmiałą zebrania armji polskiej wraz z załogą i artylerją warszawską i uderzenia stąd na Prusaków. Plan nie był realnym, lecz dowodził tej granitowej wierności Gdańszczan. Ale wybiła ostatnia godzina dla polskości i wolności Gdańska, król pruski otrzymywał w II-gim rozbiorze Gdańsk i Toruń jako nagrodę za napaść na rewolucyjną Francję. Sejm grodzieński mu siał zatwierdzić grabież miasta, które wzdrygało się przejść do

konfederatów targowickich. Miasto powzięło wymuszoną uchwałę o otwarciu wrot gdańskich zbrojnemu Prusakowi, wrogowi Gdańska i Rzeczypospolitej Polskiej. Gdy 8 marca wojska pruskie pod wodzą generała Raumera wystąpiły z deklaracją króla swego z dn. 24 lutego, żądając zniszczenia swych fortyfikacyj w mieście i Wisłoujściu, to żądanie wywołało w mieście takie oburzenie, że przyszło do rozpaczliwej obrony, zdobyto w cekhausie broń, opasowano armaty na wałach, ściągnięto amunicję z arsenału artyleryjского i poczęto ogniem kartaczowym i karabinowym zasypywać przeciągające pruskie szeregi. Podobnie przed pięciu wiekami pieczętowała niewinna krew Gdańska nabycie miasta przez Krzyżaków, tak teraz po pięciu wiekach dokonywali spadkobiercy Krzyżaków brutalnego aktu „nabycia Gdańska” przez Prusy. Od ruchowej obrony trzeba było wnet zaniechać i poddać się nieuchronnej konieczności. W ponurem milczeniu patrzyło mieszczaństwo, kląc grabarzy swojej wolności, kiedy wkraczały przez cztery otwarte bramy miasta dwa pułki piechoty i regiment dragonów. Całą zaś załogę obrońców z wyjątkiem oficerów uprowadzono w niewolę a następnie wcielono do armji pruskiej. Z początkiem maja 1793 miasto złożyło przepisany hołd i w ten sposób polski Gdańsk dostał się w ręce pruskie.

Daleko spokojniej odbyło się zajęcie samego Torunia, chociaż i tutaj miasto nie poddało się dobrowolnie nowemu władcy, nie czuło się jednak na siłach stawić oporu, raczej demonstracyjnie tylko mieszczanie zamknęli bramę, tak, że nieprzyjaciel musiał rozbijać bramy i wdzierać się do miasta. Symbol ten odzwierciedlał tylko właściwą rzecz!

POMORZE NA TLE WOJEN NAPOLEOŃSKICH.

Pod nieszczęśliwymi auspicjami rozpoczęło się panowanie pruskie na Pomorzu i w Gdańsku. Następca Fryderyk Wilhelm III mało pokazywał się w kraju, który zagarnął, a gdy się pokazał, to wszędzie go zimno przyjmowano, najzimniej w Gdańsku, który ograniczył się tylko do urzędowych świetności i festynów. Wprawdzie przez dłuższy okres pokojowy Pomorze nie ucierpiało szkody, nawet ujawniła się w kraju pewna stała poprawa stosunków, której np. taki Gdańsk doświadczył w dziedzinie handlowej w dobie sejmu czteroletniego, jednak wnet rozwiały surmy wojenne całą sklejoną jedność monarchji brandenbursko-pruskiej. W dniu 27 października roku 1806 Napoleon wkroczył do Berlina, wojska zaś francuskie zajmowały dzierżawy pruskiej monarchji i zbliżały się do jej wschodnich granic. Z polecenia Napoleona Henryk

Dąbrowski ogłosił powstanie narodu polskiego. Wojska pruskie cofnęły się na linię Płock — Toruń — Świecie — Nowe i dalej na wschód ręką w rękę z rosyjskimi wojskami pod wodzą generała Bennigsen.

W połowie listopada zjawił się generał francuski Lannes przed bramami Torunia i po krótkotrwałej wymianie kawalerijskich strzałów Prusacy cofnęli się za Wisłę i spalili mosty za sobą tak pod Toruniem jak i Grudziądem. Siła główna Prusaków stała teraz na linii Chełmno — Ostromecko — Toruń, kiedy jednak z końcem listopada Francuzi zdobyli Warszawę, linja wojsk pruskich cofnęła się do Lidzbarka, a marszałek Ney przekroczył Wisłę i zdobył Toruń. Dnia 15 grudnia Prusacy stoczyli pod Działdowem nieszczęśliwą bitwę i wycofali się w kierunku Angerburga.

W międzyczasie przygotowywał gubernator wojenny Kalckreuth Gdańsk do obrony. Oto X korpus wielkiej armii francuskiej pod marszałkiem Lefebvrem, przy którym walczyła trzecia dywizja polska twórcy legionów Dąbrowskiego, złożona z Polaków, legja północna pod Michałem Radziwiłłem, tworzące się pułki jazdy regularnej, ochotniczej szlacheckiej i powstania wielkopolskiego pod pułkownikiem Dziewanowskim i generałami Kosińskim i Sokolnickim, — otrzymała rozkaz zdobywania miasta.

Zadanie było bardzo trudne, gdyż wojska pruskie było 17.000, nadto 3.000 piechoty rosyjskiej i 3 pułki kozackie, w końcu przybył sześciotysięczny korpus rosyjski Kamenskoja i kilkutyśięczne oddziały pruskie Bülowa, tak że naogół broniła Gdańska 30 tysięczna armja prusko-rosyjska. Natomiast do X korpusu francuskiego Napoleon nie mógł więcej przeznaczyć nad 24 tysięcy. To też oblegający Lefebvre popadał nieraz w zwątpienie i rezygnację. Jednak doniosłość Gdańska w wielkim dziele jego operacji wojennych ocenił Napoleon. W zdobyciu Gdańska pierwszorzędną zasługę położyli Polacy, było ich pod Gdańskiem 6.500 ludzi, dowodził nimi początkowo Dąbrowski, następnie z powodu rany, odniesionej pod Tczewem, mężny choć stary generał-lejtnant Giełgud. Polacy bili się o chłódzie i głódzie w najgorszej porze roku.

Wysoką wartość bojową Polaków pod Gdańskiem cenili francuscy dowódcy, sam nawet marszałek Lefebvre ich polubił, nie dziwnego Polacy świadomi byli, że biją się o polski Gdańsk o polskie morze. Poraz pierwszy w dziejach Gdańszczanie nie bronili swego miasta, mimo apelów do wiernopoddanej ofiarności pruskiej mieszczan. Nastrój w wojskach pruskich był zły, według relacji Giełguda przez linię polską przeszło więcej jak 4000 dezerterów tak Polaków jak Niemców. Gdańszczanie czekali, kiedy ich

„zbawcza prawica wybawi od Prusaków i Moskali“²⁵⁰). W czasie odparcia groźnej próby rozerwania kordonu oblężniczego po nadejściu od Wisłoujścia nowych sił rosyjsko-pruskich, padł bohater walki pod Gdańskiem podpułkownik Antoni Parys. Na pogrzebie jego wśród huku dział przemawiał ks. Aleksander Sapieha: „...rzućcie okiem na Gdańsk, którego teraz powróceniem Ojczyźnie za trudniacie się... Rzućcie okiem z drugiej strony, na te nieprzejrzane Pomorza niwy, ono wiernością naszą nam wyludzone, wiaryłomstwem wydarte. Kilka wieków bezpiecznieśmy ten kraj piastowali. Widzicie ten niestały element, te niezmierzone okiem przeszczerzenie Bałtyku: to było naszą własnością za Zygmunów. Polskie nawy pręły jego powierzchnię... To wszystko sławne przodki nasze w straż ojców oddali, i to wszystko, ich niedbałością stracone, waszemu odzyskaniu jest powierzone“.

W rzeczy samej w kilka dni potem nastąpiła kapitulacja miasta. Do miasta wkraczała najpierw legja polska a za nią dopiero sześć pułków linjowych francuskich. Wzięcie Gdańska było wypadkiem wielkiego znaczenia. Całe Pomorze zasłane było niejako wojskami polskimi, daremnie pod Nowem oberst Schäffer wciśnąć chciał z powrotem powstańców na Bydgoszcz, musiał sam cofać się na Ossize, ponieważ Bernadotte zajął Elbląg. W dniu 26 lutego przednia straż wojsk pruskich, która trzymała linię Skarszewo—Starogard, napadła na oddział powstańców, który wycofał się do Tczewa, została jednak rozbita i w walce o Tczew, miasto zdobyli Polacy. Wprawdzie Tczew odbił pułkownik Schäffer z powrotem i pod Gniewem połączył się z generałem von Roguette, który dotychczas stał pod Malborkiem, jednak nie na długo. Po lewej stronie Wisły panami byli Polacy, w połowie lutego wkroczyły wojska generała Menarda przez Chojnice i zajęły Starogard. Pruska przednia straż cofnęła się na Tczew. Wojska badeńskie połączyły się z wojskami Dąbrowskiego i ten w dniu 25 lutego zajął Tczew i wyparł wojska pruskie do Pruszcza. Po zdobyciu Tczewa dowództwo francuskie utworzyło tutaj swoją kwaterę, pruska zaś główna komenda była w tym czasie w Suszu (Rosenberg), Malborg w rękach francuskich był oparciem w operacjach przeciw Gdańskowi. Po kapitulacji Gdańska całe Pomorze odzyskało wolność, jedyna twierdza grudziądzka była jeszcze w rękach pruskich. Zarząd Pomorzem spoczywał w rękach francuskiego intendanta, który przebywał w Malborgu. Teraz już szybko potoczyły się wypadki wojenne, 14 czerwca przyszło do

²⁵⁰) Komenderujący przednią strażą polską podpułkownik Krukowiecki zdaje taki raport. (Askenazy: Gdańsk a Polska str. 105. Wyd. Gebethner i Wolf).

rozstrzygającej bitwy pod Frydlandem a 30 czerwca do zawieszenia broni a wreszcie od 7 do 9 lipca ustalono warunki pokoju w Tylży, który odbierał Prusom ziemię chełmińską, wielką część kraju nadnoteckiego, Gdańsk z obwodem dwumilowym jako wolne miasto i zdobycze Prus w drugim i trzecim zaborze, z których powstało Wielkie Księstwo Warszawskie. Gdańsk z obwodem na mocy konwencji w Elblągu z 6-go grudnia 1807 r. został ogłoszony wolnym miastem. Zapewniony mu został spław na Wiśle, nominalnie pozostawał pod opieką sasko-warszawską i pruską, faktycznie pod bezpośrednią opieką samego Napoleona. Miasto otrzymało załogę francuską i francuskiego gubernatora, generała Raapa. Wprawdzie obciążone zostało francuską kontrybucją jednak odzyskało swoje ustawy i urządzenia autonomiczne.

Granica wolnego miasta biegła do południowej części Scharpau, do dawnych enklaw na Żuławach po okolicę północną Oliwy i Jelitkowa, cały półwysep Hel wraz z Wielką Wsią. Miasto odzyskało swój senat, sąd i trzeci ordynek. Załoga francuska pozostała w Gdańsku, wojska francuskie opuściły samo Pomorze. Od jesieni stały w Gdańsku dwa piesze pułki polskie Księstwa Warszawskiego, komendantem miasta został generał Grabowski. Stosunki Gdańszczan z wojskiem nolskiem były jak najlepsze; ks. Józefa Poniatowskiego, jako ministra wojny Księstwa Warszawskiego, przyjmowano w Gdańsku z honorami monarszymi. Tak Gdańsk, jak i całe Pomorze, ugięło się od ciężarów wojennych, długi czas utrzymywało armję francuską, urodzaje nie były wówczas szczególne, ziemia nie wszędzie obsiana.

Do Gdańska przybył sam Napoleon, by sprawdzić naocznie stan obronny miasta, które miało być dla niego punktem oparcia dla operacji wojennych przeciw Moskwie, był to bowiem czerwiec roku 1812. Napoleon widział, że to miasto, któremu nadał wolność, doprowadzone zostało przez okres sześćioletni do skrajnej nędzy i utrzymywało się tylko z robót fortyfikacyjnych i dostaw wojskowych, ludność Gdańska spadła z 80.000 do 64.000 mieszkańców. Nadto sytuację pogarszało to, że nad miastem ogłoszono blokadę, odcinającą je od głównych odbiorców i dostawców, nadto oderwanie Gdańska od Prus Królewskich pozbawiło je łączności z Polską. Było to położenie gorsze gospodarczo, niż nawet po trzecim rozbiore. Tymczasem jednak nadchodził tragiczny rok 1812, wielkie masy wielkiej armji francuskiej zdążyły na wschód. Miasta pomorskie były dla niej punktami zbiórki; Elbląg, Malborg, Toruń i Gdańsk cierpiały wiele. Wiemy, że do sprzymierzeńców wielkiego cesarza należał i król pruski, który wystawił korpus operacyjny pod Rygą, dla pomocy generała Macdonalda; korpusem dowodził York, który zdradził Napoleona w dniu 30 grudnia, zawierając z rosyjskim generałem Dybiczem znaną

konwencję w Taurogach. Nastąpił pogrom i odwrót wielkiej armji z pod Moskwy. Ustępującym wojskom francuskim następowała na pięty armja rosyjska. Generał rosyjski Kutuzow radził zwycięskiej armji rosyjskiej zatrzymać się nad Wisłą i Prus nie odbudowywać, lecz zawrzeć pokój najdogodniejszy dla Rosji z Napoleonem. Pruski gubernator Prus Bülow zajął Grudziądz a wreszcie załogi pruskie zajęły miasta pruskie. Wojska rosyjskie niechętnie widziały pomoc pruską, czuły się dosyć na siłach odeprzeć Francuzów. Zająły one Bydgoszcz, Toruń. Prusacy z obawy, by po zdobyciu Gdańska przez Rosjan, ci Gdańska nie zatrzymali, pod swoją protekcją wysłały dywizję landwery pod wodzą hr. Dohny. Dowódca wojsk rosyjskich, ks. Aleksander Wirtemberski, trzymał na tyłach Prusaków, byleby nie rościli sobie pretensji do zdobytego miasta. Gdańska bronił ten sam X. korpus francuski już jako zbiorowisko pomarżniętych ludzi, komendę nad cofającą się armją sprawował Murat, który już 19 grudnia zajął Królewiec. Miasta pomorskie wyznaczono znowu jako miejsca zbiórki dla francuskich maruderów, odsyłano ich do Gdańska, by zachować to miasto jako barierę dla Napoleona. A tymczasem dowództwo pruskie przeniosło się do Grudziądza i tam przyjmowało obowiązanych do służby wojennej, tworzyło z nich bataljony i po krótkim wyćwiczeniu odsyłało do Kamienia. Pościg rosyjski trwał nadal; 11 stycznia Francuzi musieli opróżnić Elbląg, który zajął generał kozacki Platow. Kozacy jego ścigali Francuzów dalej, których część jedna w odwrocie wzmocniła załogę Gdańska, część zaś druga pomaszzerowała przez Starogard do Chojnic. Wojska francuskie musiały opuścić i Królewiec, przepaść się przez Wisłę i cofnąć się aż do Poznania, gdzie wicekról Eugenjusz ustanowił swą kwaterę główną. Tymczasem zaś wojska rosyjskie koncentrowano do zdobycia Gdańska. Oblężenie było rozpaczliwie, niszczył obleżonych nie tylko ogień działowy, ale i choroby, zwłaszcza tyfus. Oblężeni upadali na duchu, chwiali się nawet Francuzi, tylko Polacy wytrwali w wierności dla Napoleona. Blisko 2.500 ludzi poległo, gdy już żadna nadzieja im nie świeciła, podpisał dowódca francuski Rapp w listopadzie roku 1813, a więc w miesiąc po bitwie pod Lipskiem, kapitulację i miał w dniu 1 stycznia 1814 opuścić z całą załogą Gdańsk. Prusaków kapitulacja zaskoczyła, doniesiono królowi, że w sztabie rosyjskim postanowiono nie zwracać uwagi na pretensje pruskie i ogłosić miasto wolnem pod rosyjską protekcją. Król Fryderyk Wilhelm III pospieszył się i zamianował generała Massenbacha gubernatorem, a pułkownika Dohnę komendantem miasta, lecz książę Wirtemberski zbagatelizował rozkaz królewski, oświadczając, że sprawa Gdańska nie jest sprawą pruską, lecz nierozzerwalnie jest związana ze sprawą Polski. Rosjanie zajęli Gdańsk, klucze ode-

słano carowi, gubernatorem gdańskim został generał-porucznik ks. Wołkoński a komendantem generał Rachmanow.

Nietylko Gdańsk był w rękach francuskich, lecz także i Toruń, który cierpiał na brak środków żywności i musiał 16 kwietnia kapitulować.

Prusakom najbardziej zależało na Gdańsku i w tym celu wziętyli starania, aby Gdańsk odzyskać, pozyskali sekretarza spraw zagranicznych Anglii Castlereagha, który namówił Aleksandra do oddania Gdańska Prusom. Aleksander nie mógł się opierać dłużej w zwycięskim pochodzie do Francji, z Bazylei, na wieść o kapitulacji Gdańska, wydał rozkaz zwrócenia Gdańska Prusom i wtedy to zajęli Prusacy Gdańsk na pełną stuletnią niewolę. Daremnie przedstawiciel Gdańska objeżdżał dwory europejskie, daremnie dopominał się poręki dla wolnego miasta, daremnie przyjmował wszelkie inne kombinacje, byleby tylko miasto nie wróciło pod berło Hohenzollernów. Tymczasem ks. Adam Czartoryski pragnął przywrócenia prawnego stosunku Gdańska do Królestwa Kongresowego, które wówczas pod berłem Aleksandra wyłaniało się z obrad kongresu wiedeńskiego.

Na tym to kongresie wiedeńskim sprawa Pomorza została usunięta z toku obrad i Pomorze wracało pod berło monarchji brandenbursko-pruskiej, również w stuletnią niewolę.

T. ZW. OSTMARKEN-POLITIK NA POMORZU.

a) Polityka kolonizacyjna Fryderyka II.

Pruska polityka wschodnia, zwana „Ostmarkenpolitik“ jest starą, sięga bowiem czasów rozbiorowych. Oczywiście w początkach swoich nie była tak małostkową i tak dokuczliwą, celem jej głównym było bezsprzecznie pozbawienie ziemi żywiołu polskiego i rugowanie z ziemi praojców, jednak miała i cel inny z punktu widzenia interesów państwowych, mianowicie względy gospodarczej natury. Fryderyk II nie lubiał Polaków, ich charakterowi wystawił jak najgorsze świadectwo, chciał się pozbywać Polaków z państwa za wszelką cenę. Jego kolonizacyjne dzieło wzbudzało niezadowolenie i nagany. Mimo to trwał stanowczo w rozwoju tego systemu, który uznał za pożyteczny. Kolonizacja jego byłaby jeszcze większe wydała owoce, oparta o bystrość jego umysłu i zdumiewającą zdolność do czynu w tym kierunku, gdyby nie ta chciwość i lekceważenie najprostszych pojęć moralności prywatnej, nielitościwy i absolutny realizm w sprawach polityki zewnętrznej. Oszukiwali go urzędnicy, przedkładali fałszywe

sprawozdania, a Fryderyk II żył w nieustannej ułudzie, że dzieło kolonizacyjne doskonale się rozwija. — Rozporządzeniem z roku 1776 zezwolił Fryderyk II skupować mieszczanom niemieckim rycerskie dobra z rąk polskich. Przedewszystkiem Fryderyk II zagiał parol na dobra tych magnatów, którzy przebywali w Polsce lub w tej Polsce mieli dalsze dobra, tych uważał za najgroźniejszych dla monarchji brandenbursko-pruskiej i za ciężar dla państwa, które potrzebowało ciągle pieniędzy na nowe pułki, zresztą było wielu z nich nadto dzierżycielami licznych urzędów w Koronie. Chciał się ich pozbyć a dochody z ich ziem zachować dla państwa. Drobniejszą szlachtę myślał, iż pozyska dla pruskiej myśli państwowej, założył przeto dla nich zaraz szkołę kadetów w roku 1774 w Chełmnie. Naśladował w tym wypadku polskiego króla Stanisława Augusta, który też założył szkołę podchorążych dla szlacheckich synów i doczekał się z niej takich oficerów jak Tadeusz Kościuszko.

Kolonizował kraj ten, aby w nim wytworzyć warstwę ludzi, którzy z przeszłością i miłością kraju tego nie byli związani i tem samem przywiązali się do pruskiej racji stanu. Lud pomorski, uważał Fryderyk II, za leniwy i gnuśny i dlatego pragnął pomieszać ludność, aby ci koloniści tworzyli wzorowe wśród niej gospodarstwa. Wszystko to udało się Fryderykowi II tylko na papierze, koloniści nie nabywali przeważnie ziemi we wsiach polskich, lecz tworzyli osobne ośrodki życia i mało stykali się z ludnością autochtoniczną, również i wzorowość gospodarcza ich pozostawiała wiele do życzenia. Od roku 1774 do obszaru kolonizacyjnego wciągnięto również i miasta. O postępie kolonizacyjnym za pierwsze dziesięciolecie 1776—1786 świadczą liczby: oto w miastach osiedliło się 879 rodzin niemieckich a po wsiach rodzin 1286.

b) Zaostrzenie polityki kolonizacyjnej po powstaniu listopadowem.

Za następców Fryderyka II bynajmniej nie zmieniło się ani tempo, ani ostrość polityki kolonizacyjnej na wschodzie. Cel był już raz wytknięty na zniszczenie ludności pomorskiej, lecz po powstaniu listopadowem za karę za sympatje, za udział rozlicznych synów tej ziemi w powstaniu, zaostrzono system kolonizacyjny; założycielem i twórcą polityki eksterminacyjnej był naczelny prezydent w Poznaniu, Flottwell, a milczącym zwolennikiem ostrzejszego kursu pruski prezydent v. Schön. Cóż dziwne go, że ci dwaj dostojnicy pruscy zgadzali się na nowy kurs wobec Polaków, których poznali w Gdańsku, gdzie nadprezydent Teodor

Schön okazał się doskonałym tępicielem polskości i skutkiem tego stał się jednym z ojców duchownych hakatyizmu; jego to pomocą wówczas był radca regencyjny, osławiony później Flottwell, znany z pracy kulturalno-germanizacyjnej. Otóż obecnie po roku 1831 ten właśnie Flottwell wspólnie z Schönem zwrócili ostrze polityki swej przeciw szlachcie i przeciw duchowieństwu, były to dwa stany, uznane przez rząd pruski jako niepewne dla państwowości pruskiej. Nadto duchowieństwo katolickie popadło w niezamierzoną walkę z rządem pruskim z powodu mieszanych małżeństw. Nie znaczy to bynajmniej, jakoby lud sam nie odczuwał ostrza polityki germanizacyjnej na Pomorzu, odczuwał on, lecz nie w tak ostrej formie jak szlachta, zresztą był skazany na późniejsze polknięcie. Nawet pod względem ekonomicznym nastąpiło na wsi pewne odwręcenie, usunięcie prawa jedynie szlachcie, pędzenia wódki, ustanowienie komisarjatów obwodowych.

Walka ta jednak z szlachtą i duchowieństwem osłabła z chwilą wstąpienia na tron Fryderyka Wilhelma IV w roku 1840, bo powiał — zdawało się — od tronu pewien kurs ugodowy. Jednak zbliżały się lata wiosny ludów. Rok 1846 zapisały dzieje Pomorza działacza kulturalnego na Kaszubach, niepospolitego patryjoty D-ra Florjana Ceynowy, który dał świadectwo wspólnocie polsko-kaszubskiej; wstąpiwszy do związku patryjotycznego polskiego (1846), aresztowany przez władze pruskie, na śmierć skazany za wywołanie powstania w Starogardzie, został uwolniony z więzienia przez rewolucję berlińską.

Podczas dalszych odruchów rewolucyjnych na Pomorzu utworzył się polsko-kaszubski komitet narodowy powstańczy, który jednak zmiotło stłumienie rewolucji w Prusach. Wszystko to były zapewne drobne, lecz bądź co bądź znamienne objawy głęboko zakorzenionej przynależności duchowej do Polski, w tej najcięższej, nawet prawie beznadziejnej dobie dziejowej. Po latach niestety kilkunastu nastąpiła nowa przełomowa dla Polski pora wielkiego powstańczego wysiłku, wyzyskanego znowu przez rząd berliński. Była tu znowu płatna pruska wysługa na rzecz Rosji, jak przedtem wobec powstania listopadowego, podjęły Prusy wobec powstania styczniowego (1863). Z tego powodu po wydaniu tajnej konwencji lutowej w Warszawie roku 1863 między Prusami a Rosją dla wspólnego stłumienia powstania polskiego, wystąpiono przeciw rządowi berlińskiemu z ostrą opozycją nie tylko ze strony polskiej i francusko-angielskiej, lecz nawet wewnątrz państwa w sejmie.

Wtedy naczelnik rządu, prezes ministrów v. Bismarck z trybuny Izby deputowanych pruskiej, na obronę swojej polityki przeciwpolskiej, przytoczył ten przedewszystkiem argument, że w razie powodzenia powstania, przyszła zmartwychwstała Polska

upomni się o Pomorze i Gdańsk, a to byłoby „okrutnym ciosem“ dla polityki pruskiej. Dla wyworzenia sobie obrazu sympatji dla powstania jest uchwała zgromadzenia starszych korporacji ku pieckich z Gdańska, potępiająca konwencję prusko-rosyjską jako wymierzoną w powstanie polskie. Widać z tego, że w Gdańsku nie wygasły mimo wpływów rządowych pruskich sympatje dla Rzeczypospolitej Polskiej.

Zgniecenie powstania styczniowego przez Rosję przy politycznem poparciu Prus, zostało następnie wyzyskane przez Prusy w wojnach z Austrią i Francją. W dziejach zaś Pomorza przyniosło ono zaostrenie się walki z żywiołem polskim.

c) T. zw. „Kulturkampf“.

Z uchwaleniem ustaw majowych (11 maja 1873) nastąpiła walka z duchowieństwem katolickiem, a tem samem i z żywiołem polskim. Jeszcze parę lat przedtem nastąpiło zaognienie się stosunków, kiedy to arcybiskup gnieźnieński Leduchowski domagał się w niemieckiej kwaterze głównej w Versailles odbudowania państwa kościelnego i to żądanie zostało oddalone przez pruskiego króla. Kiedy rząd pruski nie chciał zezwolić na wprowadzenie uchwał soboru watykańskiego w granicach państwa swego w życie, wywołało to ostrą walkę duchowieństwa z rządem pruskim. Najboleśniej walkę tę odczuła ludność kraju. W takiej diecezji chełmińskiej liczba księży spadła w latach 1877—1891 z 418 do 357. Zamknięcie zaś seminarjum duchownego w Pelplinie spowodowało, że w latach 1877—1890 tylko 74 nowych księży wyświęcono. Skutkiem tego probostwa nie miały księży, odczuła to bardzo dotkliwie ludność katolicka Pomorza, tem więcej, że pruskie ministerstwo oświaty „Kultusministerium“ wystąpiło z uchYLENIEM praw języka polskiego w szkołach i wniosek posła Stasblewskiego w roku 1883 celem powrócenia językowi polskiemu praw w szkole, został w sejmie odrzucony. Żywioł polski został już otwarcie skazany na zagładę, ludność zaś polska coraz nieprzyjaźniej i z nienawiścią odnosić się poczęła do pruskiego najeźdźcy.

W roku 1872 zakazano Jezuitom wszelkiej działalności w kościele i szkole i zmuszono ich do opuszczenia granic państwa niemieckiego. Zakaz taki rozszerzono na wszystkie inne zakony. Ustawy dalsze skępowały swobodę kościoła katolickiego i poddały go pod ścisłą kontrolę państwa. Ustawą z roku 1875 zniesiono w konstytucji prawa kościoła katolickiego w państwie niemieckiem. Następne ustawy przepisywały warunki egzaminowania księży, przedstawienia kandydatów na proboszczów naczel-

nemu prezesowi. Zakazywano wykonywanie władzy dyscyplinarnej władzom kościelnym. Ułatwiano występowanie z kościoła, zmieniono rotę przysięgi biskupów. Następstwem tych ustaw było nieuznanie ich przez Kościół w Prusiech a w rezultacie zawieszanie szeregu probostw, usuwanie duchownych, niesubwencjonowanie seminarjów duchownych.

W roku 1875 zastrzeżono, że religji w szkołach mogą uczyć tylko osoby przez rząd powołane, t. j. świeckie, i to pod nadzorem rządu. W roku 1874 wprowadzono śluby cywilne jako obowiązujące. Kościół zgadzał się przyjąć ustawę o świeckich dozorach kościelnych, wszystkie inne natomiast odrzucał, mimo kar i zamknięcia dochodów państwowych biskupom i proboszczom. Ale już nowela z roku 1880 wskazywała na osłabienie walki kulturalnej, uwalniała kandydatów od egzaminu kościelno-państwowego, którzy mieli z filozofji, historii i literatury niemieckiej stopnie dobre, uniemożliwiała mianowania proboszczów przez patronów. W zakresie kształcenia duchownych zezwolono na kształcenie w seminarjach diecezjalnych, w Prusiech Polskich w seminarjum duchownym w Chełmnie w r. 1887. Wogóle zezwolono Kościołowi na większą swobodę, jednak wykonywano nad Kościołem katolickim kontrolę. Przywrócono moc władzy dyscyplinarnej papieża i przywrócono swobodne służby bożej wykonywanie. Zakaz sprowadzania się zakonów do kraju polskiego utrzymano, jak i ustawę o ślubach cywilnych. Natomiast cofnięto ustawę w roku 1890 o usuwaniu duchownych z granic państwa.

d) Właściwa „Ostmarkenpolitik“.

Rok 1886 dał początek walce gospodarczej z żywiołem polskim i zapoczątkował u rządu pruskiego t. zw. „Ostmarkenpolitik“. Już w mowie tronowej z 14 stycznia zapowiedziano niebezpieczeństwo ustępowania niemieckiego żywiołu przed rozrastającym się żywiołem polskim i rzekomo dla ratowania Niemczyzny na Pomorzu i w Wielkopolsce przyjęto wśród burzliwych debat prawo kolonizacyjne i ustanowiono 100 milionowy fundusz kolonizacyjny, dla wzmocnienia na kresach pruskich dzierżaw żywiołu niemieckiego. Chciano wykupywać ziemię z rąk polskich i oddawać niemieckim chłopom kolonizatorom. Fundusz ten „gadzinowy“ powiększono w roku 1898 do 200 milionów, a w roku 1902 do 350 milionów, a wreszcie w roku 1908 do 550 milionów. Dla intensywnego wprowadzenia w czyn praw wyjątkowych, uchwalonych dla zniszczenia polskości na Pomorzu i w Wielkopolsce, ustanowiono pruską komisję kolonizacyjną, która w czer-

wcu poraz pierwszy w roku 1886 zebrała się w Poznaniu i tam miała swą stałą siedzibę. Komisji tej przysługiwało prawo wyboru środków i sposobów dla wprowadzania kolonistów do kraju polskiego.

Komisja potrzebne działły ziemi wykupywała z rąk polskich, co początkowo nawet jej nie nastęrczało wiele trudności, zwłaszcza że wielka własność polska była zadłużoną, a komisja płaciła wygórowane ceny. Ale i żywioł polski zrozumiał grozę położenia, poczyną tworzyć własne spółki parcelacyjne, własne instytucje kredytowe i działa z taką energją i takim znanwstwem ludzi, że wkrótce zabrakło pruskiej komisji kolonizacyjnej ziemi polskiej, zabrakło sprzedawczyków, których opinja publiczna społeczeństwa potępiała i piętnem zdrajców narodu znaczyła. I wówczas pruska komisja kolonizacyjna musiała się ograniczać w działalności tępienia polskiego żywiołu.

PARCELACJA SPÓŁKOWA TEODORA KALKSTEINA.²⁵¹⁾

Od czasów powstania styczniowego nie było zdarzenia, któreby głębiej wstrząsnęło społeczeństwem polkiem we wszystkich trzech zaborach, jak rugi pruskie z r. 1885 i uchwalenie ustawy kolonizacyjnej w r. 1886. Biedne mieszczaństwo polskie bez agitacji i hałasu dziennikarskiego zebrało wówczas kapitał pół miliona marek jako kapitał zakładowy banku związkowego spółek zarobkowych polskich, a w rok później po namyśle zorganizowało ziemiaństwo bank ratunkowy dla własności polskiej, jednak o kapitale bardzo ograniczonym, który ograniczał akcję banku do nabywania i dzierżawienia dóbr a wreszcie w roku 1888 stwierdził działalność parcelacyjną instytucji za zupełnie niemożliwą. Wówczas to zasłużył się Teodor Kalkstein, który objął dyrekcję i propagował ideę systematycznej parcelacji za pomocą specjalnych spółek parcelacyjnych. Oto wszyscy osadnicy nabywający parcele ziemi parcelowanej, tworzyli razem spółkę parcelacyjną, odpowiadającą solidarnie aż do zupełnego spłacenia hipotek za wszystkie zobowiązania członków, z parcelacji wynikające. Aczkolwiek z powodu nieporozumień spółników metoda Kalksteina okazała się ociężałą, jednak zdołał Kalkstein zorganizować szereg spółek parcelacyjnych, znalazł łatwo dobrych i chętnych osadników, ba nawet i niemieckie banki, które za dobrym zarobkiem

²⁵¹⁾ Dr. Józef Buzek w swej doskonałej pracy p. t.: „Historja polityki narodowościowej rządu pruskiego wobec Polaków“, Lwów 1909, poświęcił szczególne w tej sprawie wiadomości (Patrz § 16 str. II).

przyjmowały długie hipoteczne ziemi parcelowanej. Pod egidą banku założył Kalkstein duże prowincjonalne spółki z ograniczoną poręką w Poznaniu i w Toruniu, które miały się opierać o lokalne spółki parcelacyjne. System Kalksteina nie przeszedł próby na większą skalę, lecz świadczył bądź co bądź o samoobronie społeczeństwa polskiego. W roku 1891 rząd pruski zmienił swe stanowisko w stosunku do parcelacji polskiej i chciał się pojednać za czasów Capriviego z ludnością polską przez nową instytucję włości rentowych.

WŁOŚCI RENTOWE.²⁵²⁾

Wprawdzie komisja kolonizacyjna działała nadal z równą energią, jednak rząd pruski zgodził się na współpracownictwo Banku Ziemskiego i spółek jego w Poznaniu i Toruniu, a polskie banki parcelacyjne zobowiązały się tworzyć włości rentowe i poddać się kontroli generalnej komisji w Bydgoszczy. Jednak to współpracownictwo uniemożliwiło Polakom tworzenie gospodarstw robotniczych, gdyż generalna komisja nie godziła się na tworzenie zbyt małych gospodarstw; toteż od roku 1892 polskie banki parcelacyjne musiały tworzyć głównie małe gospodarstwa włościńskie. Jednak komisja umożliwiała polskim bankom parcelacyjnym za pomocą „poświadczenia nieszkodliwości” (Unschädlichkeitsatest) kredyt w bankach rentowych w formie $3\frac{1}{2}\%$ listów rentowych. Skutkiem takiego sposobu pracy bank ziemski musiał podwyższyć swój kapitał akcyjny do 2.000.000 marek a osadnictwo ogromnie na Pomorzu i w Poznańskim wzrosło. Jednak mimoto komisja kolonizacyjna w tych latach nabyła 4 razy więcej ziemi, niż polskie instytucje, a lata te zamykają się wielką stratą ziemi polskiej na rzecz Niemców.

WSPÓLDZIELCZOŚĆ.

Ks. Teofil Krzeszewski, proboszcz w Śliwicach, zasłużył się sprawie narodowej i społecznej w latach siedemdziesiątych, zwłaszcza jako założyciel spółdzielni w Śliwicach. Epokową stała się działalność jego następcy ks. Stanisława Sychowskiego, który kontynuował spółdzielnię śliwicką i ją podniósł, nadto zapoczątkował przemysł ludowy (koszykarstwo), przez co zatrzymywał

²⁵²⁾ Tamże.

dużo ludzi na wsi, aby nie tułali się za kawałkiem chleba po obcej ziemi. W tym kierunku wydał nawet następujące prace: „Die Hausindustrie in Tuchler Haide“ (na życzenie rządu pruskiego), „Próba skierowana wychodźstwa z Śliwic do W. Księstwa Poznańskiego i doświadczenia poczem poczynione“, „Druga próba skierowania robotnika sezonowego“ z Zachodnich Prus do Księstwa“ i „Praktyczny podręcznik dla opiekujących się wychodźcami“. Na polu współdzielczem zasłużyli się nadto: Sikorski Stanisław z Chełmów (powiat chojnicki) i ks. senator Feliks Bolt ze Srebrnik, obaj założyli współdzielnię „Kupiec“ w Brusach, która miała liczne filje na Pomorzu i wyrwała z rąk obcych znaczną część handlu bławatnego.

e) Hakatyzm.

Dla pomocy rządowi pruskiemu trzech Niemców Hanseemann, Kennemann i Tiedemann odwiedziło na czele pielgrzymki holdowniczej, złożonej z 2000 Niemców, księcia Bismarcka w Warmyńie na Pomorzu i tam przyszło w dn. 3 listopada 1894 do założenia t. zw. „Ostmarkenvereinu“, po polsku zaś od początkowych liter założycieli towarzystwa „Hakata“ zwanego, które przejęło na siebie obowiązek pomagania komisji kolonizacyjnej i napędzania jej chętnych sprzedawczyków. W sześć dni cesarz Wilhelm II w moście toruńskiej solidaryzował się z gwałtowną polityką antypolską księcia Bismarcka i w ten sposób zapieczętował ugodę z ekskanclerzem. Towarzystwo hakatystyczne, któremu patronował stary Bismarck, rozwieliło się do takiego stopnia, że poczęło ciężać swoją opieką, ba nawet kontrolą, urzędowym sferom pruskim, tworzyło ono jakby drugi rząd w Prusiech. Mimo takiej forsyz ze strony hakatystów sprzedaż ziemi polskiej nie szła i komisja kolonizacyjna operowała li tylko ziemią z rąk wielkiej własności niemieckiej. Ażeby więc komisja kolonizacyjna mogła mieć podstatkiem ziemi do sprzedania kolonistom niemieckim, w tym celu rząd pruski zdobył się na barbarzyńską ustawę na tak zwane prawo wywłaszczeniowe, które mu uchwalił sejm pruski wśród zapognionej dyskusji w lutym 1908.

f) Wywłaszczenie.

Uchwała barbarzyńskiej ustawy, wywłaszczającej z ziemi ojców autochtonów polskich, byleby wzmocnić żywioł niemiecki na kresach, tak dalece rozsierzdziła naród, który jeszcze nie odetchnął po strejku szkolnym w roku 1906—1907, że rząd pruski prze-

ląkł się i tymczasem ustawy tej nie stosował. Oburzyła ona cały ówczesny świat kulturalny, wywołała wrogą Prusom manifestację stanowiącą większość izby posłów austriackich na wniosek posła d-ra Stanisława Głabińskiego, wywołała nawet potępienie ustawy przez większość sejmu Rzeszy Niemieckiej na interpelację posła Seydy z dnia 15 stycznia 1908 roku.

Hakatyści oczywiście burzyli się na słabość rządu. W r. 1912 poraz pierwszy zastosowano w czterech wypadkach ustawę wyłączeniową. Wywołało to oburzenie i zaostrzenie się sytuacji w kraju. Na polu kulturalnym podsycali nadto walkę ustawicznie hakatyści. Nawet w szkołach zakazano nie tylko już uczyć, lecz mówić po polsku. Po urzędach szpiegowano urzędników, czy porozumiewają się w służbie i poza służbą i w gronie rodzinnym li tylko językiem niemieckim. Winni takiego przewinienia wędrowali albo do krajów zachodnich, albo tracili służbę. Szczególną troską otoczono nauczycieli, szpiegowano ich na każdym kroku, spisywano tajemne relacje, popychano ich do zamiany pięknych polskich nazwisk na niemieckie. Wogóle na gwałt zmieniano wszystko, co polskie, na niemieckie, chrzczono miejscowości, które od powstania nosiły nazwy rodzime, na dźwięczące po niemiecku. Słowem rząd rozwinął system szpiegowski, denuncjatorski, podsycił nienawiść narodową t. zw. „Ostmarkenzulagami“, i doczekał się owoców swojej prowokatorskiej na korzyść i łaszeniu się opartej polityki.

TORUŃSKA MOWA WILHELMA II W DNIU 22 WRZEŚNIA 1894 ROKU.

Kiedy cesarz Wilhelm II pogodził się ekskanclerzem księciem Bismarckiem, wówczas w dniu 22 września roku 1894 w Toruniu wygłosił znaną mowę, w której ubolewał, iż polscy mieszkańcy Torunia nie zachowują się tak, jakby należało, i mogą tylko wówczas liczyć na równą z Niemcami łaskę i opiekę królewską, jeżeli się w zupełności pruskimi poddanymi czuć się będą“. „Co dzisiaj mówiłem, słowa cesarza, niech będzie brane pod dokładną rozprawę, ja mogę się stać także bardzo nieprzyjemnym“. Oczywiście słowa ostatnie były zbyteczne, cesarz już był bardzo dla Pomorzan nieprzyjemnym! Ale od tego nieprzyjemnego stosunku zwolniła ich wojna światowa.

STOSUNKI WEWNĘTRZNE.

USTRÓJ NOWONABYTEJ PROWINCJI.

Dotychczasowy ustrój Prus Polskich zniósł Fryderyk II z chwilą okupacji i stanom pruskim odmówił jakiegokolwiek udziału w zarządzie prowincji; nawet przy wprowadzaniu zarządu powiatowego i rady powiatowej w innych prowincjach pominął król nową prowincję pomorską, mianując sam „landratów“ bez pytania się przedstawicielstwa powiatowego. Następca Fryderyka Wielkiego zezwolił na mocy rozporządzenia swego z dnia 27 lutego i 10 kwietnia roku 1787 na przedstawicielstwo szlachty, które miało prawo wybierać landrata, członków wydziału powiatowego i interesować się sprawami powiatu. Ponieważ okazała się potrzeba porozumienia się w sprawach dotyczących całej prowincji, a nie jednego tylko powiatu, przeto z czasem zezwolił monarcha na zebranie się sejmiku złożonego z osób przez szlachtę na sejmikach powiatowych wybranych, właścicieli nieruchomości nie-szlachtę i miasta, ale taki sejm raz tylko w roku 1817 się zebrał. W r. 1823 wydano ustawę, uzupełnioną rozporządzeniem z r. 1828 dla Prus tak Zachodnich, jak i Wschodnich, która orzekała o wspólnym sejmiku prowincjonalnym. Wyborcami i tutaj były te same stany, łączenie jednak dwu krajów w jeden sejm stanowy nie było przypadkowe, ale zdążało do uszczuplenia większości polskiej w Prusiech Zachodnich. Na 45 posłów z pierwszego stanu Prusy Polskie dostały tylko 15, ze stanu drugiego (mieszczańskie-go) na 28 przedstawicieli Prusy Polskie otrzymały tylko 13, procentowo więcej, niż w stanie pierwszym dlatego, bo miasta były już w wielkim stopniu zniemczone. Niektóre z tych miast miały prawo udziału w wyborze posłów, udzielnie dla siebie, niektóre w grupach łącznie lub też alteratywnie t. j., iż raz jedno, drugi raz drugie wybierało posła na sejm. Stan trzeci wybierał 22 posłów, z tego na Prusy Zachodnie przypadało tylko 7 posłów. Warunkami czynnego wyboru była: religja chrześcijańska, przypi-sana własność ziemska i wiek. Bierne prawo wyborcze obok warunków uprawniających do czynnego prawa wyboru, mieli tylko ci, którzy ukończyli lat 30 wieku i posiadali wysoki cenzus majątkowy. Posłów wybierano na lat 6, mandat poselski ograni-

czał się do czasu trwania sejmu. Sejm wspólny zbierał się na przemian w Gdańsku i Królewcu. Marszałka sejmu jak i jego zastępcy wybierał z pośród posłów król. Na sesję sejmu mianował król komisarza sejmowego, którym zazwyczaj był naczelny prezes, on był pośrednikiem między koroną a sejmem i wyrażał wolę króla. Kompetencje tego wspólnego sejmu były bardzo ograniczone, nie było to właściwie ciało ustawodawcze, ale tylko doradcze, gdyż nieograniczoną władzę ustawodawczą reprezentował król. Sejm miał prawo stawiać postulaty, prośby i zażalenia, nie miał zaś prawa wybierania wydziału, któryby czuwał nad wypełnieniem uchwał sejmu. Z czasem kompetencję sejmu rozszerzono, zezwolono na wybór wydziałów sejmu dla zarządzania funduszami, wogóle przyznano mu pewne atrybucje w zakresie samorządowego życia prowincji. Oczywiście i te atrybucje do roku 1847. były bardzo skromne.

Ustawą z roku 1875 zezwolił król, aby sejm wyłaniał z pośród swoich członków wydział prowincjonalny z 7 do 13 członków. Wykluczeni od wyboru byli: starsi prezesi, prezesi rejencji i urzędnicy prowincjonalni, prawo biernego wyboru mieli ci, którzy mieli bierne prawo wyboru do sejmu. Sejmowi przewodniczył marszałek a komisarzem królewskim był naczelny prezes. Wyboru wydziału dokonywano na lat 6, ale co 3 lata połowa wydziału ustępowała. Jednak sprawy bieżące nie podlegały wydziałowi, lecz dyrektorjum ziemskiemu (Landesdirektorium), na czele którego stał dyrektor, zastępujący wydział na zewnątrz. Sejm uchwalał, wydział wykonywał uchwałę, sprawy bieżące załatwiał dyrektorjum.

W roku 1848 na podstawie obcokrajowej konstytucji zwołano sejm pruski, do którego z Pomorza weszli rządowi dość ulegli posłowie. Po rozwiązaniu tego sejmu w roku 1849 wybrano na podstawie nowej ustawy wyborczej, której system trójklasowy przetrwał do roku 1918, posłów mniej uległych, jak wybitnego przedstawiciela duchowieństwa ks. prob. Klingenberga, zdecydowanego obrońcy praw narodowych i Antoniego Elminowskiego, człowieka przeciętnego. Obaj ci posłowie nie solidaryzowali się z posłami polskimi z Poznańskiego i złożyli przysięgę na konstytucję, która nie zabezpieczała praw narodowych Polaków. Obaj posłowie pomorscy łudzili się, że ta konstytucja da się poprawić drogą ustawodawczą i przyznać trzeba, że dzielnie zabiegali o prawa języka polskiego w sejmie. Jednak był poseł z Pomorza, który deklaracji posłów Klingenberga i Elminowskie-

go w sprawie przysięgi nie poparł a był nim syndyk Pokrzywnicki z Pelplina ²⁵³).

Obok wydziału prowincjonalnego był wydział powiatowy, zwoływany przez landrata, wydział ten według ordynacji z roku 1872 składał się z 6 członków. Wykluczeni od wyboru byli duchowni, kościelni, nauczyciele, urzędnicy za zgodą ministra. Wydział powiatowy był organem wykonawczym sejmiku powiatowego. Landrat w sprawach samorządowych był tylko przewodniczącym sejmiku. Kompetencje sejmiku były początkowo bardzo ciasne, wolno mu było tylko rozłożyć świadczenia na rzecz państwa, dopiero później dodano sejmikowi prawo nakładania na powiat świadczeń, dla zaspokojenia potrzeb powiatu samego i to na podstawie ustawy z roku 1842. A w roku 1872 zaliczono do kompetencji sejmiku także sprawy ogólnej administracji państwa.

SAMORZĄD MIEJSKI.

Miasta w Prusiech Polskich były długotrwałymi wojnami i przemarszami wojsk obcych zubożałe i bez środków na własne potrzeby. Władze pruskie ustanowiły po miastach magistraty z płatnymi członkami, aby podnieść gospodarkę miejską. Na mocy rozporządzenia z roku 1773 każde miasto miało utrzymywać dwóch burmistrzów, skarbnika, radcy prawnego (Ratsverwandtor), pisarza. Pokazało się jednak, iż tylko takie Chełmno, Tczew, Grudziądz i t. p. mogły utrzymać tylu rajców magistrackich, natomiast inne nie były w stanie opłacić nawet burmistrza jednego i sekretarza. Początkowo magistrat był mianowany, później dopiero wybierany. Władzą naczelną samorządu miejskiego była według ordynacji ministra Steina z roku 1808 rada miejska, pochodząca z wyborów. Liczba rajców miejskich zależała od wielkości miasta. W małych miastach liczba ta wynosiła 24 — 36, w średnich 36 — 60, w wielkich 60 — 120. W wyborach brali udział ci, którzy mieli w mieście nieruchomość. Rada miejska wybierała członków magistratu o ilości odpowiadającej wielkości miasta, deputacje, do których wchodziłi członkowie Rady, magistratu i fachowcy z pośród obywateli miejskich. Kompetencje Rady i magistratu określono ciśnień, niż to było poprzednio. Odebrano im sądownictwo oraz znaczną część policji, zwa-

²⁵³) Ks. Alfons Mańkowski: Antoni Elminowski poseł do sejmu pruskiego 1849—1852 (Zap. T. N. w Toruniu t. VI. Nr. 4),

szcza policję bezpieczeństwa, natomiast w dziedzinie samorządowej dano takie kompetencje, że władza państwowa miała bardzo nad samorządem powierzchną kontrolę n. p. w dziedzinie skarbowej. W Prusiech ustawą z roku 1808 zaraz wprowadzono po jej ogłoszeniu z tą tylko zmianą, iż prawo miejskie przyznano tym wszystkim, którzy byli od roku w mieście zamieszkali, nie pobierali wsparcia ubogich, płacili podatki miejskie, mieli w mieście dom lub stałe zajęcie przemysłowe, w większych miastach wykonywali pracę przy pomocy 2 pomocników lub opłacali większy podatek od tego przedsiębiorstwa. Ponieważ w miarę wzrostu tendencyj absolutnych w państwie chciano nadzór państwa nad samorządem miejskim zwiększyć, zwiększono przeto wpływ czynnika rządowego i ogłoszono przejrzaną ordynację miejską w r. 1831. Zmiany w tej ordynacji były znaczne. Zwiększono census przy prawie wyborczem tak czynnem jak i biernem, nadto zaliczono do obywateli wszystkich mieszkańców. Wyborów dokonywano co 3 lata. Ordynacja ta rozdzielała dokładniej kompetencje rady i magistratu i magistratowi nadała więcej swobody. Prusy Zachodnie utrzymały się jednak przy ordynacji z roku 1808, nawet tę ordynację z roku 1808 wprowadzono w życie także w Gdańsku i Toruniu, jak i wogóle w miastach tej części Prus Zachodnich, którą do nich przyłączono dopiero w roku 1815. Ordynację miejską zmieniono w Prusiech Zachodnich w roku 1853. Ta nowa ordynacja miejska określała wiek uprawnionych do czynnego i biernego prawa głosowania, warunkowała własność w mieście lub wykonywanie stałego przemysłu w mieście i płacenie stałego podatku dochodowego nie mniejszego jak 4 talary rocznie. Radę miejską wybierano na lat 6, ale co 2 lata $\frac{1}{3}$ jej ustępowała. Wyborów dokonywano w trzech klasach, na których dzielono wyborców. Rada wybierała co roku przewodniczącego, sekretarza i ich zastępców.

Nowa ordynacja przyznawała wybór członków magistratu na lat 6, z wyjątkiem pierwszego burmistrza, którego wybierano na lat 12. Połowa członków magistratu ustępowała co lat 3. Burmistrza zatwierdzała rejencja, w wielkich miastach król. Ordynacja z roku 1853 poddała miasta silnej kontroli państwa, którą wykonywał landrat lub rejencja. Miastom ograniczono dochody. Dopiero samorządowi miejskiemu większą swobodę pod tym względem przyznawała ustawa z roku 1883. Finanse miast regulowały ustawy, które uważały dochód z ich majątku jako najważniejsze źródło dochodów, dopiero ustawa z roku 1893 i nowela jej z 1895 dała miastom mniejszą podstawę finansową; oddawała bowiem miastom dochody z podatków gruntowego i przemysłowego, zezwalała opłaty za specjalne usługi, wogóle regu-

lowała sprawę bardzo szczegółowo. Ustawa zaś z roku 1911 zezwalała też miastom dobrowolnie łączyć się dla wypełnienia pewnych obowiązków. Miasta większe wydzielano z powiatów, a ich zarządy spełniały funkcje zarządów powiatu. Dla wypełnienia przez miasto wydzielone funkcji wynikających z administracji państwa tworzył się wydział miejski z burmistrzem na czele, który te sprawy załatwiał, członkowie jego musieli mieć kwalifikacje do służby sędziowskiej lub wyższej administracyjnej.

SAMORZĄD GMINY WIEJSKIEJ.

Samorząd gminy wiejskiej opierał się w Prusiech Polskich na przepisach pruskiego landrechtu i na zwyczaju. Jednak w roku 1833 ze względów politycznych odebrano urząd wójtów właścicielom dóbr i oddano go urzędnikom mianowanym przez rejencję. Okręg podlegający wójtowi tworzył gminę wójtowską i liczył do 6.000 ludności i obejmował tak obszary dworskie, jak wsie i miasteczka. Wójtami mianował rząd posiadaczy ziemi. Urząd ten był płatny; do jego zakresu należała publikacja ustaw, wykonywanie zarządzeń władzy, nadzór nad burmistrzami małych miasteczek, nad sołtysami, nad posiadaczami dóbr szlacheckich, kontrola nad gospodarką miejską i wiejską w sprawach porboru i administracji składek. Okręg wójtowski utrzymywał się z wkładek uchwalonych przez gminę okręgową.

We wsiach nieuwłaszczonych dziedzic wyznaczał sołtysa, we wsiach uwłaszczonych właściciele gruntów wybierali sołtysa na lat 6, wybór wymagał zatwierdzenia landrata. Obowiązkiem sołtysa było: ogłaszanie ustaw, policja bezpieczeństwa, ogniowa i zdrowia, nadzór nad szkołą, nad drogami. Dla spraw gminy zwoływał on gminę na narady. Na pokrycie potrzeb gminy sołtys ze starszyzną gminy rozkładał składki i odstawiał je do kasy gminnej. Po nadaniu Prusom konstytucji zorganizowano na nowo gminę, zwłaszcza gdy usunięto w roku 1849 sądownictwo patrymonpalne: Nową ustawę gminną ustanowiono dla sześciu prowincji wschodnich państwa pruskiego w roku 1856. Ustawa utrzymywała gminę jak ona się dotąd rozwinęła, przyznając jej tylko prawa korporacji. Udział w zebraniach gminnych ustalała uchwała według zwyczaju miejscowego, w każdym razie wyborców na klasy według stopy majątkowej, przyznając niektórym głos kolegjalny, jednostkowy lub nawet kilka głosów na osobę. Sołtys zwoływał zebranie gminne, niem kierował i zarządzał majątkiem gminy,

a nadto występował jako lokalny urząd władzy państwowej. Gmina mogła wprowadzić zamiast zebrania gminnego, radę gminną, gmina ustanawiała składki, jednakże one wymagały zatwierdzenia władzy wyższej a uchwały, dotyczące się majątku gminy, wymagały zatwierdzenia rejencji. Ordynacja powiatowa z roku 1872 o tyle tyczyła się gminy, że usunęła ona prawa policyjne pana wsi, nadzór pana nad samorządem wiejskim. Ustawa gminna z roku 1891 dla sześciu prowincji wschodnich Prus usuwała wszelkie zwyczaje i dawne ustawy. Ustawa ta uznawała rozdział gminy od obszaru dworskiego. Uprawnienia gminne służyły tylko pełnoletnim, posiadającym dom w obrębie gminy i pewien census podatkowy. Prawa wyborcze ustalała również według majątku i ilość głosów dla jednostki na zebraniach gminnych która była rozmaita według klasy, do której jednostka należała. Zarząd gminy składał się z naczelnika gminy, 2 ławników i 6 wybranych członków. Gminie przyznawano znaczne prawa finansowe jak i miastom, ale też i nałożono ciężary. Budżety gminne układało na lat 3 albo zebranie albo zarząd gminny. Ustawa zezwalała na łączenie gmin z obszarami dworskimi dla specjalnego celu samorządu miejscowego, ustawa zaś z roku 1911 nakazywała przymusowe łączenie gmin z obszarami dworskimi, na przykład dla spraw szkolnych, dróg, ubogich. Nadzór nad gminą wykonywał zazwyczaj wydział powiatowy, w pewnych zaś wypadkach czynił to landrat.

Gmina pozostawała według nowej ordynacji najniższą jednostką ogólnej administracji państwa w sprawach policyjnych i skarbowych. Organem jednak administracji państwa był tylko naczelnik gminy, miał on w szczególności prawo zarządzenia tymczasowego aresztu, nadzoru nad osobami stojącymi pod dozorem policyjnym, przyjmował meldunki, zresztą wykonywał polecenia władzy bezpośrednio wyższej.

Poza gminą pozostawał i nadal obszar dworski, spełniał on te same funkcje, co gmina, z tem ograniczeniem, iż nie stanowił korporacji. Był podobnie jak i naczelnik gminy organem najniższej administracji. Właściciel dóbr zazwyczaj spełniał te funkcje sam, mógł jednak ustanowić swego zastępcę.

ZARZĄD KRAJEM.

Zarząd prowincją od roku 1773 spoczywał w t. zw. urzędzie Krieg- und Domänenkammer. Jego organami były urzędy domen (Domänenämter). Po powiatach władza spoczywała w rękach landrata, z wyjątkiem władzy sądowniczej. Po uzyskaniu

Prus Polskich ustanowiono urząd „Kriegs- und Domänenkammer w Malborgu dla województwa malborskiego, chełmińskiego i pomorskiego, Warmję zaś przyłączono do podobnego urzędu w Królewcu, dla okręgu nadnoteckiego ustanowiono ten sam urząd w Bydgoszczy. Cały nowy kraj podzielono na powiaty t. zw. Kreise. Do okręgu malborskiego należały następujące powiaty: chełmiński, malborski, Michałowski, tczewski, starogardzki, chojnicki, do okręgu bydgoskiego: bydgoski, inowrocławski, kamieński i wałczewski (Krone). Miasta okręgu malborskiego podzielono według rozpiętości podatkowej na 4 okręgi. Tylko Gdańsk, Toruń i Elbląg podlegały bezpośrednio urzędowi „Kriegs- und Domänenkammer“. Reszta miast tworzyła własne koła 1) malborsko-mariengrodzkie, 2) chełmińsko-michałowskie, 3) tczewsko-starogardzkie, 4) chojnickie. W okręgu bydgoskim były koła: 1) bydgosko-inowrocławskie, 2) kamieńsko-wałczewskie (Krone).

Prusy Polskie podzielono w roku 1815 na dwie rejencje: gdańską i kwidzyńską i połączono je z Prusami Wschodnimi przez wspólnego prezesa, a od roku 1829 utworzono z obu krajów jedną prowincję pod nazwą królestwa pruskiego. Na 57 powiatów tej nowej prowincji przypada na rejencję gdańską 8, na kwidzyńską 13. Podział na powiaty przetrwał aż do roku 1887; w tym roku dla celów germanizacyjnych powiększono ilość powiatów dla Prus z 21, na 26. Ustrój wyższych władz administracyjnych utrzymał się aż do roku 1882 t. j. aż do wydania ustawy o ogólnej administracji kraju.

Na czele prowincji stał starszy prezydent, który początkowo był instancją tylko pośrednią między ministerstwem a rejencjami, z czasem ustalono samodzielność jego decyzji i poddano mu szereg spraw gminnych do ostatecznego rozstrzygnięcia. Jeszcze podporządkowano prowincjonalne dyrekcje skarbu, regulację spraw pańszczyźnianych, przewodnictwo w konsystorzu i kolegium medycynalnem.

Na czele obwodu rejencyjnego stał prezydent, który początkowo urzędował kolegalnie, z czasem oddano kierownictwo rejencji wyłącznie prezydentowi. Rejencja skupiła w sobie rozgałęzioną administrację, z wyjątkiem spraw skarbowych, dla których ustanowiono prowincjonalne dyrekcje podatkowe. W roku 1849 utworzono też dyrekcję pocztową.

Reforma ustroju władz prowincji i obwodów z lat 1876 do 1883 przynosiła jako nowość radę obwodową i obwodowy sąd administracyjny. Zaraz po wydaniu ustawy o radzie obwodowej i sądzie administracyjnym, wprowadzono ją w życie, tylko rada obwodowa ustąpiła miejsca w Prusiech Zachodnich wydziałowi

obwodowemu. Na czele wydziału obwodowego stanął prezes rejencji, wydział składał się z 6 członków, dwu z nich mianował król, jednego z kwalifikacjami sędziowskimi, drugiego administracyjnymi. Wydział prowincjonalny wybierał 4 dalszych członków wydziału obwodowego. Ustawa z roku 1883 nakazywała utworzenie takiego samego organu przy starszym prezydencie jako rady prowincjonalnej. Sąd administracyjny i obie rady zajmowały się sprawami sądownictwa administracyjnego. Obom radom nadto oddano rozstrzyganie zażaleń w sprawach postanowień administracyjnych.

Rejencjom podlegali powiatowi urzędnicy administracyjni t. zw. landraci. Wybierał ich wydział powiatowy. Kompetencje ich obejmowały sprawy policji i administracji powiatu z wyjątkiem miast wydzielonych. Obok landratów dla specjalnych spraw w powiecie urzędowali: poborca podatkowy, lekarz i weterynarz.

SĄDY ²⁵⁴⁾.

Dla Prus Polskich wraz obwodem nadnoteckim powstał w Malborku t. zw. Oberhof = u. Landesgericht (Wyższy sąd krajowy), który nie tylko zajmował się sprawami sądowymi nowej prowincji, lecz także sprawował czynności wynikające z wierzchości nad krajem i związane ze sprawami duchownymi. Sama zaś siedziba sądu tego — zwanego czasem władzą rządową — tej prowincji był Malbork, który znowu podlegał pod względem sądownictwa sądowi w Królewcu.

Na miejsce polskich sądów utworzono sądy podległe „Oberhof u. Landesgericht“ „Landvogteigerichte“ w Malborku dla województwa tejsze nazwy, w Chełmnie również dla województwa tejsze nazwy i w Chojnicach dla województwa pomorskiego a w Łobżenicy dla obwodu nadnoteckiego, lecz wnet przeniesiono sąd ten do Bydgoszczy i Pily. Nadto ten sam sąd dla Lemborga i Bytowa z siedzibą w Lemborku podlegał sądowi prowincji Oberhof = u. Landesgericht.

Ponieważ część spraw sądowych podlegała urzędowi domen, przeto w roku 1770 wprowadzono jeszcze Domänenjustizämter. Na okręg malborski „Kriegs = u. Domänenämter utworzono 11 takich sądów, na okręg bydgoski 4. W okręgu malborskim włączono

²⁵⁴⁾ St. Kutrzeba w Historji ustroju Polski w tomie IV (str. 81—90) i Max Bär „Die Behördenverfassung in Westpreussen seit der Ordenszeit (Danzig 1912) dają wyczerpujące wiadomości.

do tych sądów i sądy miejskie, ponieważ miasta mniejsze nie były w stanie utrzymać swoich własnych urzędników sądowych.

W roku 1781 utworzono obok Oberhofz u. Landesgericht w Malborgu nowy „Westpreussisches Hofgericht“ w Bydgoszczy i między nie rozdzielono t. zw. Landvogteigerichte. Dla wypełnienia poleceń sądów wyższych i wizytowania sądów niższych podzielono okręgi obu sądów na komisyjne okręgi sprawiedliwości (Justizkommissionskreise), na czele których stał radca sprawiedliwości (Justizrat), który był niejako komisarzem wyższego sądu. Takie komisyjne okręgi były w Malborgu, Stolzenbergu, Starogardzie, Chojnicach i Pile. Skutkiem zmian terytorjalnych wytworzonych przez pokój w Tylży, gdzie wielka część zaboru pruskiego od Prus odpadła, i odpadł skutkiem tego i sąd nadworny (Hofgericht) w Bydgoszczy, przyłączono okręgi sądowe w Chojnicach, części Włocza i w Kamieniu do obszaru sądowego malborskiego.

Sądownictwo patrymonjalne pozostało nadal, ale sądy miejskie zniosła ordynacja miejska z roku 1808 i utworzono jednolite sądy ziemsko-miejskie (Land- und Stadtgerichte) jako sądy pierwszej instancji, nad nimi był sąd wyższy ziemiański (Oberlandesgericht) w Kwidzynie dla obu rejencji jako sąd drugiej instancji, choć w sprawach karnych większych był instancją pierwszą. Trybunał w Królewcu był instancją trzecią, dla wielu spraw instancją ostatnią, wreszcie najwyższym sądem był trybunał najwyższy w Berlinie (geheimes Obertribunal). Był to sąd kasacyjny i rewizyjny. Wszystkie te sądy urządzone były kolegialnie.

Dla spraw śledczych utworzono w roku 1809 inkwizytorów w Kwidzynie. Tę organizację sędziów rozciągnięto i na te części Prus Polskich, które były częścią Księstwa Warszawskiego, lecz tu już nie było sądów patrymonjalnych, lecz wyłącznie sądy ziemsko-miejskie. W Gdańsku oprócz sądu ziemsko-miejskiego utworzono sąd handlowo-morski pierwszej instancji (Kommerz- und Admiralitäts-Kollegium). W Toruniu utworzono na czas jakiś inkwizytorjat, ale go w roku 1841 zwinęto.

Nowa organizacja sądów weszła w życie po roku 1848. Konstytucja oktrojowana zniosła sądownictwo dla osób uprzywilejowanych, zniosła sądownictwo patrymonjalne, nakazała jawność sądów w sprawach cywilnych i karnych i wprowadziła sądy przysięgłych. Ta nowa organizacja sądów była następująca: 1) Sądy powiatowe (Kreisgerichte) dla miast większych ponad 50.000 osobny sąd miejski (Stadtgericht). Utrzymano nadto sąd handlowo-morski w Gdańsku. Z sądami powiatowymi połączone komisje sądowe i deputacje sądowe, które pomagały sądom powiatowym, były niejako tychże delegacjami. Przy sądach po-

wiatowych, istniały sądy przysięgłych, które sądziły najcięższe sprawy karne, o winie decydowało 12 przysięgłych, o karze 5 sędziów. 2) Sądy apelacyjne były sądami drugiej instancji. Dla Prus Polskich był sąd ten w Gdańsku. 3) Najwyższym trybunałem był sąd w Berlinie jako sąd trzeciej i ostatniej instancji. Do wnoszenia oskarżenia w interesie publicznym utworzono przy sądach powiatowych prokuratorów, przy apelacyjnych starszych prokuratorów. Zorganizowano urzędy rejentów dla potwierdzenia wiarygodności aktów. Rejentami byli przeważnie adwokaci.

Ale od roku 1879 wprowadzono nową organizację sądową, polegającą na ustawach cesarstwa niemieckiego z roku 1877. Oto były: 1) sądy okręgowe (Amtsgerichte) i sądy ziemskie (Landgerichte), 2) w Kwidzynie ustanowiono sąd nadziemski (Oberlandesgericht) dla Prus Polskich, 3) ten zaś sąd podległy był sądowi Rzeszy (Reichsgericht).

W sprawach karnych przy sądach okręgowych było 2 ławników, przy sądach ziemskich 3 sędziów jako senat i 12 przysięgłych, losowanych z list obywateli.

Sądowi ziemskiemu w Gdańsku podlegało 9, w Elblągu 8, w Grudziądzu 9 i w Toruniu 9 sądów okręgowych.

RÓWNOUPRAWNIENIE WYZNANIOWE.

Edykt religijny z roku 1788 i późniejsze konstytucje warowały swobodę sumienia każdego obywatela. Konstytucja z r. 1894 wprowadza formę małżeństw cywilnych, a w łączności z walką przeciw kościołowi katolickimu ustawa pruska nakazuje wprowadzenie ślubów cywilnych jako obowiązujących i oddanie prowadzenie ksiąg stanu w ręce urzędników świeckich. Tylko religja żydowska miała znaczne ograniczenia, co w miarę nadawanych konstytucją a zwłaszcza z roku 1847 odpadło, ograniczenia zaś pozostały w stosunku do piastowania urzędów przez żydów. Dopiero zasadę pełnego uprawnienia przeprowadzono w latach 1859 i 1860. Tylko do urzędów sędziowskich ich nie dopuszczano, gdyż urząd ten związany był z wykonaniem kultu chrześcijańskiego, t. j. odbieraniem przysięgi.

a) KOŚCIÓŁ KATOLICKI.

Kościół katolicki w Prusiech doznawał dość znacznego ograniczenia. Porozumienie się papieża z biskupami było utrudnione przez kontrolę starszego prezydenta. Podstawą stosunku państwa

do kościoła katolickiego była od roku 1821 bulla „De salute animarum”. Określała ona, że od arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego zależało biskupstwo chełmińskie. Bulla ustalała dawny sposób obsadzania godności w kościele przez kapitułę i zatwierdzania przez króla, który swobodnie decydował o wyborze biskupa. Nieraz bez pytania się kapituły o zdanie obsadzano arcybiskupstwo lub biskupstwo tylko na podstawie porozumienia się rządu z kurją rzymską. Na mocy tej samej bulli określano granice djecezji chełmińskiej, którą terytorjalnie powiększono o archidjakoat pomorski biskupstwa wrocławskiego, 101 dziekanat toruński, archidjakoat kamiński arcybiskupstwa gnieźnieńskiego i djakoat Gorzno, staciła zaś djecezja szereg północnych dziekanatów jak: Fürstenberg, Malborg, Neuteich, Sztum i Christburg na rzecz djecezyji warmińskiej. Zarazem przeniesiono siedzibę biskupstwa do Pelplina, gdzie kościół poklasztorny w dniu 3 sierpnia podniesiono do godności katedry. Kapituła składa się z dwu kościelnych dygnitarzy: proboszcza i dziekana kapituły, nadto posiada 8 kanoników. Djecezja rozpada się na 4 delegatury Pelplin, Chełmno, Gdańsk i Kamień i na 27 dziekanatów. Na 274 probostw (rok 1904) było 26 biskupich patronatów, 121 państwowych, 47 prywatnych, 80 mieszanych.

W pierwszej połowie XIX wieku przeprowadzono sekularyzację wszystkich klasztorów, lub one same się rozwiązały. I tak przestały istnieć klasztory: w roku 1802 Reformatów w Grudziądzu, 1806 Franciszkanów w Chełmży i 1806 w Chełmnie; Bonifratrów w Szotlandzie, Paulinów w Topolni, rozwiązany w r. 1810, Reformatów, opuszczony w 1813 w Stolzenberg, Bernardynów w r. 1816 w Świeciu, Dominikanów w r. 1818 w Tczewie, w roku 1819 Dominikanów w Toruniu i Augustjanów w Chojnicach, w r. 1820 w Lubawie Bernardynów i w r. 1821 w Toruniu, Benedyktynek w Chełmnie w r. 1821, Karmelitów w r. 1822, w Pelplinie Cystersów w r. 1823, Kartuzjan w Kartuzach w r. 1823, w r. 1831 w Oliwie Cystersów, Reformatów w Brodnicy i Benedyktynek w Toruniu; w r. 1835 Dominikanów w Chełmnie, Gdańsku, Brygidek w Gdańsku, w Żukowie, Premonstrantensów, w Grudziądzu Benedyktynek, w Żarnowcu Benedyktynek, w r. 1875 wszystkie klasztory Reformatów w Wejherowie, Łąkach, Bysławiu, w Bysławku. Pozostał tylko jeden i to Siostry Miłosierdzia w Chełmnie, które poświęciły się pielęgnacji chorych i ubogich.

Stanowisko jednak państwa wobec kościoła katolickiego uległo zmianie w drugiej połowie XIX w. Rozpoczęła się t. zw. walka o kulturę, zwaną tak ironicznie przez sfery katolickie, a oznaczająca działalność rządu wymierzoną przeciw kościołowi katolickiemu.

b) ZBORY EWANGELICKIE.

O organizacji na terenie Prus Polskich kościoła ewangelickiego przed rokiem 1772 właściwie mówić nie można, tylko wielkie miasta zniemczone miały taką organizację jak n. p. duchowne ministerjum w Gdańsku, którego zasady obowiązywały na mocy ustawy kościelnej z roku 1680 całe Pomorze. Z chwilą okupacji polskiego kraju przez protestancki rząd podzielił się kościół ewangelicki na kilkanaście inspektoratów. Czuwanie nad stanem kościoła ewangelickiego w Prusach Polskich przypadło władzy rządowej w Malborgu. Inspektoraty religijne zamieniono z czasem na superintendentury. Sprawami kościelnymi zarządzało początkowo Kriegs- u. Domänenkammer, które później uzyskało nazwę rządu krajowego w roku 1816 i utworzyło t. zw. konsystorjum dla spraw kościelnych i szkolnych. To konsystorjum rozpadało się na dwa oddziały, jeden jako konsystorjum dla spraw ewangelickich, drugi jako Prowincjonalne Kolegium Szkolne dla spraw szkolnych. Takie konsystorjum dla Prus Polskich było w Gdańsku. Kościół ewangelicki miał swobodę ruchów, mógł odbywać swe nabożeństwa i synody. Po zorganizowaniu ewangelickiej wyższej rady kościelnej (ewangelischer Oberkirchenrat) przystąpiono do zorganizowania przedstawicielstwa gminy ewangelickiej i ustalono sposób zbierania się synodów okręgowych i prowincjonalnych.

SZKOLNICTWO.

Ponieważ w państwie pruskiem przyjęto zasadę, że wszystkie szkoły są instytucjami państwowymi, przeto podporządkowano je od roku 1787 wyższemu kolegium szkolnemu. Również i konstytucja pruska stanęła na tem stanowisku, iż nadzorowi państwa podlegają wszystkie zakłady naukowe i wychowawcze, publiczne i prywatne, a nauczyciele mają charakter urzędników państwowych. Konstytucja uznała charakter szkoły wyznaniowy. Nauczycieli ludowych mianowało państwo. W chwili okupacji kraju w roku 1772 stwierdzono 194 szkół ludowych, nie licząc szkół wyższych, a ponieważ ustalono jako zasadę tworzenia szkoły na 30 do 40 gospodarstw przeto brakowało w kraju około 187 szkół. Brak tylu szkół nie jest winą rządu polskiego. Przede wszystkim podnieść należy, że prowincje pruskie nie miały tak gęstej sieci szkół, jak w tym czasie malborska kamara żądała dla Pomorza, następnie długotrwałe wojny bynajmniej nie przy-

czyniały się do rozwoju oświaty nietylko na Pomorzu, ale i w rdzennie pruskich krajach wreszcie żądanie tytułu szkół z czego 46 dla ewangelików i 47 dla katolików niemieckich dosadnie tłumaczy cele germanizacyjne rządu przez szkołę. Otóż zaraz rząd sprowadził 44 nauczycieli dla katolików niemieckich ze Śląska i 40 nauczycieli — ewangelików z Hali i Berlina. Natomiast na sprowadzenie polskich nauczycieli dla szkół rząd pruski wynalazł trudności i powoli ich osadzał.

Po śmierci Fryderyka II nałożono obowiązek urządzenia szkół nietylko na domenę, lecz na całą prowincję. Tylko szkoły na dobrach szlacheckich i szkoły miejskie zwolniono do składania na fundusz szkolny (Schulfond), ale istniał u nich obowiązek utrzymania takich szkół i mieli zato prawo patronackie, natomiast państwo zastrzegało sobie egzaminowanie, ustanawianie nauczycieli i kontrolę nad szkołą. W roku 1790 było 180 szkół katolickich i ewangelickich, wliczając w to i gimnazja. Korpus nauczycielski wynosił 180 profesorów i 750 nauczycieli. Kontrola lokalna szkół należała do duchownych, ogólna do wyższego kolegium szkolnego. W roku 1808 uznano deputację szkolną w mieście i na wsi naczelników szkolnych jako organy kontrolne. Liczba szkół ludowych wzrosła w Prusiech Polskich w roku 1816 na 1133, a w roku 1871 na 1854. Państwo ujęło kierunek szkoły ludowej dopiero w czasie walki przeciw kościołowi katolickiemu. Ustawa pruska z roku 1872 odebrała proboszczom i dziekanom nadzór nad szkolnictwem ludowym a oddała go w ręce mianowanych przez państwo inspektorów miejscowych i okręgowych. Ustawą z roku 1886 zniesiono częściowo prawa patronów szkolnych i gmin do prezenty na nauczycieli szkół ludowych. Z pod tej ustawy wyłączono tylko powiaty ściśle niemieckie i miasta ponad 10.000 mieszkańców. Ustawy zaś z roku 1906, dotyczącej się obowiązków utrzymania szkoły ludowej, na Prusy Polskie i Poznańskie nie rozciągnięto.

Szkolnictwo pruskie znało przymus szkolny, który dla Prus Polskich wprowadzały w r. 1845 ordynacja szkolna. W praktyce jednak postępował rząd łagodnie, nazywając opieszałym rodzicom niskie kary. Ustawą z roku 1886 ze względów narodowościowych upoważniono w Prusiech Polskich do wydania rozporządzeń policyjnych, nakazujących przymusowo do lat 14 posyłania, robotników do szkół uzupełniających. Ważność rozporządzeń tych kwestjonowano w sądach, dopiero ustawa pruska z roku 1897 zezwalała wprowadzić przymus chodzenia do szkół uzupełniających dla robotników przemysłowych poniżej lat 18. Nowa zaś ustawa pruska o szkołach ludowych z roku 1906, zapewniająca pewien wpływ gminom na ustanowienie nauczyciela, samo-

rządowej władzy miejscowej, dająca pewien wpływ na szkołę, zabezpieczająca pewną pomoc państwu na utrzymanie szkoły ludowej, nie została do Prus Polskich wprowadzoną. Utrzymał się tutaj silniejszy wpływ rządu na szkoły ludowe. Szkolnictwo wyższe mieli w chwili okupacji pruskiej Jezuici w swoich rękach. Były to ich gimnazja w Grudziądzu, Malborgu, Chojnicach i Szotlandzie, w Elblągu od roku 1535, nadto Akademię i Seminarjum duchowne w Chełmnie, dalej gimnazja od roku 1558 w Gdańsku i od roku 1568 w Toruniu. Ponieważ w tym czasie zniesiono zakon Jezuitów, groziło przeto krajowi zamknięcie gimnazjów w kraju, przeto rząd pruski porozumiał się z biskupami i zaangażował Jezuitów jako duchownych świeckich do szkół na nauczycieli; ustanowił z pośród nich dyrektorów zakładów. Uznano gimnazjum w Szotlandzie jako akademickie, gdzie i księża kształcono a inne kolegja zamieniano na katolickie gimnazja. Rozwój jednak tych zakładów był rozmaity, szereg z nich jak w Grudziądzu, Chojnicach i Szotlandzie podupadło zupełnie w wojnach napoleońskich, upadła również chełmińska akademja, podniosło się tylko gimnazjum chojnickie, grudziądzkie zaś trzeba było zamienić na seminarjum nauczycielskie.

W latach późniejszych szkoły wyższe ulegały najrozmaitszym reorganizacjom, n. p. taka szkoła św. Piotra i Pawła w Gdańsku i sieć szkół tych rozwinęła się olbrzymio. Statystyka tuż przed wojną (r. 1912) liczyła na Pomorzu: 15 gimnazjów, 5 gimnazjów realnych, 3 wyższe szkoły realne, 13 seminarjów nauczycielskich, 11 preparand, 15 wyższych szkół żeńskich i 1 pedagogiczne seminarjum. Od roku 1816 opieka nad gimnazjami i seminarjami należała do Konsystorjum i Prowincjonalnego Kollegjum Szkolnego w Gdańsku, a od roku 1859 do 1872 nad szkołami realnemi, progimnazjami i wyższemi szkołami wydzielowemi (Bürgerschulen), wreszcie rozciągnęło opiekę w roku 1910 nad wyższemi szkołami żeńskimi. Dla szlachty założył jeszcze król Fryderyk II szkołę kadetów w Chełmnie. W roku zaś 1904 utworzono politechnikę w Gdańsku jako szkołę najwyższą na Pomorzu.

O celach tej politechniki w Gdańsku wyraził się obecny przy jej otwarciu cesarz Wilhelm II w sposób następujący: „Wybudowana na ziemi zdobytej niegdyś dla kultury niemiecką energją, powinna technika ta stać się tutaj i działać jako mocna twierdza, rozszerzająca się po kraju pobudzająco, popierająco i zapładniającą niemiecką naukę, niemiecką pilność i niemieckiego ducha“, a ówczesny minister oświaty Bosse oświadczył, iż technika gdańska musi tworzyć pewne centrum kultury niemieckiej. W kilka lat później założono w mieście Bydgoszczy „instytut rol-

niczy cesarza Wilhelma“ nietylko dla podniesienia ekonomicznego i kulturalnego kraju, lecz także dla wzmocnienia niemieczyny w dawniej polskich częściach kraju.

W roku zaś 1904 udzielił rząd pruski teatrów miejskim w Toruniu subwencję w kwocie 150.000 marek, „by umożliwić miastu temu założenie godnego miejsca niemieckiej cywilizacji“! Nad ludnością zaś polską w Prusiech Zachodnich rozpościerała się tymczasem „noc naukowego zaćmienia“²⁵⁵).

Szkola w państwie pruskiem bez względu na jej szczebel nauczania była urzędowym narzędziem germanizacji. Polityka szkolna rządu zaborczego miała na celu: a) uniemożliwić dzieciom polskim nabycie dokładniejszej znajomości ojczystego języka w mowie i piśmie, b) obznajamiać je do tego stopnia z językiem niemieckim, iżby w życiu codziennym chętniej go używały, niż języka ojczystego. Mało, rząd poddaje niemczeniu dzieci w wieku przedszkolnym, żądając w ogródkach freblowskich i ochronkach używania wyłącznie języka niemieckiego. Rząd też zakazywał pobierania znajomości języka polskiego na prywatnych lekcjach. I poszedł tak daleko, iż nawet uczenie religii nakazywał w języku niemieckim!

PRAWA OBYWATELSKIE.

Wprawdzie niektóre wolności obywatelskie znało państwo pruskie już pod koniec XVIII i w pierwszej połowie XIX wieku, jednak rozszerzenie tych praw przyniosły konstytucje z roku 1848 i 1850 roku. Później wolności te częściowo ograniczono²⁵⁶).

a) Wolność wyboru miejsca zamieszkania i zawodu.

Obywatel państwa pruskiego miał wolność swobodnego wyboru miejsca, zamieszkania i zawodu. Osiedlenie się w miastach było utrudnione. Nie było wolności zamieszkania co do obcych poddanych, głównie Polaków, skorzystano z tego prawa i wydano w roku 1884/5 od lat osiadłych i to w wielu tysiącach. Robotnikom rolnym obcopoddanym — znowu oczywiście Polakom — zezwolono przybywać na sezon pracy, t. j. od 1 lutego do 20 gru-

²⁵⁵) Tak scharakteryzował ów czas okropny Ignacy Łyskowski.

²⁵⁶) St. Kutrzeba sumiennie w swej „Historji ustroju Polski t. IV. (str. 102—118) opracował dotyczący ustęp, z którego też korzystamy.

dnia. Zakazano zatrudniać obcopoddanych w fabrykach i przemysłowych zakładach, nakazano robotników polskich obcopoddanych trzymać osobno. Wolno było, emigrować z kraju, tem łatwiej, o ile to był Polak. Istniało ograniczenie wolności wyboru zawodu przez opłaty i dowody uzdolnienia.

b) Wolność osobista i gwarancja prawa domowego.

Na ogół poddani państwa pruskiego korzystali z wolności osobistej i z prawa domowego, których to praw wolno było narużyć w ściśle określonych wypadkach. Konstytucja zezwalała w wypadkach określonych aresztować, odbyć rewizję, a nawet zająć listy i papiery.

c) Nietykliwość własności.

Landrecht pruski znał tylko przymusowe kupno nieruchomości przez państwo dla publicznej potrzeby. Następne ustawy określały wypadki wywłaszczenia, czy to ze względu na budowę kolei, czy też strategicznych. Dopiero poza ramy konstytucji, zezwalającej na wywłaszczenie, poszła ustawa wywłaszczeniowa w r. 1908, wydana tylko dla Prus Polskich i Poznańskiego, która pozwoliła istniejącej tam komisji kolonizacyjnej na wywłaszczenie ziemi do wysokości 10.000 hektarów i to nie dla publicznej potrzeby, lecz dla zakładania na nich niemieckich kolonii. Wykluczono od wywłaszczenia kościoły, cmentarze i wogóle fundacje dobroczynne z przed roku 1908. O wywłaszczeniu decydowała komisja kolonizacyjna. Natomiast ludności polskiej nie pozwolono przeprowadzać parcelacji ziemi bez zezwolenia władzy, czyli nie pozwolono rozporządzać swoją własnością dowolnie.

d) Wolność druku.

Wprawdzie istniała wolność druku, jednak ustawa prasowa wprowadzała ograniczenia swobody druku i nakładała cenzurę i kaucję. Wydawcę książek usidlano szeregiem przepisów. Wogóle za przestępstwo popełnione drukiem pociągano do odpowiedzialności autora, redaktora odpowiedzialnego, nakładcę i drukarza. Ustawa cesarska z roku 1874 wprowadziła swobodniejszą wolność druku, zniosła kaucje i koncesje, określiła możność

konfiskaty przez władzę policyjną z obowiązkiem jednak oddania sprawy do 12 godzin sądowi.

Jednak od r. 1898 doszło w Prusiech prześladowanie prasy polskiej do zastraszających rozmiarów. Oto ministerstwo kolejowe zakazało na dworcach kolejowych sprzedaży czasopism polskich. Konfiskowano książki, obrazy sławnych mężów polskich. Wprawdzie sejm rzeszy niemieckiej przyjął wniosek posła Chrzanowskiego z 14 marca 1906 r. w sprawie prześladowania prasy polskiej, ale rząd pruski nadal prasę polską prześladował.

e) Wolność zgromadzeń.

Zgromadzenia, na których językiem obrad był nie — niemiecki na Pomorzu, więc n. p. polski, rozwiązywano. Kiedy mimo to jednak trybunały administracyjne dopuszczały język polski do obrad, zezwolono przeto na lat 20 j. polski do zgromadzeń i to w tych prowincjach, gdzie liczba mówiących po polsku wynosiła ponad 60%.

Nieniemieckie zebrania trzeba było 3 dni przedtem zgłaszać u władzy policyjnej. Język polski dopuszczono także do zebrań niewyborczych w Prusiech Polskich w obwodzie kwidzyńskim w 3 na 17, w gdańskim w 3 na 9, a w bydgoskim w 7 na 13 powiatów. Prześladowano towarzystwa n. p. Sokółów, widząc w nich budzicieli życia narodowego, zabraniano im na uroczystości i popisy.

PRAWO POLSKIEJ NARODOWOŚCI I JĘZYKA POLSKIEGO.

a) Język polski.

Narodowość polską ograniczano coraz bardziej w prawach językowych, rozmaitemi rozporządzeniami wkraczano w dziedzinę administracji, sądownictwa i szkoły. Wprawdzie w urzędach administracyjnych uczyniono język niemiecki językiem służby wewnętrznej, a na zewnątrz posługiwano się odpisami polskimi, jednak powoli usuwano coraz bardziej używanie języka polskiego w administracji, aż wreszcie od roku 1876 uznano język niemiecki za wyłącznie urzędowy, także i w służbie zewnętrznej wszelkich władz państwowych, samorządowych i korporacyj-

nych. W roku 1886 zniknął ostatecznie język polski tak władz jak i ciał samorządowych Prus Polskich. Zakaz używania j. polskiego w służbie przez urzędników i robotników ukazały się w dyrekcji kolejowej w Bydgoszczy w roku 1897, zakazano sprzedawania pism polskich na dworcach kolejowych w roku 1899. Adresowanie listów, kartek, paczek po polsku zwracano adresatom, nawet robotnikom górniczym polecała ustawa górnicza z roku 1905 j. niemiecki jako język członków wydziałów robotniczych. Nawet zmuszano instytucje prywatne do wprowadzenia języka niemieckiego jako urzędowego, sięgnięto nawet do aptek, do urzędów metrykalnych.

W sądownictwie ten sam proces obowiązywał w ograniczaniu j. polskiego, lecz postępować musiano tutaj ostrożniej, gdyż chodziło tutaj o rozprawę sądową. Wyrok zapadał jednak w języku niemieckim. Adwokatom stron kazano mówić po niemiecku. W roku 1876 usunięto j. polski z administracji sądowej, protokoły pisano w j. niemieckim, do rozpraw z konieczności dopuszczono j. polski.

W Prusiech Polskich ograniczenie języka polskiego w szkołach ludowych przyniosło rozporządzenie z roku 1843. Językiem wykładowym miał być język niemiecki, język zaś polski zostawiono dla dzieci polskich przy nauce religji i śpiewu kościelnego. W nauczaniu języka polskiego fakultatywnie zastrzeżono wyraźnie, iż nie powinna znajomość tego języka wychodzić poza ramy czytania i pisania, rozumienia biblij i katechizmu. Wreszcie w r. 1887 usunięto w drodze rozporządzenia ministerstwa oświaty naukę języka polskiego w Prusiech Polskich i w Poznańskim, a godziny przeznaczone na naukę j. polskiego kazano „ad maiorem Germaniae gloriam” oddać dla nauki j. niemieckiego. Gimnazja były z j. wykładowym polskim, albo niemieckim, albo wreszcie utraquistycznym. Język polski tutaj usunięto zupełnie w latach 1872—1874. Wprowadzono więc j. niemiecki jako wykładowy w Prusiech Polskich nawet tam, gdzie dotąd religję udzielano w języku polskim. W roku 1890 usunięto naukę j. polskiego jako przedmiotu nadobowiązkowego i w roku 1890 wykreślono go z egzaminu dojrzałości. Nawet udzielanie j. polskiego prywatnie było zakazywane.

b) Ograniczenie narodowości polskiej.

Już w początkach okupacji wiele posad w urzędach administracyjnych, sądownictwie i w szkole przeszło w ręce niemieckie. W miarę usuwania języka polskiego z urzędów i szkół znikła

potrzeba mianowania urzędników umiejących po polsku, którym i tak przyznawano specjalne dodatki. Rząd pruski dla zachęcenia rodowitych Niemców do przyjmowania posad w Prusiech Polskich oprócz poborów budował im mieszkania, tworzył dla ich dzieci rozmaite szkoły, a nauczycielom, którzy odznaczali się przekonaniami niemieckimi od roku 1886 ze specjalnego funduszu przyznawał dodatki kresowe „Ostmarkenzulage“, a od roku 1903 dawał to samo innym urzędnikom. Urzędnicy pocztowi, kolejowi i wojskowi mieli te dodatki jako nieodwołalne, a więc stałe. Wreszcie minister w rozp. z r. 1898 nakazał samorządnym ciałom wzmacniać niemczyznę w tych polskich prowincjach. Idąc w tym duchu rejencja gdańska nakazała nauczycielom ludowym nawet w domu używać języka niemieckiego, zakazała im też posyłać dzieci na polską naukę przed pierwszą Komunią.

Akcję w kierunku wykupienia ziemi polskiej przejęto na wielką skalę dopiero od ustawy z roku 1886, oddano do dyspozycji rządu 100 milionów marek i stworzono w tym celu nową władzę, komisję kolonizacyjną, a to w celu wykupywania ziemi polskiej z rąk polskich i sprowadzania tam niemieckich chłopów i robotników. Fundusz ten ciągle powiększano. Nadto w r. 1908 powiększono tę sumę na zakup dóbr większych jako domen i lasów państwowych, na tworzenie dużych dóbr rentowych i na zamianę istniejących gospodarstw wiejskich na gospodarstwa rentowe. Na popieranie niemczyzny i ograniczanie praw przyrodzonych narodowości polskiej przyznawał rząd pruski znaczny fundusz dyspozycyjny starszym prezesom prowincji.

Jeśli chodzi o wojsko pruskie, to początkowo zachowywało się ono w sporach narodowościowych dość neutralnie, lecz po roku 1894 poczęło bojkotować polskich kupców i przemysłowców, popierać rozwój średnich klas niemieckich, wbrew zaś względom militarnym załogowały na ziemiach polskich tylko pułki niemieckie. W pułkach polskich w stosunku do rekruta używano początkowo języka polskiego, później zaś ograniczono język polski w stosunku do rekrutów do minimum, zakazując im nawet w kantynach używania języka polskiego.

SYSTEM PODATKOWY.

W okupacji Prus Polskich wprowadzono pruskie podatki: 1) kontrybucję, 2) akcyzę w miastach. Szlachcie i duchowieństwu zaliczano do obowiązków wobec państwa specjalne ciężary i służbę, które odciągano od sumy podatków na nie przypadające.

Zakazano płaćć do kas dominalnych czynsze a duchowieństwu składać pieniądze i naturalja. Kontrybucja wynosiła najmniej 2 talary od włóki rolnej. Nadto obliczano kontrybucję od młynów, dróg, od dóbr rycerskich (Ritterdienstgelder).

Akcyza wprowadzona w mieście polegała na opodatkowaniu towarów, środków żywności. Prusy Polskie podzielono stosownie do podatków z akcyzy i cła na dwie dyrekcje cłowe, jedna w Neufahrwasser, druga w Fordonie. Sąd akcyz i cła był w Stolzenbergu i nosił nazwę Provinzial-Regierungsgericht. Po usunięciu okupacji francuskiej na Pomorzu po pokoju w Tylży ustanowiono jedną dyrekcję cłową w Gdańsku. System podatkowy od roku 1908 zmieniono i wprowadzono powszechny podatek dochodowy.

POCZTY I KOLEJE.

Za czasów polskich, szczególnie dbał król Zygmunt August o zaprowadzenie poczty t. zw. podwojy, ale nie zgodziły się wówczas na to stany pruskie, przeto pozostawiono tę sprawę wojewodom i starostom. Dopiero później pocztę zaprowadzono i znamy pocztmistrza toruńskiego z r. 1680 Daniela Jansona, a z r. 1745 Jakóba Rubinkowskiego jako „postarum magistra“.

Z chwilą zagarnięcia Prus Polskich we władanie króla pruskiego, oczywiście i poczta przeszła w ręce zdobywcy. W miarę rozwoju i potrzeby stosunków komunikacyjnych, rozszerzono i linje komunikacji pocztowej. Linję pocztową, łączącą dotychczas Gdańsk z Królewcem, przeprowadzono od granicy pomorskiej do Stolzenberga, a stamtąd przez Tczew, Malborg, Elbląg, Frauenburg, Brunsbergję do Królewca, z opuszczeniem Gdańska, który jeszcze do Polski należał. Z tego samego Stolzenberga poprowadzono linję pocztową przez Gniew, Grudziądz, Chełmżę do Torunia. Wreszcie pomyślano o połączeniu Berlina z Królewcem drugą linją, prowadzącą przez Kistrzyń, Piłę, Nakło, Bydgoszcz, Ostromecko, Chełmno, Grudziądz, Pruski Hoład, Mühlhausen i Brunsbergję; od Ostromecka prowadziła linja boczna do Torunia. Obie te linje główne pocztowe łączyła linja poprzeczna Starogard, Chojnice, Gniew do Kwidzyna. Dyliżanse pocztowe jeździły zazwyczaj dwa razy w tygodniu. Całym ruchem pocztowym kierował starszy dyrektor pocztowy w Stolzenbergu. Osaczony Gdańsk musiał dostosować się do ruchu pocztowego na Pomorzu. Nowe linje pocztowe uwzględniały miasta leżące na uboczu głównych szlaków pocztowych i tak w roku

1775 połączono Stolzenberg przez Sobowidz, Skarszewy do Starogardu i Donimierz przez Wejherowo z Puckiem, w roku zaś 1786 znowu Słupsk z Wejherowem do Małego-Kacka, a po zajęciu Gdańska doprowadzono połączenie z Gdańskiem. W miarę jednak dalszego rozwoju miast okazywała się potrzeba dalszej rozbudowy linii pocztowych i podzielenia poczty na pakunkową (Güter) i pospieszną. Wreszcie okazało się, że starszy dyrektor pocztowy nawet przez swoich inspektorów nie był w stanie kierować ruchem pocztowym i dlatego w roku 1848 ustanowiono na każdą rejencję (Regierungsbezirk) jedną wyższą dyrekcję pocztową. Wyższa dyrekcja pocztowa w Kwidzynie upadła w roku 1872, a jej agendy przejęła dyrekcja w Gdańsku, do niej też należały wszystkie urzędy telegraficzne. Równocześnie nowa dyrekcja pocztowa w Bydgoszczy przejęła od dyrekcji gdańskiej okręgi: Wałcza, Złotowa, Tucholi, Chojnic i Człuchowa.

Na rozwój nie tylko już ruchu pocztowego, ale na rozwój ekonomiczny kraju wpłynęła zdobycz XIX wieku kolej żelazna. Pierwsza jej linia przecięła Prusy Polskie od Krzyża, Piły przez Bydgoszcz, Tczew, do Królewca z odgałęzieniem od Tczewa do Gdańska. W parę lat później, t. j. 1859 r. połączono Bydgoszcz z Toruniem i Otłoczynem, w roku 1867 Gdańsk z Nowym Portem, w roku 1870 Gdańsk — Słupin — Starogard, Piłę ze Złotowem i Tczew ze Starogardem, następnie Toruń z Jabłonowem. Wkrótce cały kraj pokrył się siecią linii kolejowych.

Zarząd kolejami podlegał od roku 1849 dyrekcji kolejowej w Bydgoszczy. Sprawy zaś budowy nowych linii kolejowych rozważały specjalne komisje kolejowe z całego prawie państwa w Bydgoszczy. Komisje te przemieniono później w kolejowe urzędy ruchu. W roku 1895 podzielono Prusy Polskie między dwie dyrekcje: gdańską i bydgoską. Jako organ doradczy dyrekcjom w sprawach ruchu kolejowego dodano okręgowe rady kolejowe, składające się z 14 przedstawicieli handlu, 9 przemysłu i 18 przedstawicieli rolnictwa. Wybierano ich na lat trzy.

Rząd pruski już oddawna ułatwiał ruch osobowy między Prusami Zachodnimi a zachodnimi prowincjami, chciał zwiększyć emigrację polską z Księstwa, a ułatwić imigrację niemiecką z zachodu. Toteż w ciągu ostatniego dwudziestolecia wieku XIX-go wybudował w Prusiech Zachodnich 21 linii kolejowych, nie licząc drugorzędnych kolei (Nebenbahnen).

HANDEL, PRZEMYSŁ I RĘKODZIEŁO.

Fryderyk II prowadził specjalną politykę handlową, opierającą się na dwu zasadach: 1) podniesienia handlowo miasta pomorskie, 2) zniszczyć Gdańsk. Zaczniemy od tej drugiej zasady. Wiedomo, że główną drogą, łączącą pod względem handlowym Polskę z przemysłowymi krajami Szwecji, Danji, Holandji, Francji i Anglii, była Wisła z jej ujściem. Za czasów polskich wzrósł Toruń i Gdańsk w potęgę, Fryderyk II wywołał przewrót w rozwoju miast pomorskich. Dążył on bowiem do zniszczenia Gdańska i w tym celu stworzył dwie inne drogi z Polski do Bałtyku: jedną kanałem bydgosko-nakielskim i drugą z Gniewu Nogatem do Elbląga. Były to drogi dłuższe; z obawy, aby je nie pomijali kupcy, znalazł wyjście takie, iż kazał towary wywożone z Polski a idące kanałem bydgoskim do Szczecina lub Nogatem do Elbląga płacić 4% cła a idące głównym korytem Wisły do Bałtyku 12%. Zarządzenie to miało ten skutek, że Bydgoszcz i Elbląg urosły ogromnie w znaczenie. Z drugiej strony, aby towary nie szły przez Gdańsk, lecz przez Elbląg i Bydgoszcz, kazał zaborca w Nowym Porcie pobierać cło. Gdańsk zaś żądał drugie cło, co odstręczało kupców od Gdańska. Kilkanaście lat tak konsekwentnej a wrogiej polityki Fryderyka II ogromnie zubożało dumny Gdańsk.

Prócz Elbląga i Bydgoszczy doszły do znaczenia Chełmno i Grudziądz, gdzie Fryderyk II pozakładał fabryki dla wyrobów, mających zbyt w Polsce, aby ich Polacy w Gdańsku nie kupowali. Należy przyznać, że Fryderyk II dbał o miasta, których rozwój leżał po jego linii interesów niemieckich. Był on sam zwolennikiem systemu merkantylistycznego, chronił go zakazami wywozów płodów surowych, a przywozu płodów przemysłowych. Wydawał nawet wiele pieniędzy na odbudowę miast i sprowadzenie do nich różnego rodzaju rzemieślników. Mniej liczył się z samymi mieszkańcami miast, których łupił wysokimi podatkami bezpośrednimi i pośrednimi, jako akcyzę pobieranymi przez francuskich urzędników pod kierunkiem znienawidzonego Lonaya²⁸⁷⁾. Wolność mieszczan krępował Fryderyk II na każdym kroku, nie pozwalając nawet im wybierać burmistrza.

Do podniesienia się miast przyczyniła się walka z handlem domokrażnym po wsiach i unikaniem pośrednictwa żydowskiego. W roku 1772 miało być żydów w Prusiech Polskich 3600; z tego w województwie malborskim 124, w chełmińskim 838, a pomorskim 2629, z czego 1250 przypadało na Gdańsk z bliższą i dalszą okolicą.

²⁸⁷⁾ Preuss. U. B. t. IV. Nr. 184,

Żydom nakazano ściągnąć się do miast, gdzie poddano ich daleko idącym ograniczeniom, zwłaszcza w dziedzinie rękodziela ustanowiono „*numerus clausus*“. Poddana takiej opiece Frydryka II, liczba żydów w przeciągu kilku lat spadła na Pomorzu do połowy. Aby zaś ludność wiejską skłonić do przynoszenia czy też przywożenia produktów swoich do miasta, urządzano w tym celu w miastach stałe dni targowe; również pomyślano o jarmarkach na sukna i na wełnę. Handel suknami i wełną zatrzymali w swoich rękach żydzi, którzy byli głównymi dostarczycielami wełny fabrykom i odbiorcami od nich gotowego sukna. Podobnie ułatwiono handel skórami, które sprowadzano z ojczystego kraju i barwiono na miejscu, popierano wydatnie własne huty szklanne, a zakazano wwozu szkła zagranicznego. Słowem nowy rząd popierał rękodzielo, przemysł i handel wydatnie, skupiając je po miastach; na wsiach wolno było uprawiać tylko swój proceder: kowalom, kołodziejom, murarzom, szewcom i tkaczom płóciń. Pod tym względem miasta zyskały, jednak niemiecka polityka cłowa podcięła miasta w innym kierunku, oto miasta te, które słynęły ongiś z wywozu pszenicy do Anglii, obecnie straciły na znaczeniu. Miasta pomorskie w stosunku do miast innych prowincji pruskich a nawet niemieckich stały się kopcuszkiem i były traktowane na dalszym miejscu.

Rząd niemiecki uświadomił sobie, chociaż nie przyznawał się, że Pomorze jest krajem obcym w ramach państwa niemieckiego. Niemcy przeto nie popierali na Pomorzu rozwoju przemysłu, kładąc główny nacisk na podniesienie się rolnictwa. Pomorze więc miało być żywicielem innych prowincji państwa niemieckiego i konsumentem wytworów niemieckiego przemysłu i stało się dla Rzeszy typowym „*Hinterlandem*“ i terenem niemieckiej kolonizacji. Zresztą i warunki dla przemysłu pomorskiego w państwie niemieckim były wprost fatalne: konkurencja potężnego niemieckiego przemysłu, sąsiedztwo dogodniejszych okolic do rozwoju przemysłowego, granica celna na wschodzie, sztuczna polityka, popierająca emigrację stałą i sezonową do Westfalji i Nadrenji. To wszystko skierowało twórczość społeczeństwa pomorskiego w stronę rolnictwa i gospodarki leśnej oraz średniego przemysłu, opartego na surowcach pochodzenia roślinnego. W latach trzydziestych wieku XIX-go Anglja ustanowiła u siebie cło ochronne od zboża, skutkiem tego cena zboża na Pomorzu tak się obniżyła, że wielu ziemian zadłużyło się w Ziemstwie kredytowym w Kwidzynie, a prezes Schön nałożył na grożącą z tego powodu tej instytucji ruinę sekwestr rządowy, udzielając odtań tylko niemieckim właścicielom zapomogi z funduszu t. zw. „*Retablissementsfond*“.

GOSPODARKA ROLNA.

Rozpowszechnione jest mniemanie nawet u Polaków, że Fryderyk II był wybawicielem stanu wieśniaczego z niewoli szlacheckiej w Prusiech Polskich. Jednak ściśle zbadanie ustaw i rozporządzeń, dotyczących się stanu wieśniaczego w Polsce i państwie brandenbursko-pruskiem, doprowadza nas do przeciwnych wniosków. Oto od roku 1768 artykuł 19. praw kardynalnych wytrącał z rąk szlachcica prawo życia i śmierci nad poddanym i warował równość kary bez względu na przynależność stanową winnego. Smutnem tylko było położenie wieśniaka w Polsce w dobrach szlacheckich. Na królewskich i księzowskich dobrach chłopcy byli wolni i dziedziczyli majątki, „łany mają pokryte bujnym zbożem, czego na szlachecczych nie widać”²⁵⁸). Ponieważ zaś olbrzymią większość ziemi w Prusach Polskich stanowiły królewskie, a tylko 1/5 ta była w ręku poddanych szlacheckich, przeto nie można mówić o wybawieniu stanu włościańskiego z niewoli szlacheckiej, bo 4/5 stanu włościańskiego cieszyło się wolnością i dziedziczyło majątki. Ale i na szlachecczych położenie włościan w Prusiech Polskich nie było gorszem pod berłem królów polskich, niż za panowania Fryderyka II. Sam Fryderyk II skarżył się, że wieśniacy polscy nie odczuwają dobrodziejstwa zniesienia poddaństwa²⁵⁹), zresztą pismem z 8 listopada 1773 wyjaśnia Fryderyk II: „ażeby poddani pod żadnym pozorem (ani w dobrach szlacheckich, ani kameralnych, których sam Fryderyk był właścicielem), nie uchylali od swoich dotychczasowych obowiązków. Ci zaś, którzyby to czynili, mieli być surowo karani”²⁶⁰). To samo rozporządzenie nakładało obowiązek, że dzieci włościańskie miały służyć swojemu panu przez lat pięć jako czeladź dworska. W dobrach kameralnych każdy włościanin, posiadający 1 łan, obowiązany był do 60 dni roboczych z końmi i narzędziami, kto miał mniej niż 1 łan również obowiązany był do 60 dni roboczych, lecz bez koni. Nadto obowiązany był wieśniak łanowy odbyć rocznie 2 podróże do miasta, oddalonego o 10 mil od jego miejsca pobytu, celem przetransportowania produktów rolniczych. Za dalekoby nas zaprowadziło wyliczanie, jakie powinności i robocizny winni byli włościanie za czasów okupacji pruskiej w królewskich dawnym, ograniczamy się li tylko

²⁵⁸) Greveniz: Włościanin w Polsce str. 12.

²⁵⁹) Preuss. U. B. V. Nr. 23.

²⁶⁰) Cytat wzięty z Załęskiego: Rządy Fryderyka II, I c. str. 39. On uparł się na *Novum corpus constitutionum prussico-brandenburgessimum* V c. str. 2471 i nast.

do stwierdzenia, że były one znaczniejsze, niż za czasów polskich. A o obowiązkach włościan szlacheckich wyraźnie Fryderyk II pisał, „że nie odbiera właścicielom dóbr praw do posług od poddanych, które nabyli drogą umów lub kontraktów, ani nie odbiera im prawa do układania się z poddanymi w przyszłości wedle swojej woli i warunków ich dóbr“²⁰¹).

Skoro więc udowodniliśmy, że Fryderyk II niesłusznie uchodzi za wybawiciela ludu włościańskiego z niewoli szlacheckiej, rzućmy okiem na gospodarkę rolną za czasów pruskiej okupacji w Prusiech Polskich. Aby podnieść w kraju gospodarkę Fryderyk II zniósł poddaństwo chłopu w dobrach kameralnych, (domenach) określił warunki umów w dobrach prywatnych, umożliwił drogę procesową włościan z właścicielami w sprawie niedotrzymywania umów, ale to wszystko, jak wykazaliśmy, nie ulżyło włościanom, których ta sama ręka „wybawcy“ obciążyła wielkimi zobowiązaniami i powinnościami. Generalna Komisja od roku 1811 urzędowała w Kwidzynie, a celem jej było dbać o podniesienie gospodarki rolnej; pod jej opieką pozostawały domeny, leśnictwa i dozór policyjny nad temi majątkami, ulegała ona rozmaitym przemianowaniom i wreszcie jej agendy objęły rejencje. W sprawach spornych rozstrzygał od roku 1880 t. zw. „Oberlandeskulturgericht“. Od roku 1890 sprawy kultury rolnej objęła od rejencji Generalna Komisja w Bydgoszczy, do której terytorjalnie Prusy Polskie należały.

Już w roku 1775 rozpoczęło prace meljoracyjne, które z biegiem lat rozszerzano i objęło niemi całą nowo nabytą prowincję. Opiekę nad meljoracją sprawował specjalny inspektor, wspólny dla Prus Polskich i Wschodnich, wreszcie okazała się potrzeba dla samych Prus Polskich mieć osobnego inspektora, a wreszcie podzielono kraj na cztery inspektoraty meljoracyjne.

Rząd zaborczy rozciągnął opiekę nad hodowlą racjonalną pożytecznych roślin, bądź jadalnych, bądź dla celów fabrycznych, nad hodowlą owoców i zakładania racjonalnych sadów, nad polepszeniem rasy koni i bydła, wydawał szczegółowe przepisy co do sposobu uprawy roli i jej wykorzystania, co do bartnictwa, rząd regulował ceny za zboże, nie wydawał konsumenta w ręce paskarskich pośredników. Pomorskie masło, wolne od akcyzy, szło na rynki Berlina i Poczdamu.

Leśnictwa poddano opiece naczelnego leśnika „Oberforstmeister“ w Kwidzynie i odpowiednio je podzielono na rejony i większe lub mniejsze kompleksy. Wreszcie podzielono państwowe lasy na kilka inspektoratów lasowych.

²⁰¹) Skrzetuski: Prawo polityczne narodu polsk. t. II str. 197 (wyd. z r. 1787).

Charakterystyczną cechą rolnictwa było owczarstwo, sowsie rentujące się. Były trzy zarodowe owczarnie: w Subkowach, w Belszewicach i Kamieniu, oraz szkoła owczarska w Opaleniu. W latach trzydziestych zaczęto uprawiać rzepik, przynoszący dobry zysk. Olejnie były w Elblągu, Gdańsku i Ostaszewie.

W wojnach napoleońskich Prusy Polskie wiele ucierpiały, ludności było mniej, konie i bydło zdziesiątkowane, strat materialnych poniosło Pomorze na sumę 120 milionów talarów. Poziągnęło to za sobą ogólne zubożenie, spadek wartości majątków, nadto dołączały się bądź powodzie, bądź nieurodzaje, tak że kraj z trudem podnosił się do stanu normalnego. Z powodu rzadkiego zaludnienia okazało się wielkie zapotrzebowanie na Pomorzu robotnika, zwłaszcza rolnego, którego wynagrodzenie rząd regulował ustawami, lecz i utrudniał zajęcie robotników sezonowych pracą rolną w kraju, lękając się, by nie powiększyli liczby Polaków w kraju.

STOSUNKI NARODOWOŚCIOWE.

Jakkolwiek zaborczy rząd pruski nie pominął żadnej sposobności, ani nie zaniedbał żadnych środków, aby tylko powiększyć liczbę Niemców w kraju, mimo to w ciągu XIX wieku procentowy stosunek Polaków do Niemców nie uległ zmianie — a to dlatego, ponieważ naturalny przyrost Polaków w tym kraju wyrównywał straty poniesione przez zaborczą bezwzględną politykę rządu pruskiego wobec Polaków. Straty ponoszone przez cały czas niewoli pruskiej były bardzo wielkie i wywołane były następującymi czynnikami: 1) kolonizacją, która tylko częściowo się udała, gdyż wielu kolonistów wracało, wielu zaś z musu tylko siedziało w kraju, z którego przeszłością nie mieli nic wspólnego, wielu uważało swój pobyt na Pomorzu zwłaszcza urzędnicy i oficerowie za wygnanie, wielu w tym kraju trzymały „Ostmarkenzulage“; 2) wielu urzędników średnich i niższych, nauczycieli, którzy nieraz dla chleba taili swą narodowość polską a mówili po niemiecku, powiększała urzędową liczbę Niemców w tym kraju; niestety dzieci ich często, obracając się w środowiskach niemieckich, mimowoli ulegali germanizacji; 3) niestety od polskości odpadały te rodziny rdzennie polskie, które były z wyznania ewangelickie, gdyż duchowieństwo ewangelickie, wyłącznie niemieckie i przeważnie hakatystycznie usposobione, germanizowało swoich współwyznawców polskich. Jeszcze w połowie XIX wieku rybacy w Krokowie, w Pucku śpiewali swe hymny po polsku, pod koniec

XIX wieku nie znali języka polskiego. Tych straconych Polaków liczba na Pomorzu była według urzędowego spisu z roku 1810 — 1592.

Eksterminacyjna polityka rządu wywołała wędrówkę żywiołu polskiego ze wsi do miasta. I te miasta, twierdze pruskiego ducha, które za czasów polskich były przeważnie niemieckimi, pod napływem parcia ze wsi coraz więcej się polszczyą i niektóre nawet z większych, jak Chełmno i Chełmża, mają większość polską.

Pamiętać trzeba, że klasztory na Kaszubach, jak zresztą na całym Pomorzu, już za czasów książąt były ogniskami kultury niemieckiej, która przygniatać poczęła słowiańską ziemię. Zakonnicy niemieccy ściągali wówczas swoich krewnych ze stron ojcystych i osadzali ich na rozległych swych włościach. Gdy zaś Pomorze poszło w niewolę krzyżacką, to już nie tylko klasztory przyszczepiały swoich krewniaków na ziemię słowiańską, lecz czynili to w większej mierze sami Krzyżacy i osadzali w wielkiej liczbie po miastach. To też ten nepotyzm zakonny sprawił więc, że, gdy Pomorze wróciło na łono Polski, żywioł niemiecki na dobre zakorzenił się po wsiach i miasteczkach, a reformacja Lutra głównie nie pozwoliła zlać się importowanej ludności z tubylcami. Wiadom, że rząd królewsko-polski zostawiał wszelkie wolności obcym żywiołom, więc niemczyzna zachowała się na Pomorzu. Liczna, ale uboga, szlachta kaszubska poddawała się dobrowolnie wpływowi niemieckim, zawierała związki małżeńskie z kobietami niemieckimi i powoli, lecz stale wynaradawiała się. Ale najwięcej przyczyniła się do wynarodowienia szlachty kaszubskiej szkoła kadetów w Chełmnie, którą przemysłny Fryderyk Wielki założył, by wpajała synom szlachty kaszubsko-pomorskiej zasady pruskiego militarysty i ducha pruskiego. Z tej szkoły wyszli szeregi oficerów zgermanizowanych, których jedyną pozostałością po polsko-kaszubskiej rodzinie pozostało brzmienie ich nazwiska rodzowego. Jest to niepowetowana strata dla rodzimej tubylczej inteligencji ²⁶²⁾.

²⁶²⁾ Ks. Wrycza podaje w „Gryfie“ Rocznik IV str. 11 szereg nazwisk szlachty kaszubskiej, która była w wojsku pruskiem. Oto są: Bach-Gowiński, Bach-Lewiński, Bach-Barański, Bach-Wysiecki, Bach-Żelewski, Berkan-Kętrzyński, Berkan-Sikorski, Bojan-Czuchrochowski, Bojan-Puzdrowski, Bóbr-Kręcki, Bóbr-Pałubicki, Bonin, Bork(e), Borna, Bronk, Bychowski, Chamyz-Gliszczyński, Chmieliński, Cysewski, Czarnowski, Dąbrowski, Dejanicz-Gliszczyński, Domarus, Dziecielski, Falk-Płachecki, Frese (Freza), Grabowski, Gran-Czapiewski, (Grzanka), Gruben (Gruba), Gyncz, (Gącz)-Rekowski, Halka-Łebiński, Hirsz-Pomojski, Janicz-Lipowski, Janta-Półczyński, Janta-Gustkowski, Jutrzenka (Morgenstern), Jutrzenka-Trzebiatowski, Kiedrowski, Kisłowski, Kłopotek-

strukturę duchową Pomorza. Całe Pomorze pokryło się organizacjami cichemi i ukrytymi, które przygotowały naród do wolności i tworzyły uświadomioną siłę z tubylczej ludności polskiej. W wielkiej mierze to zasługa duchowieństwa, które rdzennie polskie w kilku generacjach podtrzymywało w ludzie ducha polskiego jak Fankideyski, Kujot, Ograbiszewski, Zieliński, którzy w kuźni pelplińskiej wykowali patriotyzm u lewitów pomorskich. Nie wolno pominąć zasług Towarzystwa Naukowego w Toruniu, które w świetle nauki utrzymywało nieprzedawnione prawa nasze do ziem zachodnich i zdala od centr nauki polskiej w tomach swych wydawnictw i prac utrzymało wysoko i godnie znicz polskiej wiedzy. Nie można też zapomnieć o inteligencji pomorskiej acz nielicznej, która utrzymywała przekonania narodowe u naszego ludu, który odnosił szereg zwycięstw u urny wyborczej i wywalczył sobie Polskę. Tych patriotów duchownych i świeckich dostarczały Pomorzu w wielkiej mierze koła filomackie szkół średnich w Chełmnie, Chojnicach, Brodnicy, Toruniu, Wejherowie, Starogardzie, Wałczu, Lubawie a w nich gromadziła się lepsza część młodzieży polskiej, odznaczająca się inteligencją, pilnością i moralnością. Tu gorzało to ognisko ducha polskiego, który prze-trwał wyrafinowaną, długotrwałą eksterminacyjną politykę rządu pruskiego. To też słusznie podnosi się powszechnie, że Pomorze tym filomatom zawdzięcza w pewnej mierze swą polskość i pewną ideową strukturę duchową²⁶⁶). Filomaci pomorscy z bronią w ręku przekradali się do powstania styczniowego, było ich wprawdzie nie wielu, ale były klasy, które całe zgłosiły się do powstania — jak Chełmno. Jednak nie wielu z nich brało udział, ponieważ starsi byli ruchawce przeciwni.

Szczególnie góruje nad pokoleniem drugiej połowy XIX w. ks. Kujot. Wnikał on w przeszłość dziejów Prus Zachodnich odkrywał prawdę, głosząc ją w doskonałym języku, był proboszczem grzybińskim, długoletnim prezesem Towarzystwa Naukowego w Toruniu, zasłużonym członkiem Akademii Umiejętności w Krakowie. Był to umysł ruchliwy, o wielkiej wiedzy historycznej, pisał swe dzieje Prus Zachodnich w czasie, gdy zdawało się, iż żadna nadzieja nie ożywiła cierplivej walki narodu z najeźdźcą. Wówczas to troskał się o losy kresowej kultury naszej, o wysunięty na północ polski posterunek ks. Kujot i swoimi pracami, wlewał otuchę, nie tylko na Pomorzu, lecz i w całej Polsce, głęboko chyłono głowę przed kapłanem-historykiem. Żałować należy, że nie danem mu było dokończyć pomnikowego swego dzieła o przeszłości Pomorza.

²⁶⁶) Ks. Bolesław Makowski: Znaczenie zrzeszeń filomackich dla Pomorza (referat) Mestwin Rok 2 Nr. 16.

Rok 1901 był rokiem klęski dla młodzieży polskiej na Pomorzu i w Księstwie, nie tylko że w tym roku rozegrała się sprawa wrzesińska, ale też wykryto kółka filomackie na Pomorzu, czego następstwem był proces młodzieży filomackiej w Toruniu, który na czas pewien oszołomił naród. Zatryumfowało prawo, oskarżonych wielu poszło do więzienia, lecz wzmocnił się duch narodo-
wy i stwardniała odporność narodowa.

b) Dr. Florjan Ceynowa.

Na ziemi kaszubskiej garstka inteligencji młodszej przystąpiła do pracy pod hasłem: Co kaszubskie — to polskie i zamierzała wprowadzić pierwiastki szczepowe kaszubskie do kultury ogólnopolskiej. Miał więc ruch młodokaszubski cele kulturalne. W okresie zaboru Pomorza przez Krzyżaków aż do rozbiorów Polski Kaszubi odgrywali niestety rolę kopciuszka. Był to duch czasu, który kazał szlachcie reprezentować Kaszubszczyznę, t. j. tę masę ludności, a ta szlachta była na Pomorzu bądź zgermanizowaną, bądź lgnęła do polskości. Dopiero wiek XIX obudził tę uśpioną masę do nowego życia a prowadził ją Florjan Ceynowa. Urodził się w Sławoszynie na północnych Kaszubach roku 1818. Wyszedł on z ludu i widział grożącą Kaszubom zagładę, patrzył na dogorywających pobratymców od Łeby i Lupawy, więc zebrał siły, by Kaszubów pobudzić do życia. Gromadził ich podania, mówił i pisał ich językiem i podtrzymywał w nich dumę szczepową. Niestety cała energia tego działacza ludowego przez jego wystąpienia publiczne poszła w fałszywym, odśrodkowym w stosunku do Polski kierunku. Ceynowa przecież żył w zażyłości z Polakami, w roku 1846 wystąpił w powstaniu wielkopolskim, w trzy lata później szukał niestety odrębności w języku kaszubskim i zwrócił oczy ku Moskwie, która przecież Polskę gniotła. Ceynowa był w Piotrogradzie i tam przejął się ideami rosyjskich panslawistów. Programowi separatystycznemu, do którego chciał przyciągnąć Kaszubów, pozostał wiernym do śmierci. Lecz idea separatystyczna-panslawistyczna na szczęście nie przyjęła się na glebie kaszubskiej. Już współcześni potępiali działalność Ceynowy, późniejsi odsunęli się nieco od ruchu odrodzeniowego na Kaszubach, wietrząc separatyzm, zasiany ręką Ceynowy.

Byłby wiele dobrego zdziałał wielki swego narzecza miłośnik, gdyby był pracował pod hasłem, do którego go sami Kaszubi nawoływali: Pracuj w duchu polskim, bo Kaszubi Polacy. Jednak Ceynowa nie usłuchał tej dobrej rady, którą mu słał w imieniu Kaszubów Szczepan Keller rodowity Kaszuba, założyciel „Pielgrzyma“, wydawca wielkiego zbioru pieśni kościelnych, podów-

czas uczeń starego gimnazjum chełmińskiego. Więc wyrzekł się płodów Ceynowy lud kaszubski i bolał, że tyle pracy i pieniędzy zmarnował w celu dogodzenia dziwacznym zachciankom“. Ceynowa żył długo i doczekał się bezowocności swej pracy! Wielką jednak jego zasługą jest, iż obudził Kaszubów z letargu i wywołał kwestję kaszubską, która dotąd nikogo nie obchodziła. Broszura Ceynowy: „Kjile słow o Kaszebach“ zrobiła swoje!

c) *Hieronim Derdowski — pieśniarz kaszubski.*

Wyrazicielem duchowego życia całych Kaszub w drugiej połowie XIX wieku jest Hieronim Derdowski, pieśniarz kaszubski. Językiem ludowym Kaszub pisał on, wprowadzając nie tak pięknie i umiejętnie, jak Kazimierz Przerwa-Tetmajer — gwara podhalańską, ani tak — literacko jak Reymont w „Chłopach“, jednak gorąco tę gwarę Kaszubów pokochał. Nie siedział na Kaszubach, gdzie byłby się stał wielkim, ale wędrował po Europie i Ameryce i rozprószył się w pracy dziennikarskiej i w niej zakopał swój talent poetycki. Aczkolwiek pisał przeważnie po kaszubsku, nie był separatystą, głosząc: „Niema Kaszub bez Polonii, A bez Kaszub Polści“; rolę zaś Kaszub w Polsce wyznaczał we wierszu: „Me Kaszube, jest strzeżeme Polści morsciech (morskich) granic“. Niechęć do Niemców wyśpiewał Jarosz, jak się też czasem lubiał nazywać Derdowski, we wierszu: „Przeszedł Krzyżak w twardy blasze, Poleł wse i miasta, Zato jego cepe nasze Grzmocele lot dwa sta“. Występował Derdowski przeciw mieszanym małżeństwom na Kaszubach, które wynaradawiały Kaszubów, dlatego śpiewa w pieśni: „O Kaszubie Kroku i o Wańdzie“ w końcowych słowach: „Nigdy Polka nie powinna kochać cudzoziemca“. Tragedję Kaszubów z roku 1308, gdzie na rynku w Gdańsku Krzyżak wymordował ich 10.000, ujął Derdowski w pieśni nad kolebką dziecka, którą śpiewa ideał matki Polki „pani Czorlińsko“. Derdowski był dla swoich Kaszubów dobrym nauczycielem, który uczył ich kochać Polskę i który wskazywał im drogę do wskrzeszenia Ojczyzny. Takiego orędownika i opiekuna potrzebowała ziemia kaszubska wówczas, kiedy tryumfował niemiecki „Drang nach Osten“ i kiedy u Niemców wszystko na Kaszubach było „urdeutsch“.

Józef Wybicki, twórca „Mazurka Dąbrowskiego“.

Jednym z największych ludzi, jakich chyląca się do upadku Polska wydała, był generał Józef Wybicki. Był to pracownik bar-

dzo czynny, prawdziwy obywatel, który życie swe całe w całości Ojczyźnie poświęcił i wśród ogólnego upadku ducha trwał w pracy dla Polski. Był on synem Pomorza, który wśród ogólnego zwątpienia rzuca Polsce jakby nowe hasło, nowy czyn, i kreśli jakby nowy program pracy, który stał się ewangelją narodową w latach niewoli:

„Jeszcze Polska nie umarła,
Kiedy my żyjemy,
Co nam obca moc wydarła,
Szablą odbijemy.“

Pieśń ta rozprósza niemoc ducha, łączy zabory, dźwięczy nad kajdanami i w końcu prowadzi do zmartwychwstania.

Józef Wybicki urodził się w Bendominie powiatu kościerskiego dnia 29 września 1747 roku. Posłuje na sejm, gdzie zanosí protest przeciw wywiezieniu przez Moskali senatorów. Walczy następnie w szeregach konfederatów barskich. Po upadku konfederacji pisze dzieło p. t. „Myśli polityczne o wolności cywilnej“ i zakłada w kraju pierwszą wytwórníę papieru. Bierze nadal czynny udział w sprawach narodowych i w insurekcji kościuszkowskiej. W organizacji legjonów pracuje mimo rozczarowujących nadziei. Na ziemi włoskiej pisze znany „Mazurek Dąbrowskiego“. Jeszcze raz uwierzył Napoleonowi i wraz z Dąbrowskim wchodzi dnia 6 listopada 1806 do Poznania i tu wydaje w imieniu Napoleona odezwę do narodu polskiego. Z wojskami Napoleona przybywa do Warszawy i niezmordowanie organizuje dostarczanie żywności dla wojska, jednajac sobie pochwałę Napoleona. Dowodem jego bezinteresowności służenia Ojczyźnie jest odmowa na ofiarowane mu przez Napoleona dobra narodowe w Księstwie Warszawskim wzamian za skonfiskowane mu dobra przez króla pruskiego. Po utworzeniu Królestwa Polskiego sprawował Wybicki urząd prezesa delegacji administracyjnej a potem prezesa sądu najwyższego. Sterany pracą, wiekiem, zgębiony uciskiem rosyjskim, usuwa się do swych dóbr Manieczek pod Tresnem, gdzie umiera 10 marca 1822 roku. Pochowany jest w Brodnicy. Całe życie tego wielkiego Pomorzanina było jednym, wielkim trudem dla Ojczyzny! ²⁶⁷⁾).

²⁶⁷⁾ Adam M. Skalkowski: Józef Wybicki I. 1745—1795. (Życiorysy zasłużonych Polaków XVIII i XIX). Poznań 1927. Księgarnia Uniwersytecka. Jest to rozpoczęta cenna monografia zasłużonego historyka.

KULTURA LUDOWA I STRUKTURA DUCHOWA LUDNOŚCI POMORSKIEJ.

Kultura ludowa na Pomorzu zawiera bezsprzecznie typy słowiańskie w budownictwie i przemyśle, lecz nie wiemy dotąd, jak daleko sięgał rozpowszechniony sposób słowiańskiego budowania chat szczytem do ulicy, stawianie podcieni. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że podcienia szczytowe są słowiańskiego pochodzenia a frontowe prawdopodobnie też słowiańskiego, gdyż te ostatnie tak daleko sięgają na zachód, jak daleko dochodził na zachodzie zasięg Słowian²⁶⁸).

Obcego wpływu, dowodzi budowanie w jednym rzędzie, przyległych do siebie domu, stajni i stodoły. Ten zwyczaj rozpowszechniony jest na nizinach i dostał się do nas od kolonistów holenderskich z Fryzji. Stroje ludowe, zdobnictwo, ceramika czekają na swego badacza, również folklor pomorski jest zupełnie niedostateczny; zbadana, jest najwięcej jeszcze Kaszubszczyzna²⁶⁹).

Struktura duchowa ludności pomorskiej a zwłaszcza kaszubskiej ukształtowała się dotąd pod wpływem trzech przyczyn: twardego klimatu, chudej gleby i długiej niewoli. Dwie pierwsze przyczyny zahartowały fizycznie lud pomorski, uczyniły go skromnym w odżywianiu, w odziewaniu się i pomieszkanu, trzecia przyczyna dała upór (uparty jak Kaszuba)²⁷⁰). Kaszubi mają nadto żyłkę do kupiectwa, zadziwia tylko, że mimo bliskości Gdańska nie wybił się u nich wybitny talent kupiecki w większym stylu. Jak wzajemnie oddziaływali na siebie Kaszubi, Borowiacy, Kocięwicy i Chełmianie nie czas jeszcze wyciągać wnioski z powodu nieopracowanego tematu. Można natomiast zgodzić się z zapatrywaniem tego rodzaju, że upor i zaradność ludności małych miast pomorskich, to wpływ Szkotów²⁷¹).

MUZEUM KASZBUSKIE W WDZYDZACH.

Z wielkim zapalem i początkowo z małym zrozumieniem i poparciem u współziomków podjął się zbierania i zachowania

²⁶⁸) Mielke podaje na str. 84. w „Zeitschrift für Ethnologie“ 1907.

²⁶⁹) Słusznie to podnosi Ks. Wł. Łęga: O składnikach etnograficznych Pomorza w wiekach ubiegłych na str. 33—34 (Zapiski T. N. w Toruniu t. VI R. 1923 Nr. 2 i 3).

²⁷⁰) Czesław Lubiński: Szkice ze ziemi i historii Prus Królewskich, Gdańsk 1886 str. 60—61.

²⁷¹) Schmidt: Geschichte d. Dtsch. Kroner Kreises str. 145.

rzeczy kaszubskich nauczyciel Gulgowski, dając w swem muzeum w Wdzydzech obraz zaściankowego życia kaszubskiego. Są tam nagromadzone: doniczki, naczynia, kufry, chusty, kołowrotki, młódlwa, żarna, sieci, tabakierki, słowem wszystko, co stanowi życie Kaszuby. Stosownem uzupełnieniem tych zabytków kaszubskich są ręczne wyroby żony Gulgowskiego, które zyskały sobie zasłużony rozgłos. Oto prymitywne zaczątki sztuki domowej, napotkane na skrzyniach, szelbiągach, naczyniach i strojach rozwinęła, urozmaiciła i zastosowała do zasad dzisiejszego smaku pani Gulgowska, zachowując wszędzie w nich pierwotny charakter kaszubski. To też z jej pracowni wyszły stosy haftowanych ręczników, bluzek, fartuszków, obrazów. Zatrudnia p. Gulgowska szereg dziewcząt wiejskich, dając im dobre i pożyteczne zajęcie. Tak więc zbiory i pracownia Gulgowskich spełniają na Kaszubach wielką misję kulturalną.

INNE MUZEA I ZBIORY NA POMORZU.

Nie brak na Pomorzu cennych zbiorów bibliotecznych, jak np. Walentego Wolskiego z Niestępowa, radcy Towarzystwa Kredytowego czyli Ziemstwa, znanego pamiętnikarza pomorskiego z czasów napoleońskich. Dzisiaj resztki tego księgozbioru są w Gościerzynie w Wielkopolsce i niema większej biblioteki, która by nie miała z niego kilku tomów. Trudno też pominąć milczeniem wielkiego zbioru podkomorzego malborskiego, Gostomskiego, i cenną bibliotekę, zbiory muzealne i galerję obrazów w Waplewie pod Sztumem, należących do hrabiego Sierakowskiego. Oczywiście na plan pierwszy wybijają się celowo i z umiejętnością zbierane książki przez „Książnicę Miejską im. Kopernika w Toruniu“, na którą złożyło się kilka bibliotek. Co dziś znajduje się zachowane na Pomorzu, jest zaledwie częścią, gdyż znaczne biblioteki klasztorne rozdrapał lub rozdarował swoim rządem zaborczy pruski.

Jest jeszcze wielka biblioteka w Pelplinie, licząca przeszło 40.000 tomów, a wśród jej rzadkości widnieje biblja Gutenberga. Wreszcie wspomnieć należy o dwu bibliotekach gimnazjalnych w Chełmnie i Chojnicach, które wymagałyby kontynuowania i opieki ze strony władzy.

Z muzeów podnieść trzeba jeszcze Muzeum Mieczkowskiego w Niedzwiedziu pod Wąbrzeźnem, które zebrano z wielkim nakładem pracy i pieniędzy. Żałować należy, iż leżąc na uboczu, jest ono mało dostępne.

CZASOPISMO „GRYF“.

Do roku 1912 wychodziło na Kaszubach długi czas staraniem dr. Majkowskiego z Kościerzyny czasopismo „Gryf“, zasłużone około krzewienia spraw kulturalnych Kaszub i wogóle Pomorza. Pismo to, opierając się o barki jednego niemal człowieka, z powodu trudności finansowych musiało zawiesić swą kulturalną misję, a dr. Majkowski daremnie biedził się około wznowienia „Gryfa“, czemu zresztą wypadki wojny światowej stały na przeszkodzie. Po wojnie światowej dwukrotnie wznowił dr. Majkowski swoje wydawnictwo, które obecnie zapewne przełamało pewien cień niedowierzania i spełniać może nadal swą zaszczytną misję wśród Kaszubów, wiążąc ich z jednej strony ściślej z Polską, z drugiej strony informując naród polski o położeniu Kaszubów. Na terenie, który Niemcy nazywają „korytarzem“, mieszka lud kaszubski, przywiązany do swej ziemi i do swej tradycji, który czuje się polskim i w Polsce widzi matkę i opiekunkę. Jego informatorem, jego mównicą jest „Gryf“ dr. Majkowskiego.

BUDOWNICTWO, RZEŻBA I MALARSTWO NA POMORZU.

Na Pomorzu zabytki architektury kościelnej i świeckiej wybijają się tak co do swej jakości, jak i ilości. Oczywiście są one dzisiaj ułamkiem tego, co kraj ten posiadał w kościołach i zamkach, najwięcej zachowało się zabytków w stylu gotyckim, renesansowym i barokowym. Nie brak też wielu cennych ratuszów, kamienic patrycjuszowskich, śpichrzów, bram, murów miejskich, wież, pałaców. Mecenasami cennych tych zabytków dzisiejszych byli biskupi chełmińscy, magnaci i klasztory. Budowniczymi ich też często byli polscy mistrzowie, aczkolwiek Niemcy tego uznać nie chcą, lecz przyznają cenniejsze zabytki bądź staraniom Krzyżaków, bądź porozbiorowym rządowi pruskiemu. Kłam zadaje do wodzeniom niemieckim polski malarz Stanisław Cichoniowski, zwanego „pictor civitatis Culmensis“ od którego pochodzi malatura nieistniejącego kościoła w Mszanie pod Brodnicą i prawdopodobnie malowanie beczkowego sklepienia w kościele w Lemborgu. Również polskim malarzem jest malarz Anuś ze Świecia²⁷²⁾. Opis obrazów przez niego malowanych, jak pap. Klemensa VIII, arcyb. St. Karnkowskiego, biskupów: Piotra Kostkę, Piotra Tylickiego,

²⁷²⁾ Ks. Tadeusz Glemma: Kronika Benedyktynów Chełmińskich str. 384 — pod r. 1619.

Wawrzyńca Gębickiego podaje ks. Fankidejski²⁷³⁾). Obrazy te z polecenia biskupa Okoniewskiego sprowadza się do Pelplina.

Jeśli chodzi o budowlę z drzewa, to na plan pierwszy wysuwa się kościółek z wieżą z roku 1761 z kilkoma przybudówkami, który przedstawia się malowniczo, w miejscowości wysuniętej najdalej na północ powiatu lubawskiego, w Rożentalu. Urządzenie wewnętrzne kościoła jest jednolite i pochodzi z tego samego czasu. Dawną polichromję zamalowano przy restauracji kościoła pod koniec XIX wieku. Również architektonicznie wybija się kościółek z drzewa św. Barbary w Lubawie. Chełmża jako miasto biskupie posiada piękną katedrę, zbudowaną z cegły w stylu trzynawowego gotyku.²⁷⁴⁾ Budowę katedry rozpoczęto w roku 1254, wykończono dopiero w w. XIV. Katedra spaliła się w roku 1452 a odbudowywanie kościoła trwało aż do początków XVI w., lecz nie odzyskała katedra dawnej swej wspaniałości. Absyda kościoła ma ładny przyczółek schodkowy z restauracji kościoła w wieku XV-tym. Z czterech wież na rogach jedna jest tylko wykończoną i dominuje nad miastem, zakończona hełmem z roku 1692. Hełm ten sprawić miało miasto Toruń za znieważenie w czasie procesji Bożego Ciała biskupa Opaleńskiego. Na ścianach kościoła odkryto freski z XIV wieku. Ozdobą katedry jest grobowiec biskupa Piotra Kostki. Jest on zbudowany z różnokolorowego marmuru, piaskowca i stiuku, odznacza się piękną rysunkiem i bogactwem ornamentyki. W kaplicy bł. Juty leży wielki mistrz krzyżacki Zygfryd von Feuchtwangen. Z wielkiej ilości grobowców wyróżnia się grobowiec ks. Gabryjela Władysławowskiego, wychowawcy Władysława IV. Wspomnieć trzeba wreszcie o grobowcu bł. Juty, która zyskała sobie pewien rozgłos w ziemi chełmińskiej. Polak Krzysztof Hansen z Chełmży malował kościół w Szytnychu.

Ozdobą Chełmna jest ratusz, arcydzieło polskiego renesansu. Na niewielkim budynku unosi się wieża z galerią u góry i hełmem na szczycie. Ratusz zapewne stawiała ręka mistrza włoskiego w latach 1567—1597. Podczas restauracji podniesiono ratusz o jedno piętro, wybijając w niem okna. Na parterze mamy trzy piękne portale w stylu renesansowym, w środkowym z nich widnieje herb miasta. Z pamiątek historycznych przechowują w archiwum miejskiem oryginał słynnego chełmińskiego prawa. Obok ratusza do pamiątek Chełmna zaliczyć trzeba kościół farny, przeznaczony początkowo na katedrę biskupią a później zamieniony

²⁷³⁾ Ks. Fankidejski: Klasztory żeńskie — str. 112 — Pelplin 1883.

²⁷⁴⁾ Pewne szczegóły o rzeźbie, malarstwie i budownictwie znajdują się w opracowaniu Dr. Mieczysława Orłowicza: Ilustrowany Przewodnik po Województwie Pomorskiem. (Wyd. Książnica Polska T. N. Sz. W. Rok 1924):

na kolegiatę pod zarządem Kanoników Laterańskich a później Misjonarzy, którzy do roku 1822 utrzymywali tutaj diecezjalne seminarjum duchowne. W czasie istnienia „akademii chełmińskiej” była fara kościołem akademickim. Budowę kościoła zaczęli jeszcze Krzyżacy w r. 1233 zaraz po zajęciu ziemi chełmińskiej przez Hermana von Balka. Najstarszą częścią kościoła jest prezbiterjum z wyjątkiem dobudowanych dwu kaplic. Kaplice te nie mają wspólnego dachu. Z dwóch zamierzonych wież tylko jedna jest wykończoną i posiada dodaną u góry w czasie restauracji kościoła galerję kamienną. Z wnętrza kościoła wymienić trzeba rzeźbiony z drzewa w latach 1708—1710 wielki ołtarz, w nim obraz z XVIII wieku, za ołtarzem witraże ze scenami z życia Chrystusa. Stalle w kościele wczesno-barokowe. W nawie środkowej zdobią filary gotyckie rzeźby 10 apostołów. Jedna z granitowych kropielnic w przedsionku posiada jeszcze romański ornament z dwugłowymi smokami.

Cennym artystycznie jest dawny kościół Benedyktynów, jest to gotyk z XIII wieku, zbudowany na miejscu zdaje się dawnego zamku krzyżackiego. Jest tutaj płyta grobowa księżni tego zakonu Magdaleny Mortęskiej i płyta grobowa z czarnego marmuru Gotfrieda Leshorna, która uchodzi za najstarszy grobowiec w ziemi chełmińskiej i na Pomorzu. Starym też jest i kościół Franciszkanów. Budowali ten kościół Franciszkanie w XIII i XIV wieku. Ozdobą kościoła jest piękna wieża. Wnętrze tego kościoła uległo zniszczeniu i artystyczne urządzenia jego zastąpiły nowe, lecz bardzo ubogie tak, iż kościół robi wrażenie nowego wewnątrz i pustego. Klasztor Franciszkanów uległ kasacji, a długi czas kościół służył jako magazyn, dopiero dyrektor gimnazjum, zasłużony Łożyński, postarał się, iż stał się ten kościół kościołem gimnazjalnym, wymaga on wiele wkładu i opieki rządu.

Również kościół Dominikanów, dzisiaj ewangelicki zasługuje na wyróżnienie jako stary kościół, który budowano w XIII wieku.

Z kościołów w Grudziądzu wymienić trzeba Farę pod wezwaniem św. Mikołaja i kościół Jezuitów. Kościół farny uległ kilkakrotnym pożarom, do jego osobliwości należy chrzcielnica z granitu z płaskorzeźbami smoków, częściowo romańska. Sam kościół Jezuitów budzi ciekawość przez swe wnętrze bogato i artystycznie ozdobione w stylu barokowym, z obrazami na ścianach sławnych malarzy, jak Józefa Krausa z Gdańska.

Na miejscu zamku krzyżackiego w Chojnicach wznosi się kościół Jezuitów w stylu barokowym, o pięknej architekturze o urządzeniu wnętrza w stylu późnobarokowym i rokokowym. Z ołtarzy najpiękniejszy jest ołtarz wielki ze stiuku, kościół ten jest kościołem gimnazjalnym.

Tuż nad granicą nad jeziorem Szynwald wznosi się stary gotyk kościół, który uległ zniszczeniu w wojnie trzynastoletniej, odbudowany był w XVI stuleciu. Prezbiterjum z absydą, zakrystją i przedsionek pochodzą z roku 1320. Kościół ten jest osobliwością nie tylko miejscowości Wydźno, nad którą leży, lecz całej tej połaci kraju.

W północnej części Pomorza wysuwa się na pierwszy plan okazałością swej katedry biskupi Pelplin. Jest ona największym kościołem na Pomorzu, jest najpiękniejszym trzynawowym gotykiem z czerwonej cegły, jako kościół dawniej Cystersów niema wieży, lecz płaską absydę, jak reguła cysterska żądała. Już w XIII wieku kościół ten zadziwiał ludzi strukturą, murami i budową. Budowę katedry rozpoczęło w wieku XIII a skończono na początku XV. Zniszczyli go Husyci, więc odnowiono go gruntownie. Sklepienie w obu ramionach poprzecznych wykonał mistrz Antoni Schultes z Gdańska, kościół ten ciągle odnawiano, dobudowywano, bo ciągle niszczał w wojnach zwłaszcza ze Szwedami. W fasadzie na środku zajmuje miejsce kilkupiętrowe okno gotyckie z rzeźbą Mestwina II, założyciela klasztoru pelplińskiego Cystersów. Wnętrze katedry przedstawia się wspaniale. Dwadzieścia filarów podtrzymuje piękne sklepienie gotyckie o wspaniałym zbrowaniu. Urządzenie wewnętrzne jest z rozmaitych wieków. Dysharmonją z artystycznym wnętrzem kościoła są brzydkie organy. Natomiast na wyróżnienie zasługują stacje Męki Pańskiej dłuta Stummla z Kevelaer. Kościół posiada dwadzieścia ołtarzy przeważnie barokowych lub rokokowych, wszystkie one odznaczają się starannością w wykonaniu. Najbardziej artystycznie rzeźbione są: ołtarz wielki, a z bocznych Panny Marji, św. Krzyża, Siedmiu Sakramentów i św. Magdaleny, są one dziełem snycerza z połowy XVII wieku. Przy dekoracji kościoła i ołtarzów współdziałali trzej wybitni malarze z XVII wieku: Bernard Hahn z Chojnic, Bartłomiej Strobel i Andrzej Stech. Trudno nie wymienić barokowej kazalnicy dłuta Macieja Schöllera z Gniewu a ozdobionej rzeźbą, wyobrażającą pięciu ojców kościoła, u góry samej Chrystusa, oraz herby opatów: Łosia i Czapskiego, jak też i pięknych stall. Nowe organy są w środkowej nawie nie piękne, stare organy są pracą mistrza gdańskiego Wolffa są pełne smaku i umiarkowania, znajdują się one w bocznej nawie poprzecznej, balustradę ich zdobią popiersia książąt pomorskich: Świętopełka, Warcisława, Bogusława i Subisława.

Nagrobki w katedrze są liczne, jeden z nich tylko posiada napis polski. Najstarszym dzwonem jest „Urban“ z początkiem XVII wieku. Do katedry przytyka klasztor cysterski, którego budowę zaczęto w XIII wieku, najlepiej zachowaną jego częścią jest portal gotycki, zasłonięty kościołem.

Z osobliwości na Pomorzu wymienić trzeba najstarszą jego osadę pod Tczewem Lubiszewo. Leży ona na wzgórzu obronnym z natury. Stał na nim dawniej gród warowny, siedziba kasztelanów pomorskich oraz kościół, który darował książę Grzymisław Joannitom. W zamku mieszkał tam książę Sambor II i Mestwin II. Na miejscu dzisiejszego zamku stoi jednonawowy kościół gotycki, pochodzący z XIV wieku.

Pod Gdańskiem w Miłobądku i Lubiszewie wznosi się mały, piękny kościół, w stylu też gotyckim, posiada charakterystyczną starą w środku chrzcielnicę w formie wieloryba, trzymającego w paszczy Jonasza i kazalnicę w formie łodzi żaglowej.

Sztuka Gdańska.

Najstarszymi pomnikami w Gdańsku są budowle kościelne w stylu gotyckim. Pod względem zewnętrznym architektura ich ma piętno obronne, z cegły wzniesione nie mają misternych rzeźb, natomiast wewnątrz przedstawiają skarb niezliczonych dzieł sztuki.

Do najpiękniejszych kościołów gotyckich należy bezsprzecznie: Najśw. Panny Marji, św. Katarzyny, św. Brygidy, św. Trójcy i św. Jana. Przepelnione one są całym szeregiem wspaniałych łóż patrycjuszów gdańskich, bardzo bogato rzeźbionych z drzewa, bogatych ołtarzy barokowych, szeregiem imponujących świeczników mosiężnych, kosztownych ambon, kolosalnych rozmiarów organów muzycznych i mnóstwem innych sprzętów kościelnych. Wspaniałe gotyckie sklepienia i potężne filary kościołów ożywia bogactwo i pomysłowość urządzeń wewnętrznych.

W architekturze świeckiej styl gotycki reprezentują przede wszystkim ratusz i dom Artusa. Wspaniały ratusz gdański jest już z końcem XIV wieku wymieniany jako budowla murowana. Obecny jednak gmach powstał po wypędzeniu Krzyżaków, w drugiej połowie XV wieku. Dawny ratusz rozszerzono i podwyższono o jedno piętro. Zbudowano wieżę, około której pracowano przez całe XV stulecie, a następnie budowano ją w stylu renesansowym. Następnie styl renesansowy ożywił wnętrze ratusza. Również ciekawą budowlą jest dwór Artusa z tego samego czasu mający wewnątrz halę, wspartą na wysokich i smukłych kolumnach. Nakryta ona jest palmowem sklepieniem.

Sztuka kościelna wymagała bardzo zdolnych rzemieślników. Szybcerstwo, kotlarstwo, ludwisarstwo, a dalej i ślusarstwo wydało w tym czasie cały szereg wspaniałych dzieł, które na wieki utrwaliły sławę rzemieślników gdańskich. Wymienić tutaj trzeba ich roboty — szereg ołtarzy gotyckich, tak rzeźbionych trypty-

Tuż nad granicą nad jeziorem Szynwald wznosi się stary gotyk kościół, który uległ zniszczeniu w wojnie trzynastoletniej, odbudowany był w XVI stuleciu. Prezbiterjum z absydą, zakrystją i przedsionek pochodzą z roku 1320. Kościół ten jest osobliwością nie tylko miejscowości Wydzno, nad którą leży, lecz całej tej polaci kraju.

W północnej części Pomorza wysuwa się na pierwszy plan okazałością swej katedry biskupi Pelplin. Jest ona największym kościołem na Pomorzu, jest najpiękniejszym trzynawowym gotykiem z czerwonej cegły, jako kościół dawniej Cystersów niema wieży, lecz płaską absydę, jak reguła cysterska żądała. Już w XIII wieku kościół ten zadziwiał ludzi strukturą, murami i budową. Budowę katedry rozpoczęło w wieku XIII a skończono na początku XV. Zniszczyli go Husyci, więc odnowiono go gruntownie. Sklepienie w obu ramionach poprzecznych wykonał mistrz Antoni Schultes z Gdańska, kościół ten ciągle odnawiano, dobudowywano, bo ciągle niszczał w wojnach zwłaszcza ze Szwedami. W fasadzie na środku zajmuje miejsce kilkupiętrowe okno gotyckie z rzeźbą Mestwina II, założyciela klasztoru pelplińskiego Cystersów. Wnętrze katedry przedstawia się wspaniale. Dwadzieścia filarów podtrzymuje piękne sklepienie gotyckie o wspaniałem zabrowaniu. Urządzenie wewnętrzne jest z rozmaitych wieków. Dysharmonją z artystycznym wnętrzem kościoła są brzydkie organy. Natomiast na wyróżnienie zasługują stacje Męki Pańskiej dłuta Stummela z Kevelaer. Kościół posiada dwadzieścia ołtarzy przeważnie barokowych lub rokokowych, wszystkie one odznaczają się starannością w wykonaniu. Najbardziej artystycznie rzeźbione są: ołtarz wielki, a z bocznych Panny Marji, św. Krzyża, Siedmiu Sakramentów i św. Magdaleny, są one dziełem snycerza z połowy XVII wieku. Przy dekoracji kościoła i ołtarzów współdziałali trzej wybitni malarze z XVII wieku: Bernard Hahn z Chojnic, Bartłomiej Strobel i Andrzej Stech. Trudno nie wymienić barokowej kazalnicy dłuta Macieja Schöllera z Gniewu a ozdobionej rzeźbą, wyobrażającą pięciu ojców kościoła, u góry samej Chrystusa, oraz herby opatów: Łosia i Czapskiego, jak też i pięknych stall. Nowe organy są w środkowej nawie nie piękne, stare organy są pracą mistrza gdańskiego Wolffa są pełne smaku i umiarkowania, znajdują się one w bocznej nawie poprzecznej, balustradę ich zdobią popiersia książąt pomorskich: Świętopełka, Warcisława, Bogusława i Subisława.

Nagrobki w katedrze są liczne, jeden z nich tylko posiada napis polski. Najstarszym dzwonem jest „Urban“ z początku XVII wieku. Do katedry przytyka klasztor cysterski, którego budowę zaczęto w XIII wieku, najlepiej zachowaną jego częścią jest portal gotycki, zasłonięty kościołem.

Z osobliwości na Pomorzu wymienić trzeba najstarszą jego osadę pod Tczewem Lubiszewo. Leży ona na wzgórzu obronnem z natury. Stał na nim dawniej gród warowny, siedziba kasztelanów pomorskich oraz kościół, który darował książę Grzymisław Joannitom. W zamku mieszkał tam książę Sambor II i Mestwin II. Na miejscu dzisiejszego zamku stoi jednonawowy kościół gotycki, pochodzący z XIV wieku.

Pod Gdańskiem w Miłobądku i Lubiszewie wznosi się mały, piękny kościół, w stylu też gotyckim, posiada charakterystyczną starą w środku chrzcielnicę w formie wieloryba, trzymającego w paszczy Jonasza i kazalnicę w formie łodzi żaglowej.

Sztuka Gdańska.

Najstarszymi pomnikami w Gdańsku są budowle kościelne w stylu gotyckim. Pod względem zewnętrznym architektura ich ma piętno obronne, z cegły wzniesione nie mają misternych rzeźb, natomiast wewnątrz przedstawiają skarb niezliczonych dzieł sztuki.

Do najpiękniejszych kościołów gotyckich należy bezsprzecznie: Najśw. Panny Marji, św. Katarzyny, św. Brygidy, św. Trójcy i św. Jana. Przepelnione one są całym szeregiem wspaniałych łóż patrycjuszów gdańskich, bardzo bogato rzeźbionych z drzewa, bogatych ołtarzy barokowych, szeregiem imponujących świeczników mosiężnych, kosztownych ambon, kolosalnych rozmiarów organów muzycznych i mnóstwem innych sprzętów kościelnych. Wspaniałe gotyckie sklepienia i potężne filary kościołów ożywia bogactwo i pomysłowość urządzeń wewnętrznych.

W architekturze świeckiej styl gotycki reprezentują przede wszystkim ratusz i dom Artusa. Wspaniały ratusz gdański jest już z końcem XIV wieku wymieniany jako budowla murowana. Obecny jednak gmach powstał po wypędzeniu Krzyżaków, w drugiej połowie XV wieku. Dawny ratusz rozszerzono i podwyższono o jedno piętro. Zbudowano wieżę, około której pracowano przez całe XV stulecie, a następnie budowano ją w stylu renesansowym. Następnie styl renesansowy ożywił wnętrze ratusza. Również ciekawą budowlą jest dwór Artusa z tego samego czasu mający wewnątrz halę, wspartą na wysokich i smukłych kolumnach. Nakrytą ona jest palmowem sklepieniem.

Sztuka kościelna wymagała bardzo zdolnych rzemieślników. Szybcerstwo, kotlarstwo, ludwisarstwo, a dalej i ślusarstwo wydało w tym czasie cały szereg wspaniałych dzieł, które na wieki utrwaliły sławę rzemieślników gdańskich. Wymienić tutaj trzeba ich roboty — szereg ołtarzy gotyckich, tak rzeźbionych trypty-

ków, jak i malowanych. Wybija się na plan pierwszy główny ołtarz marjackiego kościoła, wykonany w pierwszej połowie XVI w. przez mistrza Michała z Augsburga, ucznia Dürera. Jednym z najcenniejszych pomników malarstwa średniowiecznego w Gdańsku jest wielki tryptyk Memlinga: Sąd ostateczny.

Z ustaleniem się reformacji w Gdańsku, mieszczenie poczęli przyozdabiać własne mieszkania, a nie kościoły. Wówczas to powstaje cały szereg domów patrycjuszowskich przy ulicy Długiej, wyróżniających się przepychem barw i motywów dekoracyjnych. W drugiej połowie XV wieku przygłuszył jednak wpływ holenderski styl renesansowy i dał mieszaninę t. zw. renesans holenderski zapewniający wygodę mieszczańskiemu społeczeństwu. Cechą charakterystyczną tego stylu były wysokie okna prostokątne w domach patrycjuszów. Pochodziło to z wąskości ulic. Przeto wybito jak największe okna oszklone w drobną kratkę. Ten styl zachował też przed wejściem do domów t. zw. „beiszląg“, t. j. ulubioną terasę. W nowym stylu z budowli publicznych wybudowano ratusz na Starem Mieście i arsenał gdański, prace to Hansa Schneidera z Lindau i znakomitego Antoniego van Obbergen.

Ogromne bogactwa i dobrobyt miasta sprawiły, że mieszkańcy jego, coraz więcej się i poczęli na nowo dbać o wewnętrzne przyozdabianie starych gotyckich świątyń, zamienionych na zbory protestanckie, przybywało w ich wnętrzu coraz więcej sprzętów, powiększyła się w kościołach liczba łóż, dawało to wielkie pole stolarstwu gdańskiemu do popisu. Z tego czasu pochodzi urządzenie dworu Artusa, polegające na ujęciu wnętrza ścian tej budowli w barokową boazerję. Prawdziwą ozdobą dworu jest jednak sień wchodowa. Ważną też osobliwością artystyczną jest urządzenie głównej sali ratuszowej, która w ujęciu ścian w kosztowną boazerję przypomina sal pałac dozów Wenecji.

Obraz kulturalnego centra Gdańska wypełniają obok malarzy złotników, z których wymienić trzeba Piotra von der Renen, twórcy wspaniałej trumny dla św. Stanisława na Wawelu, także znani rytownicy, jak Jeremiasz Falck z XVII wieku, który rytował szereg portretów królów polskich.

W XVIII wieku wyrazicielem stylu rokoko był Daniel Chodowiecki, przedstawiający w obrazach swych całe życie Gdańska w kilkuset sztychach. W nich tętni życie prywatne na wytwornych pokojach w czasie najwyższej kultury Gdańska. Na nim zamyka się wielkość Gdańska, a od rozbioru Polski jego upadek. Nowy styl empire, który zjawia się w początkach XIX wieku nie tworzył budowli nowych, ani nie dawał wewnętrznych urządzeń, tylko jakby przerabiał, dodawał i naprawiał. Gdańsk upadał i zacieśniał się w obrębie starych swych murów, aż doszedł za czasów pruskich do zupełnego zapomnienia.

PIŚMIENNICTWO POLSKIE NA POMORZU
W DRUGIEJ POŁOWIE XIX WIEKU.a) *Brodnica.*

Środowiskiem umysłowym w XIX wieku była obok innych i Brodnica. Z drukarni Köhlera wychodzą cenne dzieła: ks. Osmańskiego, Łyskowskiego i Dąbrowskiego. Pierwszy z nich był bardzo płodnym pisarzem ludowym, tłumaczem i autorem powieści. Książeczki jego są przeważnie treści religijno-moralnej lub powieściowej, pisał nadto szereg artykułów w „Katoliku” chełmińskim. Pisma ks. Osmańskiego rozchodziły się w ogromnych nakładach, pisane jednak są złą polszczyzną. Daleko staranniej wyrażał się w pismach swoich Ignacy Doliwa Łyskowski-Koschenbahr.

Pochodził Ignacy Łyskowski z rodu Koschenbaharów, osiadłych w Łyskowie pod Tucholą. Aczkolwiek wychowany w domu po polsku, wynaradawia się w gimnazjum chojnickim, dopiero otoczenie polskie w Chełmnie, a zwłaszcza koledzy z Wielkopolski wracają go narodowości polskiej.

Rok 1848 był przełomowym i w życiu Łyskowskiego. Jako wysłannik Komitetu narodowego dla Prus Zachodnich w Frankfurcie z mównicy parlamentu protestuje przeciw wcieleniu polskich powiatów Prus Zachodnich do Rzeszy Niemieckiej. W przeciwieństwie do Ceynowy, Łyskowski gorliwie popiera Ligę Narodową Polską, dla ludu zaś wydaje w tym czasie „Pieśni gminne i przysłowia ludu” i „Książeczkę dla ludu polskiego, zawierającą różne rzeczy dla nauki i zabawy”. W roku 1850 zakłada Łyskowski gospodarczo-oświatowy tygodnik „Nadwiślanin”. W nim i w kalendarzach chełmińskich ogłasza rozprawy treści gospodarczej, z których urasta „Gospodarz” i inne podręczniki rolnicze, które doczekały się kilkunastu wydań i tłumaczeń na obce języki. Jego książki: „Beiträge zur Beleuchtung der Gleichberechtigungsfrage der polnischen Sprache” i „Nationalitätenfrage” zwróciły uwagę ogółu.

Pracuje też na niwie politycznej. W parlamencie i sejmie broni praw języka polskiego stale i wytrwale, co nie przeszkadza mu pracować w rodzinnym kraju, czego koroną były doroczne sejmy gospodarcze w Toruniu. Patronem ich oczywiście jest Teodor Donimirski, ale motorem, duszą Ignacy Łyskowski. Jest Łyskowski inicjatorem oświaty ludu na Pomorzu, dąży do podniesienia moralnego mieszczaństwa przez zakładanie bibliotek, towarzystw wstrzemięźliwości, kółek gospodarczych, ochronek

dla dzieci, nawet sam układa elemetarz, który w nakładzie 70.000 rozchodzi się po Pomorzu.

Jaką cieszył się powagą, zaufaniem, dowodzi tego przewodniczenie nowo założonemu Towarzystwu Naukowemu w Toruniu, choć nie był uczonym, lecz był publicystą wysokiej miary, ekonomistą wybitnym, mężem o gruntownej wiedzy, krasomówcą i pisarzem o lekkim piórze. Nie dziw więc, że kiedy Zygmunt Działowski tworzy placówkę naukową w Toruniu, jego zasięga rad i jego ma na myśli jako człowieka, który poświęci nowej instytucji siły i zdolności i zdoła skupić inteligencję pomorską około siebie. Towarzystwo Naukowe ulokowano początkowo w banku „Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp“, a prace drukowano początkowo w „Gazecie Toruńskiej“, która jest najstarszym dziennikiem w Toruniu, bo sięga roku 1867; prasa niemiecka nie zdobyła się jeszcze wówczas na pismo codzienne.

Umarł Łyskowski w roku 1886 w Poznaniu, a pogrzeb jego zamienił się w wielką manifestację narodową. Jego życie jest bogatą historią Pomorza w drugiej połowie XIX wieku.

Z Bożej łaski poetą był Aleksander Dąbrowski, urodzony na Mazowszu a zmarły w Małopolsce, działalnością jednak swoją należał do Pomorza. Był nawet kompozytorem; do wiersza „Nadzieja“ ułożył melodję, nadto wydał „Mazurą“ i „Polkę“. Zbiorek pism, które powstały między 1833—1850, prócz jednego utworu, jest poezją, z której bije gorąca miłość Ojczyzny i smutek niedoli tułaczey.

Antoni Chudziński, z zawodu filolog, działał w Brodnicy jako profesor gimnazjum z końcem XIX wieku i był w swoim fachu znakomitością. Liczne jego dzieła obejmują: historję starożytną, zwłaszcza mitologję i kulturę starożytną, pedagogikę i dzieje szkół wyższych w Prusiech, wreszcie dzieje miasta Brodnicy. Rozprawą „Nasza polityka“ wkraczał na tory publicystyczno-polityczne.

b) Chełmno.

Rozbiór Polski i wojny napoleońskie oddziaływały ujemnie na rozwój oświaty na ziemi chełmińskiej. Za czasów pruskich zamieniono akademię na szkołę miejską o charakterze niemieckim, wreszcie skutkiem przeobrażenia terytorjalnego diecezji chełmińskiej seminarjum duchowne przeniesione zostało do nowej stolicy biskupiej do Pelplina i oddane pod zarządek księży świeckich. Skutkiem tego zanikło prawie zupełnie życie umysłowe i literackie. Dopiero po założeniu drukarni oficjalnej przez

biskupa Sedlaga bierze początek nowa era piśmiennictwa w Chełmnie.

Wymienić na tem miejscu trzeba pierwszego tłumacza i twórcę literatury powieściowej ks. Jana Kantego Dąbrowskiego, ks. Adama Pokojskiego, autora nieprawdopodobnych opowieści i ks. Knasta, redaktora „Katolika“ djecezji chełmińskiej.

Kiedy po długich zabiegach powiodło się wznowienie wyższej uczelni katolickiej pod nazwą gimnazjum, wówczas ściągnęli do miasta zdolni pedagogowie, jak Richter, pierwszy tej uczelni dyrektor i chełmianin Dr. Wojciech Łożyński, długoletni tej uczelni również kierownik. Dzięki dwu kapłanom: Bartoszkiewiczowi i Knastowi zapoczątkowano w Chełmnie piśmiennictwo polityczne, przez redagowanie „Szkółki Narodowej“. Zasługi ks. Knasta, dzięki jego akcji publicystycznej, były tak wielkie, że „Liga Polska“ za jego pośrednictwem i gorliwego rzecznika praw języka polskiego ks. Malinowskiego z Wałdowa wywalczyła dopłatę dla języka polskiego, jako języka obowiązującego, wreszcie ks. Knast przez swoją „Szkółkę“ i „Szkółę Narodową“ utorował drogę Mateuszowi Ślaskiemu do założenia Tow. Pomocy Naukowej. Wybitną rolę odgrywał na ziemi chełmińskiej Ignacy Danielewski, zdolny samouk i gorliwy nauczyciel szkoły powszechnej. Przedewszystkiem był Danielewski doskonałym mówcą, który mówił spokojnie, przekonywująco i dowcipnie. Lud całe ustępy jego mów wiecowych pamiętał i powtarzał długie lata. Drukował Danielewski w „Nadwiślaninie“ szereg artykułów, zaprawionych zdrową i rozumną tendencją, treścią dobraną, stylem jednym, naturalnym i płynnym. W piśmiennictwie ludowem na Pomorzu mało kto go prześcignął, chyba ks. Władysław Chotkowski, redaktor „Przyjaciela Ludu“, historyk kościoła i profesor uniwersytetu krakowskiego.

Piśmiennictwo chełmińskie podniósł na bardzo wysoki poziom Stanisław Węclewski, brat znakomitego filologa lwowskiego, a sam profesor gimnazjalny. Największą jego zasługą było krytyczne opracowanie „Flisa“ Klonowicza i „Sielanek“ Szymonowicza. Zasługę jednak świeżości piśmiennictwa w Chełmnie dzięży Józef Chociszewski, redaktor „Nadwiślanina“ i „Przyjaciela Ludu“, który napisał przeszło 300 książek i broszur, rozeszły się one w 3 milionach egzemplarzy. Chociszewski wprowadził do literatury pomorskiej nowy dział, oto począł wydawać dla dzieci i młodzieży piśmko „Przyjaciel dzieci i młodzieży“. On też wznowił „Katolika“ i „Gospodarza“ pod mianem „Piasta“.

Cechą okresu ostatniego piśmiennictwa chełmińskiego jest: dobra polszczyzna, dążności polityczne i obfitość i różnorodność czasopism.

c) Chelmsza.

W Chelmszy jedynym przedstawicielem drukarstwa i piśmiennictwa jest Julian Prejs (Sjerp-Polaczek), który tak w Chelmszy jak Toruniu budził pismami swemi samowiedzę narodową i szerzył oświatę wśród ludu i w pisemku p. t. „Biedaczek” i w licznych kalendarzach, które wydawał.

W omawianiu działalności pisarskiej na Pomorzu trudno pominąć postaci znanej całemu Pomorzu, jak ono długie i szerokie, t. j. Edwarda Donimirskiego. Wystarczy podać, iż był przez lat ośmnaście (1871—1889) wydawcą i redaktorem „Gospodarza”, które to pismo było oficjalnym organem Kółek rolniczych w Prusiech Zachodnich i w W. Księstwie Poznańskim.

d) Pelplin.

Zasłużył się około polskiego piśmiennictwa w Pelplinie syndyk biskupi, Julian Wagner, który sprowadził do Pelplina z Trzemeszna obu Romanów — ojca i syna i ci założyli drukarnię i wydawali „Rolnika” pod redakcją Teodora Jackowskiego z Lipienek i „Pielgrzyma”, którego dawniejsze roczniki, jak i roczniki dawnej „Gazety Toruńskiej” są ważnym źródłem do historii Pomorza z drugiej połowy XIX wieku. Na tej ziemi pelplińskiej działał nadto ks. Jan Zieliński, długoletni profesor „Collegium Marianum”, gdzie uczono najdłużej języka polskiego. Pisał on wiele rozpraw, z których najważniejsze są „Widzenia i zachwycenia przyrodzone i nadprzyrodzone” i dwie konkordancje, będące antologią Pisma św. i Ojców Kościoła. Pisał też w Pelplinie i ks. Kujot, który drukował tutaj swój dramat historyczny p. t. „Ojciec Grzegorz” czyli „Obrona Pucka” w r. 1655/6. Ów Ojciec Grzegorz był kaszubskim Kordeckim.

e) Gdańsk.

Piśmiennictwo gdańskie z czasów przedrozbiorowych Polski cechuje polemika religijna katolików z protestantami. Na widoczną wysuwają się początkowo ruchliwe różnowierstwo i obronna akcja katolicyzmu, nadto celują sprawy ekonomiczne, natomiast brak literatury pięknej. Dopiero po powstaniu styczniowym w r. 1866 wyszły „Kwiaty więzienia” ks. Symforjana Tomickiego, z powodu uczestnictwa w powstaniu więźnia Wisłoujskiego. Wiersze to poprawne, lecz bez polotu. Dyletanckiem

wierszowaniem są „Kwiatki z nad Bałtyku“ Marjana Kamrowskiego. W dramacie natomiast zasługuje na wyróżnienie Anna z Bardzkich Karwatowa. Jej utwór „Stryj Agapi“ ma interesującą fabułę, tryskający humor, nerw dramatyczny, również i utwór „Na naszej glebie“, jak też i „Kachna“ są obrazkami udatnymi o tendencji szlachetnej. Z powieści zaś najczęściej pisała Janina Sedlaczkówna, opierając się na Sienkiewiczu, lub czerpiąc tematy z dziejów Polski. Dla charakterystyki piśmiennictwa gdańskiego dodać trzeba wydawnictwo kalendarzy, które z przerwami od XVII wieku wychodziły. Podręcznikiem rolnictwa jest A. Weyhera: „Zdanie, dotyczące się rzeczy rolniczej“, pisane dobrym językiem, jest ono pierwszym podręcznikiem w Prusiech Zachodnich z gałęzi rolnictwa przed „Gospodarzem“ Łyskowskiego.

OKRES V.

POD ZNAKIEM ORŁA BIAŁEGO.

SPRAWA POMORZA PODCZAS WOJNY ŚWIATOWEJ
1914—1918 ²⁷⁵⁾).

Od stanowiska Niemiec zależała sprawa wojny i pokoju w pamiętnym roku 1914. Zatarg austrijacko-serbski, który rozgorzał z powodu zastrzelenia austriackiego następcy tronu Franciszka Ferdynada przez Serba Principa, nie byłby wywołał pożogi światowej, gdyby nie stanęły za Austrią potężne militarne Niemcy, które wpłynęły na warunki ultimatu maustriackiego do Białogrodu serb. Te warunki ultimatum wywołały bezpośrednio wojnę światową. Na tę wojnę Niemcy oddawna się przygotowywały i były gotowe, cesarz Wilhelm II przy każdej sposobności zaznaczał siłę Niemiec. Armja niemiecka w czasie pokoju liczyła przeszło 800.000 świetnie wyćwiczonego i doskonale zaopatrzonego żołnierza, przy mobilizacji powiększyła się w najkrótszym czasie do kilku milionów, a kierował nią zgrany i wyszkolony sztab generalny. Naród niemiecki wierzył tylko w siłę i poświęcił na usługi tej armji wszystko, co miał i co dać mógł. Toteż militaryzm pruski, hodowany przez Hohenzollernów przez wieki, stał się groźny dla Europy a przede wszystkim dla Francji. Francja szukała zabezpieczenia w przymierzu z Rosją, które miało charakter obronny. Sojuszniczka Francji nie groziła niczem Niemcom, z którymi splótł ją wspólny interes, t. j. straż nad Polską. Toteż trudno zrozumieć, dlaczego dyplomacja niemiecka zaryzykowała wojnę z Rosją, prac znowu swa uległą sojuszniczkę do wojny ze Serbią. Lekceważono sobie w Berlinie armję rosyjską po jej klęskach w wojnie z Japonją, nie znano zaś odrodzenia się narodu francuskiego i ducha jego armji po roku 71. Precyzyjne obliczenia niemieckie zawiodły zupełnie, stąd pochodzi też przedłużanie się krwawych zapasów aż do roku 1918.

²⁷⁵⁾ Pewne informacje i sposób ujęcia zagadnień wojny światowej zaczerpnąłem obok innych, z książki St. Kutrzeby: Polska odrodzona.

Nad Polską w ciągu tej wojny światowej zaciężyla ręka niemiecka i zawisła groźba, że o jej losie, a tem samem i o losie Pomorza, zadecydują Niemcy. Cały niemal obszar etnograficznej Polski był w rękach Prus i Austrii. Wszelkie nadzieje zwolenników państw centralnych, t. j. Niemiec i Austrii, potargał pokój brzeski, na którym radzono o granicach zachodnich Rosji, a tem samem o wschodnich granicach Polski bez dopuszczenia jej delegatów do Brześcia Litewskiego. Wprawdzie rokowania z Rosją rozbiły się, lecz w pokoju z Ukrainą centralne państwa poświęciły z ziem polskich całą Chełmszczyznę, a w tajnym traktacie cesarz Karol zobowiązał się przeprowadzić podział Galicji na dwie części: zachodnią-polską i wschodnią-ruską. Po tym pokoju brzeskim nie mogło być mowy o budowaniu Polski z państwami centralnemi. I tak ta Polska w ich pojęciu miała być kadłubową, ziemie zaboru pruskiego miały dalej jęczyć w niewoli. Toteż ogół polski wpatrzony był w zachód Europy, dokąd ślano serdeczne życzenia pobicia Niemców. Koalicja zdobyła się na program jasny i wyraźny. Pierwszą deklarację w sprawie polskiej wypowiedział prezydent Stanów Zjednoczonych, Wilson, w orędziu do Kongresu z dnia 8 stycznia 1918. 13-ty punkt warunków pokojowych dla państw centralnych podawał, że niepodległa Polska obejmie wszystkie niewątpliwie przez Polaków zamieszkałe terytorja, z dostępem do morza. Poraz pierwszy oficjalnie poruszono prawo dostępu do morza dla Polski, poraz pierwszy wciągnięto sprawę Pomorza do spraw niepodległej Polski. A dzięki staraniom Komitetu Narodowego w Paryżu z Romanem Dmowskim na czele Konferencja prezydentów ministrów Anglii, Francji i Włoch zebrana w Wersalu, powzięła dnia 3 czerwca 1918 roku uchwałę o utworzeniu zjednoczonego i niezawisłego państwa polskiego z dostępem do morza. Do tej deklaracji przyłączyła się też i Brazylja. Tymczasem wypadki wojenne już zbliżały się ku końcowi, zmiażdżenie Niemiec i rozpadnięcie się Austrii dawało pewność, iż obszary wszystkich trzech zaborów wejdą w skład zjednoczonej i niepodległej Polski. Niemcy zaś zwróciły się dnia 4 października 1918 do Wilsona i przyjęły jego deklarację jako podstawę do rokowań pokojowych — a w tej deklaracji był punkt 13-ty — co do niepodległej Polski z dostępem do morza. Niemcy zgodziły się na zasadę zjednoczenia Polski z dostępem do morza nie dobrowolnie, ale pod obuchem i groźbą zupełnego rozbicia.

Tymczasem w Polsce Rada Regencyjna ogłosiła się rządem zjednoczonej Polski, zażądała od niemieckiego okupanta oddania jej pełnej władzy i wydała proklamację do Narodu polskiego, głosząc zjednoczenie i niepodległość i zapowiadając zwołanie

sejmu. Bezsilność okupantów zapewniła niekrepującą działalność politycznych stronnictw na budowę państwa polskiego. Rada Regencyjna nie znalazła potrzebnego posłuchu, gdyż nie miała właściwego autorytetu w kraju. Toteż oddała wypuszczonemu z Magdeburga przez Niemców, twórcy legionów, Józefowi Piłsudskiemu, władzę wojskową a w trzy dni później sama się rozwiązała i przelała pełnię władzy 4 listopada 1918 roku. Tak zaczęły się rządy dyktatorskie w Polsce. W tym czasie dokonuje się likwidacja okupacji w Polsce. Nie objęła ona tylko zaboru pruskiego. Jeszcze nie nadszedł czas do działania. W Poznaniu utworzyła się Naczelna Rada Ludowa 10-go listopada, która zwołała sejm dzielnicowy na dzień 3-go grudnia. Oswobodzenie tego zaboru zaczęło się pod koniec grudnia (27-go), wówczas to powstała ludność polska i ujęła w swe ręce władzę, tworząc Radę Ludową i Komisarjat na obszarze oswobodzonej wielkiej części Poznańskiego. Prusy Polskie czekały dalej cierpliwie jutrzejki swobody. Widziała ludność polska na Pomorzu klęskę Niemiec we wojnie i sromotną ucieczkę z okupacji dawnego Królestwa Polskiego i bezplanowe opróżnianie Poznańskiego, widziała ta ludność polska brak istotnego programu Niemców w stosunku do Polski, widziała pułapkę niemiecką z dnia 5-go listopada roku 1916, chciano wówczas tylko krwi polskiej, surowców polskich i chleba polskiego, toteż nie dziw, że tęsknem okiem spoglądała na chwilę uwolnienia z niewoli pruskiej, nie знаła ludność pomorska w tem znaczeniu podziału orjentacji we wojnie jak reszta Polski i całe Pomorze było przeciw Niemcom.

ORGANIZACJA RUCHU NIEPODLEGŁOŚCIOWEGO NA POMORZU.

W umysłach wybitniejszych ludzi na Pomorzu powstała myśl, by współpracować w dziele wyzwolenia rodzinnego kraju z niewoli pruskiej, celem przygotowania ogółu rodaków na ową historyczną chwilę, gdy na Pomorzu, Kaszubach, Mazurach i Warmji rozejdą się wici powstańcze.

Wprawdzie wiele ciekawych zdarzeń dla ruchu niepodległościowego na Pomorzu usuwa się jeszcze z pod oceny dziejopisarskiej bądź ze względu na brak zebranego materiału, bądź też na osoby, których dzisiaj po nazwisku nie wolno wymieniać, jednak na podstawie dostępnego nam materiału możemy śledzić, jak „Gryf Pomorski” wyzwalał się z pętów niewoli. Kolebką wyzwolenia całego zaboru pruskiego z jarzma pruskiego był Poznań.

Po wypadkach listopadowych roku 1918 z kwatery głównej wielkopolskich powstańców wyszło hasło zerwania pęt i dotarło ono aż do wybrzeża kaszubskiego. Na Pomorzu praca niepodległościowa skupiła się w „Organizacji Wojskowej Pomorza”. Wspólność akcji w Wielkopolsce i na Pomorzu miała nie tylko głębokie znaczenie moralne, lecz głównie ona zapobiegła nadmiernej koncentracji wojsk niemieckich w ośrodkach powstańczego ruchu w Wielkopolsce, pozbawiła dowództwo niemieckie orientacji o rozmiarach powstania i wytrącała wobec świata argument, że to tylko lokalna ruchawka, czy też bunt przeciw władzy. Ten wspólny czyn zbrojny konspiratorów zaważył bezspornie na szali traktatu pokojowego!

Na całym obszarze byłego zaboru pruskiego Naczelna Rada Ludowa ze siedzibą w Poznaniu miała sieć dobrze funkcjonujących ekspozytur i Podkomisarjat w Gdańsku. Pod jej skrzydłami na Pomorzu pracowała owa organizacja wojskowa, wyczekująca wieści i dyrektyw co do wspólnej akcji. Pierwszy nawiązał nią w grudniu 1918 między Poznaniem a Gdańskiem, ówczesny przewodniczący Podkomisarjatu, a późniejszy pierwszy wojewoda pomorski, Łaszewski. Pod koniec grudnia w tym samym roku odbyła się w Gdańsku ważna narada, na której uchwalono jednolity plan działania.

Wykonanie jednak planu natrafiło na nieprzewidywane przeszkody.

Wytworzyły się na Pomorzu dwa środowiska ruchu: jedno w Gdańsku, skąd rozwinęto szeroką i pomyślną działalność na całe Pomorze²⁷⁶⁾ i drugie w Grudziądzu, które jednak z powodu niepomyślniej konstelacji politycznej zostało stłumione w zarodku²⁷⁷⁾. Tam bowiem po wielkim wiecu w Elizeum zwołanym 6 stycznia r. 1919 przez Radę Żołnierską na którym przewodniczył Jerzy Donimirski a na którym przemawiał Wiktor Kulerski, posypały się aresztowania, między innymi uwięziono i Jerzego Donimirskiego za antypaństwowy charakter wiecu. Na horyzoncie zbierały się chmury! „Grenzschutz“ ze wszystkich okolic gromadził swoje oddziały, które powstaniu wielkopolskiemu miały grozić oporem. Jaką rolę odegrała organizacja wojskowa informując dowództwo powstańców o ruchach wojsk nieprzyjacielskich, o transportach wojskowych, dostarczając plany twierdzy malborskiej i grudziądzkiej, o tem wszystkim ustali kiedyś sąd chlubny dziejopis wojskowy, który stwierdzi, że praca defenzywna organizacji rozwijała się mimo aresztowań jej członków czołowych jak Wollschlegera

²⁷⁶⁾ Nazwisk pracowników nie podajemy ze względów politycznych.

²⁷⁷⁾ Role działających osób wymagają osobnej oceny.

w Chojnicach, jak Donimirskiego w Grudziądzu, jak wreszcie przejęcia na stronę polską szeregu działaczy narodowych, którzy znaleźli się na liście proskrybowanych.

W Gdańsku organizacją kieruje znany doktor²⁷⁸⁾ mając mandat kierownika wydziału wojskowego przy Podkomisarjacie Naczelnej Rady Ludowej w Gdańsku.

Do organizacji tej wciągnięto innych członków Podkomisarjatu a mianowicie: Dra Wybickiego²⁷⁹⁾, Potockiego z Piątkowa. Po krótkim okresie przygotowawczym organizacja postanawia wtajemniczyć w plany swej pracy wielu Pomorzan, gdyż trzeba było szachować w wielu miejscach gromadzące się oddziały „Grenzschutzu“, które chciały kontrofensywą rozbić wielkopolskich powstańców.

I rozpoczyna się planowa robota „O. W. P.“ na tyłach wojsk niemieckich od strony morza, a tak zakonspirowana, iż Niemcy nie mogą wykryć sprężyny zjawisk, które ich rozbijają i rozczłonkowują. Oto w Tucholskich borach zaczyna grasować gromada uzbrojonych ludzi, występująca nawet wobec regularnych oddziałów wojskowych z taką stanowczością i śmiałością, że „Generalkomando“ w Gdańsku zaczyna wątpić, że ma do czynienia ze zwykłymi bandami. Bandy te alarmują całą okolicę a ich uspokojenie zaabsorbowało całe masy regularnego wojska, przeznaczonego dla stłumienia powstania. Jednocześnie mieszkańcy Kościerzyny rozbijają „Grenzschutz“ i nie dopuszczają na odległość strzałów żadnych oddziałów niemieckich. Zaniepokojone „Generalkomando“ po nieudanych pertraktacjach otacza kawalerją Kościerzynę, lecz nie był to rok 1915, aby Prusacy mogli powtórzyć bombardowanie à la Kalisz, więc poprzestali tylko na uspokojenie. Mimo uspokojenia Kościerzyny na drogach Wejherowo—Kościerzyna — Puck ostrzeliwane są niemieckie automobile wojskowe, ilość dróg tak niemiłych stale się powiększa. W samym zaś Gdańsku wśród załogi gdańskiej w miejscach, strzeżonych przez posterunki ku przerażeniu Niemców znaleziono zagwoźdzone działa. Nadto w kilka dni później po opisanych wypadkach wśród wojska niemieckiego w Gdańsku, jak również na mieście zjawiały się odezwy, nawołujące do wypowiedzenia posłuszeństwa władzy wojskowej i do rozbrojenia. „Roter Soldatenbund“ był autorem tych odezów. Wobec wytworzonej sytuacji trudno było myśleć Prusakom o jakiejś kontrofensywie przeciw wielkopolskim powstańcom.

²⁷⁸⁾ Nazwiska podać niewolno!

²⁷⁹⁾ Starostę krajowego, dawniejszego Ministra h. dzielnicy pruskiej.

W Toruniu również zawiązał się Komitet, którego celem było przygotowanie ziemi pomorskiej dla Polski²⁸⁰). Komitet ten początkowo ograniczał się do utrzymywania kontaktu z wojskiem polskim, zbierał najważniejsze wiadomości i materiały wojskowe i ułatwiał przechodzenie ochotników do wojska narodowego. Gdy wybuchło powstanie w Poznaniu, zebrało się kilku odważnych obywateli w domu Piskorskiego i tam postanowiono założyć w utworzonej Radzie Żołnierskiej („Soldatenrat“) odpowiedniego przedstawicielstwa dla polskiej ludności. I w Toruniu odbył się w tym celu wielki wiec w sali „Wiktorki“, na którym wybrano Ludwika Makowskiego przedstawicielem polskiej ludności w „soldatenracie“. Ułatwiało to oczywiście tajnemu komitetowi przewidzieć zamiary wroga i przygotować się do odbicia Torunia.

Sytuacja jednak Torunia wobec wielkiej liczby wojska pruskiego w Grudziądzu i wielkiego garnizonu niemieckiego w Toruniu nakazywała wielką ostrożność! Tymczasem delegacji, wysłanej z Torunia, a złożonej z adwokata Szumana i Makowskiego członkowie Rady Ludowej Poznania Poszwiński i Korfanty nakazali za każdą cenę utrzymać spokój na Pomorzu, „bo my i tak dostaniemy wszystko bez rozlewu krwi“. Ten jednak spokój było trudno utrzymać! Zbuntowane wojsko niemieckie gotowało się na odsiecz do Poznania, lecz zdecydowane stanowisko ludności polskiej na Pomorzu nie pozwalało mu ryzykować marszu na Poznań, skoro Polacy myśleli o zbrojnym oporze. W miarę zbliżania się jednak chwili uwolnienia Pomorza z obcej niewoli, sytuacja Niemców stawała się coraz krytyczniejszą, niepewność w wojsku niemieckim coraz dokuczliwszą; jeszcze w ostatnich podrygach odżył w Toruniu kurs Wilhelma II-go, jeszcze namnożyły się aresztowania²⁸¹). Jeszcze zdołały wojska „Grenzschutzu“ nie tylko wywieźć wszystko, co dla armii polskiej posiadało jako taką wartość, lecz zabrały nawet nie swoje umundurowanie na 5000 żołnierza, złożone w młynie Gersona przez członków organizacji tajnej, a drugą składnicę z ubraniami na Podgórzu, uzupełnioną również przez członka organizacji w przededniu wkroczenia wojska polskiego spalili. Był to jednak ostatni okres panowania niemieckiego na Pomorzu.

²⁸⁰) Do Komitetu tego należało szereg wybitnych patriotów z Dr. Steinbornem, Ludwikiem Makowskim, Dr. Szumanem i z wielu innymi na czele.

²⁸¹) W tym czasie aresztowano znanych działaczy tajnej organizacji jak Rychlickiego, który przesiedział 8 miesięcy, potem L. Makowskiego, adwokata Szumana, Suleckiego, ks. Wysińskiego, Brejskiego i wielu, wielu innych.

Organizacja Wojskowa Pomorza spełniła swą misję w miarę wytworzonej sytuacji. Toteż słusznie Rzeczypospolita Polska odznaczyła kilku wybitniejszych działaczy orderem „Virtuti Militari” za organizację ruchu niepodległościowego na Pomorzu ²⁸²).

POKÓJ W WERSALU 28 CZERWCA ROKU 1919.

a) Stosunek potęg do Polski na kongresie.

W Paryżu dnia 18 stycznia 1919 roku otwarto kongres państw, które z Niemcami prowadziły wojnę. Polskę reprezentowali na tym kongresie: Roman Dmowski i Ignacy Paderewski, nadto później przybył jako delegat Władysław Grabski. Wśród tych zwycięskich państw stanowisko wyższe zajęły: Francja, Anglja, Stany Zjednoczone, Włochy i Japonja, inne zaś państwa oznaczono jako państwa o ograniczonych interesach czyli małych, do nich też zaliczono Polskę. Przewodniczącym kongresu był francuski prezydent ministrów Clemenceau, który też zarazem był przewodniczącym Rady Najwyższej kongresu, do której po 2 delegatów wysyłały wielkie mocarstwa. Anglię zastępował w tej radzie premier Lloyd George, Amerykę sam Wilson, Włochy Orlando. Kongres rozdzielił prace między komisje. Dla Polski ważną była komisja dla spraw polskich Juljusza Cambona. Narady kongresu wykazały, jak daleko stała od idei Wilsonowskich stara dyplomacja europejska i sam Wilson uznał zgodzić się na kompromis i pójść na ustępstwa, byleby ratować dzieło pokoju. Wielkie państwa wyzwoliły się z pod przymusu stosowania warunków wilsonowskich, z tem dokładniejszą ochotą stosowały zasady wilsonowskie do małych narodów.

Potęgi państwowe, które głównie decydowały w sprawie Polski, jak Anglja, Francja i Stany Zjednoczone w jednym tylko godziły się, iż chciały odbudowania Polski, co do granic i wielkości Polski drogi ich rozchodziły się. Francja życzyła sobie najsilniejszej Polski, która zastąpiłaby jej choć częściowo Rosję, Ameryka z wielką życzliwością traktowała granice przyszłego państwa polskiego, jednak trzymała się zasady etnograficznej.

²⁸²) Nazwiska odznaczonych, o ile podano piszącemu do wiadomości, są: Dr. Józef Wybicki, hr. Potocki z Piątkowa, Józef Głowacki z Gniewu, Bolesław Lipiński z Pucka, Józef Goga z Grudziądza, Stefan Fredyk z Chełmna, Lech Czarliński z Torunia, Włoch z Torunia, Sprzęga z Torunia, Odrowski z Trzebskiego Pola...

Tak Francja, jak i Ameryka, przyznawały Polsce cały zabór pruski, a więc i Prusy Polskie, jednak Ameryka z pewnem zastrzeżeniem co do Gdańska jako terytorjum nie ściśle etnograficznie polskiego, tylko ze względu na konieczność gospodarczą. O innych wątpliwościach Ameryki tutaj nie wspominamy jako nie związanych z tematem. Niestety w sprawie polskiej decydowała Anglja, która chciała Polski niepodległej, ale nie silnej tylko takiej, któraby osłabiła trochę Niemcy i Rosję, ale nie wzmacniała na kontynencie pozycji Francji. I dlatego Anglja podniosła kwestję Gdańska i szeregu plebiscytów.

b) Warunki pokojowe.

W warunkach pokojowych, postawionych Niemcom do podpisania przez 27 państw i 5 dominjów angielskich, wśród których to państw była Polska, Niemcy zobowiązały się oddać Polsce terytorja, których granica równa się z małemi odmianami granicy dawnej Rzeczypospolitej Polskiej. Od strony wschodniej pozostawały kawałki dawnych Prus Polskich przy Niemcach, zato Polsce dawano kawałek Prus Wschodnich, t. zw. Działdowski okręg. Nim jednak traktat Niemcy podpisały ze zwycięską koalicją, zgodzono się w Wersalu na drobne zmiany granicy na niekorzyść Polski w powiatach człuchowskim i wieleńskim.

I wówczas wybiła godzina wyzwolenia dla Prus Polskich. Oto ruszyły wojska polskie pod wodzą generała Hallera i zajmowały obszar po obszarze od 17 stycznia do 10 lutego, aż dotarły do wytkniętych granic i stanęły nad polskim morzem w Pucku, gdzie odbyły się symboliczne zaślubiny Polski z morzem przez wrzucenie pierścienia w morze przez „błękitnego generała“.

c) Plebiscyty.

Oddanie Polsce części Prus Polskich i Wschodnich zastrzeżono od wyrażenia woli ludności, t. j. od plebiscytu. Wprawdzie Rada Najwyższa kongresu przekonana była o wielkim procencie ludności, mówiącej po polsku, jednak nie mały wpływ na decyzję Rady miało protestanckie wyznanie tej ludności. Utworzono przeto dwa okręgi plebiscytowe: 1) objął cztery powiaty Prus Polskich: sztumski, suski (częściowo), malborski i kwidzyński; 2) objął południową część Prus Wschodnich, czyli rejencję olsztyńską. W ten sam sposób za sprawą Anglii ustanowiono plebiscyt na Śląsku.

d) Wolne Miasto Gdańsk.

Miasto Gdańsk, które jest gospodarczo z Polską związane i które ze względów historycznych, gospodarczych i na bezpieczeństwo powinno do Polski należyć i należyć miało, zostało ze względu na stanowisko Anglii ze względów narodowościowych rzekomo — wyodrębnione jako wolne miasto i oddane pod ochronę Ligi Narodów, której reprezentant jako naczelny komisarz ma w Gdańsku mieszkać. To wolno miasto Gdańsk objęło oprócz miasta jeszcze przyległy obszar przeważnie niemiecki, wynoszący 2.000 km.² i około 330.000 mieszkańców. Polsce przysznano zastępstwo dyplomatyczne Gdańska i włączenie go w obręb celny polski, korzystanie nieograniczone z portu, zarząd i kontrolę Wisły i sieci kolejowej, również zarząd poczt, telegrafów i telefonów, ale tylko do stosunków Polski z portem i utworzenie w porcie strefy wolnej. Traktat nie uregulował sprawy obrony wojskowej Gdańska. Rozstrzyganie drobniejszych spraw spornych polsko-gdańskich zostawiono Komisarzowi Ligi Narodów. Polska ma na terytorjum Gdańska swego komisarza Rzeczypospolitej, który stoi na straży interesów państwa polskiego na terytorjum wolnego miasta Gdańska.

e) Umiedzynarodowienie Wisły.

W stosunku do Polski zobowiązały ją mocarstwa wielkie w traktacie z 28 czerwca 1919, pod warunkiem wzajemności, do udzielenia państwom koalicji wolnego tranzytu przez polskie terytorjum. Tranzyt ten zastrzeżono na lat pięć, o ileby tymczasem nie przyszła ogólna konwencja o tranzycie. Obecnie te przepisy mają bardzo małe znaczenie. Gorszą była sprawa z żądaniem umiedzynarodowienia Wisły, t. j. że na niej wszystkie obce statki mają być na równi traktowane z polskimi, Polska zobowiązać się miała do umiarkowanych opłat i do dbania o spławność rzeki.

f) Prawa mniejszości narodowych.

Traktat osobny z Polską z 28 czerwca 1919 zmuszał Polskę do szeregu zobowiązań, które i tak konstytucja polska mniejszościom narodowym w Polsce przyznaje. Ten narzucony traktat rozdrażnił ogromnie społeczeństwo polskie i naruszył suwerenność państwa polskiego.

Ważną sprawą było nabycie obywatelstwa polskiego w traktacie z Niemcami, który przyznawał je wszystkim obywatelom niemieckim, zamieszkałym w Polsce, z wyjątkiem jednak tych, którzy osiedlili się na nich po 1 stycznia 1908 roku oraz ich potomkom. Miała to być kara za antypolską działalność Prus, które sprowadzały na Pomorze i Wielkopolskę obcy żywioł, by odebrać ziemie polskie Polakom autochtonom tej ziemi. Data 1908 przyjęta w traktacie była memento za uchwałę wywłaszczeniową w tym roku przyjętą.

PLEBISCYT W PRUSIECH POLSKICH i WSCHODNICH.

W okresie klęski Polski w wojnie z bolszewikami przypadł plebiscyt. Zagrożona w swych posiadłościach młoda Rzeczpospolita Polska nie mogła odgrywać roli, jaką jej się należało ze względu na obszar i zaludnienie, jej słabość wyzyskali przeciwnicy. Tej klęsce przypisać należy w wielkiej mierze niepomyślny wynik plebiscytu. Plebiscyt wypadł dla Polski fatalnie. Ludność mazurska w Prusiech Wschodnich wynaradawiana systematycznie, otaczana opieką państwa, a po zniszczeniu wojny odbudowana z wielką troskliwością, nie była dostatecznie uświadomiona narodo-
wogo, by mogła poświęcić wygody materialne dla dobra narodowego. Od chwili postanowienia plebiscytu niestety państwa koalicyjne nie zabezpieczyły ludności polskiej w tych krajach swobody działania, zostawiając pruskie władze na terenie plebiscytowym. Do głosowania dopuszczono także i tych, co dawno w Niemczech mieszkali, tylko tamże się urodzili. Zwożono ich masami na teren plebiscytowy do głosowania. Każda klęska polska w wojnie z bolszewią odliczała setki i setki głosów od Polski. Wynik głosowania nie odpowiadał sile polskiej, był fatalny. Koalicja przesądziła oba te obszary w dniach 12 i 15 sierpnia 1920 roku Niemcom. Polsce dostało się li tylko kilka wsi naprzeciw Gniewu po prawej stronie Wisły, mały port Kurzybrak i przyczółek mostowy na Opaleniu, również — stosownie do traktatu — prawy brzeg Wisły w skąpym wymiarze. Niestety straciła Polska tę ludność, która zachowała mowę ojców, straciła Polska możliwość posiadania linii kolejowej, idącej przez to terytorjum plebiscytowe a zapewniającej najkrótsze połączenie Warszawy z Gdańskiem.

KONWENCJA POLSKO-GDAŃSKA.

Oczywiście w lepszych już warunkach zawartą została konwencja polsko-gdańska, od której zależało ułożenie się stosunku Gdańska do Polski. Polska wojnę z bolszewikami zakończyła szczęśliwie. Wypadki wojenne wskazywały, że trudności czynione Polsce przez wolne miasto Gdańsk, zwłaszcza w dostawie amunicji, muszą ustać i Polska musi mieć zabezpieczoną drogę w dostawach tak w czasie pokoju jak i w czasie wojny. Polska przedłożyła swój projekt.

SPRAWA SUWERENNOŚCI GDAŃSKA I PROTEKTORAT NAD NIM RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

Traktat wersalski oddzielił miasto i terytorjum Gdańska z obrębu Rzeszy Niemieckiej i stworzył Wolne Miasto pod ochroną Ligi Narodów. Termin wolnego miasta nie jest nawet w znaczeniu najszerszem użyty w traktacie jako pojęcie państwa prawie suwerennego, jak tego usiłują dowieść prawnicy niemieccy. W żadnym z artykułów traktatu niema mowy o państwie (*l'etat*), tylko jest mowa o mieście wolnem Gdańsku. Z jednym z wyjaśnień pojęcia wolnego miasta jest sama konstytucja dla obywateli Gdańska, wydana w porozumieniu z Komisarzem Ligi Narodów, wreszcie i zastrzeżone prawa Polski na terytorjum Gdańska; są one tak obszerne jak przedstawicielstwo polityki zagranicznej Gdańska przez Polskę, jak włączenie Gdańska do polskiego obszaru celnego, jak prawo korzystania z portu. Prawa Polski w Gdańsku dają Rzeczypospolitej faktyczny protektorat nad tem wolnem miastem. To też śmiało mówić można o suwerenności Polski nad Gdańskiem, a suwerenność Gdańska uznać tylko za arkana polityki niemieckiej i złożyć ją do lamusa politycznego. Wprawdzie nad Gdańskiem ustanowiono Wysokiego Komisarza jako stałego przedstawiciela Ligi Narodów nad Gdańskiem, ani jej protektora, lecz jako sędziego, który w pierwszej instancji winien rozstrzygać wszelkie spory, wynikające z zawisłości Gdańska od Polski. Opieka Wysokiego Komisarza jako pośrednika umów i jako rozjemcę obydwu stron jest faktycznie wykonywaną i to dzięki Anglii, która sprzeciwiła się, aby oddano ujścia Wisły bezpośrednio Polsce. Oczywiście o sprzeciwianie się ze strony Niemców — a w ściślejszym wypadku przejętego duchem pruskim senatu gdańskiego w sprawie jakiegokolwiek przy należności ujścia Wisły do Polski — niema nawet co mówić.

W tem stadjum sprawa Gdańska do Polski przedstawia się i dzisiaj, tylko teren starcia z traktatu wersalskiego przeniósł się na konwencje szczegółowe, zawarte między Polską a Gdańskiem, jedną w Paryżu 9 listopada 1920 r., drugą w Warszawie 24 października 1921 r. Są one ślepem trzymaniem się litery a nie ducha tych zasad traktatu i tworzą z wyjątku regułę, nakazującą z wszelkimi zarządzeniami uciekać się do Wysokiego Komisarza, w ten sposób zahamowano działalność rządu polskiego a Wysokiego Komisarza awansowano na urząd suwerenny, wykonawczy nad Gdańskiem i nad Polską. Powrót do ducha twórców traktatu wersalskiego jest piekącą bolączką polityki zagranicznej Rzeczypospolitej Polskiej.

OBRONA WYBRZEŻA.

W dążeniach zabezpieczenia obrony Rzeczypospolitej za mały był nacisk położony na obronę morską. Chociaż posiadamy li tylko 147 km., wliczając półwysep Hel, wybrzeża polskiego, jednak zupełnie jest to wystarczająca przestrzeń, aby zapewnić nam dostęp do morza i to w kierunku gospodarczym jak i wojskowym. Obok naszego sporu z Gdańskiem istnieje ważniejsza sprawa utworzenie bazy morskiej dla floty wojennej. Chodzi więc o taki port, któryby posiadał urządzenia dla statków nie tylko handlowych, ale i wojennych, jak warsztaty okrętowe, doki, a przytem i urządzenia obronne. Rozpoczęto budowę portu w Gdyni z końcem lipca 1924 roku i zapewne port ten uniezależni Polskę od przeładowywania i załadowywania w Gdańsku, co szczególnie ważnem jest w czasie wojny, jednak port ten do celów wojennych nie może służyć, może być li tylko pomocniczą bazą wojenną. Od wybudowania bazy wojennej zależy bezpieczeństwo i pewność panowania Polski na Bałtyku.

FLOTA WOJENNA.

Flota wojenna Polski składa się z lekkich statków-torpedowców, nie posiada jednak łodzi podwodnych. Brak jej krążowników zabezpieczających jedynie połączenia morskie w czasie wojny. Flota Wojenna Polski jest zaledwie w powijakach, a musi jednak na czas jakiś ustąpić potrzebie floty handlowej i marynarki handlowej wobec nagłej i koniecznej obrony polskiego wybrzeża.

ŻEGLUGA HANDLOWA.

Na naszym wybrzeżu cała komunikacja morska pomiędzy Gdańskiem a poszczególnymi miejscowościami tego wybrzeża odbywa się przeważnie na statkach gdańskich, czyli pokaźne zyski tej przybrzeżnej żeglugi wyciąga z Polski Gdańsk, gdzie nasza waluta z powodu zwiększającej się podaży na tamtejszej giełdzie wpływa ujemnie na jej kurs wogóle. Postulatem pierwszorzędnej wagi jest, aby ruch ten odbywał się pod polską banderą. Ten przykład przybrzeżnej żeglugi ilustruje brak naszej floty handlowej, coż dopiero mówić o warunkach naszego handlu międzynarodowego, a głównie naszego eksportu. Według obliczeń Polska płaci rocznie cudzoziemskim przedsiębiorcom żeglugi około 160.000.000 złotych, t. j. prawie tyle, co duńska żegluga zarabia rocznie dla swego kraju²⁸³).

To też w Polsce rozpoczął się ruch dla stworzenia ojczystej marynarki handlowej a państwo okazuje dla tej sprawy zrozumienie i dokłada wszelkie wysiłki, by taką flotę utworzyć.

Nie powinny mieć ulgi i dogodności w portach obcych kupcom świadczone, to wszystko utrudnia rozwój własnej marynarki i hamuje rozbudowę Gdyni — jako wielkiego Polski emporjum handlowego.

GDYNIA JAKO PORT POLSKI.

Zresztą traktat wersalski, który jest podstawą układu stosunków w Europie, przyznał Polsce etnograficznie polskie wybrzeże Bałtyku, zabezpieczając Polsce wolny dostęp do morza. Ponieważ zaś Gdańsk wbrew swoim własnym interesom zwalcza dotąd handel polski i pozostaje pod wpływami Niemiec a w krytycznych chwilach np. w wojnie z bolszewją ujawniał wrogi stosunek do młodej Rzeczypospolitej Polskiej, przeto trudności te, jak wyładowywanie amunicji dla Polski w roku 1920, zadecydowały o uniezależnieniu się Polski od portu gdańskiego i o budowie portu w Gdyni. Jakkolwiek rozwój Gdyni należy raczej do przyszłości, aniżeli do historii, jednak starania się o port w Gdyni i początkowe trudności z budową związane są już piękną kartą w dziejach polskiego wybrzeża²⁸⁴). W związku z trudnościami w społeczeństwie a przeważnie w sferach handlowych nurtowały

²⁸³) Według obliczeń Inż. St. Łęgowskiego (Znaczenie morza z punktu widzenia gospodarczego. Poznań 1925. Nakł. Korp. Pomerania).

²⁸⁴) Obszernie o tem pisze Julian Rummel: Gdynia port Polski. Toruń 1926.

prądy, domagające się stworzenia własnego portu, któryby Polskę uniezależnił od odrębnego prawodawstwa i od obcej waluty w Gdańsku, zwłaszcza, że Gdańsk jest portem starym, źle urządzonym i źle utrzymanym. Już w roku 1921 wybudowano w Gdyni przystań 460 m. długą, ze stacji kolejowej ułożono bocznice do portu a w dwu następnych latach wykończono przystań-molo, wybudowano elektrownię, która miała oświetlać plac robót, tartak, małe warsztaty i wieżę ciśnień. Roboty postępują naprzód i przystań połączoną jest koleją wąskotorową z całym brzegiem, a stamtąd koleją normalnotorową z oddaloną o kilka kilometrów stacją Gdynia kolej Gdańsk—Reda—Wejherowo.

GŁOWA PAŃSTWA POLSKIEGO O NIEROZERWALNYM ZWIĄZKU MORZA Z CAŁĄ POLSKĄ.

W dniu 29 kwietnia roku 1923 odwiedził Gdynię Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, Stanisław Wojciechowski. Sztandar Głowy państwa polskiego po kilkuset letniej przerwie został znówu podniesiony na wodach Bałtyku, witany salutem okrętów młodej floty polskiej i okrętów wojennych Francji, Anglii i Estonii. Po rewii eskadry na redzie Prezydent wygłosił mowę, z której najważniejsze ustępy cytujemy, gdyż są one programem pracy Polski nad morzem i dla morza i dla tego ludu pomorskiego. Prezydent stwierdził: „Uroczystość dzisiejsza ma służyć nietylko ku podniesieniu ducha ludu kaszubskiego, który od wieków stoi na straży tego morza dla Polski. Trzeba, aby cały naród polski zrozumiał, jakie znaczenie ma wolny dostęp do morza, zagwarantowany pełnem posiadaniem jego wybrzeża. Tutaj winni zwrócić swój wzrok i prężność gospodarczą Mazury i Małopolsanie, nazbyt w przeszłości zapatrzeni ku wschodnim rupieżom i czarnoziemom podolskim, bo tutaj jest gwarancja wolnego oddechu dla piersi całego Narodu, dla całkowitej niezależności gospodarstwa narodowego i jego rozkwitu.

Tutaj Polska niema granic, stąd polska bandera może swobodnie pływać w świat szeroki, gdzie tylko zechce ją prowadzić polski żeglarz w służbie dla Ojczyzny. Stąd owoce naszej pracy możemy wywozić bezpośrednio do wszystkich krajów, a wzamian przywozić wszystkie nam potrzebne produkty i surowce, bez opłacania haraczu obcym pośrednikom. Porty cudzoziemskie monopolizując handlowe stosunki Polski z krajami zamorskimi i jej ruch pasażerski, dławiące naszą samodzielność gospodarczą, tutaj nie będą miały nic do eksploatawania z Polski. Usunięty nareszcie zostanie odpływ bogactw Polski do kieszeni obcych.

Z tego wybrzeża musimy sobie zrobić przestronną bramę dla wolnego komunikowania się z całym światem i dać tej bramie opiekę zbrojnego ramienia, już nie tylko dla wiernego ludu kaszubskiego, ale całego wielkiego narodu.

Tem dumniej podnoszę głos Polski wobec tych przestworzy, że wznowimy teraz tradycję Chrobrych, Piastów i mądrych Jagiellonów. Rozumieli oni lepiej, niż nierozważni potomni, że ziemia pomorska nie może być w zastaw oddawana nikomu. Cztery-
sta lat temu Anna Jagiellonka mówiła: „Wolnością morską Państwo ku górze się wznosi. Tak i my mamy ku górze się wnieść“.

Tak ma być teraz. Polska doświadczona w rozbiorach nie woli, odrodzona w wojnie o prawa narodów, wznosić się teraz będzie ku górze pracą obecnego pokolenia i potomnych. Polska ma się stać wielkiem mocarstwem i bandera jej ma swobodnie pływać po morzach. Tem śmieiej to głoszę, że nasze ambicje państwowe nie idą w kierunku zaborów, nie są wymierzone ku krzywdzie słabszych, że nasza prężność gospodarcza nie ma na celu żerowania na innych organizmach; a tylko osiągnięcie pełnej samodzielności gospodarczej narodu polskiego „Wolni z wolnymi, równi z równymi“. To hasło będzie zawsze towarzyszyć naszej banderze.

Jako pierwszy Prezydent Rzeczypospolitej, który dostąpił szczęścia reprezentowania Majestatu Odrodzonej Polski na tem naszym morzu, wzywam tu obecnych przedstawicieli Sejmu i Senatu, Rządu, Wojska, Duchowieństwa i instytucyj społecznych, aby razem ze mną powtórzyli ślubowanie z głębi serca Narodu: „Żaden wróg nie rozerwie związku Polski z tą ziemią i morzem. Tak nam dopomóż Bóg“.

W uroczystości naszej biorą udział oficerowie statków wojennych Francji, Anglii i Estonii. Miło mi jest powitać tych gości, dziś już sąsiadów naszych, bo nas łączy morze.

Wśród najwięcej zasłużonych w sprawie odzyskania morza dla Polski pierwsze miejsce zajmuje piastowy lud kaszubski. Jeden z jego poetów powiedział: „niema Kaszub bez Polonji, a bez Kaszub Polski“.

Trwał i wytrwał przy swej wierze i mowie i sprawił, że polska bandera powiewa nad morzem.“

DZIEJE GOSPODARCZEJ EWOLUCJI POLSKI I ROZWOJU HANDLU MORSKIEGO W LATACH OSTATNICH.

Wprawdzie Polska dotychczas zajęta była gojeniem ran wojennych i dopiero zaczyna myśleć o organizacji swej wytwór-

czości w połączeniu z międzynarodową wymianą towarów, jednak na podstawie szczegółowej statystyki stwierdzić można, że trudności powojenne Polska w znacznym stopniu opanowała i weszła w okres bezsprzecznego rozwoju. Sposoby i metody wytwórczości nie są dzisiaj jednolite, bo i warunki pracy w dawnych dzielnicach nie były jednakowe, pod wpływem jednakowych warunków polskich i te sposoby i metody wytwórczości zastosują się do nowych potrzeb. Polska dotychczas eksportowała większe ilości towarów mniej wartościowych a importowała towary droższe. Jednak w pewnych dziedzinach zmienia się krajowa wytwórczość na korzyść i eksport się jakościowo i ilościowo zwiększa. Np. eksport rolny w roku 1924 stanowił 35% ogólnego eksportu a w roku 1925 wzrósł na 51%. Gdy weźmiemy pod uwagę, że w latach tych przypada właściwie reforma walutowa a nieurodzaj w roku 1924, to dopiero od roku 1926 liczyć możemy okres zrównoważenia sił wytwórczych w Polsce i uporządkowania ogólnej gospodarki. Eksport polski dotąd opierał się przeważnie na produktach gospodarstwa wiejskiego, na wywozie bydła, świń, zbóż, zamiast na mięsie, skórze, mące, co byłoby znacznie korzystniej. W każdym razie ma Polska przed sobą olbrzymią w tym kierunku pracę do pokonania, która nie obejdzie się bez szeregu kryzysów. Do Polski przez Gdańsk importuje się dotąd 800.000 ton rocznie, gdy uwzględnimy przyrost naturalny handlu i z ustalonymi liniami komunikacyjnymi na Gdynię przy abstynencji sprowadzania towarów do Polski innemi drogami dojść będzie można do 2.000.000 tonażu rocznie. Przy skoncentrowanej akcji wywozowej dojdziemy w eksporcie do 5.000.000 tonażu rocznie²⁸⁵⁾, dotychczas cyfry wywozu przez Gdańsk były dla roku 1923 — 1.063.000 ton, dla roku 1924 — 1.636.000. Kolejami do Gdańska np. w roku 1924 przywieziono — 2.038.741 ton, wywieziono 61.188 ton. Ostatnie cyfry są dowodem, że najtańsza droga wodna była bardzo mało wykorzystywana.

WARUNKI GOSPODARCZEGO ROZWOJU POMORZA.

Włączenie Pomorza do granic gospodarczych i politycznych państwa polskiego, które ma słabo rozwinięty przemysł, daje możliwość doskonałą Pomorzu rozwinięcia szeregu gałęzi przemysłu, który opierać się może na surowcach bądź miejscowych, bądź importowanych drogą morską. Z surowców wybija się na plan

²⁸⁵⁾ Horoskopy gospodarcze wzięte są z książki Inż. Rummla: Gdynia port Polski str. 88—92.

pierwszy na Pomorzu węgiel brunatny. W ostatnich czasach były czynne dwie jego kopalnie: kopalnia „Olga“ pod Gostyczynem w pow. tucholskim i kopalnia „Aleksandra“, położona w sąsiedztwie. Wielkie znaczenie posiada torf, wydobywany w znacznie większych ilościach na Pomorzu, niż węgiel brunatny, używa się go jako środka opałowego i w przemyśle — zwłaszcza metalowym. Oczywiście wspomnieć trzeba też o marglach, kamieniach i piaskach, których eksploatacja dojdzie do poważniejszych rozmiarów na wypadek zagęszczenia w kraju linii kolejowych. Produkcja rolna Pomorza obejmuje 60% ziemi na Pomorzu i znajdowała się w roku 1921 w stosunku do zbioru przedwojennego (rok 1913):

pszenica	86%	— zbiór ogólny	38.590 ton
żyto	88%	— zbiór ogólny	3.780.700 ton
jęczmień	66%	— zbiór ogólny	616.000 ton
owies	64%	— zbiór ogólny	881.800 ton
ziemniaki	65%	— zbiór ogólny	12.382.000 ton
buraki cukrowe	89%	— zbiór ogólny	1.490.000 ton

Jedną z najbardziej rozwiniętych na Pomorzu, gałęzi przemysłu jest przemysł drzewny, co stoi w ścisłym związku z bogactwem lasów. Powierzchnia zajęta na lasy stanowi 22% całej powierzchni Pomorza. Ilość drzewa dostarczanego na potrzeby opałowe i przemysłowe wynosi 869.000 m³, z czego na opał 270.000 m³. Rybołówstwo jest także potężną dźwignią życia gospodarczego Pomorza. Powierzchnia wód (jeziora, stawy, rzeki) wynosi 9% całego Pomorza, a gdy dodamy do tego rybołówstwo morskie, które nie tylko, że zaopatruje w rybę naszą polską, lecz wywozi ryby zagranicę, będziemy mieli obraz gospodarstwa rybnego na Pomorzu.

Z tego krótkiego zestawienia wynika naturalne bogactwo Pomorza, są to wszystko warunki, które gwarantować winny normalny rozwój gospodarczy kraju.

ŻYCIE GOSPODARCZE NA POMORZU.

Sanacja skarbu i zrównoważenie budżetu państwowego wycisnęły piętno na biegu życia gospodarczego, prowadząc to życie w stan uzdrowienia po długiej chorobie, wywołanej wojną a następnie inflacją pieniądza. Niedostateczny obieg pieniędzy, wahający się w granicach około 15 złotych na mieszkańca Pomorza jest czwartą tylko częścią normalnego jego zapotrzebowania. Nie

naszą jest rzeczą rozważać konieczność takiego stanu, lecz musimy stwierdzić, że ten stan wywołał chroniczny brak gotówki, zanik oszczędności, podrożenie kredytu a skutkiem tego uniemożliwienie wszelkich większych inwestycji w przemyśle i handlu. Słusznie sfery gospodarskie żałują się, że drożyzna kredytu dotyka specjalnie przemysł pomorski, który nosi na sobie cechy przemysłu sezonowego, t. j. musi się zaopatrzyć w surowce na cały rok w stosunkowo krótkim czasie i wymaga przeto wielkiego wysiłku finansowego i doraźnego przypływu gotówki. To tyczy się nie tylko przemysłu drzewnego, lecz i spożywczego, które tworzą większość przemysłu na Pomorzu. Trudności kredytowe dotknęły przemysł spożywczy boleśnie, gdyż musiał zredukować w najcięższym roku gospodarczym, t. j. 1924 r. ilość robotników o 10%, t. j. w roku 1924 ilość robotników zatrudnioną była w tym przemyśle 7362, gdy jeszcze w roku 1923 wynosiła 8164; również i przemysł drzewny zredukował w tym samym roku o 7%, t. j. do liczby 6199 robotników, kiedy w roku poprzednim zatrudniał 6662 robotników²⁸⁶). Brak kredytu długoterminowego był właściwą bolączką przemysłowców pomorskich, którzy wegetują, spoglądając z zazdrością na hojność rządu dla Gdańska w udzielaniu mu kredytu celnego i akcyzowego a niedoceniając kardynalnego postulatu sfery gospodarczych Pomorza właśnie w tym kierunku. To też przemysłowiec i kupiec pomorski odczuwa dotkliwie konkurencję gdańską, która obraca się w dogodniejszych warunkach, nie płacąc szeregu podatków, które kupiec polski opłacać musi. W sprawie podatkowej zwalczają sfery gospodarcze Pomorza podatek obrotowy jako niemoralny i wywołujący drożyznę.

Z zakresu polityki celnej wysuwane są postulaty zniesienia cła na surowce w niedostatecznej liczbie lub wcale niewyrabianych w kraju. Ochrona produkcji krajowej i uwzględnianie interesów konsumenta jest właściwą polityką celną rządu. Dalszą trudnością przemysłu i handlu jest zastój w zbycie towarów z powodu kryzysu gospodarczego. Rząd stara się o ile możliwości zmniejszyć zastój w przemyśle przez zamówienia władz państwowych przez naleganie w tym kierunku na władze samorządowe. Produkcję przedrażają zbyt wygórowane opłaty na rzecz ubezpieczeń społecznych, co powoduje skargi nie tylko u pracodawców, lecz także pracobiorców.

Pomimo przeżywanych skutków kryzysu gospodarczego, przemysł pomorski dzielnie opiera się trudnościom, widzi horoskopy lepszej przyszłości, przekonany jest o najcięższych latach

²⁸⁶) Dane statystyczne czerpałem ze sprawozdań Wojewódzkiego Wydziału Przemysłu i Handlu w Toruniu, które łaskawie udzielił mi Naczelnik Wydziału Inż. Celichowski.

za sobą o zakończeniu cieplarnianych koniunkturach dla przemysłu i handlu z okresu inflacji. Przemysłowiec i kupiec pomorski poznał dokładnie tajemnicę drożyzny naszej produkcji i widzi jej potaniecie także w renowacji urządzeń technicznych i w udoskonaleniu metod pracy; czeka tylko na potaniecie kredytu.

Sfery gospodarcze Pomorza z wielkiem zadowoleniem śledzą postęp prac przy budowie portu w Gdyni, niestety są one finansowo za słabe, aby mogły wziąć udział czynny w budowie tego portu, jednakże liczą, że rząd centralny przede wszystkim uwzględni będzie pomorskie sfery gospodarcze przy realizowaniu urządzeń portowych i marynarki handlowej. Naprężenie stosunków między kupiectwem i przemysłem pomorskim a Gdańskiem jest momentem bardzo pomyślnym dla propagandy idei morza polskiego, a nawet dla finansowania floty handlowej. Dalej ludność kaszubska z niecierpliwością oczekuje tej chwili, kiedy ją powołają sfery decydujące na polskie okręty, młodzież kaszubska specjalnie jest predestynowaną do wożenia owoców naszej pracy pod banderą polską po wszystkich krajach świata, należy się to tej ludności, gdyż wytrwała na straży tego morza dla Polski.

Również wielkie znaczenie dla rozwoju gospodarczego Pomorza mają drogi śródlądowe, a zwłaszcza myśl uszlakowienia Wisły do norm przedwojennych. Taka droga wodna jest pierwszym postulatem życia gospodarczego dla dowozu z innych dzielnic Polski drzewa do tartaków, zboża do młynów, których to surowców Pomorze ma za mało w stosunku do swej zdolności przetwórczej. Uszlakowienie Wisły umożliwia na większą skalę wywóz z Pomorza: cegły, dachówki, drenów, papy, których Pomorze ma nadprodukcję, a wywóz ich kolejami zupełnie się nie kalkuluje.

Postulatem kardynalnej natury dla Pomorza jest budowa kanału węglowego: Toruń—Gopło—Konin—Łęczyca—Łódź—Częstochowa—Zagłębie węglowe, który przybliży znaczne odległości Pomorza od źródeł węglowych i surowca żelaznego.

Pozatem myśli się w dziedzinie komunikacji o przebudowie węzłów kolejowych i o budowie linii kolejowej Wejherowo—Kartuzy lub Kartuzy—Gdynia, oraz linii Chojnice—Swornigac—Brzeźno. Pierwsze linie umożliwią najkrótsze połączenie portu Gdyni z całym państwem, linia zaś chojnicka umożliwi eksploatację pokładów wapna, żwiru, torfu i innych bogactw naturalnych zachodniej części powiatu chojnickiego.

Jako ostatni hamulec biegu życia gospodarczego podnosi się na Pomorzu trudność w komunikowaniu się pomorskiego przemysłu i handlu z zagranicą, sfery gospodarcze Pomorza oczekują

kują uproszczenia w uzyskiwaniu ulg paszportowych i przekazanie kompetencji w udzielaniu tychże na czynniki administracyjne w porozumieniu z Izdami Handlowo-Przemysłowymi. Przyjazdy fachowców i kupców zagranicznych do Polski wzbudzą większe zainteresowanie się życiem gospodarczym Polski i zacieśnią kontakt gospodarczy Polski z zagranicą, tak obecnie konieczny.

WROGA, PRUSKA PROPAGANDA NA POMORZU.

Niemiecko-pruska propaganda nazywa część północną Pomorza i brzeg morski długości 76 km., przyznany Polsce na podstawie pokoju wersalskiego „korytarzem“, w ich języku „Korridor“. Oznaczanie tej części integralnej Pomorza „korytarzem“ ma wpłynąć na opinię publiczną, że „taki korytarz“ jest czemś przechodnim, jest drugorzędno dla Polski znaczenia, a murem chińskim dla łączności Prus Wschodnich z Niemcami. Ma to być delikatne podważenie 13 punktu deklaracji Wilsona i naruszenie pokoju w Wersalu. Widocznym jest, że wroga propaganda niemiecka musi aż taką znaleźć sobie przystań dla swoich bojowych zamiarów, iż puszcza się na twierdzenie, że Polsce nie trzeba tak bardzo dostępu do morza, jak bardzo potrzeba Niemcom łączności lądowej z Prusami Wschodnimi. Przedewszystkiem Polska nie zna nazwy jakiegoś korytarza, lecz zna tylko część północną Pomorza, która ma 1 milion mieszkańców a obszaru 16.000 m². Kraj ten nie może mieć specjalnego znaczenia dla Niemiec, które obfitują w 489 km. brzegu morza Północnego i 990 km. morza Wschodniego, dla Polski zaś jest jedyną morską granicą, zawiera ujście polskiej rzeki Wisły, która skupiała na sobie wywóz i przywóz Polski, wzdłuż której biegają linie kolejowe. Niemcy mogły budować niemieckie porty przy ujściach rzek jak na Pregolę — Królewiec, jak nad Odrą — Szczecin, jak nad Łabą — Hamburg, jak nad Wezerą — Brema, ale Polsce odmawiać już nie tylko nad polską Wisłą Gdańską, lecz podważać prawa Polski do brzegu morskiego, odbierać Polsce ujście Wisły, która jest nerwem życia gospodarczego, to Niemcy umieją czynić, bo chcą Polskę udusić u morza, by ją łatwiej na lądzie rozebrać. I czy Niemcy dopominają się o kraj niemiecki, a może tylko o mieszanonarodowy, nie, oni wyciągają rękę po kraj etnograficznie polski. Oto północne okręgi Pomorza nawet za czasów „pruskiej niewoli“ miały ludność czysto kaszubsko-polską, a naleciała ludność niemiecka była w nikłej mniejszości, chociaż kraj ten „zaszczycony“ był długotrwałym okresem germanizacji i dwukrotną okupacją niemiecką w ciągu dziejów. Gdy w roku 1921 odbył się spis ludności, to

Niemców razem z optantami było na Pomorzu 19,6%. Po usunięciu się optantów ludność niemiecka wyniesie najwyżej 12% do 14%. W czasie wyborów do sejmu polskiego w dniu 5. XII. 1922 r. padło na listę niemiecką 15% głosów. Pamiętać też trzeba, że za czasów cesarskich Niemiec w 6 okręgach północnych Pomorza, a mianowicie w Pucku, w Wejherowie, w Kartuzach, w Starogardzie, w Kościerzynie, w Tczewie w okresie od roku 1871 do 1918 piętnaście razy wybierano tylko polskich posłów, ani razu zaś nie przeszedł poseł niemiecki. I czy można kraj ten nazywać dalej polskim „korytarzem“ i marzyć o tem, aby tych 800.000 Polaków miało przejść pod rządy 200.000 Niemców w Wschodnich Prusach. To też wroga propaganda niemiecko-pruska, która nie szczędzi wydatków finansowych, która troszczy się, by na Pomorzu rosło niezadowolenie z rządów polskich, która ułatwia kredyty nie tylko Niemcom na Pomorzu, lecz i niektórym zaślepionym Polakom, ta propaganda opiera się na lotnym piasku, który waga argumentów polskich łatwo zmiecie, skoro tylko państwo dojdzie do uporządkowanych stosunków gospodarczych.

ROZWÓJ OŚWIATY I SZKOLNICTWA NA POMORZU.

Obudzi nowe siły na Pomorzu dla polskości, które drzemia wśród ludu, rozprószy wątpliwości i unieszkodliwi wrogą propagandę niemiecko-pruska oświata ludu. Pięknie rozwijające się na Pomorzu Towarzystwo Czytelni Ludowych, które niesie kaganiec oświaty w najdalsze zakątki kraju, zapaliło już potężne ogniwo poczyniła oświatowych, założyło bowiem Uniwersytet Ludowy nad polskim morzem. W dniu 11 maja 1926 roku poświęcał pierwszy biskup chełmiński ks. Dr. Okoniewski Uniwersytet Ludowy w Zagórzku koło Wejherowa na terenie Kaszub. Uniwersytet ten niesie wiedzę obywatelską i narodową w serca dzielnych Kaszubów i kuje już w duszach ich głęboki patriotyzm. Poza tą akcją, idącą od społeczeństwa i opartą na żmudnej pracy ofiarników prywatnych, rzeźbi duszę młodzieży pomorskiej szkoła polska. Sieć szkół, które gęsto pokrywają terytorjum województwa pomorskiego, znajduje się pod opieką Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego. Szkolnictwo powszechne i średnie ogólnokształcące znajduje się w pełnym rozwoju²⁸⁷). Szkół powszechnych jest przeszło 1446, z tego polskich 1309, polsko-niemieckich 81 i niemieckich 56. Frekwencja uczniów według wyznania:

²⁸⁷) Materiał statystyczny cytuję z roku szkolnego 1925/26, dostarczony mi łaskawie przez Nacz. Wydż. Ogólnego Kurat. Szk. P. Jankowskiego:

110.759 katolików, 12.510 ewangelików; do narodowości polskiej przyznawało się 110.566, do niemieckiej 12.835, z tego chłopców było 62.933, dziewcząt zaś 60.468. Razem więc 123.401 dzieci szkolnych na Pomorzu. Szkoły wydziałowe na Pomorzu cieszą się uznaniem i mimo niepomyślnych horoskopów znajdują się w pełnym rozwoju. W szkołach tych kształci się przeszło 4.331 katolików, 136 ewangelików, t. j. Polaków 4.363. Niemców 129; według zaś płci 1.425 chłopców, 3.067 dziewcząt. Seminarja zaś nauczycielskie wychowują kadry przyszłych nauczycieli: katolików 1.375, ewangelików 143; kandydatów zatem 1.430, kandydatek 94. Razem więc przyszła armja nauczycielska wynosi 1.524. Gimnazjów państwowych jest na Pomorzu aż 20 i prawie tyle prywatnych. W gimnazjach polskich kształci się: a) w państwowych 5.767 katolików, 506 ewangelików, z tego 4.905 chłopców, 1.412 dziewcząt. Razem 6.307 młodzieży; b) w prywatnych 1.203 katolików, 5 ewangelików, z tego 469 chłopców i 745 dziewcząt. Razem więc 1.214 młodzieży. Oczywiście do szkolnictwa średniego należą też i gimnazja niemieckie prywatne, które kształcą 219 katolików, 619 ewangelików, z tego 511 chłopców, 352 dziewcząt. Razem 863 niemieckiej młodzieży.

W nauce szkolnej przestrzega się zasady, by dzieci polskich rodziców nie uczęszczały do szkół niemieckich i w ten sposób sztucznie nie podnosiły frekwencji w szkołach niemieckich i przedłużały byt wielu szkół niemieckich, które pędzą żywot suchotniczy. Szkoły niemieckie wymagają szczegółowej opieki, by nie były rozsądnikami rewanżowej polityki prusko-niemieckiej i by kształciły Niemców pomorskich na lojalnych obywateli państwa polskiego! Omawiając stan szkolnictwa na Pomorzu, trudno pominąć jego gałęzi zawodowej, która ma coraz większe uznanie i coraz większe wywalcza sobie prawo obywatelstwa w kraju. Do najwyżej zorganizowanych szkół zawodowych zaliczyć trzeba: Państwową Szkołę Budowy Maszyn w Grudziądzu z jej oddziałami: majstersko-mechanicznym (2-letnim) i technicznym (4-letnim), dalej Szkołę Morską w Tczewie z oddziałami: nawigacyjnym i mechanicznym, jest to jedyna tego rodzaju szkoła w całej Polsce. W 27 doksztalcających szkołach zawodowych pobiera naukę 5.226 młodzieży, z tego 4.287 chłopców i 939 dziewcząt.

Osobną grupę w szkołach zawodowych stanowią szkoły rolnicze. Jest ich 11, z tego 10 polskich, 1 niemiecka. Jest to pożąany rozmach rozbudowy tego rodzaju szkół, gdy się uwzględni, że za czasów pruskich było ich tylko 4.

Dla pełnego obrazu rozwoju szkolnictwa brak jeszcze szkół handlowych. Są one na Pomorzu przeważnie prywatne. Różne instytucje prywatne, a zwłaszcza stowarzyszenia kupieckie i osoby prywatne utrzymują prywatne kursa względnie szkoły handlowe.

Właściwie są na Pomorzu obecnie trzy szkoły handlowe i szereg kursów, jak gospodarstwa domowego, dla krawieczyny, robót ręcznych, bieliźniarstwa i t. d. Na szczególną opiekę zasługuje Państwowa Szkoła Przemysłu Ludowego, która kształci w gospodarstwie domowym, handlowym, koszykarstwie, a przemysł ludowy podtrzymuje przez uczenie batikowania, malowania, wypalania i wyszywania, opierając się na motywach krajowych, kaszubskich.

Pod względem zaś oświaty Pomorze jest bogato zaopatrzone w ogniska nauki. Kilkutysięczny korpus nauczycielski kształci młodzież tego kraju w ukochaniu co polskie, co swoje, w umiłowaniu ziemi polskiej, języka polskiego i miłości do przeszłości tego kraju, w uświadomieniu sobie bogatej spuścizny po przodkach. W jak najprędzem utwierdzeniu się w zwyczajach polskich, w jak najgłębszem oddychaniu kulturą polską leży pewność przynależności tego kraju do macierzy polskiej. O tę podstawę opartą jest obrona kraju tego przed wroga akcją niemieckiego sąsiada. Obrona kraju leży też na końcu szabli polskiej, wspiera się potężnie o armję polską.

ORGANIZACJA SIŁY ZBROJNEJ NA POMORZU ²⁸⁸⁾. 1920 — 1927.

Od powrotu ziemi pomorskiej na łono Macierzy t. j. od stycznia 1920 r. oddziałom wojskowym wyznaczono jako stałe miejsce postoju miasta na Pomorzu.

Oddziały te miały od początku do spełnienia zadania nie tylko ściśle wojskowe, lecz także też o charakterze ogólnopolskim.

Początkowo granicę na Pomorzu obsadziły oddziały linjowe, wchodzące w skład frontu pomorskiego, zostały jednak w krótkim czasie zluzowane przez 3 i 4 pułk strzelców granicznych.

Zorganizowanie służby granicznej natrafiało na trudności z powodu braku odpowiednich urządzeń, oraz dokładnych przepisów — jednak tu wojsko spełniło swe zadanie mimo wrogości nastroju ludności niemieckiej po obu stronach granicy.

Po likwidacji pułków strzelców granicznych służbę na granicy objęły bataljony wartownicze, szkolne, w służbie na granicy, przemianowane następnie na bataljony celne, a po ich likwidacji

²⁸⁸⁾ Z polecenia Ppłk. S. G. Józefa Hoszowskiego, szefa Oddziału Ogólnego O. K. VIII. dostarczył odpowiedni materiał do opracowania P. Kapitan Pałosz. Obydwu Panom dziękuję za ochotne uczynienie zadość memu życzeniu.

dacji celną służbę bezpieczeństwa na granicy objęły posterunki Policji Państwowej, służbę zaś celną — Straż Celna.

Materiał pozostawiony przez Niemców na Pomorzu nie przedstawiał dla wojska polskiego wielkiej wartości. Koszary ogłocili Prusacy doszczętnie, nierzadkie były wypadki wyrzucania podłóg, drzwi i okien.

Uzbrojenie, pozostałe po Niemcach, nie miało też wartości, bo pozostawiono w większości materiał zużyty, używany przez Niemców do ćwiczeń.

Z chwilą ustąpienia Niemców z Pomorza usunęli się razem z nimi względnie usunięto potem urzędników niemieckich, element miejscowy zaś nie miał w dostatecznej liczbie wykwalifikowanych sił, aby Niemców mógł zastąpić.

Z natury rzeczy wojsko, jako pierwszy czynnik państwowości polskiej musiało wziąć na siebie początkowo administrację Pomorza. Potworzono Powiatowe Komendy Wojskowe w okręgach starostw. Równocześnie zaś organizował się Pomorski Urząd Wojewódzki, który wyznaczył starostów dla poszczególnych powiatów.

Pomorzu które okropności wojny nie doznało, bo na tym terenie żadnych walk nie prowadzono podczas wojny światowej, i tutaj stosunki gospodarcze pozostały prawie niezmienione od czasów pokojowych — ciężko przyszło się wżyć w sytuację organizowania państwa w warunkach ciężkich, w walce z bolszewją i Ukraińcami, — gdzie olbrzymia połać państwa zniszczona została wojną światową i wojną z bolszewikami. Z kolei Pomorze, jako najlepiej zagospodarowane musiało ponosić większe ciężary na rzecz państwa polskiego, jak to czyniło poprzednio. A to właśnie wywołało tu i ówdzie niezadowolenie, które powiększało się gdyż władze centralne nie zawsze czyniły szczęśliwe posunięcia, darząc Pomorze czasem ludźmi, którzy nietylko do zatarcia różnic dzielnicowych nie dążyli, lecz je nawet swą nieumiejętnością zżycia się ze stosunkami miejscowymi pogłębiali.

Dewaluacja pieniądza wprowadzała zamęt w stosunki gospodarcze Pomorza. To były skutki wojny czteroletniej.

Sytuację wytworzoną wykorzystywał stale pozostały element niemiecki, będący zresztą w ustawicznym kontakcie z Niemcami zagranicą, którzy nie mogli i nie mogą przeboleć utraty Pomorza.

Akcja niemiecka szła w kierunku wykorzystywania nastrojów wytworzonych na Pomorzu — Niemcy swą krecią, a konsekwentną robotą urabiali niezadowolenie z państwowości polskiej na Pomorzu, wyrabiając opinię, że Polska na Pomorzu jest przejściowo. Niemcy wykazywali bilans strat i zysków, jakie Pomorze dotknął w związku z ustąpieniem Niemców.

Niebezpieczną tą robotę rząd dusi, eliminując jednostki agitacyjne, z drugiej strony zaś wyrabia i ugruntowuje poczucie przynależności państwowej.

W wielkiej części praca ta spada i na wojsko.

Zorganizowany oddział II. wraz z wydziałem politycznym przy D. O. Gen. Pomorze rozciągnął swe macki wywiadowcze po całym Pomorzu, usuwając antypaństwowe elementy poza granicę państwa, z drugiej zaś strony wspólnie ze szkołami wyrabia społeczeństwo w duchu narodowym, przeciwdziałając w ten sposób skutecznie robocie niemieckiej.

Służbę Oddziału II z czasem objął wydział bezpieczeństwa przy województwie pomorskiem, który pełni ją do dzisiaj przez swe organa policyjne.

Wojsko zaś cofnęło się do pracy ochrony tajemnicy organizacji i zamierzeń obrony państwa, oraz do zwalczania akcji szpiegowskiej.

Wojsko spełnia swoje zadanie na Pomorzu, dowodzą tego szczególnie liczne w 1927 roku wykrywania organizacji jednostek szpiegowskich, nasyłanych przez obcych.

Trzeba pamiętać, że jeżeli chodzi o rok 1920, w którym to wówczas prowadziliśmy wojnę z bolszewikami, mieliśmy Niemców, którzy współdziałali z wrogiem i wyczekiwali momentu, kiedy z powrotem będą mogli rzucić się na Pomorze.

Charakterystycznym było objawem, że kiedy nawała bolszewicka dotarła w owym roku i na Pomorze, dochodząc czołowymi oddziałami do linii Toruń-Jabłonowo — Niemcy miejscowi organizowali się na przyjęcie bolszewików, wybierając z pośród siebie burmistrzów z poszczególnych miast i rady miejskie.

Robotę tę trzeba było zgnieść i tu oddziały wywiadowcze wojskowe miały poważne zadanie.

Oto zorganizowana grupa operacyjna przy D. O. G. Pomorze odrzuciła bolszewików z granic Pomorza. Nastąpił ów sławny dla oręża polskiego dzień 15 sierpnia, nawała bolszewicka na Polskę złamała się, bolszewików z granic Polski wyrzucono.

Z bolszewją zawarto w końcu pokój. Wojsko przystąpiło więc do konsolidacji wewnętrznej, nie przerywając bynajmniej nawiązanego kontaktu ze społeczeństwem.

Wychodząc z założenia, że siła obronna państwa zależy od zorganizowania i przygotowania całego narodu do obrony granic, przystąpiono na Pomorzu do zorganizowania odpowiednich товариств w tym kierunku, jak „Sokół“ i „Powstańcy i Wojacy“ i nadano im odpowiedni kierunek w dostosowaniu do ogólnych wytycznych obrony granic państwa — założono też nową organizację strzelecką mimo zgrzytów politycznych.

Przysposobienie rośnie w siłę i rozwija się.

Obok wyteżonej pracy nad wyszkoleniem kadr idzie praca w kierunku odpowiedniego ugrupowania wojsk do zabezpieczenia Pomorza przed niespodziankami, których można się zawsze spodziewać od niezadowolonego sąsiada.

Przy tej pracy poważny nacisk położono nad zorganizowaniem obrony wybrzeża morskiego.

Wybudowanie silnej floty wojennej i handlowej, budowa portu wojennego i handlowego w Gdyni stały się głównymi zadaniami Rządu Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego, i zadania te weszły na realne tory²⁸⁹), tak że dziś poszczycić się możemy kilkunastoma jednostkami floty wojennej, która potrafi stawić czoło zakusom nieprzyjaciela uderzenia na Pomorze od strony morza.

Budująca się również flota handlowa przyczynia się niewątpliwie do podniesienia stosunków gospodarczych na Pomorzu jak i całej Polski.

Wyszkolenie wojskowe społeczeństwa dokonywa się w organizacjach przysposobienia wojskowego, które odbywają ćwiczenia i szkolą się wojskowo pod kierunkiem specjalnie ku temu wyznaczonych i dobranych instruktorów. Praca ta, początkowo nosząca charakter półoficjalny, przybrała od czasu zorganizowania Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego narodu — przy Ministerstwie Spraw Wojskowych charakter oficjalny; przyciągnięto do tej pracy wszystkie sfery społeczeństwa, począwszy od młodzieży w szkołach.

Z dotychczas istniejących organizacji przysposobienia wojskowego jak Sokół, Powstańcy i Wojacy, Harcerze, Związek Strzelecki, Młodzież Polska, oraz Hufce szkolne, organizowane w gimnazjach i seminarjach — wszystkie one rozwijają się bardzo dobrze, przyczem Dowództwo Okręgu Korpusu przez swe organa wykonawcze udziela wszelkiej pomocy, potrzebnej przy wyszkoleniu.

W okresie letnim począwszy od r. 1922 co roku organizują się przy D. O. K. VIII. obozy letnie, gdzie młodzież od lat 16-tych począwszy szkoli się wojskowo i nabiera sił do dalszej pracy.

²⁸⁹) Mowa Prezydenta Rzplitej Polskiej w Gdyni, wygłoszona dnia 5. VIII. 1927, stwierdza to w słowach: „Ostatni rok wysiłków Rządu, których panowie jesteście tu najlepszymi, naocznymi świadkami, oceniam jako zapowiedź zdecydowanej jego roli do kontynuowania i rozwijania tej wiekopomnej pracy“.

Władze wojskowe rozwijają wszelkie gałęzie sportu w oddziałach, współdziałają z organizacjami sportowymi, stawiając do ich dyspozycji boiska sportowe, strzelnice, pływalnie i potrzebne przyrządy.

Sport w ostatnich latach, popierany przez wojsko, rozwija się coraz pomyślniej. Co roku urządzone są zawody strzeleckie, pływackie, w lekkiej atletyce i hippice, oraz rozgrywki piłki nożnej.

Stadion wojskowy O. K. VIII, zbudowany w Toruniu olbrzymim nakładem sił wojskowych stoi od roku 1924 stale do dyspozycji tak oddziałów wojskowych, jak organizacji przysposobienia wojskowego i sportowego. Również pływalnia garnizonowa w Toruniu jako też strzelnice we wszystkich garnizonach używają bez przeszkód organizacje cywilne.

Obok organizacji sportowych wojsko prowadzi u siebie pracę kulturalno-oświatową przez prowadzenie przymusowego nauczania w oddziałach wojskowych i przez zakładanie towarzystw o charakterze naukowym, jakim jest „Towarzystwo Wiedzy Wojskowej” oraz o charakterze społecznym jakim jest „Rodzina Wojskowa”, coraz silniej na Pomorzu się rozwijająca.

Niezależnie od powyższych prac wojsko bierze czynny udział we wszystkich organizacjach, mających na celu bądź to obronę Państwa, jak Pomorska Liga Obrony Powietrznej Państwa, której to organizacji wojsko było jednym z głównych organizatorów, oraz o celach społecznych, jak Macierz Gdańska, Towarzystwo do walki z gruźlicą, po poległych „Sierociniec” w Grudziądzu, Towarzystwo Krajoznawcze. Mimo ścierających się walk politycznych, wojsko na Pomorzu stoi zdala od polityki a społeczeństwo pomorskie widzi w niem ostoję swą przed zakusami sąsiada..

SAMORZĄD TERYTORJALNY.

a) Samorząd gminny.

Rozporządzeniem Ministra byłej dzielnicy pruskiej z dnia 8 stycznia 1920 r. przyznano staroście (powiatowemu) prawo usuwania i komisarycznego mianowania sołtysów. Zarządzenie takie było koniecznością państwową, gdyż sołtysami byli prawie wyłącznie Niemcy. Starostowie korzystali z tego prawa w całej rozciągłości i mianowali sołtysami komisarycznymi Polaków. Jakkolwiek rady gminne oraz kolegjalne zarządy gminne pozostały w składzie dawniejszym, to jednak interes państwa został doraźnie za-

bezpieczony, gdyż przyznano sołtysowi prawo zaczepiania uchwał „zebrania gminnego, reprezentacji gminnej względnie kolegjalnego zarządu gminy“, o ileby przekraczały właściwości tychże organów, lub naruszały ustawy wzgl. przeczyły lub zagrażały dobru państwa albo gminy; zaczepienie uchwały przez sołtysa miało moc wstrzymującą wykonanie. Pozatem rozporządzenie odnośnie ustaliło, że reprezentacja gminna obraduje i uchwała na wniosek sołtysa; na wypadek odmówienia zgody przez reprezentację gminną dopuszczalne było zastąpienie zgody pisemnem postanowieniem starosty.

Stan taki trwał do dnia 15 lipca 1920 r., t. j. do dnia nowych wyborów gminnych. Nowem rozporządzeniem Ministra byłej dzielnicy pruskiej zmieniono częściowo obowiązującą ordynację wiejską z dnia 3. VII. 1891 r. Ważniejsze zmiany tyczyły się prawa swojszczyzny, prawa wyborczego, gdyż do Rady gminnej zarządzono wybory tajne, bezpośrednie, powszechne, równe i proporcjonalne a okres urzędowania radnych gminnych i członków zarządu gminnego (sołtysa i ławników ustalono na lat trzy zamiast dawniej sześciu; pozatem rozporządzenie to przyznało prawo do wyboru „rady gminnej“ tylko tym gminom, w których liczba uprawnionych do głosowania wynosi więcej niż sto dawniej 40; w pozostałych gminach w miejscu rady gminnej działało zgromadzenie gminne. Wybór sołtysa i ławników uskutecznia rada gminna, tam gdzie jej niema zgromadzenie gminne.

b) Samorząd powiatowy.

Sejmiki i wydziały powiatowe zostały rozporządzeniem Min. b. dzielnicy pruskiej z dnia 8. I. 1920 r. rozwiązane a czynności tych organów przejęły tymczasowe rady powiatowe, których członków mianował wojewoda pomorski. I to zarządzenie było podyktowane względami państwowymi, gdyż organa wymienione składały się z Niemców. Oczywiście było to tylko zarządzenie na czas przejściowy. Nowe rozporządzenie Ministra b. dzielnicy pruskiej ustalało termin przeprowadzenia nowych wyborów sejmików powiatowych i zmieniało częściowo obowiązującą ordynację powiatową z dnia 13. XII. 1872 r. (1. III. 1881 r.) zb. ustaw pruskich str. 180. Zmieniono w szczególności prawo wyborcze do sejmików powiatowych, któremu nadano charakter pięcio-przymiotnikowego. Zmieniono również liczbę członków sejmików powiatowych, ustalając na każde 1.500 mieszkańców jednego członka. Wybory ustalono częściowo jako „pośrednie“, częściowo „bezpośrednie“. Wybory pośrednie obowiązywały miasta oraz te gminy wiejskie, na które przypadało conajmniej 3 członków

sejmiku. Z pozostałych gmin wiejskich i obszarów dworskich utworzono okręgi wyborcze, liczące co najmniej 6.000 mieszkańców; w tym wypadku odbywały się wybory bezpośrednie. Rozporządzenie wspomniane zmieniło również kadencję organów powiatowych z lat 6 na lat 4.

Na terenie województwa pomorskiego istnieje „Związek Powiatów Województwa Pomorskiego” z siedzibą w Grudziądzu dla ujednolicenia, należytego rozwinięcia działalności jednostek samorządowych i dla popierania interesów powiatowych.

Organizację tę założył Leon Ossowski starosta grudziądzki²⁹⁰⁾ a poparł ówczesny wojewoda Dr. Stanisław Wachowiak. Podobny związek istnieje dla miast i miasteczek pomorskich, na czele zaś tego związku stoi prezydent miasta Grudziądza, Józef Włodek.

c) Samorząd wojewódzki.

Podobnie jak przy samorządzie powiatowym został rozporządzeniem Ministra b. dz. prusk. z dnia 8. I. 1920 r. rozwiązany Sejm i Wydział Prowincjonalny byłej prowincji zachodnio-pruskiej. Organa te zastąpił Tymczasowy Wydział Krajowy, którego członków mianował Minister b. dz. pr. W miejsce „Landeshauptmanna” wszedł komisaryczny starosta krajowy, mianowany na wniosek Ministra b. dz. pr. przez Naczelnika Państwa. Jest nim od samego początku dr. Wybicki.

Tymczasowy Wydział Krajowy ustąpił miejsca sejmikowi wojewódzkiemu, którego członków wybrały w końcu 1921 r. Sejmiki Powiatowe i miasta Toruń i Grudziądz. Sejmik wojewódzki liczy 55 członków. Wybrał on ze swej strony Wydział Krajowy, składający się z przewodniczącego, jego zastępcy, starosty krajowego i 8 członków. Kadencja tak sejmiku wojewódzkiego jak i Wydziału Krajowego nie została ustalona.

d) Administracja państwowa.

W administracji państwowej zaszła zasadnicza zmiana o tyle, że agendy prezesa rejencji i naczelnego prezesa rejencyjnego objął wojewoda pomorski. Władze administracyjne I-ej instancji w miejsce „landratów” przejęli starostowie, mianowani przez Ministra b. dzielnicę pruskiej. Pierwszym wojewodą pomorskim był zmarły dziś już Łaszewski, dawny poseł i działacz narodowy.

²⁹⁰⁾ Obecnie chełmiński.

TROSKA O POMORZE.

Coraz bardziej wzrasta w Polsce zainteresowanie się sprawami Pomorza, bezpowrotnie minął czas obojętności dla polskiego morza ²⁰¹⁾. Pomorze przechodzi dotychczas podwójny kryzys ekonomiczny, nie tylko podwójny na podobieństwo innych krajów, lecz także w następstwie przystosowania się do nowych warunków ekonomicznych. A te nowe warunki ekonomiczne uległy gruntownej zmianie! Wszak w czasach niewoli Pomorze uważano za typowy „Hinterland“ państwa pruskiego i za jego obszar kolonizacyjny. Cały system gospodarczy tego kraju dostosowany był do ekonomicznych i politycznych potrzeb pruskiej monarchji, wręcz przeciwnych wymogom obecnego położenia. Drogi komunikacyjne Pomorza szły w kierunku równoległym i temi drogami odbywała się wymiana towarów.

W tych warunkach nie miała kraina pomorska żadnego połączenia z morzem a cały jej system ekonomiczny nie był bynajmniej przygotowany do obecnej roli i to do właściwej dla Pomorza: być pomostem między Polską a morzem. W tym okresie przeobrażania się Pomorza do wielkiej dziejowej misji otacza kraj ten serdeczna troska państwa i całego narodu polskiego. Trudności ekonomiczne dla Pomorza są jeszcze bardzo wielkie ²⁰²⁾, choć sytuacja się z roku na rok polepsza. Polski handel morski, rozwój Gdyni, wzrost rybołówstwa morskiego, wreszcie zaradna i pracowita ludność dają rękojmię opanowania sytuacji. Wysoka kultura materialna, prawie ogólny dobrobyt, brak prądów wywrotowych w życiu politycznym i socjalnym nie mącą wewnętrznego bezpieczeństwa kraju. Zewnętrzne zaś bezpieczeństwo opiera się na wypróbowanej miłości mieszkańców tego kraju i na gotowości całego narodu.

O tem bezpieczeństwie Pomorza mówił w Toruniu podczas swej podróży po kraju Prezydent Rzeczypospolitej, Ignacy Mościcki ²⁰³⁾. Którego słowami zamykamy naszą „Historję Pomorza w zarysie“: „Wy Pomorzanie macie tu jeszcze jeden obowiązek szczególny: musicie czuwać, aby nikt w waszych szeregach nie

²⁰¹⁾ Przemówienie Starosty Krajowego Dr. Wybickiego, wygłoszone na ratuszu toruńskim w czasie pobytu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Dr. Ignacego Mościckiego.

²⁰²⁾ Oświadczenie Kazimierza Młodzianowskiego, wojewody pomorskiego, współpracownikowi w „Messenger Polonais“ p. t. La Pomeranie Polonaise z 19. marca 1927 r.

²⁰³⁾ Podróż po Pomorzu Pana Prezydenta Rzplitej odbywała się w roku 1927 pod koniec lipca i na początku sierpnia.

dawał wiary, tak gęsto i usilnie rozsiewanym wieściom, jakoby ziemia pomorska mogła się stać kiedykolwiek obiektem przetargów w polityce światowej. Na straży zawartych traktatów stoi cała Polska, dość silna, aby odeprzeć każdy zamach na jej odwieczne prawa". A w Gdyni zapewnił Pan Prezydent Rzpltej, „że każdy rok następny będzie niezbitym dowodem naszego dorobku gospodarczego na tym najważniejszym odcinku terenu Rzeczypospolitej". Słowa ostatnie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej płynęły z głębokiej troski o morze polskie i miały charakter ślubowania!

KONIEC.

Poselstwo B. P. w Tokjo.

Omyłki druku.

Przed czytaniem poprawić.

strona	wiersz	jest	ma być
6	6 od góry	Ptolomeusz	Ptolomeusz
14	2 „ „	Kruświcy	Kruszwicy
14	19 „ dołu	sprzymierzył	sprzymierzył się
16 i na In-		Światopelk	Świętopelk
17 [nych	10 „ góry	Sanok	Santok
24	5 „ „	o zaciśnięcie więzów	o zacieśnienie węzłów
29	7 „ dołu	pojawienie	postawienia
29	4 „ „	w którymby	w którychby
30	7 „ góry w tytule	EKSPAZYWNA	EKSPANZYWNA
34	18 „ dołu	I ni tym	I na tym
39	7 „ góry	Mestwin II	Mestwina II
44	6 „ „	w Pomorzu	na Pomorzu
48	14 „ dołu	baronos	barones
52	4 „ „	kasztelanje	Kasztelani
55	14 „ góry	go klasztorowi	go Benedyktyni klasztorowi
65	4 „ dołu	Korzyście	Korzyści
65	uwaga 109)	res gestue	res gestae
72	15 od góry	denuncjacji	enuncjacji
79	22 „ dołu	cofają	cofają się
87	6 „ góry	Śmidrygietto	Świdrygietto
91	19 „ „	prowadzili	prowadził
91	20 „ „	zawarli	zawarł
99	14 „ dołu	Łęborka	Łęborka
105	12 „ „	Zakonem	Zakonom
106	29 „ góry	podjęło	podjęto
107	16 „ „	Zamknęły	zamknęła
118	6 „ dołu	Karkowskiego	Karnkowskiego
119	21 „ „	Reszta	Reszla
122	uwaga 154)	temporibes	temporibus
146	23 od góry	Obrony	obronny
150	22 „ dołu	Ornim,	Arnię
153	uwaga 195)	Tamże str. 242	W. Sobieski tamże str. 242
159	14 od góry	wyrobina szlachy	wyrobiona szlachta
171	23 „ dołu w tytule	ZANIEDBAAŁA	ZANIEDBAŁA
180	19 „ „	polescy	polscy
183	13 „ „	Im	mu
190	3 „ „	umiał	umiano
222	14 „ góry	istniał	istniała
237	16 „ „	Leduchowski	Ledóchowski
241	21 „ „	w sześć dni cesarz	w sześć dni później cesarz
246	4 „ „	ustawą	ustawę
247	9 „ dołu	patrymonpalne	patrymonjalne
248	3 „ „	Krieg-	Kriegs-
255	11 „ „	w prowadzały	w prowadzała
277	6 „ „	zwanego	zwany
282	16 „ „	sal pałac dozów	salę pałaców dozów
306	1 „ góry	konjunkturach	konjunktur
307	14 „ dołu	na Pregolą	nad Pregolą
310	uwaga 288)	ochotne	ochocze



31863/

2